

STUDIA
I MATERIAŁY
DO HISTORII
WOJSKOWOŚCI

PL ISSN 0562-2786

XXX

P O L S K A A K A D E M I A N A U K
K O M I T E T N A U K H I S T O R Y C Z N Y C H
K O M I S J A H I S T O R I I W O J S K O W E J
O S S O L I N E U M

1988

P O L S K A A K A D E M I A N A U K
K O M I T E T N A U K H I S T O R Y C Z N Y C H
K O M I S J A H I S T O R I I W O J S K O W E J

S T U D I A
I M A T E R I A Ł Y
D O
H I S T O R I I
W O J S K O W O Ś C I

T O M X X X

W R O C Ł A W · W A R S Z A W A · K R A K Ó W · G D A Ń S K · Ł Ó D Ź
Z A K Ł A D N A R O D O W Y I M . O S S O L I Ń S K I C H
W Y D A W N I C T W O P O L S K I E J A K A D E M I I N A U K

1988

K o m i t e t R e d a k c y j n y

Benon Miśkiewicz (przewodniczący Komitetu i redaktor naczelny), Andrzej Nadolski, Tadeusz Marian Nowak (zastępca redaktora naczelnego), Janusz Sikorski, Jan Wimmer, Janusz Wojtasik (sekretarz redakcji).

A d r e s r e d a k c j i

Komitet Nauk Historycznych PAN. Redakcja „Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości”. Rynek Starego Miasta 29/31, 00-272 Warszawa.

Tadeusz Dubicki, Krzysztof A. Kuczyński (Łódź)

PROFESOR STEFAN MARIA KUCZYŃSKI
(1904—1985)



W dniu 30 marca 1985 r. zmarł w Katowicach członek Komitetu Redakcyjnego „Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości”, prof. dr hab. Stefan Maria Kuczyński, emerytowany profesor zwyczajny, były dyrektor Instytutu Historii, kierownik Zakładu Historii Starożytnej i Średniowiecznej Uniwersytetu Śląskiego.

Profesor Stefan M. Kuczyński odszedł w pełni sił twórczych. Dowodem tego były złożone do druku prace, aktywność dydaktyczna i popularyzatorska. Jesienią 1984 r. obchodzony był jubileusz Jego 80 urodzin, uczczony m.in. kilkoma artykułami okolicznościowymi¹.

¹ T. Dubicki, K. A. Kuczyński, *Profesor dr hab. Stefan M. Kuczyński (w 80 rocznicę urodzin)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1984, nr 4; J. Sikorski, *Jubileusz zasłużonego historyka wojskowości*, „Nike”, 1984, nr 11; W. Szewczyk, *Pokłon dla profesora Stefana M. Kuczyńskiego*, „Dziennik Zachodni”, 1984, nr 224.

Droga życiowa Profesora rozpoczęła się w Bogusławiu na ziemi kijowskiej, gdzie 21 września 1904 r. przyszedł na świat w rodzinie lekarza wojskowego, Tadeusza i Wandy z Niżyńskich. Do szkoły średniej zaczął uczęszczać w Kijowie, a ukończył ją w 1923 r. w Toruniu, dokąd zaprowadziły Jego rodzinę losy wojenne.

Wybór studiów padł początkowo na polonistykę i prawo, którym poświęcał się w latach 1923—1926, jednak ostatecznie zwyciężyło umiłowanie historii. Ten wybór był wynikiem zarówno osobistych zainteresowań, jak i osoby mistrza, pod którego opieką się znalazł. Był nim wybitny mediewista profesor Oskar Halecki, pod którego kierunkiem napisał Stefan M. Kuczyński rozprawę doktorską pt. *Rządy litewskie na Siewierszczyźnie w 2 połowie XIV w.*, obronioną w 1932 r. Zainteresowania badawcze pod wpływem profesora Oskara Haleckiego ugruntowały się wokół problematyki stosunków polsko-ruskich w wiekach średnich, co znalazło odzwierciedlenie w tematyce pracy habilitacyjnej: *Ziemie Czernihowsko-Siewierskie pod rządami Litwy (XIV—XVI w.)*, obronionej w 1937 r. na Uniwersytecie Warszawskim.

Okres przedwojenny w pracy naukowej Stefana M. Kuczyńskiego zaznaczył się kilkoma istotnymi dokonaniem. Było nim odkrycie w źródłach i opublikowanie w rozprawie habilitacyjnej informacji o nie znanym dotąd lennym państwie tatarskim na Siewierszczyźnie w XV w. Stąd pochodzą nasze informacje o pierwszym jego władcy ks. Jahłodaju. O randze odkrycia świadczyło uwzględnienie go przez Władysława Semkowicza w „dużej mapie XV w.”. Innym odkryciem z tego okresu było ustalenie liczebności Tatarów w XVII w., co uwzględniono w podręczniku uniwersyteckim.

W 1937 r. Stefan M. Kuczyński podejmuje wykłady i prowadzi seminaria jako docent historii wschodniej i średniowiecznej Europy na Uniwersytecie Warszawskim, nie zrywając jednocześnie wcześniejszego kontaktu ze szkolnictwem średnim podjętego w 1926 r.² W okresie okupacji brał udział w tajnym nauczaniu zarówno w szkołach średnich (m.in. liceum J. Tymińskiej), jak i na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie był zastępcą profesora i kierownikiem Katedry Historii Europy Wschodniej.

Okres powojenny oznacza dla Stefana M. Kuczyńskiego zmianę zarówno miejsca pracy, jak i zainteresowań badawczych. Początkowo pracuje na stanowisku docenta na Uniwersytecie Jagiellońskim, jednak od 1946 r. obejmuje — już jako profesor — Katedrę Historii Powszechnej na Uniwersytecie Wrocławskim. Jego zainteresowania naukowe zaczynają koncentrować się wokół zagadnień związanych z historią zmagania polsko-krzyżackich, co zaowocowało wkrótce licznymi publikacjami. W ich wyniku możliwe było przeprowadzenie istotnej weryfikacji dotychczas uznawanych ustaleń. Najważniejszymi z nich to udowodnienie roli króla Władysława Jagiełły w bitwie pod Grunwaldem jako głównodowodzącego wojskami sprzymierzonymi, zbliżenie do prawdy liczebności walczących wojsk, czy też ustalenia dotyczące miejsca i czasu bitwy.

Ukazanie się monografii *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w la-*

² Szersze informacje dotyczące tego okresu życia Profesora: Sven Ekdahl, *Stefan Maria Kuczyński*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas”, Bd XXXIII, 1985, H. 4, s. 630—632; S. Krakowski, *Profesor Stefan Maria Kuczyński*, „Głos Robotniczy” 12 IV 1985, s. 5; T. Dubicki, *Profesor dr hab. Stefan Maria Kuczyński (21 IX 1904—30 III 1985)*, „Kwartalnik Historyczny” t. XCII, 1985 (druk: 1986), nr 4, s. 1036—1039.

tach 1409—1411 (w sumie 4 wydania) wywołała polemikę naukową prowadzoną m.in. przez Henryka Łowmiańskiego, Stanisława Herbsta, Wiesława Majewskiego i Zdzisława Spieralskiego. Kontrowersje dotyczyły różnych aspektów bitwy pod Grunwaldem, często tak szczegółowych, jak np. miejsce śmierci Ulryka von Jungingen. Tematyka grunwaldzka była obecna w pracach Profesora do końca, przy czym ostatnimi przerwami złożonymi do druku były popularno-naukowe monografie *Król Jagiello*, która ukazała się w maju 1985 r. i *Bitwa pod Grunwaldem* (1986).

W dorobku naukowym Profesora, liczącym około 230 pozycji, znalazły swoje odbicie także inne zainteresowania badawcze, w tym szczególnie dotyczące dziejów średniowiecznej Europy Wschodniej. Tematyką tą zajmował się zwłaszcza w okresie pracy na Uniwersytecie Łódzkim (1954—1969), gdzie kierował jedyną wówczas w kraju Katedrą Historii Europy Wschodniej Średniowiecznej. W tym czasie publikuje m.in. *Studia z dziejów Europy Wschodniej X—XVII w.* (1965), w których poddał wnikliwej ocenie rozwój stosunków polsko-ruskich, zjawisko polskiego parcia na wschód za pierwszych Jagiellonów, a także wybrane zagadnienia z dziejów Tatarszczyzny w powiązaniu z Rzeczpospolitą.

W dorobku Profesora zwraca uwagę również zagadnienie początków polskiej państwowości, w którym to badając latopis ruski *Poviest'vremennych let* odnalazł pod datą 944 r. informację o ks. Wołodzisławie z plemienia Lędzan.

Ważną dziedziną dokonań naukowych Stefana M. Kuczyńskiego była średniowieczna historia wojskowa. Tematyka ta stanowiła dla Profesora podstawę do ukazania politycznych i społecznych dziejów średniowiecznego państwa polskiego. Powstały przy tym tak specjalistyczne publikacje, jak: *Polskie siły zbrojne za Kazimierza Wielkiego i Andegawenów* (1965), *Wojsko i sztuka wojenna w latach 1340—1454* (1965), *Mołdawianie pod Grunwaldem* (1967).

Odrębnym nurtem w twórczości prof. S. M. Kuczyńskiego była szeroko rozumiana działalność literacka, którą zapoczątkował w latach dwudziestych serią powieści i nowel z pogranicza „science fiction”. W latach późniejszych powrócił do tej działalności, choć już w innej konfiguracji tematycznej. Szeroko znane i cenione są zwłaszcza jego powieści historyczno-biograficzne *Litwin i Andegawenka* (1974, 1977), *Zawisza Czarny* (1980, 1983), stanowiące dwie pierwsze części zaplanowanego na więcej tomów cyklu *Przeszłość*.

Szczególne zasługi położył też Profesor w upowszechnianiu wśród młodzieży zainteresowań tematyką historyczną, którą popularyzował w licznych utworach pod pseudonimem Włodzimierza Barta.

Aktywność Stefana M. Kuczyńskiego na polu redakcyjno-wydawniczym miała swój długi rodowód, sięgający 1945 r., kiedy to wspólnie z prof. Julianem Krzyżanowskim założył i wydawał pierwsze powojenne czasopismo naukowe „Nauka i Sztuka”, wychodzące i drukowane w Jeleniej Górze, a następnie we Wrocławiu. Wkrótce uruchomił też wydawanie drugiego periodyku — miesięcznika popularno-naukowego „Śląsk”. Przy tej okazji godzi się choćby nadmienić o Jego szczególnej roli i pasji, z jaką działał na Dolnym Śląsku w duchu repolonizacji tych ziem. Z Jego inicjatywy zorganizowano np. obchody 730-lecia Jeleniej Góry, zapoczątkował w tym mieście szeroką działalność naukową tworząc „Towarzystwo Przyjaciół Nauk”. W latach 1947—1948 pełnił funkcję kierownika literackiego Państwowych Teatrów Dolnośląskich we Wrocławiu i Jeleniej Górze. Ta wybitnie społeczna postawa kontynuowa-

na była w latach późniejszych przy okazji uroczystych obchodów 550-lecia bitwy pod Grunwaldem, których Prof. Kuczyński był animatorem. Obok działalności w licznych komisjach i zespołach opracował m.in. scenariusz wystawy dla muzeum na polach Grunwaldu. Jako historyk konsultował pomnik grunwaldzki prof. Bandury, film oświatowy *Grunwald* i fabularny *Krzyżacy*. Pod Jego nadzorem wytyczono miejsca historyczne na polach Grunwaldu, między innymi tzw. pagórek Jagiełły czy miejsce śmierci Wielkiego Mistrza. Był członkiem Komisji Odbudowy Malborka, konsultował mapę pola grunwaldzkiego, wykonaną przez zespół naukowców pod kierunkiem prof. R. Galona.

Za swoją wszechstronną działalność uhonorowany został licznymi odznaczeniami, m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą OOP, Krzyżem Komandorskim OOP, Medalem Grunwaldu, Odznaką Tysiąclecia, Odznaką Honorową m. Łodzi.

Uzyskał m.in. nagrody: I stopnia Ministra Obrony Narodowej za 2 wydanie *Wielkiej Wojny z Zakonem Krzyżackim w latach 1409—1411*, Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki za całokształt pracy literackiej, nagrodę II stopnia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za książkę *Spór o Grunwald*, nagrodę WRN w Łodzi za akcję popularyzowania nauki, wielokrotne naukowe nagrody Rektorów Uniwersytetu Śląskiego i Łódzkiego, Nagrodę Wojewódzką WRN w Katowicach za osiągnięcia twórcze w zakresie powieści historycznej.

Był członkiem i współpracownikiem licznych towarzystw i komisji: Komisji Historycznej PAU., Komisji Słowianoznawczej PAU., Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, Komitetu Naukowego Obchodów Tysiąclecia, Rady Naukowej Wojskowego Instytutu Historycznego, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Komisji Historii Wojskowości Komitetu Nauk Historycznych PAN., Komitetu Redakcyjnego „Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości”, Komisji Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury i Sztuki.

BIBLIOGRAFIA DRUKOWANYCH PRAC
STEFANA MARII KUCZYŃSKIEGO
W UKŁADZIE CHRONOLOGICZNYM

1924

1. *W rocznicę bitwy pod Raszynem*, „Gazeta Poranna” z 19 IV 1924, s. 3.

1934

2. *Rodowód Michała Chaleckiego*, (cz. 1), „Miesięcznik Heraldyczny”, 1934, nr 1, s. 6—10.
3. *Rodowód Michała Chaleckiego* (cz. 2), „Miesięcznik Heraldyczny”, 1934, nr 2, s. 17—23.
4. *Jahołdaj i Jahołdajewicze siewierscy*, „Miesięcznik Heraldyczny”, 1934, nr 3, s. 33—35.
5. *Książę Jeremi* — polemika z *Olgiędem Górką*, „Kurier Warszawski” z 19 IV 1934 (wyd. wiecz.).
6. *Książę Jeremi wobec zarzutów. C.D. polemiki z Olgiędem Górką*, „Kurier Warszawski” z 22 IV 1934.
7. Recenzja: *W. Maciejewska*, *Jadwiga królowa polska*, Kraków 1934 — „Kurier Warszawski”, 1934, nr 3.

1935

8. *Andrzej Wszewołowicz zw. Szuticha*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. I, 1935, s. 106.
9. *Sine wody. Rzecz o wyprawie Olgiędowej 1362 r.*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Oskara Haleckiego*, Warszawa 1935, s. 8—141.
10. *Tatarzy pod Zbarażem*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. VIII, 1935, z. 1, s. 121—145.

1936

11. *Antymoskiewska inicjatywa Litwy w drugiej połowie XIV wieku*, „Polityka Narodów”, 1936, z. 1—2, s. 1—30.
12. *Ziemie Czernihowsko-Siewierskie pod rządami Litwy*, Warszawa 1936, ss. 412, 3 tabl., mapa.

1937

13. *Czas i miejsce odgraniczenia się Ukraińców od Moskwiczów* (cz. 1), „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, 1937, nr 7, s. 73—78.
14. *Czas i miejsce odgraniczenia się Ukraińców od Moskwiczów* (cz. 2), „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, 1937, nr 8, s. 85—88.
15. *Poczynania naukowe na Wołyniu*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, 1937, nr 36, s. 402—404.

1938

16. *Przynależność rodowa Abrahama Sochy, woj. płockiego*, Miesięcznik Heraldyczny, 1938, nr 7—8, s. 117—120.
17. Czartoryski Aleksander Wasylewicz, PSB, t. IV, 1938, s. 271.
18. Czartoryski Iwan Wasylewicz, PSB, t. IV, 1938, s. 275—276.
19. Czartoryski Michał Wasylewicz, PSB, t. IV, 1938, s. 286—287.
20. Czartoryski Semon Aleksandrowicz, PSB, t. IV, 1938, s. 296—297.
21. Czartoryski Wasyl Konstantynowicz, PSB, t. IV, 1938, s. 299.

1939

22. *Tatarzy wobec Litwy i Moskwy w drugiej połowie XV wieku*, „Problemy Europy Wschodniej”, 1939, nr 1 (nadbitka ss. 30).
23. Recenzja: A. Jakubowski, B. Grekow, *Złotaja Orda*, Leningrad 1937 — „Problemy Europy Wschodniej”, 1939, nr 2, s. 137—140.

1945

24. *Szczecin — prastary port słowiański*, „Dziennik Polski”, 1945, nr 36 (pod pseud. J. Rewera).
25. *Ostatni Łużycanie*, „Dziennik Polski”, 1945, nr 47 (pod pseud. J. Rewera).
26. *O dobrą wolę. W sprawie Śląska Cieszyńskiego*, „Dziennik Polski”, 1945, nr 267 (pod pseud. J. Rewera).
27. *Tezy słowiańskie*, „Dziennik Polski”, 1945, nr 271 (pod pseud. J. Rewera).
28. *Egzamin historyczny*, „Dziennik Polski”, 1945, nr 289 (pod pseud. J. Rewera).

1946

29. *Na marginesie „Stanisława i Bogumiła” Marii Dąbrowskiej*, „Twórczość”, 1946, nr 2, s. 211—213.
30. Artykuł wstępny, „Śląsk”, 1946, nr 1, s. 1.
31. *Bitwa pod Legnicą*, „Śląsk”, 1946, nr 1, s. 6—13.
32. *Zycie uniwersyteckie*, „Nauka i Sztuka”, 1946, nr 1, s. 117—127.
33. *O początkach Rusi*, „Nauka i Sztuka”, 1946, nr 3, s. 279—297.
34. *Korczakowo w pow. jeleniogórskim*, „Śląsk”, 1946, nr 1, s. 23—24.

35. Recenzja: J. P ł o m i e ń s k i, *W kręgu polskiej irredenty*, Warszawa 1946, „Nauka i Sztuka”, 1946, nr 9, s. 316—318.
36. *Na marginesie przemianowania miejscowości*, „Śląsk”, 1946, nr 2, s. 26.
37. *9 maja — 9 czerwca we Wrocławiu*, „Śląsk”, 1946, nr 3—4, s. 1—2.
38. *Dzień 8 maja 1946 r.*, „Śląsk”, 1946, nr 3—4, s. 36—37.
39. *Sześć pytań i jeden wniosek*, „Śląsk”, 1946, nr 7, s. 1.
40. *Dogmat graniczny*, „Śląsk”, 1946, nr 8—9, s. 1.

1947

41. *Drożdzcza vel Drożcza Andrzej Aleksandrowicz*, PSB, t. V, 1939—1947, s. 396—397.
42. *Dorohobużski Andrzej Dymitrowicz*, PSB, t. V, 1939—1947, s. 1.
43. *Drucki Iwan Putiatycz*, PSB, t. V, 1939—1947, s. 398.
44. *Drucki Iwan Semenowicz zw. Baba*, PSB, t. V, 1939—1947, s. 398.
45. *Drucki Iwan Semenowicz Putiata*, PSB, t. V, 1939—1947, s. 398.
46. *Drucki Iwan Wasylewicz Kraśny*, PSB, t. V, 1939—1947, s. 399.
47. *Drucki Semen Dymitrowicz*, PSB, t. V, 1939—1947, s. 399.
48. *Drucki Wasyl Semenowicz Kraśny*, PSB, t. V, 1939—1947, s. 399.
49. *Wielki Wrocław*, „Śląsk”, 1947, nr 8—9, s. 24.
50. *Kto dowodził w bitwie pod Grunwaldem*, „Nauka i Sztuka”, t. V, 1947, s. 171—210.

1948

51. *Dymitr Michałowicz-Koriatowicz Wołyński*, PSB, t. VI, 1948, s. 57.
52. *Dymitr Olgierdowicz Starszy*, PSB, t. VI, 1948, s. 57—58.
53. *Dymitr Olgierdowicz Młodszy*, PSB, t. VI, 1948, s. 58—60.
54. *Dymitr Putiatycz*, PSB, t. VI, 1948, s. 60—61.
55. *Dziersław Konopka z Kożuchowa*, PSB, t. VI, 1948, s. 141.
56. *Fed’ko — Fryderyk*, ks. Ostrogski, PSB, t. VI, 1948, s. 382.
57. *Fedor Daniłowicz*, ks. Ostrogski, PSB, t. VI, 1948, s. 381—383.
58. *Fedor Koriatowicz*, ks. podolski, PSB, t. VI, 1948, s. 383—384.
59. *Fedor Korybutowicz*, PSB, t. VI, 1948, s. 384.
60. *Fedor Lubartowicz*, PSB, t. VI, 1948, s. 384—385.
61. *Fedor Lwowicz*, ks. Worotyński, PSB, t. VI, 1948, s. 385—386.
62. *Fedor Olgierdowicz*, ks. Ratneński, PSB, t. VI, s. 387.
63. *Fedor*, kn. Neswizki, PSB, t. VI, 1948, s. 386—387.
64. *List otwarty do redaktora Wilhelma Szewczyka*, „Śląsk”, 1948, nr 1—3, s. 34.
65. *Długosz wobec polskiej granicy zachodniej*, [w:] *Pamiętnik VII Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu*, Warszawa 1948.
66. *Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu*, „Śląsk”, 1948, nr 4—6, s. 1.
67. *Z życia polskich towarzystw naukowych*, „Nauka i Sztuka”, t. VII, 1948, s. 172—175.
68. *O planowanej organizacji nazewnictwa miejskiego*, „Nauka i Sztuka”, 1948, nr IX, s. 142—146.

1949

69. *O wyprawie Włodzimierza I ku Lachom w związku z początkami państwa polskiego*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, t. IV, 1949, s. 114—122.

1950

70. *Z najstarszych dziejów Przemyśla*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, t. V, 1950, s. 106—114.

1951

71. *Nieznany traktat polsko-ruski z roku 1039*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU”, t. III, 1951, nr 4.

1952

72. *The Great War with the Teutonic Order of Prussia in the years 1409—1411*, „Comptes rendus de la Société des Sciences et des Lettres de Wrocław”, vol. 7 (VII), 1952, s. 43—45.

1953

73. *O początkach państwa polskiego*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*, t. I, Warszawa 1953, s. 253—257.
74. *Potrzeba badań nad historią narodów Dalekiego Wschodu*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*, Warszawa 1953.

1954

75. *Pertraktacje Malborskie z 1410 r.*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, t. IX, 1954, s. 73—74.
76. *Bitwa pod Grunwaldem*, „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej”, t. I, 1954, s. 531—572.

1955

77. *Spór o zapis Konstantego Świdzińskiego*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, t. X, 1955, s. 55—58.
78. *Pierwszy pokój toruński (1 lutego 1411)*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. XX, 1954 (druk: 1955), z. 1—4, s. 139—165.
79. *O powstaniu wzmianki z roku 981 w „Powieści z lat doczesnych”*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, dodatek nr 6 za rok 1953, (druk: 1955), s. 1—13.

80. *U podstaw rozwoju i potęgi księstwa moskiewskiego*, „Sprawozdania Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, R. X, 1955, nr 7, ss. 4.
81. *Korektury historyczne do „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza*, „Przegląd Zachodni”, 1955, nr 7—8, s. 503—526.
82. *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409—1411*, Warszawa 1955, wyd. I, ss. 551, tabl., mapy.

1956

83. *Nieznany traktat polsko-ruski roku 1039*, „Slavia Antiqua”, t. V, 1954—1956 (druk: 1956), s. 255—276.
84. *O najpilniejszych potrzebach naukowych Mazowsza*, „Notatki Płockie”, 1956, nr 1, s. 12—13.

1957

85. *O dacie zrzucenia jarzma mongolskiego na Rusi*, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, t. XX, 1956 (druk: 1957—1958), nr 1, s. 33—35.
86. *O kronice Miechowity w związku z teorią gatunków historiografii średniowiecznej*, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk za I i II kwartał 1957 r.”, 1957, s. 64—65.
87. Recenzja: W. Semkowicz-Zarembina, *Powstanie i dzieje autografu Annalium Jana Długosza*, „Rozprawy i Sprawozdania Wydz. Hist. Fil.” PAU, seria II, t. XLVII, 1952, nr 1 — „Studia Źródłoznawcze (Commentationes)”, t. I, 1957, s. 269—273.
88. *Głos w dyskusji na konferencji sprawozdawczo-planującej badania regionu płockiego*, „Notatki Płockie”, 1957, nr 3—4, s. 19, 24, 30, 43—44.

1958

89. *Focjusz, metropolita kijowski i wszech Rusi*, PSB, t. VII, 1948—1958, s. 42—43.
90. *Grunwaldzkie lata. Pierwszy etap półwiekowych zmagani*, [w:] *Szki-ce z dziejów Pomorza*, red. G. Labuda, Warszawa 1958, s. 268—329.
91. *O wozniknowienii upominarija s 981 goda w „Powiesti wriemien-nych let”*, „Comptes rendus de la Société des Sciences et des Lettres de Wrocław”, t. VIII, 1958 (za rok 1953), s. 85—94.
92. *Korektury historyczne do „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza*, [w:] *O „Krzyżakach”*. Wybór krytyk, Warszawa 1958, s. 183—224.
93. *Rozbiór krytyczny roku 1385 „Dziejów polskich” Jana Długosza*, „Studia Źródłoznawcze (Commentationes)”, t. III, 1958, s. 213—254.
94. *Jak to było przed tysiącem lat*, „Tygodnik Demokratyczny”, 1958, nr 32, s. 3, 7.
95. *Význam bitwy u Grunwaldu*, „Nové Polsko”, 1958, nr 4.
96. *Program pierwszych Jagiellonów a tzw. idea jagiellońska*, [w:] *Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie*, 1. Referaty (cz. 2), Warszawa 1958, s. 321—331.

97. *Stosunki polsko-ruskie od wieku X do XII*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria I, 1958, nr 11, s. 31—39.
98. *Stosunki polsko-ruskie do schyłku wieku XII*, „Slavia Orientalis”, 1958, nr 2, s. 223—255.

1959

99. Gorayski Aleksander, h. Korczak, PSB, t. VIII, 1959—1960, s. 282.
100. *Na marginesie „Uwag” prof. dr. St. Herbsty*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1959, nr 1, s. 101—103.
101. *Grunwaldzkie pole*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1959, nr 4, s. 14—30.
102. *Grunwald*, [w:] *Grunwald 1410—1960*, Olsztyn 1959, s. 3—46.
103. *Z prof. dr Stefanem M. Kuczyńskim o przygotowaniach do rocznicy Grunwaldu*, „Głos Robotniczy”, 1959, nr 296 (rozm. W. Cynkier).
104. Recenzja: J. Długosz, *Banderia Prutenorum*, wyd. K. Górski, Warszawa 1958 — „Rocznik Olsztyński”, 1959, s. 309—313.

1960

105. *Problemy Grunwaldu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria I, 1960, nr 15, s. 11—21.
106. *Wielka rocznica*, „Mówią Wieki”, 1960, nr 6, s. 1—4.
107. *Bitwa pod Grunwaldem*, „Trybuna Ludu”, 1960, nr 182.
108. *Znaczenie bitwy pod Grunwaldem*, „Głos Robotniczy”, 1960, nr 150.
109. *Przed wielkim „pobicie”* (cz. 1), „Dziennik Łódzki” z 26 VI 1960.
110. *Przed wielkim „pobicie”* (cz. 2), „Dziennik Łódzki” z 10 VII 1960.
111. *Wielka bitwa*, „Radio i Telewizja”, 1960, nr 29, s. 1, 2.
112. *Meldunki z frontu „Wielkiej Wojny”*, „Dziennik Łódzki”, od 3 VII do 17 VII 1960.
113. *Znaczenie bitwy pod Grunwaldem*, „Biuletyn Komitetu Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego”, Warszawa 1960, nr 3, s. 1—7.
114. *Film A. Fordy „Krzyżacy” wobec powieści H. Sienkiewicza i rzeczywistości historycznej*, „Biuletyn Komitetu Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego”, Warszawa 1960, nr 3, s. 36—39.
115. *Korektury historyczne do „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza* (frag.), [w:] *Grunwald. 550 lat chwały*, opr. J. Kopczewski i M. Siuchniński, Warszawa 1960, s. 271—282.
116. *Grunwald*, Warszawa 1960, ss. 57, tabl. (współautor K. Sroczyńska).
117. *O miejscu zgonu W. Mistrza i kilku innych sprawach*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1960, nr 2, s. 153—161.
118. *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409—1411*, Warszawa 1960, wyd. II poszerzone, ss. 623.
119. *Znaczenie Grunwaldu*, „Przegląd Kulturalny”, 1960, nr 29, s. 1, 6.
120. *Ludzie Grunwaldu*, „Dziennik Łódzki”, 1960, nr 169.
121. *Na polach Grunwaldu*, „Problemy”, 1960, nr 7, s. 474—482.
122. *Bitwa pod Grunwaldem*, „Pięć Rzek”, 1960, nr 3, s. 1—3.
123. *Wywiad krzyżacki i polski w dobie Wielkiej Wojny 1409—1411*, „Żołnierz Polski”, 1960, nr 29, s. 6.
124. *Die Schlacht bei Grunwald*, „Polen”, 1960, nr 7, s. 9—12, 29—30.
125. *Grunwaldzka bitwa*, „Polsza”, 1960, nr 7, s. 9—12, 29—30.

126. Holszański Aleksander Jurjewicz, PSB, t. IX, 1960—1961, s. 586—587.
127. Holszański Iwan Olgimuntowicz, PSB, t. IX, 1960—1961, s. 587—588.
128. Holszański Iwan Jurjewicz, PSB, t. IX, 1960—1961, s. 588.
129. Holszański Jerzy Aleksandrowicz, PSB, t. IX, 1960—1961, s. 588—589.
130. Holszański Semen Jurjewicz, PSB, t. IX, 1960—1961, s. 589—590.

1961

131. *Informacje tzw. Latopisu Bychowca o „wielkiej wojnie” lat 1409—1411 (Uwagi krytyczne)*, „Rocznik Łódzki”, t. IV, 1961, s. 65—84.
132. *Zwycięzcy spod Grunwaldu portret prawdziwy*, „Problemy”, 1961, nr 5, s. 299—307.
133. *Jagiello codziennie się golił. Prof. dr. S. M. Kuczyński o „Krzyżakach” i o Płowcach*, „Spojrzenia”, 1961, nr 159, s. 1—2.
134. *Jagiello przed sądem*, „Problemy”, 1961, nr 6, s. 419—424.
135. *Wielki książę Witold w legendzie i rzeczywistości*, „Problemy”, 1961, nr 10, s. 719—723.
136. *Bitwa na Dobrym Polu*, „Panorama”, 1961, nr 51, (pod pseud. J. Semeka).
137. *Głos w dyskusji*, „Prace Historyczne Uniwersytetu Jagiellońskiego”, 1961, nr 8.
138. *Od Pieczyngów do współczesności* (rozm. I. Dryll), „Dziennik Łódzki”, 1961, nr 304, s. 3.

1962

139. Recenzja: J. Długosz, *Banderia Prutenorum*, wyd. K. Górski, Warszawa 1958 — „Studia Źródłoznawcze (Commentationes)”, t. VII, 1962, s. 171—174.
140. *Wschodnia granica Państwa Polskiego w X wieku (przed rokiem 980)*, [w:] *Początki Państwa Polskiego. Księga Tysiąclecia*, red. K. Tymieniecki, t. I, Poznań 1962, s. 233—252.

1963

141. *Na polach Grunwaldu*, [w:] *Bursztynowym szlakiem. Warmia i Mazury w prozie i poezji*, oprac. W. Ogrodziński, Olsztyn 1963, s. 73—79.
142. *Najstarsza data dziejów polskich*, „Problemy”, 1963, nr 9, s. 586—587.
143. *Nie 965 a 944*, „Magazyn Polski”, 1963, nr 12, s. 104—106.
144. *W sprawie niektórych tez artykułu dr Z. Spieralskiego pt. „Geneza i początki Hetmaństwa w Polsce”*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” (dalej: SMHW), t. IX, cz. 1, 1963, s. 277—293.
145. *Rzeczywistość historyczna w „Krzyżakach” Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1963, wyd. I, ss. 191.
146. *Z prof. dr S. M. Kuczyńskim o nowych koncepcjach najdawniejszej historii Polski* (rozm. J.S.), „Gazeta Kujawska”, 1963, nr 232.

1964

147. *Kazimierz Wielki jako wódz*, „Problemy”, 1964, nr 9, s. 514—516.
148. *Starsza o 21 lat*, „Dziennik Łódzki”, 1964, nr 11.
149. *Pogranicze kujawsko-pomorskie w Wielkiej Wojnie z Zakonem*, „Zapiski Historyczne”, t. XXIX, 1964, z. 1, s. 69—81.
150. *List do Redakcji. Odpowiedź S. M. Kuczyńskiego* (na list Z. Spieralskiego, w związku z wydawn. *Bitwa pod Koronowem*), „Zapiski Historyczne”, t. XXIX, 1964, z. 1, s. 135.
151. *Pokłosie Grunwaldu*, „Rocznik Olsztyński”, t. IV, 1964, s. 397—426.
152. Recenzja: J. Długosz, *Grjunval'dskaja bitwa*, izd. podgotov. G. Stratanowskij, B. Kazanskij, Moskwa-Leningrad 1962 — „Studia Źródłoznawcze (Commentationes)”, t. IX, 1964, s. 173—174.
153. *Lata wojny trzynastoletniej w „Rocznikach, czyli Kronikach” inaczey „Historii Polskiej” Jana Długosza (1454—1466)*. Komentarz krytyczny, oprac... przy współudziale K. Górskiego i in., vol. I, Łódź 1964, ss. XIII, 170.
154. *Taktyka walki skrzydła litewsko-ruskiego w bitwie pod Grunwaldem*, „SMHW”, t. X, cz. 2, 1964, s. 35—46.
155. *Jursza, wojewoda kijowski*, PSB, t. XI, 1964—1965, s. 347.

1965

156. *Miechowita jako historyk*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria A, 1965, z. 7, s. 3—45.
157. Recenzja: *Maciej ze Miechowa*, red. H. Barycz, Warszawa 1960 — „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 1965, nr 1—2, s. 43—67.
158. *Studia z dziejów Europy Wschodniej X—XVII w.*, Warszawa 1965, ss. 272, mapy.
159. *Lata wojny trzynastoletniej w „Rocznikach czyli Kronikach” inaczey „Historii Polskiej” Jana Długosza (1454—1466)*. Komentarz krytyczny, opracował... przy współpr. K. Górskiego i in., vol. II, Łódź 1965, ss. 171—257.
160. *Polskie siły zbrojne za Kazimierza Wielkiego i Andegawendów*, „SMHW”, t. XI, z. 2, 1965, s. 3—61.
161. *Wojsko i sztuka wojenna w latach 1340—1454*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. I, Warszawa 1965, s. 147—243.
162. *Komentarz historyczny do jednego zdania z tzw. odpowiedzi biskupów niemieckich*, „Głos Robotniczy”, 1965, nr 303.
163. *Karaczewski Iwan*, PSB, t. XII, 1966—1967, s. 14.
164. *Najdawniejsze stosunki polsko-francuskie*, „Głos Robotniczy”, 1965, nr 224, s. 5.

1966

165. *Najstarsza data naszych dziejów*, [w:] *Kalendarz Robotniczy 1966*, Warszawa 1966, s. 298—299.
166. *Pięćsetlecie drugiego pokoju toruńskiego*, [w:] *Kalendarz Robotniczy 1966*, Warszawa 1966, s. 307—310.

167. *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409—1411*, Warszawa 1966, wyd. III poszerzone, ss. 708, mapy, schematy.
168. Kazimierz Andrzej Jagiellończyk, PSB, t. XII, 1966—1967, s. 269—274.
169. *Wkład chłopów w obronę Polski w wiekach dawnych*, Agencja Robotnicza, Warszawa 1966, ss. 4.
170. *Udział mieszczan w obronie Polski do wieku XVII*, Agencja Robotnicza, Warszawa 1966, ss. 4.
171. *Początki Państwa Polskiego*, „Głos Robotniczy” z 22 II 1966.
172. *Pierwsi Piastowie w nowym oświetleniu historycznym*, „Głos Robotniczy” z 2 IV 1966.
173. *Mity a rzeczywistość historyczna*, „Głos Robotniczy” z 14 V 1966.
174. *Tradycja a prawda o królowej Bonie*, „Głos Robotniczy” z 25 VI 1966.
175. *Słowo o Sienkiewiczu*, „Głos Robotniczy” z 30 VII 1966.
176. *Na marginesie tzw. odpowiedzi biskupów niemieckich*, [w:] *Popravka z historii*, Warszawa 1966, s. 137—140.
177. *Rewizjonizm prof. Górki wobec „Ogniem i mieczem” a próba czasu*, „Głos Robotniczy” z 17 IX 1966.
178. *Przed Mieszkiem*, „Gromada”, nr 43 z 10 IV 1966.
179. *Zapoznany książę*, „Gromada”, nr 49 z 26 IV 1966.

1967

180. *Grunwaldzkie tezy Stanisława Bełcha*, „SMHW”, t. XIII, cz. 1, 1967, s. 332—343.
181. *O uzbrojeniu moralnym i psychologicznym. Głos w dyskusji*, [w:] *Materiały z VI Konferencji naukowej, poświęconej rozwojowi polskiej sztuki wojennej*, Akademia Sztabu Generalnego, Warszawa 1967, s. 90—91.
182. *Rzeczywistość historyczna w „Krzyżakach” Henryka Sienkiewicza*, wyd. II poszerzone, Warszawa 1967, ss. 208.
183. *Moldawianie pod Grunwaldem*, „Zapiski Historyczne”, t. XXXII, 1967, z. 2, s. 7—16.
184. Konstanty Olgiardowicz, PSB, t. XIII, 1967—1968, s. 603.

1968

185. Koriatowicz Fedor, PSB, t. XIV, 1968—1969, s. 72—73.
186. Koriatowicz Konstanty, PSB, t. XIV, 1968—1969, s. 73.
187. Koriatowicz Żedywid, PSB, t. XIV, 1968—1969, s. 73.
188. Korygiełło Kazimierz Olgiardowicz, PSB, t. XIV, 1968—1969, s. 145.

1969

189. *Sienkiewicz a współczesna historiografia polska*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja światowa. Materiały konferencyjne*, red. A. Piorunowa, K. Wyka, Kraków 1969, s. 119—139.
190. *„Jadwiga i Jagiełło” Karola Szajnochy na tle jego życia i twórczości naukowej*, [w:] *K. Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło*, t. I, Warszawa 1969, s. 5—76.

1970

191. *Choraągiew miednicka Jana Długosza*, [w:] *Europa — Słowiańszczyzna — Polska. Studia ku uczczeniu Profesora Kazimierza Tymienieckiego*, Poznań 1970, s. 437—446.
192. *Wywiad krzyżacki w czasach Władysława Jagiełły*, „Mówią Wieki”, 1970, nr 12, s. 12—15.

1971

193. *Władysław Jagiełło*, Warszawa 1971, ss. 178.

1972

194. *Lingwen-Semen Olgierdowicz*, PSB, t. XVII, 1972, s. 370—371.
195. *Spór o Grunwald. Rozprawy polemiczne*, Warszawa 1972, ss. 278.
196. *Operacja grunwaldzka 1410 roku*, [w:] *Historia Wojskowości Polskiej. Wybrane zagadnienia*, pod red. W. Biegańskiego i in., Warszawa 1972, s. 99—123.
197. *O Grunwaldzie wciąż za mało wiemy* (rozm. F. Weremiej), WTK, 1972, nr 32, s. 4.
198. *Lubart-Dymitr*, PSB, t. XVII, 1972, s. 576—577.

1974

199. *Maciej (Mathias)*, PSB, t. XIX, 1974, s. 10—12.
200. „*Jadwiga i Jagiełło*” *Karola Szajnochy na tle jego życia i twórczości naukowej*, [w:] *K. Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło*, t. I, Warszawa 1974, wyd. II, s. 5—76.
201. *Die Kriege zwischen Polen und dem Deutschen Ritterorden in der ersten Hälfte des 15 Jh.*, [w:] *Historia Militaris Polonica*, Warszawa 1974, s. 23—45.
202. *Marcin (Martinus, Marcissius z Wrocimowic)*, PSB, t. XIX, 1974, s. 577—578 (współautor J. Wiśniewski).
203. *Historia a literatura* (rozm. J. Górdziałek), „Poglądy”, 1974, nr 2, s. 15.
204. *Jaki był Zawisza? Rozmawiamy z...*, „Panorama”, 1974, nr 42, s. 9.

1975

205. *Michał Bolesław Zygmuntowicz (Michajłuszka)*, PSB, t. XX, 1975, s. 609—611.
206. *Dramat królewskiej pary* (rozm. A. Babuchowski), „Panorama”, 1975, nr 23, s. 13.

1976

207. *Mikołaj Trąba*, PSB, t. XXI, 1976, s. 97—99.
208. *Mikołaj Powała z Taczowa*, PSB, t. XXI, 1976, s. 142—143 (współautor F. Sikora).
209. *Na marginesie recenzji prof. dr G. Rhode*, SMHW, t. XX, 1976, s. 363—369.

1977

210. *O wieku królowej Jadwigi*, „Trybuna Robotnicza”, z 28—29 V 1977, s. 6.

1978

211. *O pechowym zagończyku*, „Literatura”, 1978, nr 28, s. 16.
212. *Bitwy o Grunwald* (rozm. J. F. Lewandowski), „Dziennik Zachodni” z 9—10 XII 1978, s. 5.

1980

213. „*Aby przetrwała pamięć...*” (rozm. J. Lewandowski), „Dziennik Zachodni”, 1980, nr 152, s. 3, 5.
214. *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409—1411*, wyd. IV poprawione, Warszawa 1980, ss. 683, mapy.
215. *Na trwałe w świadomości*, „Trybuna Robotnicza” z 11—13 VII 1980, s. 4.

1982

216. *Szwajcarzy pod Grunwaldem*, SMHW, t. XXV, 1982, s. 339—341.
217. *Banderia Polonorum? Rekonstrukcja? Popieram! — mówi w wywiadzie dla „Żołnierza Polskiego” prof. dr S. M. Kuczyński* (rozm. R. Kuliński), „Żołnierz Polski”, 1982, nr 28, s. 3, 15.

1985

218. *Król Jagiełło*, Warszawa 1985.

1987

219. *Bitwa pod Grunwaldem*, Katowice 1987.
220. *Król Jagiełło*, Warszawa 1987, wyd. II.

1988

221. *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409—1411*, Warszawa 1988, wyd. V.

PRACE LITERACKIE (WYBÓR)

1. *Najdłuższa śmierć*, „Gazeta Poranna”, 1924.

2. *Niezwykła przygoda pana Anastazego Hipolita Finkla*, „Kurier Poranny”, 1926.
3. *W państwie Władana*. Powieść fantastyczna, Unia 1927.
4. *Express*. Powieść przestrzeni torowych, Tęcza, 1930—1931.
5. *Pierścień z szafirem*. Opowieść o Macieju z Miechowa, Warszawa 1962, 1969.
6. *Grunwaldzkie miecze*, Warszawa 1966, 1974, 1980.
7. *Przygody Kołatka*, Warszawa 1970, 1983.
8. *Warneńczyk*, Warszawa 1968, 1973, 1976.
9. *Litwin i Andegawenka*, Katowice 1974, 1977.
10. *Zawisza Czarny*, Katowice 1980, 1983.

Tadeusz Marian Nowak (Warszawa)

Z DZIEJÓW ORGANIZACJI BADAŃ NAD HISTORIĄ WOJSKOWĄ W POLSCE LUDOWEJ

Badaniami nad historią wojskową zajmuje się obecnie w Polsce wielu pracowników naukowych i liczne instytucje¹, wśród których pierwsze miejsce zajmuje Wojskowy Instytut Historyczny, obchodzący w 1987 r. czterdziestolecie swego istnienia². Za datę jego powstania przyjęto bowiem dzień 17 kwietnia 1947 r., w którym ukazał się rozkaz Ministra Obrony Narodowej³, mówiący o połączeniu powstałego w 1945 r.⁴ — przy Głównym Zarządzie Polityczno-Wychowawczym Wojska Polskiego — Biura Historycznego z utworzonym również w 1945 r.⁵ — przy Sztabie Generalnym Wojska Polskiego — Oddziałem Historycznym w jedno Biuro Historyczne Wojska Polskiego.

Dzisiaj swą nazwę uzyskał Wojskowy Instytut Historyczny dopiero w 1959 r.⁶, przechodząc przed tym, w latach 1947—1957, kilka reorgani-

¹ Sytuację istniejącą pod tym względem w 1980 r. obrazuje publikacja pt. *Postulaty badawcze do studiów nad dziejami wojskowymi*, opracowana przez zespół pod redakcją R. Dziapanowa i B. Miśkiewicza, a wydrukowana w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym”, R. XXV (1980) nr 4, 316—330. Publikacja ta zawiera m.in. imienny wykaz 47 samodzielnych pracowników naukowych, zajmujących się w Polsce historią wojskową, a także wykazy: 30 instytucji zajmujących się badaniami historyczno-wojskowymi, 16 ośrodków zajmujących się w Wojsku informacją naukową z tej dziedziny, 12 seminariów doktorskich z historii wojskowej, prowadzonych w instytucjach wojskowych, oraz 11 seminariów doktoranckich uwzględniających problematykę historyczno-wojskową, a pracujących w ośrodkach cywilnych, a także 10 seminariów magisterskich z historii wojskowej, funkcjonujących w instytucjach wojskowych i 17 seminariów magisterskich, uwzględniających problematykę historyczno-wojskową, a istniejących w uczelniach cywilnych.

² *Wojskowy Instytut Historyczny im. Wandy Wasilewskiej 1947—1982*. B.m. i d.w. (Warszawa 1982), s. 13 i 41—42; por. także: J. Malczewski, *Powstanie i rozwój Biura Historycznego Wojska Polskiego i Oddziału (Zarządu) Historycznego Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w latach 1944—1956*, maszynopis, Materiały i Dokumenty Wojskowego Instytutu Historycznego, sygn. IV/96/47, s. 2 i B. Warycha, *Wojskowy Instytut Historyczny*, maszynopis, *ibidem*, sygn. IV/96/86.

³ Rozkaz MON nr 0128/org. z 17 kwietnia 1947 r.; por. J. Malczewski, *op. cit.*, s. 12 i B. Warycha, *op. cit.*, s. 6.

⁴ Rozkaz MON nr 0189/org. z 20 lipca 1945 r.; por. J. Malczewski, *op. cit.*, s. 2 i B. Warycha, *op. cit.*, s. 2.

⁵ Rozkaz MON nr 0190/org. z 5 sierpnia 1945 r.; por. J. Malczewski, *op. cit.*, s. 3 i B. Warycha, *op. cit.*, s. 2.

⁶ Zarządzenie szefa Sztabu Generalnego WP nr 014 z 22 lutego 1959 r. por. B. Warycha, *op. cit.*, s. 19.

zacji i zmian nazwy. I tak w 1950 r. Biuro Historyczne zostało połączone⁷ z powstałym w 1949 r. Biurem Studiów Wojennych i przekształcone w Oddział (od kwietnia 1951 r. Zarząd) XI Studiów i Doświadczeń Wojennych Sztabu Generalnego, noszący od 1954 r. nazwę: Zarząd Wojskowo-Historyczny Sztabu Generalnego WP⁸. W 1957 r. Zarząd ten został rozwiązany, a w jego miejsce utworzono podlegające Głównemu Zarządowi Politycznemu WP Biuro Historyczne WP⁹, które — jak wspomniano — otrzymało w 1959 r. istniejącą do dziś nazwę: Wojskowy Instytut Historyczny.

Wśród mnogości wymienionych nazw i kryjących się za nimi instytucji nie wymieniłem tej, której chciałbym poświęcić nieco więcej uwagi, a mianowicie utworzonej w 1951 r. Komisji Wojskowo-Historycznej Ministerstwa Obrony Narodowej. Znaczny dorobek Komisji został — z chwilą jej likwidacji w 1958 r. — przekazany ówczesnemu Biuru Historycznemu WP, dzięki czemu wszedł do osiągnięć Wojskowego Instytutu Historycznego. Do dorobku tego należy również założone w 1954 r. przez Komisję czasopismo „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej”, noszące od 1958 r. tytuł „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”. Ukazanie się trzydziestego tomu tego czasopisma skłania do podsumowania jego dotychczasowych osiągnięć, po uprzednim przypomnieniu działalności tej instytucji, która je powołała do istnienia.

I. KOMISJA WOJSKOWO-HISTORYCZNA MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ (1951—1958)

Główny zręb materiałów, na podstawie których można odtworzyć działalność Komisji Wojskowo-Historycznej MON, znajduje się w Dziale Dokumentacji Wojskowego Instytutu Historycznego¹⁰. Znaczną pomoc stanowią również posiadane przeze mnie notatki i bruliony protokołów posiedzeń i sprawozdań z pracy Komisji, które sporządzałem pełniąc funkcję jej sekretarza naukowego. Zestaw tytułów prac opublikowanych przez Komisję znajduje się w *Bibliografii publikacji pracowników Wojskowego Instytutu Historycznego 1945—1970. Wykaz wydawnictw WIH*¹¹. Nieco miejsca poświęcili Komisji autorzy dwóch nie opublikowanych opracowań materiałowych, poświęconych dziejom Biura Historycznego WP¹² i Wojskowego Instytutu Historycznego¹³. Ponadto ukazały się drukiem dwa sprawozdania z działalności Komisji w latach 1951—1954¹⁴.

⁷ Rozkaz MON nr 066/org. z 7 lipca 1950 r.; por. J. Malczewski, *op. cit.*, s. 14 i B. Warycha, *op. cit.*, s. 8.

⁸ Rozkaz MON nr 08/org. z 1 lutego 1954 r.; por. B. Warycha, *op. cit.*, s. 11.

⁹ Rozkaz MON nr 95 z 9 lipca 1957 r.; por. B. Warycha, *op. cit.*, s. 13.

¹⁰ Materiały i Dokumenty Wojskowego Instytutu Historycznego: Materiały Komisji Wojskowo-Historycznej MON z lat 1951—1958.

¹¹ Opracowali J. Kapuściak i B. Zielińska, Warszawa 1971, s. 177—197.

¹² J. Malczewski, *op. cit.*, s. 18 i 20.

¹³ B. Warycha, *op. cit.*, s. 10—18.

¹⁴ T. M. Nowak, *O działalności Komisji Wojskowo-Historycznej Ministerstwa Obrony Narodowej w dziedzinie prac naukowo-badawczych i popularyzacyjnych*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LX (1953), nr 2, s. 330—334 i ten sam tekst pt. *O pracy Komisji Wojskowo-Historycznej Ministerstwa Obrony Narodowej*, „Myśl Wojskowa”, R. IV (1953), nr 4, s. 85—93 i 124, oraz *idem*, *Sprawozdanie z działalności Komisji Wojskowo-Historycznej Ministerstwa Obrony Narodowej w latach 1951—1954*, „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej”, t. I (1954), s. 685—691.

Komisja Wojskowo-Historyczna MON utworzona została rozkazem Ministra Obrony Narodowej nr 034 z 30 kwietnia 1951 r. „celem rozpracowania zagadnień z dziedziny polskiej historii wojen i postępowych tradycji wojskowo-politycznych oraz okazania pomocy w wprowadzeniu tych zagadnień do pracy politycznej w Wojsku”. Do szczegółowych zadań Komisji należało:

- a) inspirowanie, prowadzenie oraz koordynowanie prac badawczych nad zagadnieniami polskiej historii wojen i postępowej myśli wojskowej;
- b) ustalenie problematyki prac i opracowanie zagadnień z zakresu postępowych tradycji wojskowo-politycznych narodu polskiego dla potrzeb pracy politycznej w Wojsku;
- c) inspirowanie popularyzacji wyżej wymienionych zagadnień w postaci książek, broszur, materiałów źródłowych oraz na łamach prasy;
- d) okazywanie pomocy wojskowym, pracującym na polu historii wojskowej;
- e) opiniowanie i recenzowanie prac z dziedziny polskiej historii wojen, postępowej myśli wojskowej i tradycji wojskowo-politycznych.

Przewodniczącym Komisji został gen. bryg. Stanisław Okęcki, będący od 15 marca 1950 r. szefem Biura Historycznego Wojska Polskiego¹⁵, a członkami: płk Adam Korta, płk Henryk Werner, ppłk Emanuel Halicz, ppłk Jakub Szlifersztejn, ppłk Jan Gerhard i mjr Helena Zatorska.

Komisja była ciałem nieetatowym, posiadała jednak powołany tym samym rozkazem sekretariat, złożony z dwóch etatowych pracowników: sekretarza naukowego, którym był od 1 sierpnia 1951 r. aż do końca istnienia Komisji były starszy asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, sekretarz krakowskiego oddziału Marksistowskiego Zrzeszenia Historyków, mgr Tadeusz Marian Nowak, i maszynistki, której funkcję pełniły: w latach 1951—1956 Janina Boguta, a w latach 1956—1958 Halina Lewandowska.

Na pierwszym posiedzeniu w dniu 12 maja 1951 r. Komisja — poza postanowieniem dotyczącym zapraszania na zebrania nie będących jej członkami: płk. Leona Przemskiego, mjr. Tadeusza Rawskiego i mjr. Władysława Bortnowskiego, oraz powierzenia stanowiska etatowego sekretarza naukowego mgr. T. M. Nowakowi — powołała podkomisję w składzie: gen. Okęcki, płk Korta, ppłk Gerhard i ppłk Halicz, z zadaniem opracowania długofalowego planu prac naukowo-badawczych Komisji¹⁶.

Już 25 maja 1951 r. podkomisja ta przedstawiła wynik swej pracy w postaci zestawienia 67 tematów, obejmujących najważniejsze zagadnienia polskiej historii wojskowej, które należało uwzględnić w pracach Komisji. Ułożone w porządku chronologicznym, zostały one podzielone na okresy, dzięki czemu projekt zawierał równocześnie pierwszą próbę periodyzacji tej problematyki. Objęła ona następujące okresy: 1. Kształtowanie się stosunków feudalnych (4 tematy). 2. Rozdrobnienie feudalne (2 tematy). 3. Monarchia stanowa (11 tematów). 4. Demokracja szlachecka (6 tematów). 5. Oligarchia magnacka (10 tematów). 6. Upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej (10 tematów). 7. Walka narodu polskiego o niepodległość w XIX w. (16 tematów). 8. Okres międzywojenny i kampania

¹⁵ Rozkaz MON nr 221 z 15 marca 1950 r.; por. J. Malczewski, *op. cit.*, s. 13, przypis 22 i B. Warycha, *op. cit.*, s. 7.

¹⁶ Protokół z posiedzenia Komisji Wojskowo-Historycznej MON w dniu 12 maja 1951 r.

wrześniowa (8 tematów). W dyskusji wysunięto dalsze cztery tematy o charakterze ogólnym (historia marynarki wojennej, kartografii wojskowej i produkcji uzbrojenia oraz słownik historycznej terminologii wojskowej), a poza tym omówiono projekty: 1) utworzenia działu historii wojskowej w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk; 2) utworzenia zespołów zajmujących się historią wojskową w uniwersytetach: krakowskim, poznańskim, warszawskim i wrocławskim; 3) zorganizowania konferencji archiwalnej materiałów źródłowych do polskiej historii wojskowej¹⁷.

Realizacja, jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej znacznej części wymienionych projektów stała się możliwa po uruchomieniu ciała etatowego w postaci sekretariatu Komisji. Mgr Tadeusz M. Nowak, po objęciu stanowiska sekretarza naukowego Komisji, przystąpił do sporządzenia dwóch instrukcji dotyczących opracowań naukowych i jednej dotyczącej naukowych wydań źródeł oraz ramowych konspektów 71 zaplanowanych przez podkomisję tematów. Zarówno konspekty, jak instrukcje miały ułatwić rozmowy z autorami przyszłych dzieł i wydawcami źródeł.

Na posiedzeniu Komisji w dniu 31 października 1951 r. wspomniane instrukcje zostały przyjęte bez zastrzeżeń, a konspekty przekazane do recenzji szczegółowych¹⁸ i po ich uwzględnieniu zatwierdzone. Na tym samym posiedzeniu omówiono kilka innych spraw. Pierwszą było wydanie wojskowego atlasu historycznego, przy czym chodziło tu o opublikowanie w pierwszej kolejności teki z 20 mapami, obrazującymi działania polskiej partyzantki ludowej w latach 1942—1945¹⁹ a następnie wydawanie dalszych tek z mapami, dotyczącymi działań wojennych w poszczególnych okresach polskich dziejów wojskowych.

Sprawą drugą było ustalenie, że Komisja będzie wydawać prace naukowe z podziałem na opracowania (seria A) i źródła (seria B), a także prace popularne, przy czym w pierwszym etapie główny nacisk położony będzie na prace naukowe, ponieważ — jak stwierdzono — „bez solidnej podbudowy naukowej nie można tworzyć wartościowych prac popularnych”²⁰. Następnie wytypowano orientacyjnie potencjalnych autorów prac naukowych z dziedziny historii wojskowej z ośrodków: warszawskiego, krakowskiego, poznańskiego, wrocławskiego i łódzkiego, po czym mgr Nowak zreferował sprawę publikacji trzech dawnych polskich dzieł dotyczących techniki wojennej, jako cennych źródeł oświetlających rozwój polskiej wojskowej myśli technicznej, a mianowicie: dzieła Kazimierza Siemienowicza *Artis magnae artilleriae pars prima*, wydanego drukiem po raz pierwszy w 1650 r.²¹, pracy Józefa Bema *Notes sur les fusées*

¹⁷ Protokół z posiedzenia Komisji Wojskowo-Historycznej MON w dniu 25 maja 1951 r.

¹⁸ Recenzentami konspektów byli: dla okresu X—XVI w. płk Korta, XVII—XVIII w. mjr Rawski, XIX w. płk Gerhard, ppłk Halicz, ppłk Szlifersztejn.

¹⁹ Atlas ten ukazał się drukiem jako: T. Rawski, Z. Stanicki, W. Tuszyński, *Walki Gwardii Ludowej i Armii Ludowej w latach 1942—1945. Atlas wojskowo-historyczny pod redakcją S. Okęckiego*, Warszawa 1952 (drugie wydanie Warszawa 1953), 20 map wielokolorowych.

²⁰ Protokół z posiedzenia Komisji Wojskowo-Historycznej MON w dniu 31 października 1951 r.

²¹ Dzieło to, którego przygotowanie do druku Komisja powierzyła na tym samym posiedzeniu — na wniosek mgr. Nowaka — prof. R. Niemcowi, ukazało się drukiem jako: Kazimierz Siemienowicz. *Wielkiej sztuki artylerii część pierwsza*, tekst łaciński do druku przygotował oraz tłumaczenia na język polski dokonał R. Niemiec, redakcję naukową tekstu łacińskiego i tłumaczenia przeprowadził oraz wstęp i komentarz opracował T. M. Nowak, Warszawa 1963, ss. 769.

incendiaires, wydanej po raz pierwszy w 1820 r.²², i zachowanego w rękopisie podręcznika Ignacego Prądzyńskiego *Umocnienie polowe* z 1825 r.²³

Na tym samym posiedzeniu Komisja zaakceptowała powierzenie dwom autorom — na wniosek mgr. Nowaka — napisanie do serii A wydawnictw Komisji: doc. dr Krystynie Pieradzkiej pracy pt. *Walki Słowian zachodnich na morzu w X—XII w.*²⁴ i mgr. Eligiuszowi Kozłowskiemu pracy pt. *Generał Józef Bem*²⁵.

Rozwijającym się pracom organizacyjnym Komisji towarzyszyła troska o stworzenie podstaw metodologicznych do powstających opracowań naukowych i popularyzacyjnych. W związku z tym na polecenie Komisji płk Korta i mgr Nowak opracowali szczegółowy „Projekt tez w sprawie periodyzacji historii polskiej siły zbrojnej i sztuki wojennej do roku 1795”, po czym odbyła się w dniu 17 grudnia 1951 r. dyskusja nad tym projektem w gronie członków Komisji i zaproszonych gości, m.in. prof. dr. Juliusza Bardacha z Uniwersytetu Warszawskiego i ppłk. Witolda Kuleszy z Akademii Sztabu Generalnego²⁶.

Podsumowanie pierwszego, trwającego zaledwie 3/4 roku, etapu prac Komisji zostało dokonane na (przygotowanej przez wcześniejsze posiedzenie Komisji²⁷) zwołanej przez szefa Głównego Zarządu Politycznego WP gen. bryg. Mariana Naszkowskiego w dniu 23 stycznia 1952 r. konferencji, na której przewodniczący Komisji gen. bryg. Stanisław Okęcki przedstawił sprawozdanie z dotychczasowej działalności i plan dalszej pracy Komisji²⁸.

Są w tym sprawozdaniu — oprócz wyżej wymienionych — dalsze pozycje z serii naukowej, znajdujące się w opracowaniu autorów, m.in. prof. dr Bohdana Baranowskiego *Reformy wojskowe w Polsce za Władysława IV*²⁹, dr. Stefana Krakowskiego *Polska w walce z zalewem mongolskim*³⁰, por. mgr. Jana Wimmera *Wojsko Polskie w dobie wojny pół-*

²² Decyzja opublikowania tej pracy, która zapadła na tym samym posiedzeniu Komisji, została wkrótce zrealizowana jako nr 1 serii B (naukowe wydania źródeł) Prac Komisji: Józef Bem, *Uwagi o raketach zapalających*, przygotowali do druku T. M. Nowak i J. Lasota, Warszawa 1953, s. XVIII+42.

²³ Podręcznik ten, nad wydaniem którego rozpoczęto prace ze znacznym opóźnieniem, ukazał się ostatnio drukiem jako: Ignacy Prądzyński, *Umocnienie polowe*, z rękopisu do druku przygotował i wstępem opatrzył M. Anusiewicz, komentarz opracował T. M. Nowak, Warszawa 1986, ss. 352.

²⁴ Praca ta ukazała się jako nr 1 serii A (opracowania naukowe) Prac Komisji: K. Pieradzka, *Walki Słowian na Bałtyku w X—XII wieku*, redaktor naukowy T. M. Nowak, Warszawa 1953, ss. 148.

²⁵ Praca ta ukazała się jako nr 13, serii A Prac Komisji: E. Kozłowski, *Generał Józef Bem*, Warszawa 1958, ss. 688.

²⁶ Protokół konferencji w sprawie periodyzacji historii polskiej siły zbrojnej i sztuki wojennej w dniu 17 grudnia 1951 r.

²⁷ Protokół z posiedzenia Komisji Wojskowo-Historycznej MON w dniu 19 stycznia 1952 r.

²⁸ Protokół konferencji w sprawie sprawozdania z dotychczasowej działalności i planu dalszej pracy Komisji Wojskowo-Historycznej MON, zwołanej przez szefa Głównego Zarządu Politycznego WP w dniu 23 stycznia 1952 r.

²⁹ Praca ta ukazała się jako nr 10, serii A Prac Komisji: B. Baranowski, *Organizacja wojska polskiego w trzydziestych i czterdziestych latach XVII wieku*. Redaktor naukowy T. M. Nowak, Warszawa 1957, ss. 284.

³⁰ Praca ta ukazała się jako nr 4, serii A Prac Komisji: S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII w.*, Warszawa 1956, ss. 305.

nocnej (praca doktorska)³¹ i Adama Jaszczółta *Lud czorsztyński i nowotarski w walce o wyzwolenie społeczne w XVII w.*³²

W 1952 r. Komisja — poza kontynuacją i rozszerzaniem prac związanych z powierzaniem autorom poszczególnych tematów opracowań naukowych, a następnie ich recenzowaniem i publikowaniem (chodzi tu m.in. o pojawiającą się w tym czasie w planach wydawniczych Komisji prace prof. dr. Stefana M. Kuczyńskiego o wojnie polsko-krzyżackiej z lat 1409—1411³³) — wiele uwagi poświęciła dwóm zagadnieniom. Pierwsze z nich dotyczyło opracowania i opublikowania w serii prac popularnych Komisji cyklu wypisów źródłowych do polskiej historii wojskowej³⁴. Dla ustalenia ich zakresu rzeczowego i chronologicznego Komisja powołała dwie grupy robocze³⁵. Do grupy pierwszej, zajmującej się pod kierunkiem płk. Korty okresem X—XVII w. weszli: mgr Nowak, mgr Janna Nowakowa, por. mgr Janusz Sikorski i por. Marian Krwawicz, a do drugiej, obejmującej pod kierunkiem ppłk. Halicza okres XVIII—XIX w. — płk Kulesza, płk Przemski, mjr Rawski, mjr Bortnowski, por. Antoni Juszczyński i por. mgr Jan Wimmer. Te wstępne prace³⁶ zaowocowały w późniejszych okresach działalności Komisji opublikowaniem 11 z 14 zaplanowanych zeszytów tego wydawnictwa³⁷, którego układ, ustalony przez wymienione grupy robocze, stanowi równocześnie odzwierciedlenie wypracowanej przez Komisję periodyzacji dawnej polskiej historii wojskowej³⁸.

Drugim zagadnieniem, znajdującym się w 1952 r. na warsztacie prac Komisji, była sprawa wojskowego atlasu historycznego³⁹. Omawiano ją na kilku kolejnych posiedzeniach Komisji na podstawie referatów mjr. Rawskiego, który przedstawiał aktualny stan prac w tym zakresie. Początkowo chodziło o 16 plansz próbnych, przedstawiających działania wojsk polskich w latach 1017—1871⁴⁰, następnie o 20 map mających stanowić atlas⁴¹, wreszcie powstał szczegółowy plan atlasu historyczno-wojskowego, zawierający na 21 planszach 92 mapy przedstawiające działania

³¹ Praca ta ukazała się jako nr 6, serii A Prac Komisji: J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej (1700—1717)*, Warszawa 1956, ss. 612.

³² Praca ta ukazała się jako nr 14, serii A Prac Komisji: A. Jaszczółt, *Walka ludu podhalańskiego z uciskiem feudalnym 1625—1633*. Redaktor naukowy A. Przyboś, Warszawa 1959, ss. 419.

³³ Praca ta ukazała się jako nr 3, serii A Prac Komisji: S. M. Kuczyński, *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim 1409—1411*, Warszawa 1955, ss. 551.

³⁴ Według używanej w tym czasie terminologii określono je jako *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej*, co odpowiadało dzisiejszemu pojęciu historii wojskowej, obejmującej zarówno historię wojskowości (czyli historię wojska i sztuki wojennej), jak historię wojen.

³⁵ Protokół z posiedzenia Komisji Wojskowo-Historycznej MON w dniu 19 stycznia 1952 r.

³⁶ Por. Sprawozdanie z posiedzenia I grupy roboczej dla wydania tekstów źródłowych do historii polskiej sztuki wojennej w dniu 3 lutego 1952 r. i Sprawozdanie z posiedzenia II grupy roboczej dla wydania tekstów źródłowych do historii polskiej sztuki wojennej w dniu 27 lutego 1952 r. oraz Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Wojskowo-Historycznej MON w dniu 8 października 1952 r.

³⁷ Patrz Aneks 1.

³⁸ Obejmowała ona następujące okresy: do 1138, 1138—1320, 1320—1454, 1454—1562, 1563—1647, 1648—1683, 1683—1764, 1764—1795, 1796—1815, 1815—1831, 1832—1864.

³⁹ Por. wyżej s. 22.

⁴⁰ Protokół z posiedzenia Komisji Wojskowo-Historycznej MON w dniu 10 marca 1952 r.

⁴¹ Protokół z posiedzenia Komisji Wojskowo-Historycznej MON w dniu 16 maja 1952 r.

wojsk polskich od X w. do 1871 r.⁴² Plany te nie zostały do dziś zrealizowane.

W 1953 r. nastąpiły pewne zmiany w składzie Komisji, do której wchodził teraz⁴³, obok przewodniczącego gen. bryg. Stanisława Okęckiego, pułkownicy: Konrad Bugajak, Adam Korta, Jakub Szlifersztein i Aleksander Zatorski, podpułkownicy: Emanuel Halicz i Tadeusz Rawski oraz mjr Jerzy Olbrich. Funkcje sekretarza naukowego pełnił nadal mgr T. M. Nowak. W tym roku Komisja wiele uwagi poświęciła przygotowaniu i opublikowaniu licznych wydawnictw, głównie popularnonaukowych, związanych z dziesięcioleciem ludowego Wojska Polskiego⁴⁴. Równocześnie sekretarz naukowy Komisji, obok bieżących prac, związanych z przygotowaniem nowych umów autorskich⁴⁵ i czuwaniem nad realizacją dotychczasowych⁴⁶, zajęty był — jako sekretarz naukowy działu sztuki wojennej — urządzaniem dwóch sal poświęconych wojsku na centralnej wystawie „Odrodzenie w Polsce”, powstającej na terenie Muzeum Narodowego w Warszawie⁴⁷ oraz zorganizowaniem, w porozumieniu z Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych, kwerendy materiałów źródłowych do historii dawnej artylerii polskiej. Prowadzenie kwerendy rozpoczęto od 1 września 1953 r. w pięciu archiwach polskich (Warszawa, Kraków, Gdańsk, Lublin i Radom). Dla sprawowania opieki nad kwerendą i udzielania pomocy sekretarzowi naukowemu Komisji i w innych sprawach został przez gen. bryg. S. Okęckiego oddelegowany oficer Zarządu XI Sztabu Generalnego WP por. mgr Jan Wimmer, który pracował w Komisji od czerwca 1953 r. aż do końca jej istnienia.

Pomijam tu prowadzone w tym czasie intensywne prace związane z założeniem i redagowaniem czasopisma historyczno-wojskowego, rocznika, którego pierwszy tom ukazał się w 1954 r. pod nazwą „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej”, ponieważ mam zamiar obszerniej o tym napisać w drugiej części mojego opracowania. Tutaj jednak chciałbym stwierdzić, że dla sprawowania funkcji sekretarza redakcji tego czasopisma oraz udzielania pomocy sekretarzowi naukowemu Komisji i w in-

⁴² Protokół z posiedzenia Komisji Wojskowo-Historycznej MON w dniu 27 sierpnia 1952 r.

⁴³ Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komisji Wojskowo-Historycznej MON z dnia 17 sierpnia 1953 r.

⁴⁴ Główne pozycje stanowiły tu: *Szlak bojowy ludowego Wojska Polskiego*, praca zbiorowa pod redakcją S. Okęckiego, Warszawa 1953, ss. 459, i wspomniany wyżej atlas wojskowo-historyczny (patrz przypis 19). Ponadto Komisja opublikowała w 1953 r. 9 popularnonaukowych prac dotyczących historii ludowego Wojska Polskiego (patrz Aneks 1).

⁴⁵ Chodzi tu m.in. o umowy na przygotowanie dwóch publikacji źródłowych (Józefa Naronowicza-Narońskiego, *Budownictwo wojenne*, i Józefa Bema, *O powstaniu narodowym*) i opracowania naukowego Krystyny Wyczańskiej, *Polacy w Komunie Paryskiej 1871 r.*

⁴⁶ W 1953 r. ukazały się drukiem pierwsze pozycje Prac Komisji Wojskowo-Historycznej MON: seria A, nr 1, i seria B, nr 1, oraz jeden (VII) zeszyt *Wypisów źródłowych do historii polskiej sztuki wojennej*, a także 11 prac związanych z rocznicą ludowego Wojska Polskiego (patrz Aneks 1).

⁴⁷ Por. *Dział sztuki wojennej na wystawie „Odrodzenie w Polsce” w Muzeum Narodowym w Warszawie*, „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej”, t. I (1954), s. 713—716 oraz T. M. Nowak, *Polska sztuka wojenna w czasach Odrodzenia*, [w:] *Odrodzenie w Polsce. Przewodnik po wystawie w Muzeum Narodowym w Warszawie 1953—1954*, Warszawa 1953, s. 29—31, 115 i 120. Z materiałów zgromadzonych dla celów tej wystawy, a na niej tylko częściowo eksponowanych, powstało wydawnictwo albumowe Komisji: *Polska sztuka wojenna w czasach Odrodzenia*, opracował T. M. Nowak, Warszawa 1955, ss. 284.

nych sprawach gen. bryg. S. Okęcki oddelegował oficera Zarządu XI Sztabu Generalnego WP por. mgr. Mariana Krwawicza, który pracował w Komisji od 1954 do 1956 r., kiedy przeszedł na stanowisko sekretarza redakcji powstającego wówczas „Wojskowego Przeglądu Historycznego”.

W dniu 1 czerwca 1954 r. Komisja poniosła poważną stratę z powodu śmierci płk. Adama Korta, który był jednym z najbardziej czynnych jej członków, pełniącym niejednokrotnie funkcję zastępcy przewodniczącego. Mając bardzo dobre przygotowanie fachowe, uzyskane w czasie studiów w Uniwersytecie Jagiellońskim (1935—1939), zakończonych dwoma magisteriami (z historii i filologii klasycznej), wyrobienie polityczne, zdobyte w czasie służby w charakterze oficera politycznego (1943—1948) i osiągnięcia pedagogiczne na stanowisku wykładowcy, a następnie szefa katedry historii sztuki dzięki ogromnej pracowitości i zaangażowaniu wniósł poważny wkład do osiągnięć Komisji⁴⁸.

Planowane już od 1951 r. powiązanie prac Komisji z działalnością Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk przejawiało się w 1954 r. kilkoma spotkaniami roboczymi. Należały do nich przeprowadzane w Komisji szczegółowe dyskusje nad kolejnymi odcinkami opracowywanej wówczas w IH PAN Historii Polski⁴⁹, a także przygotowanie przez Komisję obszernych postulatów dla organizowanej w IH PAN akcji poszukiwań materiałów historycznych w Szwecji⁵⁰.

Ponadto w 1954 r. powstał projekt daleko idącej reorganizacji Komisji Wojskowo-Historycznej MON przez wcielenie jej agend, zajmujących się historią dawną (sięgającą do 1918 r.), do Instytutu Historii PAN, w którym miał powstać Dział Historii Sztuki Wojennej zatrudniający oficerów i pracowników cywilnych. Komisja miała sprawować funkcje konsultatywno-opiniotawcze w stosunku do tego Działu, mając charakter jego nieoficjalnej rady naukowej, ponieważ dyrekcja IH PAN oświadczyła, że nie czuje się na siłach wzięcia odpowiedzialności za pracę tego działu. Równocześnie Komisja miała rozwijać własną działalność naukową, dotyczącą okresów po 1918 r., ze szczególnym uwzględnieniem historii pułków ludowego Wojska Polskiego oraz dziejów polskiej marynarki wojennej i polskiego lotnictwa⁵¹.

Projekt ten został tylko częściowo zrealizowany, ponieważ Dział Historii Sztuki Wojennej, który powstał 1 stycznia 1955 r. i działał do 31 marca 1957 r. w Instytucie Historii PAN, zatrudnił — obok kierownika Działu gen. bryg. prof. Stanisława Okęckiego i sekretarza Działu mgr. Tadeusza M. Nowaka oraz dr. Andrzeja Zahorskiego — czterech nieślusnie więzionych, a następnie właśnie w tym czasie zrehabilitowanych oficerów: gen. bryg. Jerzego Kirchmayera, płk. Franciszka Skibińskiego, płk. Jana Rzepeckiego i płk. Kazimierza Rosen-Zawadzkiego, którzy zajmowali się najnowszą, a nie dawną historią wojskową. Tymczasem Ko-

⁴⁸ Korta Adam Marian (1917—1954), *Polski słownik biograficzny*, t. XIV (1968—1969), s. 119—120. Por. B. Łakoma, *Bibliografia prac Adama Korty*, „*Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej*”, t. II (1956), s. 519—522.

⁴⁹ Por. Protokół z dyskusji nad odcinkiem VI podręcznika uniwersyteckiego historii Polski, odbytej w dniu 22 maja 1954 r.

⁵⁰ Por. Postulaty Komisji Wojskowo-Historycznej MON w sprawie poszukiwań materiałów historycznych w Szwecji (pismo z dnia 18 października 1954 r.).

⁵¹ Protokół z posiedzenia Komisji Wojskowo-Historycznej MON w dniu 22 kwietnia 1954 r.

misja Wojskowo-Historyczna MON, działająca pod dotychczasowym kierownictwem i w dotychczasowym składzie, nadal publikowała prace naukowe z dziedziny historii dawnej, ożywiając równocześnie działalność wydawniczą, obejmującą popularyzację dziejów ludowego Wojska Polskiego.

Istotne znaczenie miała podjęta przez Komisję na posiedzeniu w dniu 22 kwietnia 1954 r. i natychmiast wcielona w życie uchwała o rozszerzeniu dotychczasowej kwerendy archiwalnej, dotyczącej dziejów artylerii, na całość zagadnień polskiej historii wojskowej do 1918 r. i o zatrudnieniu w tym celu na pracach zleconych, obok dotychczasowych 10 pracowników, dodatkowo 10 dalszych archiwistów i 10 bibliotekarzy w celu zbierania zasobów rękopiśmiennych najważniejszych archiwów i bibliotek polskich⁵².

Lata 1954—1957 były w Komisji okresem intensywnych prac, na które składało się kilka elementów⁵³. Pierwszy polegał na kompletowaniu materiałów źródłowych do polskiej historii wojskowej na razie do 1864 r. przy pomocy kwerendy, zorganizowanej w 9 archiwach, a mianowicie: w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie i w archiwach wojewódzkich w Bydgoszczy, Gdańsku, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Radomiu i Toruniu, oraz w 11 bibliotekach, w tym w 4 bibliotekach Polskiej Akademii Nauk (w Gdańsku, Kórniku, Krakowie i im. Ossolińskich we Wrocławiu) oraz w bibliotekach: Jagiellońskiej, im. Czartoryskich w Krakowie, im. Raczyńskich w Poznaniu, im. Łopacińskiego w Lublinie, Miejskiej w Bydgoszczy, Uniwersyteckiej i Publicznej w Warszawie. W ciągu ponad czteroletniej pracy, wykonywanej na zlecenie Komisji, archiwiści i bibliotekarze przepracowali przeszło 36 000 godzin, dostarczając około 50 000 kart, zawierających najważniejsze dane o treści znalezionych materiałów źródłowych, odnoszących się do polskiej historii wojskowej, przy czym materiał został wyczerpany w archiwach wojewódzkich w Bydgoszczy, Kielcach, Lublinie i Radomiu oraz w bibliotekach: im. Łopacińskiego w Lublinie i Miejskiej w Bydgoszczy.

Drugi element w pracach Komisji stanowiły wydawnictwa naukowe i popularnonaukowe. Na wydawnictwa naukowe składały się cztery grupy publikacji, a mianowicie: a) Prace Komisji Wojskowo-Historycznej MON seria A (monografie naukowe) — do końca 1957 r. ukazało się 11 książek, a dalszych 18 znajdowało się w różnych stadiach opracowania; b) Prace Komisji Wojskowo-Historycznej seria B (naukowe wydania źródeł) — w tym samym czasie ukazały się w tej serii 4 książki, a dalszych 5 było w opracowaniu; c) „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej” — w tym samym czasie ukazały się tomy I i II, a tomy III i IV były przygotowywane; d) inne prace naukowe, nie wchodzące w skład serii — tych ukazało się 3. Wśród wydawnictw popularnonaukowych wyróżnić można serię *Wypisów źródłowych do historii polskiej sztuki wojennej*, zaplanowaną na 14 zeszytów, z których do końca 1957 r. opublikowano 5, a pozostałe znajdowały się w przygotowaniu, oraz opracowania, których w tym czasie ukazało się 24, z tego 6 o dawnej (do 1864 r.) historii wojska polskiego i 19 o dziejach ludowego Wojska Polskiego, w tym 5 o historii poszczególnych jednostek.

⁵² Zob. przypis 51.

⁵³ Sprawozdanie z prac Komisji Wojskowo-Historycznej MON za lata 1951—1957 z dnia 3 stycznia 1958 r.

Łącznie więc do końca 1957 r. Komisja wydała w dziale naukowym 18 książek i 2 tomy czasopisma, a w dziale prac popularnonaukowych 30 książek, podczas gdy dalszych 25 książek naukowych znajdowało się w różnych stadiach opracowania: autorskiego, redakcyjnego i poligraficznego.

Oprócz tych dwóch zasadniczych kierunków pracy, Komisja w toku swej działalności stale udzielała pomocy instytucjom i pracownikom wojskowym oraz pracownikom instytucji cywilnych, zajmującym się historią wojskową. Pomoc ta polegała na udzielaniu indywidualnie lub w toku konferencji naukowych porad fachowych w sprawach związanych z historią wojskową, na braniu czynnego udziału w organizowaniu wystaw i innych imprez naukowych w tym zakresie, na konsultowaniu, recenzowaniu i redagowaniu prac i artykułów z tej dziedziny, popieraniu starań o dostęp do archiwów i bibliotek w celu prowadzenia badań nad historią wojskową oraz sprowadzaniu trudniej dostępnych materiałów, na udostępnianiu wyników kwerendy archiwalnej wszystkim pracującym naukowo w zakresie historii wojskowej oraz na sporządzaniu mikrofilmów i fotokopii materiałów źródłowych.

Praca nad wydawnictwami została zorganizowana w ten sposób, że Komisja na początku swej działalności ustaliła — jak już wspomniano — zasadniczą problematykę oraz szczegółową tematykę najpotrzebniejszych prac naukowych w swej dziedzinie. Następnie przewodniczący Komisji przeprowadzał sam, lub zlecał — jeśli chodziło o historię dawną — sekretarzowi naukowemu przeprowadzenie rozmów z wytypowanymi przez Komisję autorami, którzy podejmowali się napisania prac istniejących w planie Komisji lub też przez autorów zaproponowanych, a przez Komisję zaakceptowanych. Jeżeli rozmowy dały pozytywny wynik, sekretarz naukowy, działając w imieniu Komisji, zawierał — zatwierdzaną następnie przez przewodniczącego — umowę z autorem i w dalszym toku pracy roztaczał opiekę nad publikacją, przeprowadzając rozmowy konsultacyjne z autorami, zapewniając im dostęp do archiwów i bibliotek i rozstrzygając wątpliwości co do koncepcji i układu dzieła oraz sposobu ujęcia jego treści. Ponadto — działając w porozumieniu z przewodniczącym Komisji — wyszukiwał recenzentów i redaktorów poszczególnych pozycji oraz autorów i wykonawców prac pomocniczych takich, jak: mapy i szkice, tłumaczenia streszczeń na języki obce itp., po czym przekazywał odredagowaną pod względem naukowym pracę Wydawnictwu MON, które przeprowadzało redakcję stylistyczną i techniczną oraz czuwało nad drukiem i oprawą pracy.

Poważne znaczenie miała długofalowa praca polegająca na prowadzeniu przez Komisję kwerendy materiałów źródłowych do polskiej historii wojskowej do 1864 r. Sprawami związanymi z jej prowadzeniem zajmował się od 1953 r. por. mgr Jan Wimmer, który utrzymywał kontakt z archiwistami i bibliotekarzami, prowadzącymi poszukiwania, a następnie porządkował nadsyłane przez nich karty według archiwów i bibliotek, w ich obrębie według zespołów, a wewnątrz zespołu w układzie chronologicznym.

W wyniku swej działalności Komisja Wojskowo-Historyczna MON stała się ośrodkiem skupiającym badania dotyczące głównie dawnej (do 1864 lub 1871 r.) polskiej historii wojskowej. Najcenniejszym dorobkiem tego ośrodka było pozyskanie — w wyniku wielu starań i pokonania licznych oporów — sporej grupy naukowców polskich do badań nad historią wojskową, a następnie wyspecjalizowanie ich w tej dziedzinie,

znowu w wyniku licznych prac i dyskusji. Niemalży dorobek stanowiły również omówione wyżej wydawnictwa oraz wyniki kwerendy materiałów źródłowych, mające — zwłaszcza w przypadku ukończenia kwerendy — bardzo poważne znaczenie dla dalszych badań.

Znaczny rozmach działalności Komisji i poważna liczba zainicjowanych i kierowanych przez nią prac, będących w pełnym toku, spowodowały, że zarządzenie Sztabu Generalnego WP z dnia 29 listopada 1957 r.⁵⁴, dotyczące likwidacji nieetatowych komórek, w tym również Komisji Wojskowo-Historycznej MON, zawierało równocześnie postanowienie, mówiące o kontynuowaniu działalności Komisji w latach 1958—1960 celem doprowadzenia do końca rozpoczętych prac, przy czym kierowanie tą działalnością powierzono dotychczasowemu przewodniczącemu Komisji, szefowi Biura Historycznego WP, gen. bryg. Stanisławowi Okęckiemu, utrzymując równocześnie etaty sekretarza naukowego, którym był nadal T. M. Nowak, i maszynistki, którą była w dalszym ciągu H. Lewandowska, a także przeznaczając na cele związane z zakończeniem prac Komisji odpowiednie fundusze. Dzięki takiemu postawieniu sprawy działalność Komisji była kontynuowana w nie zmienionej formie przez cały 1958 r., w którym ukazały się kolejne dwie pozycje serii A prac naukowych Komisji⁵⁵, a także jeden zeszyt *Wypisów źródłowych*⁵⁶ i czwarty tom „Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości”, obejmujące łącznie około 80 arkuszy wydawniczych.

Sytuacja zmieniła się z chwilą, gdy rozkazem z dnia 13 grudnia 1958 r. gen. bryg. Stanisław Okęcki został odwołany ze stanowiska szefa Biura Historycznego WP⁵⁷. Nowy szef Biura (od 24 lutego 1959 r. Wojskowego Instytutu Historycznego) płk Jan Zamojski polecił⁵⁸ przekazać agendy byłej Komisji Wojskowo-Historycznej MON Zakładowi VI (Historii Dawnego Wojska Polskiego) WIH i powołał w tym celu komisję pod przewodnictwem kierownika Zakładu VI, mjr. mgr. Janusza Sikorskiego. Protokół powołanej przez płk. Zamojskiego komisji, stwierdzający przejęcie agend i zasobów Komisji Wojskowo-Historycznej MON przez Zakład VI WIH, nosi datę 5 maja 1959 r. Zakład Historii Dawnego Wojska Polskiego przejął od Komisji Wojskowo-Historycznej MON m.in. opiekę nad licznymi pozycjami wydawniczymi Komisji, znajdującymi się w tym czasie w różnym stadium opracowania. Ukazywały się one w 1959 r. jako Prace Komisji Wojskowo-Historycznej MON⁵⁹ lub jako Prace byłej Komisji Wojskowo-Historycznej MON⁶⁰, później zaś, w latach 1960—1961 widniał już na nich nagłówek Wojskowy Instytut Historyczny. Zakład

⁵⁴ Por. B. Warycha, *op. cit.*, s. 17.

⁵⁵ Nr 12: Z. Kaczmarczyk i S. Weyman, *Reformy wojskowe i organizacja siły zbrojnej za Kazimierza Wielkiego*, i nr 13: E. Kozłowski, *Generał Józef Bem*.

⁵⁶ *Wypisy źródłowe ...*, zeszyt 4: *Polska sztuka wojenna w latach 1454—1562*, opracował Z. Spieralski.

⁵⁷ B. Warycha, *op. cit.*, s. 18.

⁵⁸ Rozkaz wewnętrzny szefa Wojskowego Instytutu Historycznego, nr 15/59 z 31 marca 1959 r.

⁵⁹ *Wypisy źródłowe ...*, zeszyt 12: *Polska sztuka wojenna w latach 1815—1831*, opracowali: W. Lewandowski, E. Kozłowski i M. Krwawicz.

⁶⁰ Seria A, nr 14: A. Jaszczółt, *Walka ludu podhalańskiego z uciskiem feudalnym*, i nr 15: A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesno-feudalnym*, oraz seria B, nr 5: Karol Bogumir Stolzman, *Partyzantka, czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza*, opracował M. Anusiewicz.

Historii Dawnego Wojska Polskiego, a od 1962 r. tylko sam Wojskowy Instytut Historyczny⁶¹.

Kwerenda materiałów źródłowych prowadzona była przez Komisję Wojskowo-Historyczną MON bez przerwy od 1 września 1953 r. do 1 lipca 1958 r., kiedy jej kontynuowanie zostało przerwane ze względu na brak przeznaczonych na ten cel funduszy. Po przejęciu agend Komisji — w tym również nagromadzonych i uporządkowanych kart kwerendy — Zakład VI uzyskał odpowiednie fundusze i wznowił jej prowadzenie.

W opisany wyżej sposób dorobek Komisji Wojskowo-Historycznej MON został włączony do osiągnięć Wojskowego Instytutu Historycznego, pomnażając jego zasługi w dziedzinie prowadzenia badań nad polską historią wojskową i publikowania ich wyników w postaci wydawnictw naukowych i popularnonaukowych.

II. STUDIA I MATERIAŁY DO HISTORII WOJSKOWOŚCI

Jest sprawą doskonale znaną, że istnienie możliwości publikowania niewielkich rozmiarami, lecz wartościowych studiów i materiałów naukowych, stanowi istotny element wspierający rozwój badań w każdej dziedzinie. W zrozumieniu tej prawdy Komisja Wojskowo-Historyczna MON od samego niemal początku swej działalności wysunęła potrzebę stworzenia — obok serii prac naukowych i popularnonaukowych — czasopisma, publikującego drobne prace i materiały naukowe z zakresu historii wojskowej. Rzecznikami tej idei byli przede wszystkim przewodniczący Komisji gen. bryg. Stanisław Okęcki, płk Adam Korta i sekretarz naukowy Komisji mgr Tadeusz M. Nowak.

Już na trzecim posiedzeniu Komisji — w dniu 17 lipca 1951 r. — „płk Korta wniósł projekt wydawania Rocznika Historyczno-Wojskowego. Komisja stwierdziła, że sprawa wydawnictwa tego rodzaju już dostatecznie dojrzała i należy rozpocząć prace nad wydaniem pierwszego tomu. Rocznik będzie drukował artykuły i cenniejsze prace doktorskie i magisterskie na tematy z historii sztuki wojennej”⁶². Sprawa ta została zre-

⁶¹ Pod tymi nagłówkami ukazało się następujących 11 prac przejętych przez Zakład VI od Komisji Wojskowo-Historycznej MON w różnych stadiach opracowania: w 1960 r.: S. M. Kuczyński, *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409—1411* (II wydanie); *Towarzystwo Demokratyczne Polskie o sile zbrojnej narodowej*, opracował M. Anusiewicz (planowane jako nr 6, serii B Prac Komisji); *Wypisy źródłowe...*, zeszyt 10: *Polska sztuka wojenna w okresie powstania kościuszkowskiego*, opracował A. Zahorski; w 1961 r.: G. Zych, *Armia Księstwa Warszawskiego 1807—1812* (planowane jako nr 16, serii A Prac Komisji); *Z bohaterskiej przeszłości Warszawy* (praca zbiorowa planowana jako nr 17, serii A Prac Komisji); *Wypisy źródłowe ...*, zeszyt 5: *Polska sztuka wojenna w latach 1563—1647*, opracowali Z. Spieralski i J. Wimmer; *Wypisy źródłowe ...*, zeszyt 8 B: *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne do roku 1764*, opracował T. M. Nowak; w 1962 r.: A. Gruszecki, *Bastionowe zamki w Małopolsce* (planowane jako nr 18, serii A Prac Komisji); Z. Spieralski, *Kampania obertyńska 1531 r.* (planowane jako nr 19, serii A Prac Komisji); w 1963 r.: Kazimierz Siemienowicz, *Wielkiej sztuki artylerii część pierwsza*, opracowali R. Niemiec i T. M. Nowak (planowane jako nr 7, serii B Prac Komisji); w 1966 r.: *Wypisy źródłowe ...* zeszyt 8 A: *Polskie piśmiennictwo ogólnowojskowe do roku 1764*, opracował Z. Spieralski. W ogóle nie ukazały się przygotowywane przez Komisję zeszyty 1, 2 i 3 *Wypisów źródłowych do historii polskiej sztuki wojennej*.

⁶² Protokół z posiedzenia Komisji Wojskowo-Historycznej MON w dniu 17 lipca 1951 r., punkt 6.

ferowana na konferencji zwołanej przez szefa Głównego Zarządu Politycznego WP w dniu 25 stycznia 1952 r. W jej podsumowaniu szef GZP gen. bryg. Marian Naszkowski stwierdził, że „sprawy wydania Rocznika Historyczno-Wojskowego nie należy uważać za pierwszoplanową, należy jednak zbierać materiały do Rocznika”⁶³. Wynikiem takiego zalecenia było kontynuowanie zbierania materiałów do Rocznika i zreferowanie na posiedzeniu Komisji w dniu 8 października 1952 r. planu jego pierwszego tomu, który miał zawierać prace oryginalne i tłumaczenia⁶⁴. Sprawa ta była następnie omawiana na posiedzeniach Komisji w dniu 8 stycznia, 18 marca (przedstawiono wtedy szczegółowy „Plan Rocznika Wojskowo-Historycznego”) i 11 maja 1953 r. oraz została uwzględniona w sprawozdaniu z prac Komisji za okres od 1 stycznia do 30 czerwca 1953 r., w którym obok szczegółowego planu tomu I „Rocznika” znajdował się również zestaw tytułów prac już uzyskanych do tomu II.

W sprawozdaniu z prac bieżących Komisji za okres od 1 sierpnia do 31 października 1953 r. znika dotychczasowa nazwa „Rocznik Wojskowo-Historyczny”, a na jej miejscu pojawia się nowa: „Studia Wojskowo-Historyczne”, która utrzymuje się nadal w przygotowanym na posiedzenie w dniu 16 listopada 1953 r. planie pracy Komisji. Dopiero w ostatnim okresie przygotowań do oddania tomu I do Wydawnictwa MON, na początku 1954 r. ustalono ostatecznie tytuł „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej” oraz skład komitetu redakcyjnego, do którego weszli — obok dotychczas współdziałających w sprawie założenia pisma: gen. bryg. Stanisława Okęckiego, który został jego redaktorem, płk. Adama Korty i mgr. Tadeusza M. Nowaka — przydzielony przez gen. Okęckiego do pracy w Komisji jako sekretarz redakcji „Studiów” oficer Zarządu XI Sztabu Generalnego por. mgr Marian Krwawicz oraz trzej członkowie Komisji: ppłk Emanuel Halicz, ppłk Tadeusz Rawski i płk Aleksander Zatorski.

Oddany do składu 29 lipca 1954 r. ogromny, liczący prawie 64 arkusze wydawnicze, I tom „Studiów” zawierał nie podpisany, a więc odredakcyjny, artykuł wstępny pt. „Aktualne problemy i zadania polskiej nauki wojskowo-historycznej”, stanowiący pierwszą w Polsce Ludowej próbę określenia problemów i zadań tej dyscypliny⁶⁵. Po nim następowały uporządkowane wewnętrznie w odwróconym układzie chronologicznym (od czasów najnowszych do najdawniejszych) działy: Artykuły i rozprawy, Recenzje i omówienia, Sprawozdania i kronika oraz Bibliografia.

„Studia”, których pierwsze trzy tomy ukazały się w latach 1954—1956 jako publikacja Komisji Wojskowo-Historycznej MON, traktowane były początkowo przez Komisję jako „wydawnictwo zbiorowe nieperiodyczne”⁶⁶, niemniej jednak wysiłki redakcji szły w tym kierunku, ażeby „Studia” ukazywały się jako rocznik, dzięki czemu po tomie II, który został wydrukowany z opóźnieniem w 1956 r. zamiast 1955 r., tom III został wydany również w 1956 r., przy czym przez cały ten czas redakcja

⁶³ Protokół z konferencji w sprawie sprawozdania i planu dalszej pracy Komisji Wojskowo-Historycznej MON ... w dniu 23 stycznia 1952 r., s. 8, punkt 6.

⁶⁴ Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Wojskowo-Historycznej MON w sprawie wydania tekstów źródłowych i „Rocznika” wojskowo-historycznego w dniu 8 października 1952 r., s. 3—5.

⁶⁵ Ocena tego artykułu dał B. Miśkiewicz, *Program rozwoju nauki historyczno-wojskowej w Polsce*, Poznań 1976, s. 6—7.

⁶⁶ Sprawozdanie z bieżących prac Komisji Wojskowo-Historycznej MON z dnia 18 października 1954 r.

pracowała w nie zmienionym składzie, a z komitetu redakcyjnego ubył tylko Adam Korta⁶⁷, zmarły na dwa miesiące przed oddaniem do składu tomu I, w którego przygotowaniu brał żywy udział.

Duże zmiany, jakie zaszły w środowisku biorącym udział w wydawnictwie „Studiów” w latach 1956—1958 — przejście kpt. mgr. Mariana Krwawicza na stanowisko sekretarza redakcji innego czasopisma, utworzonego w 1956 r. „Wojskowego Przeglądu Historycznego”, zarządzenie o likwidacji Komisji Wojskowo-Historycznej MON z dnia 29 listopada 1957 r. i odwołanie gen. bryg. Stanisława Okęckiego ze stanowiska szefa Biura Historycznego z dniem 13 grudnia 1958 r. — spowodowały pewne zmiany w składzie redakcji i komitetu redakcyjnego, a także w nagłówkach i regularności ukazywania się czasopisma w latach 1957—1959.

Zmiany te widoczne są już w tomie IV, który ukazał się dopiero w 1958 r., a więc po dwuletniej przerwie. Ma on już zmieniony, istniejący do dziś, tytuł „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, co wiąże się z wprowadzeniem wówczas nowej terminologii w naukach wojskowych⁶⁸ oraz zmieniony nagłówek, w którym, zamiast będącej w stanie likwidacji Komisji Wojskowo-Historycznej MON, znajduje się Biuro Historyczne Wojska Polskiego. Równocześnie stanowisko sekretarza redakcji jest formalnie nie obsadzone (faktycznie funkcję tę pełni już mgr T. M. Nowak), ale kpt. mgr M. Krwawicz pozostaje w składzie komitetu redakcyjnego, w którym nie figurują już płk. E. Halicz i płk A. Zatorski, a pozostają nadal ppłk T. Rawski i mgr T. M. Nowak. Przy tym zmniejsza się nakład czasopisma z początkowych 2500—2000 na 1000 egzemplarzy, na której to wysokości — z niewielkimi odchyleniami — utrzymuje się aż do tomu XIX (1973).

Dalsze zmiany zaszły w tomie V, który ukazał się z opóźnieniem, w 1960 zamiast w 1959 r. W jego nagłówku znajduje się już Wojskowy Instytut Historyczny. Zakład Historii Dawnego Wojska Polskiego, przy czym redaktorem jest jeszcze (po raz ostatni) S. Okęcki, a sekretarzem redakcji — odtąd nieprzerwanie aż do tomu XIX z 1973 r. — T. M. Nowak, zaś funkcje członków komitetu redakcyjnego sprawują w dalszym ciągu M. Krwawicz i T. Rawski. Najważniejsza zmiana, jaka pojawia się w tym tomie, dotyczy jego treści. W dotychczasowych tomach publikowane były bowiem materiały dotyczące zarówno dawnych, jak i najnowszych czasów, podczas gdy tom V nie zawiera już żadnych materiałów odnoszących się do historii najnowszej, ponieważ są one teraz publikowane w specjalizującym się w tym zakresie „Wojskowym Przeglądzie Historycznym”, kwartalniku, którego redakcja powołana została w 1956 r.⁶⁹ i w tym też roku ukazał się jego pierwszy numer.

Tom V „Studiów” zapowiadał niejako dalsze, znacznie poważniejsze zmiany, które uwidoczniły się w tomie VI (1960 r.), tworząc określony wzorzec, utrzymujący się aż do tomu XIX (1973 r.). Przede wszystkim zmienił się skład redakcji i komitetu redakcyjnego. Redaktorem został kierownik Zakładu Historii Dawnego Wojska Polskiego⁷⁰ Wojskowego Instytutu Historycznego mjr mgr Janusz Sikorski, który pełnił tę funk-

⁶⁷ Patrz wyżej s. 26.

⁶⁸ Patrz wyżej przypis 34.

⁶⁹ Rozkaz MON 013 z 20 kwietnia 1956 r., por. B. Warycha, *op. cit.*, s. 12.

⁷⁰ Nazwa Zakład Historii Dawnego Wojska Polskiego została później zmieniona na Zakład Historii Wojskowej do 1914 r., co uwidoczniło się w nagłówku „Studiów” począwszy od tomu XV, który ukazał się w 1969 r.

cję nieprzerwanie aż do 1973 r. W tym samym czasie sekretarzem redakcji był — jak już wspomniano — T. M. Nowak. Członkami komitetu redakcyjnego byli począwszy od 1960 r.: prof. Stanisław Herbst, płk Tadeusz Rawski, prof. Janusz Woliński i płk Jan Zamojski. Od 1964 r. miejsce płk. Zamojskiego zajął gen. bryg. dr Bronisław Bednarz, a ponadto do składu komitetu wszedł ppłk dr Jan Wimmer. Począwszy od 1968 r. nie figuruje już wśród członków komitetu gen. Bednarz, przybywa natomiast prof. Jan Pachonki. W dniu 7 kwietnia 1970 r. umiera prof. Janusz Woliński⁷¹, a 24 czerwca 1973 r. — prof. Stanisław Herbst⁷². W 1973 r. wchodzi do składu komitetu jako nowy członek prof. Andrzej Nadolski.

Równocześnie zmienił się układ wewnętrzny poszczególnych tomów „Studiów”, przyjęto w nim bowiem — zamiast odwróconej — normalną chronologię, od dawniejszych do nowszych czasów. Ponadto dotychczasowy rocznik, mający postać grubych, liczących około 50 arkuszy wydawniczych tomów w sztywnej oprawie płóciennej, zastąpiony został przez oprawne w barwny karton, ukazujące się regularnie dwa razy do roku części 1 i 2 kolejnego tomu, liczące początkowo (w latach 1960—1962) po około 35, a później około 25 arkuszy wydawniczych.

W procesie redagowania czasopisma brali udział wszyscy pracownicy naukowci Zakładu Historii Dawnego Wojska Polskiego. Decyzje w sprawie zamieszczenia w „Studiach” zaproponowanych przez autorów lub zamówionych przez niego artykułów i materiałów podejmował kierownik Zakładu, będący równocześnie redaktorem czasopisma. Propozycje dotyczące treści poszczególnych tomów wysuwali również członkowie komitetu redakcyjnego, a także pracownicy naukowci Zakładu. Ci ostatni przeprowadzali następnie — zgodnie ze swą specjalnością naukową — redakcję merytoryczną poszczególnych artykułów. T. M. Nowak pełnił funkcje sekretarza redakcji, do których obok redagowania artykułów związanych z jego specjalnością (historia techniki wojskowej oraz historia średniowiecza i pierwszej połowy XVI w.) należały liczne prace organizacyjne, związane m.in. z zawieraniem umów autorskich. J. Wimmer zajmował się drugą połową XVI w., XVII w. i pierwszą połową XVIII w. Zdzisław Sułek specjalizował się w problematyce drugiej połowy XVIII w. ze szczególnym uwzględnieniem powstania kościuszkowskiego. Janusz Wojtasik, interesując się początkowo zagadnieniami drugiej połowy XVII w., przeszedł następnie do spraw XIX w. i jego przełomu na XX w.

Odrigowywany pod względem merytorycznym tekst tomu redakcja czasopisma przekazywała w latach 1954—1963 redakcji wydawnictw historycznych Wydawnictwa MON, która dokonywała redakcji stylistycznej i czuwała nad drukiem tomu. Począwszy od 1964 r. (od tomu X) sytuacja uległa zmianie o tyle, że Wydawnictwo MON zrezygnowało z wydawania „Studiów”, przekazując je Czasopismom Wojskowym, które nie dokonywały redakcji stylistycznej. W związku z tym w odniesieniu do tomów X—XIX (lata 1964—1973) redakcja czasopisma, w skład której wchodziło *de facto* pięciu wymienionych wyżej pracowników nauko-

⁷¹ J. Wimmer, *Janusz Woliński — badacz epoki Sobieskiego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, (dalej: SMHW), t. XVI, cz. 2, 1970, s. 3—18.

⁷² A. Zahorski, *Życie i twórczość Stanisława Herbsty*, [w:] Stanisław Herbst, *Potrzeba historii, czyli o polskim stylu życia*, t. I, Warszawa 1978, s. 5—49.

wych, wykonywała, oprócz merytorycznej, również redakcję stylistyczną i częściowo (spacje i kursywy) techniczną, podczas gdy Czasopisma Wojskowe wykonywały część redakcji technicznej (krój i wielkość czcionki, wcięcia) i czuwały nad drukiem i oprawą tomu. Odtąd też kolportażem czasopisma przestał się zajmować Dom Książki, a zaczął Ruch, co zdezorientowało nabywców i praktycznie biorąc utrudniło zbyt tego czasopisma, cieszącego się zresztą — jak wynikało z licznych listów skierowanych do redakcji — dobrą opinią i dużym zainteresowaniem nie tylko w wąskim gronie specjalistów.

Po ukazaniu się w 1973 r. XIX tomu, szef Zarządu Wydawnictw i Drukarń Wojskowych podjął decyzję o zaprzestaniu wydawania „Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości”, motywując ją za małym zbyttem czasopisma, z nakładu liczącego około 1000 egzemplarzy rozchodziło się bowiem tylko około 700.

Nowa epoka w dziejach czasopisma rozpoczęła się w trzy lata później. Jej zapoczątkowanie charakteryzuje najlepiej zamieszczone w XX tomie „Studiów”, który ukazał się w 1976 r., słowo wstępne pióra prof. Benona Miśkiewicza mówiące, że „Wobec niemożności dalszego wydawania «Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości» przez Wojskowy Instytut Historyczny powstała poważna luka w rozwoju badań nad dziejami wojskowymi w naszym kraju. Stwarzał ją przede wszystkim brak specjalistycznego wydawnictwa, w którym byłaby możliwość zarówno publikowania osiągnięć nauki historyczno-wojskowej, jak i prowadzenia dyskusji naukowej oraz informowania o podejmowaniu i wynikach badań nad dziejami oręża polskiego.

W trosce o prawidłowy rozwój nauki historyczno-wojskowej w Polsce sprawą zajęła się Komisja Historii Wojskowej Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk. W wyniku jej starań, poparcia ze strony Prezydium Komitetu Nauk Historycznych oraz zrozumienia władz Polskiej Akademii Nauk «Studia i Materiały do Historii Wojskowości», począwszy od obecnego tomu XX, wydawane są jako organ periodyczny Komisji Historii Wojskowej. Umożliwienie kontynuowania tego wydawnictwa uważać należy za jeden z bardzo ważnych czynników dla rozwoju badań historyczno-wojskowych nad tzw. dawnymi dziejami wojskowymi.

Uznając w całej rozciągłości dotychczasowy dorobek «Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości», a także ich dobrą opinię wśród historyków wojskowych, postanowiono wydawnictwo to kontynuować pod tym samym tytułem. Na problematykę pisma będą się składały, tak jak dotąd, prace z zakresu dziejów wojskowości do 1914 r. Drukowane w nim będą także artykuły z zakresu dziejów uzbrojenia, umundurowania, wyposażenia wojskowego, fortyfikacji i innych specjalistycznych dziedzin działalności militarnej społeczeństwa. Uwagę będziemy również poświęcać problematyce metodologicznej nauki historyczno-wojskowej oraz dziejom polskiej i powszechnej historiografii wojskowej. Dążeniem naszym będzie więc uchwycenie na łamach pisma możliwie największej ilości zagadnień, składających się na dzieje wojskowe. W «Studiach» będziemy zarazem zamieszczać szczególnie ważne dla rozwoju nauki historyczno-wojskowej źródła i materiały oraz rozwijać i stale wzbogacać dyskusję naukową poprzez publikowanie recenzji, a także inicjowanie wymiany poglądów nad wybranymi książkami bądź problemami nauki historyczno-wojskowej. W miarę potrzeby pragniemy, aby nasze pismo informowało o ważnych wydarzeniach w rozwoju historii wojskowej w kraju i na świecie.

Realizację tych zamierzeń podjął nowo powołany Komitet Redakcyjny

«Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości» w składzie: prof. dr Stefan M. Kuczyński, prof. dr Benon Miśkiewicz (redaktor), prof. dr Andrzej Nadolski, doc. dr hab. Tadeusz Nowak (zastępca redaktora), prof. dr Jan Pachoński, doc. dr hab. Janusz Sikorski, prof. dr Jan Wimmer oraz dr Janusz Wojtasik (sekretarz)⁷³.

W tym składzie redakcja pracuje od 1976 r., a komitet redakcyjny od 1976 do 1985 r., w którym zmarli dwaj jego członkowie: 30 marca 1985 r. prof. Stefan M. Kuczyński⁷⁴, a 13 sierpnia 1985 r. prof. Jan Pachoński⁷⁵.

Tryb pracy redakcji „Studiów”, noszących teraz nagłówki: Komitet Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk. Komisja Historii Wojskowej, zmienił się w stosunku do okresu 1964—1973 r. o tyle, że jej członkowie roztaczają teraz opiekę przede wszystkim nad merytoryczną treścią umieszczanych w czasopiśmie studiów, materiałów, recenzji, polemik i sprawozdań, podczas gdy redakcję stylistyczną oraz liczne prace dotyczące formalnej postaci poszczególnych artykułów, także czuwanie nad drukiem czasopisma wziął na siebie — poczynając od tomu XXI (1978 r.) — Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, a konkretnie jego warszawski Oddział, którego redaktorki — począwszy od tomu XXII z 1979 r., przede wszystkim mgr Krystyna Pietraszek-Cholewa — wkładają wiele starannej i ofiarnej pracy w nadanie czasopismu jak najlepszego kształtu. Początkowo pewne trudności sprawiała współpraca z drukarniami, ustały one z chwilą powierzenia (zaczynając od tomu XXVI z 1983 r.) druku kolejnych tomów Wrocławskiej Drukarni Naukowej. Równocześnie nie ma żadnych trudności ze zbytem, bowiem ustalony od 1976 r. nakład 700 egzemplarzy czasopisma, ukazującego się raz do roku w objętości około 30 arkuszy wydawniczych, jest w bardzo krótkim czasie rozsprzedawany przez księgarnie Ossolineum i wzorcownie wydawnictw PAN w Warszawie.

Usiłując podsumować dorobek zawarty w opublikowanych dotąd 30 tomach „Studiów” — najpierw od strony formalnej — muszę przytoczyć kilka liczb i jedną tabelkę. Ponieważ w latach 1960—1973 każdy tom ukazywał się w dwóch częściach, trzydziestu tomom odpowiada 44 woluminów o łącznej liczbie 15 689 stron druku, czyli 1301 arkuszy wydawniczych, a całość nakładu wynosi 46 022 egzemplarze. Rozłożenie treści na poszczególne rodzaje publikowanego materiału: 1) rozprawy, artykuły i studia, 2) materiały źródłowe, 3) recenzje i polemiki, 4) sprawozdania — w podziale na okresy, do których się odnoszą, przedstawia tabela. Wynika z niej, że w omawianych 30 tomach ogłoszono 353 artykuły, 70 pozycji w dziale materiałów, 91 recenzji i polemik oraz 24 sprawozdania, łącznie 538 pozycji, czyli przeciętnie po 18 pozycji w tomie lub 12 pozycji w woluminie. Interesująco przedstawia się rozłożenie opublikowanego materiału na okresy. Wynika z niego, że największą liczbę pozycji zawierają stosunkowo krótkie okresy: 1648—1699 r. (67 pozycji) i 1795—1831 r. (62 pozycje), a najmniej (24 pozycje) okres 1865—1914 r., w którym wojsko polskie formalnie biorąc nie istnieje, i bardzo późno, bo dopiero od XXIII tomu (1981 r.), włączona do tematyki „Studiów” problematyka wojskowa okresu 1914—1939 r. (33 pozycje).

⁷³ SMHW, t. XX (1976) s. 3—4.

⁷⁴ T. Dubicki, K. Kuczyński, Stefan Maria Kuczyński (1904—1985), SMHW, t. XXX, s. 3—18.

⁷⁵ J. Sikorski, Jan Pachoński (1907—1985), SMHW, t. XXIX, s. 3—22.

Artykuły, materiały, recenzje i polemiki oraz sprawozdania opublikowane w tomach I—XXX „Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości” w podziale na okresy, których dotyczą

Okresy	Artykuły	Materiały	Recenzje i polemiki	Sprawozdania	Ogółem
Prace ogólne i dotyczące większych okresów	63	3	27	10	103
Do 1454	27	1	18		46
1454—1648	48	6	5		59
1648—1699	36	26	5		67
1700—1795	37	11	8		56
1795—1831	54	4	4		62
1832—1864	42	5	5	1	53
1865—1914	16	3	4	1	24
1914—1939	19	11	3		33
Po 1939	11		12	12	35
Ogółem	353	70	91	24	538

„Studia i Materiały do Historii Wojskowości” są jedynym czasopismem naukowym poświęconym dawnej polskiej historii wojskowej⁷⁶. W związku z tym jego łamy otwarte są dla wszystkich niewielkich rozmiarami (do 3, maksymalnie do 5 arkuszy wydawniczych) prac naukowych z tego zakresu, zarówno opracowań, jak szczególnie cennych źródeł, a także recenzji i polemik oraz sprawozdań z działalności instytucji naukowych i naukowych imprez jednorazowych: konferencji, sympozjów i zjazdów. Tematyka materiału publikowanego w „Studiach”⁷⁷ dotyczy wszelkich zagadnień polskiej historii wojskowej, zaczynając od spraw metodologicznych i mówiących o metodyce pracy naukowej w tej dziedzinie, a także o dziejach historiografii wojskowej, poprzez problemy szeroko pojętej organizacji wojska, obejmującej jego finansowanie, skład społeczny, organizację jednostek w poszczególnych rodzajach wojsk, ich dowodzenie, uzbrojenie i wyposażenie, warunki bytowe żołnierza i jego wyszkolenie, a także — jako wyodrębnione działy — historię techniki wojskowej, historię myśli wojskowej, piśmiennictwa i szkolnictwa wojskowego. Bardzo poważne miejsce zajmuje na łamach „Studiów” historia działań wojen-

⁷⁶ Artykuły dotyczące powszechnej historii wojskowej są na łamach „Studiów” rzadkością. Należą do nich m.in.: A. Dziubiński, *Marokańska armia i flota wojenna w XVI wieku, za panowania sultanów z dynastii saudyjskiej*, SMHW, t. XVII cz. 1, s. 25—49; T. M. Nowak, *Artyleria w starożytności — technika, organizacja i zastosowanie*, SMHW, t. XXIII, s. 21—39, i idem cykl artykułów o zagadnieniach techniki raketowej w piśmiennictwie europejskim XIII—XVII w. SMHW, t. XVII, cz. 1 i 2, t. XVIII cz. 1; J. Rydel, *Zagadnienie taktyki w wojnie rosyjsko-japońskiej*, SMHW, t. XXVII, s. 279—317.

⁷⁷ Spis zawartości tomów I—XV „Studiów” znajduje się w SMHW, t. XV cz. 2 (1969 r.), a tomów XVI—XXX w SMHW, t. XXX (1987).

nych, zarówno całych wojen, jak poszczególnych kampanii i bitew, przy czym ich opis uzupełniają z reguły jedno-, dwu- lub trzykolorowe mapy, umożliwiające czytelnikowi lepsze prześledzenie toku wydarzeń. Opisowi działań towarzyszą najczęściej wnioski dotyczące stosowanej w nich sztuki wojennej, która rzadko znajduje odzwierciedlenie w odrębnych, tylko jej samej poświęconych artykułach.

W czasie trwającej już przeszło 30 lat działalności „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” opublikowały prace 240 różnych autorów⁷⁸, wśród których — obok wielu znanych uczonych — było również wielu początkujących naukowców, przynoszących swe prace magisterskie lub doktorskie. Redakcja „Studiów” traktowała je zawsze z największym zainteresowaniem i otaczała najstaranniejszą opieką, chcąc ułatwić młodym pracownikom start naukowy. W rezultacie integrującej środowisko naukowe działalności, redakcja „Studiów” zdołała skupić wokół nich poważną grupę starszych i młodszych pracowników naukowych, których twórczość wnosi poważny wkład w rozwój polskiej historii wojskowej jako dyscypliny naukowej.

Aneks 1

WYKAZ WYDANYCH DRUKIEM PRAC KOMISJI WOJSKOWO-HISTORYCZNEJ MON

A. Prace naukowe

I. PRACE KOMISJI WOJSKOWO-HISTORYCZNEJ MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

Seria A

- Nr 1. K. Pieradzka, *Walki Słowian na Bałtyku w X—XII wieku*, 1953, 12,43 ark. wyd.
- Nr 2. W. Tuszyński, *Walki partyzanckie w lasach Lipskich, Janowskich i Puszczy Solskiej (czerwiec 1944)*, 1954, 10,29 ark. wyd.
- Nr 3. S. M. Kuczyński, *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409—1411*, 1955, 42,45 ark. wyd.
- Nr 4. S. Krakowski, *Polska w walce z najzdamami tatarskimi w XIII wieku*, 1956, 23,1 ark. wyd.
- Nr 5. I. Pawłowski, *Działalność wojskowa SDKPiL w rewolucji 1905—1907*, 1956, 29,1 ark. wyd.
- Nr 6. J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej (1700—1717)*, 1956, 50,6 ark. wyd.
- Nr 7. H. Batowski, *Legion Mickiewicza w kampanii włosko-austriackiej 1848 r.*, 1956, 16,5 ark. wyd.
- Nr 8. K. Wyczańska, *Polacy w Komunie Paryskiej 1871 r.*, 1957, 20,9 ark. wyd.
- Nr 9. A. Zahorski, *Uzbrojenie i przemysł zbrojeniowy w powstaniu kościuszkowskim*, 1957, 26,8 ark. wyd.

⁷⁸ W przeliczeniu wynosi to przeciętnie 8 nowych autorów w każdym tomie lub 5 w każdym woluminie.

- Nr 10. B. Baranowski, *Organizacja wojska polskiego w latach trzydziestych i czterdziestych XVII w.*, 1957, 17,55 ark. wyd.
 Nr 11. G. Zych, *Rok 1807*, 1957, 22,13 ark. wyd.
 Nr 12. Z. Kaczmarczyk i S. Weyman, *Reformy wojskowe i organizacja siły zbrojnej za Kazimierza Wielkiego*, 1958, 13,49 ark. wyd.
 Nr 13. E. Kozłowski, *Generał Józef Bem*, 1958, 57,51 ark. wyd.

PRACE BYŁEJ KOMISJI WOJSKOWO-HISTORYCZNEJ MINISTERSTWA OBRONY
 NARODOWEJ

Seria A

- Nr 14. A. Jaszczołt, *Walka ludu podhalańskiego z uciskiem feudalnym 1625—1633*, 1959, 31 ark. wyd.
 Nr 15. A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, 1959, 26,92 ark. wyd.

Wojskowy Instytut Historyczny. Zakład Historii Dawnego Wojska Polskiego

- (Nr 16.) G. Zych, *Armia Księstwa Warszawskiego*, 1961, 48,4 ark. wyd.
 (Nr 17.) Z. Bohaterskiej przeszłości Warszawy, 1961, 16,35 ark. wyd.

Wojskowy Instytut Historyczny

- (Nr 18.) A. Gruszecki, *Bastionowe zamki w Małopolsce*, 1962, 20,95 ark. wyd.
 (Nr 19.) Z. Spieralski, *Kampania obertyńska 1531 r.*, 1962, 32,04 ark. wyd.

II. PRACE KOMISJI WOJSKOWO-HISTORYCZNEJ MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

Seria B

- Nr 1. J. Bem, *Uwagi o raketach zapalających*, 1953, 4,5 ark. wyd.
 Nr 2. J. Dąbrowski, *Trochu jako organizator i wódz naczelny*, 1955, 3,7 ark. wyd.
 Nr 3. J. Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce*, 1956, 15,1 ark. wyd.
 Nr 4. J. Naronowicz-Naroński, *Budownictwo wojenne*, 1957, 27,55 ark. wyd.

PRACE BYŁEJ KOMISJI WOJSKOWO-HISTORYCZNEJ MINISTERSTWA OBRONY
 NARODOWEJ

Seria B

- Nr 5. K. B. Stolzman, *Partyzantka, czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza*, 1959, 22,5 ark. wyd.
 Wojskowy Instytut Historyczny. Zakład Historii Dawnego Wojska Polskiego
 (Nr 6.) *Towarzystwo Demokratyczne Polskie o sile zbrojnej narodowej*, 1960, 10,5 ark. wyd.
 (Nr 7.) K. Siemienowicz, *Wielkiej sztuki artylerii część pierwsza*, 1963, 60 ark. wyd.

III. INNE PRACE

1. T. Rawski, Z. Stanicki, W. Tuszyński, *Walki Gwardii Ludowej i Armii Ludowej w latach 1942—1945. Atlas wojskowo-historyczny*, 1952, 20 map (II wydanie 1953).

2. A. Korta, M. Hopman, Karol Świerczewski. *Zarys życia i działalności*, 1954.
3. T. M. Nowak, *Polska sztuka wojenna w czasach Odrodzenia*, 1955, 25,41 ark. wyd.

B. Prace popularnonaukowe

I. DOTYCZĄCE DAWNEJ HISTORII

a) Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej.

- Zeszyt 4. *Polska sztuka wojenna w latach 1454—1562*, oprac. Z. Spieralski, 1958, 12,88 ark. wyd.
- Zeszyt 5. *Polska sztuka wojenna w latach 1563—1647* oprac. Z. Spieralski i J. Wimmer, 1961, 20,6 ark. wyd.
- Zeszyt 6. *Polska sztuka wojenna w latach 1648—1683*, oprac. B. Baranowski i K. Piwarski, 1954, 9,18 ark. wyd.
- Zeszyt 7. *Okres upadku polskiej sztuki wojennej (1683—1764)*, oprac. J. Wimmer, 1954, 3,75 ark. wyd.
- Zeszyt 8A. *Polskie piśmiennictwo ogólnowojskowe do roku 1764*, oprac. Z. Spieralski, 1966, 11,9 ark. wyd.
- Zeszyt 8B. *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne do roku 1764*, oprac. T. M. Nowak, 1961, 16,3 ark. wyd.
- Zeszyt 9. *Polska sztuka wojenna w latach 1764—1793*, oprac. A. Juszczyński i M. Krwawicz, 1957, 23,8 ark. wyd.
- Zeszyt 10. *Polska sztuka wojenna w okresie powstania kościuszkowskiego*, oprac. A. Zahorski, 1960, 21,98 ark. wyd.
- Zeszyt 11. *Polska sztuka wojenna w latach 1796—1815*, oprac. M. Krwawicz i G. Zych, 1955, 10,18 ark. wyd.
- Zeszyt 12. *Polska sztuka wojenna w latach 1815—1831*, oprac. W. Lewandowski, E. Kozłowski i M. Krwawicz, 1959, 31,74 ark. wyd.
- Zeszyt 13. *Polska sztuka wojenna w latach 1832—1862*, oprac. M. Anusiewicz, 1959, 30,60 ark. wyd.
- Zeszyt 14. *Polska sztuka wojenna w okresie powstania styczniowego*, oprac. E. Halicz, 1954, 12,15 ark. wyd.

b) Inne prace

1. T. M. Nowak, *Walki z agresją Zakonu Krzyżackiego w okresie jednoczenia państwa polskiego*, 1952, 7,5 ark. wyd.
2. M. Krwawicz, *Obrona polskiego Pomorza i bitwa pod Oliwą w 1627 r.* 1953, 3,2 ark. wyd.
3. T. Rawski, *Sztuka dowódcza Tadeusza Kościuszki*, 1953, 13,5 ark. wyd.
4. J. Wimmer, *Odparcie najazdu arcyksięcia Maksymiliana w 1587—1588*, 1955, 3,4 ark. wyd.
5. Jarosław Dąbrowski, *wybitny dowódca i teoretyk wojskowy*, praca zbiorowa, 1955, 5,5 ark. wyd.
6. M. Krwawicz, *Walki w obronie polskiego wybrzeża w roku 1627 i bitwa pod Oliwą*, 1955, 9,9 ark. wyd.

II. DOTYCZĄCE HISTORII LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

1. S. Komornicki, *Wyzwolenie Kołobrzegu*, 1951, 5,75 ark. wyd.
2. Z. Stanicki, *Kościuszkowcy w walce o Berlin*, 1952, 2,2 ark. wyd.
3. W. Ratuk, *Na Wale Pomorskim*, 1953, 3,1 ark. wyd.

4. K. Kaczmarek, *Nad Turią i Bugiem*, 1953, 2,64 ark. wyd.
5. S. Nałęcz, *Nad Nysą i Szprewą*, 1953, 6,1 ark. wyd.
6. Z. Stanicki, *Pod Studziankami i Warką*, 1953, 3,42 ark. wyd.
7. W. Tuszyński, *Kościuszkowcy w walce o Pragę*, 1953, 4,32 ark. wyd.
8. M. Monis, *Szlak bojowy ludowego lotnictwa*, 1953, 6,5 ark. wyd.
9. E. Szmatowicz, *Łączność — nerw armii*, 1953, 7,5 ark. wyd.
10. W. Piliński, *Polscy saperzy*, 1953, 7,4 ark. wyd.
11. Cz. Lipka, M. Tarnawski, *Pancernym szlakiem*, 1953, 11,8 ark. wyd.
12. *Bohaterowie ludowego Wojska*, praca zbiorowa pod red. J. Wachtla, 1953, 10,35 ark. wyd.
13. *Szlak bojowy ludowego Wojska Polskiego*, praca zbiorowa pod red. S. Okęckiego, 1953, 34 ark. wyd.
14. E. Wysokiński, *Wyzwolenie Warszawy*, 1955, 5,38 ark. wyd.
15. A. Speiser, *Historia 2 pułku artylerii lekkiej*, 1955, 5,16 ark. wyd.
16. G. Zych, *Historia 8 pułku moździerzy*, 1955, 4 ark. wyd.
17. M. Monis, *Historia 1 pułku lotnictwa myśliwskiego*, 1955, 10,27 ark. wyd.
18. S. Szulczyński, *Historia 7 kołobrzесьkiego pułku piechoty*, 1955, 6,96 ark. wyd.
19. J. Gutowski, Z. Welfeld, *Historia 3 berlińskiego pułku piechoty*, 1955, 8,2 ark. wyd.

A n e k s 2

WYKAZ CZŁONKÓW KOMITETU REDAKCYJNEGO I REDAKCJI „STUDIÓW I MATERIAŁÓW DO HISTORII WOJSKOWOŚCI” W LATACH 1954—1987 UKŁAD ALFABETYCZNY

- Bednarz Bronisław, gen. bryg. dr — członek komitetu redakcyjnego od 1964 r. do 1967 r.
- Halicz Emanuel, płk prof. dr — członek komitetu redakcyjnego od 1954 r. do 1956 r.
- Herbst Stanisław, prof. dr hab. — członek komitetu redakcyjnego od 1960 r. do śmierci w dniu 24 czerwca 1973 r.
- Korta Adam, płk mgr — członek komitetu redakcyjnego od chwili powstania czasopisma do śmierci w dniu 1 czerwca 1954 r.
- Krwawicz Marian, ppłk mgr — członek komitetu redakcyjnego od 1954 r. do 1960 r. sekretarz redakcji od 1954 r. do 1956 r.
- Kuczyński Stefan Maria, prof. dr hab. — członek komitetu redakcyjnego od 1976 r. do śmierci w dniu 30 marca 1985 r.
- Miśkiewicz Benon, prof. dr hab. — przewodniczący komitetu redakcyjnego i redaktor naczelny od 1976 r.
- Nadolski Andrzej, prof. dr — członek komitetu redakcyjnego od 1973 r.
- Nowak Tadeusz Marian, prof. dr hab. — członek komitetu redakcyjnego od 1954 r., sekretarz redakcji od 1960 r. do 1973 r., zastępca redaktora naczelnego od 1976 r.
- Okęcki Stanisław, gen. bryg. prof. — członek komitetu redakcyjnego i redaktor od 1954 r. do 1960 r.

- Pachoński Jan, prof. dr hab. — członek komitetu redakcyjnego od 1968 r. do śmierci w dniu 13 sierpnia 1985 r.
- Rawski Tadeusz, płk. dr — członek komitetu redakcyjnego od 1954 r. do 1973 r.
- Sikorski Janusz, płk. doc. dr hab. — członek komitetu redakcyjnego od 1960 r., redaktor od 1960 r. do 1973 r.
- Wimmer Jan, płk. prof. dr hab. — członek komitetu redakcyjnego od 1964 r.
- Wojtasik Janusz, doc. dr hab. — członek komitetu redakcyjnego i sekretarz redakcji od 1976 r.
- Woliński Janusz, prof. dr hab. — członek komitetu redakcyjnego od 1960 r. do śmierci w dniu 7 kwietnia 1970 r.
- Zamojski Jan, płk. dr — członek komitetu redakcyjnego od 1960 r. do 1963 r.
- Zatorski Aleksander, płk — członek komitetu redakcyjnego od 1954 r. do 1956 r.

Zbigniew Pilarczyk (Poznań)

ORGANIZACJA OBRONY POZNANIA OD POŁOWY XIII DO KOŃCA XVIII W.

Obronność miasta to suma kilku elementów. Jednym z nich jest osłona, czyli obwarowania, które stanowią podstawę do organizacji obrony i przygotowania środków walki.

Idealne byłoby przyjęcie tezy, że gwarancją pełnej obrony jest równomierny i jednoczesny rozwój wszystkich elementów. Jednak w praktyce trudno było o taką równomierność, bowiem nawet gdy mieliśmy do czynienia z doskonałymi fortyfikacjami i przygotowaniem wystarczającej ilości środków walki, to załoga nie zawsze wypełniała swoje zadanie, bo albo była zbyt mała, albo niekiedy też dopuszczała się zdrady na rzecz przeciwnika.

Każde miasto, a w tym i Poznań, było konglomeratem różnych ludzi, o różnej pozycji majątkowej i społecznej. Jedno, co ich wszystkich łączyło, to fakt zamieszkiwania w obrębie murów. Bardzo ważnym dokumentem w dziejach każdego miasta jest jego akt lokacyjny, który daje formalny początek pewnemu rozdziałowi rozwoju osady, jak również porządkuje szereg spraw istotnych dla jego funkcjonowania, a w tym najbardziej nas interesujących zagadnień wojskowych. W zachowanym tekście dokumentu lokacyjnego Poznania, pochodzącym z 1253 r., wśród wielu innych znajdujemy również fragmenty dotyczące obronności miasta.

Zwróćmy uwagę na, naszym zdaniem, charakterystyczną sprawę. Otóż wśród wielu ulg, które zapisano w dokumencie, nie znajdujemy zwolnienia z obowiązku uczestniczenia w wojnach toczonych w przyszłości w obronie kraju: „De expedicione vero que terram fuerit, cives eiusdem adesse non teneatur; in defensione autem terre adesse tenentur, ut ec validius incursio reprimatur”¹.

Miasta były lub stawały się ważnymi centrami produkcji broni, a także, jako większe skupiska ludzkie, były potencjalnym zasobem oddziałów wojskowych. W tej sytuacji trudno się dziwić władcy lokującemu miasto, że zawarował sobie prawo do korzystania z tego potencjału. Trudno też nie wspomnieć o aspekcie emocjonalnym, patriotycznym, który również powinien być brany pod uwagę. Nie było w tradycji i zwyczaju polskim, aby w razie zagrożenia zewnętrznego do obrony stawali tylko niektórzy

¹ Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski (dalej: KDW), t. I, Poznań 1840, nr 321.

obywatele. Jeżeli sięgniemy do czasów wczesnopiastowskich, to spotkamy się już wtedy z zasadą powszechności obrony swojej ziemi. Tak więc, mimo zachodniego modelu lokacji, silna tradycja rodzima mogła mieć wpływ na takie ujęcie problemu. Nie podlegał dyskusji również obowiązek obrony własnego miasta. Była to przecież obrona własnego domu i warsztatu pracy. Jeśli można powiedzieć o tym, że dokument lokacyjny bardzo wyraźnie mówi o świadczeniach mieszczan w obronie miasta i kraju, to z kolei milczy w kwestii bardzo istotnej dla organizującego się miasta, a mianowicie w sprawie budowy fortyfikacji. Jednak, mimo braku sprecyzowania w akcie tego zagadnienia, możemy z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, iż był to również obowiązek mieszczan. O słuszności tej tezy mogą świadczyć zarówno fakty wcześniejsze, z okresu grodowego, jak i późniejsze, z okresu już miejskiego. Fakt, że już książę Przemysław I zapewniał Poznaniowi umocnienia stałe w postaci wału bądź palisady i otoczenia miasta fosą i że, jak to już wykazywaliśmy, zrobiono to w stosunkowo krótkim czasie, świadczy o działaniu zmasowanym siłami mieszkańców.

Już na podstawie poczynionych uwag możemy stwierdzić, iż zobowiązania wojskowe miasta i jego mieszkańców dzieliły się na dwie grupy. Pierwsza z nich to zobowiązania związane z osobistym udziałem mieszczan w wyprawach wojennych organizowanych przez władzę. W tym mieścił się obowiązek obrony ziemi, od XIV w. ograniczony do obowiązku udziału tych mieszczan, którzy mieli majątki ziemskie², a od połowy XV w. miasta zobowiązane były wysyłać piesze kontyngenty. Warto też wspomnieć o obowiązku udziału w wyprawach wójtów. W tej grupie mieścił się również obowiązek obrony miasta.

Drugą grupą świadczeń było doraźne nakładanie na miasto kontrybucji wojennych lub pomoc siłom własnym w postaci broni, taborów, koni czy pieniędzy. Jeżeli zaś chodzi o zobowiązania w postaci przygotowywania i utrzymania urządzeń obronnych w stałej gotowości, to również zaliczyć je trzeba do tej grupy. Najbardziej nas interesującym był obowiązek obrony miasta, a więc organizacja obrony, jej gotowość i sprawność, która zawsze sprawdzała się w konkretnych przypadkach zagrożenia miasta.

Jeżeli sięgniemy do czasów przedlokacyjnych, to zwrócimy uwagę na specyficzny obowiązek mieszkańców grodu, zwany w literaturze stróżą³. Nie wnikając w szczegóły szerokiej swego czasu dyskusji na temat zakresu tego pojęcia, warto zauważyć, że w zasadzie badacze są zgodni co do jednego — stróża była obowiązkiem strzeżenia grodu przed niebezpieczeństwem napadu⁴. Początkowo powinno tę spełniali wszyscy mieszkańcy — rycerze, chłopci, a później mieszcianie. Z biegiem czasu część zobowiązanych spłacała ten obowiązek. Skutkiem tego procederu na przełomie XIII i XIV w. dość powszechne było występowanie tzw. strażników miejskich, opłacanych albo przez władzę, albo przez miasto. W niektórych przypadkach, a tak było w Poznaniu, władca lokujący miasto zobowiązywał się do utrzymywania na własny koszt strażników.

² J. Friedberg, *Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV wieku*, Lwów 1900, s. 17, 19.

³ B. Miśkiewicz, *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*, Poznań 1961, s. 124—128.

⁴ B. Miśkiewicz, *Rozwój statych punktów oporu w Polsce do połowy XV wieku*, Poznań 1964, s. 223.

W dokumencie lokacyjnym Poznania znajdujemy fragment stwierdzający zobowiązanie księcia do utrzymania na własny koszt sześciu ludzi zbrojnych (czterech strażników i dwóch kuszników).

„Item ut predicto civitas plena custodia regnet, promissimus eciam civibus eiusdem civitatis quatuor vigiles et duos balistavios [...]”⁵. Wynika z tego zapisu, iż obok żywołu mieszczkańskiego, który był zobowiązany do świadczeń wojskowych na wypadek wojny, na co dzień sprawami bezpieczeństwa miasta mieli zajmować się opłacani przez księcia ludzie. Jest oczywiste, że owych sześciu ludzi nie było w stanie obronić miasta. Spełniali oni raczej funkcje porządkowe. Można przypuszczać, że liczba czterech strażników wynikała z funkcjonowania czterech bram miejskich, których należało pilnować. Bez wątpienia funkcją strażnika miejskiego była ważna tak pod względem organizacyjnym, jak i militarnym.

Gwoli prawdy historycznej należy stwierdzić, iż na spełnienie tego zapisu musiał Poznań czekać do 1299 r. Trudno obecnie dociekać, dlaczego książęta wielkopolscy Przemysł i Bolesław nie spełnili obietnicy danej miastu. Wiemy natomiast, dlaczego Władysławowi Łokietkowi zależało na spełnieniu jej i to w podwójnym wymiarze. Nie najszcześliwsza polityka, prowadzona przez księcia wobec Wielkopolski, sprawiła, że dzielnica ta stała się w opozycji. Jednak książę zdawał sobie sprawę, jak ważną rolę może spełniać w zjednoczonym królestwie Wielkopolska, a w tym również Poznań. Stąd też ta pozornie nielogiczna, ale bardzo dyplomatyczna decyzja z 1 września 1299 r. Książę formalnie wycofuje się z obietnicy utrzymywania na własny koszt czterech kuszników i czterech strażników, ale niejako otwiera miastu możliwość finansowania ich, przekazując na ten cel część wsi Górczyn wraz z jej dochodami.

Przełom XIII i XIV w. był dla Wielkopolski okresem dużego niepokoju politycznego, którego bezpośrednią przyczyną była nagła i tragiczna śmierć Przemysła II. Do władzy w Wielkopolsce pretendowało dwoje książąt — Henryk Głogowski i Władysław Łokietek.

W marcu 1296 r. doszło do kompromisu, w wyniku którego Henryk otrzymał południową część Wielkopolski, od granicy śląskiej po rzekę Obrę i Wartę aż do jej spływu do Noteci. W rękach Władysława była pozostała część Wielkopolski. Ten ostatni złożył przyrzeczenie, iż po dojściu do pełnoletności syna Henryka odda mu ziemię poznańską, a po swej bezpotomnej śmierci — całą Wielkopolskę.

Ten stan rzeczy nie zaspokajał ambicji Henryka, stąd też mimo przyjęcia warunków umowy obie strony czekały korzystnej sytuacji, aby zaatakować przeciwnika. Wymagało to ciągłego utrzymywania oddziałów wojskowych w stanie pogotowia, co z kolei powodowało wzrost ciężarów podatkowych, nadużycia i rozboje.

Możnowładztwo i wyższa hierarchia kościelna opowiedziały się za Henrykiem, z którym wiązano wiele nadziei. Jednak Henryk nie spełnił ich co spowodowało m.in., iż Polska weszła w epizod rządów czeskich Wacława II, zakończony śmiercią i tego władcy, i jego następcy Wacława III.

W 1306 r. do Poznania wkracza Henryk, opanowawszy całą Wielkopolskę. Jednak i tym razem rządy śląskie nie były na rękę Wielkopolanom, gnębionym coraz to nowymi podatkami oraz tym, że próbowano zniemczyć tereny kolebki państwa polskiego. W 1314 r. doszło do wojny z Henrykiem. Rycerstwo i kler, pamiętając rządy śląskie, a mając do

⁵ KDW, t. II, Poznań 1878, nr 819, s. 181.

wyboru Władysława Łokietka, wezwały tego ostatniego na pomoc. Ważkie dla naszych rozważań było opowiedzenie się części mieszczan poznańskich po stronie Henryka. Na czele zbuntowanego mieszczaństwa stanął wójt poznański Przemko.

Nie zachowały się niestety żadne szczegółowe informacje mówiące o tym, jakimi siłami dysponował Przemko i oddziały atakujące. Jedynym śladem źródłowym jest krótki zapis dokonany przez Długosza⁶. Wynika z niego, iż Przemko postanowił bronić nie tylko miasta lewobrzeżnego, ale także Ostrowa Tumskiego. Do dnia dzisiejszego zastanawia badaczy ta odważna decyzja, bo przecież Ostrów Tumski leżał poza murami miejskimi. Jednak jakieś rozsądne przesłanki musiały dać podstawę do takiego rozciągnięcia linii obrony. Dwie z nich wydają się być prawdopodobne. Jedna to fakt istnienia władzy kościelnej na Ostrowie, która to władza również nie była przychylna Łokietkowi. Wszystko to spowodowało konieczność obrony tego rejonu. Przesłanka druga, do której bardziej się przychylamy, to fakt doskonałego, w dalszym ciągu, położenia obronnego wyspy, dającego gwarancję skuteczniejszej obrony nawet w wypadku konieczności wycofania się z miasta. Można mieć tylko wątpliwości co do wyglądu urządzeń obronnych Ostrowa, na naprawę których miasto już nie łożyło. Należy przypuszczać, iż wójt i pozostali stronnicy Henryka, od dłuższego czasu obserwując rozwój sytuacji, mogli przygotować lub odtworzyć zdolności obronne fortyfikacji Ostrowa Tumskiego. Prawdopodobnie na bazie istniejącego jeszcze kamiennie-ziemnego wału i ławy, a więc starych umocnień grodowych, zbudowano drewnianą palisadę. Również, co jasno wynika z zapisu kronikarskiego, wykorzystano masyw budynku katedry, ustanawiając tam niejako ostatni i najmocniej broniony punkt obrony.

Na podstawie tak przeprowadzonych przygotowań możemy przypuszczać, iż stała załoga i mieszczenie występujący przeciwko Władysławowi Łokietkowi stanowili zbyt małą siłę, aby skutecznie obsadzić cały obwód obronny miasta. Nie znamy liczby załogi miasta, by móc stwierdzić, czy była ona zdolna, chociaż potencjalnie, do obrony miasta. Dla orientacji warto przytoczyć za B. Miśkiewiczem⁷ przykład przeprowadzonych obliczeń w tym względzie dla Krakowa z połowy XV w. Wynika z nich, że do obrony miasta potrzeba było 600 zbrojnych i 218 ludzi rezerwy, dowództwa i podobnej liczby osób zapewniających sprawność obrony, a więc zajmujących się dostarczaniem sprzętu, naprawą uszkodzeń, gaszeniem pożarów itp. W sumie uzyskamy liczbę 1636 ludzi stanowiących minimum rękącej powodzenie obrony. Jeśli założymy, że Poznań i Kraków były w tym czasie (pierwsza połowa XIV w.) miastami porównywalnymi, jeśli chodzi o ich obwody obronne, to wynika z tego, że potrzebna była do obrony Poznania taka sama załoga. Szybkie odnowienie zdolności obronnych Ostrowa Tumskiego przemawiało za tym, że rzeczywiście załoga zdawała sobie sprawę z potrzeby wycofania się, w razie zagrożenia, na mniejszy teren.

Istotnie, oblężenie wykazało zbyt szczupłe siły obrońców i konieczność ich wycofania się na Ostrów Tumski, gdzie rzeczywiście broniono się, czego wynikiem było wielkie spustoszenie wśród zabudowy wyspy⁸.

⁶ J. Długosz, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, Warszawa 1978, L. IX, s. 65.

⁷ B. Miśkiewicz, *Rozwój...*, s. 226—227.

⁸ J. Długosz, *op. cit.*, s. 64.

Aczkolwiek bardzo ciekawa, sytuacja z roku 1314 nie może być klasycznym wzorem obrony miasta, gdyż mieliśmy tutaj do czynienia tylko z częściowym uczestnictwem mieszczaństwa w obronie miasta. Nie daje to podstaw do przeprowadzenia głębszych analiz, idących chociażby w kierunku odtworzenia organizacji obrony miasta.

Lata dwudzieste XIV w. poświęcił Władysław Łokietek na przygotowywanie się do czynnej rozprawy z Krzyżakami. Szukając sprzymierzeńców dla swej polityki, król polski zawarł w 1325 r. przymierze z Litwą i książętami zachodniopomorskimi. Zajęcie kasztelanii międzyrzeckiej w 1326 r. spowodowało, że przeciwko Polsce stanęła Brandenburgia, powodując pogłębienie zagrożenia z zachodu. Łokietek, nie mogąc walczyć na dwa fronty, zawarł z Brandenburgią w 1329 r. rozejm. Sprawę tę w imieniu króla prowadził wojewoda poznański i starosta wielkopolski Wincenty z Szamotuł.

Mimo tych zabiegów nie uniknięto walki na dwa fronty, gdyż już w 1326 r. na teren Wielkopolski wkroczyli od południa książęta śląscy, Bolesław i Henryk, a od północy Krzyżacy.

Gdy w 1327 r. król czeski Jan Luksemburski podporządkował sobie Śląsk, sytuacja Polska stała się niebezpieczna. Na rok 1331 Czesi i Krzyżacy zaplanowali wielką wyprawę na Polskę. Punktem zbornym wojsk czeskich i krzyżackich miał być Kalisz. Krzyżacy stawili się pod Kaliszem 22 września 1331 r., lecz mimo że czekali kilka dni, Czesi nie stawili się na umówionym miejscu. Jana Luksemburskiego zatrzymały sprawy podporządkowania sobie Śląska, który był dla niego bliższy. Poza tym, dowiedziawszy się o klęsce Krzyżaków pod Płowcami, czuł się zwolniony z pośpiechu w marszu w głąb Polski. Granice śląsko-wielkopolską wojska czeskie przekroczyły na przełomie września i października. Jako pierwszy zdobyto Kościan i stąd wszystkimi siłami skierowano się na stolicę Wielkopolski.

Obłężenie Poznania rozpoczęto atakiem w dniu 5 października 1331 r.⁹; atak ten, mimo że piechota czeska doświadczona była w zdobywaniu miast, załamał się. W ciągu zaledwie sześciu dni do 11 października oblegający stracili 500 żołnierzy. Jeśli zważymy, że strona atakująca to doświadczone wojsko a ówczesne środki rażenia nie czyniły masowego zniszczenia, to możemy stwierdzić tylko jedno. Obrona Poznania została przygotowana wzorowo.

Obłężenie czeskie było w zasadzie ostatnim wielkim niebezpieczeństwem dla średniowiecznego Poznania, który mógł, ale nie odslonił tajników organizacji swej obrony.

Rządy Ludwika Andegaweńskiego wzmogły walki o prymat w poszczególnych dzielnicach. W 1377 r. starostą wielkopolskim został Domarat z Pierchna. Decyzja ta nie została przychylnie przyjęta przez możliwe rody wielkopolskie, takie jak Nałęcz, Łódzie czy Wezenborgowie. Po śmierci Ludwika Andegaweńskiego domagali się oni odwołania Domarata z zajmowanego stanowiska. Ta sytuacja spowodowała powstanie w Wielkopolsce dwóch stronnictw. Za Zygmuntem Luksemburskim stanęło stronnictwo z Domaratem na czele. Za przeciwników mieli tzw. „ziemian”, którymi kierował wojewoda poznański Wincenty z Kępy. Stronnictwo to upierało się przy tym, aby na tronie zasiadła Jadwiga. Najaktywniejszym w tym stronnictwie był śmiertelny wróg Domarata,

⁹ *Ibidem*, s. 172.

Sędziwój Świda, kasztelan nakielski z rodu Nałęczów. To od tych dwóch postaci, a raczej rodów, konflikt nazwany został „wojną Grzymalitów z Nałęczami”.

Mieszczanie poznańscy stanęli po stronie Nałęczów i z tego powodu Domarat, obawiając się wystąpień zbrojnych przeciwko swym oddziałom stacjonującym w mieście, wycofał się z niego i obwarował w Zamku¹⁰. Bardzo szybko wykorzystał tą sytuację wojewoda poznański Wincenty z Kępy, bowiem skierował do Poznania część swych sił zbrojnych. 20 stycznia 1383 r. wkroczyło do miasta pięćdziesięciu kopijników pod dowództwem kasztelana nakielskiego Sędziwoja. Obsadzili oni drewniane budynki stojące wokół wzgórza zamkowego, aby od miasta odciąć zamkniętą tam załogę. Jednak oblężenie było raczej symboliczne, gdyż kasztelan dysponował zbyt skromnymi siłami, aby stworzyć szczelny kordon wokół zamku. Z tego powodu zablokowani ludzie Domarata mogli niemal bez przeszkód zaopatrywać się od strony zewnętrznej.

Z punktu widzenia celu naszych rozważań warto zwrócić uwagę na dwa charakterystyczne momenty tego wydarzenia. W końcu XIV w. zamek poznański, jako budowla obronna, mógł dawać gwarancję długotrwałej i skutecznej obrony. Funkcjonowała zatem w obrębie murów miejskich „forteca”, dająca broniącym się szansę ostatecznej obrony w razie zajęcia miasta. Drugie spostrzeżenie odnosi się do charakterystycznej postawy mieszczaństwa poznańskiego. W tym konflikcie mieszczaństwo stanęło z boku, mimo generalnego poparcia udzielanego Nałęczom, wychodząc ze słusznego założenia, że jest to konflikt możnowładczych rodów, który im oprócz strat materialnych żadnych korzyści nie przyniesie. Jednak, mimo ostrego przebiegu, konflikt ten nie został rozwiązany z orężem w ręku. Wygasł on ostatecznie dopiero w 1386 r., gdy do Wielkopolski przybyli Jadwiga i Jagiełło.

Z przytoczonych przykładów wynika, że w odniesieniu do XIII i XIV w. jest niezwykle trudno odtworzyć chociażby schemat organizacyjny obrony Poznania, szczególnie jeśli chodzi o dane szczegółowe. Wiemy natomiast, że załoga broniąca miasta składała się z oddziałów wojsk książęcych lub królewskich stacjonujących w mieście oraz mieszczan wspierających załogę miasta.

Najważniejszym elementem stanowiącym o jakości sił mieszczańskich były związki rzemieślnicze, zwane cechami. Były one organizowane w miastach wraz z osiągnięciem pewnego stopnia towarowości produkcji, w warunkach zawężającego się rynku i wzrostu konkurencji oraz użytkowania przez mieszkańców miast pewnej niezależności ekonomicznej, społecznej i prawnej od pana feudalnego¹¹. Rzemieślnicy mieli zagwarantowaną w prawie miejskim możliwość organizowania cechów. Były one przymusowymi związkami rzemieślników mieszkających w miastach, zorganizowanymi na podstawie statutu i realizującymi, dzięki monopolowi w zakresie produkcji i zbytu wyrobów gotowych, funkcje gospodarcze, towarzyskie, religijne, samopomocowe i inne, nie mające charakteru gospodarczego. Jest rzeczą charakterystyczną, że średniowieczne przepisy prawa cechowego bardzo mocno akcentowały funkcje, ale nie — jakby można było przypuszczać — gospodarcze, lecz inne, a w tym obronne. W późniejszym okresie, w wieku XVII, z którego pochodzą zmodyfiko-

¹⁰ *Dzieje Wielkopolski*, red. J. Topolski, t. I, Poznań 1969, s. 310.

¹¹ E. Borkowska-Bagińska, *Cechowe prawo gospodarcze w miastach wielkopolskich w XVII wieku*, Poznań 1977, s. 37.

wane statuty, największe znaczenie miała działalność produkcyjna. Zjawisko to tłumaczymy faktem zmiany roli cechu w całokształcie funkcjonowania miasta. Brak w przepisach z XVII w. uwag dotyczących zadań cechów w obronie miasta świadczy o tym, że nie odgrywały one w tym względzie większej roli. Wobec rozwijającej się techniki wojennej, potrzeby dużej wiedzy wojskowej wymaganej przy obsłudze artylerii, rozbudowy fortyfikacji ciężar obrony został przesunięty na żołnierzy zawodowych.

O funkcjonowaniu cechów poznańskich możemy z całą pewnością mówić od wieku XV, bo z tego okresu pochodzą statuty takich cechów, jak budników (1418 r.), garbarzy (1403 r.), ślusarzy (1418 r.), mieczników (1497 r.).

Wszystkie cechy w większym czy mniejszym stopniu zobowiązane były do obrony miasta. Rzemieślnicy w celu podniesienia swej sprawności bojowej odbywali regularne ćwiczenia wojskowe. Można przypuszczać, że odbywały się one na wyznaczonych odcinkach muru obronnego. U podstaw tej tezy leży zasada obowiązku obrony miasta, a ten w średniowieczu spoczywał przede wszystkim na jego mieszkańcach. Dla lepszej organizacji obrony dzielono cały obwód obronny na poszczególne odcinki, za które odpowiadały cechy lub inne stowarzyszenia miejskie.

W Poznaniu w obwodzie muru wewnętrznego stały trzydzieści cztery baszty. W razie zagrożenia zewnętrznego wszystkie musiały być obsadzone. Trudno sobie wyobrazić, aby odbywało się to w sposób żywiołowy, gdyż groziło to z całą pewnością bałaganem organizacyjnym, źle wpływającym na stan gotowości bojowej obrońców.

Na podstawie dostępnych źródeł odtworzyliśmy nazwy piętnastu baszt miejskich muru wewnętrznego, które w większości należały do cechów. Były to: baszta bednarska, stojąca po lewej stronie Bramy Wrocławskiej¹²; baszta rzeźnicza, stojąca u wylotu ulicy Psiej (obecnie Szkolnej); baszta kuśnierska, stojąca przy klasztorze Karmelitanek. Najlepiej znaną i udokumentowaną ze wszystkich baszt poznańskich była baszta kupiecka, z racji swego okazałego wyglądu zwana również wieżą. W źródłach spotykamy się z takimi określeniami, jak Wieża Zegarowa, Wieża Biała, Wieża Czerwona. Wszystkie te nazwy dotyczyły właśnie baszty kupieckiej. Bardzo długo baszta ta spełniała funkcję więzienia dla mieszczan. U wylotu ulicy Podgórze stała baszta kominiarska. Na zakolu ulicy Masztalarskiej stały dwie baszty — szafarska i masztalarska. U wylotu ulicy Żydowskiej, dawniej zwanej Sukienniczą, stała baszta sukiennicza. Przy klasztorze i kościele Dominikanów stała baszta zwana dominikańską. W bezpośrednim sąsiedztwie Bramy Wielkiej stały znane nam z nazwy dwie baszty — szewska i krawiecka. Z racji oddania następnej baszty katu miejskiemu na mieszkanie była ona zwana katowską lub mistrzową. W pobliżu Bramy Wrocławskiej stała, najdłużej zachowana na tym odcinku, baszta budnicza. Ponadto w źródłach napotykamy basztę piwowarską, której lokalizacji niestety nie udało się nam ustalić.

Tadeusz Adam Jakubiak w opracowaniu dotyczącym działalności bractw strzeleckich w Wielkopolsce twierdzi, że poznańskie bractwo strzeleckie było odpowiedzialne za obronę odcinka muru między Bramą Wielką a Bramą Wroniecką¹³. Na tej podstawie można by do już wy-

¹² Dla lepszej orientacji podajemy współczesne nazwy ulic.

¹³ T. A. Jakubiak, *Organizacja i podstawowe formy działalności Bractwa Strzeleckich w Wielkopolsce do końca XVIII wieku*, Poznań 1981 (maszynopis), s. 196.

liczonych baszt dodać jeszcze sześć następnych, gdyż tyle właśnie stało na tym odcinku. Jednak jesteśmy zdania, że byłoby to niezgodne ze stanem faktycznym, gdyż — jak wcześniej ustaliliśmy — na tym odcinku stały niektóre z już wymienionych baszt cechowych. Można by z tego wnioskować, że organizacyjnie za ten odcinek murów odpowiedzialne było bractwo strzeleckie. Mogło ono sprawować funkcje dowódcze przy założeniu, że poszczególne baszty broniły cechy. Prawdopodobna może być również wersja, że nie przez cały omawiany okres wspomniane baszty były pod opieką tych właśnie cechów. Można założyć, że użytkownicy zmieniali się, a stara nazwa pozostawała.

Z powyższych rozważań wynika jednak, że jest to dopiero połowa baszt, którymi opiekowali się mieszczenie poznańscy. Pozostałe baszty albo miały swoje nazwy, które nie zachowały się do dnia dzisiejszego, albo były to tzw. baszty miejskie¹⁴. Znaczyło to, że były one konserwowane i użytkowane w czasie pokoju przez władze miejskie. Oddawanie baszt w użytkowanie niezgodne z ich pierwotnym przeznaczeniem było dość częste w czasach nowożytnych, np. adaptowano baszty na mieszkania. Z punktu widzenia organizacji obrony miasta było to niepożądane. Jednakże możemy przyjąć, że baszty te miały również w razie potrzeby swoje „załogi”. Rekrutowały się one oczywiście spośród tych mieszkańców, którzy byli zdolni do obrony, a nie byli obligowani innymi zobowiązaniami dodatkowymi. Obsady tych baszt należy kojarzyć również z podziałem miasta na kwartały, których bardzo ważnym zadaniem było organizowanie ludzi z danej części miasta do obrony.

Jednak do prowadzenia obrony załogi baszt i murów musiały być uzbrojone. Zasadą było przechowywanie broni w pomieszczeniach baszty. Broń ta była własnością cechu i użytkowano ją tylko do obrony miasta. Oczywiście w czasie pokoju należało broń cechową przeglądać, konserwować oraz uzupełniać lub unowocześniać, szczególnie broń palną. Na marginesie warto zwrócić uwagę, że od XVI w. trudno realizować zasadę magazynowania broni w basztach, gdyż jak to już nadmieniliśmy, baszty coraz częściej były bądź wynajmowane jako mieszkania, bądź też przebudowywane tak, że zatraciły swój obronny charakter (np. Psalteria). Właściwego użytkowania nie gwarantowało nawet posiadanie baszty przez cech. Świadczy o tym zapis z 1720 r., gdzie czytamy między innymi: „Baszta kuśnierska tak przez nadzór bractwa p.p. kuśnierzów jako i dlatego, że tam intra clausuram zostaje wielce zrujnowana, więcej by reperacja kosztowała jej niżeli cała”¹⁵.

Przedstawiony powyżej schemat założeń organizacyjnych sposobu przydziału mieszczaństwa na poszczególne odcinki obrony miasta na linii murów nie odbiegał od tego, co stosowano w innych miastach polskich. Stosowano go w Krakowie, gdzie dzięki dobrej dokumentacji historycznej i ikonograficznej zidentyfikowano praktycznie wszystkie baszty¹⁶. W tym bogatym materiale źródłowym warto zwrócić uwagę na bardzo charakterystyczny zapis pochodzący z 1571 r., w którym czytamy, że wszystkie baszty zostały rozdane cechom, a w związku z tym miasto

¹⁴ Tak je nazywano w lustracjach i opisach miast.

¹⁵ M. J. Mika, *Opisy i lustracje Poznania z XVI—XVIII wieku*, Poznań 1960, s. 173.

¹⁶ J. Widawski, *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV wieku*, Warszawa 1973, s. 225—226.

nie miało z nich żadnych korzyści¹⁷. Wydaje się, że było to zjawisko obrazujące pewien dylemat, przed którym stały władze miejskie wszystkich ówczesnych miast. Powstał problem — czy podnosić stan gotowości obronnej i oddawać baszty cechom, czy też utrzymywać je samemu oddając na mieszkania, warsztaty itp., tym samym umniejszając ich wartość militarną.

Główną przyczyną takiego stanu rzeczy w Poznaniu był fakt, że od połowy XIV w. miasto to nie było oblegane. Ponadto Poznań stracił swoją dotychczasową kluczową pozycję strategiczną, związaną z zachodnim kierunkiem polityki zagranicznej Polski. Z chwilą przesunięcia się punktu ciężkości polityki na wschód datowano rozbudowę stałych punktów oporu usytuowanych wzdłuż granicy wschodniej i południowej.

W roku 1521 w czasie wojny z księciem Albrechtem doszło do zdobycia Międzyrzecza przez wrogą armię. Zaistniała wtedy realna groźba oblężenia Poznania. W związku z tym ogłoszono w Wielkopolsce pogotowie wojenne. O sposobie przygotowania miasta do odparcia oblężenia dowiadujemy się tyle, że król przysłał do wzmocnienia obrony oddział strzelców wyborowych, a Rada Miejska dokonała — dzięki dodatkowemu zaciągowi — powiększenia liczby strażników miejskich. Z tego faktu wynika, że w miastach królewskich, a takim był Poznań, w okresie pokoju nie istniała siła etatowa, mogąca skutecznie odeprzeć wrogie siły, i w razie istniejącego niebezpieczeństwa garnizon miejski wzmacniano. W omawianym przypadku nie doszło do użycia siły, gdyż Niemcy wycofali się.

Stabilizacja militarna miasta spowodowała, że Rada Miejska, będąc zobowiązana do nadzoru spraw związanych z przygotowaniem miasta do obrony, stwierdziła, że miasto ma istotniejsze problemy niż niezmiernie kosztowne zbrojenia, które nie przynosiły żadnych doraźnych zysków. Z drugiej strony również cechy nie były bez winy, gdyż gdy tylko brakowało kontroli, nie wywiązywały się z obowiązków, które miały przecież zapisane w swych statutach. A przecież to właśnie rzemieślnicy i kupcy mieli najwięcej do stracenia w razie zdobycia miasta, gdyż tutaj był ich warsztat pracy — źródło utrzymania siebie i swoich najbliższych.

Nadchodzący wiek XVII nie przynosi Poznaniowi żadnych istotnych zmian w dziedzinie obrony miasta. W dalszym ciągu obowiązywały zasady średniowiecznej organizacji obrony, co znacznie zmniejszało prawdopodobieństwo skutecznego odparcia wroga, wyposażonego w tych czasach w liczną artylerię i ręczną broń palną.

Cały obszar miasta wewnątrz murów był podzielony na kwatery. Kwatera stanowiła nie tylko jednostkę militarną, ale i administracyjną oraz podatkową. Każda kwatera obejmowała określony odcinek murów miejskich z basztami i bramami. Pierwotnie w Poznaniu istniały cztery kwatery, a gdy wybudowano Bastion Garbarski (1705 r.), powstała piąta.

Poszczególne kwatery obejmowały następujące części miasta:

- pierwsza — Rynek, ulice: Świętosławska, Wodna, Butelska (obecnie Woźna), Ślusarska, Szewska;
- druga — Rynek, ulice: Wrocławska, Psia (obecnie Szkolna), Podgórze;
- trzecia — Rynek, ulice: Pod Zamkiem, Wroniecka, Żydowska;

¹⁷ A. Grabowski, *Skarbniczka naszej archeologii*, Lipsk 1854, s. 6.

— czwarta — Rynek, ulica Wielka;

— piąta — Garbary, rejon między mostami na Warcie.

Należy przypuszczać, że podział ten, oprócz piątej kwatery, funkcjonował również w średniowieczu, podobnie zresztą jak i w innych miastach polskich.

Cechy były przypisywane do kwater w całości. Obok cechów do poszczególnych kwater należeli pozostali mieszkańcy z danego rejonu miasta; dla nich to przechowywano broń w miejskim arsenale. Znajdował się on pierwotnie na drugim piętrze Ratusza. Potwierdzenie tego mamy z późniejszego okresu (1709 r.), gdzie w jednym z dokumentów miejskich odnajdujemy zapis: „Zabrali Szwedzi [...], z ratusza kilkaset sztuk: szable, szpady, rapiery, multany etc.”¹⁸. Lecz nie było to jedyne pomieszczenie, w którym przechowywano broń miejską, bowiem w źródłach znajdujemy informację o tym, że na rynku stał dom, prawdopodobnie obok Ratusza, który zwany był „strzelbą”¹⁹. Należy przypuszczać, że tam właśnie przechowywano artylerię miejską.

Gotowość bojową kwater sprawdzano w dwóch przypadkach: gdy występowała konieczność obrony miasta przed najeżdżącą lub gdy władze miejskie zarządzały tzw. popis. Była to forma ćwiczeń wojskowych sprawdzająca gotowość bojową wszystkich zobowiązanych do obrony miasta.

Po długiej przerwie, w 1697 r. mieszczanie zostali wezwani na mury wobec realnej groźby zajęcia Poznania przez wojska konfederackie. Po dokonaniu przeglądu i stwierdzeniu, że wroga pod murami jeszcze nie widać, pozostawiono na stanowiskach załogę jednej z kwater, a resztę mieszczan zwolniono do domów²⁰. Spełnianie warty w takich sytuacjach było obowiązkiem żołnierzy miejskich, ale w sporadycznych wypadkach mieszczanie musieli ich zastąpić lub uzupełniać. Takie sytuacje miały miejsce od sierpnia 1709 r. do grudnia 1710 r., a następnie w 1716 r. „Służba” ta nie cieszyła się popularnością wśród mieszczan, którzy co prawda zdawali sobie sprawę z wagi tego zajęcia, lecz odrywało to ich od warsztatu pracy. W zastępstwie byli gotowi opłacać specjalnie wynajętych ludzi.

Uzupełnieniem, a nawet wzbogaceniem możliwości lepszego przygotowania mieszczan do spełnienia powinności wojskowych była organizacja zwana bractwem strzeleckim. W Poznaniu bractwo strzeleckie istniało z pewnością w 1417 r., bo tak datowany jest tekst statutu²¹. Jednak są przesłanki ku temu, aby twierdzić, iż powstało ono dużo wcześniej. Świadczy o tym zapis, który znajdujemy w dokumencie miejskim z 1777 r.: „Co się tyczy cechu strzeleckiego, ten cech w mieście Poznaniu prawie zaraz od lokacji miasta pod imieniem naówczas sagittarium był założony”²². Należy zwrócić uwagę, że mówi się tutaj o cechu strzeleckim, a więc o organizacji zawodowej, co wskazuje na rolę, jaką miał spełniać w życiu miasta.

Celem podstawowym bractw strzeleckich od wieków średnich począwszy aż do lat siedemdziesiątych XVII w. było przygotowywanie

¹⁸ M. J. Mika, *op. cit.*, s. 183.

¹⁹ *Ibidem*, s. 37.

²⁰ J. Łukasiewicz, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, t. II, Poznań 1838, s. 353.

²¹ WAPP, Bractwo Strzeleckie — 1.

²² M. J. Mika, *op. cit.*, s. 237.

mieszczan do posługiwania się bronią, aby w ewentualnej potrzebie bronili murów miejskich przed atakiem nieprzyjaciela. Specyficzną formą ćwiczeń wojskowych, organizowanych przez bractwo, były konkursy strzeleckie. Do najważniejszych strzelań konkursowych należało strzelanie organizowane w drugi dzień Zielonych Świąt o tytuł króla kurkowego. W dzień św. Wawrzyńca (10 sierpnia) odbywało się strzelanie o wołu. W tym czasie w każdą niedzielę aż do św. Marcina (11 listopada) odbywały się strzelania „o srebrny kubek”. Nagrodą w tym konkursie był fundowany przez aktualnego króla kurkowego kubek, do którego każdy biorący udział wpłacał trzy grosze. Konkursy te odbywały się na strzelnicy bractwa, która w Poznaniu znajdowała się przy Bramie Wielkiej między murem miejskim a fosą. Jednak gdy coraz powszechniej zamiast łuków i kusz zaczęto używać broni palnej, ze względu na bezpieczeństwo okolicznych mieszkańców przeniesiono w 1599 r. strzelnicę poza mury między Furtą Zamkową a Bramą Wroniecką²³. W połowie XVIII w. strzelania odbywały się również opodal kościoła Bożego Ciała²⁴.

W czasach nowożytnych element mieszczański nie decydował jednak o jakości obrony. Mieszczanie mieli obowiązek wychodzenia na mury, gdy wróg zagrażał miastu, bowiem na co dzień zajęci byli swoją pracą zawodową. Tym, co miało zagwarantować bezpieczeństwo miasta, były tzw. wojska miejskie. Z pojęciem tym spotykaliśmy się mówiąc o strażnikach i kusznikach obiecanych miastu w akcie lokacyjnym w 1253 r. Trudno powiedzieć, ilu było tych żołnierzy w czasach późniejszych. Można jednak sądzić, iż nigdy nie była to siła znacząca. Miała ona do spełnienia funkcje raczej policyjne niż wojskowe. Śladem, że były to siły rzeczywiście nikłe, były sumy wydawane przez miasto na opłacanie żołdu. W 1493 r. wydano na ten cel cztery grosze²⁵. Średnio wydawano w tych latach dziewiętnaście groszy na opłacanie żołnierzy miejskich²⁶.

Z okresu znacznie późniejszego znamy organizację takiego oddziału. Na czele jej stał kapitan, zwany również hutmanem. Rekrutował się on spośród mieszczan. Pełnił swoją funkcję z wyboru Rady Miejskiej. Do obowiązków kapitana należało dowodzenie wojskiem miejskim, organizowanie straży na bramach, a także nadzór oraz konserwacja broni miejskiej. Bardzo istotnym dla naszych rozważań obowiązkiem kapitana był nadzór nad przygotowaniem wojennym poszczególnych kwartałów miejskich²⁷. Świadczy to o zwierzchności bądź też organizatorskiej roli wojska miejskiego w stosunku do sił cechowych, mieszczańskich. Kadencja kapitana trwała jeden rok, z tym, że jeśli spełniał swe obowiązki prawidłowo, mógł liczyć na jej przedłużenie.

Wbrew zdrowemu rozsądkowi miasto zamiast wzmacniać swe siły wojskowe, systematycznie je ograniczało. Przyczyną zapewne były pustki w kasie miejskiej. W roku 1663 było w Poznaniu sześćdziesięciu żołnierzy, a niewiele lat potem, bo w 1694 r., wraz z kapitanem i podoficerami było ich tylko trzydziestu pięciu²⁸. Jeśli zważymy wielkość miasta i obowiązki tego małego oddziału, przy założeniu, że z karnością żołnie-

²³ WAPP, Varia 1694, fol. 4.

²⁴ WAPP, Bractwo Strzeleckie — 4.

²⁵ S. Paternowski, *Finanse miasta Poznania w wiekach średnich*, Poznań 1937, s. 56.

²⁶ *Ibidem*, s. 56.

²⁷ J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949, s. 203.

²⁸ J. Łukasiewicz, *op. cit.*, t. I, s. 56—57.

rzy nie było zawsze najlepiej, to należy stwierdzić, iż w razie potrzeby nie spełniał on swego podstawowego obowiązku, jakim była obrona miasta. Dowodem słuszności tej tezy była m.in. postawa wojsk miejskich w 1703 r. w obliczu wejścia wojsk szwedzkich do miasta, mimo że istniała realna szansa skutecznej obrony.

Żołnierze miejsy rekrutowali się spośród żołnierzy najemnych, którzy z różnych przyczyn, rodzinnych czy też podeszłego wieku, nie mogli lub też nie chcieli służyć w wojskach królewskich. Była to kolejna przyczyna niskiego poziomu ich przygotowania. Żołnierze uposażeni byli, jak to już wzmiankowaliśmy, bardzo nisko. W końcu XVII w. zarobki kształtowały się następująco: kapitan — 6 zł, kapral — 5 zł, podkapral — 3 zł, doboz i gefrajter — 2 zł, żołnierz szeregowy — 1 zł 18 gr²⁹. W pierwszej połowie XVIII w. rozpiętość zarobków funkcyjnych i żołnierzy uległa znacznemu spłaszczeniu — żołnierz otrzymywał 2 zł 15 gr, a kapral 3 zł.

Wojsko miejskie było jednolicie umundurowane, przy czym krój tych mundurów był podobny do munduru piechoty tego okresu. Mundury szyto na koszt miasta. O to, aby żołnierze byli dobrze umundurowani, troszczył się kapitan. Na podstawie przedstawionych Radzie Miejskiej przez kapitana rachunków możemy w przybliżeniu odtworzyć poszczególne elementy takiego munduru. Była to katana, czyli kurtka sukienna, długa niemal do kolan, zapinana na mosiężne guziki i haftki. Spodnie sukienne do kolan, obcisłe, uzupełniane długimi białymi pończochami i skózanymi trzewikami. Na głowie szeroki kapelus z obramowaniem. Do munduru wliczano również dwa komplety bielizny, pas i żupan z grubej tkaniny. Taki komplet przysługiwał żołnierzom raz w roku. Można przyjąć, że podobnie jak w innych miastach, mundury żołnierzy poznańskich miały wspólną barwę. Wydaje się prawdopodobne, że ze względu na te mundury, a raczej na wysoki ich koszt (w 1733 r. wynosił on 73 zł 10 gr³⁰), ograniczono liczebność oddziału, gdyż było to znaczne obciążenie dla kasy miejskiej. Potwierdzeniem słuszności tej tezy może być fakt, że kapitan miejski raz po raz upominał się o uregulowanie tego zobowiązania³¹, bo żołnierze, jak to pisał Łukasiewicz, „raczej żebrakom niż synom Marsa podobni”³².

Losy wojska miejskiego znacznie się skomplikowały w XVIII w., kiedy to Poznań stał się swego rodzaju punktem etapowym dla Szwedów, Brandenburczyków, Sasów czy Rosjan. Zmienił się status tego oddziału, bowiem w czasie okupacji trudno było wymagać od żołnierzy, aby spełniali swój podstawowy obowiązek, jakim była obrona miasta przed zagrożeniem zewnętrznym. W takich sytuacjach spełniali oni funkcje pomocnicze w stosunku do wojsk okupacyjnych. Wielokrotnie też zmieniano liczebność oddziału. Zdarzało się również, że wojska miejskiego wcale nie było. Zadania wojska miejskiego spełniały wtedy garnizony wojsk okupacyjnych czy wojsk koronnych. W 1703 r. Poznań posiadał oddział żołnierzy miejskich liczący sześćdziesiąt osób. Po wkroczeniu Szwedów do miasta cały ten oddział rozpuszczono do domów. Dopiero po wyjściu wojsk szwedzkich i wygaśnięciu epidemii dodatkowo niszczącej miasto, 9 listopada 1710 r. na Sesji Trzech Porządków postanowiono

²⁹ WAPP, A.T.O 605, fol. 12.

³⁰ WAPP, Caliculi Servis N. 1054, fol. 28, 1732—1733.

³¹ WAPP, A.T.O. 605, s. 55.

³² J. Łukasiewicz, *Obraz...*, t. II, s. 358.

„zwerbować czterdziestu ludzi do wojska miejskiego i warto na nich położyć, aby mieszczanie nie wartowali sami”. Werbunek do tego oddziału prowadził mieszczanin Thomas, który na ten cel otrzymał sumę trzydziestu florenów³³. Akcja ta przebiegała bardzo sprawnie, pierwszej wpłaty dokonano 27 grudnia 1710 r. na sumę sześćdziesięciu jeden florenów³⁴. Z sumy tej wynika, że oddział liczył nie więcej niż trzydzieści osób, a każdy żołnierz otrzymywał tygodniowo dwa floreny³⁵. Jednak nawet i ten niewielki oddział nie utrzymał się zbyt długo. Już w lutym 1711 r. po wejściu do Poznania regimentu saskiego pod dowództwem gen. mjr. Kaspra von Seydlitza miasto zmniejszyło liczbę żołnierzy do dzieśięciu³⁶. Zwalnianym żołnierzom wypłacano sumę trzydziestu dwu florenów. Bardzo szybko okazało się, że i ta niezbyt imponująca liczba była zbyt duża, gdyż w marcu i kwietniu było siedmiu żołnierzy, w maju sześciu, w czerwcu trzech, a w lipcu dwóch i ta liczba utrzymała się do grudnia 1711 r. W tym miesiącu pozostał tylko jeden żołnierz, a i tego zwolniono w lutym 1712 r.³⁷ Tak więc w XVIII w. dochodzi do paradoksalnej sytuacji, kiedy to duże przecież miasto nie miało własnych sił militarnych. Takiego stanu nie było od początku istnienia miasta. Nie znaczy to jednak, że miasto było bezbronne, gdyż — jak to już mówiliśmy — siły miejskie zastąpił garnizon okupacyjny.

W pierwszej połowie XVIII w. nic nie zmieniło się na korzyść w kwestii liczby żołnierzy miejskich w Poznaniu. Nawet w sierpniu 1736 r., gdy miasto opuścił garnizon wojsk królewskich i mieszkańcy zostali zdani na własne siły, zwerbowano tylko dziewiętnastu żołnierzy³⁸. Ta niewielka grupa żołnierzy miejskich utrzymywała się przez lata następne, schodząc stopniowo do roli zwykłych strażników walących się bram miejskich.

Wojsko miejskie, powołane do obrony jak również jej organizacji wespół z siłami mieszczańskimi oraz do utrzymania bezpieczeństwa wewnątrz miasta, powoli traci swe pierwotne znaczenie. Miejsce to zajmują garnizony wojsk królewskich bądź też obcych. Miasto w ciągu XVIII w. utrzymuje tylko niewielką grupkę wojska dla strzeżenia bram i to wyłącznie w tych okresach, gdy brak było w mieście stałego garnizonu. Stopniowa likwidacja wojska miejskiego związana była z procesem rozwoju wojska i sztuki wojennej, w której rola stałych punktów oporu została znacznie zmniejszona. W polskiej sztuce wojennej preferowano w dalszym ciągu wojnę manewrową, opierającą się na kawalerii kosztem rozwoju innych rodzajów i służb.

*

Istotnym elementem wojennego przygotowania miasta do obrony było jego uzbrojenie. Szczególne znaczenie miała broń miejska i cechowa.

Rodzajem broni świadczącym o jakości obrony była artyleria. W historiografii polskiej przyjmuje się, że wzmianka w kronice Janka z Czarn-

³³ WAPP, A.T.P. 605, fol. 114.

³⁴ WAPP, Calculi, nr 862a, fol. 38.

³⁵ WAPP, Calculi, nr 862a, fol. 39.

³⁶ WAPP, Calculi, nr 863a, fol. 49.

³⁷ WAPP, Calculi, nr 863a.

³⁸ WAPP, Varia 1679, fol. 256—257.

kowa z 1383 r., opisująca wystrzał z dział w czasie oblężenia Pызdr, jest pierwszym udokumentowanym użyciem przez wojska polskie artylerii³⁹.

Możemy przypuszczać, że artyleria w Poznaniu istnieje już w latach trzydziestych XV w. Wtedy to bowiem powstała druga linia murów, uzupełniona basztami artyleryjskimi, zwanymi też armatnimi. Na tych basztach ustawiano stanowiska dział broniących miasta.

Pierwsza zachowana informacja o artylerii miejskiej pochodzi ze stycznia 1574 r., kiedy to wjeżdżającego do miasta króla Henryka Walezego witano salwą armatnią. W roku 1623 stan posiadania artylerii poznańskiej zostaje umniejszony o część, która na mocy rozkazu hetmana Koniecpolskiego została spławiona drogą wodną do Torunia.

Koniec XVII w. jest okresem, w którym sytuacja w uzbrojeniu miasta była zupełnie dobra. W mieście pozostała część artylerii po pobycie Szwedów i Brandenburczyków, a ilość ta została uzupełniona z inicjatywy Jana Kazimierza, który mając w pamięci czasy rokoszu Lubomirskiego i rolę Poznania w tych wydarzeniach, zadbał o jej wzmocnienie. O tym, że arsenał miejski był dobrze zaopatrzony, świadczy decyzja wysłania w 1666 r. do Kościana kilku dział⁴⁰. Ostatnie lata XVII w. były spokojne dla Poznania, stąd też zapas uzbrojenia mógł wzrosnąć. Gdy w 1704 r. Szwedzi zajęli Poznań, w arsenale miejskim znaleźli 43 dział, a ponadto 300—400 muszkietów, 100 hakownic i wiele innej broni⁴¹. Liczba artylerii może wydawać się duża, ale były to małe, trzyfuntowe działa.

Ciągle przetasowania obcych i własnych wojsk w Poznaniu przez cały wiek XVIII spowodowały, że nigdy Poznań nie posiadał wystarczającej liczby armat miejskich. Stan ilościowy zmieniał się, gdyż oddziały wchodzące do miasta przyprawdzały z sobą artylerię, a gdy wychodziły, zabierały ją z powrotem. Pojedyncze egzemplarze, które pozostawały w dyspozycji władz miejskich, częściej służyły celom reprezentacyjnym, np. saluty armatnie na Rezurekcję lub Boże Ciało, niż militarnym.

Do czasów nam współczesnych zachowało się kilka egzemplarzy armat miejskich datowanych na wiek XVIII.

O jakości i ilości uzbrojenia miejskiego dowiadujemy się z zachowanych zapisów wydatków miasta na ten cel. U schyłku XV w. uderzają niewielkie sumy wydawane na uzbrojenie, np. w 1493 r. wydano na ten cel... cztery grosze. Średnio wydawano na cele militarne w tych latach czterdzieści cztery grosze, w której to sumie mieściła się zarówno opłata żołnierzy miejskich, jak i zakup broni. W XVI w. sytuacja ta niewiele się zmieniła, np. w 1564 i 1566 r., z których to pochodzą tabele wydatków. Z roku 1650 zachowało się potwierdzenie większego zakupu. Kupiono wtedy dla miasta 26 hakownic, proch muszkietowy oraz ołów i miedź na kule⁴².

Podobnie rzecz się miała w pierwszej połowie XVII w., kiedy to np. w 1614 r. wydano 709 zł, za które kupiono 1 działo żelazne i 100 muszkietów⁴³. O skali tego zakupu świadczy jedyny zachowany inwentarz broni

³⁹ Janko z Czarnkowa, *Kronika*, rozdz. 66, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. II, s. 726.

⁴⁰ F. Pohorecki, *Rokosz Lubomirskiego i trzy poznaskie armaty*, „Kronika Miasta Poznania”, R. 1931, nr 1.

⁴¹ WAPP, Akta Grodzkie, Poznań, 721, fol. 264—265 i 282.

⁴² S. Paternowski, *op. cit.*, s. 56.

⁴³ WAPP, m. Poznań 766, fol. 12, 17; 1614.

miasta Poznania sporządzony w 1626 r. Znajdujemy tam: 311 muszkietów, 68 hakownic, 35 dział, 10 armat, 48 pancerzy, 22 miecze, 71 halabard i wiele innych części uzbrojenia ochronnego⁴⁴. Ponieważ w inwentarzu mówi się, że tylko część uzbrojenia należała do cechów rzeźników, piekarzy i kupców, uzupełnieniem może być spis broni, którą posiadał cech krawców. Wynika z tego spisu, że w XVII w. cech krawców posiadał: 17 zbroi, 4 miecze, 3 halabardy, 2 oszczepy, 4 hakownice, 1 pancerz, 7 rękawic, 1 zarękawie, 2 bębny, 40 funtów prochu, 1 pochwę na miecz, 2 kamienie ołowiu, formy do lania kul i drabinę⁴⁵. Prawie sto lat wcześniej, bo w 1538 r. cech szewców posiadał uzbrojenie dla dwóch pachołków, jeden pancerz, dwie przyłbice i blachy⁴⁶. Jeżeli założymy, że pozostałe cechy, a było ich w Poznaniu dwadzieścia trzy, dysponowały podobnym uzbrojeniem, co raczej nie miało miejsca, bo krawcy byli jednym z najbogatszych cechów, to zasoby broni nie były imponujące.

Kolejnym elementem uzbrojenia miasta była broń prywatna. Jednak trzeba zaznaczyć, iż był to najsłabszy element. W bilansie uzbrojenia miasta nie były to wielkości znaczące. W okresie powszechnego rozwoju broni palnej, a ona decydowała o sile obrony, w Poznaniu w XVIII w. tej właśnie broni w rękach prywatnych było bardzo mało. Z obliczeń przeprowadzonych na podstawie inwentarzy mieszczańskich wynika, że w pierwszej połowie XVIII w. mieszczenie posiadali 498 sztuk broni palnej⁴⁷. Warto zwrócić uwagę, że ta duża z pozoru liczba nie odpowiadała jakości, bowiem z tej ogólnej liczby „innych strzelb”, czyli broni myśliwskiej, było 116 sztuk. W drugiej połowie XVIII w. broni prywatnej było jeszcze mniej, bo 78 sztuk, a więc ilość symboliczna⁴⁸. Chociażby z przedstawionych przykładów wynika, że ta grupa broni nie mogła odgrywać decydującej roli w przypadku konieczności obrony miasta.

Z analizy uzbrojenia przeprowadzonej powyżej wynika, że Poznań nie mógł uchodzić za fortecę doskonale i nowoczesnie przygotowaną do odparcia ewentualnego przeciwnika. Stan ten był skutkiem antymieszczańskiej polityki szlachty. Nie dopuszczała ona do umocnienia się miasta m.in. dlatego, że nie wyrażała zgody na podatki mające iść na wzmocnienie stałych punktów oporu. Z drugiej też strony trzeba stwierdzić, że w polskiej sztuce wojennej epoki nowożytnej nie przywiązywano dużej wagi do umocnienia miast jako istotnego niegdyś elementu obrony kraju.

Uzupełnieniem układu militarnego bezpośrednio związanego z obroną miasta może być kilka innych elementów, takich jak zaopatrzenie miasta w wodę i żywność oraz bezpieczeństwo wewnętrzne i przeciwpożarowe.

Aglomeracja poznańska była niezależna w zakresie zaopatrzenia w wodę. Lokowanie miasta akurat w tym miejscu było podyktowane m.in. możliwością uzyskania wody. Bardzo wcześnie, bo — jak świadczą badania archeologiczne — już siedemset lat temu istniały w Poznaniu wodociągi. Były to tzw. wodociągi grawitacyjne, wykorzystujące ukształtowanie terenu. Z materiału ikonograficznego wynika, że na rynku funkcjonowały cztery studnie. Jedna z nich istnieje do dnia dzisiejszego, ozdobiona figurą Prozerpiny.

⁴⁴ WAPP, m. Poznań 790, fol. 5; 4 X 1622.

⁴⁵ Z. Zaleski, *Wolny cech krawiecki w Poznaniu*, Poznań 1927, s. 42.

⁴⁶ Z. Zaleski, *Cech szewski*, „Kronika Miasta Poznania”, R. 10, 1932, s. 167.

⁴⁷ E. Nowakowski, *Uzbrojenie mieszczan poznańskich w świetle inwentarzy mieszczańskich XVIII wieku*, Poznań 1967 (maszynopis), s. 13.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 14.

Problem zaopatrzenia w żywność na wypadek dłuższego oblężenia nie wyglądał tak dobrze jak zaopatrzenie w wodę. Analizując przebieg oblężeń miasta, należy stwierdzić, iż nie posiadało ono w swych murach takich zmagazynowanych rezerw, które pozwoliłyby na uniezależnienie się od zaopatrzenia z zewnątrz. Szczególnie jaskrawo widać to było na przykładach z XVIII w., kiedy to załogi zamknięte w mieście organizowały, o ile na to pozwalały warunki oblężenia, wypadły po żywność do okolicznych wiosek. To właśnie te podmiejskie wioski były naturalnym zapleczem zaopatrzeniowym miasta.

Szczególnie ważna nie tylko w czasie wojny była sprawa bezpieczeństwa wewnętrznego. Zagadnienie to ma swój początek w akcie lokacyjnym, gdzie mówi się o opłacaniu czterech strażników przez książąt fundatorów. Funkcje policyjne to najważniejsze zadania, które mieli spełniać ludzie powołani do tego celu. Podstawowym zadaniem było strzeżenie bram miejskich, a szczególnie ich otwieranie i zamykanie. W mieście działał także oddział tzw. pachołków miejskich. Byli oni odpowiedzialni za spokój w mieście. Ludzie ci, utrzymywani przez miasto, pełnili służbę całą dobę. W wieku XVI znajdujemy informację o straży bramowej nocnej oraz straży pilnującej miejskich łąk i pastwisk. Do połowy XVI w. pachołków pilnujących bram było sześciu, a do połowy XVII w. siedmiu⁴⁹. Strażników nocnych było do 1578 r. trzech, a w okresie późniejszym dziesięciu. Natomiast pastwisk miejskich w okresie letnim pilnowało dwóch pastuchów miejskich⁵⁰.

Obowiązkiem ochrony przeciwpożarowej obciążone były cechy. Podział miasta na kwartały miał swoje odbicie w organizacji służb pożarowych. Obowiązek gaszenia zaistniałych już pożarów spoczywał na wszystkich mieszkańcach. Każdy cech zobowiązany był do posiadania własnego sprzętu przeciwpożarowego. Obowiązek ten był przestrzegany do końca XVIII w., czego dowodem jest spis z 1780 r., gdzie czytamy, iż było „węborków 102, haków 36, stągwi 6, drabek 4”⁵¹. Jednak nie możemy powiedzieć, aby prewencja w tej dziedzinie była skuteczna, skoro raz po raz Poznań, szczególnie w średniowieczu, był niszczoney przez wielkie pożary. Walka była trudna, gdyż długo jeszcze wiele domów było budowanych z drewna, szczególnie w dzielnicy żydowskiej. To właśnie ta część była najczęściej trawiona przez pożary.

Wszystkie te służby, choć były tylko uzupełnieniem właściwego systemu obronnego, ale miały swój udział w sprawnym jego działaniu w razie zagrożenia zewnętrznego.

*

Organizacja obrony i uzbrojenia Poznania scharakteryzowane powyżej są próbą przedstawienia ważnych elementów pojęcia „obronność miasta”. Podobne problemy jak w Poznaniu występowały również w innych miastach polskich. Skala ich była bardzo różna i zależała generalnie od wielkości, zamożności i strategicznego znaczenia ośrodków miejskich. Jednakże podstawy, szczególnie organizacji obrony, były wspólne. Wynikały one ze zobowiązań mieszczan do obrony miasta jako punktu umocnio-

⁴⁹ J. Kądziołka, *Finanse miasta Poznania 1501—1648*, Poznań 1960, s. 122.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 122.

⁵¹ M. J. Mika, *op. cit.*, s. 298.

nego⁵². W różnych ośrodkach miejskich starano się jak najlepiej przygotować do obrony. Podobny schemat organizacyjny obrony miasta jak w Poznaniu posiadał Toruń. Opierał się on na podziale miasta na dwanaście kwartałów⁵³. Do obrony każdego kwartału zobowiązani byli ci, którzy tam zamieszkiwali; musieli wystawić własną chorągiew⁵⁴. Charakterystyczne w tym założeniu było, iż organizacje cechowe nie tworzyły samodzielnych oddziałów. Kraków był podzielony na cztery kwartały: grodzki, garbarski, sławkowski i rzeźniczy⁵⁵. Już ten podział wskazuje, że obrona miasta oparta była na cechach, które miały przydzielone do obrony bramy i baszty z przyległymi do nich odcinkami murów. Zasadą było również, że największe cechy krakowskie broniły bram swego miasta. I tak bramy Floriańskiej bronili kuśnierze, bramy Sławkowskiej — krawcy, bramy Szewskiej — białoskórnicy, bramy Nowej — rzeźnicy, a potem piekarze, bramy Grodzkiej — złotnicy⁵⁶. Podobna sytuacja była we Wrocławiu i Lwowie. W przypadku Poznania nie mamy żadnych dowodów na to, że i tu funkcjonowała ta sama zasada. Z kolei wiemy, że tak jak w Poznaniu w wielu miastach polskich cechy miały swoje baszty, których w razie konieczności broniły. Wszędzie też panował zwyczaj nazywania baszt od cechów, które były do nich przypisane. Sytuację taką notujemy w Krakowie, Lwowie czy Kaliszu.

Omawiana organizacja strzelecka w Poznaniu też nie była wyjątkiem, gdyż miała określony cel, którym było przygotowanie mieszczan w zakresie szkolenia wojskowego. W Toruniu organizacja taka istniała od 1352 r.⁵⁷. Podobna organizacja od 1444 r. istniała we Lwowie. Warto dodać, że w tym mieście, jako jednym z nielicznych, stowarzyszenie strzeleckie było odpowiedzialne za szkolenie w obsłudze dział miejskich.

Należy przyjąć, że taki schemat obrony miasta, jaki funkcjonował w Poznaniu, był aktualny w innych miastach polskich do końca XVIII w. Również w innych miastach artyleria była własnością miasta, a jej uzupełnieniem była broń cechowa i prywatna.

Z przytoczonych przykładów wynika, że Poznań nie odbiegał w swym schemacie organizacji obrony od ogólnie przyjętych zasad, obowiązujących w innych miastach polskich. Kwestia skuteczności działania była uzależniona od wielu czynników wybiegających często poza granice miasta.

⁵² Zobowiązanie to zalicza W. Szczygielski do podstawowych grup zagadnień związanych z obowiązkami i powinnościami wojskowymi miast i mieszczaństwa (*Obowiązki i powinności wojskowe miast i mieszczaństwa w Polsce od XIII do połowy XV wieku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” (dalej: SMHW), t. V, 1960, s. 425—457).

⁵³ S. Herbst, *Toruńskie cechy rzemieślnicze*, Toruń 1933, s. 59.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 53.

⁵⁵ M. Tobiasz, *Rozwój fortyfikacji dawnego Krakowa*, SMHW, t. XIV, cz. 2, 1968, s. 28—50.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 50.

⁵⁷ S. Herbst, *Toruńskie...*, s. 53.

Mirosław Nagielski (Warszawa)

SPOŁECZNY I NARODOWY SKŁAD GWARDII KRÓLEWSKIEJ ZA DWÓCH OSTATNICH WAZÓW (1632—1668) *

Składem społecznym i narodowym wojska Rzeczypospolitej XVII w. zajmowało się wielu historyków wojskowości. Ze starszych publikacji należy wymienić prace Konstantego Górskiego¹ i artykuły Mariana Kukieła². Z nowszych na uwagę zasługują prace Bohdana Baranowskiego³, Jana Wimmera⁴, Zbigniewa Kuchowicza⁵ i Henryka Wisnera⁶. Mając do dyspozycji ograniczoną liczbę roli jednostek zaciągu cudzoziemskiego, autorzy ci zajęli się głównie organizacją, liczebnością i sposobami utrzymywania tych oddziałów⁷. Sytuację komplikuje fakt, iż w okresie ostatniej wojny spłonął w Archiwum Głównym Akt Dawnych (AGAD) w Warszawie cały oddział 77, zawierający najliczniejszą część roli popisowych jednostek autoramentu cudzoziemskiego, w tym także oddziałów gwardii komputowej Jana Kazimierza. Stąd dla odnalezienia przynajmniej części korpusu oficerskiego i podoficerskiego jednostek gwardyjskich należało badania uzupełnić o prze-

* Artykuł jest skróconą wersją rozprawy „Gwardia przyboczna i komputowa za dwóch ostatnich Wazów (1632—1668)”, Warszawa 1982, maszynopis w Bibl. IH UW.

¹ K. Górski, *Historia piechoty polskiej*, Kraków 1893; idem, *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1895.

² M. Kukiel, *Polskość i niemczyzna w cudzoziemskim autoramencie*, „Przeгляд Współczesny”, 1931, nr 106; idem, *Skład narodowy i społeczny wojsk koronnych za Sobieskiego*, [w:] *Studia historyczne ku czci St. Kutrzeby*, t. II, Kraków 1938.

³ B. Baranowski, *Skład społeczny wojska polskiego w połowie XVII wieku*, „Bellona”, Warszawa 1945; idem, *Organizacja wojska polskiego w latach trzydziestych i czterdziestych XVII wieku*, Warszawa 1957; idem, *Organizacja regularnego wojska polskiego w latach 1655—1660*, „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej” (dalej: SMHSW), t. II, 1956.

⁴ J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965.

⁵ Z. Kuchowicz, *Udział dragonii w walce z najazdem szwedzkim w latach 1655—1660*, SMHSW, t. II, 1956, s. 289—299.

⁶ H. Wisner, *Wojsko litewskie I połowy XVII wieku*, cz. III, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości (dalej: SMHW)”, t. XXI, 1978, s. 97—123.

⁷ J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej u schyłku XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, SMHW, t. XIV, cz. 1, 1968; idem, *Wojsko i finanse Rzeczypospolitej w czasie wojny ze Szwecją 1655—1660*, [w:] *Wojna polsko-szwedzka*, Warszawa 1973.

gląd rachunków skarbowych obu zaciągów z lat 1647—1667 w AGAD, ASW dz. 86, nr 37—58, a także o księgi rekognicji i asygnacji. Dotychczasowa wiedza dotycząca tego problemu w stosunku do gwardii królewskiej jest więcej niż skromna. Według M. Kukiela najbardziej scudzoziemczonymi regimentami miały być królewskie jednostki gwardyjskie⁸. Jest to jednak znaczne uproszczenie problemu. W regimentach tych szarą masę żołnierską stanowił element polski, choć różniły się one często od pozostałych pod względem kadry oficerskiej i podoficerskiej. Może ze względu na ubogą bazę źródłową nie doczekaliśmy się dotąd publikacji zajmujących się składem społecznym i narodowym wojska Rzeczypospolitej za panowania dwóch ostatnich Wazów, ani też osobnych monografii dotyczących historii poszczególnych jednostek. Fakt ten tym bardziej dziwi, że badania tego typu były prowadzone od dawna w innych krajach. W XIX w. w Prusach powstało wiele prac o jednostkach pruskiej gwardii⁹. Autorami ich byli m.in.: mjr Feill¹⁰, mjr Dechend¹¹ czy płk Beck¹². Pewne wzmianki o gwardyjskich jednostkach kawalerii francuskiej i ich rekrutacji znajdujemy w pracy H. Choppina¹³. Największe jednak wrażenie na historykach wojskowości wywiera praca G. Tessina o niemieckich regimentach pieszych i konnych w służbie szwedzkiej¹⁴. Przedstawia ich liczebność, organizację, a także podaje dokładny szlak bojowy od daty ich powstania do zwnięcia. Na podstawie wyszczególnionego korpusu oficerskiego możemy zorientować się w składzie narodowym armii szwedzkiej. Obok Szwedów i Finów widzimy również znaczny procent Niemców, a także szlachty pomorskiej i przedstawicieli Inflant i Kurlandii¹⁵.

Aby szerzej przedstawić problemy dotyczące składu narodowego i społecznego jednostek gwardii królewskiej, należy zająć się nie tylko składem korpusu oficerskiego i podoficerskiego poszczególnych rodzajów broni (piechota, dragonia, rajtaria), ale także określić, jaki procent ich stanu osobowego stanowił element obcy, jakimi zasadami kierowano się przy zaciągu, oraz przedstawić główne obszary werbunkowe Rzeczypospolitej w XVII w.

⁸ M. Kukiel, *Polskość i niemczyzna...*, s. 226.

⁹ Zob. prace: A. Bessera, *Geschichte des Garde-Schützen-Bataillons*, Berlin 1898; *Sammlung der im Königlichen Garde-Corps bestehenden Dienst vorschriften*, t. I—III, Berlin 1831 i O. Häringa, *Geschichte der Preussischen Garde*, Berlin 1891.

¹⁰ Feill, mjr, *Geschichte des Infanterie-Regiments Markgraf Ludwig Wilhelm... nebst einer kurzen Vorgeschichte der Badischen Truppen von 1604 bis 1850*, Berlin 1897.

¹¹ H. Dechend, *Geschichte der Füsilier-Regiments von Gersdorff (Hessisches) nr 80 und seine Stamm-Regiments, des Kurhessischen Leibgarde-Regiments von 1632 bis 1900*, Berlin 1901.

¹² F. Beck, *Geschichte des Grossherzoglich hessischen Infanterie (Leibgarde)-Regiments nr 115, 1621—1899*, Berlin 1899. Praca zawiera rolę sztabowe wielu regimentów brandenburskich z lat 1636—1639.

¹³ H. Choppin, *La Cavalerie française*, Paris 1893.

¹⁴ G. Tessin, *Die deutschen Regimenter der Krone Schweden 1, unter Karl X Gustav*, Köln-Graz 1965.

¹⁵ Z prac szwedzkich traktujących o jednostkach gwardyjskich należy wymienić: G. Petri, *Kungl. Första Livgrenadjärregementets Historia*, t. I—II, Stockholm 1926—1928 i wielotomową *Kungliga Svea Livgardes Historia*, t. III, cz. 1, 2, Stockholm 1963—1967.

ZASADY REKRUTACJI OFICERÓW I ŻOŁNIERZY DO JEDNOSTEK GWARDYJSKICH MONARCHY

Po otrzymaniu listu przypowiedniego oberszter, sam lub za pośrednictwem swych oficerów, z którymi zawierał tzw. kapitulacje, tj. warunki, pod jakimi zgadzali się służyć w jego regimencie¹⁶, rozpoczynał akcję werbowniczą¹⁷. W liście przypowiednim określano przeważnie rodzaj zaciągu, jego liczebność i termin przypowiedzenia służby. Król nakazywał ponadto swym starostom i urzędnikom, aby nie tylko okazywali pomoc oficerom werbującym żołnierzy pod jego sztandary, ale także zaciągniętych żywili¹⁸. Od prowadzących zaciągi żądano, aby werbowali zdrowych i silnych mężczyzn, określając także, w jaki rynsztunek mają być uzbrojeni. Dając list przypowiedni Franciszkowi Bielińskiemu na zaciąg 100-konnej kompanii gwardii rajtarskiej, żądał król, aby „pod tą chorągwią ćwiczonych dzieła rycerskiego i rynsztunek sobie należyty sporządzonych i dobrze opatrzonych trzymał [...]”¹⁹. Znajdujemy również wzmiankę dotyczącą ochrony poddanych Rzeczypospolitej, którzy na skutek przemarszy werbowanych oddziałów ponosili ogromne szkody. Oficer, przystępując do rekrutacji, oblatował w miasteczkach Rzeczypospolitej uniwersał królewski informujący o zaciągu i rozpoczął werbunek „przez bęben”, co nadawało formowanym jednostkom zaciągu cudzoziemskiego charakter plebejski²⁰. Skąd rekrutowano oficerów do oddziałów gwardyjskich? Pochodzili oni z kilku źródeł:

- z istniejących jednostek gwardyjskich oddelegowani przez monarchę do prowadzenia werbunków, jak np. w okresie zaciągów Władysława IV na wojnę z Turcją w 1646 r.;
- z przebywających na dworze królewskim dworzan i oficerów pozostających bez stałego etatu;
- z pozostałych oficerów z armii komputowej, będących chwilowo bez etatu w związku z reorganizacją wojska, redukcjami itp.;
- z cudzoziemców i licznych egzulantów inflanckich;
- ze znajomych i protegowanych samego obersztera czy oberszter lejtnanta, którzy byli odpowiedzialni za werbunek.

Dwór królewski protegował swych dworzan i oficerów z jednostek nadwornych przy obejmowaniu nowo powstałych etatów w kompucie koronnym i litewskim. Według uniwersału króla z 1 I 1651 r. kapitan gwardii pieszej z dawnego regimentu S. Osińskiego Olbrycht Gorecki otrzymał list przypowiedni na formowanie 200 piechoty zaciągu cudzoziemskiego w kompucie litewskim²¹. Podobny list przypowiedni otrzymał 27 VIII 1652 r. Walerian Fałęcki, oberszter gwardii dragońskiej, na formowanie 200 ludzi dragonii²².

¹⁶ Zob. kapitulacje A. H. Połubińskiego pisarza polnego lit. z oficerami jego regimentu dragońskiego z l. 1657—1659, Czart. 2749, k. 106—107.

¹⁷ J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 25—27, 293—294.

¹⁸ Zob. list przypowiedni Jana Kazimierza dla H. Wallenrodta na zaciąg 600 rajtarii, Warszawa 30 VIII 1652, WAPP, Poznań, Księgi Relacyjne Grodzkie (dalej: ks. rel. gr.) 697, k. 841—842.

¹⁹ Uniwersał z Warszawy 1 V 1665, *ibidem*, Nakło, ks. rel. gr. 122, k. 128—129.

²⁰ B. Baranowski, *Organizacja wojska polskiego...*, s. 135.

²¹ *Akty izdavaemye Vilenskoju Archeografičeskoju Kommissiju dla razbora drevnich aktov w Vilne* (dalej: WAK), t. VIII, Wilno 1875, s. 275—277.

²² PAN Kórnik 1558, k. 14.

Dowództwo dużymi jednostkami autoramentu cudzoziemskiego dawało duże dochody, w których partycypował także Jan Kazimierz jako nominalny oberszter komputowych pułków gwardyjskich. Jednocześnie dwór królewski poprzez obsadę tych oddziałów własnymi ludźmi zdobywał wpływ na kierowanie zaciągiem cudzoziemskim, uszczuplając w ten sposób władzę buławy. Przykładowo obaj dowódcy nadwornych jednostek Jana Kazimierza Fryderyk Mohl i Henryk Wallenrodt otrzymali po Batochu listy przypowiednie na formowanie dużych regimentów dragonii i rajtarii w kompucie koronnym²³. Jeśli otwierały się możliwości obsady etatu własnym protegowanym w innym regimencie, król zalecał oberszterowi tej jednostki przyjęcie go na wakujące stanowisko. Stąd monarcha w liście do Michała Kazimierza Radziwiłła zalecał na oberszter lejtnanta jego regimentu pieszego Ernesta Ewalda Blomberga, który 1 VIII 1663 r. przejął tę jednostkę po Radziwiłłach²⁴. Znany ze swej gospodarności i niechęci do rozbudowy własnych jednostek przybocznych królewicz Karol Ferdynand listami z Broku z 27 VI 1645 r. zalecał dowódcy gwardii pieszej Władysławowi IV S. Osieńskiemu przyjęcie do tego regimentu dwóch zdolnych oficerów, służących już w oddziałach zaciągu cudzoziemskiego: por. Mikołaja Kierzbrucha i swego pokojowego Pinickiego²⁵. Nie zawsze etaty takie wakowały. Obaj ostatni Wazowie sprzyjali obcym oficerom, którzy szukali służby w kompucie Rzeczypospolitej czy w jednostkach gwardyjskich polskiego monarchy. Często jednak, wobec pustek w skarbie i braku wolnych etatów, nie mogli ich zatrudnić. Jak pisał Jan Kazimierz: „Radzi każdego akkomodujemy, ktokolwiek z cudzej ziemi przychodzi na imię Nasze służbę w wojsku naszym przyjmować”, ale zmuszony był odmówić przyjęcia do gwardii por. Gustawa Litticha, którego odesłał do Bogusława Radziwiłła z prośbą przyjęcia do armii elektorskiej²⁶.

Regimenty gwardyjskie często suplementowano i reorganizowano. Wszelkie decyzje należały w tym wypadku do króla. W pierwszych miesiącach 1656 r., tj. w okresie tworzenia się gwardii królewskiej, starano się włączać do tych jednostek już istniejące kompanie. Stąd pod koniec maja tegoż roku włączono do regimentu gwardii pieszej JKMci pod komendą Wilhelma Butlera trzy kompanie „pruskie”, przybyłe do obozu królewskiego po kapitulacji Malborka²⁷. W tym szczególnie trudnym okresie próbował monarcha zaciągać także siły nadworne magnatów. W liście do Katarzyny Zasławskiej prosił Jan Kazimierz, aby „ludzi tych od nieboszczyka²⁸ zgromadzonych rajtarię i dragonię spuściła, których zaraz płaca z skarbu naszego dochodzić będzie”²⁹.

Korzystał także król z usług chorągwi, które otrzymywał na okres

²³ PAN Kr. 1404/III, k. 116.

²⁴ Uniwersał z obozu pod Toruniem 1 I 1659 r., AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR) dz. III, kop. 5, nr 184.

²⁵ PAN Kórnik 1128, k. 181—182 (oryginały).

²⁶ Jan Kazimierz do B. Radziwiłła z Szubina 5 XI 1659 r., AGAD, AR III, kop. 7, nr 222.

²⁷ AGAD, AR II, ks. 21, k. 131.

²⁸ Władysław Dominik Ostrogski Zasławski, wojewoda krakowski, posiadał liczne jednostki nadworne rajtarii i dragonii złożone z cudzoziemców, zob. „Regestr gwardii nadwornej księcia JMci Władysława Dominika Zasławskiego a die 5 Septembris aż do dnia 3 Octobris 1654 r.”, WAP Kraków (dalej: Kr.), Archiwum Sanguszków (dalej: Ar. Sang.) 148.

²⁹ Jan Kazimierz do K. Zasławskiej. Lwów 21 IV 1656 r., PAN Kórnik 350, k. 67—68 (oryginał).

kampanii od dygnitarzy Rzeczypospolitej, lecz nie włączał do własnych jednostek. Gdy monarcha udawał się na wyprawę zborowską, kanclerz kor. Jerzy Ossoliński oddał mu 300 własnej piechoty³⁰. Na uwagę zasługuje również wzmianka w autobiografii B. Radziwiłła pod datą 10 XII 1661 r.: „[...] Tegoż dnia dałem i darowałem Królowi JMci dwie z najlepszych chorągwi moich dragońskich, nad którymi Flokowie³¹ kapitanami byli”³². Obie te kompanie eskortowały zapewne króla do obozu wojska litewskiego, nie wchodząc oczywiście w skład jego jednostek gwardyjnych.

W celu dokładniejszego prześledzenia trudności związanych z rekrutacją do nowego leibregimentu gwardii przedstawmy długotrwałe rokowania Jana Kazimierza z B. Radziwiłłem, byłym generałem gwardii królewskiej. Dnia 7 IV 1660 r. w Gdańsku wydał monarcha list przypowiedni płk. Janowi Zygmunutowi Loeblowi na zaciąg 8 kompanii rajtarii i 4 dragonii, które miały podlegać jedynie królowi³³. Wyliczono mu na zaciąg pieniądze i naznaczono na 15 IX 1661 r. popis tej jednostki w Słonimiu³⁴. Wobec faktu, że termin wystawienia tego regimentu dawno minął, król zażądał ludzi albo wyłożonych na zaciąg pieniędzy. Ponadto stwierdzał, iż nie wysłał Loeblowi zgody na popis w miejscu stacjonowania, gdyż „[...] on do wpisu łatwo w Prusiech zbierze ludzi, w drodze wygubi ich albo tamże zaraz na miejscu i będzie excusatią czynił, że pouciekali, a po staremu zechce od nas tak wiele wziąć jako wiele ich popisał”³⁵. Ostatecznie na 25 X 1661 r. naznaczono Loeblowi termin ściągnięcia do obozu pod Dołhynowem. Charakterystyczny jest dopisek króla w liście do B. Radziwiłła, za którego pośrednictwem Loebel otrzymał list przypowiedni: „Na zalecenie i parol WMci dałem do tego przywieść, zem tego człowieka i tymi ludźmi zaciągnął, proszę abyś WMć tak koło tego chciał chodzić, aby i WMci w słowie nie zawiódł i mnie nie oszukał”³⁶. W końcu doszło do porozumienia z Loeblem, który uzyskał kapitulację, a do przeprowadzenia popisu został naznaczony przez monarchę oberster Rosen³⁷. Rajtaria Loebła nie dotarła jednak do obozu, a w niecały miesiąc później pisał T. Denhof do B. Radziwiłła o „zapowietrzonej rajtarii, którą WKsMć dla JKMcI zaciągnąć raczyłeś [...]”³⁸. Cała sprawa upadła a Jan Kazimierz pozostał bez ludzi i pieniędzy.

Widzimy zatem na tym przykładzie, jakie trudności i ryzyko wiązały się z powierzeniem akcji werbunkowej nieuczciwemu kontrahentowi. Mimo przeczności dworu królewskiego Loebel oszukał nie tylko Jana Kazimierza, ale i swego opiekuna B. Radziwiłła. Stąd zrozumiałe było, że król bardziej ufał swym dworzanom i oficerom oddziałów nadwornych, obsadzając nimi wolne etaty w gwardii komputowej i innych

³⁰ L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, Lwów 1924, s. 357.

³¹ Zapewne byli to Michał i Arnolf Flokowie, służący w zaciągu cudzoziemskim wojska W. Ks. Lit. Według konstytucji sejmowej z 1673 r. otrzymali obaj nobilitacje *Volumina Legum* (dalej: VL), t. I—VIII, Petersburg 1859—1860, t. V, f. 153.

³² B. Radziwiłł, *Autobiografia*, wyd. T. Wasilewski, Warszawa 1979, s. 148.

³³ AGAD Metryka Koronna (dalej: MK), Sigillaty 2, k. 52, 3, k. 36.

³⁴ Jan Kazimierz do B. Radziwiłła z 12 X 1661 r., AGAD, AR III, kop. 9 (oryginał), por. PAN Kórnik 1558, k. 25—26 (kopia).

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Teodor Denhof do B. Radziwiłła, Merecz 13 X 1661 r., AGAD, AR V, nr 2972.

³⁸ Tenże do tegoż z Głębokiego 17 XI 1661 r., *op. cit.*

oddziałach autoramentu cudzoziemskiego. Także istotną rolę w kadrze oficerskiej jednostek nadwornych polskich Wazów odgrywała grupa tzw. egzulantów inflanckich, tradycyjnie parających się służbą wojskową w gwardii królewskiej. Zauważmy, że ich pozycja i status majątkowy po opanowaniu Inflant przez Szwedów w głównej mierze zależał od postawy monarchy.

Tak jak do innych oddziałów zaciągu cudzoziemskiego, i do regiméntów gwardii komputowej króla werbowano chłopów i mieszczan polskich głównie z obszaru Prus Królewskich i Książęcych, a także Wielkopolski. Zwrócić należy uwagę na dwie grupy, które stale pojawiają się także w jednostkach gwardyjskich, tj. wybrańców i jeńców wojennych (w okresie „potopu” żołnierzy armii szwedzkiej i brandenburskiej).

Uzyskanie w sposób tani i szybki już częściowo wyszkolonego rekruta było dla dworu królewskiego sprawą bardzo ważną. Władysław IV, prowadząc rekrutację do gwardii przybocznej, wcielił do niej także wybrańców, i to głównie z obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wynikało to z faktu, iż na czele regimentu gwardii pieszej stał Samuel Osiński, począwszy od 1641 r. administrator ekonomii brzeskiej, a od kwietnia 1645 r. oboźny litewski³⁹. Zaciągał on także wybrańców mimo protestów sejmikującej szlachty. Na sejmiku wiłkomierskim w styczniu 1645 r. szlachta domagała się zaprzestania powoływania wybrańców do jednostek gwardyjskich króla⁴⁰. Sprawa nie została załatwiona pomyślnie, skoro od połowy 1644 r. trwały zbrojenia dworu, które z początkiem 1646 r. przybrały na sile w związku z planami wojny z Turcją. Stąd podobny postulat spotykamy w instrukcji obywateli powiatu wiłkomierskiego z 13 IX 1646 r. na sejm warszawski⁴¹. Posłowie tego sejmiku ponownie wystąpili w tej sprawie po śmierci Władysława IV, wysyłając swych posłów na konwokację warszawską. W związku z rozpoczęciem wojny z Kozakami postulowali wprowadzenie służby wybranieckiej według zasady, aby z dóbr królewskich i duchownych wybierano do tej służby jednego pachółka z 10 włók. Dodawali jednak, że ci wybrańcy „nie mają być in alium usum a pogotowiu do gwardyjej przysłego da Bóg szczęśliwie Pana, jedno in usum Reipublicae obracani [...]”⁴².

Czy także za Jana Kazimierza powoływano wybrańców do jednostek gwardyjskich? Raczej czyniono to sporadycznie ze względu na zwiększenie wymagań w stosunku do zawodowego żołnierza zaciągu cudzoziemskiego, a także zmianę charakteru służby piechoty wybranieckiej. Używana była coraz częściej do prac przy sypaniu wałów, szańców i innych umocnień, stając się pomocniczymi oddziałami dla armii komputowej. Często używana była również do pełnienia służby wartowniczej i garnizonowej, a nie do działań w polu, choć niejednokrotnie uczestniczyła w kampaniach wojennych⁴³.

Metoda uzupełniania regimentów z jeńców armii nieprzyjacielskiej

³⁹ A. Rachuba, Samuel Osiński, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. XXIV, s. 349–350.

⁴⁰ Czart. 138, k. 699–704.

⁴¹ Czart. 140, k. 193–202, por. A. Mosbach, *Wiadomości do dziejów polskich...*, Ostrów 1860, s. 312–317.

⁴² Instrukcja na konwokację warszawską powiatu wiłkomierskiego, Wiłkomierz 25 VI 1648 r., Czart. 142, k. 375–385.

⁴³ Udział tych formacji w wielu kampaniach za Jana Kazimierza wskazuje, że nadal byli pożyteczni i spełniali swoje zadania mimo niewielkiej liczebności. B. Baranowski, *Organizacja wojska polskiego...*, s. 140–143; J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 308–312.

znana była od dawna. Warto przypomnieć, że w tym okresie poczucie zdrady czy wierności wobec dowódcy, który zaciągnął jednostkę, było rzeczą umowną. Decydowała sprawa wypłaty żołdu. Zawodowy oficer mógł zawsze zmienić służbę, gdy warunki ustalone z nim w umowie nie zostały wypełnione. Gorzej było z żołnierzami, ale i oni, gdy dostali się do niewoli, wybierali często służbę u zwycięzcy. Ponadto skład narodowy armii szwedzkiej, brandenburskiej czy jednostek koronnych zaciągu cudzoziemskiego był bardzo różnorodny⁴⁴. Dlatego trudno mówić o narodowym charakterze walczących armii w tym okresie w takim stopniu, jak ten problem widzimy obecnie. Stąd w podobny sposób jak dowódcy szwedzcy, cesarscy czy brandenburscy, także szefowie jednostek gwardyjskich Jana Kazimierza uzupełniali stany osobowe poprzez werbunek jeńców. Szczególnie cenne było pozyskanie kadry podoficerskiej, tak potrzebnej do szkolenia polskiego rekruta. W tej sprawie pisał kpt. piechoty wojewody sandomierskiego Stanisław Kazimierz Zamoyski, prosząc swego szefa, aby wydano mu „Szwedów, którzy są w Zamościu, jeżeli nie wszystkich to przynajmniej o dwóch, żebym mógł ich kapralami albo sierżantami uczynić, żeby mi przynajmniej tych żołdatów ćwiczyli”⁴⁵. Z załóg Piotrkowa, Łęczycy i Kalisza po kapitulacji Szwedów zaciągnięto wielu z nich do polskich regimentów. Jan Kazimierz w obawie, aby nie powtórzyła się sytuacja spod Piotrkowa, gdzie szlachta wielkopolska nie uznała porozumienia szwedzkiego komendanta Jana Baptysty de Pirona⁴⁶ z dworem królewskim i część żołnierzy po kapitulacji wycięła, część odesłała, a resztę rozdzieliła między komputowe regimenty, wysłał do Kalisza obersztera Henryka Denhofa, aby w związku z kapitulacją załogi umowa została dotrzymana⁴⁷. Z relacji jednego z jeńców szwedzkich, chorążego leibkompanii regimentu rajtarskiego J. Lubomirskiego, Hieronima Chrystiana Holstena wynika, że jednostkę tą tworząco z dostarczanych jeńców szwedzkich⁴⁸. Także Ernest Jan Korf rozpoczął latem 1659 r. rekrutację do leibregimentu gwardii Jana Kazimierza. Ze względu na to, iż część jego oficerów i żołnierzy podjęła służbę w oddziałach elektora, król w liście do B. Radziwiłła prosił go, aby wsparł oficerów wysłanych przez Korfa w celu ich odebrania. Jednocześnie wskazywał na inne rozwiązanie, tj. uzupełnienie tego regimentu przez zaciąg jeńców szwedzkich: „Nadto iż w więzieniu swoim masz Wierność Twoją siła Szwedów, którzy zasię rancoru potrzebują, pomieniony zaś Korf siła swoich żołnierzów do Szwedów utracił, za czym słuszną by w tej mierze zamiana stać się mogła”⁴⁹.

⁴⁴ Zob. wielonarodowościowy skład wyższego korpusu oficerskiego armii szwedzkiej w II poł. XVII w. w pracy J. Cavallie, *Rang und nationale Herkunft. Eine Studie über die schwedischen hohen Offiziere der späteren Grossmachtzeit, „Europe and Scandinavia. Aspects of the Process of Integration in the 17th. Century”*, wyd. Göran Rystad, Lund 1983, s. 135—157.

⁴⁵ S. K. Zamoyski do Jana Zamoyskiego z Turobina 25 IV 1656 r., AGAD, Biblioteka Ordynacji Zamojskich (dalej: BOZ) 434 (oryginał).

⁴⁶ Komendant Piotrkowa pomimo kapitulacji załogi nadal przebywał w służbie szwedzkiej. W latach 1657—1659 stał J. Piron na czele piechoty, złożonej z 4 kompanii. W 1659 r. stacjonował m.in. w Bremie. G. Tessin, *op. cit.*, nr 203a, s. 267—268.

⁴⁷ Jan Kazimierz do J. Weyhera, Inowłódź 22 IX 1656 i z obozu pod Borzęcinem 12 X 1656 r. Czart. 149, k. 427—428, 467.

⁴⁸ H. Ch. Holsten, *Przygody wojenne 1655—1666*, wyd. T. Wasilewski, Warszawa 1980, s. 44.

⁴⁹ Jan Kazimierz do B. Radziwiłła, Nieporęt 25 VI 1659 r., AGAD, AR III, kop. 7, nr 201.

Czy jednak zaciąganie dużej liczby jeńców szwedzkich było bezpieczne i czy dawało dobre efekty? Mimo rozrzucenia ich na poszczególne kompanie zdarzały się dezercje, lecz większość zaciężnych służyła dalej aż do dostania się ponownie do niewoli. Za zdradę czekał ich stryżek, ale zdarzały się wypadki kilkukrotnego przejścia do obu walczących stron, jak w wypadku znanych oficerów w armii polskiej: kpt. Patryka Gordona⁵⁰ czy oberszter lejtn. artylerii kor. Fryderyka Getkanta⁵¹. Ponadto musimy zdawać sobie sprawę, iż armia szwedzka tego okresu była bardzo zróżnicowana pod względem składu narodowego⁵². Obok Szwedów i Finów spotykamy: Anglików, Prusaków, Inflantczyków, Kurlandczyków i Pomorzan. Bardzo ciekawie przedstawia się rejestr więźniów szwedzkich wziętych do niewoli 19 IX 1659 r. po zdobyciu przez wojsko litewskie Goldyngi. Wielu dowódców dragonii i rajtarii wcieliło do swych oddziałów duże grupy jeńców. Oberszter Eberhard Bockum zaciągnął ich 15, głównie rajtarów i dragonów, w tym: 3 Anglików, 2 Pomorzan, 2 Inflantczyków, Duńczyka, Szkota, Kurlandczyka, Prusaka, mieszczanina z Królewca i 3 cudzoziemców o nieokreślonej narodowości⁵³.

Widzimy zatem, że w skład jednostek szwedzkich wchodziło wielu cudzoziemców, dla których jedyną zasadą wierności była regularna wypłata żołdu i szanse na uzyskanie łupów. Jeśli nadarzała się okazja, jako zawodowi żołnierze przyjmowali służbę u swych dotychczasowych wrogów. Sami Szwedzi przerwali się rozszerzeniem się dezercji spod własnych szeregów na przełomie 1659/1660 r. i zaciąganiem się żołnierzy do armii Rzeczypospolitej. Tracili w ten sposób dobrego i wyszkolonego już żołnierza. Stąd zgodnie z paktami oliwskimi żądali zwrotu własnych oficerów i żołnierzy, którzy pod przymusem przyjęli służbę w polskich jednostkach⁵⁴. Tego typu rekrutacja do oddziałów autoramentu cudzoziemskiego stanowiła szczególnie w okresie „potopu” istotny sposób uzupełniania własnych szeregów wyszkolonym już rekrutem. System ten dotyczył także komputowych jednostek gwardyjskich Jana Kazimierza.

OBSZAR REKRUTACJI

Przystępując do tworzenia nowych jednostek na wojnę z Moskwą w 1633 r. oberszterowie musieli opierać się w głównej mierze na własnej bazie rekrutacyjnej, a to ze względu na ogromną konkurencję państw biorących udział w wojnie trzydziestoletniej. Jedynie Szkot Jakub Butler za zgodą A. Wallensteina przyprowadził ze Śląska regiment 600 dragonów⁵⁵. Pozostali dowódcy, głównie cudzoziemcy, jak Tomasz Duplessis, Szkot Jakub Wallison, Kreutz i inni, musieli opierać się na rodzimych rejonach werbunku. Regiment gwardii pieszej brata Władysława IV,

⁵⁰ A. Przyboś, Patryk Leopold Gordon, PSB, t. VIII, s. 303—304.

⁵¹ S. Herbst, Fryderyk Getkant, PSB, t. VII, s. 412.

⁵² Zob. skład regimentu gwardii pieszej szwedzkiej pod komendą Ottona Johanna von Grothusen w latach 1661—1680; G. Tessin, *op. cit.*, nr 241, s. 237—239.

⁵³ AGAD, AR II, nr 1401, k. 45—47.

⁵⁴ M. Prażmowski do J. Lubomirskiego, Warszawa 12 VII 1660 r., PAN Kr. 1065, k. 18—19.

⁵⁵ B. Baranowski, *Organizacja wojska polskiego...*, s. 36—37.

królewicza Jana Kazimierza, formował Henryk Denhof. Jego oficerowie⁵⁶ mieli werbować piechotę polską według wzorów zachodnich. Uniwersałem z Piotrkowa z 13 IV 1633 r. król nakazał formowanie tego pułku w ekonomiach: brzeskiej i kobryńskiej⁵⁷. Pozostałe regimenty rekrutowano najczęściej w Wielkopolsce i na Mazowszu ze względu na gęstość zaludnienia. Mniejszą rolę odgrywał rejon Pomorza Zachodniego, opanowany przez Szwedów, i Prus Królewskich i Książęcych, mimo że właśnie na tych obszarach prowadzili werbunek oficerowie regimentu pieszego Jakuba Weyhera⁵⁸. Gwardia piesza pod komendą Reinholda Rosena i ppłka Ottona Ernesta Maydla, na mocy listów przypowiednich wydanych oficerom tegoż pułku przez Władysława IV w Krakowie od 20 II do 8 III 1633 r., była rekrutowana w województwie krakowskim⁵⁹. Warto zwrócić uwagę, że wielu dowódców przeprowadzało werbunek dopiero w marszu. Świadczy o tym rozkaz Władysława IV dla kapitanów gwardii dragonńskiej J. Muraya i Marwitza, który w drodze do obozu K. Radziwiłła mieli ją suplementować o 200 koni⁶⁰.

Z czasów panowania Władysława IV na uwagę zasługuje okres prowadzonych przygotowań do wojny z Turcją. Werbunki miały objąć wówczas całą Rzeczypospolitą, choć w rzeczywistości niewielu do nich przystąpiło. Albrycht Stanisław Radziwiłł, po otrzymaniu listu przypowiedniego od hetmana lit. Janusza Kiszki na zaciąg 120 koni husarskich, odesłał go z powrotem królowi⁶¹. Zapewne znaczna część obdarowanych takimi listami postąpiła podobnie jak kanclerz lit. Zaciąg jednostek autoramentu cudzoziemskiego powierzył król nie tylko oficerom własnej gwardii (Jan Pleitner, Teodor Leszkwant, Jan Denhof) i zaufanym dworzanom (Piotr Gręboszewski, Jan Wypyski, Zygmunt Wybranowski, Andrzej Kotowicz), ale głównie zawodowym werbownikom typu hr Henryka Wolfganga Baudissina, Gneomara Reinholda Krokowskiego czy Balcera Franckenberka. Część z nich przyprowadziła gotowe oddziały⁶², inni rozpoczęli akcję werbunkową dopiero w Rzeczypospolitej. Także gwardię pieszą wzmocniono nowym suplementem. Dnia 10 X 1645 r. wydano trzem oficerom: oberster lejtn. Fromholdowi Wolfowi, kapitanom Jakubowi Noldemu i Janowi Pleitnerowi rozkaz werbunku w dobrach królewskich, m.in. w województwie krakowskim⁶³. Werbowano oczywiście nadal w Wielkopolsce, Prusach Królewskich i Książęcych. Pewną rolę odgrywał w planach wojny z Turcją także Gdańsk, gdzie werbownicy „chłopy

⁵⁶ Byli to kapitanowie: Fromhold Saxon (Sacken), Jan Władysław Barbier, Otton Denhof i chor. Jan Butler. WAP Kr., Kraków, ks. rel. gr., nr 57, k. 416—417, 455—456, 472, 507—508.

⁵⁷ Czart. 128, k. 251—252; zob. J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej*, Warszawa 1978, s. 199.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ WAP Kr., Kraków, ks. rel. gr., nr 57, k. 399—401, 426—427, 412—413, 473, Biecz, ks. rel. gr., nr 176, k. 630—631.

⁶⁰ Władysław IV do K. Radziwiłła, Warszawa 12 XII 1632 r., AGAD, AR III, kop. 3a, nr 4.

⁶¹ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, wyd. A. Przyboś, R. Żelewski, t. II, Warszawa 1980, s. 500.

⁶² Dowódca 600 rajtarii B. Franckenberk przybył z pogranicza śląskiego do Będzina, gdzie zaciągnięci przez niego „Niemcy” zastali przyslanego od Władysława IV kpt. gwardii Kosembora, dla sprawnej organizacji przemarszu na Ukrainę. PAN Kórnik 201, k. 527.

⁶³ Uniwersał Władysława IV z Warszawy 10 X 1645 r., WAP Kr., Kraków, ks. rel. gr., nr 71, k. 2076—2077.

ze skut brali, a upominającej się się szlachcie wracać nie chcieli”⁶⁴. Władysław IV zwrócił się do Gdańska, aby magistrat pomógł w werbunku 1000 ludzi, prowadzonym przez płka G. R. Krokowskiego⁶⁵. W Gdańsku i jego okolicach prowadzili również werbunki: Jan Denhof, dowódca nadwornej rajtarii, i Ernest Jerzy Sparr, zaciągając na imię JKMcI dragonów i rajtarów⁶⁶. Tego typu listów polecających wysłał król wiele.

Postawa jednak szlachty i dygnitarzy, przeciwna przygotowaniom króla do wojny bez zgody sejmu, a także temu, iż zaciągi te prowadzili w głównej mierze cudzoziemcy, zadecydowała o niepowodzeniu całej akcji⁶⁷. Prowadzący akcję werbunkową oficerowie napotykali opór dygnitarzy i wyższych urzędników, od których zależało sprawne przeprowadzenie rekrutacji⁶⁸. Wojewoda krakowski Stanisław Lubomirski „kazał bęben o łeb tłuc doboszowi i piechotę wygnać, i tę co zbierał z Krakowa, toż w biskupstwie warmińskim uczyniono, Pletera [Jana Pleitnera — M.N.] zdespektowano i nie pozwolono zbierać, [...], jmp. Przyjemskiego⁶⁹ co w Lublinie począł był zbierać piechotę dawszy termin na gardło osądzili ledwie sam umknął i zaraz go infamiowano [...]"⁷⁰.

W pierwszej połowie XVII w. główną bazą rekrutacyjną wojska koronnego był obszar Prus Królewskich z Gdańskiem, Prus Książęcych, a także Wielkopolski. Wiedzieli o tym dobrze sąsiedzi Rzeczypospolitej. Stąd tak duże zainteresowanie tymi obszarami w okresie wojny trzydziestoletniej. Dwór cesarski wiosną 1642 r. wystąpił z prośbą do Władysława IV, aby zezwolił na zaciąg żołnierzy w Prusach przez płka cesarskiego Ernesta Krokowskiego⁷¹. Zgoda na zaciąg została wydana, a zainteresowany przystąpił do werbunku⁷². Do rekrutowanej jednostki, obok chłopów pruskich, miało wejść część rozpuszczonych żołnierzy z pułku J. Weyhera, przebywających na załodze Pucka, Władysławowa i Kazimierzowa⁷³. Władysław IV, doceniając znaczenie tego obszaru jako bazy rekrutacyjnej wojska koronnego, nakazał wojewodzie malborskiemu, aby bez jego zgody nie dopuszczał do zaciągów prowadzonych przez obcych werbowników⁷⁴. Widzimy więc, że największą rolę przy werbunku do

⁶⁴ „Dyskurs jednego Dworskiego per modum listu pisany we Lwowie 1646 r.”, WAP Kr., Zbiór Rusieckich 363, k. 199—201.

⁶⁵ Władysław IV do m. Gdańska, Warszawa 12 V 1646 r., WAP Gdańsk (dalej: Gd.), 300, 53/71, nr 2.

⁶⁶ S. Naruszewicz do Kazimierza Leona Sapiehy podkanclerzego lit. ze Strzenbowa(?) 7 V 1646 r., Bibl. Nar., BOZ 945, k. 135—136 (oryginał).

⁶⁷ Zob. list Mikołaja Gniewosza „do JKMcI pisany przed sejmem in Augusto 1646 r.”, Czart. 140, k. 163—165.

⁶⁸ G. Tryzna do K. L. Sapiehy, Borysów 10 VI 1646 r., Bibl. Nar., BOZ 945, k. 148 (oryginał).

⁶⁹ Zapewne chodzi o Zygmunta Przyjemskiego, który po rozpuszczeniu zaciągów przyjął służbę w armii szwedzkiej. Dopiero na początku 1649 r. ściągnął go Jan Kazimierz w obliczu wojny z Kozakami. J. Rzeczycki do podsędką lwowskiego, Przeworsk 24 V 1649 r., WAP Kr., Zb. Rus. 41, k. 103. W okresie tym prowadzili zaciągi na rzecz Francji Andrzej i Krzysztof Przyjemscy. Z. Wójcik, *Czy Kozacy Zaporoscy byli na służbie Mazarina*, „Przegląd Historyczny” (dalej: PH), t. LXIV, 1973, z. 3, s. 580.

⁷⁰ G. Tryzna do K. L. Sapiehy, Borysów 10 VI 1646 r., *op. cit.*

⁷¹ AGAD Riksarkivet (dalej: RA), Extranea nr 79, IX Polen, mf 54, b. pag.

⁷² O przemarszu z zaciągniętym oddziałem E. Krockowa z Pomorza przez Wielkopolskę na Śląsk donosił A. S. Radziwiłł, *op. cit.*, t. II, s. 371.

⁷³ AGAD, RA, Extranea nr 79, *op. cit.* Całkowitą redukcję regimentu J. Weyhera (600 porcji) przeprowadzono do 1 IX 1643 r.; J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej...*, s. 69.

⁷⁴ Władysław IV do J. Weyhera, Warszawa 16 I 1648 r., AGAD, AR III, kop. 3c, nr 11; por. Bibl. Jagiellońska (dalej: Jag.), 998, k. 250—251.

jednostek zaciągu cudzoziemskiego odgrywały Prusy Królewskie i Książęce, Wielkopolska, Mazowsze, a w dalszej kolejności województwa centralne Rzeczypospolitej: sieradzkie, łęczyckie, rawskie, brzesko-kujawskie i inowrocławskie.

Jan Kazimierz, stając przed problemem odtworzenia armii koronnej, mógł liczyć jedynie na własny potencjał ludzki. Na czele skromnego oddziału złożonego ze Szwedów miał przybyć na rozkaz króla Zygmunt Przyjemski. Według Jerzego Rzeczyckiego tychże 500 Szwedów błąkało się koło Urzędowa, domagając się zapłaty⁷⁵. Jedynie duży regiment pieszy gen. Krzysztofa Houwalda był rekrutowany w Brandenburgii⁷⁶. Pozostałe jednostki formowano w kraju, przy czym pierwszoplanową rolę odgrywały Prusy Królewskie, Wielkopolska i województwo krakowskie, które zezwoliło na zaciąg 2000 pieszych na swoim terytorium⁷⁷. W województwie tym prowadzono werbunek także do gwardii pieszej monarchy. W relacyjnych księgach krakowskich znajdujemy list przypowiedni na suplementowanie tej jednostki do 1000 ludzi przez kpt. Jerzego von Machart Pytzwegha⁷⁸. Tamże uzupełniano stany osobowe gwardii dragońskiej króla pod komendą starosty kokenhauskiego Mikołaja Korfa⁷⁹. Idąc na Ukrainę, M. Korf wraz z gen. K. Houwaldem przeprowadzili m.in. w Nowym Targu i Dobczycach rekrutację do własnych regimentów⁸⁰. Piechotę królewską suplementowano także w przededniu kampanii beresteckiej. W województwie krakowskim prowadził zaciąg por. Gothard Matys Walraw⁸¹. Natomiast do Gdańska wyruszył w tym samym celu oberszter lejtn. Mikołaj Konstany Giza⁸². Na Pogórze krakowskim przeprowadzono ponowny zaciąg do gwardii pieszej na jesieni 1651 r. Na ściągnięcie nowo zwerbowanych naznaczono: Krzepice, Częstochowę, Olsztyn, Chęciny i Małogoszcz⁸³.

Szczegółne natężenie akcji werbowniczej w celu odtworzenia oddziałów zaciągu cudzoziemskiego obserwujemy po Batochu (1 VI 1652 r.). Większość regimentów zaciągano na obszarze Prus Królewskich⁸⁴ i Wielkopolski, co potwierdza fakt, iż rejony te stanowiły podstawę bazy rekrutacyjnej Rzeczypospolitej przed „potopem”. W księgach relacyj-

⁷⁵ J. Rzeczycki do podsędką lwowskiego. Przeworsk 24 V 1649, *op. cit.* Rzeczywiście w kompucie wojska koronnego znajdujemy dragonię Z. Przyjemskiego, liczącą w II kwartale 1649 r. 400 porcji. J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648—1655*, (dalej: *Materiały 1648—1655*), SMHW, t. V, 1960, s. 502—503.

⁷⁶ J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 61—62.

⁷⁷ *Ibidem.*

⁷⁸ Uniwersał Jana Kazimierza z Warszawy 23 III 1649 r., WAP Kr., Kraków, ks. rel. gr., nr 76, k. 144—145.

⁷⁹ Zob. uniwersał króla dla kpt. gwardii dragońskiej Jana Hylzena, Kraków 19 I 1649 r.; *ibidem*, nr 75, k. 1369—1372.

⁸⁰ L. Kubala, *Kostka-Napierski*, [w:] *Szkice historyczne*, t. I, Warszawa 1923, s. 208.

⁸¹ Uniwersał Jana Kazimierza z Warszawy 3 I 1651 r., WAP Kr., Kraków, ks. rel. gr., nr 79, k. 242—243.

⁸² Jan Kazimierz do m. Gdańska, Warszawa 10 I 1651 r., WAP Gd. 300, 53/84, k. 159.

⁸³ Uniwersał Jana Kazimierza ze Świecia 10 IX 1651 r., WAP Kr., Kraków, ks. rel. gr., nr 80, k. 780—781.

⁸⁴ Zob. list Jana Kazimierza do m. Gdańska, aby ułatwiono werbunek piechoty w Prusach płk. Janowi Berkowi staroście rajgrodzkiemu, Warszawa 15 VI 1652 r., WAP Gd. 300, 53/84, k. 257.

nych ziem i województw wielkopolskich znajdujemy oblaty⁸⁵ wielu listów przypowiednich, m.in. na werbunek rajtarii JKMcI pod dowództwem Henryka Wallenrodta⁸⁶, rajtarii starosty bydgoskiego Zygmunta Denhofa⁸⁷ czy regimentów pieszych Pawła Cellarego⁸⁸ i Zygmunta Wahla⁸⁹.

W początkowym okresie wojny ze Szwecją (1655—1657), wobec zajęcia Prus Królewskich i znacznej części Wielkopolski, główną bazą rekrutacyjną przejęły na siebie województwa południowe: wołyńskie, ruskie, krakowskie, sandomierskie i lubelskie. Z piechoty łanowej województwa ruskiego i wołyńskiego utworzono regiment gwardii pieszej, zwany hajdukami JKMcI, pod komendą F. Wolfa⁹⁰. Zgodnie z traktatami welawsko-bydgoskimi już na początku 1658 r. podjęto rozmowy z elektorem i B. Radziwiłłem w sprawie możliwości werbunków na obszarze dawnego lenna Rzeczypospolitej. Zgodę na zaciąg otrzymał jedynie kpt. Okielli komendant kircholmski⁹¹ i mjr Tobiasz Drzewiński⁹². Z prośbą o zezwolenie na dalsze werbunki pisał do B. Radziwiłła sam Jan Kazimierz⁹³. Jednak koniuszy lit. stanowczo odmówił, stwierdzając, że „Kurfürst JMé po różnych sollicitatiach na to tylko dał się wyciągnąć, iż samemu jmp. obersterowi Korfowi dwie kompanie zaciągnąć pozwolił”⁹⁴. Chodziło oczywiście o prowadzony od początku 1658 r. zaciąg na obszarze Prus elektorskich i Warmii leibregimentu gwardii konnej Jana Kazimierza. Jesienią tegoż roku na obszarze Prus elektorskich werbowano żołnierzy do gwardii pieszej pod dowództwem F. Wolfa. Za zgodą B. Radziwiłła prowadził werbunek wojewodzie parnawski Ernest Denhof⁹⁵. Drugą część suplementu do tej jednostki formował F. Wolf i jego oficerowie w Wielkopolsce i na pograniczu śląskim⁹⁶. Z czasem, wobec nieprzejednanej postawy elektora, dawne Prusy Książęce przestaną być bazą rekrutacyjną dla koronnych i litewskich jednostek zaciągu cudzoziemskiego. Dla wojska koronnego pozostały zatem Prusy Królewskie z Gdańskiem, Wielkopolska i województwa południowe Rzeczypospolitej. W wojewódz-

⁸⁵ Były to wpisy listów przypowiednich do akt urzędu grodzkiego danej ziemi, które czynili oficerowie przed rozesłaniem swych ludzi do miast i miasteczek dla ogłoszenia zaciągu.

⁸⁶ Uniwersał Jana Kazimierza dla H. Wallenrodta, Warszawa 30 VIII 1652 r., WAPP Poznań, ks. rel. gr., nr 697, k. 841—842.

⁸⁷ List przypowiedni dla Z. Denhofa na zaciąg 300 rajtarii, Wyszków 21 IX 1652 r., WAPP Wschowa, ks. rel. gr., nr 144, k. 163—166, 168.

⁸⁸ Uniwersał Jana Kazimierza z Warszawy 30 VIII 1652 r., *op. cit.* Zob. list przypowiedni na 400 dragonów dla J. Łączyńskiego, Warszawa 26 VI 1652 r., WAPP Gniezno, ks. rel. gr., nr 140, k. 689.

⁸⁹ Uniwersał Jana Kazimierza dla Z. Wahla na regiment pieszy z Warszawy 30 VIII 1652 r., WAPP Wschowa, ks. rel. gr., nr 144, k. 171—172.

⁹⁰ Zob. forsztelację regimentu piechoty łanowej województwa ruskiego od króla z 24 VI 1658 r. WAP Kr., Ar. Sang. 920, k. 1; por. J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 114.

⁹¹ Wincenty Gosiewski do B. Radziwiłła, Kircholm 10 II 1658 r., AGAD, AR V, nr 4567/II, k. 9.

⁹² Czart. 151, k. 51—55.

⁹³ Jan Kazimierz do B. Radziwiłła, Poznań 27 IV 1658 r., PAN Kórnik 1558, nr 18 (oryginał).

⁹⁴ B. Radziwiłł do W. Gosiewskiego, Królewiec 30 IV 1658 r., PAN Kr. 342, k. 771.

⁹⁵ Jan Kazimierz do B. Radziwiłła, Papowo 8, 9 X 1658 r., AGAD, AR III, kop. 6, nr 175; por. z kopią w PAN Kórnik 1558, nr 17.

⁹⁶ Uniwersał Jana Kazimierza, obóz pod Toruniem 25 X 1658 r., WAPP Wschowa, ks. rel. gr., nr 144, k. 669.

twie krakowskim dwukrotnie — w 1659 r.⁹⁷ i 1660 r.⁹⁸ suplementowano gwardię pieszą Ludwiki Marii pod komendą płka Andrzeja Cernezziego.

Pewną rolę w akcji werbunkowej do tego typu oddziałów odegrał także Gdańsk. Jan Kazimierz, przebywając w Gdańsku na przełomie 1659/1660 r., w związku z rokowaniami ze Szwecją, starał się zaciągnąć pewną liczbę żołnierzy zwalnianych ze służby przez magistrat miejski. Stąd Jan Montegomory (Montgomery), były rotmistrz pieszy garnizonu miejskiego według roli z 31 XII 1659 r.⁹⁹, zgodnie z uniwersałem Jana Kazimierza z 2 V 1660 r. miał udać się na czele 30 piechoty i 70 dragonii pod komendę F. Wolfa¹⁰⁰. Podobny ordynans otrzymał mjr gwardii pieszej Chrystian Brant, który z suplementem 200 piechoty miał dołączyć do pułku piechoty królewskiej¹⁰¹. Warto nadmienić, że w okresie wojny ze Szwecją Gdańsk służył królowi pomocą, polecając zwalnianych oficerów i żołnierzy do jego jednostek gwardyjskich.

Natomiast co do werbunku rajtarii, to z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy wskazać z możliwych obszarów rekrutacji Pomorze, Wielkopolskę i pogranicze śląskie, głównie ze względu na dużą ilość elementu obcego w tego typu jednostkach. W Wielkopolsce rekrutował swą kompanię rajtarską Franciszek Bieliński¹⁰². Zapewne także gwardia rajtarska pod komendą Jana Henryka Bockuma była werbowana w tych rejonach. Jednakże wobec stałego wyboru rekruta, głównie w okresie wojny ze Szwecją, przez dowódców polskich, szwedzkich i elektorskich, nastąpił proces gwałtownego kurczenia się bazy rekrutacyjnej tradycyjnych rejonów werbunku, tj. Prus Królewskich, Wielkopolski, a nawet Mazowsza i Kujaw. Stąd w drugiej połowie XVII w. werbowano żołnierzy najczęściej w Polsce południowej, głównie w województwach: krakowskim, sandomierskim, lubelskim i ruskim¹⁰³. Przeglądając jednak dane M. Kukiela, ilustrujące wysiłek zbrojny Rzeczypospolitej w 1683 r.¹⁰⁴, dochodzimy do wniosku, że rzeczywiście zaciąg jazdy autoramentu narodowego (husaria, pancerni) odbywał się w województwach południowo-zachodnich: krakowskim, sandomierskim, lubelskim, wielkopolskich i ruskim (chorągowie lekkie) Natomiast nadal dużą część piechoty i dragonii zaciągnięto w województwach północno-zachodnich. Dominowały województwa pruskie, wielkopolskie, Mazowsze i Podlasie. Podobnie jak za Władysława IV, i w pierwszym okresie panowania Jana Kazimierza głównymi obszarami werbunkowymi dla autoramentu cudzoziemskiego za Jana Sobieskiego pozostały województwa północno-zachodnie Rzeczypospolitej.

⁹⁷ Jan Kazimierz do płka A. Cernezziego, obóz pod Toruniem 16 XII 1658 r., WAP Kr. Kraków, ks. rel. gr., nr 86, k. 216—217.

⁹⁸ Uniwersał Jana Kazimierza z Gdańska 3 I 1660 r.; *Ibidem*, nr 87A, k. 267—269.

⁹⁹ WAP Gd. 300, 18/160, k. 31—53. W latach sześćdziesiątych służył w regimencie pieszym wojewody kijowskiego Michała Stanisławskiego. WAP Kr., Sącz, ks. rel. gr., nr 130, k. 1529—1530; por. AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK) VI, ks. 5, k. 960.

¹⁰⁰ Uniwersał Jana Kazimierza z Gdańska 2 V 1660 r., WAPP Bydgoszcz. ks. rel. gr., nr 53, k. 187—188.

¹⁰¹ Uniwersał Jana Kazimierza dla Ch. Branta, Toruń 13 V 1660 r., AGAD, MK. Sigillaty 2, k. 63, 3, k. 46.

¹⁰² Zob. list przypowiedni dla Fr. Bielińskiego podkomorzego płockiego, Warszawa 1 V 1665 r., WAPP Nakło, ks. rel. gr., nr 122, k. 128—129.

¹⁰³ J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej*, s. 275—276; por. *idem*, *Wojsko polskie...*, s. 295—296.

¹⁰⁴ M. Kukiel, *Polski wysiłek zbrojny roku 1683*, „Kwartalnik Historyczny” (dalej: KH), R. XLVII, Lwów 1933, s. 168—169.

SKŁAD SPOŁECZNY I NARODOWY GWARDII KRÓLEWSKIEJ NA TLE POZOSTAŁYCH JEDNOSTEK ZACIĄGU CUDZOZIEMSKIEGO WEDŁUG POSZCZEGÓLNYCH RODZAJÓW BRONI

I. PIECHOTA

W okresie panowania Zygmunta III obok piechoty polsko-węgierskiej zaciągano duże jednostki zaciężne złożone głównie z cudzoziemców. Wobec braku roli popisowych tego typu oddziałów trudno jest przedstawić ich skład społeczno-narodowy. Element obcy odgrywał w nich dużą rolę, gdyż sprowadzano je niemal w całości z zagranicy lub dokonywano rekrutacji na obszarze Pomorza Zachodniego i Brandenburgii. W 1609 r. na wyprawę przeciwko Moskwie taki regiment piechoty niemieckiej zaciągnął na tym obszarze podkomorzy chełmiński Jan Weyher¹⁰⁵. W 1617 r. w wyprawie królewicza Władysława wzięły udział niemieckie rotty zaciężne Wilhelma Appelmana (500), Szkotów Piotra Learmonta (500) i Jakuba Butlera (ok. 500)¹⁰⁶. W związku z wojną z Turcją próbowano nawet zaciągu w Anglii i Szkocji, co dało niewielkie rezultaty¹⁰⁷. Faktycznie zaciągnięto na obszarze księstw niemieckich 5 jednostek pieszych: Jana Weyhera wojewody chełmińskiego (2200 porcji), Gerharda Denhofa (1000), Ernesta Denhofa (1000), P. Learmonta (900) i Richtera (150)¹⁰⁸. Także w armii litewskiej spotykamy oddziały w całości zaciągane za granicą i dowodzone przez cudzoziemców. Według komputu wojska Wielkiego Księstwa Litewskiego z 10 VIII 1622 r. pod rozkazami Krz. Radziwiłła było kilka regimentów pieszych, na czele których stali: Anglicy Jan Donoway i Artur Aston, J. Butler, Andrzej Keith i Wilhelm Barberiusz¹⁰⁹. W okresie wojny ze Szwecją (1626—1629) widzimy wielu cudzoziemców jako dowódców pułków pieszych w obu komputach wojska Rzeczypospolitej. Nagłe zwiększenie stanu piechoty cudzoziemskiej nie było jednak możliwe. Wysłany na Śląsk płk G. Denhof zamiast 3000 ludzi zwerbował zaledwie 1042, a jego brat jedynie 767, pomimo otrzymania patentu na 3000¹¹⁰. Dla przykładu skład narodowy korpusu oficerskiego piechoty Gustawa Sparra (2517 porcji w 9 kompaniach) przedstawiał się następująco: dowódcami kompanii byli: Fryderyk Denhof, Haslar, Rottstein, J. Murray, Tyzenhauz, von Rosen, Leszkwant, Steszal, Appelman, Erhard Fridrichs i T. Duplessis¹¹¹. Obok kilku przedstawicieli znanych rodzin inflancko-pruskich, pozostali to cudzoziemcy. Natomiast

¹⁰⁵ J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej*, s. 155.

¹⁰⁶ J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej...*, s. 31—32.

¹⁰⁷ W. Borowy, *Anglicy, Szkoci i Irlandczycy w wojsku polskim za Zygmunta III*, [w:] *Studia z dziejów kultury*, Warszawa 1949, s. 293—313.

¹⁰⁸ Komput wojska Rzeczypospolitej w 1621 r. Czart. 347, k. 27—32; por. PAN Kr. 1692, k. 82—118.

¹⁰⁹ Zob. komput wojska litewskiego z 10 VIII 1622 r. Czart. 113, k. 523—530; por. „Wojsko JKMci do Infant”, AGAD, AR II, nr 799; zob. także wyliczenia opublikowane przez H. Wisnera i *Wojsko litewskie...*, cz. III, s. 107—111.

¹¹⁰ J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej*, s. 161.

¹¹¹ Zob. komputy wojska koronnego w AGAD, AR, Extranea nr 85, mf nr 57, b. pag., Extranea nr 80, mf nr 55, b. pag.; por. J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej...*, s. 53.

w wojsku litewskim w 1629 r. na czele zaciężnej piechoty stali: Wilhelm Korf, Jerzy von Ludinghausen Wolf, Jan Donoway, Krzysztof Zolderbach, Tomasz Dywe (Dewey) i Abraham Falk¹¹². W miarę przedłużania się wojny ze Szwecją wystąpiły trudności z werbunkami żołnierzy cudzoziemskich. Stąd zdecydowano się na zaciąg rektruta w kraju, a płk Reinhold Rosen otrzymał w 1628 r. list przypowiedni na sformowanie pierwszego regimentu pieszego zorganizowanego według wzorów zachodnich, ale złożonego głównie z Polaków. Kadra oficerska i podoficerska pozostała jednak obca¹¹³. Udane przedsięwzięcie Rosena posłużyło do przeprowadzenia werbunku na podstawie własnej bazy rekrutacyjnej na wojnę z Moskwą w 1633 r.

To pobieżne przedstawienie składu narodowego dowódców piechoty cudzoziemskiej za Zygmunta III miało na celu uwypuklenie zmian, jakie nastąpiły w wyniku reform Władysława IV w latach 1632—1634. Mimo że nadal korpus oficerski i podoficerski złożony był głównie z elementu obcego, to jednak znaczną część stanów osobowych tych jednostek stanowili Polacy. Werbowany przez R. Rosena na początku 1633 r. pułk gwardii pieszej złożony był w znacznej części z Polaków, a jedynie oficerowie i podoficerowie byli cudzoziemcami, ale nie było to regułą. Żołnierze to przede wszystkim ubożsi mieszkańcy miast i chłopci, i to nie tylko z dóbr królewskich czy duchownych, ale i szlacheckich. Listy przypowiednie dane oficerom tego regimentu zalecały prowadzenie werbunku „osobliwie z ludzi szlacheckich za żołdem piechoty cudzoziemskiej”¹¹⁴. Czy był to dezyderat nic nie mający wspólnego z praktyką? Służbę w tego typu oddziałach podjęło jednak wiele szlachty, głównie protestanckiej, nie mającej uprzedzeń do służby w piechocie. Z sześciu oficerów tej jednostki aż 4 to przedstawiciele znanych rodzin inflanckich, takich jak Blumowie, Maydlowie czy Rosenowie. W pułku tym zaczęli swą służbę: Samuel Osiński dworzanin Władysława IV w stopniu porucznika i sekretarz M. K. Giza w stopniu chorążego. Służył tu także pewien procent cudzoziemców rekrutowanych z jeńców i zbiegłych z armii Szejna. We wrześniu 1633 r. mieli przyjąć służbę u Rosena Włosi¹¹⁵. O pochodzeniu żołnierzy pułku Rosena świadczy opis zająć między pacholkami chorągwi husarskiej Władysława IV a piechotą królewską w Borysowie (28 VIII 1633 r.). Towarzystwo husarskie widząc, że „nierówną im z tak wielką zgrają chłopstwa piechoty Roznowej sprawa, dawszy pokój kupie”, wyzwala na pojedynki oficerów tej jednostki¹¹⁶.

Jaki był skład narodowy innych regimentów idących pod Smoleńsk? Kilka z nich miało wybitnie polski charakter i to nie tylko jeśli chodzi o żołnierzy, ale i korpus podoficerski oraz oficerski. Do nich zaliczał się pułk obersztera Eliasza Arciszewskiego, gdyż „było pod nim niemało szlachty znacznej chorążemi, korporalami i sierżantami, a między in-

¹¹² AGAD, AR II, nr 1022; por. popisy wojska inflanckiego pod Bowskiem 20 IX 1627 r. i rachunki z tymi żołnierzami w Ponieważu z 1628 r. AGAD, RA, Extranea nr 80, IX Polen, mf nr 55, b. pag.

¹¹³ J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej*, s. 162.

¹¹⁴ Por. listy przypowiednie dla R. Rosena i jego rtm. Mikołaja Komoniego, WAP Kr. Kraków, ks. rel. gr., nr 57, k. 399—400, Biecz, ks. rel. gr., nr 176, k. 630—631.

¹¹⁵ Awizy z obozu smoleńskiego z 17 IX 1633 r., Bibl. Jag. 1896, k. 252.

¹¹⁶ Awizy z obozu pod Bajowem z 28 VIII 1633 r. w: „Diariusz z wojny o Smoleńsk 1633 r.”, AGAD, RA, Extranea nr 140, IX Polen, mf nr 73, k. 31.

szemi jmp. Koniciepcowski¹¹⁷, jmp. Przyjemski¹¹⁸ i insi¹¹⁹. Oficerami byli także Matiasz Smałkowski i Andrzej Janicki¹²⁰. Nie wszystkie jednostki miały taki skład korpusu oficerskiego, jak wyżej przedstawiony. W regimencie królewicza Jana Kazimierza dowódcami kompanii byli Inflantczycy: Otto i Henryk Denhofowie, Jan Butler i Fromhold Saxon (Sacken)¹²¹. Dla porównania pułk Jakuba Wallisona złożony był głównie ze Szkotów, gdyż sam Władysław IV nakazywał obersterowi utworzenie tej jednostki „z Szołów w państwach naszych bawiących się, osobliwie ludzi młodych i do wojny sposobnych, tak luźnych jako i w kramach cudzych służących [...]”¹²². Dawni żołnierze szkoccy osiedleni w Rzeczypospolitej chętnie zamieniali tobół wędrownego kramarza na muszkiet i pikę, zwabieni żądzą łupów¹²³. Na ich czele stali szkoccy oficerowie: Aleksander Forbess, Aleksander Barklay i Samuel Ricison¹²⁴. Także w pułku pieszym J. Murraya korpus oficerski złożony był głównie z cudzoziemców, gdyż kapitanami byli: Abraham Falk, Jakub Heykin, Hedde Hernk i Tomasz Lipin¹²⁵. Choć w większości regimentów pieszych będących pod Smoleńskiem dominowali oficerowie — cudzoziemcy, jednak żołnierze to w głównej mierze element rodzimy.

W wyniku przeprowadzonej redukcji armii koronnej pod koniec 1635 r. w kompucie pozostał jeden duży regiment piechoty cudzoziemskiej Ludwika Weyhera (600 porcji) na załogach w Pucku, Władysławowie i Kazimierzowie¹²⁶. Obok niego istniał regiment gwardii królewskiej pod komendą Osińskiego, suplementowany m.in. latem 1644 i jesienią 1645 r. Kadra dowódcza tej jednostki była w dużej części polska. Jedyne nazwiska tego typu, jak Jan Pleitner, Jerzy von Machart Pytzwegh, Mikołaj von Kierzbruch czy Engelbrecht Weyss von Ebersbruch¹²⁷, brzmią z cudzoziemska. Inni to przedstawiciele rodzin inflanckich: F. Wolf, Jan Berk czy Jakub Nolde¹²⁸. Dowódcami kompanii byli także

¹¹⁷ Był nim Adam Koniciepcowski h. Pobóg, chor. w pułku E. Arciszewskiego, a od 1635 r. rtm. tej jednostki. Po powrocie ze służby cesarskiej od 1637 r. był kapitanem Kudaku, zob. biogram w PSB autorstwa A. Kerstena, t. XIII, s. 510—511.

¹¹⁸ Zob. list przypowiedni króla dany E. Arciszewskiemu na zaciąg 1000 piechoty polskiej, który na werbunek wysłał kpt. Krzysztofa Przyjemskiego, Kraków 20 II 1633 r., WAP Kr., Kraków, ks. rel. gr., nr 57, k. 405—406.

¹¹⁹ Awizy z wojny moskiewskiej z 28 VIII 1633 r., PAN Kórnik 201, k. 405—406.

¹²⁰ Andrzej Janicki h. Rola z Janic w pow. łęczyckim, zapewne syn Stanisława, A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. VIII, Warszawa 1906, s. 183.

¹²¹ Zob. wydane im listy przypowiednie: WAP Kr., Kraków, ks. rel. gr., nr 57, k. 416—417, 455—456, 472, 507—508.

¹²² List przypowiedni Władysława IV dla J. Wallisona na 600 piechoty, Kraków 17 III 1633 r., *Ibidem*, k. 453.

¹²³ S. Tomkowicz, *Przyczynek do historii Szkotów w Krakowie i Polsce*, „Rocznik Krakowski”, t. II, 1899, s. 160; por. A. Wejnert, *Prawa i swobody Szkotów w Polsce do końca XVIII wieku*, „Gazeta Polska”, 1877, nr 21; J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej*, s. 199.

¹²⁴ Zob. listy przypowiednie dla oficerów tej jednostki w WAP Kr. Kraków, ks. rel. gr., nr 57, k. 387—389, 451—452.

¹²⁵ List przypowiedni Władysława IV dla J. Morego (Murraya) na zaciąg 200 dragonii i 800 piechoty cudzoziemskiej, obóz pod Smoleńskiem 19 X 1633 r., WAP Kr., Kraków, ks. rel. gr., nr 58, k. 249—252.

¹²⁶ J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej...*, s. 65, 69.

¹²⁷ Zob. uniwersał Władysława IV nadający mu pensję na królewskiej części portorium gdańskiego, Warszawa 26 VI 1647 r., AGAD, MK. 189, k. 680—681.

¹²⁸ Zob. zestawienia szlachty inflanckiej w pracy J. A. Hylzena, *Inflanty*, Wilno 1750, cz. 2, s. 1—29.

Polacy: M. K. Giza, Olbrycht Gorecki, Judycki, Hołowczyński czy Jan Kosmowski¹²⁹. Także wśród korpusu podoficerskiego widzimy nazwiska polskie, m.in. sierżanta Szczuckiego z kompanii kpt. J. Noldego¹³⁰.

W gwardii pieszej Władysława IV nie odgrywał większej roli aspekt religijny. Obok katolików spotykamy luteran i kalwinów, jak np. przedstawiciele znanych rodzin kalwińskich Hołowczyński i Gorecki. Wydaje się również, że w jednostce tej służyła także szlachta i to począwszy od prostego żołnierza. Przykładem niech będzie kariera syna znanego pamiętnikarza Macieja Vorbek-Lettowa — Krzysztofa. Służył on w leibkompanii kpt. J. Pleitnera od prostego żołnierza uzbrojonego w muszkiet i pikę. Przechodząc przez wszystkie stopnie podoficerskie, doszedł do stopnia chorążego¹³¹. Reasumując, pod względem narodowościowym większą część regimentu gwardii pieszej stanowili Polacy. Z cudzoziemców najwięcej było oficerów i podoficerów, z których obok Inflantczyków możemy wyodrębnić grupę „pruską”, tj. obywateli Prus Królewskich i Książęcych. W jednostkach tego typu procent cudzoziemców był jednak wysoki, skoro z taką radością przyjmowano fakt obejmowania dowództwa kompanii przez oficerów Polaków. Gdy pod Czołhańskim Kamieniem popisywał się regiment pieszy Karola Ferdynanda, szlachta z zadowoleniem przyjęła fakt, że na czele tych żołnierzy stali Polacy: „Bo to było ad applausum wojska, iż Polacy mają commendo nad tymi ludmi, a my też przybrali oficyerów Polaków, choć swym kosztem, i ozdobili regiment, i uczynili fortius do okazyjej”¹³².

Nowy zaciąg do odtworzonej przez Jana Kazimierza gwardii pieszej opierał się na ocalałych oficerach z wyprawy piławieckiej. Podstawę stanowiły kompanie F. Wolfa i M. K. Gizy. Według spisu wojska idącego pod Beresteczko wśród dowódców 8 kompanii tej jednostki 4 to przedstawiciele rodzin inflanckich. Do nich zaliczamy, obok F. Wolfa, J. Butlera i dwóch Wahlów. W Warszawie dla ochrony królowej pozostały dwie kompanie, na czele których mogli stać kpt. J. Pytzwegh¹³³ i G. M. Walraw¹³⁴. Według posiadanych trzech rolli kompanii z 1 X 1653 r. i dwóch z 1 I 1655 r. na 14 oficerów do stopnia chorążego aż 10 to Inflantczycy (ponad 70%), pochodzący z następujących rodzin: Alten-Boc-kum, Butlerowie, de Francken, Korfowie, Rosenowie, Treydenowie i Wolfowie¹³⁵. Z poza tej grupy możemy wymienić jedynie Michała Ernesta Seidlingera¹³⁶. Pozostali to Polacy, jak M. K. Giza i porucznicy Krzysz-

¹²⁹ A. Mosbach (wyd.), *Axela Sparrego barona de Oronoberg..., poselstwo do Polski w 1645 r. i wiadomości o ówczesnym stanie Polski*, „Czas”. Dodatek miesięczny, t. VII, 1857, z. 20, s. 370—378.

¹³⁰ Zob. rachunki gen. artylerii kor. K. Arciszewskiego w pracy A. Kraushara, *Dzieje Krzysztofa Arciszewskiego*, t. II, Petersburg 1893, s. 335.

¹³¹ M. Vorbek-Lettow, *Skarbnica pamięci*, Wrocław 1968, s. 166—168.

¹³² Pełclawski do marszałka nadw. kor. A. Kazanowskiego spod Konstantynowa 18 IX 1648 r., Czart. 143, k. 13; por. J. Michałowski, *Księga Pamiętnicza*, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1864, nr 83, s. 194.

¹³³ Uniwersał na suplementowanie gwardii pieszej dla J. Pytzwegha, Warszawa 23 III 1649 r., WAP Kr., Kraków, ks. rel. gr., nr 76, k. 143—145.

¹³⁴ Zob. uniwersał króla dla por. gwardii pieszej G. M. Walrawa, Warszawa 3 I 1651 r.; *Ibidem*, nr 79, k. 242—243.

¹³⁵ AGAD, Akta Skarbowo-Wojskowe (dalej: ASW) 82/1, k. 51—52, nr 9, k. 11—15, nr 2, k. 13—16; dz. 85/73, k. 222—225.

¹³⁶ Zob. rolę kompanii pieszej gwardii pod komendą kpt. Woltera Wolfa, AGAD, ASW 82/9, k. 11—12. W okresie „potopu” widzimy go w rajtarii J. Lubomirskiego jako por. w kompanii Władysława Łaszowskiego; H. Ch. Holsten, *op. cit.*, s. 13, 108, 129.

tof Pecel i Zygmunt Wolski. Oczywiście, jeśli założymy, że ta liczna grupa Inflantczyków to obywatele Rzeczypospolitej, to skład korpusu oficerskiego byłby niemal całkowicie polski. Wyniki niewiele ulegną zmianie, gdy uwzględnimy wszystkie znane nam nazwiska korpusu oficerskiego tego regimentu z lat 1649—1655. Jeśli tę grupę dodamy do nazwisk polskich, to otrzymamy zaledwie 1/4 oficerów pochodzenia obcego. W korpusie podoficerskim znaczną przewagę ma element obcy. Cudzoziemcy dominują przy obsadzie następujących stanowisk sztabowych: sierżanta, zbrojmistrza¹³⁷, furiera, felczera i cyrulika. Natomiast wśród korporali i doboszy dominuje element polski. Stanowisko podchorążego obsadzali także z reguły Polacy¹³⁸. Cudzoziemcy odgrywali istotną rolę przy obsadzie stanowisk w sztabie regimentu. Nie widzimy tu ani jednego nazwiska brzmiącego z polska, choć nie wykluczone, że noszący je to obywatele Rzeczypospolitej — osadnicy i mieszczenie z Wielkopolski i Pomorza. Biorąc pod uwagę 59 osób wchodzących w skład sztabów poszczególnych kompanii, 23 to Polacy (39%). Jeśli odrzucimy od tej liczby doboszy, wśród których przewagę miał element polski, to dochodzimy do wniosku, iż ponad 70% korpusu podoficerskiego stanowił element obcy. Czy byli to cudzoziemcy, czy obywatele Rzeczypospolitej, noszący obce z brzmienia nazwiska, trudno zdecydować. Wydaje się jednak, że podoficerami w tego typu jednostkach w połowie byli cudzoziemcy.

Jeśli chodzi o żołnierzy, to 3/4 składu regimentu stanowili Polacy. Należy jednak zauważyć, że *gros* tych polskich nazwisk pisanych było z niemiecka z dodanymi niemieckimi imionami ze względu na fakt, że spisującym rolle tych jednostek często bywał pisarz pochodzący z Niemiec czy Pomorza¹³⁹. Byli to jednak głównie chłopci, często przybierający nazwiska zakończone na -ski czy to ze względu na chęć zmiany pochodzenia, czy ukrycia się przed jurysdykcją szlachecką. W związku z zaciągiem „przez bęben” do tego typu oddziałów dostawało się zapewne wielu zbiegłych chłopów z dóbr szlacheckich, a także element luźny. Nie można także wykluczyć, że znaczna ich część przybierała nazwisko od nazwy wsi czy osady, z której się wywodzili. Czy jednak był to jedynie element złożony z chłopów i biedoty miejskiej, śmiem wątpić. Zaciąg do tego typu jednostek odbywał się przecież w bogatych rejonach województw północno-zachodnich i pomimo znacznego rozwarstwienia wsi do wojska szli często synowie bogatszych chłopów i mieszczań, żądni łupów i przygód wojennych. Nie sposób wykluczyć, że i wśród żołnierzy znajdziemy przedstawicieli drobnej szlachty mazowieckiej, podlaskiej czy z centralnych województw Rzeczypospolitej, którzy poprzez służbę od prostego „żołdata” dochodzili do stanowisk oficerskich. Dla przykładu w kompanii kpt. Woltera Wolfa na 141 żołnierzy wraz ze sztabem aż 104 nazwiska to bezspornie Polacy (74%), a z nich aż 89 (63%) zakończone są na -ski¹⁴⁰. Podobnie sytuacja przedstawia się w leibkompanii gwardii

¹³⁷ Kapitanarmus, tzw. rynsztunkowy, „który szable, spisy, strzelbę, prochy, lonty, kule, rydle, siekiery opatruje i dogłada”; K. Górski, *Historia piechoty polskiej*, s. 45.

¹³⁸ Zob. rolle kompanii ppłk. M. K. Gizy i kpt. Henryka Treydena, AGAD, ASW 82/1, k. 51, nr 2, k. 11—12.

¹³⁹ Prowadzenie roli popisowych zaciągu cudzoziemskiego w języku niemieckim szczególnie wyraźnie występuje w początkowym okresie panowania Jana Kazimierza, zob. AGAD, ASW 85/1, 2, 9.

¹⁴⁰ Wg popisu z 1 X 1653 r. AGAD, ASW 82/9, k. 11—12.

pieszej Fr. Wolfa pod komendą kpt. lejtn. Eberharda Fryderyka Boc-kuma¹⁴¹ i kompanii oberszter lejtn. M. K. Gizy pod dowództwem por. Z. Wolskiego według popisu z 1653 r.¹⁴² Odpowiednio w obu kompaniach nazwisk zakończonych na -ski w stosunku do składu całej kompanii znajdujemy 39⁰/₀ i 62⁰/₀. Element obcy stanowił w tych kompaniach zaledwie 1/4 stanu ich składu.

Dla porównania kadra oficerska i podoficerska wojska litewskiego w tym okresie także była mocno przesycona elementem obcym. Według znanych spisów dowódców piechoty cudzoziemskiej z lat 1649—1650 byli to: Janusz Radziwiłł, Bogusław Przyppkowski, Jerzy Tyzenhauz, Montgomery, Ilhen, Teofil Bolt i Jan Ottenhausen¹⁴³. Także w protestacji załogi Smoleńska, zawiadamiającej o konieczności kapitulacji twierdzy, nie znajdujemy wiele nazwisk polskich. Część oficerów wywodziła się ze znanych rodzin inflanckich, jak Rosenowie, Korfowie, Tyzenhauzowie czy Pletemberkowie. Z 39 nazwisk zaledwie 4 to Polacy. Z oficerów byli to mjr Maciej Gosiewski i kpt. lejtn. Maciej Pliska, natomiast z podoficerów Henryk Konarzewski i Andrzej Nowosielski¹⁴⁴. Jeśli nawet uwzględnimy, że część nazwisk o brzmieniu obcym to obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego czy pochodzący z Inflant, Kurlandii i Prus Książęcych, to i tak procent cudzoziemców wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego był wysoki. Widzimy zatem, iż scudzoziemczenie i to nie tylko w armii koronnej objęło zasadniczo korpus oficerski i podoficerski. Żołnierze to głównie chłopci, biedota miejska i element luźny, rekrutowani na obszarze Rzeczypospolitej.

W okresie wojny ze Szwecją (1655—1660) zwiększył się procent elementu obcego także wśród prostych żołnierzy. Wynikało to z werbowania do jednostek pieszych jeńców, głównie z oddziałów szwedzkich. Oczywiście, liczba ich po 1660 r. znacznie się zmniejszyła na skutek suplementowania tych oddziałów w związku z dużymi stratami armii koronnej w prowadzonych działaniach na Ukrainie i w Wielkim Księstwie Litewskim. Coraz częściej rekrutacja obejmuje także chłopów z województw południowych Rzeczypospolitej. Jaki był zatem skład społeczno-narodowy jednostek gwardyjskich w latach sześćdziesiątych, XVII w.? Problem jest o tyle złożony, iż nie posiadamy ani jednej roli z trzech regimentów gwardii komputowej pary królewskiej. Wnioski możemy wyciągać jedynie na podstawie znanej kadry oficerskiej tych regimentów i zestawień porównawczych z innymi jednostkami pieszymi, których role się zachowały. Na podstawie 2 roli leibkompanii gwardii pieszej pod komendą W. Butlera z 1656 i 1659 r.¹⁴⁵ możemy stwierdzić, że skład tej jednostki pod względem narodowym był w znacznej mierze polski. W obu przypadkach nazwiska cudzoziemskie nie stanowią nawet 10⁰/₀ składu leibkompanii. Korpus oficerski i podoficerski złożony był z wielu cudzoziemców, choć wśród dowódców kompanii znajdujemy także Polaków: mjra Jerzego Kwiatkowskiego i kapitanów Jana Stachurskiego i Jana Żebrowskie-

¹⁴¹ *Ibidem*, k. 13—15.

¹⁴² *Ibidem*, nr 2, k. 13—16.

¹⁴³ H. Wisner, *Działalność wojskowa Janusza Radziwiłła 1648—1655*, „Rocznik Białostocki”, t. XIII, 1976, s. 73, 77.

¹⁴⁴ „Apologia Magnifici Domini Wilhelmi Korff capitanei Orlensis...”, Mińsk 5 XI 1654, Bibl. PAN, Gd. Nl. 7, nr 17.

¹⁴⁵ Rolle sztabowe regimentu W. Butlera z 1 IV 1656 i 1 IV 1659 r. znajdujemy w AGAD, ASW 85/74, k. 118, 82/1, k. 57.

go. Sekretarzem tego regimentu był Krzysztof Pokoiński¹⁴⁶. Mimo że przewaga elementu obcego w sztabie regimentu (primaplanie większej) i sztabach kompanijnych (primaplanach mniejszych) była wyraźna, to jednak i tu zdarzają się nazwiska polskie, stanowiąc ok. 1/3 składu, przy czym wyższe stanowiska podoficerskie zajmowali z reguły cudzoziemcy.

Skład regimentu F. Wolfa z lat 1658—1660 jest trudny do odtworzenia. Weszły weń oddziały piechoty łanowej województwa ruskiego i wołyńskiego¹⁴⁷. Zapewne w początkowym okresie jednostka ta była zorganizowana według wzorów piechoty polsko-węgierskiej. Stąd w literaturze mowa jest o hajdukach królewskich¹⁴⁸. Dopiero reorganizacja regimentu i jego suplementowanie w Prusach Książęcych i Wielkopolsce zmieniło jego organizację i skład społeczno-narodowy. Nadal jednak wśród szarej masy żołnierskiej dominował element polski, złożony głównie z chłopów i mieszkańców miast i miasteczek Wielkopolski, Prus Królewskich i Książęcych.

Podobnie przedstawia się sytuacja z regimentem gwardii pieszej królowej Ludwiki Marii pod komendą Włocha płka Andrzeja Cernezziego. Ze względu na fakt, iż Cernezzi przejął go w połowie 1658 r. po kasztelanie sanockim Zygmuncie Fredrze, który utworzył ten regiment we Lwowie w pierwszym kwartale 1656 r., możemy przypuszczać, że złożony był przede wszystkim z chłopów województwa ruskiego. Tym bardziej, że w jego ćwiczeniu i umiastrowaniu brał udział zwolennik unarodowienia autoramentu cudzoziemskiego Andrzej Maksymilian Fredro¹⁴⁹. Początkowo ppłkiem tej jednostki był Ernest Fink (Finck) z Roganowa¹⁵⁰. Przypuszczać należy, iż znaczną część korpusu oficerskiego i podoficerskiego stanowił element rodzimy. Sytuacja uległa zmianie, gdy regiment objął płk A. Cernezzi. Mimo faktu, iż rekrutację przeprowadzono w 1659 i 1660 r. w województwie krakowskim i w skład tego pułku weszli chłopci i mieszkańcy miast i miasteczek Pogórza, skład korpusu oficerskiego i podoficerskiego był całkowicie obcy. Przeważali Włosi, popierani przez samą królową. Oficerami tej jednostki obok płka A. Cernezziego byli: ppłk Francesco Maria Fontana, mjr Fabian von Plater — Inflantczyk, kpt. Karol de Dawid, kpt. Paolo Pelliccary, kpt. de Bournoville — Francuz, kpt. lejtn. Assmus i chor. Jan Lorenc Manfredi. Z Polaków znamy jedynie por. Piotra Baranowicza. Podobnie było z podoficerami. Kwatermistrzem był Antonio Crayineri¹⁵¹, a stałym deputatem tej jednostki także Włoch, Agustino Manti¹⁵². Znaczna część tych oficerów pozostała nadal w pułku, mimo pozbawienia Cernezziego komendy za bunt pod Mikulińcami i przejęcia tej jednostki przez ppłka Hermana von Klostra¹⁵³.

¹⁴⁶ AGAD, ASK V, ks. VIII, k. 301, ks. IX, k. 622.

¹⁴⁷ J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 114.

¹⁴⁸ A. Walewski, *Historia wyzwolonej Rzeczypospolitej wpadającej pod jarzmo domowe za panowania Jana Kazimierza 1655—1660*, t. I, Kraków 1870—1872, s. 35.

¹⁴⁹ J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej*, s. 232.

¹⁵⁰ Zob. asygnację Z. Fredry daną ppłk. jego regimentu E. Finkowi, obóz pod Chojnicami 18 X 1656 r., Bibl. Nar. 8378, nr 2, k. 4.

¹⁵¹ Odbierał zasługi tej jednostki wg asygnacji z 19 III 1663 r. we Lwowie, AGAD, ASK VI, ks. VIII, k. 119.

¹⁵² Zob. asygnację z 6 VII 1665 r., *Ibidem*, ks. XII, k. 341.

¹⁵³ J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1660—1667* (dalej: *Materiały 1660—1667*), SMHW, t. VI, cz. 1, 1960, s. 242—243.

Czy skład społeczno-narodowy regimentów gwardyjskich różnił się od innych jednostek pieszych? Na to pytanie odpowiemy, porównując role kilku innych regimentów. Na szczególną uwagę zasługuje sformowany na Pogórzcu krakowskim na początku 1656 r. przez M. K. Giżę pułk pieszy J. Lubomirskiego. Ta duża jednostka (1600 porcji) złożona była z 10 kompanii¹⁵⁴. Według roli z 1 I 1659 r. dowódcami kompanii byli: płk Giza, mjr Jan Magnus Ochap i kapitanowie: Andrzej Wierzbicki, Bartłomiej Jasiński, Tomasz Herbst i 2 Włosi, Izydor Affaita¹⁵⁵ i Filip Boratini¹⁵⁶. Na 21 nazwisk znanych oficerów tej jednostki przeszło połowa to Polacy. Z szefów kompanii pochodzenia obcego widzimy Henryka Kierzbrucha, Jakuba Magnifika i kpt. lejtn. Thalau (Thalona?).

Ciekawie przedstawiają się role piechoty podkanclerzego kor. Bogusława Leszczyńskiego pod komendą Krzysztofa Unruga, gdyż w rollach sztabowych poszczególnych kompanii znajdujemy nie tylko pozycje dotyczące przynależności społecznej i narodowej korpusu oficerskiego i podoficerskiego, ale także ich wyznanie¹⁵⁷. Z oficerów 4 kompanii, oprócz dwóch Francuzów Jana Duparta i Piotra de Wala, wszyscy to Polacy, przy czym część kadry oficerskiej to szlachta. Na 10 nazwisk przy pięciu znajdujemy wzmianki o szlacheckim pochodzeniu ich posiadaczy. Zapewne była to szlachta protestancka, nie obawiająca się służby w tego typu jednostkach, ale spotykamy również i szlachtę katolicką. Widzimy, iż jeśli dowódca kompanii był ewangelikiem, to zaciągał także młodszych oficerów tego samego wyznania. Czy był to jedynie przypadek? Dla przykładu K. Unrug miał por. Jerzego Webera rodem z Międzyrzecza i chor. Stefana Gorzyńskiego obywatela województwa poznańskiego, obu ewangelików¹⁵⁸. Natomiast kpt. Herman Mięszicki, szlachcic powiatu kościańskiego, także ewangelik, miał por. Matiasza Chwałkowskiego rodem z Wielkopolski i chor. Floriana Łukę szlachcica z powiatu międzyrzeckiego, obu ewangelików¹⁵⁹. Czy przypadkiem spotykamy w roli sztabowej kpt. Andrzeja Drohojewskiego samych katolików? Byli nimi: por. Maurycy Wardeński szlachcic województwa kaliskiego i chor. Jan Dupart¹⁶⁰. Podobnie przedstawiała się sytuacja w leibkompanii B. Leszczyńskiego¹⁶¹. Również korpus podoficerski złożony był w 80% z elementu polskiego. Wśród cudzoziemców widzimy jednego Duńczyka i Czecha. W korpusie tym spotykamy także szlachtę, i to na tak niskich stanowiskach, jak furier czy sierżant. Obaj pochodzili z powiatów: bieckiego i ciechanowskiego, zaliczając się zapewne do bardzo drobnej

¹⁵⁴ Dzięki uprzejmości T. Nowaka korzystam z udostępnionych mi wypisów z nie istniejących już roli tego regimentu z lat 1656—1660, znajdowały się one w AGAD, ASW 77/8, 9, 12, 21, 181, 182.

¹⁵⁵ K. Buczek, Izydor Affaita, PSB, t. I, 1935, s. 29—30; zob. T. M. Nowak, *Polska artyleria, inżynieria i kartografia wojskowa XVII wieku — Teoria i praktyka*, SMHW, t. XXII, 1979, s. 129.

¹⁵⁶ Był młodszym bratem znanego dworzanina Jana Kazimierza i zarządcy męnic Tytusa Liwjusza Boratyniego, zob. A. Hniłko, *Włosi w Polsce, Tytus Liwjuusz Baratyni dworzanin króla Jana Kazimierza, mincarz i uczoney*. Kraków 1923, s. 6, 18 i n.

¹⁵⁷ Wg popisu pod Poznaniem 23 V 1658 r., WAPP Poznań, ks. rel. gr., nr 734, k. 8—14.

¹⁵⁸ *Ibidem*, k. 10—11.

¹⁵⁹ *Ibidem*, k. 8—9.

¹⁶⁰ Rolla kompanii kpt. A. Drohojewskiego; *ibidem*, k. 11—12.

¹⁶¹ W leibkompanii B. Leszczyńskiego por. był Piotr de Wal katolik, a chor. Przeclaw Potocki również katolik; *ibidem*, k. 13—14.

szlachty¹⁶². Niektórzy podoficerowie pochodzili z ziemi przemyskiej, halickiej, województwa lubelskiego, a nawet z Wilna, co wskazuje, że rekrutacja nie objęła jedynie Wielkopolski i Mazowsza. Wielu z nich to mieszczenie takich miast, jak Poznań, Kalisz, Chojnice, Piła, Międzyrzecz czy Głogówek. Co do ich wyznania, zaznaczono je w 18 wypadkach. Dziesięciu to katolicy, 6 — ewangelicy, a dwaj byli wyznawcami religii greckiej. Żołnierze to w 100% Polacy, rekrutowani spośród chłopów, biedoty i elementu luźnego przedmieść i osad Wielkopolski, choć nie było to regułą. Warto zaznaczyć, iż nazwiska o brzmieniu obcym, które znajdujemy w sztabach kompanijnych, to obywatele Rzeczypospolitej. Takie nazwiska, jak Martin Hempel czy Hans Zeidel w niejednej roli potraktowalibyśmy jako obce ze względu na brak dodatkowych informacji, a byli to mieszkańcy osad i miasteczek Wielkopolski i Pomorza. Stąd przy wszelkich tego typu wyliczeniach, po wyodrębnieniu grupy złożonej z elementu obcego, należy ją zmniejszyć o pewien procent (nawet o 1/3) ze względu na to, że pod tymi niemieckimi nazwiskami kryją się obywatele Rzeczypospolitej. Wyniki te potwierdza rolla kompanii Waleriana Podleskiego komendanta Poznania w latach 1657—1659¹⁶³, włączonej później do regimentu B. Leszczyńskiego¹⁶⁴. W korpusie podoficerskim na 15 osób zaledwie dwie to cudzoziemcy: Matys Frey z Czech — mieszczanin Pragi i Grygier Lanc z Wiednia. Pozostali to mieszczenie polscy z niemieckimi brzmiącymi nazwiskami, jak Zachariasz Drezler mieszczanin z Poznania — luteranin, Nataniel Orens z Torunia czy puzkarcz z Głogowa Matiasz Hers, „osiadły na ten czas w Poznaniu, ewangelik”¹⁶⁵. Żołnierze to przede wszystkim Polacy. Nie wszystkie jednak regimenty piesze tego zaciągu miały tak rodzimy charakter, niejednokrotnie w korpusie oficerskim i podoficerskim dominował element obcy.

Przedstawienie składu społeczno-narodowego gwardii pieszej pod komendą F. Wolfa, a następnie E. Denhofa natrafia na spore trudności ze względu na brak rolli tej jednostki z lat 1660—1668. Z 11 znanych nam szefów kompanii 3 to Polacy: Stanisław Radziejowski, Kazimierz Opacki i Krzysztof Lewuś. Dalszych 4 to przedstawiciele rodzin inflanckich: Fromhold i Jan Karol Wolfowie, Ernest Denhof i Teodor Franck. Jedynie Gaspar Jost Berenfeyer, Jakub Jaspers¹⁶⁶, Salomon Schultz i kpt. Flancz¹⁶⁷ to zapewne cudzoziemcy. Biorąc pod uwagę 25 znanych nam nazwisk oficerów tej jednostki do stopnia chorążego z lat 1658—1668, znajdujemy 8 Inflanctyków (32%), 5 Polaków (20%) i 12 cudzoziemców (48%), w tym znaczną grupę oficerów pochodzących z rodzin prus-

¹⁶² Wg rolli kompanii kpt. A. Drohojewskiego Sebastian Piotrowski i Andrzej Grabski byli szlachtą i katolikami; *ibidem*, k. 11—12.

¹⁶³ Wg popisu w Poznaniu 23 V 1658 r., WAPP Poznań, ks. rel. gr., nr 735, k. 111—114.

¹⁶⁴ Wg uniwersału króla z Warszawy 26 VIII 1658 r. regiment ten miał być suplementowany o nowych 100 żołnierzy, WAPP Poznań, ks. rel. gr., nr 734, k. 18, 197—198, 198—201, 224—225.

¹⁶⁵ *Ibidem*, nr 735, k. 108—109.

¹⁶⁶ W kompucie wojska litewskiego w poł. XVII w. znajdujemy kilku wojskowych o tym nazwisku, a na początku lat sześćdziesiątych ppłk. piechoty cudzoziemskiej był Jakub Stanisław Jaspers. PAN Kr. 360, k. 566—571; por. B. Radziwiłł, *Autobiografia*, s. 107, 173, 329.

¹⁶⁷ Zob. wypłaty żołdu dla gwardii pieszej JKMci od 16 XII 1665 do 10 VI 1666 r. AGAD, ASK III, ks. V, k. 1050—1095.

skich i pomorskich, takich jak Ahasverus von Lehndorf¹⁶⁸, Herman Kloster von Dornim¹⁶⁹, Chrystian Brant, Jan Montgomery, Merbach¹⁷⁰. Żołnierze to w głównej mierze Polacy, chłopci i mieszkańcy przedmieść, chętnie zaciągający się do tego typu jednostek, zwabieni nadzieją łupów, żądzą przygód i sławy. Zauważmy jednak, że w odróżnieniu od innych regimentów grupa oficerów wywodząca się z rodzin inflancko-kurlandzko-pruskich odgrywała w jednostkach gwardyjskich dwóch ostatnich Wazów ogromną rolę. Szczególnie Jan Kazimierz czuł sentyment do egzulantów inflanckich, powierzając im w wojsku koronnym i litewskim wiele etatów. Jeśli weźmiemy pod uwagę wszystkie znane nam nazwiska oficerów służących w latach 1649—1668 w gwardii pieszej Jana Kazimierza, to na 47 osób aż 18 (38%) to przedstawiciele następujących rodzin inflanckich: Alten-Bockum, Butlerowie, Denhofowie, Franckowie, Korfowie, Meyerowie, Rosenowie, Treydenowie, Wolfowie i Wranglowie¹⁷¹. Grupę pruską reprezentowały następujące rodziny: Brantowie, Klostrowie, Lehndorfowie, Sackenowie, Schultzowie, Wahlowie i Zimmermanowie (13 osób — 27%).

Jak przedstawiała się sytuacja w innych regimentach pieszych pod koniec panowania Jana Kazimierza? W regimentie pieszym wojewody ruskiego Stanisława Jabłonowskiego¹⁷² na czele poszczególnych kompanii stali: kpt. lejtn. Paul Mittag, oberszter lejtn. Jakub Berens, mjr de Paris i kapitanowie: de Morin, Raba i Billaw. Byli to więc w przeważającej części cudzoziemcy. Także korpus oficerski piechoty płka Ottona Fryderyka Felkersamba złożony był głównie z elementu obcego¹⁷³. W latach sześćdziesiątych odsetek cudzoziemców w tego typu jednostkach stale malał, co potwierdzają role piechoty Władysława Denhofs starosty starogardzkiego z lat 1665—1666. Według roli z 9 VIII 1666 r. dowódcami kompanii byli: Innes, Franciszek Larosz (Laroche), Jan Czarnowski, Daniel Schultz, Daniel Jack i Ferdynand Langer. Podoficerowie to głównie element polski, choć nie brakuje nazwisk o brzmieniu obcym. Żołnierze to prawie w 100% Polacy¹⁷⁴. Zapewne i w innych regimentach pieszych tego okresu, biorąc nawet pod uwagę znacznie większy procent cudzoziemców w korpusie oficerskim i podoficerskim, element obcy stanowił niewiele ponad 10% stanu tych jednostek. Nie uległ on zmianie do końca XVII w., nadając tej piechocie charakter cudzoziemski jedynie z nazwy¹⁷⁵.

¹⁶⁸ Zob. potwierdzenie Jana Kazimierza dla por. gwardii pieszej A. Lehndorfa dóbr lennych otrzymanych po ojcu Meinhardzie, Warszawa 6 IV 1667 r., AGAD, AR II, nr 1530.

¹⁶⁹ Jako płk gwardii pieszej pod komendą F. Wolfa objął regiment Ludwika Marii po płku Cernezim (od 1 XI 1663), AGAD, ASW 86/56, k. 419—420, ASK VI, ks. V, k. 1086, ks. XIII, k. 4; por. J. Wimmer, *Materiały 1660—1667*, s. 242—243.

¹⁷⁰ Był por. kompanii kpt. Flanca w gwardii pieszej, służącej na asekurację Rzeczypospolitej pod komendą Jana Karola Wolfa, WAP Kr., Kraków, ks. rel. gr., nr 98A, k. 499—500.

¹⁷¹ J. A. Hylzen, *Inflanty*, s. 1—29.

¹⁷² Zob. rachunki za okres 18 V — 1 VI 1666 r. AGAD, ASK III, ks. V, k. 1089—1093.

¹⁷³ W jego skład wchodził kapitanowie: Ewaldt, Kopping, Giza i kpt. lejtn. Billaw; *ibidem*, k. 1029—1055.

¹⁷⁴ W regimentie tym w latach 1665—1666 na 86 osób w primaplanach było 30 cudzoziemców (35%), a na 380 szeregowych zaledwie 19 (5%), za J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 296.

¹⁷⁵ *Ibidem*.

Reasumując, piechota zaciągu cudzoziemskiego podobnie jak polsko-węgierska miała charakter narodowy. Wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego spotykamy cudzoziemców, ale znacznie mniej niż za Władysława IV i w pierwszych latach panowania Jana Kazimierza. Jeśli pominiemy dużą grupę przedstawicieli rodzin inflanckich, to cudzoziemcy stanowili w tym korpusie ok. 50%, zaliczając doń Prusaków, którzy nie podlegali tak szybko polonizacji i byli silnie związani z elektorem brandenburskim (Wallenrodtowie, Sackenowie, Eylenburgowie, Wahlowie czy Lehndorfowie). Wśród oficerów widzimy początkowo wielu Prusaków, Niemców, Szkotów i Szwedów, a w latach sześćdziesiątych głównie Francuzów i Włochów¹⁷⁶, którzy za wstawiennictwem Ludwika Marii otrzymywali intratne stanowiska w armii koronnej i litewskiej. Czasami uzyskiwali komendę nad dużymi jednostkami, jak np. Piotr de Brion szef gwardii dragonńskiej JKMcI czy gen. feldmarszałek Gustaw Wrangel, który otrzymał regiment pieszy po zmarłym Ernieście Ewaldzie Blumbergu¹⁷⁷. Inny Francuz, gen. mjr Jan Millet starał się o powierzenie mu komendy gwardii pieszej po śmierci F. Wolfa¹⁷⁸. Wielu oficerów francuskich widzimy przy boku Jana Kazimierza w okresie wojny domowej z J. Lubomirskim. Kilku z nich ginie w bitwie pod Mątwwami, jak np. Saint Germain¹⁷⁹. Wydaje się, że napływ Francuzów rozpoczął się z początkiem lat sześćdziesiątych. Wielu z nich, nie mogąc otrzymać etatu w armii koronnej, ruszało na Litwę. Za zasługi podczas oblężenia Kowna i Wilna kanclerz lit. Krzysztof Pac zalecał oboźnemu lit. Michałowi Pacowi przekazanie gen. mjr. de la Guttier leibkompanii po podskarbm lit. Wincentym Gosiewskim¹⁸⁰.

Zasadniczo regimentów pieszych złożonych z elementu obcego w kompacie wojska koronnego nie było. Nawet rekrutowane w Brandenburgii w 1665 r. drugie pułki piesze Krzysztofa Koryckiego i Franciszka Andrault de Buy'a, będące na załogach Elbląga i Torunia, suplementowane na obszarze Rzeczypospolitej, zatraciły swój czysto cudzoziemski charakter¹⁸¹. Szeregowi żołnierze to przede wszystkim Polacy i to w 90—95% jednostek tego typu. Byli to głównie chłopci i biedota z przedmieść miast i miasteczek Wielkopolski i Pomorza, a w drugiej połowie XVII w. także z województw południowych Rzeczypospolitej. Do armii szedł element buntowniczy, żądny łupów i sławy. Oczywiście, awansowali często na wyższe stopnie w korpusie podoficerskim, ale przedostać się im do stopni oficerskich było niezmiernie trudno. Do rzadkości należał awans chłopca pomorskiego Jana Berensa do stopnia generała pod koniec XVII wieku¹⁸². Tym bardziej, że obserwujemy powolną zmianę zapatrywań

¹⁷⁶ W armii koronnej za dwóch ostatnich Wazów znajdujemy wielu Włochów jako oficerów artylerii, inżynierów i kartografów wojskowych jak: Andrzeja dell'Aque, Izydora Affaitę czy Jana Delarego, zob. T. M. Nowak, *Polska artyleria, inżynieria...*, s. 65—130.

¹⁷⁷ J. Wimmer, *Materiały 1660—1667*, s. 242—243; por. K. Górski, *Historia piechoty polskiej*, s. 247—248.

¹⁷⁸ Zob. relację J. Scultetusa, Warszawa 2 X 1665 r. PAN Kr. 8679, s. 153—156.

¹⁷⁹ *Ibidem*; zob. Jan Sobieski do Marysieńki, pod Mątwwami 14 VII 1666 r.; A. Z. Helcel (wyd.), *Listy Jana Sobieskiego do żony Marii Kazimiery*, Kraków 1860, nr 69, s. 73—75.

¹⁸⁰ Krz. Pac do M. Pacy, obóz pod Porzeczem 18 VI 1663 r., Czart. 1380, k. 263—264 (oryginał).

¹⁸¹ J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej*, s. 276.

¹⁸² *Ibidem*, s. 277; *idem*, *Wojsko polskie...*, s. 159, 353.

szlachty na służbę w piechocie autoramentu cudzoziemskiego. Coraz częściej młodszy synowie z rodzin drobnoszlacheckich zaczęli obsadzać wyższe stopnie oficerskie ze względu na duże dochody, które wiązały się nie tylko z należnościami za ślepe porcje, ale i licznymi fałszerstwami kosztem szeregowego żołnierza. Także szansa otrzymania funkcji oberster lejtnanta, faktycznego dowódcy regimentu, pociągała wielu do tego rodzaju służby.

II. DRAGONIA

Dragonie, o której mówiło się często jako o konnej piechocie, pojawiła się w Rzeczypospolitej na początku XVII w. Z pierwszym oddziałem dragońskim w armii koronnej spotykamy się w 1618 r. w postaci najmniejszej rotacji Begla¹⁸³. Jednostki te rozbudowano w okresie wojny ze Szwecją w latach 1626—1629¹⁸⁴. W początkowym okresie wojny widzimy 3 pułki dragońskie dowodzone przez: Szkota Jakuba Butlera (400 porcji), Wintera (400) i Wilhelma Lessego (200). W 1627 r. przybywają następne: Mikołaja Judyckiego i Adriana Kitta¹⁸⁵. Początkowo w kadrze wyższego dowództwa dominują cudzoziemcy, lecz w nowym zaciągu 1629 r. pojawiają się Polacy: Jan Wojsław Żółtowski (200), Stanisław Janikowski (200) i Ratki (100)¹⁸⁶. W wojsku litewskim pierwsza kompania dragonii pojawiła się także w 1618 r. w składzie regimentu Franca Kruzebecka. Zapewne jej dowódcą był Gabriel Ceridon¹⁸⁷. W okresie działań w Inflantach w latach 1621—1622 na czele jednostek dragońskich stali Jan Donowaj¹⁸⁸ i Francuz Wilhelm Barberiusz¹⁸⁹.

Następca Zygmunta III, Władysław IV, również zwrócił uwagę na dużą rolę, jaką odgrywała dragonia na współczesnym im teatrze wojny. Na wyprawę smoleńską ruszyło kilka kompanii i regimentów dragonii¹⁹⁰. Na ich czele stali cudzoziemcy: Kreutz, T. Duplessis, Gotard Plater, Olgierd Kwityng, J. Butler, Ernest Aleksander Butler i Jan Kirkpatrick¹⁹¹. Obok regimentów Janusza i Krzysztofa Radziwiłłów znajdujemy dwie rotacje dragonii królewskiej J. Murraya i Marwitza¹⁹². Według B. Baranowskiego do tego typu jednostek werbowano głównie chłopów polskich z obszaru Wielkopolski, Małopolski, Mazowsza, Kujaw i Pomorza. Ofice-

¹⁸³ J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej...*, s. 31—32.

¹⁸⁴ Zob. „Komput wojska W. Ks. Lit. z popisów na komisji produkowanych 1629”, *Czart.* 121, k. 575—579.

¹⁸⁵ J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej...*, s. 43.

¹⁸⁶ AGAD, RA, *Extranea* nr 80, IX Polen, mf nr 55, b. pag., por. J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej...*, s. 53.

¹⁸⁷ H. Wisner, *Wojsko litewskie...*, cz. III, s. 115—117.

¹⁸⁸ *Ibidem*; zob. komput wojska W. Ks. Lit. z 1622 r. pod rozkazami K. Radziwiłła, które opisano 10 VIII tr. *Czart.* 113, k. 523—530.

¹⁸⁹ H. Wisner, *Wojsko litewskie...*, cz. III, s. 115—117; por. dane o Barberiuszu u Z. Kuchowicza, *Udział dragonii w walce z najazdem szwedzkim...*, s. 290—291.

¹⁹⁰ „Wojsko do Moskwy JKMci po szczęśliwej koronacyjnej jego” 1633 r., *Czart.* 1320, k. 197—198.

¹⁹¹ J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej*, s. 201—202. O udziale Szkotów w kampaniach wojennych za dwóch ostatnich Wazów najszerzej traktuje praca A. Biegańskiej, *Żołnierze szkoccy w dawnej Rzeczypospolitej*, SMHW, t. XXVII, 1984, s. 81—111.

¹⁹² Zob. „Ordre de Bataille grupy Krzysztofa Radziwiłła z dnia 1 IX 1633 r.”, w: W. Lipiński, *Organizacja odsieczy i działania wrzesniowe pod Smoleńskiem*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” (dalej: PHW), t. VI, 1933, s. 198—199.

rami mieli być Polacy, choć zdarzali się Niemcy i Francuzi. Autor dodaje, iż w formacji tej służyło znacznie więcej szlachty niż w piechocie, zapewne w związku z częściowo konnym charakterem służby¹⁹³. Na czele kompanii dragońskich znajdowali się jednak przede wszystkim cudzoziemcy. Według wyliczenia H. Wisnera na ich czele w kompucie litewskim w 1635 r. stali: Agryppa (100 porcji), Ernest Bandemer (100), Ewald Brynck (100), Ewert Butler (200), Mikołaj Korf (120) i Jerzy Wolf (100)¹⁹⁴. Także w kompucie wojska koronnego, biorącego udział w walkach z Kozakami w 1637 r., obok polskich dowódców kornetów dragonii (Bieganowski, Żółkiewski, Żółtowski) widzimy licznych cudzoziemców: Corydona (Ceridona?), Lakrotade Francuza, Nicolego „przy armacie”, płka Henryka Denhofa i ppłka Morela¹⁹⁵.

Jak na tle tych jednostek dragońskich przedstawia się nadworna dragonia Władysława IV? Z posiadanych rolli z 30 III i 22 XII 1642 r.¹⁹⁶ tego oddziału wynika, że większą część oficerów, podoficerów i żołnierzy to cudzoziemcy. Z oficerów obok Jakuba Schrödera i Fryderyka Mohla Polakiem mógł być Krzysztof Stach. Podoficerowie to wszyscy cudzoziemcy. Na 10 nazwisk nie znajdujemy ani jednego o brzmieniu rodzimym, choć nie wykluczone, że są to obywatele Rzeczypospolitej — chłopci i mieszczanie z Pomorza i Wielkopolski. Z 5 znanych nam oficerów dwaj to przedstawiciele rodzin inflanckich: Mohlów i Freytagów. Inni wywodzili się zapewne z rodzin pruskich, jak Teodor Leszkwant (Lessgewang)¹⁹⁷ czy J. Schröder. Żołnierze to w 75% element obcy.

Czy sytuacja taka utrzymała się również za Jana Kazimierza? Na to pytanie nie możemy odpowiedzieć, gdyż nie posiadamy rolli nadwornej dragonii F. Mohla. Zapewne jednostki nadworne były znacznie bardziej nasycone elementem obcym, ale nie wolno ich porównywać, stawiając stopień równości, z dużymi regimentami gwardii komputowej Jana Kazimierza, które rekrutowane były głównie na obszarze Rzeczypospolitej. Stąd wśród żołnierzy dominował element polski, choć i tu zdarzały się odchylenia od normy w początkowym okresie panowania ostatniego Wazy. Sytuację utrudnia fakt, iż nie posiadamy również rolli dwóch pułków gwardii dragońskiej pod dowództwem M. Korfa i F. Mohla. Jednak wobec przejścia części oficerów i żołnierzy z regimentu M. Korfa do utworzonego z początkiem 1652 r. pułku dragonii Klaudiusza Perpessego, byłego ppłka regimentu starosty kokenhauskiego, skład obu tych jednostek oceniam jako zbliżony do siebie. Niestety, posiadamy jedynie rolę jednej kompanii tego pułku, tj. kpt. Gottarda Aleksandra Bockuma¹⁹⁸. Oficerowie i podoficerowie to w przeważającej części cudzoziemcy. Także wśród żołnierzy dominuje element obcy. Na 72 nazwiska zaledwie 31 (43%) możemy określić jako polskie. Dodając pewną liczbę cudzoziemców, których nazwiska brzmią z niemiecka, do elementu rodzimego, gdyż byli

¹⁹³ B. Baranowski, *Organizacja wojska polskiego...*, s. 139.

¹⁹⁴ H. Wisner, *Wojsko litewskie...*, cz. III, s. 117.

¹⁹⁵ Zob. komput wojska koronnego z podziałem na pułki z 1637 r. w: *Dyaryusz transakcji wojennej między wojskiem koronnym i zaporożkiem w 1637 przez ks. Szymona Okolskiego*, Kraków 1858, s. 18—20.

¹⁹⁶ AGAD, RA Extranea nr 82, IX Polen, mf nr 56. b. pag.

¹⁹⁷ W służbie brandenburskiej służyło wielu przedstawicieli tej rodziny, *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg* (dalej: UuA), t. I, Berlin 1864, s. 268, 292; por. t. VII, Berlin 1877, s. 369, 474, 529.

¹⁹⁸ Wg popisu z 20 X 1653 r. pod Żwańcem, AGAD, ASW 86/68, k. 73—75.

to głównie mieszczanie i chłopci wywodzący się z Prus Królewskich i Wielkopolski, dochodzimy do wniosku, że w latach pięćdziesiątych część jednostek dragońskich złożona była ze znacznej liczby cudzoziemców (ok. 1/2 składu). Ze znanych oficerów pułku M. Korfa z lat 1649—1651 na 6 nazwisk 4 to Inflantczycy: M. Korf, Jan Butler¹⁹⁹, Jan Hylzen²⁰⁰ i por. G. A. Bockum. Natomiast na podstawie roli leibkompanii gwardii dragońskiej F. Mohla pod komendą chor. Kazimierza Młodeckiego²⁰¹ możemy stwierdzić, że korpus podoficerski tej jednostki miał skład mieszany. Obok licznych cudzoziemców felczerem był Teodor Piotrowicz, a z 3 korporali dwaj to także Polacy. Jednak na 146 nazwisk żołnierzy zaledwie 55 (38%) to nazwiska polskie. Jeśli założymy nawet, że część tych niemieckich nazwisk to obywatele Rzeczypospolitej, to jednak połowę składu tej kompanii stanowił element obcy. Oczywiście, nie możemy wyciągać daleko idących wniosków, dotyczących składu społeczno-narodowego tych dwóch regimentów gwardyjskich, na podstawie roli 2 kompanii. Jednak z przedstawionego materiału wynika, że w ich składzie znaczną rolę odgrywał element obcy i to nie tylko wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego, ale i żołnierzy.

Jak sytuacja przedstawiała się w innych regimentach dragonii komputowej? Czy różniły się one pod względem składu narodowego od oddziałów gwardyjskich? Przeglądając role dragonii Józefa Łączyńskiego, dochodzimy do wniosku, że wśród żołnierzy dominują Polacy (2/3 składu), natomiast korpus oficerski i podoficerski miał charakter mieszany z przewagą elementu obcego wśród podoficerów²⁰². Podobne wyniki uzyskujemy, badając role dragonii wojewody pomorskiego Ludwika Weyhera z 1 X 1654 r.²⁰³, przy czym może ze względu na rekrutację przeprowadzoną na Pomorzu dominują nazwiska niemieckie. Na 12 oficerów do stopnia chorążego zaledwie 4 to Polacy. Z podoficerów na 50 nazwisk aż 38 (76%) to element obcy. Wśród żołnierzy na 484 nazwiska — 209 to element rodzimy (43%). Pozostała część to nazwiska niemieckie, ale zapewne większość z nich to obywatele Rzeczypospolitej — biedota miejska i chłopci z Prus Królewskich. Widzimy zatem, że jednostki te nie różnią się zbyt od komputowych regimentów gwardyjskich Jana Kazimierza. Także w ich składzie element obcy odgrywa istotną rolę.

Rekrutacja do jednostek zaciągu cudzoziemskiego w okresie „potopu”, wobec zajęcia przez Szwedów i siły elektora województw północno-zachodnich Rzeczypospolitej, objęła głównie Pogórze województwa krakowskiego. Według Z. Kuchowicza dragonia, którą odtwarzano w 1656 r., składała się przede wszystkim z chłopów. Dla przykładu regiment Stefana Czarnieckiego pod komendą Krzysztofa Wąsowicza składał się głównie z górali podhalańskich²⁰⁴. Był to element szczególnie bitny i mogący pochwalić się niemałymi sukcesami w walce ze Szwedami. O udanych potyczkach z oddziałami Karola X Gustawa górali żywieckich pisał

¹⁹⁹ Wkrótce przeszedł do gwardii pieszej pod komendą F. Wolfa, gdyż jako mjr tego regimentu występuje w roli sztabowej z 1 X 1653 r. AGAD, ASW 82/9, k. 13—15.

²⁰⁰ Zob. uniwersał Jana Kazimierza dla kpt. gwardii dragońskiej Jana Hylzena, Kraków 19 I 1649 r., WAP Kr., Kraków, ks. rel. gr., nr 75, k. 1369.

²⁰¹ AGAD, ASW 82/9, k. 18—19.

²⁰² AGAD, ASW 82/1, k. 38—43, nr 9, k. 38—39.

²⁰³ *Ibidem*, dz. 85/72, k. 107—112.

²⁰⁴ Z. Kuchowicz, *Udział dragonii w walce z najazdem szwedzkim...*, s. 293.

S. Szczotka²⁰⁵. Oczywiście, czynny udział w walkach ze Szwedami wzięli chłopci także z innych ziem i województw Rzeczypospolitej²⁰⁶. Nie była to jedynie gołota miejska i biedniejsze warstwy ludności wiejskiej, jak sugeruje dotychczasowa literatura. Znana dobrze postać chłopskiego rotmistrza Michałka — młynarza z Tucholi na Pomorzu — jest tego przykładem²⁰⁷. Za zasługi wojenne został nobilitowany na sejmie 1658 r.²⁰⁸ Warto dodać, iż Michałko, wcielony do wojska szwedzkiego, zaczął karierę jako rajtar w regimencie Gustawa Ottona Stenbocka²⁰⁹.

Według Z. Kuchowicza element cudzoziemski występował najsilniej w jednostkach mających charakter gwardyjski. W innych zaś spotyka się cudzoziemców głównie w korpusie oficerskim i podoficerskim²¹⁰. Z wnioskami tymi możemy zgodzić się jedynie częściowo, a to dlatego, że w okresie „potopu” procent cudzoziemców nie zmniejszał się w wyraźny sposób, gdyż m.in. zaciągano dużą liczbę jeńców. Także komputowe jednostki gwardyjskie Jana Kazimierza nie miały tak cudzoziemczoności charakteru, jak sugeruje autor. Dla przykładu przedstawię skład narodowy 2 kompanii dragońskich wchodzących w skład leibregimentu gwardii pod komendą Ernesta Jana Korfa w latach 1658—1662²¹¹. Na 14 oficerów widzimy kilku Inflantczyków na czele z Korfami i Jakubem Wolfem, Prusaków: Jakuba Fincka, Jana Ferdynanda Palemberka, Johanna Erfforta Fürstera i mjra Jana Sebastiana Lichtenhana²¹². Z Polaków najwyższe stanowisko zajmował Henryk Tomasz Grabowski, chor. kompanii J. E. Fürstera²¹³. Wraz z objęciem funkcji obszertera leibregimentu gwardii E. J. Korf wprowadził do niego na wyższe stopnie oficerskie wielu przedstawicieli swej rodziny. Jedynie w dwóch kompaniach dragonii w latach 1658—1662 widzimy: kpt. Aleksandra Mikołaja Korfa²¹⁴, kpt. lejtn. Jakuba Korfa²¹⁵, por. Fryderyka Korfa²¹⁶ i chor. Wilhelma Korfa²¹⁷. Kadra podoficerska miała skład mieszany. Na 41 nazwisk — polskich znajdujemy 21 (51⁰/o), przy czym Polacy obsadzają najniższe stopnie w sztabach kompanijnych, tj. kaprali i doboszy. Na 14 kaprali aż 7 to Polacy, na 8 doboszów wszyscy to element rodzimy. Biorąc pod uwagę wyższe stanowiska tego korpusu (zbrojmistrza, wachmistrza i kwa-

²⁰⁵ S. Szczotka, *Udział chłopów w walce z potopem szwedzkim*, Lwów 1939; *idem*, *Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie potopu*, Kraków 1946.
²⁰⁶ Zob. pracę A. Kerstena, *Chłopi polscy w walce z najazdem szwedzkim 1655—1656*, Warszawa 1958.

²⁰⁷ T. Nowak, *Oblężenie Torunia w roku 1658*, Toruń 1936, s. 161.

²⁰⁸ VL IV, f. 266; por. T. Nowak, *op. cit.*, s. 165.

²⁰⁹ *Ibidem*.

²¹⁰ Z. Kuchowicz, *Udział dragonii w walce z najazdem szwedzkim...*, s. 294—295.

²¹¹ AGAD, ASW 85/92, k. 282—295, 299—314.

²¹² *Ibidem*, nr 87, k. 57—70.

²¹³ Zob. rolę kompanii J. E. Fürstera od 1 XII 1658 do 31 IX 1659 r.; *ibidem*, nr 92, k. 299—302.

²¹⁴ Wg roli tej jednostki z 1 VII 1662 r. stał na czele kompanii dragonii; *ibidem*, k. 285—290.

²¹⁵ Występował w rollach leibkompanii dragońskiej E. J. Korfa w okresie 1 IV 1659 — 1 VII 1660 r.; *ibidem*, k. 303—306, 285—290.

²¹⁶ Przez dwie ćwierci od 1 X 1659 r. występował jako por. w kompanii dragońskiej A. M. Korfa; *ibidem*, k. 303—306.

²¹⁷ W materiałach genealogicznych rodziny Korfów z Krzyżborka (zu Kreutzburg) wydanych przez A. Fahne, *Die Herren und Freiherren von Hövel*, Köln 1860, tabl. nr IV znajdujemy Mikołaja, Wilhelma i Ernesta Jana — synów Mikołaja Korfa wojewody wendeńskiego.

termistrza), na 13 nazwisk zaledwie 4 to Polacy (30%). Z przebadanych rolli rot dragońskich tej jednostki wynika, że wśród żołnierzy element obcy nie stanowił nawet 1/4 ich składu. Biorąc pod uwagę, że regiment ten rekrutowany był w Prusach elektorskich i Warmii, należy odrzucić część nazwisk cudzoziemskich. Dochodzimy zatem do wniosku, że wśród dragonów królewskich, wchodzących w skład leibregimentu E. J. Korfa, element obcy odgrywał znikomą rolę (ok. 20%).

A jak sytuacja przedstawia się w innych regimentach dragonii z okresu wojny ze Szwecją? W regimencie podczaszego lit. Michała Kazimierza Radziwiłła na czele kompanii stali: kpt. lejtn. Albrecht Sefelt, ppłk Dawid Jordan, mjr Wilhelm Jan Korf, kapitanowie: Zelski, Gabriel Gutowski i Franc Ganschof²¹⁸. Z oficerów na 18 nazwisk połowa to Polacy. Natomiast w korpusie podoficerskim przeważało nieznacznie element obcy. Na 46 osób wchodzących w skład sztabów kompanijnych i większej primaplany 20 to Polacy. Podobnie jak w dragonii E. J. Korfa Polacy obsadzają niższe stanowiska²¹⁹, choć nie jest to regułą, np. kapelanem był Jan Sławiński, adiutantem Stanisław Rykowski a profosem Stencel Muszer-naty. Żołnierze to przede wszystkim element polski. W kompanii kpt. G. Gutowskiego na 84 osoby zaledwie 5 (6%) nosiło nazwisko o brzmieniu obcym. W kompanii mjra W. J. Korfa na 78 osób 5 to zapewne cudzoziemcy (6%), a w kompanii kpt. Zelskiego na 78 osób znajdujemy zaledwie 3 nazwiska o brzmieniu niemieckim (4%). Jedynie kompanie płka i ppłka Jordana mają większy procent elementu obcego. W leibkompanii na 72 osoby 15 (21%) to cudzoziemcy, a w kompanii ppłka na 84 osoby aż 38 nazwisk wskazuje na pochodzenie obce ich posiadaczy (45%). Ogółem nazwiska o brzmieniu niemieckim stanowią ok. 16% stanu całego regimentu. Podobne wyniki uzyskujemy, przeglądając role pułku dragońskiego Jana Sapiehy, na którego czele stali: kpt. lejtn. Krzysztof Poręba, ppłk Jan Linkauz i kapitanowie: Jan Sapieha, Samuel Prażmowski, Henryk Elert i Gotfrid²²⁰. Z 18 oficerów połowa to Polacy. Skład korpusu podoficerskiego był mieszany z przewagą elementu polskiego. Żołnierze to głównie Polacy. Cudzoziemcy stanowią ok. 14% składu osobowego tej jednostki.

Lata sześćdziesiąte to skutek nowej rekrutacji jednostek dragońskich znaczne odcudzoziemczenie tych oddziałów. Czy objęło ono także dragonię JKMcI pod dowództwem J. H. Bockuma i P. Briona? Na pytanie to trudno odpowiedzieć jednoznacznie wobec braku rolli popisowych tych jednostek. Czy jednak rzeczywiście korpus oficerski i podoficerski był tak silnie scudoziemczony, jak podaje literatura? Żołnierze królewskich stale określano jako „Niemców”, jak np. w poemacie powstałym w 1666 r. po klęsce gwardii dragońskiej króla pod Mątłwami: „Nagrodek Niemcom pod Montwami w potrzebie pobitym”²²¹:

²¹⁸ Zob. role regimentu dragonii M. K. Radziwiłła od 1 X 1657 do 31 IX 1658 r. AGAD, AR VII, nr 225; por. H. Wisner, *Wojsko litewskie...*, cz. III, s. 115.

²¹⁹ Por. z rollą sztabową dragonii oboźnego kor. A. Potockiego starosty winnickiego z 1 I 1659 r.; K. Górski, *Historia piechoty polskiej*, s. 255—256.

²²⁰ AGAD, ASW 85/82, k. 160—170. Jednostka ta od 1 I 1660 r. została przemianowana na regiment pieszy, zob. role tej piechoty z 1 I 1662 r.; *ibidem*, nr 93, k. 1—12.

²²¹ J. Nowak-Dłużewski, *Poezja związku święconego i rokoshu Lubomirskiego*, Wrocław 1953, s. 260.

Tu nad brzegiem odnogi wślawnego Gopła
 Ręka związkowych Niemców królewskich pogniotła
 Nie pomogło „gib fajer”, prędkobystre bronie
 Srogi w ludnym sprawiły pokos garnizonie...²²²

Regimenty gwardii królewskiej były nazywane niemieckimi z racji odrębnego stroju (barwy), komendy niemieckiej i znacznej liczby cudzoziemców służących w korpusie oficerskim i podoficerskim. Natomiast wśród żołnierzy panował niepodzielnie element polski. Z 17 znanych oficerów pułku J. H. Bockuma z lat 1656—1668 13 (76⁰/_o) to Polacy i przedstawiciele rodzin inflancko-kurlandzkich. Z nazwisk obcych możemy wymienić kapitanów: Halbraitera²²³, Knobelsdorfa²²⁴, Ostersa²²⁵ i Ottonmersteina²²⁶. Z korpusu podoficerskiego posiadamy zaledwie 8 nazwisk, ale z nich 6 to Polacy i to na tak eksponowanych stanowiskach, jak sekretarz pułku Jan Wodzicki²²⁷ czy kwatermistrz Marcin Gawędzki²²⁸. Odmienne przedstawia się sytuacja w gwardii dragońskiej P. Briona. Sam oberszter był Francuzem, a z 11 znanych mi oficerów tej jednostki z lat 1663—1668 Polakami byli: kpt. lejtn. Żórawski²²⁹, kpt. Porębski²³⁰, kpt. Szymon Wilamowski²³¹. Inni to przedstawiciele rodzin inflanckich, jak Gerhard Henryk Tork²³², pkt. Jerzy Sacken²³³ czy kpt. Jan Herman Hylzen²³⁴. Pozostali to Niemcy i Prusacy, jak kpt. Andrysz Albrycht (Albrechten)²³⁵, kpt. Ludwik Finck²³⁶, por. Waclaw Schreckenfeldt²³⁷ czy nieokreślonej narodowości Dorsze vel Duc de Cosme vel mjr Dorsak (d'Orsaque — Fancuz?)²³⁸. Z korpusu podoficerskiego znamy dwóch kwatermistrzów: Żórawskiego²³⁹ i Jakuba Mayera²⁴⁰. Biorąc pod uwagę czę-

²²² Zob. inny poemat o znamienym tytule: „Nagrobek albo kurhan pobitym pod Mątwaniami niemieckim pułkiem?"; *ibidem*, s. 259—260.

²²³ Odbierał zasługi tego regimentu na komisji lwowskiej w 1663 r., AGAD, ASK VI, ks. XI, k. 73, 75.

²²⁴ WAPP Gniezno, ks. rel. gr., nr 74, k. 775—779.

²²⁵ Chorągiew jego poczyniła szkody 12 IX 1666 r. w starostwie krzeczewskim, WAP Kr., Sącz, ks. rel. gr., nr 130, k. 1007—1010.

²²⁶ AGAD, Archiwum Publiczne Potockich (dalej: APP), Sumariusz Metryki Litewskiej, t. XXIV, k. 659.

²²⁷ AGAD, ASK VI, ks. XI, k. 191.

²²⁸ AGAD, MK. Sigillaty 6, k. 61, nr 3, k. 249.

²²⁹ Jego kompania wybierała stacje pieniężne m.in. w miasteczku Gąssawie w XII 1664 r., WAPP Gniezno, ks. rel. gr., nr 74, k. 777—779.

²³⁰ *Ibidem*.

²³¹ Wraz z mjr. Janem Brynkiem odbierał zasługi na pułk gwardii dragońskiej pod komendą Briona, Lwów 12 VII 1667 r., AGAD, ASK VI, ks. V, k. 836.

²³² Jego kompania poczyniła znaczne szkody w starostwie bieckim na początku 1665 r., WAP Kr., Biecz, ks. rel. gr., nr 192, k. 908—909, 919—920, 922—923, 929, 932—933, 961—962.

²³³ WAP Kr., Sącz, ks. rel. gr., nr 130, k. 103—106, 120—121.

²³⁴ J. H. Hylzen, *Inflanty*, cz. II, s. 18.

²³⁵ W okresie wojny domowej jego kompania poczyniła szkody w starostwie bieckim, m.in. w Tuchowie, Glinniku i Gorlicach, WAP Kr., Biecz, ks. rel. gr., nr 192, k. 909—912, 919—920, 929, 986—987.

²³⁶ AGAD, ASK IV, ks. XIV, k. 1173—1174, ks. XV, k. 414; por. WAP Kr., Zb. Rus. 120, k. 67.

²³⁷ AGAD, ASK VI, ks. XIII, k. 394. Przeszedł do gwardii dragońskiej Briona z pułku arkabuzerii królewskiej pod komendą F. Bielińskiego, gdzie pełnił funkcję wachmistrza, ASW 86/46, k. 137.

²³⁸ Zginął w bitwie pod Mątwaniami 13 VII 1666 r.; zob. W. Majewski, *Bitwa pod Mątwaniami*, SMHW, t. VII, cz. 1, 1961, s. 75.

²³⁹ WAPP Gniezno, ks. rel. gr., nr 74, k. 776—779.

²⁴⁰ AGAD, ASK VI, ks. XIII, k. 14.

ste suplementowanie tego regimentu na terenie Prus Królewskich, gdzie stacjonował jesienią 1664 r. i na leżach zimowych w latach 1665—1666, jednostka ta składała się głównie z chłopów i mieszczan Pomorza. Jaki procent stanowili cudzoziemcy, nie wiemy. Z przedstawionego materiału dotyczącego obu regimentów dragońskich gwardii Jana Kazimierza wynika, że w żadnym wypadku nie możemy mówić o nich jako o całkowicie cudzoziemczonych. Nawet korpus oficerski i podoficerski miał charakter mieszany pod względem narodowym. Zaliczając grupę przedstawicieli rodzin inflancko-kurlandzkich do elementu polskiego, cudzoziemcy stanowili ok. 1/2 składu tego korpusu. Dla przykładu na czele kompanii dragonii Stefana Czarnieckiego w połowie 1663 r. stali: ppłk Jan Tedwin, mjr Wilczek i kapitanowie: Jerzy i Samuel Czarnieccy, Godlewski, Butler i Kiełpiński²⁴¹. W porównaniu z takimi jednostkami szlachta na podstawie korpusu oficerskiego mogła uważać regimenty gwardyjskie za cudzoziemskie, zwając je „niemieckimi”.

Natomiast w latach siedemdziesiątych XVII w. element obcy w tego typu jednostkach został wyparty nawet z korpusu podoficerskiego. Świadczy o tym skład regimentu hetmana polnego kor. Dymitra Wiśniowieckiego według popisu z 1 VIII 1676 r.²⁴² Oberszterem był Jan Kazimierz Zamoyski, a ppłkiem Aleksander Giza. Pozostali kapitanowie to także Polacy. Korpus podoficerski był wybitnie narodowy. Na 57 nazwisk zaledwie 8 (14⁰/_o) brzmi z cudzoziemska. Żołnierze to niemal w 100% element polski.

III. RAJTARIA

Jednostki rajtarskie w wojsku Rzeczypospolitej pojawiły się już w XVI w. Za Zygmunta III uczestniczyły we wszystkich większych operacjach²⁴³. W 1609 r. na wyprawę przeciwko Moskwie 200 rajtarów niemieckich prowadził Jan Weyher²⁴⁴. Natomiast w kampanii 1617 r. oddziały rajtarskie stanowiły blisko 1/5 całej jazdy²⁴⁵. W latach 1621—1622 w okresie działań w Inflantach na czele koronetów rajtarskich stali: Gabriel Ceridon (100 koni)²⁴⁶, Mikołaj Korf (150)²⁴⁷, Ewald Sacken (100)²⁴⁸, Jan Szwarzhof (150)²⁴⁹, Jerzy Wrangel (100), Francuz Labar (La Barre), Henryk Schmöling (200), Karol Sej (15 koni), Francuz Samsony (50)²⁵⁰ i Jerzy Krzysztof Rosen (500)²⁵¹. Kilku z nich nie znajdujemy w wyliczeniach H. Wisnera, który zamieścił innych służących w tym okresie w kompucie litewskim, jak Henryka Gildryna (100), Olazura (150) i Adama Polnarskiego (150)²⁵². Widzimy więc, że obok cudzoziemców, głównie

²⁴¹ PAN Kórnik 1941/b, k. 42.

²⁴² AGAD, ASW 82/16, k. 100—120.

²⁴³ J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej...*, s. 9—59.

²⁴⁴ „Spisanie wojska JKMcI do Moskwy 1609 r.”, Czart. 104, k. 934—935.

²⁴⁵ Zob. wykaz sił prowadzonych przez królewicza Władysława na wyprawę moskiewską 1617 r., PAN Kr. 1051, k. 134—135.

²⁴⁶ Czart. 113, k. 523—530.

²⁴⁷ Por. w jego kompanii był Andrzej Sej, a chor. Wilhelm Tyzenhauz; *ibidem*.

²⁴⁸ W tej chorągwi por. był Slippenbach, a chor. Brynek (Brynk), *ibidem*.

²⁴⁹ Chorągiew jego stała na załodze Dyamentu, który wkrótce poddała Szwedom. Por. był krewny rotmistrza Teofil Szwarzhof, *ibidem*.

²⁵⁰ *Ibidem*.

²⁵¹ Na czele poszczególnych chorągwi obok Rosena stali: Filing i Krzysztof Suchodolski, *ibidem*.

²⁵² H. Wisner, *Wojsko litewskie...*, cz. III, s. 99.

Francuzów, dowódcami byli przedstawiciele znanych rodzin inflancko-kurlandzkich. Oddziały te w początkowym okresie zaciągane były za granicą, lecz uzupełniano je później coraz częściej rodzimym rekrutem, o którego wcale nie było łatwo. O trudnościach w werbunku rajtarii pisał H. Wisner²⁵³. Także w kompucie koronnym w okresie wyprawy chocimskiej 1621 r. znajdujemy pułki rajtarii, m.in. wojewody chełmińskiego Jana Weyhera (700) i Ernesta Denhofa (160)²⁵⁴. W okresie wojny ze Szwecją rozbudowano ten rodzaj jazdy. W komputach wojska litewskiego z lat 1627—1629 w Inflantach znajdujemy rajtarię pod komendą cudzoziemców i przedstawicieli rodzin inflanckich, jak Wilhelma i Mikołaja Korfów, Henryka Schmölinga, Wilhelma Tyzenhauza czy Jana Szwarzhofa²⁵⁵. Natomiast z jednostek tego typu znajdujących się w 1627 r. w Prusach możemy wymienić: chorągiew kwarcianą starosty mińskiego Andrzeja Kossakowskiego (100), regiment Mikołaja Abramowicza (400), chorągwie Ottona i Ernesta Denhofów (200)²⁵⁶. W wyniku przeprowadzonej redukcji armii w 1631 r. nie pozostawiono w kompucie koronnym ani jednej jednostki rajtarskiej²⁵⁷.

Wobec wojny z Moskwą Władysław IV ponownie stanął przed problemem odtworzenia tego typu oddziałów. Zaciąg powiódł się, skoro wśród jednostek biorących udział w kampanii smoleńskiej 1633 r. widzimy 1700 rajtarów (1/4 jazdy). Na ich czele stali: M. Abramowicz (200), H. Schmöling (300), Jan Sej (120), Gadin (120), Sierakowski (120), Reichold (360), Wilhelm Holczur (240), E. Sacken (120) i Wilhelm Tyzenhauz (120)²⁵⁸. W zredukowanym kompucie koronnym 1635 r. nie widzimy ani jednej rotacji rajtarskiej, choć w walkach z Kozakami w 1637 r. miała wziąć udział chorągiew rajtarii pod komendą rtm. Moczarskiego²⁵⁹. B. Baranowski sugeruje, że był to oddział rajtarski z gwardii królewskiej lub nadworna chorągiew któregoś z magnatów²⁶⁰. Nie był to jednak kornet z gwardii Władysława IV, gdyż w 1637 r. dowodził nim Jan Denhof. Według posiadanych roli tej jednostki z 4 ostatnich miesięcy tego roku liczyła ona 170 koni²⁶¹. Oficerowie to głównie przedstawiciele rodzin inflanckich, takich jak Denhofowie, Koszkułowie, Tyzenhauzowie czy Wranglowie. Podoficerowie to cudzoziemcy, na czele z sekretarzem gwardii rajtarskiej Janem ab Holze Guldenbalck²⁶². Na 65 nazwisk rajtarów wystawiających 2 i 3 konne poczty aż 55 to nazwiska o brzmieniu obcym. Z 10 nazwisk polskich aż 6 to fanfarzyści i fleciści. Jeśli odliczymy znaczną grupę Inflantczyków i Kurlandczyków (ok. 20%), to i tak

²⁵³ *Ibidem*, s. 97.

²⁵⁴ PAN Kr. 1692, k. 114—116; por. AGAD, APP. 36, k. 74—78.

²⁵⁵ Zob. komput wojska inflanckiego od 17 IX 1627 do 17 VI 1628 r., popis pod Bowskizem z 20 IX 1627 r. i rewizję z 15 VI 1628 r., AGAD, RA, Extranea nr 80, IX Polen, mf nr 55, b. pag.; por. z komputem wojska inflanckiego z 1629 r. w AGAD, AR II, nr 1022.

²⁵⁶ J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej...*, s. 48.

²⁵⁷ *Ibidem*, s. 58.

²⁵⁸ Czart. 1320, k. 197—198; por. „Ordre de Bataille wojska polskiego z pierwszej połowy września 1633 r.”, [w:] W. Lipiński, *Organizacja odsieczy i działania wrześniowe pod Smoleńskiem*, s. 200—201.

²⁵⁹ *Dziennik transakcji wojennej...*, s. 19, 31.

²⁶⁰ B. Baranowski, *Organizacja wojska polskiego...*, s. 118.

²⁶¹ AGAD, RA, Extranea nr 83, IX Polen, mf nr 56, b. pag.

²⁶² Żoną jego była Magdalena de Uzel, pochodząca ze starego rodu w Inflantach, zob. zgodę króla na cesję wsi Palaski na Pomorzu dla Jana ab Holze Guldenbalcka w obozie u Archaniola 18 IV 1634 r., AGAD, MK. 180, k. 294—295.

element obcy wśród rajtarów wynosił ponad 60%. Jaki był ich skład społeczny, trudno ustalić, ale wydaje się, że w nadwornej rajtarii Władysława IV służyło wielu młodszych synów szlachty inflanckiej, którymi opiekował się monarcha wobec zajęcia Inflant przez Szwedów. Stąd Bartłomiej von Tödwen (Tedwin), służący z 3-konnym poczem, otrzymał od króla pensję w wysokości 500 zł, zabezpieczoną na królewskiej części palowego m. Gdańska²⁶³. Etaty w nadwornej rajtarii monarchy posiadali także jego dworzanie, jak por. Stanisław ze Stoku Stokowski czy Kasper Żarden (Jardin). Oprócz tego oddziału brak w armii koronnej innej jednostki rajtarskiej²⁶⁴.

Wobec przygotowań do wojny z Turcją w 1646 r. rozdano wiele listów przypowiednich na formowanie rajtarii. Plany przewidywały rozbudowę tych jednostek do 5700—7800 koni²⁶⁵. Zaciągnięto zaledwie kilka na czele z pułkiem B. Franckenberka; inne w ogóle nie powstały. Rajtarzy pojawili się w kompucie koronnym w 1648 r. po zniszczeniu wojska kwarcianego pod Żółtymi Wodami i Korsuniem. Obok nich znajdujemy arka-buzerów, którzy w odróżnieniu od rajtarów zorganizowani byli podobnie jak husaria systemem towarzyskim, tworząc z reguły 100-konne chora-gwie. Przetrwali do 1653 r. jako jazda szlachecka. Z czasem rajtarię, zaciąganą systemem „wolnego bębna” przemianowano na arka-buzerię, co wywoływało sprzeciwy szlachty, że pod arka-buzerami ukrywają się cudzoziemskie kornety rajtarii²⁶⁶. W ich skład wchodziłi głównie chłopci i biedota miejska Prus Królewskich i Wielkopolski. Wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego wielu było cudzoziemców. Taki skład miała zapewne gwardia rajtarska pod komendą Henryka Wallenrodta²⁶⁷. Z oficerów tego regimentu możemy wymienić Henryka i Marcina Wallenrod-tów i mjra Jana Christiana Glaubicza²⁶⁸. Sekretarzem pułku był Fryd-rych Szturm. W asygnacjach i rachunkach skarbowych tej jednostki znajdujemy wiele nazwisk bez stopni wojskowych (Nagot, Olśnic, Ku-klender, Stekner), które świadczą, że wśród korpusu oficerskiego i pod-oficerskiego znaczną przewagę miał element obcy.

Dla porównania składu narodowego tego regimentu z innymi przed-stawmy dwie jednostki rajtarskie będące w kompucie koronnym, tj. Salo-mona von der Osten Sackena i Teodora Leszkwanta. W regimencie Sac-kena dowódcami kompanii byli: ppłk Krzysztof von Münchhausen, mjr Ernest Ewald Blumberg, rtm. Jakub Forbess, rtm. Merten von Pröcken i kpt. lejtn. Jan von Münchhausen²⁶⁹. Pozostali oficerowie to także cudzo-ziemcy, przy czym możemy wyodrębnić grupę „inflancką” i „pruską”,

²⁶³ Uniwersał Władysława IV z Warszawy 17 III 1641 r., AGAD, MK. 186, k. 298—299.

²⁶⁴ Zob. „Komput wojska kwarcianego z ordynacyjej Rzeczypospolitej Anno 1643”, Ossol. 2223/II, Bibl. Nar. mf nr 5003.

²⁶⁵ „Comput wojska koronnego na expediciją turecką 1646”, PAN Kr. 367, k. 317—318; por. AGAD, AR II, ks. XVIII, k. 129—131; AGAD, BOZ. 3112, k. 214—216, L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, s. 439—440.

²⁶⁶ J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 274—275.

²⁶⁷ Regiment rekrutowany był w Wielkopolsce, zob. uniwersał Jana Kazimierza dla H. Wallenrodta z Warszawy 30 VIII 1652 r., WAPP Poznań, nr 697, k. 841—842.

²⁶⁸ Zob. rachunki skarbowe tej jednostki w AGAD, ASW 86/52, k. 468—469, nr 52, k. 416—417.

²⁶⁹ Rolle regimentu rajtarii Salomona von der Osten Sackena z l. 1653—1654 znajdujemy w AGAD, ASW 85/68, k. 41—62, nr 72, k. 71—88.

w skład której wchodził: chor. Gothard Bodenbruch i chor. Salomon Schultz. Element obcy przeważał także w korpusie podoficerskim. Żołnierze to głównie Polacy. Wiele nazwisk z brzmienia obcych to także obywatele Rzeczypospolitej, zwerbowani do służby na Pomorzu. Procent ten zwiększa się w 1654 r. w wyniku rekrutacji prowadzonej już na ziemiach rdzennej Polski²⁷⁰. Podobny skład miał pułk rajtarski Leszkwanta. Wśród korpusu oficerskiego znajdujemy także Polaków, jak kpt. lejtn. Jerzego Rawę czy por. Jerzego Wanackiego. Jednak nadal przeważają cudzoziemcy. Prusakami byli dwaj dowódcy kompanii: Jerzy Fryderyk i Krzysztof Kanitzowie oraz por. Melcher Taubenheim. Infantczykiem był chor. Fryderyk Wrangel²⁷¹. Podoficerowie to głównie element obcy, ale występują i Polacy, obsadzając niższe stanowiska — korporali i doboszy. Na 216 rajtarów aż 155 (72⁰%) to element rodzimy. Widzimy więc, że wśród rajtarów element obcy nie odgrywał takiej roli jak w korpusie oficerskim i podoficerskim. Jednak w porównaniu z innymi jednostkami zaciągu cudzoziemskiego był znaczny, przekraczając 1/3 składu osobowego tych jednostek.

W okresie „potopu” na skutek werbowania do regimentów rajtarskich dużych grup jeńców szwedzkich i brandenburskich liczba żołnierzy pochodzenia obcego zwiększyła się, przekraczając połowę stanu liczebnego tych jednostek. Dlatego dziwi stwierdzenie B. Baranowskiego, że w latach „potopu” rajtaria uległa zupełnej polonizacji, a wśród oficerów przeważają nazwiska polskie²⁷². Wniosek ten należałoby odnieść do lat sześćdziesiątych XVII w., i to z pominięciem regimentów gwardii komputowej Jana Kazimierza. Przykładem niech będą zachowane role gwardii rajtarskiej króla pod dowództwem E. J. Korfa²⁷³. Według opisu leibregimentu w Ornece 10 XII 1658 r. wśród korpusu oficerskiego znajdujemy kilka nazwisk polskich, jak np. chor. Smoguleckiego. Na 26 nazwisk dużą grupę stanowili przedstawiciele rodzin inflancko-kurlandzkich, z których możemy wymienić m.in: Ernesta Jana i Fryderyka Korfów, Jana Wrangla, Mertena Wolfa czy Władysława Schmölinga. Grupa ta stanowiła prawie 1/4 kadry oficerskiej tej rajtarii. Pozostali to głównie Prusacy (Bartłomiej Ernest Buchholz, Peter Schmidt) i cudzoziemcy nieokreślonej narodowości, jak np. Fryderyk a Budenbrook (Anglik?). Natomiast na 55 nazwisk korpusu podoficerskiego aż 41 (75⁰%) to element obcy. Zapewne część z nich to obywatele Rzeczypospolitej, pochodzący z Prus Królewskich, ale większość to cudzoziemcy. Żołnierze rekrutowani na obszarze Prus elektorskich to przede wszystkim element obcy²⁷⁴. Wydaje się, że rajtaria stanowiła odrębny rodzaj jazdy, gdyż nasycenie jej tym elementem było największe. W tej samej jednostce dwie kompanie dragonii mają skład ze znaczną przewagą elementu polskiego²⁷⁵.

²⁷⁰ Por. role tegoż regimentu z 3 pierwszych ćwierci 1654 r.; *ibidem*, nr 72, k. 71—88.

²⁷¹ Zob. role rajtarii T. Leszkwanta z 1 I 1655 r. w AGAD, ASW 85/73, k. 270—284.

²⁷² B. Baranowski, *Organizacja wojska polskiego...*, s. 118.

²⁷³ Zob. role leibregimentu gwardii konnej Jana Kazimierza pod komendą E. J. Korfa za okres 10 XII 1658 — 31 IX 1662 r., AGAD, ASW 85/87, k. 57—80, nr 92, k. 266—333, nr 93, k. 127—138.

²⁷⁴ Dokładniej losami tego regimentu w okresie rekrutacji zajął się T. Nowak, *Oblężenie Torunia w roku 1658*, s. 134—172.

²⁷⁵ AGAD, ASW 85/92, k. 282—315.

Częste suplementowanie tego regimentu zmieniło jego skład narodowy. Według rolli z 1 VII 1661 i 1 VII 1662 r.²⁷⁶ wśród rajtarów widzimy już ponad połowę Polaków.

Jak wyglądała sytuacja w innych regimentach rajtarii koronnej? Porównując role rajtarii J. Lubomirskiego pod komendą Stefana Franciszka barona de O'edt, a następnie podkomorzego kijowskiego Stefana Niemierycza z lat 1659—1662²⁷⁷, dochodzimy do wniosku, że wśród tego typu jednostek znajdowały się i takie, w których dominował element polski. Według rolli z 1 I 1659 r.²⁷⁸ z dowódców 10 kompanii zaledwie 3 to cudzoziemcy: baron de Oéd't, rtm. Jakub Mautner²⁷⁹ i Gothard Jeremiasz Debron (de Bron)²⁸⁰. Na 30 oficerów do stopnia chorążego zaledwie 7 to cudzoziemcy (23⁰/o). Natomiast korpus podoficerski to głównie element obcy (60⁰/o). Wśród rajtarów cudzoziemcy nie odgrywali takiej roli jak w pułku Korfa, gdyż rajtaria J. Lubomirskiego była rekrutowana na Pogórze Krakowskim i Śląsku. Stąd stanowią oni zaledwie 1/3 składu tej jednostki. Podobne wyniki uzyskujemy, badając role z 1 VII 1662 r. Element obcy przeważa w korpusie podoficerskim, natomiast oficerowie to przede wszystkim Polacy. Na 11 dowódców kompanii zaledwie dwaj to cudzoziemcy: mjr Fryderyk Bromze²⁸¹ i rtm. Tomasz de Wert (Dabert)²⁸². Trudno przecieżyć do nich Inflanctzyka Ottona Fryderyka Felkersamba, późniejszego wojewodę czernichowskiego. Nadal jednak wśród żołnierzy prawie 40⁰/o stanowił element cudzoziemski²⁸³.

J. Wimmer, przedstawiając organizację oddziałów rajtarsko-arkabuzerskich, stwierdził, iż rajtaria miała raczej plebejski charakter, gdyż złożona była głównie z chłopów i biedoty miejskiej z ziem Prus Królewskich, a także z najemnych żołnierzy zawodowych z Niemiec²⁸⁴. Bezspornie należy zgodzić się, że w skład tego typu oddziałów wchodził znaczny procent elementu obcego. Jednym z podstawowych źródeł rekruta do nowo powstałego pułku rajtarii J. Lubomirskiego był nabór jeńców szwedzkich. Z pamiętnika H. Ch. Holstena wynika, że główną grupą cudzoziemską w tej jednostce byli Niemcy, służący wcześniej u Szwedów i w podobny sposób co autor tych relacji zmuszeni do przyjęcia służby w polskiej rajtarii²⁸⁵. Warto zaznaczyć, że Holsten, zaczynając służbę w leibkompanii jako korporal, po 7 latach awansował na porucznika, a jak sam pisał — na kpt. lejtnanta²⁸⁶. Co do składu społecznego tego re-

²⁷⁶ Zob. przykładowo role leibkompanii rajtarskiej E. J. Korfa pod komendą kpt. lejtn. Nordenburka; *ibidem*, nr 87, k. 77—81.

²⁷⁷ Rolle rajtarii J. Lubomirskiego poczynszy od 1 I 1659 r. znajdujemy w AGAD, ASW 85/92, k. 1—265.

²⁷⁸ Jest ona wydrukowana w pamiętniku H. Ch. Holstena, *op. cit.*, s. 104—110 (aneks nr 1).

²⁷⁹ Zginął w walkach pod Słobodyszczem 7 VII 1660 r., A. Hniłko, *Wyprawa cudnowska w 1660 roku*, Warszawa 1931, s. 113. Wg relacji H. Ch. Holstena, *op. cit.*, s. 45, Mautner był „ochrzczonym Żydem”.

²⁸⁰ Poległ pod Cudnowem w październiku 1660 r.; A. Hniłko, *op. cit.*, s. 130.

²⁸¹ Wg H. Ch. Holstena, *op. cit.*, s. 51, mjr Bromze pochodził z rodziny pruskiej.

²⁸² AGAD, ASW 85/92, k. 242—265; por. wydany przez J. Wimmera skład poszczególnych kompanii tej jednostki i ich liczebność wg popisu z 1 VII 1661 r.; J. Wimmer, *Materiały 1660—1667*, s. 219—220.

²⁸³ J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 156, 163, 278.

²⁸⁴ *Ibidem*, s. 277—278.

²⁸⁵ H. Ch. Holsten, *op. cit.*, s. 44.

²⁸⁶ Nie znajduje to potwierdzenia w rollach tej jednostki, w których jeszcze wg popisu z 1 VII 1662 r. Holsten występował jako chorąży; *ibidem*, s. 12—14.

gimentu, należy stwierdzić, że znaczna część korpusu oficerskiego i podoficerskiego, a nawet prostych rajtarów była szlachtą, która poprzez długoletnią służbę dochodziła do stopni oficerskich. Obok szlachty pruskiej²⁸⁷, przyjaciele Holstena to szlachta wywodząca się z rodzin pomorskich i śląskich²⁸⁸. Możemy wyodrębnić również grupę arian na czele z chor. Pawłem Domaradzkiem. Wielu z nich znajdujemy w kompanii Eliasza Łackiego i to jako prostych rajtarów. Takie nazwiska, jak Daniel i Konstanty Domaradzy czy Krzysztof i Aleksander Arciszewscy, wskazują, że była to szlachta arińska²⁸⁹. Służba szlachty w rajtarii, gdzie obowiązywał zaciąg „wolnego bębna”, nie była zjawiskiem nowym. Na Zachodzie wielu synów nawet bogatej szlachty zaczynało karierę od prostego rajtara. Tak walczył jako wolontariusz książę Bogusław Radziwiłł w służbie Fryderyka Henryka von Nassau w potyczce z Hiszpanami w dniu 31 V 1642 r.²⁹⁰. Zaciąg do tego typu jednostek wskazuje, iż w ich skład musiały wchodzić także elementy plebejski i to w znacznej ilości. Tym bardziej że oberster musiał rekruta zaopatrzyć w konie i rynsztunek, choć jak wynika z relacji Holstena, najlepszym żołnierzem był ten, który umiał sam zaopatrzyć się w ekwipunek. Rynsztunek i dobre konie zdobywano metodą rabunku i kradzieży²⁹¹. Nieprzypadkowo szefami poszczególnych regimentów rajtarskich w kompuście koronnym był król (dwóch pod dowództwem F. Bielińskiego i E. J. Korfa) i tego typu dygnitarze i senatorzy Rzeczypospolitej, co J. Lubomirski, wojewoda sandomierski J. Zamoyski czy kanclerz kor. Mikołaj Prażmowski²⁹². Wszyscy oni mieli odpowiednie fundusze, aby nawet przez dłuższy okres utrzymywać te regimenty i je suplementować, wobec znacznych opóźnień w wypłacie żołdu ze skarbu publicznego.

Problem, czy w jednostkach gwardii rajtarskiej spotykamy, podobnie jak w regimencie J. Lubomirskiego, znaczną liczbę szlachty, służącą od prostego rajtara, pozostaje nadal otwarty. Wydaje się jednak, że leibregiment Korfa znacznie różnił się od tej jednostki składem społeczno-narodowym. Decydował obszar rekrutacji i skład narodowy korpusu oficerskiego, który przeprowadzał rekrutację. Otóż w korpusie oficerskim i podoficerskim widziałbym przedstawicieli rodzin szlacheckich inflancko-kurlandzko-pruskich. Mimo że w rollach poszczególnych kompanii napotykamy sporo nazwisk zakończonych na -ski, i to osób noszących nazwiska znanych rodzin szlacheckich, jak Sebastian Mańkowski, Jan Opolski, Kazimierz Szydłowski czy Adam Grabowski²⁹³, trudno określić, czy była to rzeczywiście szlachta, czy są to chłopci i mieszkańcy miasteczek Prus Królewskich, Elektorskich i Warmii, gdzie nastąpiła rekrutacja do tego regimentu.

Jaki był skład rajtarii królewskiej pod komendą J. H. Bockuma,

²⁸⁷ Prusakiem był mjr Leon Fryderyk Bromze, Michał Ernest Seidlinger i wielu innych oficerów tego regimentu; *ibidem*, s. 51.

²⁸⁸ Chorążym do chwili oblężenia Torunia w 1658 r. w kompanii Holstena był szlachcic śląski, który przez nieostrożność postrzelił się z muszkietu. Po zakończeniu służby wojskowej towarzyszył Holstenowi porucznik, „który zmierzał na Pomorze do domu za Szczecin”; *ibidem*, s. 51, 85.

²⁸⁹ Zob. ustalenia T. Wasilewskiego, dotyczące składu wyznaniowego rajtarii J. Lubomirskiego; *ibidem*, s. 19—20.

²⁹⁰ B. Radziwiłł, *Autobiografia*, s. 125.

²⁹¹ H. Ch. Holsten, *op. cit.*, s. 44.

²⁹² J. Wimmer, *Materiały 1660—1667*, s. 242—243.

²⁹³ Zob. rolę leibkompanii rajtarskiej E. J. Korfa z I kwartału 1661 r., AGAD, ASW 85/87, k. 75—80.

a następnie F. Bielińskiego, dokładnie nie wiemy, ze względu na brak rolli tej jednostki z lat 1659—1662. Posiadamy jedynie spis dowódców 9 kompanii, wchodzących w jej skład od 1 VIII 1663 r. do 1 II 1664 r.²⁹⁴ Pod zreorganizowaną arka-buzerią Jana Kazimierza kryła się dawna rajtaria z rozpuszczonych 4 jednostek, które wzięły udział w konfederacji armii koronnej w latach 1661—1663²⁹⁵. Z dowódców kompanii zaledwie 4 to bezspornie Polacy: płk Bieliński, rtm. J. Rawa²⁹⁶, rtm. Maciej Kazimierz Borowski²⁹⁷, rtm. Jan Fałęcki. Pozostali to bądź przedstawiciele rodzin inflanckich: O. F. Felkersamb, Jan Zygmunt Tetwin, Walter Jan Wrangel, bądź cudzoziemcy: Prusak J. Leszkwant, Szwed Elias Hagen-thorn²⁹⁸ czy Francuz Aleksander Duplessis. Z innych oficerów służących w latach 1656—1664 możemy wymienić: chor. Nataniela Gierza (Giersza)²⁹⁹, chor. Szczęsno Jana Spinka z Będkowa³⁰⁰ i Jana Petersona. Korpus podoficerski to element obcy, choć nie brak nazwisk polskich, jak korporal Bartosz Stryjowski³⁰¹. Jaki procent stanowili cudzoziemcy wśród żołnierzy, nie wiemy, lecz był on zbliżony do arka-buzerii JKMcI pod komendą Marcjana Ścibora Chełmskiego, który część kompanii z regimentu Bielińskiego przejął niemal w całości. Z 10 dowódców kompanii 6 to znani nam z regimentu podkomorzego płockiego. Z nowych możemy wymienić: Stanisława Zabłockiego³⁰², Rozembacha i Annę Henryka de Cleve comiti de Rosa³⁰³. Na 24 oficerów z lat 1664—1667 zaledwie 6 to Polacy. Z cudzoziemców możemy wyodrębnić grupę „inflancką” (chor. Wilhelm Korfa, rtm. W. J. Wrangla) i „pruską” (braci Fincków, rtm. J. Leszkwanta, kpt. lejtn. Jana Szymona Feltmayera, por. Schmidta). Nawet zaliczając Inflantczyków do elementu polskiego, połowa oficerów tej jednostki to cudzoziemcy³⁰⁴. Korpus podoficerski złożony był głównie z elementu pol-

²⁹⁴ *Ibidem* dz. 86/58, k. 211, 240—244, 248—249.

²⁹⁵ Obok dawnego szwadronu F. Bielińskiego w skład zreorganizowanej arka-buzerii weszli chętni z rozpuszczonych pułków rajtarii: J. Lubomirskiego, M. Prażmowski, J. Zamoyskiego i E. J. Korfa J. Wimmer, *Materiały 1660—1667*, s. 242—243; *idem*, *Wojsko polskie...*, s. 141.

²⁹⁶ Po likwidacji rajtarii J. Lubomirskiego wraz z O. F. Felkersambem przeniósł się do arka-buzerii królewskiej pod Bielińskim. AGAD, ASW 86/58, k. 248—249.

²⁹⁷ Przejął kompanię arka-buzerską po rtm. J. Rawie wg rozliczenia z 1 XI 1663 r.; *ibidem*.

²⁹⁸ Mimo otrzymania indygenatu i licznych nadań ziemskich, m.in. wsi Borki w starostwie radoszyckim, 7 VII 1662 r. opuścił służbę w gwardii Jana Kazimierza (25 II 1666), wracając do Szwecji. AGAD, MK, Sigillaty 3, k. 272, nr 5, k. 102—103, nr 6, k. 78—79; zob G. Elgenstierna, *Den introducerade svenska adelns ättartavler med tillägg och Rättesler*, Stockholm, t. III, 1927, s. 413.

²⁹⁹ Zob. ordynans Jana Kazimierza dla chor. gwardii rajtarskiej N. Gierza (Giersza) na odebranie pieniędzy z mennicy bydgoskiej, obóz pod Barem 13 IX 1663 r., WAPP Inowrocław, ks. rel. gr., nr 46, k. 261.

³⁰⁰ AGAD, ASK IV, ks. XIV, k. 446, 448. Obok tytułu chorążego „equitum leib-guardiae S.R.M.”, podpisywał się również jako żeśnik chełmski, AGAD, MK, Sigillaty 4, k. 60, nr 8, k. 21, nr 11, k. 40.

³⁰¹ Za zasługi wojenne otrzymał od monarchy dobra Łonkiniki w województwie wileńskim, Wilno 21 V 1664 r., CGADA fond 389, Metryka Litewska, Ks. Zap. 132, s. 305.

³⁰² Zob. role arka-buzerii JKMcI pod komendą M. Ś. Chełmskiego z 1 VIII 1664 i 1 II 1667 r. Ossol. 11801/III, b. pag. S. Zabłocki przejął kompanię po J. Fałęckim.

³⁰³ Zob. pozew Jana Kazimierza na Trybunał Lubelski dla pika Chełmskiego i skarżących go oficerów i żołnierzy z 1667 r. Ossol. 11803/III, k. 13—16.

³⁰⁴ Przeglądając role sztabowe regimentów rajtarskich w służbie szwedzkiej w tym okresie widzimy, iż wśród korpusu oficerskiego, obok przedstawicieli rodzin niemieckich i pruskich, znajdujemy wielu Inflantczyków, Kurlandczyków, Semigalczyków, Finów, Szkotów i Holendrów. Pochodzili oni z takich rodzin, jak Korfowie,

skiego, gdyż ponad połowa stanowisk w sztabach kompanijnych obsadzona była przez Polaków, np. na 9 podchorążych nie znajdujemy ani jednego cudzoziemca. Według roli z 1 II 1667 r. ponad 60% stanu osobowego korpusu podoficerskiego stanowili Polacy. Natomiast wśród żołnierzy cudzoziemcy stanowili ok. 1/3 stanu jednostki i to nie wiadomo, czy wszystkie nazwiska o brzmieniu niemieckim można zaliczyć do elementu obcego. Widzimy zatem, że arkabuzeria królewska złożona była głównie z elementu polskiego. Nawet korpus podoficerski, z reguły cudzoziemski, uległ powolnemu spolszczeniu. Widać to wyraźnie, gdy przeglądamy role tego regimentu z lat 1671—1673³⁰⁵.

Z przedstawionego materiału wynika, że ten rodzaj jazdy był najbardziej nasycony elementem obcym. Także znaczna liczba cudzoziemców służyła w korpusie oficerskim i podoficerskim. Wielu z nich znalazło się przy Janie Kazimierzu w okresie wojny domowej z J. Lubomirskim, jak choćby hr. de Comminges — dowódca rajtarii królewskiej pod Częstochową³⁰⁶. Natomiast na czele frejkompanii arkabuzerskiej przy regimencie Chełmskiego stanął Ludwik Chevalier d'Arquien, brat Marysieńki³⁰⁷. Warto dodać, że porucznikami w tej jednostce byli Polacy: Krupiński³⁰⁸ i Józef Krzywicki³⁰⁹. Znamienne jest jednak, że żadnego innego rodzaju sił zbrojnych Rzeczypospolitej nie atakowała tak szlachta w instrukcjach sejmikowych, jak rajtarii. Domagano się jej zwinięcia nie tylko z racji znacznych kosztów położonych na jej utrzymanie, ale właśnie ze względu na skład narodowy tych jednostek³¹⁰.

Reasumując, regimenty gwardyjskie dwóch ostatnich Wazów nie miały wcale tak cudzoziemczonego charakteru, jak sugerował to M. Kukiel. Oczywiście, w porównaniu z innymi regimentami zaciągu cudzoziemskiego procent cudzoziemców nie tylko w korpusie oficerskim i podoficerskim, lecz i wśród żołnierzy był większy, ale przewaga elementu polskiego w tego typu jednostkach w wyniku stałego uzupełnienia oddziałów rekrutem polskim jest bezsporna. Nawet zwerbowane za granicą regimenty traciły przeciw swój czysto cudzoziemski charakter, będąc suplementowane na obszarze Rzeczypospolitej. Natomiast jednostki gwardii królewskiej wyróżniała od pozostałych zwiększona liczba przedstawicieli rodzin inflancko-kurlandzko-pruskich w korpusie oficerskim i podoficerskim, a także większy procent przedstawicieli obcych nacji w obu tych korpusach. Natomiast żołnierze to przede wszystkim element rodzimy. W odróżnieniu od piechoty i dragonii jedynie rajtaria nasycona była w większym stopniu elementem obcym, choć twierdzenie M. Ku-

Manteufflowie, Wolfowie czy Butlerowie; zob. sztaby pułku Christofa Königsmarcka z lat 1655—1660 czy księcia Augusta Fridricha von Holstein-Gottorp, G. Tessin, *Die deutschen Regimenter...*, t. I, s. 128—130, 168—169; por. J. Cavallie, *Rang und nationale Herkunft...*, tabl. 1—4.

³⁰⁵ Ossol. 11804/III, k. 245—280.

³⁰⁶ Stefan Niemirycz do elektora Fryderyka Wilhelma, obóz pod Będzinem 7 IX 1665 r., PAN Kr. 8682, k. 22—23.

³⁰⁷ J. Wimmer, *Materiały 1660—1667*, s. 224—225.

³⁰⁸ Jan Sobieski do Marysieńki, obóz pod Glinianami 17 VI 1667 r.; A. Z. Helcel, *Listy Jana Sobieskiego...*, nr 83, s. 107.

³⁰⁹ J. Sobieski do Marysieńki z Pielaskowic 30 IV 1668 i z Baru 6 XII 1671 r., *ibidem*, s. 174, 244—245. Jako kpt. i deputat arkabuzerii JKMcI pod komendą markiza d'Arquien odebrał zastugi tej jednostki we Lwowie 8 IX 1667 r. AGAD, ASK VI, ks. V, k. 1096.

³¹⁰ O stosunku szlachty do tego typu jednostek rajtarskich zob: M. Nagielski, *Opinia szlachecka o gwardii królewskiej w latach 1632—1668*, KH, R. XCII, 1985, z. 3, s. 555—557.

kiela można jedynie odnieść do jednostek nadwornych Władysława IV, gdzie także widzimy wielu przedstawicieli rodzin inflancko-kurlandzko-pruskich.

Jak wykazały przebadane role regimentów stacjonujących na załogach w Wielkopolsce, część nazwisk o brzmieniu niemieckim to bez wątplenia mieszkańcy wsi i miasteczek Wielkopolski, Prus Królewskich i Książących. Stąd element obcy należy znacznie ograniczyć przy wszelkich wyliczeniach statystycznych poszczególnych oddziałów gwardii królewskiej. Wśród korpusu oficerskiego jednostek gwardii komputowej Jana Kazimierza widzimy znaczną liczbę cudzoziemców, ale czy rzeczywiście był to element obcy. Na 198 nazwisk oficerów do stopnia chorążego służących w oddziałach gwardyjskich zaciągu cudzoziemskiego 59 (30%) to nazwiska polskie, 69 (35%) to głównie element obcy, 39 (20%) to przedstawiciele rodzin inflancko-kurlandzkich, a 31 (15%) to tzw. grupa pruska. Oczywiście, wśród części nazwisk o brzmieniu niemieckim znajdują się obywatele Wielkopolski, Prus Królewskich i Książących, stąd grupę złożoną z cudzoziemców należałoby pomniejszyć przynajmniej o 1/3 jej stanu! Jeśli do nazwisk polskich dodamy jedynie grupę „inflancką”, którą w tak widoczny sposób preferowali obaj ostatni Wazowie, to otrzymamy połowę stanu korpusu oficerskiego tych jednostek. Stąd cudzoziemców służących w tego typu oddziałach na etatach oficerskich szacuję na ok. 40%, łącznie z przedstawicielami rodzin pruskich, bardziej związanych z elektorem niż z Rzeczypospolitą i jej monarchą. Ze względu na fakt, że jednostki gwardyjskie mocno były przesycone elementem obcym wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego, szlachta określała je, całkiem niesłusznie, mianem niemieckich, choć ich podstawę stanowił polski rekrut werbowany na obszarze Rzeczypospolitej.

Wśród wyższych dowódców autoramentu cudzoziemskiego widzimy obok Niemców i Prusaków (K. Houwaldt, T. Leszkwant, Wallenrodtowie) Włochów (gen. mjra Pawła Cellarego³¹¹, mjra Jakuba Cellarego, płka Andrzeja Cernezziego czy Franciszka Coraciniego³¹²), Francuzów (ppłka Henryka de Beaulieu³¹³, Piotra de Brion, hr. de Comminges, Ludwika chevalier d'Arquien, gen. mjra Franciszka Andrault de Buy³¹⁴), Anglików, Szkotów (Jakuba i Wilhelma Butlerów, Jakuba Murray'a, Henryka Gordona de Huntley³¹⁵, Patryka Leopolda Gordona³¹⁶), Szwedów (gen. feldmarszałka Gustawa Wrangla, rtm. Eliasza Hagenthorna), a nawet Hiszpanów. Był nim zapewne dowódca regimentu pieszego w kompucie koronnym Don Diego Villa Logoss³¹⁷. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że dowódcą nadwornej chorągwi tatarskiej, umieszczonej wśród komputowych chorągwi kozackich był Tadeusz Daniel Boubonombek

³¹¹ M. Friedberg i T. Nowak, Paweł Jan hr. Cellari, PSB, t. III, s. 225—226.

³¹² Zob. nominację Fr. Coraciniego na generalnego architekta wojskowego, Warszawa 20 VI 1661 r., AGAD, MK. 202, k. 119—121.

³¹³ A. Hniłko, Henryk de Beaulieu (Deboli), PSB, t. V, s. 41.

³¹⁴ W. Czapliński, Franciszek Andrault de Buy, PSB, t. III, s. 154—155.

³¹⁵ A. Przyboś, Henryk Gordon de Huntley, PSB, t. VIII, s. 302; por. A. Biegańska, *Zołnierze szkoccy w dawnej Rzeczypospolitej*, s. 96, 108—110.

³¹⁶ A. Przyboś, *Patryk Leopold Gordon*, *ibidem*, s. 303—304. O służbie oficerów angielskich i szkockich w armii rosyjskiej i szwedzkiej pisał m.in. P. Duker, *The Leslie Family in the Swedish Period (1630—1635) of the Thirty Years' War*, „European Studies Review”, vol. 12, London 1982, s. 401—424.

³¹⁷ Był szefem tej jednostki od 1 I 1653 do 1 X 1654 r. Po nim objął ją gen. artylerii kor. Krz. Grodzicki. J. Wimmer, *Materiały 1648—1655*, s. 506—507.

(Baubonaubik) Pers³¹⁸, to stwierdzimy, że pod względem narodowym korpus oficerski był ogromnie zróżnicowany. Wielu cudzoziemców i obywateli Rzeczypospolitej zostało za wstawiennictwem króla i hetmanów nobilitowanych lub otrzymało indygenat. Wśród nich znajdujemy również oficerów gwardii królewskiej. W 1652 r. otrzymał indygenat Mikołaj Konstanty Giza ppłk gwardii pieszej Jana Kazimierza³¹⁹. Natomiast w 1662 r. uzyskali nobilitację: Zachariasz Weyde³²⁰ mjr gwardii dragonskiej pod komendą J. H. Bockuma, Jerzy Klejn³²¹ kpt. tejże jednostki, Jerzy Rawa³²² rtm. rajtarski pułku J. Lubomirskiego, który w 1663 r. przeszedł do rajtarii JKMci pod dowództwem Fr. Bielińskiego, Jan Guldyn³²³ dawny kpt. gwardii pieszej pod komendą F. Wolfa i Michał Ernest Seidlinger (Zelingier)³²⁴ dawny chor. tej jednostki. Indygenat otrzymał wówczas rtm. gwardii rajtarskiej pod F. Bielińskim — Elias Hagenthorn³²⁵.

Widzimy zatem, że wielu oficerów z jednostek gwardyjskich otrzymało za zasługi wojenne indygenaty lub zostało nobilitowanych, a przecież stanowili oni nieznaczny procent wszystkich nagrodzonych służących w jednostkach zaciągu cudzoziemskiego. Znaczna jednak część cudzoziemców, zdając sobie sprawę z trudności uzyskania indygenatu w Rzeczypospolitej, podawała się za szlachtę, wcale nią nie będąc. Natomiast korpus podoficerski, w którym także służyli cudzoziemcy, to przede wszystkim element plebejski. Podobnie jak wśród żołnierzy, dominowała biedota z przedmieść i osad podmiejskich, i oczywiście chłopci, choć nie było to regułą, jak świadczą role regimentu pieszego podkanclerzego kor. B. Leszczyńskiego pod komendą K. Unruga i rajtarii J. Lubomirskiego.

Natomiast o pochodzeniu społecznym oficerów-cudzoziemców niewiele możemy powiedzieć. Prawie wszyscy podawali się za szlachtę, tym bardziej, aby nie odczuć pogardliwego do siebie stosunku polskiej szlachty, służącej nie tylko w jednostkach zaciągu narodowego, ale i cudzoziemskiego. Ponadto, przy zaciągu do tego typu jednostek decydowały raczej kwalifikacje w rzemiośle wojennym i doświadczenie niż pochodzenie. Nikt przecież nie prowadził na bieżąco dociekań heraldyczno-genealogicznych zgłaszających się cudzoziemców. Mimo że wielu z nich to obywatele Rzeczypospolitej, wywodzący się z rodzin inflancko-kurlandzko-pruskich, to jednak spora ich część to cudzoziemcy. Przybysze podawali się przeważnie za dobrą szlachtę niemiecką, francuską czy szwedzką, jak np. gen. mjr Krzysztof Houwaldt (Huwald), uchodzący w Polsce bezspornie za szlachcica, był synem saskiego kupca sukienika³²⁶. Przedstawiciele stanu chłopskiego i mieszczańskiego dochodzących do wyższych stopni oficer-

³¹⁸ M. Kukiel, Tadeusz Daniel Baubonaubik (Baubonobek), PSB, t. I, s. 355; por. J. Wimmer, *Materiały 1660—1667*, s. 234—235.

³¹⁹ T. Nowak, Mikołaj Konstanty Ghissa (Giza), PSB, t. VIII, s. 16—18.

³²⁰ AGAD, MK. 364, k. 151—152, Sigillaty 5, k. 66; por. VL IV, f. 411.

³²¹ AGAD, MK. 364, k. 149—150; por. VL., *ibidem*.

³²² VL., *ibidem*.

³²³ Zob. „Nobilitacja Jana Guldyna mjr. pieszego”, VL., *ibidem*. J. Guldyn w 1662 r. był mjr regimentu pieszego koniuszego kor. Aleksandra Lubomirskiego. AGAD, MK. 206, k. 485—488.

³²⁴ Za zasługi wojenne i kilkuletnią służbę w gwardii pieszej i rajtarii J. Lubomirskiego został nobilitowany na sejmie 1662 r., zob. H. Ch. Holsten, *op. cit.*, s. 13, 108, 129; por. VL., *ibidem*.

³²⁵ AGAD, MK. 364, k. 67—68, Sigillaty 5, k. 68; por. VL., *ibidem*.

³²⁶ B. Baranowski, *Organizacja wojska polskiego...*, s. 180.

skich było znacznie mniej, ale i oni występowali w korpusie oficerskim wojska koronnego. Przykładem niech będzie kariera Berensów, pochodzących z chłopskiej rodziny z Prus Książęcych, z których Jan w 1699 r. został gen. mjr-em³²⁷. Natomiast jego brat Jakub służył w regimencie pieszym Stanisława Jabłonowskiego jako major, a następnie oberszter lejtnant³²⁸.

Badając skład społeczny oddziałów królewskich, zwróciłem również uwagę na możliwość służby w tego typu jednostkach znacznie większej liczby szlachty i bogatego mieszczaństwa w odróżnieniu od dotychczasowej literatury, która w jednostkach autoramentu cudzoziemskiego widziała głównie zaciąganą systemem „wolnego bębna” biedotę i gołotę miast i wsi, a wśród korpusu oficerskiego przede wszystkim element obcy³²⁹. Stwierdziliśmy również, że rekrutacja do tego typu oddziałów w XVII w. przebiegała głównie w płn.-zach. rejonach Rzeczypospolitej — rejonach określanych jako bogatsze od pozostałych. Nie werbowano zatem jedynie biedoty i elementu luźnego. Obok przedstawicieli drobnej szlachty wielkopolskiej, mazowiecko-podlaskiej i centralnych ziem Rzeczypospolitej w skład jednostek gwardyjskich wchodziłi synowie znanych i cenionych rodzin mieszczańskich, jak Gizowie czy Baryczkowie. Niejednokrotnie o ich wstąpieniu do tego rodzaju służby decydowała żądza sławy i przygód. Innym wydawało się, że dzięki protekcji dworu królewskiego poprzez karierę wojskową osiągną majątek i intratne urzędy.

Oczywiście, ustalenie narodowości oficerów i podoficerów głównie na podstawie różnorodnej proveniencji samych nazwisk, tylko z rzadkimi wyznacznikami miejsc pochodzenia, jest bardzo ryzykowne. Wiele rodzin wywodzących się z Niemiec (Wolfowie, Platerowie) czy Szkocji (Butlerowie) osiada w XVI w. w Inflantach, służąc przecież nie tylko polskim Wazom. Problem przestaje istnieć, gdy do cudzoziemców zaliczymy tylko tych, którzy przybyli do Rzeczypospolitej podczas panowania dwóch ostatnich Wazów, a pozostałe grupy, jak przedstawiciele rodzin inflancko-kurlandzko-pruskich, do obywateli wielonarodowościowej Rzeczypospolitej. Przy takim grupowaniu otrzymalibyśmy ok. 10—15% elementu obcego w tego typu regimentach. Także zaliczanie szlachty inflancko-kurlandzkiej do elementu polskiego, a pruskiej do obcego budzi wątpliwości. Decydowały jednak związki z Rzeczypospolitą i jej monarchą przez kilka co najmniej pokoleń. Prusacy, którzy także służyli w armii polskiej, byli elementem trudnym do spolszczenia wobec ich silnych związków z elektorem. Ze znanych rodzin pruskich, których kilku przedstawicieli służyło w oddziałach gwardyjskich, możemy wymienić: Finców, Leszkwantów, Lehndorfów i Wallenrodtów. Oczywiście, ich krewni służyli również w armii elektorskiej. Nieprzypadkowo już latem 1655 r. niemal wszyscy pruscy dowódcy rajtarii komputowej opuścili Jana Kazimierza, przechodząc na służbę Fryderyka Wilhelma. Inflanccy, z których część dopiero na przełomie XVIII i XIX w. spolszczyła się, także mogli być zaliczeni do elementu obcego choćby z racji stroju, obyczajów i języka, lecz ich kilkupokoleniowe związki z Rzeczypospolitą i jej monarchami (służba na dworze królewskim i w jednostkach gwardyjskich)

³²⁷ M. Kukiel, Jan Berens, PSB, t. I, s. 448.

³²⁸ L. Kukulski (wyd.), *Listy do Marysieńki*, Warszawa 1970, s. 324, 450.

³²⁹ Zob. M. Nagielski, *Gwardia królewska szkołą korpusu oficerskiego autoramentu cudzoziemskiego Rzeczypospolitej za dwóch ostatnich Wazów (1632—1668)*, PH, t. LXXXIII, 1982, z. 3—4, 214—215, 223—225.

zasługują na uwagę. Obejmowali wysokie urzędy, dochodząc do krzesel senatorskich, a niektóre rodziny inflancko-kurlandzkie specjalizowały się w służbie w oddziałach gwardyjskich nie tylko dwóch ostatnich Wazów, jak Alten-Bockumowie, Butlerowie, Denhofowie, Hylzenowie, Korfowie, Rosenowie, Wolfowie czy Wranglowie. Wielu przedstawicieli tych rodzin służyło w jednostkach nadwornych polskich Wazów z pokolenia na pokolenie. Przykładowo Mikołaj Korf wojewoda wendeński był dowódcą gwardii dragońskiej Jana Kazimierza w latach 1649—1651, a jego syn Ernest Jan w latach 1658—1663 stał na czele leibgardii konnej. Także syn Ernesta Magnusa Denhofa wojewody parnawskiego, uczestnika walk pod Chocimiem, Ernest był dowódcą gwardii pieszej Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III Sobieskiego. Czy można zatem tak zasłużone rody dla Rzeczypospolitej, jak Butlerów, Denhofów, Korfów, Platerów, Tyzenhauzów czy Wolfów, włączać do elementu obcego? Mimo iż w okresie panowania Jana Kazimierza nie osiągnęli oni ani dużego majątku, ani wysokich urzędów, za Jana III kilku z nich zostanie wyniesionych do wysokich stanowisk dygnitarzy i senatorów Rzeczypospolitej, jak Ernest Denhof, Marcin Kazimierz Kątski czy Otton Fryderyk Felkersamb. Natomiast kilkunastu byłych oficerów gwardii Jana Kazimierza obejmie wówczas dowództwo szeregu pułków i regimentów w armii koronnej³²⁹.

Janusz Wojtasik (Warszawa)

OD WIEDNIA DO KARŁOWIC

I. POLSKA W WOJNIE Z TURCJĄ W LATACH 1684—1699

Zwycięstwo wiedeńskie, oznaczające złamanie siły ekspansywnej Turcji, postawiło problem całkowitego wyparcia Turków z Europy. Pierwszym, który wysunął postulat wyrzucenia Turków do Azji, był Jan III Sobieski. Po bitwie wiedeńskiej rzucił on hasło zorganizowania koalicji wszystkich przeciwników Porty do wspólnej walki z Turkami. Pod koniec 1683 r. ujawnił król Jan III, fragmentaryczne zrazu, później rozwinięte, plany strategiczne, przewidujące skoordynowane działania armii sojusznicznych w kierunku Konstantynopola¹.

W myśl tego planu Polacy mieli walczyć na lewym skrzydle w Mołdawii i na Wołoszczyźnie, wojska cesarskie z Rzeszy w centrum, tj. na Węgrzech. Sobieski liczył także na wciągnięcie do wojny Wenecji i przeznaczał do działania na prawym skrzydle w Dalmacji. Ponadto wiązał on duże nadzieje z dwustronnym uderzeniem morskim na Stambuł floty weneckiej od strony Dardanelli, a od Bosforu czajek kozackich².

Zamysł utworzenia koalicji i kontynuacji wojny tureckiej znalazł potężnego protektora w Stolicy Apostolskiej, zainteresowanej w rozbiciu Porty. Pod jej egidą w Linzu 5 marca 1684 r. Austria, Polska i Wenecja zawarły sojusz zaczepno-odporny zwany Ligą Świętą (*offensivi et deffensivi belli sociates*), na mocy którego państwa te zobowiązały się do wspólnego prowadzenia wojny z Turcją wszelkimi siłami zbrojnymi: cesarz i Rzeczpospolita — lądowymi, Wenecja — morskimi i lądowymi. Sojusznicy mieli wspólnie prowadzić wojnę aż do zwycięskiego końca i zawrzeć pokój. Celem aliantów było pokonanie Turcji i odzyskanie wszystkich ziem utraconych przez nich na rzecz Porty Otomańskiej. Wśród ziem, które miała odzyskać Rzeczpospolita, wymieniano Kamieniec oraz Podole wraz z Ukrainą. Sojusznicy przewidywali rozszerzenie Ligi przez przystąpienie doń innych władców chrześcijańskich, zwłaszcza Rosji³. Wkrótce

¹ Zob. Cz. Chowaniec, *Z dziejów powiedeńskiej polityki Jana III*. „Przegląd Współczesny”. 1929, nr 89, s. 326—327; idem, *Wyprawa Sobieskiego do Mołdawii w 1686 r.*, Warszawa 1932, s. 3.

² *Ibidem*.

³ Szerzej o zawarciu Ligi Świętej Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629—1696*, Warszawa 1983, s. 354—356.

po zawiązaniu koalicji król polski w kwietniu 1684 r. skonkretyzował swoje wcześniejsze plany rozległej ofensywy przeciwko Turcji. Przewidywały one marsz wojsk cesarskich na Budę, mosty na Dunaju pod Osijekiem oraz Temesvar, działania Wenecjan w Dalmacji, a wojsk polskich w Mołdawii. Przeprowadzenie tych ostatnich w Mołdawii uzasadniał koniecznością opanowania ujść Dunaju, aby odciąć Tatarów krymskich od Turcji i zmusić ich do neutralności oraz spowodować kapitulację załogi tureckiej Kamieńca i innych zamków na Podolu. Jednocześnie przez opanowanie Mołdawii pragnął Sobieski wzmocnić wpływy polskie na Wołoszczyźnie i przygotować powstanie przeciw Turkom, aby w następnych latach umożliwić armii polskiej bezpośrednie współdziałanie z armią cesarską i wenecką w operacjach przeciwko Stambułowi. Z Mołdawią wiązał także Sobieski pewne plany dynastyczne. Liczył on mianowicie na osadzenie na jej tronie swego syna, królewicza Jakuba, jako odskoczni do uzyskania tronu polskiego⁴.

Przystąpienie Rzeczypospolitej do Ligi Świętej nie znalazło na ogół uznania w historiografii polskiej. Część historyków już marsz Sobieskiego z odsieczą pod Wiedeń 1683 r. skłonna była uznać za poważny błąd polityczny, biorąc pod uwagę fakt, że Austria w przyszłości zrewanżowała się Polsce udziałem w rozbiorach. Inni historycy uznają co prawda trafność decyzji odsieczowej króla, bowiem upadek Wiednia i Austrii automatycznie zwiększał zagrożenie tureckie także od granicy południowej, ale negatywnie oceniają przystąpienie Rzeczypospolitej do koalicji, ponieważ jej udział w wojnie tureckiej nie przyniósł korzyści państwu, lecz jedynie doprowadził do pogłębienia ruiny gospodarczej i rozprzężenia wewnętrznego Polski.

Wydaje się, że jest to opinia chyba zbyt krzywdząca. Ówczesne państwo polsko-litewskie po wojnach kozackich, wojnach z Rosją, Szwecją, wreszcie po przegranej wojnie z Turkami w latach 1672—1676 nie dysponowało już siłami wystarczającymi do podjęcia samodzielnej wojny z wciąż jeszcze potężną Turcją o odzyskanie Kamieńca, Podola i Ukrainy, a z trwałą utratą tych ziem Polska nigdy się nie pogodziła. Przez przystąpienie do koalicji Sobieski chciał wyprowadzić Rzeczypospolitą na szerokie tory polityki europejskiej, przywrócić jej dawną rangę i znaczenie w Europie. W motywacji działalności króla nie bez znaczenia też były jego plany dynastyczne. Oczywiście realizacja tych rozległych królewskich planów militarnych i politycznych otworzyłaby przed Rzeczypospolitą pomyślną perspektywę, kładąc kres ekspansji nie tylko osmańskiej, ale i habsburskiej⁵.

Niestety nieszcześciem króla Jana III Sobieskiego było to, że jego plany nie miały pokrycia w realnych możliwościach państwa polsko-litewskiego. Kraj osłabiony długotrwałymi wojnami, przeżywający ostre trudności fiskalne z powodu chronicznej niewydolności skarbu, nie mógł wydołać długotrwałym wysiłkom wojennym. Sytuację państwa pogarszał jeszcze bardziej rozkład aparatu państwowego. W drugim okresie panowania Sobieskiego zerwano większość sejmów, a szereg ważnych

⁴ Cz. Chowaniec, *Wyprawa Sobieskiego...*, s. 4—5; J. Wimmer, *Odsiecz wiedeńska 1683 roku*, Warszawa 1983, s. 216—217.

⁵ Por. J. Wimmer, *Odsiecz wiedeńska. Stan badań i sporne problemy*, „Kwartalnik Historyczny”, (dalej: KH) R. XC, 1983, s. 94—108; Z. Abrahamowicz, *Tło polityczne i ekonomiczne wyprawy wiedeńskiej Kara Mustafy*, KH, R. XC, 1983, s. 21—53.

atrybucji w dziedzinie skarbowo-wojskowej, administracyjnej przeszedł na sejmiki, co powiększało jeszcze bardziej chaos wynikający z decentralizacji władzy państwowej. Dla sojuszników w koalicji wymowny był brak sukcesów na podolsko-ukraińskim i mołdawskim teatrze wojennym.

Wszystkie próby Sobieskiego zbrojnego opanowania księstw naddunajskich kończyły się niepowodzeniem⁶. Już w 1684 r. na skutek choroby króla i powolnej koncentracji rozpoczęta dopiero w końcu sierpnia kampania została zahamowana przez ulewne deszcze (uniemożliwiły one przeprawę wojska przez Dniestr) oraz ostatecznie zniweczona przez najazd tatarski, który przekreślił podjęcie działań wojennych pod Kamieńcem. Jedynym znaczącym osiągnięciem tej kampanii było opanowanie Jazłowca⁷.

Po tej niefortunnej kampanii w dowództwie polskim poczęły się ścierać dwa stanowiska. Hetmani polscy, wielki koronny Stanisław Jabłonowski i polny koronny Szczerzny Potocki, postulowali, by w działaniach wojennych skupić się na oblężeniu Kamieńca. Król natomiast opowiadał się za kontynuowaniem ofensywy polskiej na kierunek Dunaju. Swoją punkt widzenia znów uzasadniał tym, że wojska Rzeczypospolitej nie są przystosowane do prowadzenia na większą skalę działań oblężniczych, ponieważ brak im silnej artylerii oblężniczej i liczniejszej piechoty. Dlatego — uważał — tak silną twierdzę jak Kamieniec można zdobyć tylko przez wygłodzenie jego załogi. Ostatecznie zdanie królewskie zwyciężyło⁸.

Kampania polska 1685 r. miała się rozegrać według intencji Sobieskiego. Armia polska pod komendą hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego w liczbie 12 000 wojsk koronnych i 2000 Litwinów wkroczyła do Mołdawii, ale nie odniosła tutaj sukcesu. Osaczone pod Bojanem przez przeważające siły turecko-tatarskie wojsko polsko-litewskie z największym trudem osłaniane przez artylerię i piechotę przebiło się do Sniatynia⁹. W następnym roku (1686) sam król postanowił przewodzić wyprawie do Mołdawii. Zgromadzono największe od 1683 r. siły wojskowe liczące około 36 000 dobrego żołnierza i stosunkowo liczną artylerię rzędu 90 dział. Ale i tym razem niewiele zabrakło do pełnego sukcesu. Turcy i Tatarzy pod wodzą Sulejmana paszy unikali walnej bitwy i stosowali taktykę wojny szarpanej. Rachuby na przejście na stronę polską hospodara mołdawskiego Kantemira i wołoskiego Serbana zawiodły. Mściły się nadto błędy popełnione przez samego Sobieskiego. Uderzało zwłaszcza niedostateczne rozpoznanie terenu spowodowane kompletnym brakiem map, a przez to niefortunny wybór trasy marszu przez suche stępy lewym brzegiem Prutu. W tym stanie rzeczy król zdecydował

⁶ Pobieżne dane z przebiegu poszczególnych kampanii w latach 1684—1691 dają: T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. III, Warszawa 1912; F. G. Jonsac, *Życie Stanisława Jabłonowskiego*, t. III, Poznań 1864; K. Piwarski, *Między Francją a Austrią. Z dziejów polityki Jana III Sobieskiego w latach 1687—1690*, Kraków 1933; A. Ch. Załuski, *Epistolarum historico-familiarum*, t. I, pars II, Brunsberga 1710. Jedynie kampania 1686 r. w Mołdawii doczekała się szczegółowego opracowania (Cz. Chowaniec, *Wyprawa, Sobieskiego...*).

⁷ Cz. Chowaniec, *Wyprawa Sobieskiego...*, s. 6—7; Z. Wójcik, *op. cit.*, s. 358—359; J. Wimmer, *Odsiecz wiedeńska 1683 roku*, s. 217.

⁸ Szerzej o poglądach Sobieskiego na dalszy bieg działań wojennych Cz. Chowaniec, *Wyprawa Sobieskiego*, s. 7—10.

⁹ O kampanii 1685 r. zob. J. Wimmer, *Odsiecz wiedeńska 1683 roku*, s. 217—218.

wał się na odwrót, przynaglany do tego brakami w zaopatrzeniu oraz wrogą postawą Mołdawian i Wołochów¹⁰. Tak więc wbrew zamierzeniom Sobieskiego wyprawa mołdawska 1686 r. odegrała tylko rolę pożądaną dywersji dla wojsk cesarskich, które 2 września 1686 r. zdobyły szturmem obleganą Budę¹¹.

Po niepowodzeniach kampanii mołdawskiej 1686 r. polski teatr wojenny stał się faktycznie druzgorzdnym w skali ogólnej. Rzeczpospolita nigdy już nie zmobilizowała tak znacznych sił jak w 1686 r., wśród szlachty narastała niechęć do uchwalania podatków na wojnę; wzrastała też w siłę opozycja magnacka przeciwko królowi. Wyrazem tego były zerwane sejmy w latach 1688 i 1688/1689. Nie uchwalono więc nowych podatków na potrzeby wojska (utrzymywało się z prywatnych funduszy króla i hetmana). Odbiło się to natychmiast na liczebności i dyscyplinie oraz na działaniach wojennych nie opłaconego wojska. W 1688 r. hetman koronny Stanisław Jabłonowski na czele wojsk: koronnego i litewskiego, lecz bez większej liczby artylerii rozpoczął dość nieudolne działania pod Kamieńcem. Mając zaledwie 4000 piechoty i 16 dział próbował szczęścia opanowania twierdzy przez zaskoczenie. Oczywiście nie mogło to wszystko przynieść powodzenia¹².

Ostatnim większym przedsięwzięciem ofensywnym starego króla była wyprawa do Mołdawii w 1691 r. Sobieski spodziewał się dywersji moskiewskiej na Krym i Oczaków oraz pomocy pułków cesarskiej piechoty z Siedmiogrodu przy zdobywaniu umocnień tatarskich w Mołdawii. Zmobilizowano na wyprawę prawie 30 000 wojska. Początkowo kampania rozwijała się po myśli Sobieskiego. Opanowano kilka niewielkich forteczek w Mołdawii, jak: Soroka Neamt i Dragomirna (Suczawę i Kimpolung obsadził podjazd N. Zaboklickiego już w 1690 r.)¹³, przez co zyskano swobodę działania wzdłuż Dniestru aż do Soroki. Ale to wszystko, na co było stać Polaków w tej kampanii. Potem zawiedli sojusznicy, a i pogoda nie sprzyjała wojskom Jana III (król nie doczekał się ani dywersji rosyjskiej na Krym i Oczaków, ani pułków cesarskiej piechoty i zaopatrzenia z Siedmiogrodu). Także Mołdawianie nie udzielili czynnego poparcia polskiej wyprawie. Po części również wojsko polsko-litewskie, od lat gnębione ciągłymi brakami, nękane przez głód i niedostatki, nie wyrażało ochoty do pościgu za nieuchwytnym przeciwnikiem. Tatarzy bowiem zastosowali taktykę z 1686 r.: unikali walnej bitwy, cofali się, palili step i utrudniali zaopatrzenie. Jak przed laty król z ciężkim sercem zarządził odwrót, podczas którego Polacy stracili masę koni. To spowodowało, że trzeba było zakopać po wyjściu z lasów Bukowiny całą artylerię¹⁴.

Po niepowodzeniu wyprawy mołdawskiej 1691 r. armia polska już się nigdy nie podźwignęła. Postępujące rozprzeżenie wewnętrzne państwa i jego wyczerpanie długotrwałą wojną nie pozwalały na zmobilizowanie większych sił. Wojsko od lat nie otrzymywało żołdu. Dlatego jazda węgowała otrzymując tylko dodatek zimowy do żołdu, tzw. hiberne, piechota po prostu głodowała, od czasu do czasu wspomagana prowiantami

¹⁰ O przebiegu kampanii Sobieskiego w Mołdawii bardzo szeroko Cz. Chowaniec, *Wyprawa Sobieskiego...*, s. 7—10.

¹¹ Zob. T. Korzon, *op. cit.*, t. III, s. 23; F. G. Jonsac, *op. cit.*, t. III, s. 46.

¹² Zob. K. Piwarski, *op. cit.*, s. 65—74, 124—125.

¹³ T. Korzon, *op. cit.*, t. III, s. 27; F. G. Jonsac, *op. cit.*, t. III, s. 82; A. Ch. Załuski, *op. cit.*, t. II, s. 1223—1236.

¹⁴ O wyprawie Sobieskiego do Mołdawii zob. Z. Wójcik, *op. cit.*, s. 469—471.

zakupionymi za prywatne fundusze króla i hetmana Jabłonowskiego. W tym stanie rzeczy Rzeczpospolita musiała zupełnie zrezygnować z ekspansji w Mołdawii i skupić się jedynie na odzyskaniu Kamieńca Podolskiego.

Jednakże zdobycie szturmem potężnej twierdzy również przerastało aktualne możliwości wojska. Z tych względów król pragnął odzyskać Kamieniec, stosując nieustanną blokadę, tj. odcięcie płacy i żywności dla załogi twierdzy oraz niszczenie zasiewów zbóż w okolicy. W tym też celu u ujścia Zbrucza do Dniestru zbudowano w 1692 r. fortecę nazwaną Szańcem lub Okopem Świętej Trójcy, obsadzoną działami, załogą pieszą i konną pod dowództwem gen. Michała Brandta¹⁵. W następnym roku (1693), niedaleko ujścia Seretu do Dniestru, pod Wasilowem, przy „brodach tatarskich” powstała druga jeszcze forteca nazwana Szańcem Panny Marii, obsadzona również działami, piechotą i kawalerią¹⁶. Ponadto od południa i południowego wschodu Kamieniec izolowały zamki mołdawskie zajęte przez Polaków.

Przejęcie do blokady Kamieńca było wyrazem słabości inżynierii, artylerii i piechoty polskiej. Blokada być może przy ścisłym jej przestrzeganiu dałaby pozytywne rezultaty, jednakże w dosłownym tego słowa znaczeniu nigdy doń nie doszło, Tatarzy niemal co rok potrafili pod konwojem wprowadzać „zaharę” w mury twierdzy, a potem pustoszyć wnętrze kraju, choć strzegł go długi kordon forteczek i rozlokowanych przy nich oddziałów wojskowych od Pokucia, półkolem, aż do Wołynia. Że nie był to szczelny kordon świadczy zasięg najazdów tatarskich na Wołyniu, Podolu (np. bitwa pod Lwowem w 1695 r.)¹⁷.

W tych warunkach blokada nie spełniała swego podstawowego zadania, tj. wygłodzenia załogi, i była nieskuteczna.

Brak sukcesów militarnych oraz wielki wysiłek finansowy szybko rozczarował Polaków do Ligi Świętej i dalszej wojny z Turcją. Już w 1684 r. dają się zauważyć próby dworu, zwłaszcza królowej Marii Kazimiery, nawiązania zerwanym w 1683 r. stosunków dyplomatycznych z Francją. Zaznaczający się zwrot w polityce polskiej lat osiemdziesiątych wiązał się z ochłodzeniem stosunków między dworem warszawskim a wiedeńskim i uwarunkowany był dążeniem pewnych kół magnackich i po części samego króla do szukania za pośrednictwem Francji dróg odrębnego porozumienia się z Portą. Ten zamiśl opuszczenia szeregów koalicji antytureckiej przez Rzeczpospolitą zbiegł się z głównymi założeniami polityki zagranicznej Ludwika XIV. Jedną z form działania Wersalu, obok podtrzymywania sojusznika tureckiego pieniędzmi, instruktorami wojskowymi i dostawami sprzętu, była dążność do wyrwania Rzeczypospolitej z szeregów koalicji antytureckiej¹⁸.

W latach 1687—1690, 1692—1693, jak również w okresie pełnienia w Polsce funkcji ambasadora przez księdza Melchiora Polignaca (1693—1696), dwór wersalski rozwijał ożywioną działalność w Stambule i na

¹⁵ A. Czołowski, B. Janusz, *Przeszłość i zabytki województwa tarnopolskiego*, Tarnopol 1926, s. 37; L. Finkel, *Okopy Świętej Trójcy*, Lwów 1889, s. 18—19.

¹⁶ A. Czołowski, B. Janusz, *op. cit.*, s. 86; por. Bibl. Ossolińskich 300/I, s. 86.

¹⁷ Zob. W. Majewski, *Najazd Tatarów w lutym 1695 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” (dalej: SMHW), t. IX, cz. I, 1963.

¹⁸ K. Piwarski, *Sprawa pruska za Jana III Sobieskiego (1688—1689)*, Lwów 1929, s. 6.

terenie Rzeczypospolitej, zmierzającą do zawarcia pokoju między Polską a Turcją¹⁹.

Niestety, sojusznicy nie dopuścili do zawarcia separatystycznego pokoju polsko-tureckiego. Wewnątrz kraju istniała także silna opozycja magnacka inspirowana lub wprost opłacana przez dwory wiedeński i berliński, która niweczyła wszelkie próby rozejmu już w zarodku. Dążenia te popierało usilnie papieństwo w episkopat polski.

Niechętny stosunek większości szlachty i poważnej części magnaterii do wojny tureckiej w ostatnich latach panowania Jana III uległ zmianie z chwilą objęcia tronu polskiego przez elektora saskiego Fryderyka Augusta (1697)²⁰. Nowy król, który przybrał imię Augusta II, opowiadając się wyraźnie za kontynuacją wojny stwarzał nadzieję, że przy pomocy świeżych sił saskich zdoła nie tylko odzyskać Kamieniec Podolski, część Ukrainy i Podole, lecz także rozszerzyć granice państwa na południu kosztem księstw naddunajskich. Dlatego też, mimo wielkiego znużenia kraju, część magnaterii i większość szlachty udzieliły poparcia dla planowanej na rok 1698 antytureckiej wyprawy Augusta II. Jeszcze raz wyczerpana Rzeczpospolita zdobyła się na poważny wysiłek, wystawiając w Koronie efektywnie około 23 000 żołnierza, a na Litwie 6000—7000 (liczba najwyższa od czasów wyprawy Sobieskiego w 1686 r.). Saksonia zaś zmobilizowała około 20 000 żołnierzy. Wojska saskie przez Śląsk, częściowo z Węgier przez przełęcze karpackie przeszły na terytorium Rzeczypospolitej. Nowy król polski August II przy pomocy wojsk polsko-litewskich i saskich zamierzał opanować Mołdawię i Wołoszczyznę w swe dziedziczne władanie. Jednocześnie tak jak Sobieski przez opanowanie księstw naddunajskich zamierzał doprowadzić do kapitulacji Kamieńca przez odcięcie twierdzy od zaplecza turecko-tatarskiego. Było to więc podjęcie przez króla elektora starych planów Sobieskiego marszu do Dunaju bardzo trudnych do zrealizowania²¹.

Hetmani polscy: wielki koronny Stanisław Jabłonowski i polny koronny Szczęśny Potocki, biorąc pod uwagę doświadczenia z nieszczęśliwych wypraw mołdawskich Sobieskiego, opowiadali się raczej za oblężeniem Kamieńca, licząc na silną piechotę i artylerię saską. Niestety, kampania zaplanowana początkowo tak szeroko ograniczyła się praktycznie do oparcia najazdu tatarskiego (wrzesień 1698 r.), który miał, jak się wydaje, uprzędzić spodziewaną wyprawę polsko-saską i zniszczyć przynajmniej część nie skoncentrowanego przeciwnika. Tatarom powiódł się ten zamysł, bowiem w bitwie pod Podhajcami (8—9 września, zadali porażkę wojsku polskiemu²².

Kampania polsko-saska 1698 r., choć nieudana militarnie, miała większe znaczenie polityczne i propagandowe. Dla sojuszników była świadec-

¹⁹ O pośrednictwie Francji zob.: K. Piwarski, *Między Francją a Austrią...*, s. 74—83, 123—126; idem, *Sprawa pośrednictwa tatarskiego w wojnie polsko-tureckiej (1692—1693)*, [w:] *Studia historica w 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego*, Warszawa 1958, s. 353, 362—363; idem, *Polska a Francja po roku 1683*, Kraków 1933, s. 5.

²⁰ J. Wojtasik, *W przededniu traktatu karłowickiego. Stosunek Rzeczypospolitej i Augusta II do pokoju z Turkami*, KH, R. LXXVII, 1970, nr 2, s. 293—307.

²¹ O kampanii 1698 r. szeroko piszą w studium: *Ostatnia rozprawa zbrojna z Turkami i Tatarami w 1698*, SMHW, t. XIII, cz. 1, 1967, s. 63—127, cz. II, s. 111—183.

²² *Ibidem*.

twem znacznych jeszcze możliwości wojskowych Rzeczypospolitej połączonej unią personalną z Saksonią. Należy sądzić, iż obecność poważnych sił wojskowych polsko-saskich w rejonie Kamieńca wywarła także wpływ na rokowania pokojowe w Karłowicach.

II. UDZIAŁ POLSKI W POKOJU KARŁOWICKIM 1699 R.²³

Rok 1697 przyniósł definitywne rozstrzygnięcie w 15-letniej wojnie Ligi Świętej (Austria, Polska, Wenecja, od 1697 r. także Rosja) z Turcją. Klęską liczną, ale słabiej wyszkolonej armii tureckiej (ok. 135 tys.) pod Zentą (11 IX 1697), zadana przez Austriaków, oraz sukcesy rosyjskie pod Azowem nad Morzem Azowskim, Kazykermenem i Tawaniem u ujścia Dniepru ostatecznie podcięły siły obronne Turcji²⁴. Wyczerpanie jej objawiło się we wzroście buntów armii i wzmożeniu walki narodowyzwoleńczej uciskanych ludów (Kurdystan, Turkmenia i kraje arabskie)²⁵.

Sytuacja wojskowa Turcji uległa dalszemu pogorszeniu z chwilą zawarcia przez Francję pokoju z Ligą Augsburską (Anglia, Holandia, Austria, Hiszpania, Sabaudia, księstwa Rzeszy: Saksonia-Bawaria, Brandenburgia i Trewir (w Rijswijk — jesień 1697 r.)). Dla Porty oznaczało to ponowny wzrost aktywności bojowej Austrii, ponieważ mogła ona nareszcie rzucić na wschodni teatr wojenny całość swych sił. W tej sytuacji nabrała realnych kształtów sprawa rozwiązania zrodzonej pod Wiedniem (1683 r.), chociaż na początku niezbyt śmiało postawionej, tzw. kwestii wschodniej²⁶. Zagadnienie to polegało już nie na obronie Europy środkowej i zachodniej przed zaborczością Imperium Osmańskiego, lecz na całkowitym wyparciu Turków z kontynentu europejskiego. Wszystko więc wskazywało, że dni panowania tureckiego w Europie są policzone, tym bardziej że Rosja kończyła zakrojone na dużą skalę przygotowania

²³ Na temat traktatu karłowickiego pisali: O. Klopp, *Das Jahr 1683 und der folgende grosse Türkenkrieg bis zum Frieden von Karlowitz*, Graz 1882; M. E. Angeli *Feldzüge gegen die Türken 1697—1698 und der karlowitzer Friede 1699 — Feldzüge des Prinzen Eugen von Savoyen*, I Serie, Bd. II, Wien 1876; M. Popović, *Der Friede von Karlowitz*, Leipzig 1893; W. W. Bogosłowski, *Petr I*, t. III, Ogiz 1946; W. B. Munson, *The Peace of Karlowitz*, Urbana 1940. Z polskich autorów o sprawach Kongresu pisali: W. Konopczyński, *Polska a Turcja (1683—1792)*, Warszawa 1936; W. Lenkiewicz, *Udział Rosji w pokoju karłowickim*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”; t. XXIX 1901 oraz J. Wojtasik, *W przedmówieniu traktatu karłowickiego...*, KH, R. LXXVII, 1970, z. 2, s. 293—307.

²⁴ M. E. Angeli, *op. cit.*, s. 53, 140—160; M. Braubach, *Prinz Eugen von Savoyen*, Bd. II München 1963, s. 247—263; *Pisma i bumagi imperatora Pietra Wielikogo*, t. I: 1688—1701, Petersburg 1887, s. 210; *Der Siegreich geendigste Römisch Kayserliche, Polnische Muscovitische und Venetianischen XV-jährige Türkenkrieg worinnen enthalten alles was sich 1683—1699 begeben hat* (dalej: *Türkenkrieg*), Hamburg 1699, s. 609.

²⁵ J. Hammer, *Geschichte des osmanischen Reiches*, Bd V, Pest 1833, s. 904 i n.; M. E. Angeli, *op. cit.*, s. 50.

²⁶ Cz. Chowaniec, *Z dziejów polityki Jana III na Bliskim Wschodzie 1683—1686*, KH, R. 40, 1926, s. 151, W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 27; natomiast A. Sorel (*Kwestia wschodnia w wieku XVIII*, t. I, Warszawa 1905, s. 1) widział kwestię wschodnią od czasu pojawienia się Turków w Europie, a Sz. Askenazy (*Dwa stulecia: XVIII i XIX*, t. I, Warszawa 1903, wyd. 2, s. 211) dostrzegł ją dopiero w XVIII w.

wojenne i wystąpiła z inicjatywą zorganizowania rozszerzonej ligi antytureckiej.

Na szczęście dla Turcji nie doszło do ostatecznego rozwiązania kwestii wschodniej. Na przeszkodzie temu stanęły: sprawa sukcesji hiszpańskiej, która odwróciła uwagę czołowych mocarstw europejskich od zagadnienia tureckiego, oraz interesy polityczne i gospodarcze potęg morskich — Anglii i Holandii.

Utrzymując szeroko rozgałęzione stosunki handlowe ze Wschodem tureckim, które przynosiły państwom morskim kolosalne zyski oraz rosnące wpływy polityczne na dworze padyszacha wypierające stopniowo wpływy francuskie, Anglia i Holandia nie były zainteresowane w rozbiciu Turcji, a co za tym idzie — we zbytym wzroście potęgi Austrii i Rosji²⁷. Dlatego Wilhelm III Orański, władca Anglii i Holandii, nie tylko zdecydowanie odrzucał wszelką myśl przystąpienia do ligi antytureckiej, podsuwaną mu przez „Wielkie Poselstwo” cara Piota I wiosną 1697 r. ale nawet prośbę rosyjską o pomoc materialną na wojnę turecką²⁸.

Wilhelm III nie chciał dopuścić do rozbicia Turcji (dla zachowania równowagi sił na kontynencie). Jednocześnie był on zaabsorbowany rodzącym się na Zachodzie nowym konfliktem z Francją wokół sukcesji hiszpańskiej. Do tronu hiszpańskiego, po umierającym bezpotomnie w Madrycie Karolu II, ostatnim z dynastii Habsburgów, pretendowali z jednej strony Burbonowie, z drugiej zaś Habsburgowie austriaccy. Perspektywa opanowania tronu w Madrycie przez Burbonów niepokoiła nie tylko Austrię, ale także Holandię i Anglię, ponieważ oznaczało to połączenie pod jednym berłem Francji i Hiszpanii oraz powstanie wielkiej potęgi, mogącej w konsekwencji narzucić swą przytłaczającą hegemonię całej Europie zachodniej i środkowej. I temu całą mocą postanowił przeciwdziałać Wilhelm III, stając się duszą opozycji antyfrancuskiej w Europie²⁹.

Oczekiwana z dnia na dzień śmierć Karola II wymagała przede wszystkim jak najszybszego zakończenia wojny na Wschodzie, które oznaczało rozwiązanie rąk Austrii i wyzwolenie jej wszystkich sił do walki z Ludwikiem XIV. W tym celu Wilhelm III, za zgodą Wiednia, przedłożył Turcji w końcu 1697 r. — przez swych posłów w Stambule: Anglika lorda Wiliama Pageta i Holendra Jakuba Colyera — możliwości pokoju z Ligą Świętą na proponowanych już w 1693 r. warunkach *uti possidetis, ita possidete* (jak posiadacie, tak posiadajcie)³⁰.

Te ciężkie dla Imperium propozycje, rozpatrywane w końcu stycznia 1698 r. w Adrianopolu, zostały przyjęte przez Turków dopiero po licz-

²⁷ Pisze o tym N. Jorga, *Geschichte des osmanischen Reiches*, Bd IV Grotha 1911, s. 265 i n.

²⁸ *Pisma i bumagi...*, t. I, s. 174; D. W. Koroluk, *Polska i Rosja a wojna północna*, Warszawa 1955, s. 33.

²⁹ Piszą o tym: K. Piwarski, *Das Interregnum 1696/97 in Polen und die politische Lage in Europa*, [w:] *Um die polnische Krone. Sachsen und Polen während des Nordischen Krieges 1700—1721*, Berlin 1962, s. 12; T. K. Kryłowa, J. R. Kłockman, *Pierwsze gody siewiernoj wojny i pottawszkaja bitwa (1700—1709)*, [w:] *Oczerki istorii SSSR. XVIII w. pierwaja czetwiert*, Moskwa 1954, s. 460 i n.

³⁰ W. B. Munson, *op. cit.*, s. 4; W. Lenkiewicz *op. cit.*, s. 1067; W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 27; K. Piwarski, *Sprawa pośrednictwa tatarskiego w wojnie polsko-tureckiej 1687—1693*, [w:] *Studia historica. W 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego*, s. 356.

nych targach i wymianach listów między Wiedniem, Londynem i Sztambułem (7 V 1698 r.).

Austria i Wenecja z zadowoleniem przyjęły wiadomość o zgodzie Turcji na rokowania na zasadzie *uti possidetis*, ponieważ oba państwa uzyskały w wojnie wielkie zdobycze terytorialne (Austria — Węgry z Siedmiogrodem i część Sławonii, Wenecja — wybrzeża Dalmacji, Poloponez i wiele wysp na Morzu Egejskim). Nie dbając przy tym o interesy Polski i Rosji — pozostałych członków koalicji, postanowiły w wyniku tajnych rokowań (19 IV 1698) kanclerza Udalryka Kinsky'ego i posła weneckiego w Wiedniu Carlo Ruzziniego postawić je przed faktem dokonanym. 23 kwietnia 1698 r. Leopold I wysłał do króla polskiego Augusta II i cara Piotra I jednobrzmiące noty, w których zawiadomił o podjętych staraniach mediacyjnych Wilhelma III, o tureckich projektach pokojowych na zasadzie *uti possidetis* i wzywał do przystąpienia do rokowań³¹.

Zgodnie z przypuszczeniami Leopolda nota ta spotkała się w Polsce i Rosji z jak najgorszym przyjęciem, państwa te bowiem nie mogły się pochwalić tak dużymi sukcesami, jak pozostali sojusznicy. Rosja opanowała tylko Azow — ważną twierdzę nad Morzem Azowskim — oraz kilka zameczków u ujścia Dniepru, a Polska w toku 15-letniej wojny zdołała odzyskać zaledwie kilka zameczków na Podolu oraz obsadzić polskimi garnizonami niewielkie forteczki w Mołdawii: Suczawę, Kimpolung, Sorokę, Neamtu, Dragomirnę. W dodatku dążenie do pokoju dworu wiedeńskiego kłóciło się z dalekosiężnymi planami wojennymi Piotra I i Augusta II, którzy pragnęli kontynuowania wojny: car w celu uzyskania dla Rosji dostępu do Morza Czarnego, król-elektor w celu wzięcia w 1698 r. w dziedziczne władanie Mołdawii i Wołoszczyzny, a w perspektywie nawet całych Bałkanów i Konstantynopola³².

W odróżnieniu od Rosji i Augusta II, osłabiona wojną i rozkładem wewnętrznym Rzeczpospolita nie przejawiała tendencji ekspansyjnych i była zainteresowana w jak najszybszym zawarciu pokoju. Nie mogła jednak zgodzić się na akceptację zasady *uti possidetis*, gdyż to oznaczało rezygnację z odzyskania Kamieńca Podolskiego i innych strat buczackich. Stąd opinia magnacko-szlachecka z oburzeniem przyjęła wiadomość o nocy cesarskiej i w lwiej części poparła plany wyprawy antytureckiej Augusta II, licząc na odbicie Kamieńca przy pomocy sił saskich jeszcze przed zawarciem pokoju.

Świadectwem tych nastrojów były obrady i uchwały Rady Senatu, odbytej w Warszawie 26—30 maja 1698 r. Po burzliwej dyskusji senat oficjalnie zaprotestował przeciwko zasadzie *uti possidetis*, uchwalając wysłanie not do cesarza Leopolda, papieża Inocentego XII i Wilhelma III z przedłożeniem krzywdy Polski (wysłano je 30—31 maja), jakiej dozna ona w przypadku zawarcia pokoju na powyższych warunkach. Jednocześnie postanowiono wzmocnić przygotowania wojenne do wyprawy oraz wysłać posła nadzwyczajnego do Wiednia w celu zakwestionowania tam zasady *uti possidetis* i obrony interesów Rzeczypospolitej. Na posła de-

³¹ C. Ruzzini do doży z Wiednia 19 IV 1698, E. Szmurło, *Recueil des documents relatifs au regne de l'empereur Pierre le Grand*, t. I: 1693—1700. Jouriew (Dorpat) 1903, s. 363—367; Copia literarum Caesarearum ad Regem Poloniae, Vienna 23 aprilis 1698, oraz Copia literarum Caesarearum ad Tzarum Moschoviae de pace cum Turcis, Vienna 23 aprilis 1698, Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Arch. Radz. dz. II, ks. 35, s. 723 i n., 695.

³² Szerzej o tym piszę w pracy: *Ostatnia rozprawa zbrojna...*

sygnował August II biskupa Jana Gomolińskiego, nominata kijowskiego (wyjechał 16 czerwca)³³.

Na tym w zasadzie na przeciąg kilku miesięcy kończyły się starania Rzeczypospolitej o podważenie niekorzystnych dlań warunków rokowań. W następnym okresie, aż do początków sierpnia, jedynie August przejawiał energiczniejszą działalność, starając się bezskutecznie skłonić Rosję do storpedowania kongresu pokojowego i rozpoczęcia nowej wojny z Turkami siłami samej Rosji, Polski i Saksonii. Natrafiwszy jednak na obojętność Piotra I, który po osobistych nieudanych rokowaniach w Wiedniu (5 VII 1698) z kanclerzem Kinsky'm na temat przedłużenia wojny zrezygnował już z planów wojny tureckiej, król także ochłonął z zapędów antytureckich. Ostatecznie po słynnym spotkaniu z carem w Rawie Ruskiej (10—13 VIII 1698) również August porzucił plany wojny tureckiej w zamian za uzgodniony z Piotrem rosyjsko-saski zwrot zaczepny na północy przeciwko Szwecji³⁴.

Tymczasem około 20 sierpnia napłynęło z Wiednia do Lwowa niecierpliwie oczekiwane sprawozdanie Jana Gomolińskiego o efektach jego zabiegów na dworze cesarskim. Biskup kijowski donosił, że 5 sierpnia przedstawił ministrom austriackim: kanclerzowi Kinsky'emu i wicekanclerzowi Dominikowi Andrzejowi Kaunitzowi memoriał z polskimi postulatami, podważającymi zasadę *uti possidetis*; nie wpłynął on jednak na zmianę stanowiska Austrii. Gomoliński ponadto donosił o upokarzających dla Rzeczypospolitej wynurzeniach Kinsky'ego i Kaunitza na temat udziału Polski w Lidze Świętej. Na przypomnienie posła polskiego o obowiązku solidarności aliantów w wojnie i przy zawieraniu pokoju, ministrowie mieli stwierdzić, że Polacy wstąpiwszy do Ligi nic nie robili, kłócąc się między sobą i zrywając sejmy. Dlatego — uważali — Rzeczpospolita nie ma podstaw żądać pomocy od sojuszników, gdyż „co kto z aliantów posiada, to zdobył własną krwią i pracowitym wysiłkiem, a nie [...] polskim wojskiem”³⁵. Oczywiście pisemna odpowiedź cesarza wręczona Gomolińskiemu zapewne w I dekadzie sierpnia była bardziej powściągliwa, niemniej jednak cesarz jeszcze raz podkreślił niezmienność zasady „*uti possidetis*” i zawiadomił o rozpoczęciu kongresu pokojowego na Węgrzech 15 września 1698 r.³⁶

Odmowna odpowiedź dworu wiedeńskiego na interwencję polską w sprawie warunków pokoju wywołała w Polsce wielkie rozgoryczenie. Aby ustosunkować się do wiadomości zasięgniętych z Wiednia i wytyczyć linię postępowania na przyszłość król pod naciskiem panów polskich zwołał we Lwowie 20 sierpnia Radę Senatu. Obrady od początku toczyły się w burzliwej atmosferze. Część senatorów na czele z Andrzejem Chryzostomem Załuskim, biskupem warmińskim, Janem Przebendowskim, wo-

³³ Rada Senatu 26—30 V 1698 w Warszawie, AGAD, Arch. Publ. Potockich 48, s. 46, por. *Relatio Senatoris Consilii* w Warszawie 27 V zaczętego 1698, *Teka Naruszewicza*, t. 192, s. 133; Punkty do Rady na dzień 27 V 1698, *ibidem*, s. 148.

³⁴ Szerzej o tym piszę w: *Ostatnia rozprawa zbrojna...*

³⁵ Gomoliński z Wiednia 9 VIII 1698, AGAD, Arch. Publ. Potockich 55, cz. I, s. 37. Kopia propositionis ablegati Poloniae circa negotium pacis cum Turcis die 5 Augusti 1698, [w:] *Documenta privitorum la istoria Romanilor (1650—1699)*, ed. Hurmuzaki, Vol. V, cz. 1, s. 494; O obelżywych wynurzeniach ministrów cesarskich: C. Ruzzini do doży z Wiednia 9 VIII 1698; W. Lenkiewicz, *op. cit.*, s. 511; W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 29; W. Bogusławski, *op. cit.*, t. III, s. 336.

³⁶ Wynika to z listu Augusta II do Gomolińskiego z 31 VIII 1698, *Bibl. Czartoryskich* 1668, s. 262.

jewodą malborskim i Hieronimem Lubomirskim, podskarbis wielkim koronnym, domagała się nawet od króla akcji odwetowej przeciwko Austrii w postaci zajęcia przez wojska saskie Śląska, ponieważ — jak twierdzili — cesarz jednostronnie zerwał Ligę. Był to jednak gniew bezsilny. Rzeczpospolita pozbawiona nawet oparcia w swym monarsze nie miała żadnych atutów, aby wyrzucić presję na Wiedeń, Londyn i Wenecję, aby wytargować lepsze warunki rokowań; nie mogła też pozwolić sobie na jawne zerwanie z Austrią, gdyż to mogłoby doprowadzić do zupełnej izolacji Polski w obliczu kongresu. Dlatego też senat, dalej odrzucając zasadę *uti possidetis*, co wyrażało się w wysłaniu ponownej noty protestacyjnej do Wiednia i skargi na cesarza do papieża i kardynała — protektora Barberiniego (21 sierpnia), jednocześnie postanowił wydelegować posła nadzwyczajnego na kongres pokojowy, wyboru którego miał dokonać król w późniejszym terminie³⁷.

Mimo tych uchwał nie zamierzano jeszcze przerywać kampanii. Hetmani koronni: wielki Stanisław Jan Jabłonowski i polny Szczęsny (Feliks) Potocki wywierali nacisk na króla, aby ruszyć na Kamieniec z wojskiem skoncentrowanym pod Lwowem (saskie) i Monasterzyskami (polskie) w celu — jeżeli już nie regularnego oblężenia, to przynajmniej zablokowania twierdzy na okres rokowań. Wezwania te pozostały jednak bez echa. August II, mając na uwadze przyszlą wojnę szwedzką, a więc pragnąc zaoszczędzić wojsko i środki do tej walki, początkowo zdecydował się na ograniczenie kampanii do odparcia najazdu Tatarów, który spadł na Rzeczpospolitą w końcu sierpnia, ale po ich odejściu pod Kamieniec przeformował na Radzie Senatu w Brzeżanach 17 września 1698 r. decyzję o całkowitym przerwaniu wyprawy.

W takiej sytuacji, jeszcze przed starciem armii koronnej z Tatarami pod Podhajcami (8—9 września), król desygnował posła Rzeczypospolitej na kongres pokojowy w osobie Stanisława Małachowskiego, wojewody poznańskiego, który dał się poznać jako zreczny dyplomata w rokowaniach pokojowych z Turkami w 1691 r.³⁸ Instrukcja wręczona Małachowskiemu, złożona z 21 punktów, zawierała maksymalne żądania Polski, z których najważniejsze dotyczyły: uroczystego zaprotestowania przeciwko zasadzie *uti possidetis*; zwrotu Polsce przez Turków Podola z Kamieńcem; przekazania Rzeczypospolitej Mołdawii, Wołoszczyzny i Budziaku, a w razie silnego oporu Turków żądania wcielenia do Polski Czerniowiec, Chocimia, Suczawy i Soroki z okolicami; wstrzymania najazdów tatarskich i wysiedlenia Tatarów z Mołdawii i Budziaku. Inne punkty mówiły o odszkodowaniach Porty za najazdy tatarskie, o zwrocie jeńców, o opiece nad miejscami świętymi w Palestynie itp. Ponadto instrukcja nakazywała Małachowskiemu ścisłą współpracę na kongresie z posłem rosyjskim³⁹.

Czym kierowano się wysuwając tak wygórowane żądania, skoro jasne było, że nie mają one szansy na urzeczywistnienie? Wydaje się, iż Rzeczpospolita od początku traktowała je jako monetę przetargową, potrzebną

³⁷ Senatus Consilium 20 VIII 1698 we Lwowie oraz Conclusum Senatus Consilium 20 VIII 1698, AGAD, Arch. Publ. Potockich 48, s. 48.

³⁸ Plenipotencia ad tractatum pacis cum fulgida Porta, Leopoldis 5 IX 1698, Bibl. Czartoryskich 1668, s. 262 i n; W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 32.

³⁹ Instrukcja dla St. Małachowskiego na rokowania pokojowe z Turkami oraz dodatek do instrukcji, Lwów 5 IX 1698, Bibl. Czartoryskich 1668, s. 165—169; W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 32 i n; K. Jarochowski, *Dzieje panowania Augusta II*, t. I, Poznań 1859, s. 192.

do wytargowania zwrotu Podola z Kamieńcem. Świadczy zresztą o tym dodatkowa tajna instrukcja dla Małachowskiego, z której wyraźnie wynika, że poseł polski, po odrzuceniu przez Turków pretensji maksymalnych i średnich (część Mołdawii), mógł stanąć na platformie minimalnej, tj. na gruncie przywrócenia granic polsko-tureckich sprzed 1672 r.

Otrzymaawszy instrukcję, Małachowski nie zwlekając wyruszył 5 września ze Lwowa przez Stryj, Skole i Węgry w kierunku Peterwaradynu (m. na prawym brzegu Dunaju w Sławonii), gdzie początkowo planowano rozpoczęcie kongresu⁴⁰. Już około 15 września wojewoda dotarł do Budy, ale pozostał tutaj na dłuższy postój, ponieważ okazało się, że pełnomocnicy Austrii: prezydent Rady Nadwornej Wolfgang von Oettingen, gen. Leopold von Schlick, i Włoch Marsigli, Rosji — Prokop Bogdanowicz Woźnicyn, Wenecji — Carlo Ruzzini, nie wyruszyli jeszcze z Wiednia⁴¹. Dopiero po otrzymaniu w końcu września z Wiednia wiadomości o przygotowaniu posłów austriackich i weneckich do odjazdu i po spotkaniu z Woźnicynem 25 września w Budzie (wypłynął z Wiednia Dunajem 20 września), w czasie którego starano się zgodnie z instrukcjami króla i cara uzgodnić współdziałanie na kongresie, poseł polski wyruszył w dalszą drogę, docierając do Peterwaradynu 6 października (Woźnicyn 5 października). Tutaj jeszcze ponad tydzień przyszło mu oczekiwać na pełnomocników Austrii i Wenecji oraz mediatorów angielsko-holenderskich: Pageta i Colyera, którzy wreszcie w połowie października ściągnęli pod Peterwaradyn. Również w tym samym czasie przybyli do pobliskiego Salankemenu pełnomocnicy Turcji na traktaty: Rami Mohammed effendi (kierownik tureckiej polityki zagranicznej) oraz jego doradca i tłumacz, wyrachowany i zręczny Grek Aleksander Maurokordato⁴².

Mimo zjechania pełnomocników obu stron, nie od razu można było przystąpić do właściwych rokowań. Na wstępie poseł polski jeszcze raz próbował bezskutecznie podważyć *uti possidetis* jako zasadę rokowań, składając przeciw niej uroczystą protestację⁴³. Wiele czasu zajęła też sprawa ceremoniału, ustalenia miejsc w obozie, rozstrzygnięcia często drobnych, acz drażliwych kwestii natury formalnej. W końcu udało się pokonać te trudności i ustalić miejsce oraz regulamin kongresu. Na żądanie strony tureckiej, domagającej się rokowań na neutralnym terenie, postanowiono wydzielić neutralny pas terenu pod wsią Karłowice między Salankemen a Peterwaradynem, jako miejsce układów. Uzgodniono też, że pełnomocnicy państw koalicji będą prowadzić rozmowy z Turkami oddzielnie w obecności mediatorów, po uprzednim przedłożeniu im swych postulatów na piśmie. Niemniej jednak rozpoczęte po 24 października rokowania długi czas nie mogły ruszyć z miejsca z uwagi na maksymalne żądania stron przeciwnych. Szczególnie kontrowersyjna była wysunięta przez Turków sprawa przywrócenia austriacko-tureckiego protektoratu nad Siedmiogrodem oraz żądanie Woźnicyna przyznania Rosji tureckiej twierdzy Kercz na Krymie. To wszystko spowodowało, że delegacja austriacka, która pierwsza zasiadła do stołu konferencyjnego, dopiero w drugiej połowie listopada (13—16) doszła do porozumienia z Turkami w wyniku

⁴⁰ *Pamiętnik J. S. Jabłonowskiego wdy ruskiego*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1862, s. 61.

⁴¹ Nazwiska pełnomocników Austrii, Rosji, Wenecji według W. Konopczyńskiego, *op. cit.*, s. 33 i K. Jarochońskiego, *op. cit.*, s. 242.

⁴² W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 34.

⁴³ *Ibidem*, s. 34.

czego Austria miała zatrzymać Siedmiogród, Węgry teren między Cisą i Dunajem, część Sławonii między Drawą, Dunajem i Sawą⁴⁴. Jako drugi z kolei przystąpił do rokowań poseł polski. Pod naciskiem mediatorów i wskutek oporu Turków musiał Małachowski kolejno rezygnować z pretensji maksymalnych, średnich (Mołdawia), małych (skrawki Mołdawii), aby stanąwszy na platformie minimalnej zawrzeć 12 grudnia na czwartej z kolei konferencji wieczny pokój z Turkami. Na mocy traktatu Rzeczpospolita oddawała Turcji zdobycze Sobieskiego w Mołdawii wraz z forteczkami zajętej przez załogi polskie, a Turcja zrzekła się wszelkich pretensji do Podola oraz zwracała Polsce Kamieniec Podolski nie zburzony. Ponadto traktat przewidywał wstrzymanie napadów tatarskich na Polskę, uwolnienie jeńców z obu stron, wydawanie zbiegów: Kozaków — Polsce, Mołdawian — Turcji, wysiedlenie Tatarów budziackich z Mołdawii, uwolnienie Polski od obowiązku płacenia haraczu itp.⁴⁵

Znacznie trudniej aniżeli polskie przebiegały rokowania rosyjsko-tureckie i wenecko-tureckie, ponieważ żądania wenecko-rosyjskie natrafiły na wzrastającą nieustępliwość pełnomocników tureckich. Toteż Woźniczyn zdecydował się 26 grudnia na zawarcie dwuletniego zawieszenia broni, a Ruzzini dopiero 24 stycznia 1699 r. zfinalizował układ pokojowy. Republika Wenecka uzyskała Dalmację i Peloponez. W dwa dni później (26 stycznia) zebrali się w Karłowicach wszyscy uczestnicy rokowań i przy huku dział złożyli podpisy pod historycznymi układami pokojowymi⁴⁶.

Jak ocenić traktat karłowicki pod kątem interesów polskich. Niewątpliwie był to traktat ze wszech miar dla Polski korzystny, gdyż przywracał jej Podole z Kamieńcem. Jednocześnie zawarty „wieczny pokój” zamknął raz na zawsze długotrwałe wojny polsko-tureckie i niszczące napady tatarskie. Tak więc można by uznać, iż piętnastoletnia wojna z Imperium Ottomańskim toczona w latach 1684—1699 zakończyła się dla Polski zwycięstwem. Nie zapominajmy jednak, że Rzeczpospolita wychodziła z tej wojny krańcowo wyczerpana, że w tych latach posunął się naprzód rozkład systemu państwowego, który doprowadził do upadku Polski w przyszłości.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 35; por. *Extrakt paktów między cesarzem i Turczyńcem*, Bibl. PAN w Krakowie, rkps 1095, s. 213 in.

⁴⁵ Por. *Traktat pokoju tureckiego z Rzplią Polską... 1698 r.*, Bibl. Ossolińskich 233/II, s. 673; *Traktat pokoju zawartego między najjaśniejszym i niezwyciężonym majestatem króla imci polskiego, Rzeczpospolitą Polską a cesarzem tureckim roku pańskiego 1699 dnia 14 marca wydane pod Karłowicą między Petelbardem i Belgradem*, Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego rkps 92, s. 262; *Relacja traktatów polskich z Portą Ottomańską z Krakowa die 3 I 1699*, Bibl. Kórnicka 393, s. 103.

⁴⁶ W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 37.

Roman Łoś (Toruń)

DZIAŁALNOŚĆ GEN. JÓZEFA BEMA PODCZAS POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Urodzony w Tarnowie 14 marca 1794 r.¹ bohater dwóch narodów: polskiego i węgierskiego — Józef Bem był doskonałym znawcą artylerii, a zwłaszcza jej świetnym dowódcą w okresie powstania listopadowego².

Karierę wojskową rozpoczął w 1809 r. od ochotniczej służby w wojsku Księstwa Warszawskiego, a jego wiedzę i osobowość dowódcy ukształtowała Szkoła Aplikacyjna Artylerii Księstwa Warszawskiego, którą ukończył z wyróżnieniem w 1811 r., awansując do stopnia podporucznika II klasy³. Jego doświadczenia wojenne wzbogaciła szczególnie wojna w latach 1812 i 1813⁴, z którego to dorobku będzie korzystał tak w pokojowej pracy w wojsku, jak i w przyszłych działaniach wojennych. W wojsku Królestwa Polskiego Bem pełnił obowiązki dowódcy baterii artylerii konnej. Był też wykładowcą w mieszczącej się w Warszawie na ulicy Miodowej Zimowej Szkole Artylerii, w której przeszkalano podoficerów artylerii, awansując ich później na podporuczników⁵. Bem próbuje też sił w badaniach nad bronią raketową pod kierownictwem płk. Bontemps, gdzie swoje eksperymenty ujmuje w specjalnym raporcie do w. ks. Konstantego pt.: „Notes sur les fusées incendiaires”⁶, która to praca wywołała u w. Księcia nie tylko zainteresowanie, lecz przyczyniła się do powołania korpusu raketników w 1823 r. oraz zwróciła baczną uwagę specjalistów wojskowych państw europejskich.

¹ E. Kozłowski, *Generał Józef Bem*, Warszawa 1958, s. 25.

² R. Łoś, *Nota biograficzna o gen. Józefie Bemie*, [w:] *Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Rakietowych i Artylerii im. generała Józefa Bema*, Warszawa 1974, s. 5—6.

³ R. Łoś, *Młodość Józefa Bema i jego służba w wojsku Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, *Życie Szkoły*, wyd. WSOWRA im. gen. Józefa Bema, 1976 nr. 11/21, s. 58—59; J. Bugajski, *Wyższe szkolnictwo wojskowe w Polsce w XIX wieku*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*” (dalej: SMHW) t. VII, cz. 2, 1961, s. 106—107.

⁴ E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 27—29; Marcján Massonius, *Józef Bem 1795—1850*, [w:] *Album biograficzny zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. II, Warszawa 1903, s. 424.

⁵ R. Łoś, *Artyleria Królestwa Polskiego 1815—1831*, Warszawa 1969, s. 108—109.

⁶ T. M. Nowak, *Technika raketowa w Polsce do połowy XIX wieku*. *Źródła, problematyka i stan badań*, [w:] *Historia wojskowości polskiej, wybrane zagadnienia*, Warszawa 1972, s. 133; T. Katafiasz, *O polskich raketnikach w powstaniu listopadowym*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830—1831. Geneza — uwarunkowanie — bilans — porównania*, Wrocław 1983, s. 97—98.

Wieloletnia służba liniowa w artylerii, praca nad sobą przez studio-
wanie różnych prac artyleryjskich, duże zdolności do eksperymentowania
nie tylko w dziedzinie broni raketowej, ale i w dowodzeniu artylerią,
wydadzą obfite plony w powstaniu listopadowym, wysuwając go na czo-
ło jako najwybitniejszego dowódcę polskiej artylerii tego okresu.

Józef Bem na krótko opuszcza wojsko w 1826 r. Wybuch powstania
listopadowego zastaje go poza terytorium Królestwa Polskiego. Jako pa-
triotą poczuwa się do obowiązku wzięcia udziału w toczącej się walce. Po
bitwie grochowskiej przybywa do Warszawy, gdzie z dniem 13 III 1831 r.
wstępuje w szeregi wojska powstańczego, otrzymując stopień majora oraz
przydział na dowódcę wyróżniającej się baterii artylerii lekkokonnej⁷,
która powstała w okresie powstania z dawnej baterii pozycyjnej artylerii
konnej gwardii. Bateria ta zmieniła sprzęt z ciężkiego na lżejszy, otrzy-
mując sześć jednorogów 10-funtowych i sześć armat 6-funtowych⁸.

Wartość tej baterii tak określił Karol Koźmiński „4 bateria lekkokon-
na, dawna bateria gwardii, jest chlubą naszej artylerii konnej, przez cały
czas wojny nie daje sobie odebrać ani jednego działą — najwaleczniejsza
z walecznych, wyłania z siebie jeszcze dwie baterie konne”⁹.

W tym czasie baterie i kompanie artylerii posiadały 8—12 dział, były
samodzielne w sensie organizacyjnym i stanowiły podstawowe jednostki
taktyczne. Stany ludzi w nich dochodziły do 300 lub nieznacznie je prze-
kraczały. Liczba oficerów wahała się od 7—10, a dowódca baterii miał
etat podpułkownika¹⁰.

Baterie konne różniły się od pieszych tym, że armaty w nich były
lżejsze, a kanonierzy wszyscy siedzieli na koniach, co umożliwiało szybsze
poruszanie się w terenie i dużą manewrowość. W baterii konnej okresu
pokojowego było 14 koni oficerskich, 120 wierzchowych i 108 pociągo-
wych. Każde z dział (zazwyczaj 6-funtowe) było ciągnięte przez 4 konie,
kuźnia połowa — przez 2 konie. Do przewożenia amunicji w bateriach
konnnych było po 16 jaszczyków, 4 wozy pod zapasy, jeden wóz instru-
mentalny i jedna kuźnia połowa¹¹.

Artyleria konna była znana już w XVIII w., lecz szczególnie szybko
rozwinęła się w okresie wojen napoleońskich, wchodząc w skład dywizji
jazdy. Jej wartość podczas walki polegała na tym, że swoją siłą ognia
wspierała kawalerię, dając jej możliwość samodzielnego wykonania za-
dań bojowych. Kawaleria, posiadająca w swym składzie artylerię konną,
była łączona przez Napoleona w wielkie masy dywizjami i wysuwana da-
leko przed front maszerujących wojsk w celu zorganizowania zasłony dla
przeprowadzenia koncentracji i stworzenia warunków do manewru stra-

⁷ *Księga pamiątkowa w 50-lecie rocznicy powstania roku 1830*, Lwów 1881, s. 15; E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 49; R. Łoś, *Młodość Józefa Bema...*, s. 62.

⁸ R. Łoś, *Artyleria...*, s. 140. Działą, które bateria otrzymała, miały według obecnych przeliczeń, jednorogi 10-funtowe, kaliber 121 mm, zaś armaty 6-funtowe — 85 mm.

⁹ K. Kozmiński, *Artyleria konna*, [w:] *Księga jazdy polskiej*, Warszawa 1938, s. 204.

¹⁰ R. Łoś, *Artyleria...*, s. 22—23; E. Kozłowski (*op. cit.*, s. 50) podaje, że 4. bateria lekkokonna, gdy dowództwo jej obejmował J. Bem, liczyła 291 ludzi.

¹¹ S. Herbst, *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794*, Warszawa 1983, s. 387—388; R. Łoś, *Artyleria...*, s. 51—52; idem, *Zarys historyczny rozwoju artylerii*, [w:] *Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Rakietowych...*, s. 25; E. Tomczak, *Taktyka artylerii konnej według regulaminu Tadeusza Kościuszki*, SMHW, t. VIII, cz. 1, 1962, s. 213—215.

tegicznego. Prowadziła też rozpoznanie bliskie i dalekie, dostarczając wiadomości o nieprzyjacielu. Ona też często była wykorzystywana podczas bitwy do manewru rozstrzygającego¹².

W szkoleniu taktycznym kawalerii zwracano uwagę na ruch i ogień, a jej podstawową formą walki była szarża kawaleryjska. Oczywiście, artyleria konna, aby sprostać swym zadaniom, musiała w szybkości poruszania się w terenie dorównywać kawalerii, a jej ogień miał też być dostosowany do specyfiki działań kawaleryjskich. Należy jednak zaznaczyć, że w przeciwieństwie do kawalerii, która mogła bez artylerii wykonywać zadania bojowe, artyleria konna, jak i piesza musiała mieć zawsze osłonę, gdyż działa były drogie, a kawalerzyści strony przeciwnika zazwyczaj starali się je zdobyć, nie zważając na straty. W wojsku powstania listopadowego, ponieważ początkowo przemysł krajowy nowych dział nie produkował, wyjątkową troską je otaczano¹³. Z powodu roli, jaką w walce odgrywały baterie artylerii konnej, były one szczególnie starannie szkolone dla zgrania z jazdą. Artyleria konna nie stosowała dużego zgrupowania sprzętu i koncentracji ognia na większą skalę. W działaniach bojowych cechowała ją niezwykła prostota oraz duża brawura. Strzelała przeważnie z odkrytej, flankowej pozycji, posuwając się skokami w kierunku nieprzyjaciela.

W trudnych sytuacjach bojowych, gdy artyleria konna nie miała osłony i była zdana na własne siły, torowała sobie drogę szarżując i miażdżąc przeciwnika pędem koni oraz ciężarem sprzętu¹⁴. Ponadto taktyka artylerii konnej była uzależniona od terenu, właściwości sprzętu, rodzaju walki oraz od działania przeciwnika.

W artylerii lekkiej każde działo było obsługiwane przez 2 podoficerów i 8—10 kanonierów¹⁵. W miarę potrzeb każda z baterii mogła dzielić się na dwie półbaterie oraz na plutony, do których zazwyczaj wchodziły dwa działa dowodzone przez oficera. W tym czasie w artylerii były stosowane strzały: „rdzenne”, „ostro przez metal” i „nawiasowe”. W artylerii konnej najczęściej stosowany był strzał „rdzenny” uzyskiwany przy poziomym ustawieniu lufy. Wystrzelony pocisk robił dwukrotnie odbicie i niszczył wszystko co spotykał na drodze, był skuteczny w walce z piechotą jak i jazdą¹⁶.

Do niszczenia celów na bliskich odległościach stosowano kartacze. Najlepsze efekty uzyskiwano w strzelaniu z nich — tak w walce z piechotą, jak i jazdą — na odległość 200—300 metrów. O skuteczności ognia ówczesnej artylerii mogą świadczyć dane z badań przeprowadzonych na poligonie: „W ziemię z odległości 150—300 sążni wdierała się kula na 6—7 stóp, w piaszczystą zaś lub inną pulchną nie tak głęboko. W drewno na koniec z tej odległości wbija się kula na 1 i 1/2, a w mur tylko na jedną stopę. Granat 10-funtowy zwykłą nabitą ilością prochu rozpęka

¹² K. Rudnicki, *Historia taktyki kawalerii polskiej*, [w:] *Księga Jazdy Polskiej*, s. 35—36.

¹³ K. B. Stolzman, *Zasady roztawiania dział, czyli użycie artylerii z wojskiem w polu*, Warszawa 1826, s. 45—46; R. Łoś, *Artyleria...*, s. 55.

¹⁴ K. Kozmiński, *op. cit.*, s. 202; E. Tomczak, *op. cit.*, s. 217.

¹⁵ R. Łoś, *Artyleria...*, s. 77.

¹⁶ J. Kosiński, *Nauka wojowania jazdy wspólnie z artylerią konną. Wyjątek przetłumaczony, z dzieła w niemieckim języku przez majora Dacker napisanego, przez J. K. kapitana artylerii konnej polskiej*, Warszawa 1928, s. 24.

się mniej więcej na 16 czerepów, ważących od 4 do 1 i 3/4 funta, które rozlatują się na przestrzeni 230 kroków. Na 200 sążni kartacze mają jeszcze dostateczną siłę, by ubić człowieka lub ranić konia”¹⁷.

OSOBOWOŚĆ J. BEMA JAKO DOWÓDCY

Józef Bem po rozpoczęciu służby w charakterze dowódcy baterii w armii powstania listopadowego zrobił niebywałą karierę, awansując w przeciągu pół roku od stopnia majora do stopnia generała. Jego osobowość — jako wyjątkowo utalentowanego dowódcy — wyciskała piętno na każdej bitwie, w której brał udział¹⁸.

Jakie osobiste cechy sprawiły, że Bem stał się najwybitniejszym oficerem artylerii polskiej tego okresu? Był to oficer średniego wzrostu o szczupłej budowie ciała. Mając wykształcenie w zakresie nauk ścisłych, znał się nie tylko na artylerii, ale i współdziałających z nią rodzajach wojsk: piechocie i jeździe, co mu pozwalało na podejmowanie trafnych decyzji.

Bem, podobnie jak Ignacy Prądzyński¹⁹, kończył Szkołę Aplikacyjną Artylerii i Inżynierii Księstwa Warszawskiego. W przeciwieństwie jednak do Prądzyńskiego był odważny w podejmowaniu decyzji dowódczych i ich konsekwentnej realizacji, a także zdolny do dużego ryzyka.

Podobnie jak Prądzyński Bem w czasie bitew powstania nabierał doświadczenia wojennego, doskonalił swoje umiejętności dowódcze, które później tak skutecznie wykorzystał w ciężkich walkach na terenie Węgier w latach 1848—1849²⁰.

Z cech dowódczych Bema na wyróżnienie zasługuje umiejętność pracy z podległymi mu żołnierzami. Potrafił sobie zjednać tam, gdzie dowodził, zarówno oficerów, jak kanonierów, i nie tylko Polaków, ale i przedstawicieli innych narodowości, a z wieloma z nich później na emigracji utrzymywał serdeczne stosunki²¹. Dzięki zorganizowaniu w podległej mu baterii zwartego zespołu, stworzył z niej narzędzie posłuszne swej woli. Był wymagający w stosunku do siebie i podległych ludzi, konsekwentny w realizacji celu, posiadał na polu bitwy szybką orientację w ocenie sytuacji bojowej i właściwości terenu, co pozwalało mu na należyte wykorzystanie podległego sprzętu i ludzi²². Był dokładny w pracy, dbały o dyscyplinę i porządek wojskowy, co zapewne wyniósł z twardej szkoły w wojsku Królestwa Polskiego. Jednocześnie był bezwzględny dla tych, którzy naruszali dyscyplinę wojskową.

¹⁷ *Ibidem*, s. 27; J. Paszkowski w swej pracy *Nauka praktyczna kanoniera*, Warszawa 1830, s. 122, podał, że z armat można było prowadzić skuteczny ogień przy podniesieniu do 8°, a dla jednorogów do 10°.

¹⁸ R. Łoś, *Artyleria polska w powstaniu listopadowym i jej udział w walce zbrojnej*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830—1831*, Warszawa 1980, s. 93.

¹⁹ Cz. Bloch, *Generał I. Prądzyński 1792—1850*, Warszawa 1974, s. 24; R. Łoś, *Artyleria...*, s. 101—103.

²⁰ E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 389.

²¹ A. Ekielski, *Podróż z Elbląga do Awinionu przez porucznika artylerii wojsk polskich, z rękopisu przygotowana do druku, wstępem i przypisami opatrzyła E. H. Nieciowa*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, 1964, s. 194—195.

²² R. Łoś, *Młodość Józefa Bema...*, s. 62.

Do istotnych cech osobowych Bema należał jego tryb życia, charakterystyczny dla większości żołnierzy. Wcześniej kładł się spać i wcześniej rano wstawał, był wytrzymały na trudy żołnierskiego życia i odporny na zmianę warunków atmosferycznych. Cechowała go duża dynamika i niebywała energia, nie załamywał się podczas walki, nawet w beznadziejnych sytuacjach (bitwa warszawska 6—7 IX 1831 r.)²³. Cechowała go niezwykła odwaga. Na polu walki nie oszczędzał się, nie bał się śmierci, dając przez to przykład żołnierzom i mobilizując ich do niezwykłych czynów.

Umiał Bem słowami trafić do przekonania żołnierzom i oficerom, lecz mówcą wybitnym nie był, miał język zwięzły i zrozumiały. Posiadał też umiejętność wczucia się w „duszę” żołnierza. Był dbały o jego codzienne sprawy, przez co zjednywał sobie żołnierzy nie tylko w powstaniu w Polsce, ale i później w walkach na Węgrzech²⁴.

Dowództwo nad 4. baterią lekkokonną przejmował J. Bem po dobrym i szanowanym przez żołnierzy dowódcy płk. Piotrze Chorzowskim, który został ranny w bitwie pod Wawrem²⁵. Początkowo kadra oficerska i podoficerska baterii oraz kanonierzy odnosili się do nowego dowódcy z rezerwą, lecz wkrótce jego umiejętności pracy, zarówno z oficerami, jak i z żołnierzami, gospodarność i osobista dbałość o potrzeby baterii sprawiły, że nie tylko został przez nich zaakceptowany, ale zyskał pełne zaufanie, co było niezbędne do stworzenia zwartego pododdziału bojowego.

Ze zmian istotniejszych w baterii należy wymienić odkomenderowanie w dniu 15 marca 1831 r. 4 dział, pod dowództwem pełniącego do niedawna obowiązki dowódcy baterii kpt. Łabanowskiego, do korpusu gen. Paca. W baterii J. Bema pozostało więc 8 dział²⁶. Na tym zespole ludzi skoncentrował on pracę, a czasu miał niewiele, bo od Igań dzieliło go tylko ponad trzy tygodnie.

ROLA MJR. J. BEMA JAKO DOWÓDCY 4. BATERII LEKKOKONNEJ W BITWIE POD IGANIAMI

Po bitwie grochowskiej Dybicz, dążąc do szybkiego zlikwidowania powstania, postanowił skierować swoje siły na południe, nad Wieprz, aby je tam przeprowadzić przez Wisłę w rejonie Tyrzyna i uderzyć na Warszawę od południowego zachodu. Na drodze wiodącej do Warszawy główną miejscowością były Siedlce, gdzie zbiegały się ważne drogi, a zwłaszcza główna szosa o znaczeniu operacyjnym wiodąca z Brześcia do Warszawy. W rejonie Siedlec pozostawiony został VI korpus gen. Rosena, liczący około 18 tys. bagnatów i szabel, z zadaniem osłony sił głównych oraz magazynów w Siedlcach²⁷.

²³ R. Łoś, *Artyleria polska w powstaniu listopadowym...*, s. 94—96.

²⁴ E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 570.

²⁵ S. Jabłonowski, *Wspomnienia o baterii pozycyjnej artylerii konnej gwardii królewsko-polskiej*, Kraków 1916, s. 30.

²⁶ *Ibidem*, s. 43.

²⁷ L. Ratajczyk, *Plany i realizacja polskiej ofensywy na Siedlce oraz jej znaczenie dla losów powstania listopadowego*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830—1831...*, s. 75—76.

W sztabie polskim zastanawiano się, jak w istniejącej sytuacji uderzyć na rozłożonego na leżach zimowych przeciwnika. Ostatecznie płk I. Prądyński opracował śmiały plan kontrofensywy, który przewidywał rozbicie Rosena, a następnie pokonanie wojsk Dybicza w widłach Wisły i Wieprza²⁸. Plan ten z oporami został zaakceptowany, lecz jego realizacja miała się sprowadzać przede wszystkim do rozbicia Rosena i zmuszenia Dybicza do rezygnacji z przeprawy na Wiśle. Przygotowania do wyprawy odbywały się w dużej tajemnicy i dopiero 30 marca wieczorem rozpoczęto działania wojenne. Miały wziąć w nich udział trzy dywizje piechoty i dwa korpusy jazdy, liczące 37 500 bagnetów i szabel oraz 81 dział²⁹. Rano 31 marca siły te, uzyskując pełne zaskoczenie, uderzyły pod Wawrem na oddziały osłonowe VI korpusu dowodzone przez gen. Gejsmara, które zostały rozbite, a część z nich zaczęła się wycofywać. Tego samego dnia po południu doszło z kolei pod Dębem Wielkim do drugiej zwycięskiej bitwy z siłami Rosena. W wyniku tych walk VI korpus w zasadzie przestał istnieć, tracąc 10 tys. ludzi i 12 dział, przy stratach polskich wynoszących 400—500 ludzi³⁰.

Po tych sukcesach Prądyński przedstawił Skrzyneckiemu nowy plan rozbicia sił Dybicza, lecz spotkał się z jego oporem. Ostatecznie plan, przyjęty przez Wodza Naczelnego w dniu 5 kwietnia, przewidywał obejście stanowisk Rosena nad Kostrzyniem i Muchawką i opanowanie Siedlec³¹. Skrzynecki jednak starał się odwlec jego wykonanie i dopiero 9 kwietnia zdobył się na rozpoczęcie działań, kiedy już minął moment zaskoczenia przeciwnika.

Główną rolę w tych działaniach trzech oddzielnych grup odgrywała grupa obchodząca, którą miał początkowo dowodzić sam Skrzynecki, lecz ostatecznie zrzekł się on dowództwa na rzecz gen. I. Prądyńskiego, który przed kilkoma dniami został wraz z Chrzanowskim awansowany do stopnia generała. Siły grupy obchodzącej liczyły około 11 tys. ludzi i składały się z 12 batalionów piechoty, 6 szwadronów jazdy i 16 dział³². Działalność grupy obchodzącej była uzależniona od współdziałania z grupą osłonową, którą dowodził gen. Chrzanowski, posiadająca 13 batalionów, 12 szwadronów i 16 dział, a zatem znacznie więcej niż grupa obchodząca. Skrzynecki pozostawił też do osłony linii rzeki Świder około 20 batalionów, 5—10 szwadronów oraz prawie całą artylerię rezerwową, co oczywiście osłabiło siły wykonujące główne zadania w kierunku Siedlec³³.

W składzie sił, biorących udział w kontrofensywie, znalazła się również bateria mjr. J. Bema. Z 30/31 marca nocą, zgodnie z rozkazem dowództwa, bateria skoncentrowała się w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, przy ul. Bednarskiej, a rano o godzinie 5⁰⁰ przeszła na Pragę po wysłanym słomą moście, kierując się stąd na Kawęczyn-Wawer, a dalej na Dębę Wielką, gdzie znalazła się wieczorem, przechodząc na chwi-

²⁸ W. Majewski, *Sztuka wojenna powstania listopadowego na tle sztuki wojennej przełomu XVIII i XIX*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830—1831...*, s. 65—66.

²⁹ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830—1831*, Warszawa 1930, s. 246.

³⁰ R. Łoś, *Artyleria...*, s. 207—210.

³¹ Z. Jarski, *Iganie*, Poznań 1926, s. 35—38; L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 79—80.

³² A. Sokołowski, *Dzieje powstania listopadowego 1830—1831*, Wiedeń 1913, s. 165.

³³ W. Tokarz, *op. cit.*, s. 272—273; C. Bloch, *op. cit.*, s. 324.

lowy odpoczynek. W walkach dotychczasowych nie brała udziału. Następnie bateria została przerzucona do Kałuszyna, a później do Siennicy, wchodząc z kolei w skład grupy gen. Kickiego złożonej z brygady piechoty z 1. dywizji piechoty, 3. pułku ułanów i 4. baterii lekkokonnej, mającej za zadanie przeprowadzenie rozpoznania i zdobycia wiadomości o nieprzyjacielu. Grupa ta, maszerująca w trudnym terenie, połączyła się z siłami gen. Skarżyńskiego, a później z grupą gen. Chrzanowskiego, po czym pod Zelechowem doszło w starciu z siłami rosyjskimi do wymiany ognia między artylerią obu stron³⁴.

Kiedy została ustalona grupa obchodząca pod dowództwem gen. I. Prądyńskiego, w jej składzie znalazło się 16 dział, z tego 10 z 4. baterii lekkokonnej, a pozostałe z artylerii pieszej. Bateria Bema, która miała w istocie 8 dział, powiększyła się o 2 działa z 1. baterii lekkokonnej, dowodzonej przez ppor. Strzemiecznego³⁵.

9 kwietnia po południu dwaj dowódcy oddzielnych grup — gen. I. Prądyński i gen. W. Chrzanowski — spotkali się w Latowiczu i po uzgodnieniu współdziałania wyruszyli z podległymi oddziałami w uzgodnionych kierunkach. Grupa obchodząca Prądyńskiego maszerując na północny wschód przez Jeruzal na Wodyń, rankiem 10 kwietnia dotarła do miejscowości Trzeciniec³⁶. Po zasięgnięciu od mieszkańców bliższych wiadomości o ruchach wojsk nieprzyjaciela, Prądyński dowiedział się, że w Domanicach znajduje się oddział huzarów z brygady gen. Sieversa. Przeciwno tym siłom więc wysłał pod dowództwem gen. Kickiego 2 pułk ułanów oraz pluton dział z 4. baterii lekkokonnej, którym dowodził ppor. Ekielski.

Z chwilą dojścia do Domanic ppor. Ekielski rozmieścił dwa działa na wzgórzu po prawej stronie drogi. Jednocześnie rozwinięto do walki szwadrony ułanów. Pierwsze strzały z dział Ekielskiego sprawiły silne wrażenie na nieprzyjacielu, kolumny zaczęły się mieszać. Rosjanie sądząc, że działa nie mają osłony, rzucili w ich kierunku szwadrony jazdy dowodzone przez płk. Władymirowa. Widząc tę sytuację płk. Mycielski skierował szarżę kawalerii w środek zgrupowania przeciwnika. Część kawalerii rosyjskiej zbliżyła się do stanowisk dział. „Ekielski przyjmuje tę szarżę (*a bon portant*) strzałami kartaczowymi, a Borowy (szef sztabu 2 p. ułanów pod. R.Ł.) nie traci ani chwili, objeżdża górkę i uderza w uderzających Rosjan”³⁷.

W wyniku tej walki, w której odznaczył się pluton ppor. Ekielskiego, nieprzyjaciel stracił 280 żołnierzy — z tego większość dostała się do niewoli — przy minimalnych stratach polskich (2 zabitych i 2 rannych).

Po potyczce pod Domanicami Prądyński dowiedział się od wziętych do niewoli jeńców oraz okolicznych chłopów o większych ruchach wojsk Dybicza. Faktycznie w tym czasie cała armia Dybicza cofała się znad Okrzejki na Siedlce, a jej ruch osłaniała kawaleria Rosena i Gorkczakowa. Właśnie pod Domanicami natknięto się na ariergardę Rosena, wracającego z częścią VI korpusu z Seroczyna nad Muchawką. Wówczas Prądyński zrozumiał, że obejście Siedlec jest nierealne i należy

³⁴ E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 52—54.

³⁵ S. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 54.

³⁶ W. Tokarz, *op. cit.*, s. 273—275; L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 80.

³⁷ I. Prądyński, *Pamiętniki*, opracował B. Gembarzewski, t. II, Kraków 1894, s. 111; Z. Jarski, *op. cit.*, s. 59—60.

szybko maszerować w kierunku Igań, aby połączyć się z Łubieńskim, przy którym był Skrzynecki. Trzecią grupę stanowiła licząca około 3 tys. ludzi jazda gen. Stryjeńskiego, która obchodziła stanowiska rosyjskie nad Kostrzyniem od północy przez miejscowość Sucha³⁸.

W Siedlcach w zastępstwie Rosena dowodził gen. Gejsmar, mający około 10 700 bagnatów i szabel oraz 30—40 dział. O godzinie 11⁰⁰ Gejsmar otrzymał od Rosena informację o ruchach oddziałów polskich oraz rozkaz trzymania się w Siedlcach do ostatka³⁹. Wykonując rozkaz Gejsmar zajął korzystne stanowisko 4 km od Siedlec na wschodnim brzegu rzeki Muchawki, płynącej bagnistym korytem o szerokości 500—700 m, w miejscu zapewniającym nie tylko dobre rozmieszczenie artylerii, ale i kontrolę nad przeprawami przez tę rzekę⁴⁰. Na prawym skrzydle u wylotu szosowego rozwinął on 4 bataliony jeźdźców 7. dywizji, a na lewo od nich rozmieścił 28 dział pozycyjnych z doskonałym polem ostrzału na dolinę Igań⁴¹. Na południu, aż pod przeprawę znajdującą się pod młynem Sokół, rozmieścił trzy pułki 24. dywizji. Natomiast siły prowadzone przez Rosena miały początkowo utworzyć drugą linię. Kiedy do Igań podeszła będąca w osłonie brygada huzarów gen. Sieversa, wysłano tam (do Igań) batalion strzelców i 4 działa. Siły te miały nie dopuścić do zdobycia wsi i dworu oraz bronić szosy i mostu celem umożliwienia wycofania się znad Kostrzyna oddziału gen. Fäsi.

W komplikującej się sytuacji grupy obchodzącej Prądyński już w czasie marszu, obawiając się zagrożenia od południa, w Gołąbku pozostawił trzy bataliony 4. pułku, pluton Mazurów i 2 działa piesze.

Następnie w celu ubezpieczenia prawego skrzydła wysłał z kolei jeden batalion z 8. pułku i pluton Mazurów pod młyn Sokół nad Muchawką. W wyniku tych detaszowań, gdy Prądyński doszedł do Igań o godzinie 13⁰⁰, posiadał tylko 8 batalionów, 4 szwadrony i 14 dział — łącznie około 7 tys. ludzi⁴².

Z chwilą przybycia pod Iganie gen. Prądyński zatrzymał oddziały w lesie, wysuwając jednocześnie na jego krawędź dwa bataliony 8. pułku i trzy 1. pułku pod dowództwem gen. Kickiego. Na wzgórzu zaś lewego skrzydła ustawiono 4 działa piesze oraz 3 bataliony z 5. pułku pod dowództwem płk. Ramoriny. Stanowiły one w istocie drugi rzut. Na zachód od tych sił rozmieszczono 2. pułk ułanów. Zaś 4. bateria lekkokonna znajdowała się jeszcze w ogniu kolumny marszowej⁴³.

Kwatermistrz Generalny odwlekał bitwę, brak mu było zdecydowania, spodziewał się też, że strzały armatnie spod Domanic zostały usłyszane przez grupę osłaniającą, co przyspieszy jej marsz. Do boju rwał się wielu oficerów, a wśród nich mjr Bem, który jak dotychczas w większej bitwie nie brał udziału. Dlatego widząc to niezdecydowanie Prądyńskiego, mjr Bem podszedł do Barzykowskiego ze słowami „Niech członek rządu doda naszemu generałowi dobrej myśli, nie ma czasu do stracenia, pobijemy nieprzyjaciela, choć słabsi jesteśmy”⁴⁴.

³⁸ L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 80—81.

³⁹ W. Tokarz, *op. cit.*, s. 275.

⁴⁰ O. Laskowski, *Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831*, Warszawa 1931, s. 104.

⁴¹ I. Prądyński, *op. cit.*, s. 116.

⁴² R. Łoś, *Artyleria...*, s. 213.

⁴³ W. Tokarz, *op. cit.*, s. 277.

⁴⁴ S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. III, Poznań 1884, s. 161.

Plan rozbicia sił przeciwnika w rejonie Igań u Prądyńskiego kształtował się już w czasie wstępnego ugrupowania, gdzie na prawe skrzydło wysunął 5 batalionów pod dowództwem Kickiego, trzymając cofnięte lewe skrzydło. Ostatecznie powziął on decyzję rozpoczęcia walki o godz. 15⁰⁰ 45. Celem wzmocnienia prawego skrzydła, mającego odegrać zasadniczą rolę w jego planie rozegrania bitwy, a znajdującego się w zasięgu ognia artylerii zza Muchawki, wysłał 4. baterię artylerii konnej pod dowództwem mjr. J. Bema 46.

Wchodząca do walki bateria Bema, nie zwracając uwagi na prowadzony zza Muchawki ogień artylerii, która miała nad nią przewagę dzięki swej liczbie, wagomiarom i górującym stanowiskom, wysunęła się przed piechotę i rozpoczęła ostrzeliwanie artylerii rosyjskiej w Iganiach 47. Kiedy z zarośli wysunęło się pięć polskich batalionów zza Muchawki, rozpoczął się intensywny ogień artylerii rosyjskiej. Wówczas 2 bataliony z lewego skrzydła bardziej narażone na ogień dotarły do Igań, opanowały część wsi i zdobyły 3 działa 48, utworzył się zatem sztyk skośny bardzo dogodny do walki. Prądyńskiemu, rozgrywającemu tę bitwę, zależało, aby jak najdłużej utrzymać nacisk tego skrzydła na siły przeciwnika, aż Skrzynecki podejdzie z siłami odwodowymi, a wówczas zamierzał ją rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Bateria Bema, będąca przedmiotem szczególnego ostrzału ze strony przeciwnika, miała stanowiska ogniowe w małych zaroślach ciągnących się w pobliżu Igań, a 4 działa rosyjskie były na wzniesieniu, jakim były Iganie. W tej sytuacji ogień 4. baterii był mało skuteczny. Widząc to oficerowie zaproponowali Bemowi przesunięcie baterii na lewo, na wyniosłość, na co się zgodził. Najpierw stanowiska ogniowe zmienił 1. i 2. pluton, a następnie dwa pozostałe. Teraz warunki strzelania się poprawiły, ale obecnie bateria, widoczna na stanowiskach ogniowych, stała się łatwym celem dla baterii zza Muchawki. Bem nie zważając na straty, jakie bateria ponosi od tego ostrzału, kieruje ogień swej baterii na 4 działa nieprzyjacielskie w Iganiach i jego żywą siłę, wspierając skutecznie natarcie batalionów 1. i 8. pułku piechoty 49.

„Tu dopiero z obu stron ogromny ogień się rozpoczął — pisze Jabłonowski — nasze działa tak się rozgrzały, że nie można było na nie ręki położyć. W tej nowej pozycji zaczęliśmy jeszcze większe straty w lu-

45 Gen. I. Prądyński wspomina, że kiedy przybył do Igań i wojsko stało w zaroślach, pojechał na rekonesans wraz z gen. Kickiem i mjr. Bemem. Po zorientowaniu się w ukształtowaniu terenu i rozmieszczeniu sił nieprzyjaciela, nastąpiły wypowiedzi w sprawie przyszłej bitwy. Kicki obawiał się przewagi nieprzyjaciela, więc radził zaczekać, aż podejdą główne siły ze Skrzyneckim, podczas gdy mjr. Bem przeciwnie, był za natychmiastowym uderzeniem na przeciwnika, aby wykorzystać zaskoczenie. Por. idem, *op. cit.*, s. 119.

46 Z. Jarski, *op. cit.*, s. 63; L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 82; R. Łoś, 4 bateria artylerii lekkokonnej majora Józefa Bema w bitwie pod Iganiami, „Artyleryjskie zeszyty popularnonaukowe”. Toruń 1984, nr 42 (52) s. 40.

47 L. Mierosławski, *Rozbiór krytyczny kampanii 1831 i wywnioskowane z niej prawidła do wojny narodowej*, t. I, Paryż 1845, s. 370—371; S. Barzykowski, *op. cit.*, s. 162.

48 Batalionami tymi dowodził dowódca 8 pułku płk Węgierski, a zdobycie dział nastąpiło około godz. 17⁰⁰. Por. Z. Jarski, *op. cit.*, s. 64; L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 82; J. Danilewicz, *Generał Ignacy Prądyński (1792—1856)*, Warszawa 1954, s. 73. Natomiast J. Prądyński w swym pamiętniku podaje (*op. cit.*, s. 121), że zdobyto na nieprzyjaciela w tej fazie walki nie trzy, a cztery działa, które miały przez artylerię Bema wybitych ludzi oraz konie.

49 W. Majewski, *Dęba Wielkie—Iganie 1831*. Warszawa 1969, s. 174—175.

dziach i koniach ponosić i to tak dalece, iż trzeci pluton pod dowództwem ppor. Aleksandra Ekielskiego, obok mego stojący, stracił wszystkich kanonierów prócz dwóch: Ekielski sam podbiegał od działa do działa, sam nabijał i strzelał, że zaś zmieniając pozycję, oddaliśmy się od naszych wozów amunicyjnych zapasowych, a brantek nam zabrakło, więc kanonierzy kręcili się po bojowisku, z tornistrów trupów piechoty ładunki wydobywali i prochem tychże zapały zasypywali, by ogień nie ustawał”⁵⁰.

Podczas strzelania baterii na tak zagrożonych stanowiskach, na kontrolę przyjechał dowódca artylerii płk Konarski. Widząc tak duże straty w ludziach i koniach, zwrócił uwagę Bemowi na konieczność zmiany stanowisk ogniowych, który przyjął ją z wielkim spokojem obserwując pole walki i dowodząc baterią. Na zwróconą przez Konarskiego uwagę mjr Bem wydał komendę: „W natarciu zaprzodkuj! stępa, klusem, galopem, marsz, marsz i przypadamy poprzez front artylerii moskiewskiej na kartaczowy dystans. Moskale do nas kartaczami, a my do nich tą samą amunicją odpowiadamy i ledwie pod dwa razy z dział daliśmy ognia, nieprzyjaciel za działa i w nogi, i jużeśmy ich więcej tego wieczora dzięki Bogu nie widzieli”⁵¹. Kiedy bataliony Węgierskiego pomyślnie walczyły o zabudowania Igań, Rosen zaniepokojony niepowodzeniem swych oddziałów pierwszorzutowych rzucił do walki trzy bataliony 13. i 14. pułku jęgrów⁵². Jednocześnie wyłoniły się oddziały gen. Fäsiego w sile około tysiąca ludzi, obsadzając wzgórza na zachód od Igań, gdzie dotychczas stała obecnie zlurowana brygada Sieversa. Doszło do kontruderzenia przeprowadzonego przez przeważające siły nieprzyjaciela, które wypierają zmęczone walką bataliony Węgierskiego, tracące w odwrocie zdobyte trzy działa⁵³.

Odwrot własnych batalionów pozostawił 4. baterię lekkokonną w niezwykle ciężkim położeniu. Odsłonięta mogła obecnie stać się lepszym celem dla artylerii rosyjskiej. Lecz Bem w tej ciężkiej sytuacji nie stracił głowy — czuł się w swoim żywiole — i spokojnie wydał komendę.

Prawoskrzydłowy pluton Jabłonowskiego miał zwrócić się w prawą stronę jęgrów i ostrzeliwać ich kartaczami, reszta baterii miała zaprzodkować armaty i cwałem zmienić front, biorąc pluton Jabłonowskiego za kierunkowy. Zmiana tych stanowisk odbyła się z taką dużą sprawnością jak na paradzie, mimo silnego ognia karabinowego i działowego. I znów w niespełna 10 minut po zajęciu nowych stanowisk ogniowych bateria zaczyna razić nieprzyjaciela silnym ogniem. W posuwające się kolumny nieprzyjaciela zaczęły sypać się cylindryczne puszki z kartaczami, które padały na ziemię i w wyniku silnego uderzenia wysypywały się z nich i rozpryskiwały liczne drobne kule, które siały spustoszenie, zabijając i raniąc⁵⁴. Naoczny świadek Jabłonowski o tym tak pisze: „Ale też, gdy się wszystkie 10 dział uszykowały i gdyśmy silny ogień kartaczowy do tej zaciętej kolumny piechoty moskiewskiej rozpoczęli, to nie było już bitwy, lecz rzeź formalna”⁵⁵.

W tym krytycznym momencie prawego skrzydła, kiedy mjr Bem za-

⁵⁰ S. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 59—60.

⁵¹ *Ibidem*, s. 60.

⁵² A. K. Puzyrewski, *Polsko-russkaja wojna 1831 g.*, Petersburg 1886, s. 131.

⁵³ Z. Jarski, *op. cit.*, s. 65; W. Majewski, *op. cit.*, s. 178—179.

⁵⁴ W. Majewski, *op. cit.*, s. 186—187.

⁵⁵ S. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 62.

meldował, że w wyniku niezwykle intensywnego ognia prowadzonego przez działa amunicja jest na wyczerpaniu (co oznaczało brak dalszego wsparcia dla oddziałów Kickiego) powstała groźba jego załamania⁵⁶. Jednocześnie dowódca pozostawionego zgrupowania dla osłony przeprawy nad Muchawką, płk Konarski, meldował, że na drodze z Seroczyna porusza się w jego stronę kolumna wraz z artylerią o znacznie większej sile niż jego, z widocznym zamiarem przeprawy w miasteczku Swoboda. Nadal też nie podchodził gen. Skrzynecki z siłami. Nie przybyły również, mimo wysłania rozkazów, trzy bataliony 4. pułku pozostawionego w Gołąbku⁵⁷. W takim położeniu talent dowódczy Ignacego Prądzyńskiego w pełni zabłysnął⁵⁸. Trafnie wyczuł on moment, że należy rozpocząć działanie lewym skrzydłem, dotychczas nie użytym, aby zniszczyć oddziały nieprzyjaciela, które skoncentrowały się w Iganiami i wypierają siły gen. Kickiego na podstawie wyjściową. Dyspozycje wydane dowódcom były jasne i trafne. Pułkownik Konarski otrzymał zadanie bronięcia przeprawy do ostatniego żołnierza, gen. Kicki miał stopniowo wycofywać się i uporządkować swe bataliony. Prądzyński posłał też po naglenie, aby bataliony 4. pułku jak najszybciej przybyły z Gołąbka do Igań. Pułkownik Ramorino natomiast otrzymał rozkaz uderzenia trzema batalionami 1. pułku na prawe skrzydło oddziałów Fäsiego i jazdę Sieversa oraz uważnego śledzenia pola bitwy⁵⁹. Po wydaniu tych rozkazów gen. Prądzyński sam stanął na czele 3 pozostałych batalionów 5. pułku, prowadząc je przez wieś w kierunku szosy z zamiarem odcięcia od niej 3 batalionów jęgrów spychających siły prawoskrzydłowe gen. Kickiego⁶⁰.

Uderzenie batalionów Ramoriny rozpoczęło się pomyślnie. Jego rezultatem było rozbitcie grupy Fäsiego, a kawaleria Sieversa poniosła duże straty. Nadal jednak w tej fazie walki nieprzyjaciel nacierał trzema batalionami jęgrów, spychając 8 pułk. Popełnił on też błąd, nie rozwinął się w kolumny batalionowe, lecz był ugrupowany w długiej kolumnie marszowej. Posuwanie się tej kolumny w zasięgu ognia własnej artylerii zmusiło działa rosyjskie z przeciwległego brzegu Muchawki do milczenia⁶¹. Prądzyński umiejętnie wykorzystał ten moment, kiedy nieprzyjaciel utracił przewagę ognia i uderzył z ostatnim odwodem 5. pułkiem na jęgrów, którzy widząc niebezpieczeństwo zawrócili, biegnąc w stronę mostu. Na ten moment czekał mjr. Bem, który w lot wyczuł zamiar gen.

⁵⁶ I. Prądzyński, *op. cit.*, s. 123; O. Spazier, *Historia powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. II, Paryż, 1833, s. 138.

⁵⁷ Ta krytyczna sytuacja w położeniu oddziałów polskich pod Iganiami miała miejsce około 18⁰⁰. Por. S. Barzykowski, *op. cit.*, s. 63.

⁵⁸ O. Laskowski, Ignacy Prądzyński — generał i pisarz wojsk polskich (18 VII 1792 w Poznaniu, zmarły 20 VII 1850 na Helgolandzie), [w:] *Encyklopedia wojskowa*, t. VI, Warszawa 1937, s. 746.

⁵⁹ L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 83; R. Łoś, *op. cit.*, s. 216.

⁶⁰ Gen. Ludwik Kicki, który odegrał wyjątkową rolę w walce pod Iganiami jako dowódca prawego skrzydła, gdzie walczyła również 1. bateria Bema, miał 40 lat. Służąc w wojsku polskim od 1807 r. odznaczył się w kampanii 1809 r., za którą otrzymał krzyż kawalerski „Virtuti Militari”. W czasie kampanii 1812—1813 był adiutantem ks. J. Poniatowskiego, uzyskał za waleczność Legię Honorową. W powstaniu brał udział w walkach pod Wawrem i Grochowem. Por. W. Majewski, *op. cit.*, s. 146—147.

⁶¹ Z. Jarski, *op. cit.*, s. 66, 67; W. Majewski, *op. cit.*, s. 182—183; M. Mąssonius, *op. cit.*, s. 428—429; W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego (1815—1830)*, Piotrków 1917, s. 217—218.

Prądyńskiego, otworzył on na te siły ogień kartaczowy, wprowadzając zamieszanie i panikę. Część jeźdźców dopadła mostu i uszła, część poległa i odniosła rany, a spora liczba dostała się do niewoli⁶². Dwa pułki nieprzyjacielskie 13. i 14. tego skrzydła tracą 43% i 46% swego składu oraz prawie wszystkich oficerów sztabowych⁶³.

Bitwa skończyła się około godziny 19⁰⁰. Straty rosyjskie pod Iganiami wyniosły 3 tys. zabitych i rannych, i 1500 jeńców, zdobyto też dwa działa. Straty własne wynosiły 500 zabitych i rannych, z tego najbardziej wykrwawione były bataliony gen. Kickiego, a zwłaszcza 4. bateria artylerii lekkokonnej mjr. Józefa Bema, która w tych ciężkich walkach utraciła 3/5 swoich ludzi i koni⁶⁴, tj. więcej niż połowę stanu bojowego, co świadczyło o jej niebywałym zaangażowaniu w walce przez całe 4 godziny, lecz jej udział w zwycięstwie był wyjątkowy.

Po zakończeniu bitwy przybyły pierwsze oddziały gen. Skrzyneckiego, a nieco później przybywa też jazda gen. Stryjeńskiego. Przybywszy pod Iganie, Skrzynecki nie chciał słyszeć o proponowanej przez Prądyńskiego próbie ataku na Siedlce, a 11 kwietnia postanowił z siłami wycofać się za Kostrzyń. O nastrojach żołnierzy w związku z tą decyzją tak pisze J. Bem: „Trzeba było widzieć smutek naszego wojska, które pobiwszy nieprzyjaciela częścią tylko ekspedycji, pędzone było w tył przez własnego wodza naczelnego, wtenczas kiedy siła jego w dwójnasób się powiększyła”⁶⁵.

Artyleria miała przyjemny dzień po tej bitwie. Generał Skrzynecki, zapewne po złożeniu mu meldunku o przebiegu bitwy przez gen. I. Prądyńskiego i o wyjątkowej roli, jaką odegrała w niej artyleria, postanowił: „Wódz Naczelny — stwierdza Jabłonowski — chcąc wynagrodzić baterię, mianuje na placu pobojojska mjr. Bema podpułkownikiem, por. Jabłonowskiego kapitanem 2 klasy, ppor. Orłowskiego i Ekielskiego porucznikami, kilku podoficerów oficerami kawalerii, a wielu kanonierów na podoficerów”⁶⁶.

W wyniku tej bitwy mało znany dla dowództwa i korpusu oficerskiego mjr. Józef Bem staje się osobą popularną, z którą zaczęto się liczyć. Przecież w tej bitwie wykazał, że jest utalentowanym artylerzystą, umiejącym się dostosować w wielogodzinnej walce do zmieniających się sytuacji na polu bitwy, wykazując przytym znajomość rzemiosła artylerzysty i intuicję dowódcy. Doświadczenia tej walki ppłk. J. Bem w przyszłości spożytkuje nie tylko w sławnej dla niego bitwie pod Ostrołęką, ale i w dwudniowej bitwie warszawskiej.

⁶² I. Prądyński, *op. cit.*, s. 125—126; S. Barzykowski, *op. cit.*, s. 164; C. Bloch, *op. cit.*, s. 334.

⁶³ Cz. Bloch, *op. cit.*, s. 335.

⁶⁴ W. Tokarz, *Wojna...*, s. 278; E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 62, opierając się na raporcie mjr. J. Bema (Rkps. Ossol. 9566 I. s. 127), który prawdopodobnie straty baterii znacznie pomniejszył, podaje, że sprowadzały się one do 12 rannych oficerów i żołnierzy, 23 zabitych koni, jednego rozbitego jaszczyka i licznych ławet. Lecz za dużymi stratami w baterii przemawia długi postój baterii w Kałuszynie, gdzie brakujące stany uzupełniano; wydzielenie do działań bojowych tylko dwóch plutonów pod dowództwem kpt. Jabionowskiego oraz przymusowe unieruchomienie z powodu strat pół baterii pod dowództwem ppłk. Józefa Bema, aż do wyprawy na gwardię. Przy Bemie pozostał pluton Ekielskiego, który pod Iganiami miał największe ubytki w ludziach i sprzęcie.

⁶⁵ J. Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce*, przygotował do druku E. Kozłowski, Warszawa 1956, s. 134.

⁶⁶ S. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 64.

4. BATERIA ARTYLERII LEKKOKONNEJ W DZIAŁANIACH BOJOWYCH O OGRANICZONYM ZASIĘGU I WYPRAWY NA GWARDIE

Po bitwie pod Iganiami i ciężkiej walce bateria Bema przeszła na chwilowy odpoczynek w Kałuszynie. Tutaj były porządkowane i uzupełniane plutony w ludzi, konie oraz likwidowano uszkodzenia, które poniosły zwłaszcza lawety armatnie. Ten materiał niezbędny do regeneracji sprzętu oraz uzupełnienia stanów ludzi i koni czerpano z Parku Rezerwowego Artylerii⁶⁷ oraz Batalionu Rezerwowego Artylerii⁶⁸.

O znaczeniu tego batalionu w uzupełnianiu strat tak się wyrażał, wybitny strateg gen. I. Prądzyński: „Czynności artylerii szły zupełnie dobrze. Uformowano dla niej w Warszawie batalion rezerwowy z 1000 ludzi wyborowych, który całą wojnę był utrzymywany i z którego zapełniano straty przez baterie ponoszone. Usposobienie narodu polskiego tak jest wielkie, że pomimo tak krótkiego czasu, jaki na naukę można było łożyć, batalion ten doskonałych dostarczał kanonierów i artyleria polska aż do samego końca powstania świetnie się odznaczyła i najmniejszej ze wszystkich broni demoralizacji przystępna była”⁶⁹.

Lecz z przydzielonymi ludźmi i końmi trzeba było jakiś czas usilnie pracować, aby z nich stworzyć wartościowe działony i plutony. Tym też należy zapewne tłumaczyć, że Józef Bem z półbaterią pozostał w Kałuszynie, aby z przydzielonego do baterii po stratach materiału znowu stworzył zwarte kolektywy. Jego silna wola i niespożyta energia potrafiła ten cel osiągnąć w dość krótkim czasie, tym bardziej że do tej pracy umiejętnie wciągnął całą kadre, która mu podlegała.

Już wkrótce, bo 13 kwietnia otrzymuje Bem rozkaz, aby wydzielić z baterii dwa plutony dla wsparcia sił gen. Umińskiego operujących nad Liwcem. Zapewne Bem wysłał pod dowództwem kpt. Jabłonowskiego najlepszą część baterii, aby z pozostałą pracować nad osiągnięciem gotowości bojowej. Ta wydzielona półbateria dzielnie się spisała w obronie szańca przedmostowego pod Liwcem⁷⁰.

Z tej półbaterii zgodnie z rozkazem dowództwa kpt. Jabłonowski przydziela pluton artylerii pod dowództwem por. Janusza Czertwertyńskiego, który wszedł do oddziału gen. Dezyderego Chłapowskiego udającego się na Litwę. Oddział ten wraz z artylerią był bardzo aktywny, stoczył wiele zwycięskich potyczek, w których zdobył kilka dział, co umożliwiło utworzenie 5 działowej baterii artylerii konnej dowodzonej przez Czertwertyńskiego⁷¹.

Dopiero na początku maja (3 maja) w Jędrzejowie wracają z powro-

⁶⁷ R. Łoś, *Artyleria...*, 148—151.

⁶⁸ Jak podaje B. Gembarszewski, Batalion Rezerwowy Artylerii zorganizowano w styczniu 1831 r., a Park Rezerwowy Artylerii w lutym 1831 r., (*Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od roku 1717 do roku 1831*, Warszawa 1925, s. 97—98).

⁶⁹ I. Prądzyński, *op. cit.*, t. I, Kraków 1909, s. 338.

⁷⁰ Z kolei półbateria kpt. Jabłonowskiego zostaje podporządkowana grupie płk. Lewińskiego, z którą maszeruje z Pułtuszka na Różan, gdzie ją podporządkowano następnie zgrupowaniu dowodzonemu przez gen. Jankowskiego. Od 9 maja grupa ta dokonuje odwrotu z Różan przez Pułtusk do Serocka.

⁷¹ I. Prądzyński, *op. cit.*, t. III, s. 70; J. Tupalski, *Generał Dezydery Chłapowski 1788—1879*, Warszawa 1983, s. 226—228.

tem do baterii ze zgrupowania gen. Paca dwa plutony dowodzone przez kpt. Jana Łabanowskiego⁷², przez co stan baterii podniósł się do 8 dział, a i jej wartość bojowa znacznie się zwiększyła, gdyż ta część baterii nie poniosła w walkach tak dotkliwych strat i plutony były w większości zwarte, posiadające prawie od początku powstania te same stany osobowe⁷³.

Po okresie inicjatywy polskiej nastąpił z kolei okres bierności, który wpłynął demoralizująco na armię polską⁷⁴. Bezczynność wojska jeszcze bardziej pogarszała sytuację Królestwa. Próby porwania do walki Ukrainy, Białorusi i Litwy nie dały spodziewanych wyników⁷⁵. Z tego też powodu wśród społeczeństwa i w wojsku narastało niezadowolenie, co ostatecznie zmusiło Skrzyneckiego do zmiany niefortunnej taktyki.

Głównym inicjatorem aktywnych działań wojennych był gen. I. Prądyński, który starał się przekonać Skrzyneckiego o możliwości rozbicia sił głównych dowodzonych przez Dybicza. Lecz ten plan został stanowczo odrzucony. Wówczas Prądyński przedstawił koncepcję wyprawy na gwardię, co było mniej ryzykowne, a przy zachowaniu ścisłej tajemnicy wojskowej i sprawnym marszu zapewniało pełne powodzenie. Pierwszy plan tej operacji został przedstawiony Naczelnemu Wodzowi 27 kwietnia, lecz ten miał do niego wiele zastrzeżeń, zmuszając Prądyńskiego do licznych zmian, a po wycofaniu się Dybicza za Kostrzyń 28 kwietnia Skrzynecki odstąpił od jego wykonania, mimo że go uprzednio zaakceptował⁷⁶. Jednak Prądyński nie dał za wygraną i starał się poprzez ks. Czartoryskiego wpłynąć na Skrzyneckiego, aby go zachęcić do działań zaczepnych. Faktycznie ta interwencja Czartoryskiego odegrała istotną rolę w ostatecznym przełamaniu oporu Skrzyneckiego i zaakceptowania w dniu 12 maja planu Prądyńskiego wyprawy na gwardię⁷⁷.

Tego dnia 44 tysiące ludzi i 108 dział opuściło stanowiska nad Kostrzaniem, ruszając w dwóch kolumnach w kierunku Serocka, który miał być punktem wyjściowym do działań operacyjnych przeciwko gwardii. Do Serocka całe wojsko doszło 14 maja.

Działania wojenne miały się toczyć w obszarze trójkąta tworzonego przez rzeki Bug i Narew, u którego podstawy, biegnącej przez pasmo niewysokich wzgórz między Łomżą, Zambrowem i Ostrowią, pokrytych lasem zwanym Czerwonym Borem, ugrupowana była gwardia, dowodzona przez w. ks. Michała⁷⁸.

Powodzenie tej operacji uzależnione było od zaskoczenia gwardii przez szybkość marszu oraz od konsekwentnego dążenia do jej rozbicia. W celu realizacji tego przedsięwzięcia całość wojska podzielono na trzy grupy. Jedną z nich — gen. Dembińskiego w sile 4 tys. ludzi i 6 dział — miała ubezpieczać siły główne od północy i współdziałać z nimi w zdobyciu

⁷² B. Pawłowski, *Zródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831*, t. II, Warszawa 1931, s. 197.

⁷³ Również po bitwie pod Iganiami autorytet ppłk. J. Bema był zbyt duży, aby się mu w pełni nie mógł podporządkować były dowódca tej baterii kpt. Łabanowski, od którego przejął obowiązki.

⁷⁴ Cz. Bloch, *op. cit.*, s. 373.

⁷⁵ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, Warszawa 1984, t. II, s. 404—405.

⁷⁶ Cz. Bloch, *op. cit.*, s. 384.

⁷⁷ W. Tokarz, *Wojna...*, s. 340—341; A. Sokołowski, *op. cit.*, s. 188.

⁷⁸ Cz. Bloch, *op. cit.*, s. 399.

Ostrołęki. Natomiast w działaniach rozstrzygających miały uczestniczyć dwie grupy: gen. Łubieńskiego, licząca 11 batalionów, 23 szwadrony — łącznie około 12 tys. ludzi i 26 dział — z zadaniem posuwania się w kierunku Wyszkowa i wzięcia udziału w walce, gdyby do niej doszło, oraz główne zgrupowanie dowodzone osobiście przez Skrzyneckiego w sile 30 tys. ludzi i 76 dział⁷⁹, które forsownym marszem miało dojść do Przetycza.

Wymarsz trzech grup w nakazanych kierunkach rozpoczął się już 15 maja, a w dniu następnym Dembiński doszedł do Rózanu, Łubieński do Broku, a siły główne do wsi Długosiodło.

W siłach głównych znajdowała się cała artyleria rezerwowa, a w jej składzie była 8-działowa 4. bateria lekkokonna dowodzona przez ppłk. J. Bema⁸⁰. Podczas przemarszu sił głównych doszło do pierwszych starć. Przed południem 16 maja pod wsią Przetycz stoczono walkę z niewielkim oddziałem gen. Poleszki, będącym w ariergardzie sił gen. Bistroma. Wykorzystując umiejętnie lesisty teren, strumień oraz wieś leżącą na polanie oddział ten stawiał opór do godz. 13⁰⁰. Dopiero obejście skrzydeł ugrupowania przez jazdę oraz natarcie frontalne przy wsparciu 2 dział plutonu por. Ekielskiego zmusiło nieprzyjaciela przy znacznych stratach do opuszczenia stanowisk. Pod wieczór tego dnia doszło również do potyczki pod wsią Długosiodło, gdzie w podobnym terenie jak uprzednio bronił się gen. Poleszko. Będący na czele sił głównych 1. pułk ułanów starał się dwustronnym okrążeniem otoczyć te siły, lecz nadsyty mostek na strumieniu i bagnisty teren zatrzymał kawalerię, która w walkach poniosła pewne straty⁸¹. Dopiero podciągnięcie 1 pułku strzelców pieszych i jego natarcie przy wsparciu 2 dział z baterii Bema zmusiło siły dowodzone przez Poleszkę do wycofania się. W dalszym pościgu za tymi siłami brała udział piechota⁸².

17 kwietnia trwał nadal marsz sił głównych w kierunku rzeki Orzyc. Tutaj gen. Bistrom skupił całość swych sił, którymi starał się przeciwstawić polskiemu oddziałom. Doszło do wymiany ognia artyleryjskiego z obu stron, w której to kanonadzie uczestniczyła i bateria Bema. Lecz sforsowanie przeprawy w Czerwinie przez III Korpus Rezerwy i groźba obejścia sił tutaj broniących się, zmusiły Bistronia do szybkiego odwrotu na Ruż, gdzie znalazły się resztki wycofującej się gwardii z Zambrowa. Również nad Ruż przybyły polskie siły główne, które mimo silnego ognia artylerii nieprzyjaciela zdołały opanować przeprawę pod Nadborami. Naprawiono również most na Rużu do przerzutu wojsk oraz utrzymano przeprawę w Kleczkowie.

W wyniku tych działań nad Rużem doszło do skoncentrowania sił polskich oraz gwardii. Stosunek tych sił był korzystny dla strony polskiej: 30 tys. ludzi i 80 dział przeciwko 23 tys. i 70 działom⁸³. Prądziński był

⁷⁹ Siły główne składały się z 1, 2 i 3 dywizji piechoty, II korpusu kawalerii i całej artylerii rezerwowej.

⁸⁰ R. Łoś, *Artyleria...*, s. 228.

⁸¹ W. Tokarz, *Wojna...*, s. 347.

⁸² Do tej pory marsz sił głównych odbywał się w zupełnej tajemnicy, dla nieprzyjaciela, lecz w wyniku pierwszych starć do niewoli dostał się por. Kamiński, będący adiutantem Skrzyneckiego. Znał on całość operacji, o niej poinformował w. ks. Michała, który dopiero teraz zrozumiał w jak groźnej sytuacji znalazła się gwardia, dlatego polecił Bistromowi cofać się do Śniadowa, a sam z siłami głównymi wyruszył do Zambrowa.

⁸³ W. Tokarz, *Wojna...*, s. 350.

dobrej myśli i na podstawie położenia przeciwnika opracował plan jego rozbicia. Lecz kiedy z tym planem znalazł się u Skrzyneckiego, ten nie tylko nie chciał go rozważyć, ale nie zamierzał uderzyć na gwardię. Doszło do ostrej wymiany zdań między Prądzyńskim a Skrzyneckim, co odbiło się ujemnie na dalszym przebiegu operacji. Skrzynecki zamiast rozbicia gwardii postanowił mniejszą częścią sił zająć Ostrołękę, a większą część pozostawił beczynnie nad Rużem⁸⁴.

Brak zdecydowania ze strony polskiej uratowało gwardię; od 18 maja rozpoczęła ona pospieszny odwrót na Gac, Mężenin, Białystok. Wycofanie się gwardii bez przeszkód, uniknięcie przez nią niechybnej klęski, wywołało duże niezadowolenie w wojsku. Obawiając się odpowiedzialności Skrzynecki zarządził od 20 maja pościg za gwardią. Ten bezmyślny marsz na Tykocin miał się skończyć dla wojska tragicznie.

W trakcie pościgu za nieprzyjacielem doszło między Rutkami a Kołomyjką do spotkania z tylną strażą gen. Poleszki. Początkowe uderzenie słabych sił polskich zostało odparte, a gdy podszedł w ten rejon Skrzynecki nakazał dokonanie okrążenia.

W skład jednej z grup obchodzących, a dowodzonej przez gen. Skarżyńskiego, wchodziła 4. bateria dowodzona przez ppłk. Józefa Bema. Grupa ta miała działać na południe od miejscowości Mężenin, lecz trudny teren nie pozwolił tym dwóm grupom obchodzącym na wykonanie postawionego zadania w wyznaczonym czasie. Zniecierpliwiony zaistniałą sytuacją Skrzynecki bez specjalnej koncepcji zaczął rzucać do walki w kierunku lasu podchodzące oddziały 1. dywizji piechoty. Dopiero uderzenie całej brygady gen. Muchowskiego od północy i zagrożenie okrążenia spowodowało, że gen. Poleszko wycofał się pod wieczór z zajmowanego terenu⁸⁵.

W trakcie dalszego pościgu 21 maja, pod Złotorią, Skrzynecki zaskoczył zaledwie pułk huzarów z 2 działami z gwardii, które polecił ostrzeliwać baterii Bema. Wykonując rozkaz Bem wydzielił z podległego mu składu pluton artylerii por. Rupniewskiego, który ustawił na środku drogi wiodącej do mostu i rozpoczął ogień na Złotorię, co wywołało ogień artylerii gwardii. Ogień tej artylerii był tak intensywny, że w pewnym momencie odizolował te dwa działa od pozostałej baterii. Będący przy plutonie Bem dawał osobisty przykład opanowania i niezwyklej odwagi, co się udzielało żołnierzom i pozwoliło im wytrwać na stanowiskach ognio-
wych⁸⁶.

Pościg za gwardią był prowadzony przez główne zgrupowanie, podzielone na dwie kolumny. Jednak gwardia bitwy nie przyjęła, wycofując się za Narew. Doszło do walki o Tykocin i mosty na Narwi, tą walką osobiście dowodził Prądzyński⁸⁷.

Już 21 maja do głównej kwatery zaczęły napływać informacje o ruchach wojsk Dybicza⁸⁸. W wyniku zaistniałej sytuacji Prądzyński podsunął myśl Skrzyneckiemu, aby wycofać armię na linię Narwi, zajmując stanowiska w Ostrołęce i Łomży, co miało zapewnić połączenie z Litwą,

⁸⁴ A. Sokołowski, *op. cit.*, s. 187—188; C. Bloch, *op. cit.*, s. 408—409.

⁸⁵ W. Tokarz, *Wojna...*, s. 356.

⁸⁶ S. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 88.

⁸⁷ Cz. Bloch, *op. cit.*, s. 420.

⁸⁸ Dybicz po pozostawieniu Pahlena II z siłami liczącymi 13 tys. ludzi i 26 dział, z zadaniem osłony Siedlec i Brześcia, ruszył z siłami głównymi liczącymi 35—36 tys. ludzi i 146 dział w kierunku Ciechanowa, aby połączyć się z gwardią.

przecięcie połączeń Dybicza z Prusami oraz utrudnienie mu działań w kierunku dolnej Wisły⁸⁹. Koncepcja ta została zaakceptowana przez Skrzyneckiego.

23 maja armia polska opuściła Tykocin, a 24 tego miesiąca stanęła nad Rużem⁹⁰. 2. dywizja zaś pod dowództwem gen. Giełguda ruszyła z Gaci do Łomży. W dniu 25 maja, po zetknięciu się polskich oddziałów ze strażami przednimi sił Dybicza i gwardii, Skrzynecki postanowił nie przyjmować bitwy o Narew. Natomiast kwatery główna w tym czasie przeniosła się do Ostrołęki, skąd Prądzyński wysyłał rozkazy dla wojsk do odwrotu, z tym że grupa Łubieńskiego miała się zatrzymać przed Ostrołęką jako osłona.

Podczas odwrotu z Tykocina ppłk Bem otrzymał rozkaz, aby z dotychczasowego III korpusu rezerwowego jazdy gen. Skarżyńskiego przejść z baterią do grupy gen. Jankowskiego, który jako straż przednia miał osłaniać siły główne na linii Zambrów—Śniadowo w związku z marszem sił Dybicza. Lecz w czasie marszu baterii nowy rozkaz zmienił jej podporządkowanie; miała ona połączyć się z korpusem gen. Łubieńskiego, który z Nura cofał się na Czyżew. Lecz bateria krótko działała w jego składzie, bo w dniu 24 maja nowy rozkaz nakazywał powrót do III korpusu rezerwowej jazdy. Do baterii powracał również pluton por. Ekielskiego, który działał dotychczas w grupie gen. Jankowskiego. W przededniu bitwy pod Ostrołęką 4. bateria lekkokonna zostaje znowu uszczuplona, bo na rozkaz Skrzyneckiego wydzielono z niej 4 działa pod dowództwem Jabłonowskiego, które miały wzmocnić siły brygady Bogusławskiego⁹¹.

ROLA PPLK. J. BEMA JAKO DOWÓDCY 4. BATERII ARTYLERII LEKKOKONNEJ W BITWIE OSTROŁĘCKIEJ

Bitwa pod Ostrołęką nie była zawczasu zamierzona, a wynikła z szybkości działań wojsk feldmarszałka Dybicza, co spowodowało zaskoczenie dla strony polskiej, a w dowodzeniu improwizację. W niej w pełni uwidocznił się brak koordynacji działań między gen. I. Prądzyńskim, pełniącym w tym dniu obowiązki szefa sztabu, a gen. Skrzyneckim — Naczelnym Wodzem.

Już w dniu 25 maja gen. Prądzyński, po rekonesansie terenu i konsultacji z dowódcami, myślał o odwróceniu na zachodni brzeg Narwi, gdzie wykorzystując właściwości terenu, na którym zamierzał rozmieścić artylerię i podległe wojska, oraz błędy przeciwnika tworzył plan zasadzkowy⁹². Natomiast Skrzynecki nie zamierzał stoczyć tu bitwy, a pragnąc wycofać się do Warszawy podejmuje w skutkach tragiczną decyzję: wy-

⁸⁹ W. Tokarz, *Wojna...*, s. 368.

⁹⁰ W tym czasie Dybicz po nawiązaniu łączności z gwardią postanowił 25 maja ruszyć forsownym marszem na Piski, wsi leżącej 4 km od rzeki Ruż na drodze do Ostrołęki.

⁹¹ E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 68—70.

⁹² Jak podaje za Prądzyńskim Cz. Bloch (*op. cit.*, s. 432—433), Prądzyński wieczorem 25 maja złożył gen. Skrzyneckiemu sprawozdanie z wydanych rozporządzeń dla wojska, zapoznał go też ze swoją koncepcją prowadzenia bitwy, lecz w wyniku tej rozmowy nie doszło do żadnych decyzji.

syła do Różan park rezerwowy artylerii oraz dwa rzędy jaszczyków artylerii pieszej i tym samym pozbawia artylerię odpowiedniej ilości amunicji do stoczenia walnej bitwy, a dla piechoty i jazdy odpowiedniego wsparcia ogniowego⁹³.

Oddziały polskie na zachodni brzeg Narwi zaczęły się kierować wieczorem 25 maja. Najpierw przeszła mosty 3 dywizja piechoty, korpus rezerwowy jazdy, a w nocy 26 maja przeprowała się także 1. dywizja piechoty. Łubiński, po wycofaniu z osłony na drugi brzeg Narwi znacznej części 5. dywizji piechoty⁹⁴, sam z jazdą i częścią piechoty powstrzymywał nacierającą jazdę rosyjską i też w porządku wycofał się na drugi brzeg przed godziną 11⁰⁰. Na lewym brzegu Narwi pozostała tylko wyborowa brygada gen. Bogusławskiego wraz z 4 działami z baterii Bema, która otrzymała rozkaz trzymania się w tym terenie jak najdłużej.

Teren pod Ostrołęką, gdzie 26 maja rozpoczęła się zacięta bitwa, nie był dogodny dla strony polskiej⁹⁵. Pod miasteczkiem przepływała rzeka Narew o znacznej głębokości i wartkim nurcie, która w maju na skutek deszczów wezbrała i miała do 200 m szerokości. Wschodni brzeg Narwi z zachodnim łączył stały most oraz oddalony o 100 m most pływak⁹⁶. Liczne odnogi Narwi, zwłaszcza rzeka Omulew, stwarzały przeszkodę dość trudną do przebycia, ograniczając manewrowość wojsk. Przestrzeń po obu stronach Narwi była równinna, lecz na prawym brzegu w odległości około 1100 m od miasta znajdowały się niewielkie wzgórza piaszczyste, które przecinały drogę biegnącą z Ostrołęki do Myszynca. Obok tej drogi, z jej prawej strony, od północy ciągnęła się łacha Narwi. Na nizinie między pagórkami a Narwią było kilka bagnistych smugów zalewanych przez tę rzekę. Ciągące się wzgórza na wschód od Ostrołęki oraz wyższy brzeg Narwi stwarzały przeciwnikowi możliwość uzyskania dobrych stanowisk dla artylerii. Mimo niedogodności terenu na zachodnim brzegu Narwi, w razie opanowania przyczółka przez nieprzyjaciela po przejściu mostów, można było go zwalczać z wydm piaszczystych, przecinających poprzecznie drogę z Ostrołęki do Antonii. Ciągnęły się one w odległości 1100 m od mostu i nadawały się doskonale na stanowiska dla polskiej artylerii pozycyjnej⁹⁷.

W przededniu bitwy Dybicz, nie czekając na pełną koncentrację swoich wojsk, z siłami, które miał pod ręką, tj. 37 291 bagnatów i szabel oraz 136 działami, rozpoczął pościg za wojskiem polskim⁹⁸. Biorąc pod uwagę opór, jaki stawiała polska straż tylna, Dybicz popełnił błąd, sądząc, że przeciwnik przyjmie walkę na wschodnim brzegu Narwi.

W dniu 26 maja po wycofaniu się Łubińskiego, gen. Bogusławski, starając się powstrzymać nieprzyjaciela, obsadza swoją brygadą wydmy piaszczyste, a z przydzielonych 4 dział z baterii Bema dwa rozstawia na północ od drogi do Ław, na wydmach piaszczystych w odległości 750 m

⁹³ Decyzję o wysłaniu parku rezerwowego artylerii do Różana podjął Skrzynecki rano 26 maja, bez konsultowania się w tej sprawie z Prądzyńskim, niwecząc w zasadzie jego plan zasadzkowy.

⁹⁴ Dywizje 3. i 1. zostały rozmieszczone od krawędzi lasu, gdzie stała artyleria, od drogi wiodącej w kierunku Antonii aż do strumienia Piasecznicy. Natomiast 5. dywizja przeszła na prawe skrzydło 1. dywizji piechoty, ugrupowując się w kierunku miejscowości Kruki.

⁹⁵ W. Tokarz, *Ostrołęka*, Poznań 1922, s. 43.

⁹⁶ O. Łaskowski, *Przewodnik po polach bitew...*, s. 117.

⁹⁷ R. Łoś, *Artyleria...*, s. 230.

⁹⁸ Cz. Bloch, *op. cit.*, s. 434; S. Przewalski, *Bitwa pod Ostrołęką*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830—1831*, Warszawa 1980, s. 246.

od mostu na rzece Narew, a dwa następne w kierunku drogi do Rzekunia w odległości ponad 1 km od mostów. Po godzinie 11⁰⁰ wojska rosyjskie ruszyły do natarcia na Ostrołękę. Od czoła nacierała kawaleria i artyleria konna, natomiast piechota, obchodząc wydmy od południa, groziła odcięciem brygady Bogusławskiego od mostów. Nierówna walka prowadzona przez 4 działa Jabłonowskiego przeciwko 26 działom nieprzyjacielskim zmusiła je do rezygnacji z walki i wycofania się ku mostom⁹⁹. Wówczas piechota pozostała bez wsparcia artyleryjskiego. W nierównej walce z nieprzyjacielem podczas bezcelowej obrony Ostrołęki doborowa brygada Bogusławskiego poniosła dotkliwe straty.

W pościgu za wycofującą się brygadą Bogusławskiego nieprzyjaciel zbliżył się do mostów, gdzie mimo ognia 5. kompanii artylerii pozycyjnej i 4. kompanii artylerii lekkopieszkiej oraz przeciwnatarć 4 pułku piechoty liniowej i 3 batalionów 8. pułku piechoty liniowej zdołał przeprawić na przeciwległy brzeg część sił piechoty tworząc przyczółek. Widząc tę sytuację Skrzynecki, a nie chcąc dopuścić do bitwy, starał się wyprzeć Rosjan z przyczółka, za Narew, i rzuca bez zastanowienia do walki bataliony, pułki, brygady, a nawet baterie artylerii, przekreślając tą swoją postawą plan zasadzkowy Prądzyńskiego¹⁰⁰.

Strona rosyjska celem wyprzedzenia swoich sił, znajdujących się już na przyczółku i nowych przeprowadzonych, wykorzystwała wzgórza i brzeg rzeki do rozmieszczenia artylerii, która morderczym ogniem dziesiątkowała nacierające oddziały polskie, zmuszając je do odwrotu. Około godziny 13⁰⁰, mimo przeciwdziałania ze strony polskiej, nieprzyjaciel przeprowadził na zachodni brzeg Narwi 8 batalionów i zaangażował do bezpośredniego ostrzeliwania sił polskich 40 dział między Ostrołęką a kolanem rzeki Narwi, a na prawym skrzydle rozwinął za zakrętem rzeki trzy baterie artylerii, które umieszczone w odległości od 500—600 m mogły jeszcze skutecznie ostrzeliwać siły atakujące most i przyczółek¹⁰¹.

O 13⁰⁰, 26 maja, zgodnie z rozkazem Skrzyneckiego, rozpoczęły natarcie 1. dywizja piechoty oraz brygada Węgierskiego z 3. dywizją piechoty, przy wsparciu 1 kompanii artylerii Łapińskiego i częściowo Turskiego. W czasie natarcia 1. dywizja piechoty doszła do grobli, gdzie znalazła się w zasięgu 66 dział rosyjskich ustawionych na wschodnim brzegu. Rzucenie z kolei przez Dybicza o 14⁰⁰ nowych sił do walki doprowadziło do odrzucenia 1. dywizji piechoty na pozycję wyjściową¹⁰². W trakcie tych ciężkich walk sprowadza Skrzynecki z Drażewa II korpus kawalerii Łubieńskiego. Lecz bagniste smugi na drodze ataku uniemożliwiają szarżowanie, co w konsekwencji załamuje natarcie kawalerii. Podczas tych

⁹⁹ I. Prądzyński, *op. cit.*, t. II, s. 658.

¹⁰⁰ Prądzyński na odgłos dział znalazł się przy mostach, kiedy brygada Bogusławskiego oderwała się od nieprzyjaciela. Starał się on przez wydanie rozkazów zamiast walki o przyczółki przygotować manewr. W tym celu dowódca półbaterii, kpt. Zawadzkiemu, broniącemu mostu, polecił cofnąć się na wzgórze i stanąć obok baterii mjr. Turskiego; 5. kompanię pozycyjną Neymanowskiego wysłał początkowo do ostrzeliwania dział rosyjskich, a później polecił przesunąć się za Omulew, aby jej ogień mógł krzyżować się z ogniem baterii Turskiego. Jednak plan Prądzyńskiego stawał się niewykonalny, gdyż Skrzynecki i Pac, którzy zjawili się podczas przeprawy brygady Bogusławskiego, i inni nie słuchali rozkazów szefa sztabu, myśląc tylko o zepchnięciu z przyczółka nieprzyjaciela. Por. Cz. Bloch, *op. cit.*, s. 435—436.

¹⁰¹ R. Łoś, *Artyleria...*, s. 236.

¹⁰² Działanie 1. dywizji piechoty podczas bitwy pod Ostrołęką zob. B. Pawłowski, *op. cit.*, t. III, s. 168—169; W. Tokarz, *Wojna...*, s. 378—379.

zmagają Rosjanie zdołali już na przyczółku skoncentrować 17 batalionów i 4 działa, a do dalszej przeprawy było gotowych dalszych 8 batalionów, którym dość mały przyczółek nie pozwalał na pełne rozwinięcie się¹⁰³. W tym czasie, kiedy o przyczółek toczyły się zacięte boje, kpt. Jabłonowski po trudnej przeprawie przez Narew znalazł się na jej zachodnim brzegu. Nie wiedział on, gdzie znajduje się bateria wraz z Bemem. W czasie poszukiwań spotkał po drodze mjr. Kruszewskiego — adiutanta Skrzyneckiego, który wskazał mu stanowiska ogniowe, lecz nie mógł mu zapewnić odpowiedniej asekuracji z jazdy. Podczas zajmowania wskazanych stanowisk kpt. Jabłonowski przypadkowo spotkał ppłk. Bema, który po zapytaniu — co porabiasz w tym trudnym terenie? — polecił Jabłonowskiemu złączyć się z baterią, a sam miał pojechać do głównego sztabu, aby otrzymać zezwolenie na wzięcie udziału w walce przez całą baterię¹⁰⁴. Połączenie tych dwóch plutonów z baterią nastąpiło za rzeką Omulew, około godz. 15⁰⁰.

Bem prawdopodobnie, udając się do głównego sztabu, rozpoznał jednocześnie dokładnie teren, który był tak istotny w należyтым wykorzystaniu ognia artyleryjskiego. Zapewnie obserwował on bacznie przebieg bitwy, widział stłoczone na przyczółku bataliony rosyjskie, które starały się go poszerzyć, lecz były odrzucane przez piechotę i rażone ogniem artylerii polskiej. Śledził też dogodność rozmieszczenia artylerii rosyjskiej oraz jej rolę w zwalczaniu natarć polskiej piechoty i jazdy oraz niedogodność położenia naszej artylerii w możliwości prowadzenia z nią pojedynków ogniowych. Można też przypuszczać, że u Bema w wykorzystaniu artylerii były podobne koncepcje jak u Prądzyńskiego, co wynikało z konfiguracji terenu, lecz zamierzał je realizować w wymiarze swojej baterii¹⁰⁵.

Po niepowodzeniu natarcia naszej jazdy, nieprzyjaciel około godz. 17⁰⁰ rzucił do walki 11 batalionów w kierunku drogi do Antonii¹⁰⁶. Tego spodziewał się Prądzyński, który na tym skrzydle miał rozmieszczone 3 i 2 baterie pozycyjne. Ogień tych baterii, a zwłaszcza Turskiego, raził karcacami nacierające kolumny, co zachwiało impet nacierających, odbierając im ducha zaczepnego. Zatrzymanie tego natarcia przez artylerię, stworzyło dla piechoty strony polskiej warunki do najsilniejszego przeciwnatarcia tego dnia¹⁰⁷. Do walki rzucono brygadę Krasickiego z 5. dywizji piechoty oraz brygadę Muchowskiego z 1. dywizji piechoty, w sumie 8 batalionów, które wspierała artyleria Turskiego i Bieleckiego. W wyniku tego skutecznego natarcia odrzucono nie tylko żołnierzy znajdujących się w tyralierze, ale uderzono na kolumny; doszło do walki na bagnety, gdy nieprzyjaciel stłoczył się na przyczółku, w dużej masie, ponosząc znaczne straty. Nie dając za wygraną, strona rosyjska starała się 6 batalionami rezerwy i 5 batalionami, świeżo przeprowionymi, wesprzeć cofających się. Popłoch w dwóch pułkach ingermanlandzkich zmusił Rosjan do cofnięcia się¹⁰⁸. Wówczas otworzyła ogień artyleria rosyjska,

¹⁰³ Cz. Bloch, *op. cit.*, s. 437; S. Przewalski, *op. cit.*, s. 250.

¹⁰⁴ S. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 107—108; E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 70.

¹⁰⁵ Nie wiadomo, z kim rozmawiał Bem w głównym sztabie. Lecz znając jego osobowość jako dowódcy na pewno przypomniał Prądzyńskiemu lub Skrzyneckiemu, aby o jego baterii nie zapominali, bo czeka na rozkazy w gotowości bojowej. Przecież pamiętano, jaką odegrał rolę ze swoją baterią pod Iganiami.

¹⁰⁶ I. Prądzyński, *op. cit.*, t. II, s. 683.

¹⁰⁷ R. Łoś, *Artyleria*, s. 238.

¹⁰⁸ S. Przewalski, *op. cit.*, s. 250.

zaczęła ona siać spustoszenie w szeregach polskich, co zachwiało nacierającymi i umożliwiło stronie atakowanej opanować panikę. Ogień polskiej artylerii ostrzeliwujący nieprzyjaciela stworzył warunki do wycofania się już dość rozprężonym oddziałom polskim¹⁰⁹.

W wyniku stałego przerzucania batalionów przez most Dybicz miał w końcu tych walk na zachodnim brzegu Narwi 25 batalionów, z tym że znaczna ich część poniosła duże straty¹¹⁰. Mimo osłony tego przyczółka przez liczną artylerię rosyjską, skoncentrowanie tak dużej masy ludzkiej na przestrzeni liczącej około 2 tys. m² było dość ryzykowne (przyczółek miał 500 m długości i 400 m szerokości, ograniczony był dużą łąką z jednej strony i bagnistym smugiem z drugiej strony, a swoją podstawą opierał się o Narew)¹¹¹. Artyleria rosyjska mogła bronić skoncentrowane wojska na przyczółku, lecz należy uwzględnić ten fakt, że ówczesny ogień artylerii mógł być skuteczny do 1 km, tj. poza skupione tam oddziały, chociaż donośność dział pozycyjnych była nawet do 3 km, nie można było zadać większych strat¹¹². Jednak dla Bema, który zamierzał z bliskiej odległości zaatakować siły zgrupowane na przyczółku, było to dość niebezpieczne, zwłaszcza jeżeli chodzi o ogień artylerii stojącej na wschodniej stronie Narwi, na wprost przyczółka i 4 dział, które tam były.

Są dwie wersje ściągnięcia baterii Bema w okolice stanowiska dowodzenia Skrzyneckiego. Jabłonowski twierdzi, że Bem, gdy powrócił ze sztabu, uzyskał zgodę u Skrzyneckiego na udział baterii w walce¹¹³. Dlatego po przyjeździe do baterii zameldował o tym dowódcy dywizji kawalerii gen. Skarżyńskiemu, który wyraził zgodę i dał mu osłonę złożoną z dwóch szwadronów karabinierów. Bem po sforsowaniu z baterią Omulewa poprowadził ją do dyspozycji Naczelnego Wodza. Według wersji zaś adiutanta Skrzyneckiego — mjr. Kruszewskiego, miał w trakcie ciężkich zmagañ sił polskich przypomnieć Naczelnemu Wodzowi, że za Omulewem stoi ppłk. Bem z baterią. Wówczas Skrzynecki polecił mu pojechać do Bema i ściągnąć baterię na plac boju, co też uczynił. Bem pojechał osobiście zameldować się u Skrzyneckiego¹¹⁴.

Na ogół istnieje zgodność, że „szarża” Bema z baterią miała miejsce o godz. 19⁰⁰, kiedy ze świtą Dybicz przejechał mosty, aby zapoznać się z sytuacją bojową. Z polskiej strony obawiano się, że przez most zostaną rzucone siły licznej kawalerii rosyjskiej. Wiedzano też, że we własnych szeregach wojska, na skutek ciągłego wykrwawiania oddziałów i poniesionych strat, nastąpił upadek ducha bojowego. Dlatego Skrzynecki przez cały czas bitwy, wierny do końca przyjętej taktyce, postanowił użyć do

¹⁰⁹ To najsilniejsze natarcie wojsk polskich zostało zakończone o godz. 18⁰⁰.

¹¹⁰ 4. pułk morski stracił w tym dniu 64%, a 3. pułk 47% składu. Por. W. Tokarz, *Wojna...*, s. 381.

¹¹¹ Rozważając, że etatowy batalion rosyjski liczył 900 ludzi, każdy składał się z czterech kompanii, odejmując znaczne straty bezpośrednie, jakie poniosły zużyte bataliony, przypuszczalnie należy ocenić, że na przyczółku znajdowało się ponad 10 tys. ludzi, co świadczyło o niebywałym stłoczeniu mas wojska.

¹¹² Biorąc pod uwagę rozmieszczenie artylerii rosyjskiej i odległość do krzyżujących się dróg z Ostrołki do Antonii i Nowego Miasta, to wahała się ona do 1000 m dla artylerii rozmieszczonej na północ od Ostrołki i około 800 m dla będącej na wschodnim brzegu, naprzeciwko przyczółka, a ustawionej przy garbie Narwi do 1 km.

¹¹³ S. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 107—108; E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 70—71.

¹¹⁴ I. Kruszewski, *op. cit.*, s. 126.

walki będącą pod ręką baterię Bema, znaną z wartości i zapału bojowego.

W wielu opisach bitwy pod Ostrołęką nie wiadomo, z jakich przyczyn pomniejsza się znaczenie i skutki ogniowego użycia tej baterii, a raczej akcentuje uderzenie sił polskich o godz. 17, uważając, że miało ono moralny wpływ na decyzję Dybicza przerwania walki. Wydaje mi się, że to nie jest zupełnie słuszne, gdyż rozbite oddziały polskie wycofały się, chociaż niewątpliwie dzielnie walczyły¹¹⁵, a na przyczółku obok zużytych znalazło się wiele świeżych batalionów, nie licząc sił posiadanych przez Dybicza w odwodzie. Prawdopodobnie Dybicz przyjechał na rekonesans, aby pchnąć do walki dalsze siły, lecz ogień artylerii Bema sprawił (którego był świadkiem), że zmienił zdanie.

Bem, po otrzymaniu rozkazu od Skrzyneckiego o użyciu baterii, wykonał słynną „szarżę” artyleryjską, którą później często artylerzyści wspominali jako wyjątkowy wyczyn wojenny.

Bem dysponując świetnie wyszkolonymi kanonierami, oficerami i podoficerami oraz końmi dokonał — podobnie jak robiła to kawaleria — szybkiego przerzucenia baterii ze stanowiska dowodzenia Skrzyneckiego, będącego około 1000 m od nieprzyjaciela, na odległość 200 kroków od jego ugrupowania. Bateria bardzo sprawnie zajęła stanowiska ogniowe, ustawiając się skosem do nieprzyjaciela na południowym skraju drugiego smugu¹¹⁶. Rozmieszczenie 10 dział w linię ogniową wymagało też nie małej przestrzeni bo od 150—200 metrów. Bateria przez wysoce sprawny przemarsz, co mogło trwać od 2—3 minut, i szybkie zajęcie stanowisk, rozpoczęła intensywny ogień kartaczowy na zgrupowane oddziały oraz w kierunku mostów za pomocą granatów. W tym czasie ogień kartaczowy działał w pewnym stopniu jak obecnie karabiny maszynowe. Na odległość jeszcze 300 m rozlatujące się kartacze mogły zabić człowieka lub ranić konia, a odłamki z granatów rozlatywały się na 200 m. Ten ogień artylerii skierowany w tę masę ludzką, ściśniętą na przyczółku wywołał nie tylko duże straty, gdyż każdy strzał był trafny, ale panikę w warunkach płaskiego terenu, gdzie nie można było się ukryć. Bateria tak prowadziła ogień, jak to sobie wyobrażał w planie zasadzkowym Prądzyński, kiedy ogniem całej artylerii zamierzał rozbić siły Dybicza, przeprowadzane na zachodni brzeg Narwi.

O skutkach użycia tej baterii tak piszą autorzy pamiętników i opracowań. Generał Klemens Kołaczkowski dość obiektywnie w opisach podaje: „Słońce schylało się ku zachodowi, gdy pułkownik Bem na czele baterii konnej gwardii od prawego skrzydła przybył galopem na strzał kartaczowy od kolumn rosyjskich i z boku je rażąc, wielkie w nich zamie-

¹¹⁵ Cz. Bloch w monografii o Prądzyńskim na s. 438 w ogóle tego faktu nie podaje. Nawet W. Tokarz w *Wojnie...*, s. 382, podaje ogólnie o uderzeniu ogniowym baterii Bema, stwierdzając, że moment zaskoczenia minął i niewiele on zdziałał; S. Przewalski w artykule o Ostrołęce (*op. cit.*, s. 251) powtarza podobny sąd jak Tokarz.

¹¹⁶ Należy wątpić w to, co pisze Dembiński *post factum*, że względu na szybkość przemieszczania się baterii. Kiedy bowiem Bem rozpoczął ogień przeciwko skoncentrowanym siłom nieprzyjaciela, to Skrzynecki zrobił ze swoją jazdą wyrównanie do baterii Bema, a dywizja kawalerii Skarżyńskiego dokonała marszu z Omulewa ku jego siłom. Por. E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 72. Na takie wyrównanie nie pozwalał trudny teren — zwłaszcza dla kawalerii — a później intensywny ogień artylerii rosyjskiej. Natomiast S. Przewalski, *op. cit.*, s. 251, w opisie bitwy podaje, że nie kawaleria a tyralierzy ruszyli naprzód pozorując natarcie.

szanie sprawił. Szarża ta artylerii zaimponowała nieprzyjacielowi i odjęła mu wszelką ochotę zapędzania się za nami”¹¹⁷.

Nawet negatywnie ustosunkowany do Skrzyneckiego jego szef sztabu I. Prądzyński, przyznał tego dnia, że decyzja o wykorzystaniu baterii Bema była prawidłowa”. „Ale nadeszła gen. Skrzyneckiemu jeszcze jedna ostatnia bateria świeża o dziesięciu działach lekkich konnych, należąca do korpusu rezerwowego jazdy, którą dowodził mjr Bem [pomyłka bo był w stopniu ppłk. — R.Ł.]. Tę baterię pchnął na sam ostatek Wódz Naczelny i Bem zawsze odważny, wykonał rozkaz, podjechał w galop i zaczął sypać ogień kartaczowy na piechotę rosyjską, która usunęła się wprawdzie ku szosie do kryjówki swojej, ale odkryła przez to zupełnie baterie pozycyjne drugiego brzegu, które sypnęły jednym razem pociski swoje na baterię Bema”¹¹⁸.

O użyciu tej baterii pisze też historyk niemiecki Otton Spazier, który zbierał relacje z powstania i ujął je w swym dziele. Podaje jak inni, że Bem został ściągnięty przez Skrzyneckiego i otrzymał rozkaz ostrzeliwania ogniem sił rosyjskich, dokonał marszu baterii galopem i zbliżył się na odległość strzału karabinowego” [...] i razi kartaczami nie tylko bataliony, które już były przeszły przez most, a które teraz nie mogą wytrzymać tak okropnego ognia, na ziemię się rzucają, ale i kolumny z tamtej strony rzeki do mostu się zbliżają”¹¹⁹.

Również Smitt, który był przy sztabie feldmarszałka Dybicza obserwatorem ze strony niemieckiej, opisuje ten moment, jak Dybicz z Tollem o godz. 19⁰⁰ przejechali most, aby zapoznać się z sytuacją, a Polacy poczytali to za początek nowego natarcia i do walki rzucono baterię płk. Bema. „Mit großer Entschlossenheit fuhr Bem in Galopp bis auf 200 Schritt an die Russische Infanterie heran, und eröffnete ein heftiges Feuer, sowohl auf die Truppen, wie auf Stadt und Brücke, wo sich viele Menschen drängten”¹²⁰.

Również W. Zamoyski opisuje przebieg bitwy ostrołęckiej; wiele uwagi poświęca użyciu baterii przez Bema w końcowej fazie której ogień miał wywrzeć na Dybiczu duże wrażenie¹²¹.

W opisie bitwy ostrołęckiej wiele uwagi poświęca L. Mierosławski użyciu baterii Bema i skutkom jej ognia. „Jedna tylko bateria konna pułkownika Bema, utajona w fałdach jazdy Skarżyńskiego [konteks do rozkładu moralnego wojska — R.Ł.] za Omulewem, wyskoczyła ze swojego zacisza na zawołanie Wodza i eskortowana przez szwadrony karabinierów przybiegła na wzgórze prawego skrzydła, wzięwszy cel na wielki most wskroś mas moskiewskich. Rozpoczęty ogień na mierną doniosłość kartaczową, pędziła galopem po każdej salwie o sto kroków naprzód, aż nie zeszała na ostatni szczebel ściany omulowskiej. Stąd obojętna na

¹¹⁷ K. Kołaczkowski, *Wspomnienia*, księga IV, Kraków 1901, s. 130.

¹¹⁸ I. Prądzyński, *op. cit.*, t. II, s. 684.

¹¹⁹ O. Spazier, *op. cit.*, t. II, s. 335.

¹²⁰ F. Smitt, *Geschichte des polnischen Aufstandes und Krieges in den Jahren 1830 und 1831*, Berlin, t. I—III 1833 — t. II, s. 258.

¹²¹ „Na ten widok Bem [mowa o nowym spodziewanym natarciu nieprzyjaciela i pojawieniu się Dybicza na moście — R.Ł.], a z nim w asekuracji cała linia nasza, rzuciły się naprzód. Przywitany na tak krótką metę naszym ogniem kartaczowym, Dybicz (nie wiem czy to prawda, ale tak nam mówiono), dojechawszy do przedmostowego szańca, zsiadł z konia i dla bezpieczeństwa na ziemię się położył. Bądź co bądź, pomyślał zapewne żeśmy jeszcze nie złamani na duchu, bo krokiem dalej się nie posunął”. Por. W. Zamoyski, *Jenerał Zamoyski 1803—1868*, t. II, Poznań, 1913, s. 236.

morderczy odzew Tolla, przez pół godziny smagała gąszcz nieprzyjaciela, dopóki nie przegnała ostatniego jego tyraliera za szosę. W wyniku tej Herzlejskiej baterii spłonął też i wieniec fajerwerku”¹²².

Bezpośredni obserwator tych walk, mjr Kruszewski, tak relacjonuje to wydarzenie: „Przybywszy na plac boju, Bem udał się do naczelnego wodza po ustne rozkazy, potem rozpatrzywszy się, na czele swojej rozwiniętej artylerii podsunął się galopem pod kolumny rosyjskie na strzał pistoletowy, tak ich zaczął prażyć kartaczami, że jedni rzucili się na ziemię, drudzy skupili się koło mostu pod zasłoną chaussy i grobli. Artyleria rosyjska z gwałtownością zaczęła znowu sypać pociski na całej linii. Bem prażył w kolumny w półkole stojące oraz wzdłuż grobli i mostu, lecz gdy nareszcie połowę ludzi i koni kule nieprzyjacielskie mu przewróciły, odstąpił i odleglejszą pozycją zajął z swą baterią. Ten morderczy ogień Bema wstrzymał wszelkie przedsięwzięcia nieprzyjaciela; podobno marszałek Dybicz zrozumiał, że korpus Umińskiego przyszedł nam z pomocą”¹²³.

O użyciu tej baterii w walce i jej efektach tak pisze w pamiętniku bezpośredni uczestnik tej „szarzy” kpt. Jabłonowski: „Ponieważ front nasz był w pozycji ukośnej, a zatem lewe skrzydło o wiele było bliżej od kolumn moskiewskich, daje więc rozkaz [mowa o ppłk. Bemie — R.Ł.], aby trzy pierwsze plutony używały granatów i kul, a dwa ostatnie kartaczy. W tej chwili cisza panowała. Ogień tyraljerski naszym ruchem ugasił, kolumny moskiewskie zatrzymały się w swoim pochodzie naprzód, artyleria ich przestała być zupełnie strzelać. Podpułkownik Bem daje rozkaz: «Od prawego ognia». No jak tylko wystrzeliliśmy z dział parę razy i niebawem odezwała się cała linia artylerii moskiewskiej”¹²⁴.

Opierając się na relacjach uczestników tej bitwy ze strony rosyjskiej, wybitny historyk wojskowy tego kraju, Puzyrewski, tak ocenił użycie w walce baterii Bema: „Pomimo braku rezerw, co osłabiało bojową pozycję, Polacy posuwali się naprzód odważnie i jedna bateria z niesłychaną śmiałością, odbiegłszy do świeżo przeprowionych wojsk rosyjskich, obyspała je gradem kartaczy. Staro- i nowoigermanckie pułki rzuciły się wstecz i w jednej chwili most się okrył zbiegami. Ledwie Martynow, Berg i Bistrom powstrzymał uciekających”¹²⁵.

4 bateria artylerii lekkokonnej pod dowództwem ppłk. J. Bema brała udział w walce, według różnych relacji, od 20—30 minut. Zdołała w tym czasie oddać 250 strzałów¹²⁶, co wynosi 25 pocisków artyleryjskich na działo. W warunkach tak dużego zmasowania ludzi na przyczółku, skutki ognia musiały być straszliwe, o czym szczególnie pisze Puzyrewski. Te straty, jakie zadała bateria zmasowanym ogniem oddziałom rosyjskim, oraz panika, jaka wybuchła pod jego wpływem w jednostkach piechoty, unaocznili feldmarszałkowi Dybiczowi — przecież był świadkiem tego co się w jednostkach działo — że dalsze natarcie nie ma sensu, a nawet pozostawienie tych oddziałów na przyczółku. Dopiero teraz, po tym wydarzeniu, Dybicz zdał sobie sprawę z ogromu niebezpieczeństwa, jakie wisiało nad jego wojskiem, co by się stało z jego siłami, gdyby całość zna-

¹²² L. Mierosławski, *op. cit.*, t. II, Paryż 1845, s. 173.

¹²³ Kruszewski, *op. cit.*, s. 126.

¹²⁴ Jabłonowski, *op. cit.*, s. 114.

¹²⁵ A. Puzyrewski, *op. cit.*, s. 224.

¹²⁶ W. Tokarz, *Ostrołęka*, s. 83. Natomiast płk Klemensowski podaje inne dane niż przytacza Tokarz. Według jego danych z 1500 strzałów, jakie w tym dniu oddała artyleria, 4 bateria artylerii lekkokonnej oddała 300 strzałów. Por. B. Pawłowski, *op. cit.*, t. III, s. 242.

laża się na zachodnim brzegu Narwi i wpadła w zasięg całej artylerii polskiej; w takich warunkach dla armii byłby to zbiorowy grób.

Dlatego Dybicz w zaistniałej sytuacji nie tylko wycofał wojsko na drugi brzeg, ale tym także należy tłumaczyć, że nie dokonał pościgu za wycofującym się wojskiem polskim, bo nie czuł się nawet zwycięzcą¹²⁷, ponieważ ustąpił z terenu, gdzie toczyła się walna bitwa, a przecież był nim teren na zachodnim brzegu rzeki Narwi.

O zaangażowaniu w walce baterii Bema świadczył fakt, że miała ona jednego zabitego oficera — ppor. Suchnowskiego, i 4 rannych oficerów oraz 9 rannych podoficerów i kanonierów. Duży procent zabitych i rannych oficerów w stosunku do pozostałych świadczy o tym, że oni — szczególnie angażowali się w walce tak jak ich dowódca ppłk. Bem, co miało doniosłe znaczenie dla wykonania tego niezwykle trudnego zadania bojowego. Na 7 baterii artylerii tylko 1. i 3. kompanie pozycyjne miały większe straty niż bateria Bema, a na ogólną liczbę 61 zabitych i rannych podczas bitwy ostrołęckiej 14 przypadało na 4. baterię lekkokonną¹²⁸.

Jednak mimo tych strat efekt wykorzystania sił i środków przez Bema do innych baterii był niewspółmierny. Szarża artylerii dokonana przez Bema była czynem niezwykle. Dlatego utkwiała w pamięci walczących wojsk. Bem jako dowódca wyśmienicie sprostał podstawowej zasadzie walki: ¹²⁹ powiązał ze sobą ściśle szybkość ruchu całej baterii ze skutecznym, zmasowanym ogniem artyleryjskim.

Ta niebывała brawura, oparta na obliczeniach matematycznych i zastosowana przez Bema, zaskoczyła przeciwnika, wprowadziła go w osłupienie, co pozwoliło podejść baterii w zasięg ognia karabinowego i silnym zmasowanym ogniem artyleryjskim, w krótkim czasie, doprowadzić do zadania znacznych strat siłom stłoczonym na przyczółku i wywołania dużej paniki, co doprowadziło do ucieczki znacznej części wojska z pola walki i miało wpływ na decyzję powziętą przez feldmarszałka Dybicza o zaprzestaniu dalszej walki.

Za ten wyczyn ppłk. J. Bem został awansowany na polu walki do stopnia pułkownika¹³⁰, zaproszony na radę wojenną. Jego autorytet jako dowódcy artylerii został tu ostatecznie utrwalony, co utorowało mu drogę do dalszych awansów służbowych i stawiało w gronie najwybitniejszych dowódców powstania listopadowego.

J. BEM DOWÓDCĄ ARTYLERII ARMII CZYNNEJ

Bitwa ostrołęcka stała się przełomem w okresie powstania listopadowego. Do szeregów wojska, a zwłaszcza korpusu oficerskiego, wkradło się zwątpienie w możliwość wygrania wojny. Straty poniesione w tej bitwie szybko uzupełniono, lecz nie dało się już utrzymać nadszarpnię-

¹²⁷ W. Tokarz, *Wojna...*, s. 382.

¹²⁸ R. Łoś, *Artyleria...*, s. 243.

¹²⁹ Wysoką ocenę użycia w walce 4 baterii lekkokonnej dał gen. Skrzynecki w raporcie do Rządu Narodowego. Por. B. Pawłowski, *op. cit.*, t. III, s. 195.

¹³⁰ Rozkaz dzienny o awansie ppłk. J. Bema do stopnia pułkownika został wydany w dniu 4 VI 1831 r. Podał go też „Dziennik Powszechny Krajowy”, nr 159 z 1831 r.

tego morale wojska, przywrócić zaufania do dowódców, a szczególnie wiary w przewagę nad przeciwnikiem¹³¹.

Mimo kardynalnych błędów popełnionych w czasie wyprawy na gwardię i w bitwie ostrołęckiej, Skrzynecki w dalszym ciągu pozostawał Naczelnym Wodzem. Jednym z poważnych jego błędów po Ostrołęce było wysłanie na Litwę 2 dywizji piechoty, która, oprócz zwycięskiej bitwy pod Rajgrodem (29 maja), nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Skrzynecki był nadal zwolennikiem kunktatorskiej polityki¹³², która powodowała z małymi wyjątkami beczynność armii, trwającą do bitwy warszawskiej. Ta taktyka Skrzyneckiego, mimo wzrastającej krytyki w wojsku, w rządzie i parlamencie oraz społeczeństwie, w konsekwencji doprowadziła do stworzenia korzystnych warunków dla armii rosyjskiej, która bez przeszkód w dniach 17—21 lipca rozpoczęła pod Włocławkiem przeprawę na lewy brzeg Wisły, skąd wyruszyła na Warszawę¹³³.

Bateria Bema po bitwie ostrołęckiej wraz z wojskiem wycofała się do Warszawy, gdzie na Powązkach w dawnym obozie piechoty została rozlokowana, przystępując do likwidacji strat w ludziach, koniach i sprzęcie, czerpiąc uzupełnienie z tych samych źródeł jak po bitwie pod Iganiami. Przez miesiąc czerwiec płk Bem wiele włożył wysiłku, aby przez należyte szkolenie przywrócić baterii jej poprzednią wartość.

W tym czasie Bema spotyka nowy zaszczyt, bo oprócz stopnia wojskowego, który otrzymał za wybitne czyny w walce pod Ostrołęką, został z dniem 1 lipca uhonorowany Złotym Krzyżem „Virtuti Militari”¹³⁴.

Prace szkoleniowe baterii trwały do pierwszych dni lipca, kiedy to zostaje ona skierowana pod Kazuń, w okolice Modlina, gdzie koncentrowały się główne siły polskie, mające na celu przeciwdziałać w przeprowianiu sił rosyjskich przez Wisłę. Bateria Bema wchodzi nadal w skład III korpusu rezerwowego jazdy gen. Skarżyńskiego.

W połowie lipca zachodzą poważne zmiany w artylerii. Z dniem 13 lipca na miejsce płk. T. Konarskiego, dotychczasowego dowódcy artylerii armii czynnej, który odszedł na dowódcę brygady piechoty, mianowano płk. Bema, liczącego 37 lat, bowiem okazał się oficerem artylerii wysokiej klasy, z którego radami, nawet o charakterze operacyjnym, liczone się¹³⁵.

Odchodząc z 4. baterii Bem zabrał kpt. Jabłonowskiego, który został szefem jego sztabu. Ponieważ ta funkcja była dla niego nowa — jak pisze Jabłonowski — pełnił ją właściwie nadal ppłk Skalski, a Jabłonowski otrzymał zadanie uzbrojenia działami fortyfikacji warszawskich¹³⁶. Dowódcą 4. baterii został kpt. Łabanowski. Jako dowódca artylerii armii czynnej Bem od 18 lipca pełnił funkcję członka w Radzie Obrony Warszawy¹³⁷. Miał też teraz duże możliwości wykazania się zdolnościami organizacyjnymi oraz inicjatywą o charakterze operacyjnym.

¹³¹ W. Tokarz, *Wojna...*, s. 384—386; S. Przewalski, *op. cit.*, s. 252.

¹³² Cz. Bloch, *op. cit.*, s. 448—449.

¹³³ R. Łoś, *op. cit.*, s. 247.

¹³⁴ „Dziennik Powszechny Krajowy”, nr 188 z 1831 r.

¹³⁵ Wśród licznych dość nieudanych naznaczeń przez Skrzyneckiego oficerów na stanowiska była to trafna decyzja, która w perspektywie zaowocowała.

¹³⁶ S. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 123—124.

¹³⁷ Podczas wojny dowództwo Korpusu Artylerii i Inżynierii podzielono na dowództwo artylerii armii czynnej i dowództwo korpusu artylerii. Oficjalnie dowódcą korpusu artylerii pozostał gen. Redel, podlegały mu jednak tylko rezerwy artylerii i magazyny. Por. M. Tarczyński, *op. cit.*, s. 145.

Jednym z bardzo istotnych zagadnień podczas wojny był dopływ do artylerii nowych kadr oficerskich. W ówczesnej krytycznej sytuacji Bem widział rozwiązanie tego problemu przez likwidację Szkoły Aplikacyjnej i wykorzystanie jej kadr oraz słuchaczy. Ponieważ młodzież uniwersytecka garnała się do służby w artylerii, a wojna stwarzała możliwości awansu zarówno dla kanonierów, jak i podoficerów artylerii, Bem poprosił Naczelnego Wodza o zarządzenie, aby żaden podoficer ani oficer nie mógł być awansowany do stopnia kapitana 2 klasy włącznie zanim nie złoży egzaminu przed komisją do tego wyznaczoną. W skład tej komisji mieli wchodzić wybitni artylerzyści: ppłk Paszkowski i ppłk Skalski, profesor Garbiński — matematyk oraz płk Hama — chemik. Generał Skrzynecki przyjął tę rzeczową propozycję 24 lipca, a Bem ogłosił ją w gazetach 30 lipca ¹³⁸.

Wiele troski poświęcił Bem artylerii konnej. Starał się o zwiększenie liczby koni na działo z czterech do sześciu, co zostało zaaprobowane. Dla zapewnienia artylerii konnej uzupełnienia dążył do utworzenia specjalnego zakładu. Dowództwo nad nim powierzył Skrzynecki kpt. Puzynie ¹³⁹.

Bardzo istotną czynnością Bema było dążenie do utworzenia większego związku artylerii jako rezerwy, który by pozwalał na koncentrację ognia w pożądanym miejscu. W tym celu wystosował do płk. Chorzowskiego rozkaz nr 530 z 14 sierpnia o następującym brzmieniu: „Mam honor uwiadomić Wgo Pułkownika, iż przeznaczony jesteś stosownie do woli wyższej na dowódcę pułku artylerii konnej, składającej się z pięciu baterii lekkokonnych i plutonu rakietników. Pułk ten stanowić będzie rezerwę artylerii wraz z baterią 1. pozycyjną i 5. pozycyjną pieszemi, które podobnie pod Jego rozkazem zostaną. Cała rezerwa artylerii konnej i pieszej wyruszy dzisiaj w marsz o godzinie trzeciej z południa przez Unin, Czerwoną Wieś, Skotniki przez Mokotów, gdzie nocleg wypada. Do odkrycia całej rezerwy ma dać JWny gen. Małachowski jeden batalion piechoty. Jak cała rezerwa wyciągnie i dywizja JWgo gen. Małachowskiego minie, uwiadomi o tym Pan Pułkownik gen. dywizji Umińskiego, który za dywizją artylerii manewrować będzie” ¹⁴⁰.

Powyższy rozkaz Bema zawiera więc decyzję o tworzeniu dużego zgrupowania artylerii w przeddzień rozstrzygających walk w końcowej fazie powstania.

W tym czasie w dowództwie ścierały się dwie koncepcje: czy wydać generalną bitwę nieprzyjacielowi na przedpolach Warszawy, czy stoczyć walkę w oparciu o umocnienia stolicy. Druga część rozkazu Bema dotyczyła szczególnie okresu, kiedy wojsko polskie miało manewrować na przedpolach Warszawy, a dowództwo nie było jeszcze zdecydowane co do wyboru miejsca generalnej bitwy. Zbliżenie się armii rosyjskiej pod Warszawę ostatecznie zmusiło dowództwo polskie do podjęcia decyzji.

Spodziewając się generalnej bitwy Bem wiele troski poświęca właściwemu zorganizowaniu artylerii konnej. Znalazło to wyraz w specjalnej instrukcji dla płk. Chorzowskiego: „W celu utrzymania całej artylerii

¹³⁸ E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 78.

¹³⁹ Wydaje się, że Bem zbyt wiele uwagi poświęcał artylerii konnej, a mniej pieszej. Był on zwolennikiem manewru, a do tego nadawała się szczególnie artyleria konna. Jednakże w walkach w mieście można było lepiej wykorzystać artylerię pieszą niż konną.

¹⁴⁰ B. Gembarszewski, *Artyleria polska w dobie powstania listopadowego* „Przegląd Artyleryjski”, 1938, s. 1102—1103.

konnej w jak najlepszym stanie, o ile stan kraju teraz pozwala, mam honor wezwać Wgo Pułkownika, aby się niezwłocznie zajął urządzeniem jej na zasadach następujących:

1. Dla każdego działła liczyć się ma po 13 koni z okulbaczeniem kompletnym, oprócz koni trębackich.
2. Po jednej rozpuszcie na baterię o sześciu lub ośmiu działach, a dwóch na baterię 4, każda po cztery konie założona, na których to rozpuszkach kłaść się mają różne drobne szczegóły, na bateriach potrzebne, także smarowidło.
3. Wszystkie armaty mają być założone po sześć koni, oprócz baterii 5, która tymczasem o czterech zostać może.
4. Na każdą baterię jeden wóz instrumentalny i jeden chlebowy, każdy o czterech koniach.
5. Na każde działło jeden wóz furazowy lekki o dwóch koniach.
6. Na każde działło po dwa konie rezerwowe. Wszystkie szczegóły zbytnie mają być oddane do Arsenалу Składowego, a czego brakować będzie dodanem zostanie. Wszystkie konie, które już zupełnie użyte być nie mogą, odesłać trzeba do infimeryi, na co szef sztabu artylerii na żądanie Wgo Pułkownika wezwanie do dowódcy infimeryi uczyni. W wyborze koni tych zechce Wny Pułkownik być skrupulatnym, bo teraz bardzo już mało koni do odmiany mamy”¹⁴¹.

Wcielenie w życie tej instrukcji przez płk. Chorzowskiego, wydanej przez gen. Bema, wpłynęło niewątpliwie na usprawnienie artylerii konnej, która przez wprowadzenie wyżej wymienionych zmian, a wynikających z doświadczeń bojowych autora, miała znacznie podnieść swą wartość bojową.

Bem uważnie też śledził dość intensywne wysiłki podjęte podczas powstania w produkcji armat, których przecież brak hamował rozwój artylerii polowej. Dlatego też z dużym uznaniem wyrażał się o pracach podjętych wraz z rzemieślnikami przez gen. Bontemps, które zakończyły się pomyślnie, gdyż zaczęto odlewać na szerszą skalę udane działła własne¹⁴².

Przeprowadzenie się wojsk rosyjskich przez Wisłę i ich marsz w kierunku Warszawy, przy bierności wojska polskiego, wywołało duże niezadowolenie w społeczeństwie i armii¹⁴³. Pod presją opinii wysłana zostaje przez Sejm delegacja do Bolimowa, która odebrała Skrzyneckiemu władzę w dniu 11 sierpnia, mianując chwilowo na Naczelnego Wodza gen. Dembińskiego. Lecz nowy wódz starał się iść śladami poprzednika, co doprowadziło do odsunięcia go od władzy. W krótkim okresie wysunięto liczne kandydatury na wodza, a wśród nich i Bema brano pod uwagę, lecz on zrzekł się, bo uważał, że są godniejsi od niego. Ta nadmierna skromność była poważnym błędem Bema w tak krytycznej sytuacji dla kraju. Tę skomplikowaną sytuację, jaka się niewątpliwie wywiązała wokół kandydatury na naczelnego wodza, zręcznie wykorzystał gen Krukowiecki, który 17 sierpnia został wyznaczony przez Sejm na prezesa

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 1103—1104.

¹⁴² E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 79. Na temat produkcji dział podczas powstania szerzej pisze R. Łoś, *Artyleria...*, s. 251—257.

¹⁴³ Płk Bem, biorąc udział w radach wojennych, wypowiadał się na nich za bojem zaczepnym na przedpolach Warszawy, a w razie niepowodzenia uważał, że można się wówczas cofnąć na szanice ufortyfikowanej Warszawy.

rzędu¹⁴⁴, dążąc do skupienia w jednym ręku władzy cywilnej i wojskowej. W tym celu Krukowiecki nie mianował już naczelnego wodza, a tylko zastępcę, którym został zasłużony żołnierz gen. Kazimierz Małachowski¹⁴⁵.

Na początku dyktatury Krukowieckiego nastąpiły w wojsku korzystne awanse. 22 sierpnia, na wniosek zastępcy Naczelnego Wodza gen. Małachowskiego, mianowano w artylerii generałami: pułkowników Bema i Sowińskiego¹⁴⁶, co wojsko przyjęło bardzo przychylnie. Ten awans generalski umacniał pozycję Bema jako dowódcy artylerii armii czynnej, co miało duże znaczenie dla jej wykorzystania w bitwie warszawskiej; znacznie też wzrosła jego rola w Radzie Wojennej.

BEM A BITWA WARSZAWSKA

Jedną z ostatnich dużych bitew powstania listopadowego, przesądającą o jego upadku, była bitwa warszawska, stoczona w dniach 6 i 7 września 1831 r. Ze względu na swe znaczenie po upadku powstania stała się ona przedmiotem szczególnej dyskusji toczonej między jej uczestnikami, z których wielu chwyciło za pióro, aby bronić się przed stawianymi im zarzutami. Ludwik Mierosławski nawet poświęcił jej jeden z obszernych tomów swego dzieła o powstaniu narodowym¹⁴⁷.

Do niedawna brak było wyczerpującego opracowania tej bitwy, a wybitny historyk wojskowości W. Tokarz stwierdzał, że była to przede wszystkim bitwa artyleryjska¹⁴⁸. Pewną próbę opracowania bitwy podjął Juliusz Kozłubski w artykule *Piechota w obronie Warszawy*¹⁴⁹, lecz uwypuklił w nim przede wszystkim walki piechoty, traktując artylerię marginesowo.

Szczególnie kontrowersyjna jest w tej bitwie rola Bema i ona to zaraz po powstaniu wywołała dużą polemikę. Z nowych opracowań, gdzie autor próbował przeanalizować bitwę warszawską i rolę w niej Bema, była praca monograficzna Eligiusza Kozłowskiego pt. *Generał Józef Bem*¹⁵⁰. Autor jednak zbyt powierzchownie potraktował samą bitwę, nie uwzględnił w niej właściwości artylerii, jej taktyki, zasięgu ognia i możliwości w stosunku do artylerii przeciwnika, dysponującego nie tylko przewagą ilościową, lecz także manewrową. Również przedstawienie w niej roli Bema było zbyt ogólne i mało przekonujące, a nawet częściowo odbiegało od prawdy¹⁵¹.

¹⁴⁴ W. Rostocki, *Władza wodzów naczelnych w powstaniu listopadowym*, Wrocław 1955, s. 152; J. Skowronek, I. Tessaro-Kosimowa, *Warszawa w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1980, s. 184; W. Tarczyński, *op. cit.*, s. 198.

¹⁴⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych, Akta Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego, vol. 229, k. 87.

¹⁴⁶ Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, Papiery gen. Krukowieckiego, teka 22, t. III, Rozkaz dzienny z dnia 25 VIII 1831 r.

¹⁴⁷ L. Mierosławski, *Bitwa Warszawska w dniach 6 i 7 września 1831 r.*, Poznań 1888.

¹⁴⁸ W. Tokarz, *Wojna...*, s. 575; J. Wojtasik, *Uzbrojenie a sztuka wojenna w polskich powstaniach narodowych lat 1794—1864*, SMHW, t. XXII, 1979.

¹⁴⁹ J. Kozłubski, *Piechota w obronie Warszawy (6—7 IX 1831 r.)*, „Przeгляд Piechoty”, nr 1 i 2 z 1932.

¹⁵⁰ E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 108—110.

¹⁵¹ R. Łoś, *Artyleria...*, s. 8.

Na przebieg bitwy warszawskiej wywarły negatywny wpływ:

a) decyzja Rady Wojennej z 19 sierpnia 1831 r. o podzieleniu sił głównych na dwie części, z których 20 tys. ludzi dowodzonych przez Romorinę zostało wyeliminowanych z walk o Warszawę;

b) zbyt rozległe fortyfikacje, obejmujące trzy linie trudne do obrony¹⁵², a wymagające do niej zaangażowania całości sił, a nie części, jak zdecydowała Rada Wojenna;

c) błędy w przewidywaniu właściwego kierunku uderzenia nieprzyjaciela, co znalazło wyraz w niewłaściwym rozmieszczeniu sił broniących umocnień oraz rozmieszczeniu odwodów.

W planie obrony Warszawy ważną rolę przypisywano artylerii, w której w bateriach — artyleria polowa miała 92 działa, a artyleria wałowa 108 dział¹⁵³ — łącznie 200 łuf armatnich.

Dowódcą artylerii rezerwowej, a zarazem całej artylerii linii zewnętrznej został gen. Józef Bem, któremu podporządkowano artylerię wałową trzeciej linii obronnej¹⁵⁴. Jednakże liczba dział do obronyzańców była niewystarczająca, posiadano zaledwie połowę dział potrzebnych do obrony.

Oceniając całość artylerii przeznaczonej do obrony Warszawy należy stwierdzić, że artyleria polowa reprezentowała dużą wartość bojową, natomiast artyleria wałowa z powodu nadmiernej liczby różnych typów dział, małej szybkostrzelności i manewrowości oraz znacznego rozproszenia w rozległychzańcach Warszawy nie mogła być należycie wykorzystana. O ile nieprzyjaciel mógł swobodnie grupować artylerię polową w wielkie baterie, o tyle Bem nie mógł tego uczynić z artylerią wałową, lecz tylko z polową.

Przeciwnikami Bema byli dobrzy dowódcy artylerii, jak Górczakow i Toll, którzy mieli duże doświadczenie wojenne w wykorzystaniu artylerii nie tylko podczas powstania listopadowego, ale także w poprzednich wojnach. Z tego też powodu, przy zdecydowanej przewadze artylerii rosyjskiej, trudno było Bemowi rozegrać bitwę artyleryjską na korzyść strony polskiej, podczas gdy stosunek dział polowych przedstawiał się jak 390 : 92, a gdy się uwzględni artylerię wałową, biorącą efektywny udział w walce, to jak 390 : 160 dział.

Strona rosyjska zamierzała wykorzystać zaskoczenie i swą przewagę w sile żywej, a zwłaszcza artylerii, która skoncentrowana na niewielkim odcinku miała obezwładnić polską artylerię, zdemoralizować broniącą się piechotę i stworzyć warunki do szturm. Działania demonstracyjne na skrzydłach miały uniemożliwić stronie polskiej manewr siłami i środkami.

Wydane przez Paskiewicza dyspozycje przewidywały przegrupowanie sił w drugiej połowie dnia 5 września i pod osłoną nocy z 5 na 6 września. Postanowiono też skoncentrować siły główne — 67 800 ludzi i 350 armat — między szosą kaliska a drogą krakowską na odcinku 6 km, a do demonstracji na skrzydłach miano użyć 8800 ludzi i 36 dział¹⁵⁵. Główne uderzenie miało być skierowane na Wolę (najsilniejsze umocnienia w sy-

¹⁵² I. Prądzyński, *op. cit.*, t. I, s. 421.

¹⁵³ W. Tokarz, *Wojna...*, s. 551, lecz w *Wykazie baterii i uzbrojenia tychże w okopach m. Warszawy*, podpisanym przez szefa sztabu artylerii ppłk. Skalskiego, podaje się 98 dział + 2 race („Bellona” 1919, nr 9, s. 766—767).

¹⁵⁴ Artylerią wałową drugiej linii obrony dowodził ppłk Roman Sołtyk, który w pięciu odcinkach miał rozmieszczonych około 40 dział.

¹⁵⁵ W. Tokarz, *Wojna...*, s. 560.

stemie obrony Warszawy)¹⁵⁶, co miało się z przewidywaniami dowództwa polskiego spodziewającego się uderzenia na rogatki: Mokotowską i Jeruzolimską, gdzie rozmieszczono większość sił.

W nocy z 5 na 6 września armia rosyjska zdołała się przegrupować, zakazano palenia ognisk, a rano 6 września o godzinie 4⁰⁰ korpusy pierwszorzutowe zaczęły zajmować postawę wyjściową. Gęsta mgła maskowała ruchy nieprzyjaciela. Poruszające się oddziały rosyjskie zostały zauważone przez żołnierzy szanców 57 i 54, rozległy się pierwsze strzały i wyrzucono sygnały świetlne oznajmiające o zbliżaniu się ataku nieprzyjaciela.

W tym natarciu na polskie umocnienia główną rolę w przygotowaniu szturmie odgrywała artyleria. W korpusie Kreutza dowodził artylerią gen. mjr Fedorenko, a w korpusie Pahlena — gen. mjr Perrin¹⁵⁷. Ogień artylerii korpusów pierwszorzutowych rozpoczął się o godzinie 5⁰⁰. W pojedynku ogniowym znalazło się 13 dział Woli, 5 dział dzieła 54 oraz 4 działa szanca 57.

Najaktywniej z artylerią nieprzyjacielską walczyło 13 dział Woli, dowodzonych przez dzielnego oficera artylerii kpt. Krzywickiego, a całością sił w tym umocnieniu dowodził zasłużony artylerzysta gen. Józef Sowiński, który od początku walki informował dowództwo, że główne siły atakują Wolę¹⁵⁸.

Po przygotowaniu ogniowym nieprzyjaciel opanował nie obsadzone dzieło 55 i w ciężkiej walce redutę 54. Skuteczny ogień artylerii Woli, wspierającej broniący się szaniec 57, zmusił przeciwnika do odłożenia szturmie Woli. Bezpośredni jej ostrzał rozpoczął się o godzinie 7³⁰ i trwał ponad godzinę. Mimo nierównej walki ogniowej nie udało się nacierającym wyeliminować z boju artylerii tego umocnienia. Ponosząc straty była ona dalej czynna i brała udział w odpieraniu szturmie piechoty, który rozpoczął się o godzinie 9⁰⁰.

Kiedy ważyły się losy Woli¹⁵⁹, około godz. 8⁰⁰ zjawił się na folwarku Świętokrzyskim Bem, ale nie zastał tam całej liczącej 52 działa artylerii rezerwowej, lecz tylko 12 dział 4 baterii artylerii lekkokonnej¹⁶⁰. W tej sytuacji Bem rozkazał płk. Chorowskiemu ponownie ściągnąć rozproszone baterie, a sam z 4 baterią udał się na Wolę, dokąd przybył około godz. 9³⁰. Ogień tej baterii zaskoczył przeciwnika, a jednocześnie umożliwił 2 batalionowi 10 pułku piechoty, dowodzonemu przez mjr. Piotra Wysockiego, wdarcie się do Woli, co było nikłą pomocą, jaką dało dowództwo obrońcom Warszawy. Po półgodzinnej intensywnej walce ogniowej 4 bateria poniosła znaczne straty, co zmusiło Bema do wycofania jej z dalszej walki.

Bohaterska walka reduty Woli była prowadzona pod dowództwem gen. Sowińskiego do godziny 14⁰⁰ — jak relacjonują Bem i Sołtyk¹⁶¹. Po jej opanowaniu oddziały I i II korpusu wsparte liczną artylerią rozpoczęły odruchowo natarcie na drugą linię w rejonie Czystego. Zdawało się, że

¹⁵⁶ K. Kołaczkowski, *op. cit.*, ks. V, s. 100.

¹⁵⁷ L. Mierosławski, *Bitwa Warszawska...*, s. 60.

¹⁵⁸ R. Łoś, *Generał Józef Longin Sowiński*, SMHW, t. IX, cz. 2, 1963, s. 165.

¹⁵⁹ J. Umiński, *Relation de l'attaque de Varsovie dans les journées des 6 et 7 septembre 1831*, Paryż 1832, s. 16—17.

¹⁶⁰ S. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 133; K. Małachowski, *Opowiadania działań wojennych i wypadków zasłych od 1 sierpnia do 10 września 1831 r.*, Paryż 1844.

¹⁶¹ Bibl. Kórnicka, (dalej: BK) rkps 1472.

przeważających sił rosyjskich, owianych zwycięstwem na głównych umocnieniach trzeciej linii, nic już nie zatrzyma. Jednakże artyleria wałowa drugiej linii, a zwłaszcza dzieł 21, 22 i 23 oraz szańca 59, rozpoczęła skuteczną ogień przeciwko nacierającym. W tym czasie płk Chorzowski zdołał zgromadzić 29 dział artylerii rezerwowej, które Bem w pełni wykorzystał do załamania szturmów nieprzyjaciela¹⁶².

Artyleria rezerwowa została przez Bema skoncentrowana na prawym skrzydle ukośnie do atakującego nieprzyjaciela, co było bardzo korzystne, zmuszało bowiem przeciwnika do zaangażowania dużej ilości artylerii oraz rezygnacji z natarcia w kierunku Czystego i rogatki Wolskiej. Takie ustawienie artylerii pozwoliło Bemowi, mimo kilkakrotnej przewagi nieprzyjaciela, podjąć równorzadną walkę, o czym świadczy pojedynek ogniowy artylerii trwający przez trzy godziny aż do zmroku.

Jednakże w dniu tym Paskiewicz osiągnął poważny sukces zdobywając najbardziej umocnione szańce, ale jednocześnie w toku walk poniósł duże straty zwłaszcza od ognia artylerii. Oficjalnie przyznano się do 3 tys. zabitych i rannych, co jest z pewnością liczbą zaniżoną¹⁶³.

Bem był przez wielu pamiętnikarzy ostro krytykowany za niedopełnienie obowiązków w początkowym okresie szturmów umocnień¹⁶⁴, gdyż zjawiał się w miejscu zgrupowania artylerii rezerwowej dopiero o godzinie 8⁰⁰. W tak ważnej chwili dowódca artylerii powinien był być przy artylerii rezerwowej. Nieobecność Bema była konsekwencją zbyt dużego przecenienia możliwości własnej artylerii, a niedoceniaenia sił przeciwnika. Przed bitwą warszawską Bem dał się poznać jako świetny artylerzysta i awansował z dowódcy baterii na dowódcę całej artylerii polowej.

Wydaje się jednak, że krytyka Bema za niedopełnienie obowiązków w pierwszym etapie ogniowego zmagania artylerii polskiej z rosyjską poszła w niewłaściwym kierunku. W bitwie warszawskiej nie stanęło bowiem na wysokości zadania całe naczelne dowództwo, co starano się przypisać wyłącznie Bemowi.

Dowódcy poszczególnych dywizji nie wierzyli w żołnierza piechoty czy jazdy, lecz przeceniali możliwości artylerii. Dlatego w okresie początkowym szturmów, z polecenia dowódców dywizji korpusu Umińskiego, podczas nieobecności Bema, podzielono na części większość artylerii rezerwowej. Trzeba się tu z Bemem zgodzić, że było to posunięcie karygodne, zwłaszcza że w istocie na odcinku południowym nie istniała potrzeba zwiększenia artylerii, a całej tej siły ogniowej należało użyć na kierunku Woli¹⁶⁵.

Gdyby Bem z chwilą przybycia na Czyste zastał całą artylerię gotową do boju, a nie tylko 4. baterię lekkokonną, wynik walki na odcinku Woli mógł być inny. Jeżeli bowiem Bem przy użyciu 12 dział konnych zmusił nieprzyjaciela do przepuszczenia batalionu piechoty pod dowództwem Wysockiego, niosącego pomoc dla dzieła 56, to na pewno efekt użycia na tym kierunku 52 dział mógł przynieść wynik niewspółmiernie większy.

Nie należy jednak sądzić, że użycie artylerii rezerwowej mogło zmusić przeciwnika, który przecież posiadał przewagę ogniową, do rezygnacji ze szturmów. Artyleria rezerwowa mogła zmienić przebieg walki na ko-

¹⁶² L. Mierosławski, *Bitwa Warszawska...*, s. 81; B. Pawłowski, *op. cit.*, t. IV, s. 266.

¹⁶³ W. Tokarz, *Wojna...*, s. 575.

¹⁶⁴ S. Barzykowski, *op. cit.*, t. V, s. 201.

¹⁶⁵ J. Bem, *Opis szturmów Warszawy 6/7 IX 1831*, BK, rkps 1472, s. 26.

rzyść strony polskiej jedynie pod warunkiem zdecydowanego jej poparcia przez większość sił korpusu Umińskiego, a to wymagało sprężystego naczelnego dowództwa i bezwzględnego wykonania rozkazów przez dowódców korpusów i dywizji, czego właśnie brakowało.

W dalszej walce Bem starał się nadrobić początkowy błąd swoją niepożytą energią. Zdołał nie tylko doprowadzić do pełnej wartości bojowej 4. baterii lekkokonną, ale skoncentrował między godziną 12⁰⁰ i 14⁰⁰ 29 dział ugrupowanych na prawym skrzydle, ustawionych ukosem do nacierających oddziałów piechoty i jazdy nieprzyjaciela. Wybór miejsca i sposób użycia artylerii był na ogół prawidłowy¹⁶⁶. Artyleria przy niewielkim wsparciu piechoty zmusiła nieprzyjaciela do wycofania się z dużymi stratami. W tej fazie walki skutecznie współpracowały z sobą artyleria polowa z wałową, zwłaszcza w szancach 21—23.

W polemice prowadzonej między Bemem a Małachowskim na emigracji, dowódca artylerii podkreślał, że użycie artylerii rezerwowej na początku walki nie było zgodne ze stosowaną taktyką artylerii, zwłaszcza że mieliśmy ją słabszą od przeciwnika¹⁶⁷.

Mimo rozproszenia artylerii rezerwowej w początkowym okresie szturm, bohaterska walka artylerzystów w szancach i wspierającej artylerii 3 kompanii Bagieńskiego oraz 1. baterii pozycyjnej Bieleckiego zastąpiła brak wsparcia sił rezerwowych piechoty, co zmusiło nieprzyjaciela do kilkugodzinnej walki o szance drugiej linii. Po zdobyciu Woli przez przeciwnika artyleria stanęła na ogół na wysokości zadania, odpierając ogniem szturm piechoty, a w dalszej walce do godziny 17⁰⁰ prowadziła równorzędny pojedynek ogniowy z artylerią nieprzyjaciela. Energia Bema i jego osobisty przykład wywarł niemały wpływ na skuteczność dalszego oporu wspartego tylko dobrymi chęciami zastępcy naczelnego dowódcy — gen. Małachowskiego.

Kiedy trwała zacięta walka na szancach Warszawy w dniu 6 września doszło do zawarcia rozejmu, który miał trwać do godziny 13⁰⁰ 7 września. Obie strony starały się wykorzystać ten czas do lepszego przygotowania dalszej walki. Strona rosyjska podciągnęła park rezerwowy z amunicją, co częściowo uzupełniło wypróżnione jaszczyki. Natomiast Bem podjął intensywną pracę nad regeneracją żywotności polskiej artylerii¹⁶⁸. Uzupełniono też stany osobowe korpusów i baterii artylerii, wykorzystując ludzi z batalionu rezerwowego artylerii, natomiast części do lawet czerpano z parku artylerii. W wyniku tych prac artyleria polowa, mimo strat poniesionych w pierwszym dniu, była w pełni gotowa do dalszej walki.

Ugrupowanie artylerii polskiej w drugim dniu walki według koncepcji Bema było na ogół prawidłowe, tworzyło ono szczyk wklęsły, który artylerii nieprzyjacielskiej sprawił dużo trudności¹⁶⁹. Szczególnie korzystne było rozmieszczenie artylerii, która zajęła stanowiska ogniowe na północ od dzieła 73, wzdłuż szosy Krakowskiej¹⁷⁰, a ogień zgrupowanej artylerii krzyżował się z ogniem artylerii wałowej dzieł 21, 22 i 23 oraz artylerii polowej zgrupowanej na północ od dzieła 23.

Zamiar strony rosyjskiej w drugim dniu walki można ująć w sposób

¹⁶⁶ S. Barzykowski, *op. cit.*, t. V, s. 264.

¹⁶⁷ J. Bem, List do gen. K. Małachowskiego, BK, rkps 1472, s. 34.

¹⁶⁸ L. Mierosławski, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. VIII, Poznań 1888, s. 387.

¹⁶⁹ R. Łoś, *Artyleria...*, s. 293—294.

¹⁷⁰ J. Umiński, *op. cit.*, s. 19.

następujący. Wykorzystując zdecydowaną przewagę w artylerii i sile żywej, przełamać umocnienia drugiej linii na odcinku od dzieła 24 do 73, a następnie wykorzystując powodzenie opanować wał główny między rogatkami Jerozolimskimi a dziełem 25 i zdobyć Warszawę.

Do realizacji tego zamiaru strona rosyjska przeznaczyła 200 dział i 45 tys. ludzi, z czego 120 dział przydzielono do głównej grupy artylerii, do której weszły nadesłane przez Rüdigera ciężkie moździerze. Główne ugrupowanie artylerii rozmieszczono na wschód od reduty Wolskiej i szańców 55 i 54 z zadaniem przygotowania w przeciągu dwóch godzin warunków do szturmów przez obezwładnienie artylerii szańców 21—24 oraz artylerii polowej.

Po wygaśnięciu rozejmu o godzinie 13⁰⁰ rozległy się pierwsze strzały¹⁷¹, a na całym środkowym odcinku zmasowany ogień artylerii rozpoczął się o godzinie 13³⁰. Artyleria polska ugrupowana w szyku wklęsłym podjęła równorzędną walkę z przeważającą artylerią przeciwnika. Na ogień artylerii nieprzyjacielskiej najbardziej narażone były baterie artylerii polowej, w mniejszym zaś stopniu działa wałowe osłaniane przez szance.

Walka polskiej i rosyjskiej artylerii trwająca przez dwie godziny nie dała rozstrzygnięcia ani dla strony rosyjskiej, ani dla Bema, który liczył na wyczerpanie się amunicji przeciwnika i wyeliminowanie artylerii rosyjskiej w ogóle z walki, co by, oczywiście, zmieniło układ sił na korzyść strony polskiej. Orientując się w sytuacji gen. Toll rozkazał przedłużyć ogień na kierunku centralnych umocnień, a jednocześnie polecił grupie Murawiewa nacierać na wysunięte skrzydło Umińskiego, gdzie znajdowała się artyleria prowadząca szczególnie skuteczny ogień¹⁷².

Generalny szturm rozpoczął nieprzyjaciel o godzinie 17⁰⁰, zdobywając dzieła 21 i 22, a później, mimo bohaterskiej obrony, również dzieło 23. Po zdobyciu przez siły rosyjskie głównych umocnień drugiej linii rozpoczął się szturm na kierunku rogatki Jerozolimskiej i Wolskiej. Doszło do zaciętych walk o główne umocnienia w wale miejskim, które się przeciągnęły do godziny 22⁰⁰.

Kwestią dyskusyjną jest użycie artylerii przez Bema w drugim dniu bitwy. Bemowi zarzucano lekkomyślne wprowadzenie artylerii polowej do pojedynku ogniowego z artylerią przeciwnika. Wydaje się, że zarzut ten jest nieuzasadniony. Działa wałowe ze względu na swoje właściwości taktyczno-techniczne nie były w stanie przeciwstawić się górującym nad nimi pod względem ilościowym i jakościowym działom przeciwnika. Stąd konieczność wsparcia artylerii wałowej przez artylerię polową. Bem powinien użyć tylko części artylerii do pojedynku ogniowego, co początkowo realizował zachowując w rezerwie artylerię konną, lecz porwany wirem walki wprowadził do pojedynku ogniowego również baterie lekkie.

Prawdopodobnie Bem nie przewidział jednego z istotnych wariantów walki, że przygotowanie ogniowe prowadzone przez Rosjan w ciągu dwóch godzin może się przedłużyć, a wówczas przedwczesne wprowadzenie do walki artylerii spowoduje takie straty, że jej dalsze użycie będzie już problematyczne. Na tych decyzjach Bema zaważyło małe jego doświadczenie w rozgrywaniu dużych bitew czysto artyleryjskich, a zwłaszcza niedoceniające przez niego przewagi ogniowej i doświadczeń strony rosyjskiej.

¹⁷¹ B. Pawłowski, *op. cit.*, t. IV, s. 270.

¹⁷² L. Mierosławski, *Rozbiór krytyczny...*, cz. II, Paryż 1845, s. 552.

Sytuacja, w której dowodził Bem, wymagała prowadzenia pracy za siebie i nieudolne dowództwo naczelne, a w walkach o szanse ciągle brak było odwodów ogólnowojskowych i artyleryjskich, które mogłyby zahamować natarcie przeciwnika na głównych kierunkach. Brak artylerii w pewnych etapach zmagania drugiego dnia walki od razu odbijał się na oporze piechoty i jazdy. Jednakże mimo tych niedociągnięć drugi dzień bitwy warszawskiej przyniósł Bemowi większą sławę niż pierwszy, co wynikało z pewnych przedsięwzięć świadczących o tym, że był on wysokiej klasy dowódcą artylerii¹⁷³. Co najważniejsze był dowódcą czynu, bezwzględnie przekonany o wartości swej broni i sprawności świętych ludzi, którymi dowodził.

Do skutecznych przedsięwzięć Bema należy zaliczyć:

- przyjęcie właściwego ugrupowania przez artylerię,
- prawidłowe przegrupowania artylerii w czasie walki,
- dążenie do szybkiej regeneracji uszkodzonych baterii,
- uzupełnianie baterii połowych ludźmi z opuszczonych dział walowych.

Te przedsięwzięcia Bema doprowadziły do przedłużenia się pojedynku ogniowego z dwóch do czterech godzin, co w konsekwencji spowodowało — jak przewidywał — Bem — wyczerpanie amunicji u przeciwnika, dzięki czemu można było prowadzić skuteczniejszą obronę.

Z tej pobieżnej analizy wynika, że mimo błędów, jakie popełnił Bem, w drugim dniu bitwy warszawskiej artyleria lepiej się spisała niż w pierwszym, zadając nieprzyjacielowi ogniem działowym znaczne straty. Bem przez cały czas tych zmagania kierował walką artylerii, a jej przegrupowania były wynikiem słusznego rozkazodawstwa dowódcy artylerii. Nawet pod koniec walki ogniowej, kiedy Bem widział żalostny obraz artylerii, nie zniechęcił się, lecz myślał o szybkiej likwidacji strat i ponownym wprowadzeniu jej do walki¹⁷⁴.

Reasumując należy stwierdzić, że Bem stanął na wysokości zadania, nieprzyjaciel miał dla jego aktywnej działalności respekt. W bitwie warszawskiej żaden z dowódców korpusów ani dywizji nie dorównał Bemowi odwagą i zdolnościami organizacyjnymi w kierowaniu bitwą¹⁷⁵. W boju o szanse warszawskie Bem szczególnie dał się poznać jako utalentowany dowódca artylerii powstania listopadowego.

GEN J. BEM I JEGO DZIAŁALNOŚĆ JAKO DOWÓDCY ARTYLERII POLSKIEJ W KOŃCOWEJ FAZIE POWSTANIA

Z myślą o dalszej walce Bem dokonał poważnego wysiłku w końcu bitwy o Warszawę w dniu 7 września 1831 r. Baterie artylerii, poprzednio wysłane przez Bema na plac Marsowy i folwark Świętokrzyski, doprowadziły działa do pełnej przydatności. Szybko uporano się z uszkodzonymi częściami lawet, ale duże trudności sprawił brak zaprzęgów — gdzie tylko było można chwytało konie. Ostatecznie zabrakło ich do 250

¹⁷³ M. Brzozowski, *Guerre de Pologne en 1831*, Leipzig 1833, s. 272.

¹⁷⁴ L. Mierosławski, *Powstanie narodu polskiego...*, t. VIII, s. 600.

¹⁷⁵ R. Łoś, *Artyleria...*, s. 96.

furgonów amunicji, które miały ewakuować amunicję zalegającą plac Marsowy.

Po wydaniu przez Krukowieckiego polecenia dotyczącego ewakuacji Warszawy od godz. 22⁰⁰, zaczęły się wycofywać tabory, artyleria oraz wywożono amunicję¹⁷⁶. Bem w porządku przeprowadził artylerię przez most na Wiśle w kierunku Pragi, a licząc się z możliwością dalszej walki wokół mostu ustawił naprzeciw Warszawy 40 dział połowych.

Wiele wysiłku włożył Bem, aby ewakuować całą artylerię i jak najwięcej amunicji działowej¹⁷⁷. W wyniku tych przedsięwzięć na Pradze znalazła się cała artyleria polowa. Wywieziono też dużą ilość amunicji działowej. Nie zdołano jednak zabezpieczyć wszystkiej; w Warszawie pozostało 5000 ładunków¹⁷⁸.

Ta niezwykle skomplikowana ewakuacja artylerii i amunicji, kierowana przez Bema, świadczyła o jego dużych zdolnościach organizacyjnych oraz że w ciężkich sytuacjach, gdzie inni tracili głowę, on działał wyjątkowo szybko i sprawnie, co spowodowało iż artyleria nadal utrzymywała swoją sprawność bojową i zdolność do walki.

Generał Małachowski, który został chwilowo naczelnym wodzem, zarządził wycofanie wojska do Modlina. Marsz armii głównej w kierunku tej twierdzy odbywał się przy dużym rozprężeniu, zwłaszcza w piechocie¹⁷⁹. Natomiast artyleria, mimo poniesionych strat w bitwie warszawskiej, nadal wykazywała dużą sprawność bojową, nie ulegając demoralizacji, świecąc przykładem dla innych broni.

Sytuacja powstania nie była jednak beznadziejna. Po bitwie warszawskiej w dniu 15 września 1831 r. stan wojska polskiego był jeszcze wysoki — łączne siły polskie liczyły przeszło 72 tys. ludzi¹⁸⁰ i 145 armat połowych, z tego w siłach głównych skoncentrowanych w rejonie Modlina 53 tys. i 95 dział połowych, a na każde działo przypadało jeszcze po 265 naboju artyleryjskich¹⁸¹. W połowie września w Modlinie skoncentrowano 12 baterii artylerii polowej. Z tego 5 baterii, liczących 35 dział i 772 artylerzystów, było w korpusie gen. Umińskiego; 3 baterie, liczące 24 działa i 329 oficerów i kanonierów, w korpusie gen. Dembińskiego. W dalszym ciągu istniała artyleria rezerwowa składająca się z czterech baterii, licząca 32 działa i 802 ludzi. W parku rezerwowym artylerii dowodzonym przez ppłk. Koryznę znajdowało się 475 ludzi i 754 konie artyleryjskie. Natomiast w batalionie rezerwowym artylerii dowodzonym przez ppłk. Przedpeńskiego było 697 ludzi. Oprócz czterech dział, będących w korpusie Łubińskiego, artyleria ta liczyła w sumie 3527 oficerów i kanonierów oraz 2181 koni artyleryjskich, przedstawiając sobą dużą wartość bojową¹⁸².

Zdobycie Warszawy kosztowało stronę rosyjską duże straty, szczególnie w ludziach, trzeba było też utrzymać liczny garnizon w stolicy,

¹⁷⁶ J. Umiński, *op. cit.*, s. 25—26.

¹⁷⁷ O tym, jak duże zapasy amunicji działowej zgromadzono w Warszawie, świadczy fakt, że Bem w dniach 6 i 7 września wystrzelał przez podległą artylerię ok. 30 tys. ładunków. Por. B. Gembarski, *op. cit.*, s. 107.

¹⁷⁸ F. Smitt, *op. cit.*, t. III, s. 460.

¹⁷⁹ R. Łoś, *Artyleria...*, s. 325.

¹⁸⁰ W. Tokarz, *Wojna...*, s. 595.

¹⁸¹ Ta ilość amunicji artyleryjskiej, z tak dużą troską zadbana przez artylerzystów pod dowództwem Bema, wystarczała na stoczenie dwudniowej bitwy.

¹⁸² L. Mierosławski (*Rozbiór krytyczny...*, t. II, s. 737) ocenia, że dla artylerii zgromadzono amunicji dla oddania 20 235 strzałów artyleryjskich.

a aktualnie do walki w polu w tym czasie mogła wyprowadzić nie więcej niż 40—42 tys. ludzi. Dlatego Paskiewicz nieprzypadkowo był za dalszymi rokowaniami, aby zwodzić nadziejami stronę polską, przypuszczając nie bez podstaw, że krzys w wojsku polskim będzie się pogłębiał, a czas uzyskany będzie pracował dla strony rosyjskiej.

W wyniku udziału Bema w dotychczasowych walkach, a zwłaszcza w bitwie warszawskiej, gdzie artyleria wyjątkowo się odznaczyła, oraz przez sprawną ewakuację z Warszawy artylerii i amunicji¹⁸³, a ponadto przez utrzymanie wysokiego stanu moralnego tej broni, autorytet dowódcy artylerii polskiej był duży. Świadczy o tym posiedzenie Rady Wojennej w Modlinie w dniu 9 września, gdzie złożył dowództwo gen K. Małachowski. Z wysuniętych kandydatur na to stanowisko najwięcej głosów uzyskał gen. Maciej Rybiński — 16. Reprezentował on kierunek szybkich układow i zakończenia wojny. Drugim z kolei kandydatem, który uzyskał 15 głosów, a więc o jeden głos mniej, był gen Józef Bem¹⁸⁴, był on przedstawicielem tej części korpusu oficerskiego, która była za dalszą walką¹⁸⁵.

Jednak siły powstańców w drugiej połowie września stale się zmniejszały; 17/18 września pod Borowem¹⁸⁶ korpus gen. Ramoriny, przyparty do granicy przez korpus Rozena, złożył przed Austriakami broń w sile 15 tys. bagnatów i szabel oraz 40 dział. Pogorszyła się też sytuacja korpusu Różyckiego, który prowadząc liczne walki poniósł znaczne straty i ostatecznie 28 września pod Bobrkiem przed wojskiem austriackim złożył broń w sile 1400 ludzi i 6 dział¹⁸⁷.

Generał Bem był jednym z nielicznych generałów, który był za podjęciem walki, widząc początkowo korzystny układ sił między obu stronami oraz przewidując upadek ducha bojowego armii w wyniku bezczynności, złego zaopatrzenia w umundurowanie i żywność. Chociaż stan moralny artylerzystów był najlepszy spośród wszystkich broni, a zagrożeni przykładem swoich dowódców chcieli dalej prowadzić walkę, lecz i w tej świetnej broni, jak słusznie przewidywał Bem, brak działań wojennych wpłynął również na nich demoralizująco¹⁸⁸.

W prowadzonych pertraktacjach ze strony rosyjskiej z głównym zgrupowaniem polskim można wyróżnić dwa okresy: pierwszy, trwający do czasu przejścia korpusu Ramoriny przez granicę, w którym warunki kapitulacji przedstawione przez gen. Berga, wysłannika gen. Paskiewicza, były dość łagodne; drugi, po kapitulacji tegoż korpusu, kiedy to strona rosyjska przedstawiała warunki znacznie cięższe, koncentrując jednocześnie dość liczne siły do walki. W takich to warunkach 23 września gen Rybiński zwołuje Radę Wojenną, która 34 głosami (przeciwko było 6, a wśród nich gen J. Bem) wypowiedziała się za przyjęciem warunków gen. Berga. W tym krytycznym okresie powstania, w dniu 23 września dochodzi do dymisji rządu, a gen. Rybiński zostaje dyktatorem, co mu ułatwia reali-

¹⁸³ Dość skomplikowana natomiast była sytuacja w piechocie, gdzie przypadało na jednego szeregowca tylko 40 ładunków.

¹⁸⁴ W. Tokarz, *Wojna...*, s. 596.

¹⁸⁵ Mimo uzyskania większości głosów Rybiński chciał zrzec się naczelnego dowództwa na rzecz Bema, lecz ten, prawdopodobnie uważając, że większe poparcie w korpusie oficerskim ma Rybiński, nie przyjął tej funkcji.

¹⁸⁶ I. Kruszeński, *op. cit.*, s. 165—166.

¹⁸⁷ W. Dąbkowski, *Zmierzch i agonie powstania listopadowego (17 sierpnia — 21 października 1831 r.)*. [w:] *Powstanie listopadowe 1830—1833*, Warszawa 1980, s. 326.

¹⁸⁸ R. Łoś, *Artyleria...*, s. 327.

zając polityki kapitulacyjnej¹⁸⁹. Generał Paskiewicz natomiast w prowadzonych dalszych pertraktacjach nadal zaostrzał warunki kapitulacji, w których w zasadzie już nie było mowy o amnestii ani deputacji do cesarza, a zdanie się na łaskę¹⁹⁰. W nowej wytworzonej sytuacji gen. Rybiński zwołał 28 września Radę Wojenną z udziałem oficerów od dowódców pułków wwyż oraz dowódców baterii artylerii, na której z 60 obecnych tylko 5 było za kapitulacją. Był to rezultat argumentacji szczególnie ze strony generałów Paca i Bema.

W tej skomplikowanej sytuacji, w jakiej znalazły się siły główne po bitwie warszawskiej, gen. J. Bem okazał się dość płodnym w koncepcje, widząc kilka istotnych rozwiązań. Najpierw, kiedy wojsko było skoncentrowane w rejonie Modlina, proponował wykorzystanie tej twierdzy do obrony, opierając się przy tym o zapory rzeczne Wisły i Bugo-Narwi, a także mając na uwadze prowadzenie działań zaczepnych w kierunku Warszawy. W celu ratowania wojska od zagłady postulował Bem odsunięcie od władz tych generałów i oficerów, którzy byli za kapitulacją i bezczynnością wojska. Natomiast kiedy siły główne opuszczały rejon Płocka¹⁹¹ udając się w okolice Włocławka, gen. Bem zaproponował rozwiązanie całej armii i stworzenie z niej ruchliwych oddziałów partyzanckich¹⁹².

W wyniku decyzji Rady Wojennej z 28 września postanowiono przejść do działań wojennych. W tym celu pod Włocławkiem przerzucono most, przez który w dniu 29 września przeszła straż przednia dowodzona przez gen. Bema, kierując się na Kowal. Rybiński, objeżdżając w tym dniu pułki i pytając żołnierzy o zdanie, spotkał się z gorącym poparciem dla dalszych działań bojowych. Lecz kiedy pierwsze oddziały przeszły most¹⁹³, dano znać Rybińskiemu, że w pobliżu jest nieprzyjaciel, który faktycznie nie liczył więcej niż 15 tys. ludzi. W tej sytuacji Rybiński rozkazał wstrzymać dalszą przeprawę, oddziały już przeprowadzone wycofać, a most zniszczyć¹⁹⁴. Dlatego też 30 września armia główna opuściła Włocławek, kierując się na Rypin.

Do zabezpieczenia maszerujących wojsk, wzmocnienia ariergardy oraz do ubezpieczenia wojsk na postoju wykorzystano baterie artylerii. Maszerujące oddziały straży przedniej osiągnęły 3 października granicę pruską¹⁹⁵. Tęgaż dnia Rybiński zwołał w Rypinie Radę Wojenną z udziałem dowódców oddziałów i związków taktycznych, stawiając na niej jeszcze raz pytanie: czy prowadzić dalej wojnę, czy przejść granicę pruską? Większość obecnych na naradzie wypowiedziała się za przekroczeniem granicy pruskiej.

¹⁸⁹ M. Tarczyński, *op. cit.*, s. 354.

¹⁹⁰ O tym szerzej: W. Tokarz, *Wojna...*, s. 614—615.

¹⁹¹ Dla przeprowadzenia sił głównych przez Wisłę budowano most pod wsią Tokary, pod Płockiem. W nadzorowaniu budowy mostu brał również udział gen. Bem, który wraz z Dembińskim znalazł się przy straży przedniej.

¹⁹² O tych planach i przyczynach ich niezrealizowania pisze szerzej E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 117—118 i 124. O wycofaniu wojsk bez sławy bardzo krytycznie wypowiedział się gen. J. Bem na emigracji: „Uciekaliśmy więc spod Modlina we dwadzieścia kilka tysięcy ludzi i kilkadziesiąt sztuk armat polowych, z parkiem artylerii, w którym było amunicji na dwie wielkie batalie, uciekaliśmy bez przegranej, a nawet bez jednego wystrzału armatniego, żeby w Prusiech haniebnie brzoń złożyć” (*O powstaniu narodowym*, s. 158).

¹⁹³ S. Przewalski, *Generał Maciej Rybiński, ostatni wódz naczelny powstania listopadowego*, Wrocław 1947, s. 165—166.

¹⁹⁴ W. Dąbkowski, *op. cit.*, s. 326

¹⁹⁵ R. Łoś, *Artyleria...*, s. 332.

W takich warunkach nastąpił dalszy rozkład sił głównych. Stale topniejące oddziały wojskowe kierowały się ku granicy pruskiej, którą ostatecznie przekroczone w okolicy Brodnicy 5 października 1831 r. Z chwilą przekroczenia granicy pruskiej, w sztabie artylerii, bateriach, parku artylerii i batalionie rezerwowym znajdowało się 2966 ludzi, 2555 koni i 95 dział¹⁹⁶, a zatem z artylerii wykruszyło się najmniej ludzi, była ona najbardziej zwarta¹⁹⁷. Gen Dembiński wspomina, że przed przekroczeniem granicy pruskiej widział się z Bemem, który nosił się z zamiarem zniszczenia dział i amunicji¹⁹⁸, lecz nie wiadomo, dlaczego zamiaru tego nie zrealizował.

Granicę przekroczyło zaledwie 20 219 ludzi, przedtem ukryto sztandary wojskowe i zniszczono część broni. Większość generałów opuściła wojsko, z żołnierzami zostało ich tylko 6, a wśród nich gen J. Bem. Przejście granicy przez wojsko i złożenie broni w obecności wojsk pruskich odbyło się bez przeszkód.

Generał J. Bem z powstania listopadowego wychodził z „kapitałem” dużej miary, jako jeden z najzdolniejszych i utalentowanych oficerów. Pozwoliło mu to w przyszłości, odegrać ważną rolę jako głównemu organizatorowi przerwania do Francji internowanych żołnierzy z Prus i Austrii. Zdobyte doświadczenia z tej wojny Bem w pełni spożytkował w walkach o wolność Węgier 1848—1849.

¹⁹⁶ B. Gembarzewski, *op. cit.*, s. 1107.

¹⁹⁷ Artylerzyści, podobnie jak pułk czwartaków, w walce podczas powstania wyjątkowo się odznaczyli, dlatego nie liczyli na akt łaski ze strony cara Mikołaja, faktycznie w perspektywie zostali oni wyjęci z aktu amnestyjnego, a za tym ich przewidywania się sprawdziły.

¹⁹⁸ H. Dembiński, *op. cit.*, t. II, s. 379.

Jan Warmiński (Lublin)

LOSY JEŃCÓW ROSYJSKICH W POWSTANIU LISTOPADOWYM 1830—1831

WSTĘP

W bogatym dorobku naukowym dotyczącym powstania listopadowego w dalszym ciągu odczuwa się brak opracowania na temat losów jeńców rosyjskich. Luki tej nie wypełniają dwa przyczynki: o wyżywieniu jeńców i 6-stronicowa synteza losów jeńców rosyjskich w powstaniu listopadowym J. Warmińskiego¹. Tymczasem sprawa jest ważna z racji nie tyle dużej liczebności jeńców (ok. 33 tys.), co złożoności problemu w powstaniu mającym największe szanse na wywalczenie niepodległości ze wszystkich walk narodowowyzwoleńczych schyłku XVIII w. i całego XIX w. Przy tym należy zwrócić uwagę na fakt, że losy jeńców rosyjskich w powstaniu 1794 r., których było tylko 3 tys., doczekały się obszernego omówienia². W powstaniu styczniowym, z racji wojny partyzantkiej, problem ten był marginalnie traktowany; niewiele też było jeńców (ponad tysiąc rosyjskich, 4 razy tyle polskich³).

Syntetyczne i monograficzne opracowania powstania 1830—1831 za główną przyczynę powstania problemu jeńców rosyjskich uważają jedynie działania wojenne; nie podają też ogólnej liczby jeńców wziętych do niewoli⁴. Z opracowań, w celach porównawczych, wykorzystamy artykuł E. Gomulskiego o jeńcach rosyjskich w powstaniu kościuszkowskim⁵, T. Geisendorfa-Des Goutesa o jeńcach w czasie wojen

¹ J. Warmiński, *Wyżywienie jeńców rosyjskich w czasie powstania listopadowego 1830—1831*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. XXII, 1974, nr 3, s. 467—489; idem, *Losy jeńców rosyjskich w powstaniu listopadowym 1830—1831*, „Folia Societatis Scientiarum Lubliniensis”, t. XXII, 1980, Hum. 1, s. 25—30.

² E. Gomulski, *Instrukcja rządu Kościuszki o traktowaniu jeńców wojennych*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. XVIII, 1966, s. 181—202.

³ Dane liczbowe zostały sporządzone na podstawie pracy S. Zielińskiego (*Bitwy i potyczki 1863—1864*, Rapperswil 1913).

⁴ Na szczególną uwagę zasługują następujące prace: W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830—1831*, Warszawa 1930; idem, *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*, Warszawa 1925; S. Kontek, *Odwrot w. ks. Konstantego z Warszawy*, [w:] *Studia z dziejów Warszawy*, pod red. W. Tokarza, Warszawa 1937, s. 113—150.

⁵ E. Gomulski, *op. cit.*

napoleońskich⁶ i S. Zielińskiego wykaz bitew i potyczek w powstaniu styczniowym⁷.

Ze źródeł drukowanych cennymi okazały się rozporządzenia władz francuskich w sprawie jeńców z okresu napoleońskiego⁸ oraz tekst konwencji haskiej z 1907 r.⁹, które mogą być porównywane z rozporządzeniami władz powstańczych w latach 1830—1831 dotyczącymi jeńców, oraz praca A. Kraushara o rozbrajaniu Kozaków utrzymujących straż graniczną¹⁰. Z pamiętników największą wartość posiadają wspomnienia jeńców rosyjskich. Piszą oni dość obszernie o warunkach życiowych, kontaktach z Polakami i sposobie spędzania przez nich czasu. Między innymi N. Makarow¹¹, którego pamiętnik zasługuje na szczególną uwagę ze względu na poruszane w nim zagadnienia i wiarygodność, por. A. F. Liszyn¹² wyolbrzymiający w swych wspomnieniach „ciemne strony niewoli”. Teksty A. L. Ziełanda¹³, A. P. Pietrowa¹⁴ i K. P. Kolkakowa¹⁵ przedstawiają mniejszą wartość, ponieważ ich autorzy niewoli przebywali dość krótko. Pamiętniki polskie traktują ten problem marginesowo¹⁶. W prasie mamy tylko wzmianki dotyczące kontaktów Polaków z jeńcami. Zasadniczą podstawę materiałową niniejszej pracy stanowią rękopisy znajdujące się w archiwach i działach rękopiśmiennych bibliotek krajowych¹⁷.

⁶ T. Geisendorf-Des Goutes, *Les prisonniers de guerre au temps du 1-er empire. La deportation aux Baléares et aux Canaries (les archipels enchantés et farouches) des soldats de Baylen et des marines de Trafalgar (1809—1814)*, Genève 1936.

⁷ S. Zieliński, *op. cit.*

⁸ K. Krysiński, *Audytor Generalny Wojsk Polskich. Prawa karzące wojskowe wypisane z księgi praw pod tytułem „le Guide des Jungens Militaires...”*, Warszawa 1824.

⁹ *Kodeks praw i zwyczajów wojny lądowej. Teksty urzędowe konwencji haskiej z 1907 r. i konwencji genewskiej 1906 r. obowiązujące wszystkie państwa i ich ludność podczas wojny*, Warszawa 1914.

¹⁰ A. Kraushar, *Memorabilia z czasów powstania listopadowego 1830—1831*, Warszawa 1913.

¹¹ N. Makarow, *Wspominanija plennago oficera*, „Wojennyj Sbornik” 14 (1862), s. 469—520.

¹² A. F. Liszyn, *Wspominanija 1830—1831 goda*, „Russkaja Starina” 21 (1890), kn. III, s. 713—742.

¹³ A. L. Ziełand, *Wspominanija... o polskom wosstaniu i wojnie 1830 goda*, „Russkaja Starina” 23 (1892) kn. IX, s. 503—532, kn. X, s. 81—113, kn. XI, s. 275—293, kn. XII, s. 497—527.

¹⁴ A. P. Pietrow, *Wosstanieje 17/29 nojabria 1830 goda w Warszawie*, „Russkaja Starina” 14 (1883), kn. X, s. 99—110.

¹⁵ K. P. Kolkakow, *Wspominanija*, „Russkaja Starina” 4 (1873, kn. IV, s. 423—455, kn. V, s. 587—612.

¹⁶ S. Karwowski, *Wspomnienia podchorążego z roku 1831*, skreślił z pamięci syn, Lwów 1891; L. Sapieha, *Wspomnienia (z lat 1803 do 1863)*, Lwów (ok. 1913).

¹⁷ Najbogatsza część tych materiałów znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD) w zespole Władze Centralne Powstania Listopadowego (dalej: WC); mniej ważne w zespołach: Komisja Rządowa Wojny (dalej: KRW) i Zbiory Branickich z Suchej (dalej: Zb. Bran.). Ponadto wykorzystano źródła rękopiśmienne z następujących archiwów i działów rękopiśmiennych bibliotek krajowych: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: WAPwŁ), zespół — Zbiory Tarczyńskiego (dalej: Zb. Tarcz.); Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: WAPwL) w zespołach: Komisja Województwa Podlaskiego (dalej: KWP) i Komisja Województwa Lubelskiego (dalej: KWL); Archiwum Państwowe m. Krakowa i Województwa Krakowskiego — Oddział na Wawelu (dalej: WAPwKra.), Zbiory Chłopickiego (dalej: Zb. Chł.); Wojewódzkie Ar-

Wybuch powstania listopadowego, przy biernej postawie w.k.s. Konstantego wobec zachodzących wypadków, spowodował, że opuścił on Królestwo Polskie (wraz z około 7 tys. ludzi), pozostawiając znaczną liczbę osób wojskowych i cywilnych (około 5 tys.). Niektóre osoby cywilne, uznane przez władze powstańcze za jeńców, skierowały prośby do władz powstańczych o niepodciąganie ich pod to pojęcie. Ostatecznie 15 IV 1831. Rząd Narodowy wypowiedział się w tej sprawie, postanawiając, że jeńcami wojennymi są ci, którzy pozostali w Królestwie, a byli pod rozkazami w.k.s. Konstantego i należeli do wojska lub administracji wojennej. Ogólnie za jeńców wojennych uważało się wówczas, jak i obecnie, osoby tak wojskowe, jak i cywilne zrównane z nimi wobec prawa, które znalazły się w rękach nieprzyjaciela¹⁸. Władze powstańcze w 1830—1831, podobnie jak w 1794 r., wychodziły z założenia, że niewola wojenna ma tylko uniemożliwić wojowanie. Zaprzestano traktować jeńców jako ludzi nie posiadających żadnych praw, tak jak w starożytności, a nawet jeszcze w wiekach średnich, kiedy to jeńca można było zabić, czy też obrócić w niewolników (zakaz tego na soborze laterańskim 1176 r. dotyczył chrześcijan)¹⁹. Nowożytne prawodawstwo (począwszy od burżuazyjnej rewolucji francuskiej) zwracało uwagę na to, by były przestrzegane kluczowe zasady w sprawie traktowania jeńców: zapewnienie odpowiednich pomieszczeń przeznaczonych im na pobyt, przedmiotów codziennego użytku, wyżywienia lub żołądu według stopni wojskowych, rozrywek (głównie dla jeńców wyższych rang), opieki lekarskiej, odpowiedniego dozoru w obozach jenieckich, niezmuszanie do wstępowania w szeregi wojennego wojska, niezatrudnianie oficerów i generałów przy pracach fizycznych. Wykazanie, jak te sprawy były w praktyce realizowane przez władze powstańcze i mieszkańców Królestwa Polskiego, jest celem niniejszego artykułu²⁰. Natomiast szczupła objętość artykułu pozwala jedynie na za-

chiwum Państwowe w Kielcach (dalej: WAPwKiel.), zespół Akta Personalna Rządu Gubernialnego Radomskiego (dalej: RGR) i Komisja Województwa Krakowskiego (dalej: KWK Krak.); Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach — Oddział Terenowy w Radomiu (dalej: Arch. Rad.), zespół: Rząd Gubernialny Lubelski I (dalej: RGL); w Bibliotece Czartoryskich — Muzeum Narodowe w Krakowie (dalej: BCZ.); Biblioteka Kórnicka PAN (dalej: BKórń.), Zbiory Działyńskich (dalej: Zb. Dział.); Muzeum w Łowiczu (dalej: MwŁ), Zbiory Tarczyńskiego (dalej: Zb. Tarcz.); Biblioteka PAN w Krakowie (dalej: BwKrak.); Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej: BNwW), zespół: Biblioteka Ordynacji Zamoyskich (dalej: BOZ); Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: BUW), Zbiory Krukowieckiego (dalej: Zb. Kruk.); Biblioteka KUL w Lublinie (dalej: B. KUL), Zbiory Prądzyńskiego (dalej: Zb. Prądz.) i Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich PAN we Wrocławiu (dalej: BOss.).

¹⁸ Oprócz tej grupy ludzi byli jeszcze Rosjanie pozostali na własne życzenie i tzw. „politycznie zatrzymani”, tj. ludzie wpływowi, o których istniała obawa, że użyją swych wpływów na szkodę Polaków.

¹⁹ W średniowieczu utrwalił się zwyczaj wykupu jeńców wojennych, w XVII w. zaś obie strony walczące wymieniały jeńców na zasadzie zawartych specjalnych umów. Z. Cybichowski, *System prawa międzynarodowego*, Warszawa 1923, s. 256; J. Bartoszewicz, *Podręczny słownik polityczny*, Warszawa 1923, s. 286.

²⁰ Nie znaleźliśmy informacji, by w czasie powstania listopadowego była wydana jedyna szczegółowa instrukcja o traktowaniu jeńców, jak to miało miejsce w powstaniu 1794 r. W grudniu były wydane rozporządzenia władz naczelnych odnośnie do traktowania pewnych grup jeńców, w styczniu i lutym dekrety Rady Najwyższej Narodowej i Rządu Narodowego dotyczące najważniejszych zagadnień jeńców, a w ślad za tymi kilkadziesiąt bardzo szczegółowych rozporządzeń władz naczelnych. Najpełniejszą instrukcją był dekret lipcowy Rządu Narodowego wydany w związku z ucieczkami jeńców. Władze powstańcze 1830—1831 korzystały też z instrukcji Tadeusza Kościuszki z czasów powstania kościuszkowskiego.

sygnalizowanie w zakończeniu wyników badań dotyczących następujących problemów: wpływ prawodawstwa innych państw na stosunek polskich władz powstańczych do jeńców rosyjskich; skonfrontowanie ówczesnych przepisów władz powstańczych (prawa zwyczajowego) z ogólnie przyjętymi zasadami międzynarodowej konwencji haskiej, normującej te sprawy w 75 lat po upadku powstania listopadowego; porównawcze przedstawienie problemu jeńców rosyjskich w powstaniu kościuszkowskim (i o ile to możliwe — w styczniowym). Ze względu na złożoną problematykę jeńców polskich w powstaniu listopadowym pominiemy próbę porównania ich losów z losami jeńców rosyjskich²¹.

1. POWSTANIE PROBLEMU JEŃCÓW

W pierwszych dniach powstania, kiedy to trudno mówić o działaniach militarnych, pod zarządem polskich władz powstańczych znalazło się około 5 tys. osób związanych ze stroną nieprzyjacielską, w tym około 3600 w samej Warszawie²². W czasie działań militarnych (od 5/6 lutego dostawali się do niewoli już z reguły wojskowi. Najmniej ich wzięto w pierwszym okresie wojny polsko-rosyjskiej (5/6—26 II 1831 r.), których to liczba nie przekroczyła 2 tys. osób. W drugim okresie działań militarnych (27 lutego — 26 maja), zwanych polską inicjatywą operacyjną, dostała się do niewoli największa liczba jeńców. Z odezwy z 16 kwietnia naczelnego wodza gen. Jana Skrzyneckiego do wojska wiemy, że dotychczas wzięto ich 16 000²³. Punktem kulminacyjnym były bitwy pod Wawrem, Dębem Wielkim oraz pościg za wojskami rosyjskimi (31 marca — 2 kwietnia). W wyniku tych działań znalazło się w rękach Polaków 10—11 tys. jeńców. Liczbę tą powiększyła poważnie wyprawa generałów: Jana Dezyderygo Chłapowskiego, Antoniego Giełguda i Henryka Dembińskiego na Litwę (w trzecim okresie wojny, zwanym inicjatywą rosyjską). Od 29 XI 1830 r. do upadku powstania dostało się do niewoli ok. 33 tys. jeńców. Przy tym należy wspomnieć, że byłoby ich znacznie więcej, gdyby nie byli wypuszczani na wolność²⁴i wszystkie dogodnie sytuacje strategiczne zostały wykorzystane przez naczelne dowództwo.

²¹ Dopiero gruntowna kwerenda źródeł rękopiśmiennych w ZSRR pozwoli na odpowiednie porównanie.

²² J. Warmiński, *Wyżywienie...*, s. 490 (zob. przypis 19 — podstawa źródłowa). Liczby Rosjan rozbrojonych na prowincji sporządzono na podstawie: AGAD, WC, vol. 24, f. 16; vol. 29, f. 11, 19—22; vol. 81, f. 1, 18—19, 26; vol. 82, f. 4; vol. 234, f. 10, 13; vol. 452, f. 1, 76, 102; vol. 457a, f. 5; vol. 501b, f. 96; vol. 501e, f. 217; vol. 549c, f. 222; vol. 638, f. 5; s. Kontek, *op. cit.*, s. 116, 146—148.

²³ J. Warmiński, *Losy jeńców rosyjskich w powstaniu listopadowym 1830—1831*, Lublin 1968 (maszynopis B. KUL): Aneks nr 1, s. 221—226; AGAD, WC, vol. 262 (passim), vol. 494a, f. 94—95, 127; vol. 539a, f. 74—75, 130, 191; vol. 549a, f. 189—190; vol. 549b, f. 87; vol. 549d, f. 70; AGAD, KRW, vol. 51, t. II, f. 18, 22; vol. 414, f. 1—11; WAPwŁ, Zb. Tarcz., vol. 212, f. 163, 108; vol. 213, f. 44; vol. 214, f. 60; BOss. 6038, f. 1096—1103; vol. 3322, f. 9; rkps 3796, f. 4; BCz., rkps 5300, f. 49—53, 59—62; rkps 5886, f. 18; BUW, Zb. Kruk., rkps 22, f. 2; rkps 29, vol. 1, f. 24; B. Kórń. Zb. Dział. rkps 1543, f. 29; rkps 1548, f. 182; rkps 1549, f. 16—18, 320; rkps 1764, f. 75—76; W. Tokarz, *Wojna...*, (passim).

²⁴ BCz., rkps 5584, f. 148: H. Dembiński raportował do prezesa Rządu Narodowego „O zabraniu niewolnika nie dbaliśmy, gdyż i tak miałem ich kilkuset, którzy marsz utrudniali i których co dzień po 20 puszcząć kazałem po 3 i 4 za chłopów przebranych”.

W liczbie ponad 33 tys. Rosjan, przebywających w Królestwie Polskim pod zarządem polskich władz powstańczych, przypuszczalnie było 1200 osób cywilnych, które wykonując swój zawód nie miały nic wspólnego z wojskowością. Resztę stanowili wojskowi lub też cywile pracujący na usługach armii rosyjskiej. W tej liczbie było około 430 oficerów i generałów (o 344 dysponujemy bliższymi informacjami), ponad 120 urzędników, ponad 200 osób pracujących w lazaretach (w tym 44 doktorów, lekarzy, felczerów, cyrulików i aptekarzy), 578 uczniów w Instytucie Dzieci Żołnierzy Rosyjskich. Pozostałą liczbę około 31,5 tys. osób stanowili żołnierze i podoficerowie. Na podstawie kilkudziesięciu list imiennych, obejmujących od kilkunastu do ponad tysiąca osób, udało się sporządzić kartotekę personalną obejmującą ponad 3800 jeńców rosyjskich. W tym wyodrębnić można m.in. wśród 344 oficerów i generałów: 3 generałów dywizji²⁵, 5 generałów brygady²⁶, 13 pułkowników, 8 podpułkowników, 15 majorów, 16 sztabkapitanów, 36 kapitanów, 78 poruczników, 44 podporuczników, 80 chorążych, 20 podchorążych, 15 kornetów, 8 sztabstromistrzów, 3 rotmistrzów itp.²⁷

Z kolei zapoznajmy się z urzędami i instytucjami, w których Rosjanie pracowali w Królestwie przed i w czasie wybuchu powstania. W pierwszych dniach powstania zatrzymano cały personel administracyjny (140 osób) i 578 uczniów Instytutu Dzieci Żołnierzy Rosyjskich w Warszawie. Dnia 4 XII 1830 r. usunięto Liszyna, głównego dozorcę tego Instytutu, a na jego miejsce powołano kapitana Szajewskiego. (Wydatki na wyżywienie, opał, światło, płace administracyjne itp., nie wliczając w to ubiorów komisariatów wojskowych, wynosiły rocznie 257 704 złp 4 gr). W początkach powstania internowano obsługę szpitala Gwardii Wojsk Rosyjskich w Ujazdowie. Ponadto zatrzymano personel medyczny znajdujący się przy armii rosyjskiej, siedmiu duchownych, 67 osób ze służby dworu w ks. Konstantego.

Na terenie Królestwa przebywało 47 Rosjan trudniących się handlem. Mogli oni w dalszym ciągu prowadzić swe czynności byleby nie mieszały do działań militarnych²⁸. Sponad 600 kobiet, związanych węzłami

²⁵ Borys Rychter (żonaty), Aleksiej Kriwcow (nieżonaty) zostali wzięci do niewoli 29 listopada i umieszczeni w Zamku Królewskim, skąd 4 marca przeniesiono ich do Pałacu Brühlowskiego, 25 marca do Częstochowy, a pod koniec lipca wywieziono ich do woj. krakowskiego, gdzie przebywali do upadku powstania; gen. dyw. Paniatyna wzięty do niewoli 27 VII 1831 r.

²⁶ Fiodor Nesselrode, Karol Engelman, Dmitrij Essakow byli wzięci do niewoli 29 listopada; Justyn Lewandowski (ur. w Połtawie) wzięty 1 kwietnia, przebywał w Warszawie przy ul. Wierzbowej; Justyn Werpachowski wzięty był 29 sierpnia pod Rogoźnicą. Do stopnia generała byli przyrównani radcy stanu: baron Paweł Mohrenheim, Antoni Lange i doktor dywizyjny Aleksander Dmitriew.

²⁷ WAPwK, Zb. Chi., vol. 11 (teczka 12); BKór., rkps 1548, f. 302—317; AGAD, WC, vol. 20, f. 8—41; vol. 215a, f. 18—19, 129; vol. 215b, f. 6, 10, 11, 13, 14, 151, 164, 175—176, 180—186, 199—200; vol. 226, f. 128—130, 137, 138, 151, 154, 160, 164, 175—176, 180—186, 199—202; vol. 228, f. 69; vol. 501a, f. 87; vol. 501c, f. 17—18, 105, 212—213, 323—327, 341—352; vol. 501d, f. 29—59, 74—80, 86, 90—91, 127, 129—134, 179; vol. 501e, f. 25—26, 39, 136—137, 140—142, 190—194, 212—213, 223—243, 271—275, 280—281, 298; vol. 452, f. 1, 3, 8, 12, 37, 66, 76, 78, 102, 133, 137.

²⁸ AGAD, WC, vol. 14, f. 5; vol. 20, f. 39; vol. 32a, f. 8; vol. 151b, f. 69; vol. 160, f. 4—7; vol. 201, f. 3; vol. 226, f. 99—101; vol. 228, f. 67, 69; vol. 235, f. 15—16, 29, 37; vol. 237, f. 15—16; vol. 253, f. 25, 31—34; vol. 258, f. 1—10, 16; vol. 373, f. 8—10, 31, 325; vol. 501a, f. 88—90; vol. 501e, f. 4, 5; vol. 640, f. 8; BUW, Zb. Kruk., rkps 6, vol. 1, f. 71: Zatrzymano 43 urzędników Głównego Sztabu i Wojennej Kancelarii W. Ks. Konstantego; 32 — Komisariatskiego Komisjonierstwa Warszawskiego;

pokrewieństwa z jeńcami i Rosjanami cywilnymi zatrzymanymi w Królestwie, na szczególną uwagę zasługuje ponad 300 kobiet, co do których mamy szczegółowe dane: imię i nazwisko, miejsce urodzenia, data zamążpójścia, liczba dzieci, miejsce zamieszkania i inne.

Udało się ustalić narodowość dla 1774 osób (z wyłączeniem kobiet i 181 żołnierzy i podoficerów, przy których była podana miejscowość utrudniająca ustalenie guberni). Przy 50 osobach była podana ogólnikowo narodowość — Rosja. Najwięcej pochodziło z następujących guberni: połtańskiej (105), tambowskiej (87), podolskiej (84), petersburskiej (82), wołyńskiej (71), wileńskiej (68), grodzieńskiej (65), tulskiej, moskiewskiej i kurskiej (po 58), dońskiej i chersońskiej (po 46), mińskiej (57) itp. Wśród zatrzymanych 27 osób było narodowości nierosyjskiej: 3 z Turcji, 10 z Polski, po 2 z Księstwa Poznańskiego i Śląska, po 1 m.in. z Anglii, Islandii, Szwecji, Węgier, Włoch. Spośród jeńców narodowości nierosyjskiej jedynie Turkom sprawiono odzież (podoficerowi i żołnierzowi za 188 złp dla każdego z osobna, oficerowi zaś za 621 złp 24 gr) i odesłano ich do Turcji²⁹.

Bezpośrednią i natychmiastową czynnością po dostaniu się jeńców do niewoli była potrzeba jak najszybszego wydobycia od nich informacji (sile wojsk, dyslokacji, planowanych ruchach, zaopatrzeniu w żywność, „morale” armii itp). Na plan pierwszy wysuwały się takie, które można było natychmiast wykorzystać w czasie walki, czy też w zbliżającej się bitwie³⁰. Cenniejsze były informacje wojskowych wyższych stopni aniżeli żołnierzy i podoficerów z racji posiadania przez nich więcej danych o swoich oddziałach, a nawet niekiedy i planach na przyszłość. Tymczasem łatwiej można było uzyskać informacje od wojskowych pochodzących z niższych warstw społecznych, „jako [od] mniej świadomych swojej sprawy” i mówiących z obawy, by ich nie bito, aniżeli od oficerów³¹. Generał Dembiński w czasie wyprawy na Litwę zaznaczał, że uzyskanie wiadomości od wziętych do niewoli żołnierzy rosyjskich, rekrutujących się spośród burłaków, nie nastęrczało żadnych trudności, natomiast trudniej było wydobyć je od Kozaków dońskich³². Od tych ostatnich, jak i od oficerów zachodziła trudność w uzyskaniu w ogóle informacji, a tym bardziej wiarygodnych, zważywszy, że musiano ich traktować z należyty szacunkiem. Ponadto musiano krytycznie ustosunkowywać się do tychże informacji, tym bardziej że niekiedy jeńcy z tego samego oddziału składali krańcowo różne zeznania. Największą wartość przedstawiały informacje zaczerpnięte od jeńców pochodzenia polskiego z ziem zabra-

15 — Prowiantskiej Komisji Litewskiego Oddzielnego Korpusu; 23 — Cywilnej Kancelarii W. Ks. Konstantego; 15 — Kancelarii Rzeczywistego Tajnego Rady Nikołaja Nowosilcowa.

²⁹ Zob. przypis 27. Ponadto ustalono wiek dla 890 osób.

³⁰ F. S. Gawroński, *Pamiętniki z roku 1830—1831 i kronika pamiętkowa (1787—1831)*, Kraków 1916, s. 137; S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego spisana przez postać ostrołęckiego, członka Rządu Narodowego, kawalera Krzyża Virtuti Militari*, t. III, Poznań 1884, s. 355; J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803—1853*, Wrocław 1950, s. 343; AGAD, WC, vol. 549c, f. 60—61.

³¹ BKór., rkps 1470, f. 201; K. Łukasiewicz, *Wspomnienia starego lekarza o czasach powstania listopadowego (1825—1835)*, Zamość 1937, s. 59; „Polak Sumienny”, nr 5, s. 209; „Merkury”, nr 60, s. 237; „Nowa Polska”, nr 44.

³² J. Załuski, *Wspomnienia w skróceniu z roku 1831*, Kraków 1862, s. 58; I. Kruszewski, *Pamiętniki z roku 1830—1831*, Kraków 1890, s. 109; AGAD, WC, vol. 248, f. 57; Zob. też: BCz., rkps 3939, f. 72; rkps 5298, f. 181—182; rkps 5300, f. 49—53, 59—62; BKór., Zb. Dział., rkps 1548, f. 50; rkps 1553, f. 22.

nych dawnej Rzeczypospolitej, którzy niekiedy sami uciekali, gdy nadarzyła się okazja stanąć w szeregach Polaków walczących o swoją słuszną sprawę (np. dr B. Beniowski, Czerkies „uciekający do Lachów”³³). Informacje takich osób były cenniejsze aniżeli nawet szpiegów polskich. Po uzyskaniu możliwie pełnych informacji od jeńców przekazywano ich odpowiednim władzom w celu rozlokowania w obozach jenieckich i zapewnienia odpowiednich warunków bytowych.

2. UDZIAŁ WŁADZ POWSTAŃCZYCH W ZAŁATWIANIU SPRAW JEŃCÓW

W okresie powstania na terenie Królestwa Polskiego najwyższą władzą zajmującą się sprawami jeńców, podobnie jak i innymi sprawami, była początkowo Rada Administracyjna, a potem kolejno Rząd Tymczasowy, Dyktator, Rada Najwyższa Narodowa i Rząd Narodowy (oprócz Sejmu). Ze wszystkich komisji rządowych najczęściej zwracała się do władzy naczelnej w sprawach Rosjan Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji, której kompetencje były większe w stosunku do Rosjan cywilnych aniżeli wojskowych. Tymczasem w wielu raportach spotykaliśmy informacje, że do kompetencji Komisji Rządowej Wojny należało „utrzymanie” jeńców wojennych oraz szpitali wojskowych. Generał Gubernator Miasta Stołecznego Warszawy miał szerokie kompetencje w stosunku do Rosjan przebywających w Warszawie szczególnie wówczas, gdy pod jego zarząd dostały się instytucje, powołane do wyłącznego załatwiania spraw Rosjan w Warszawie. Sprawy Rosjan załatwiała niemalże wszystkie organy polskich władz powstańczych³⁴.

W powstaniu listopadowym, podobnie jak w kościuszkowskim, władze powstańcze powołały instytucje do wyłącznego załatwiania spraw Rosjan. Takich nie było w powstaniu styczniowym. W powstaniu kościuszkowskim zaś od 24 marca do 19 kwietnia nie było zorganizowanego żadnym aktem o znaczeniu ogólnym nadzoru nad jeńcami wojennymi. Tymczasem w powstaniu 1830—1831 już od 1 XII 1830 r. Wydział Wykonawczy Rady Administracyjnej upoważnił Ignacego Szulca, furiera dworu w ks. Konstantego, do wydawania na potrzeby generałów rosyjskich wszelkich wiktuałów, jakie miał pod swoim dozorem. Szulc niechętnie podjął się tej czynności. Nie chciał brać na siebie odpowiedzialności. Niechętnie pobrane pieniądze już 2 grudnia o godz. 2.00 po północy chciał przekazać gen. dywizji Borysowi Rychterowi jako najwyższą rangą wojskowemu

³³ AGAD, WC, vol. 640, f. 12; I. Kruszewski, *op. cit.*, s. 109; H. Dembiński, *op. cit.*, t. I, s. 321; S. Barzykowski, *op. cit.*, t. IV, s. 228: Zabierano od jeńców nawet „papier biały, by przekonać się, czy nie zawiera jakichś tajemnych znaków”; ta zbytnia skrupulatność w przeglądaniu papierów miała miejsce po wypadku znalezienia w ubikacji „ważnych papierów, raportów i sytuacji armii” na skutek nie odebrania ich od jeńców.

³⁴ AGAD, WC, vol. 22, f. 18; vol. 32a, f. 71; vol. 32b, f. 46; vol. 178, f. 3; vol. 215a, f. 36, 48, 108; vol. 215b, f. 111—112, 122—124, 173, 193, 199, 208, 209, 252; vol. 215c, f. 85; vol. 224, f. 2, 7; vol. 226, f. 14; vol. 258, f. 68; vol. 452, f. 16, 19, 20, 105; vol. 490, f. 145; vol. 501a, f. 8; vol. 501b, f. 16, 19, 27, 34, 172, 189, 199; vol. 501c, f. 72, 83, 265, 293; vol. 501e, f. 47, 93, 389; vol. 519, f. 4; vol. 551a, f. 102; vol. 632 nr 36; BKörn., Zb. Dział., rkps 1545, f. 5; BUW, Zb. Kruk., rkps 19, vol. 2, f. 52; WAPwŁ, Zb. Tarcz., vol. 211, f. 21; vol. 213, f. 162, 172; BCz., rkps 5297, f. 211.

rosyjskiemu zatrzymanemu w Królestwie Polskim. Poprzestano na tym, że Szulc „jako gospodarz będzie się zatrudniać”, a Rychter „dienne rachunki sprawdzać i poświadczać”. Z raportu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji do Rządu Tymczasowego, datowanego 13 grudnia, dowiadujemy się o istnieniu już Delegacji czuwającej nad utrzymaniem jeńców rosyjskich osadzonych w Zamku Królewskim z przewodniczącym S. Jabłonowskim i członkami: Neubauerem, Wlisanowiczem, Grochowskim i Józefem Skiwskim. Działała ona do połowy stycznia. Następnie powołano Komitet do zwierzchniego dozoru budowlami Zamku Królewskiego. Od połowy marca sprawy Rosjan załatwiał jako komisarz Jabłonowski³⁵.

Władze powstańcze znacznie później zajęły się personelem medycznym i urzędnikami przebywającymi w swoich kwaterach aniżeli oficerami. Dnia 17 XII 1830 r. Komisja Rządowa Wojny na mocy upoważnienia dyktatora powołała Komitet do rozpoznawania należności urzędników rosyjskich. Przewodniczącym Komitetu z ramienia Komisji Rządowej Wojny został pułkownik Rogulski, a na członków Urząd Muncypalny Miasta Stołecznego Warszawy wybrał dwóch kupców: Michała Mencla i Prowego, oraz adwokata Masłowskiego. Ponadto Komisja Rządowa Wojny, dokooptowała do Komitetu Rosjanina Kołotowa, urzędnika IV klasy, licząc na to, że będzie on udzielał Polakom potrzebnych „w każdym względzie informacji i objaśnień”, by „czynności tego Komitetu z większą prędkością i dokładnością odbywały się”. Komitet ów nie tylko miał zajmować się „rozpoznawaniem należności” urzędników, lecz „wszelkimi w ogólności potrzebami wojska rosyjskiego w kraju pozostałego, tudzież szpitala, Instytutu Szkoły Dzieci Żołnierzy Rosyjskich”³⁶.

Dla jeńców przebywających w Królestwie w czasie powstania wprowadzono strukturę organizacyjną w celu lepszego utrzymania porządku. Struktury takiej brakowało w pierwszych dniach powstania. Początków jej należy szukać już na przełomie grudnia i stycznia, kiedy interesy wszystkich jeńców reprezentował Rychter. Zwracał się on osobiście do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji o przyspieszenie wypłaty żołdu (np. urzędnikom z kancelarii senatora Nowosilcowa). Niekiedy sam przypominał władzom powstańczym o przyspieszeniu wykonania zapadłej już decyzji (np. przeniesienia dwóch oficerów z Zamku Królewskiego do Łęczycy za niewłaściwe ich zachowanie). Oficerowie podzieleni na grupy mieli w łonie każdego obozu jenieckiego swoich reprezentantów, którzy byli pośrednikami w pewnych sprawach między jeńcami a władzami polskimi. W Wolborzu ich interesy sprawował Fawicki, a w Częstochowie Rychter. Należy przypuszczać, że podobna struktura organizacyjna była wprowadzona wśród większych grup podoficerów i żołnierzy rozlokowanych po miastach, mimo że w źródłach nie posiadamy dowodów potwierdzających; dla pracujących zaś przy budowie dróg mamy dane źródłowe potwierdzające wyżej wymienioną tezę³⁷. Przypuszczalnie brakowało jej jedynie wśród jeńców zatrudnionych do prac polowych w gminach ze względu na niewielkie ich liczby u poszczególnych gospodarzy.

³⁵ AGAD, WC, vol. 19I, f. 16a; vol. 23, f. 22, 26, 28; vol. 29, f. 30, 31; vol. 215a, f. 1, 7—12, 23, 27—28, 45, 46, 113; vol. 215b, f. 3, 43, 238, 239; vol. 215c, f. 35; vol. 501a, f. 5, 7, 57; vol. 501b, f. 23, 24, 146; vol. 501e, f. 259; BUW, Zb. Kruk., rkps 29, vol. 1, f. 95, 96; E. G o m u l s k i, *op. cit.*, s. 183—184.

³⁶ AGAD, WC, vol. 20, f. 18, 20, 23, 45.

³⁷ AGAD, WC, vol. 215a, f. 54; vol. 501c, f. 273—275.

3. LOKOWANIE I WARUNKI BYTOWE

Jeńców nie rozmieszczano we wszystkich województwach; nie było ich w Podlaskiem, Lubelskiem (z wyjątkiem twierdzy Zamość) i Augu-stowskiem bądź to z racji okupowania tych terenów przez Rosjan, bądź też ze względu na toczące się tu walki, oraz Płockiem zagrożonym w każdej chwili na zajęcie przez nieprzyjaciela. Słusznie przypuszczano, że jeńcy mogliby być odbijani przez wojska rosyjskie oraz mieliby odpowiednie warunki do uciezek. Najwięcej było ich lokowanych w stolicy Królestwa z racji dużej liczby odpowiednich pomieszczeń³⁸. Na 3600 osób pozostałych w Warszawie około 2000 przebywało w 5 gmachach rządowych, pozostali zaś na kwaterach prywatnych. Część wysłano z Warszawy do Cesarstwa na przełomie grudnia i stycznia, a w miesiąc później niemalże wszystkich na prowincję. Najmniej jeńców znajdowało się w Warszawie od końca lutego do końca marca, kiedy to wywożono ich z Warszawy na prowincję, a napływ z pola bitwy był znikomy. Dopiero w czasie polskiej inicjatywy operacyjnej Warszawa ponownie zapełniła się jeńcami.

Jeśli chodzi o prowincję to rozmieszczano nie zatrudnianych jeńców w 34 miejscowościach czterech województw Królestwa, pomijając ośrodki, w których przebywali Kozacy, rozbrojeni na prowincji w pierwszych dniach grudnia, do czasu wysłania ich do Cesarstwa na przełomie grudnia i stycznia. Najwięcej jeńców rozmieszczono w województwie krakowskim (aż w 24 miejscowościach), mazowieckim (w 4 miejscowościach) w kaliskim (w 3) i sandomierskim (w 3). Z tych miejscowości na szczególną uwagę zasługują: Wolbórz, Częstochowa, Pilica, Oleśnica i Opatowiec, gdzie lokowano jeńców wyższych stopni³⁹.

Już od momentu dostania się jeńców rosyjskich do niewoli władze powstańcze dokładały starań, by zapewnić im odpowiednie zakwaterowanie i wyżywienie zgodnie ze zwyczajowym prawem narodów. Zatrzaszczyły się one w pierwszych dniach powstania przede wszystkim o jeńców schwytanych w nocy na ulicy czy też w gmachach publicznych i osadzonych w Zamku. Wynikało to stąd, że nie mieli oni przy sobie rzeczy codziennego użytku, które pozostały na kwaterach. Inaczej potraktowano Rosjan cywilnych i wojskowych niższych stopni zatrzymanych w Królestwie. Znajdowali się oni w pozostałych gmachach publicznych lub kwaterach prywatnych. Do wypłaty pensji za „tercjał” wrześniowy i miesiąc grudzień przystąpiono z dużym opóźnieniem — pod koniec stycznia.

O jakości zapewnionych warunków bytowych jeńcom decydował ich stopień wojskowy. Żołd tych, którzy posiadali wyższe stopnie oficerskie, był wielokrotnie wyższy aniżeli podoficerów i żołnierzy. Udostępniono im

³⁸ Zob. J. Warmiński, *Wyżywienie...*, s. 471 (gmachy warszawskie, w których lokowano jeńców).

³⁹ AGAD, WC, vol. 22, f. 35; vol. 32a, f. 54; vol. 29, f. 11, 26—28; vol. 73, f. 28; vol. 80, f. 50, 60; vol. 81, f. 25; vol. 136, f. 3; vol. 226, f. 8, 63, 64; vol. 506, f. 2—3; vol. 510, f. 101, 118; vol. 731, Sekcja VII, f. 15; vol. 215a—c (*passim*); vol. 501a—e (*passim*); BUW, Zb. Kruk., rkps 4, f. 81; rkps 6, vol. 1, f. 2, 40; rkps 19, vol. 3, f. 53; vol. 23, f. 5; B. KUL, Zb. Prąd., rkps 57, f. 9, 10; WAPwKrak., Zb. Chł., vol. 11 (teczka 12); AGAD, Zb. Bran., rkps 429/545, f. 70—71; BN, BOZ, rkps 1812, t. 1, f. 70; WAPwŁ, Zb. Tarcz., vol. 213, f. 72, 172, 171; BKór., Zb. Dział., rkps 1548, f. 312—317.

odpowiednie lokale, meble, dano pościel oraz ustanowiono straż do ich pilnowania, by nie uciekli czy też nie „rozszerzali zatrważających wieści na szkodę powstania”. Koszta sprawienia im niezbędnych przedmiotów, tj. łóżka, siennika ze słomą, prześcieradła, poduszki, koca lub kołdry, 2 krzesel i stołu wynosiły 50 złp od osoby. Oprócz tego dostarczano jeńcom w dość dużych ilościach słomę⁴⁰.

W wyżywieniu i obsłudze 92 jeńców ulokowanych w Zamku dają się wyróżnić kolejne fazy zmniejszania żołdu. W pierwszym tygodniu po nocy listopadowej koszt obiadu dla generałów wynosił 9 złp, a dla pozostałych wyższych oficerów i urzędników odpowiadających tym stopniom — 6 złp. Po tygodniu zmniejszono żołd wszystkim jeńcom. Zmiana dotyczyła jedynie obiadów, zaś śniadania pozostały w cenie 1 złp 15 gr dla wszystkich jeńców. W drugim tygodniu po nocy listopadowej pierwszej klasie (generałaom i urzędnikom przyrównanym do tych stopni), koszta utrzymania zmniejszono o 4 złp, a pod koniec grudnia uległy one dalszej obniżce i wynosiły tylko 4 złp. Cena obiadu drugiej klasy (sztaboficerów i oficerów) wynosiła 2 złp 20 gr od osoby, zaś koszt obiadu trzeciej klasy spadł z 1 złp 15 gr do 15 gr od osoby. Pod koniec stycznia zmniejszono żołd jeńcom ulokowanym w Zamku o 90 złp. W lutym zaczęto wydawać im żołd zamiast prowiantu. Dnia 20 marca Rząd Narodowy zmniejszył żołd wydawany na rachunek rządu rosyjskiego od 1 kwietnia generałaom dywizji (z 600 złp) i generałaom brygady (z 500 złp) do 200 złp, pułkownikom z 400 do 150 złp, podpułkownikom (z 300) i majorom (250 złp) do 110 złp, kapitanom o połowę, tj. o 90 złp, porucznikom (z 100 złp), podporucznikom i chorążym (z 80 złp) do 75 złp miesięcznie.

Wielkość żołdu otrzymywanego przez oficerów i generałów — jeńców, w porównaniu do ich pensji przed wybuchem powstania, wykazuje poważne różnice. Dla generałów był on niekiedy 10-krotnie niższy, natomiast dla chorążego tylko ponad 2,5 raza. W zakresie płac jeńców i wojsk polskich w 1831 r. okazuje się, że największe dysproporcje wystąpiły w żołdzie generalskim (4—5 razy), malejąc w odniesieniu do niższych stopni⁴¹.

Rosjanie, pochodzący z wyższych warstw społecznych, poza personelem medycznym i komisarzami zatrudnionymi w dozorcze ruchomości i nieruchomości pozostałych po Rosjanach, nie byli używani do żadnych prac fizycznych czy też umysłowych. Zajmowali się różnymi grammi: w piłkę, miasta, bilard itp. Mieli dużą swobodę poruszania się. Dopiero w związku z wypadkami ucieczek, mimo danego uprzednio słowa honoru, ograniczono im wolność poruszania się. Wówczas nie było mowy o zapewnieniu im odpowiednich warunków do rozrywek z powodu przebywania dużej ich liczby na małym terenie. Na utrzymanie wyższych oficerów rosyjskich i dzieci żołnierskich władze powstańcze do 27 sierpnia wydały 264 711 złp 5 gr, nie mając z nich żadnego pożytku⁴².

Inaczej układały się losy jeńców niższych stopni, tj. żołnierzy i pod-

⁴⁰ AGAD, WC, vol. 215a, f. 23, 27; vol. 501b, f. 126; vol. 501c, f. 9; vol. 141c, f. 245.

⁴¹ J. Warmiński, *Wyżywienie...*, s. 472—473, 475.

⁴² BUW, Zb. Kruk., rkps 6, vol. 1, f. 71; AGAD, WC, vol. 501c, f. 149, 151; S. Kontek, *op. cit.*, s. 147; N. Makarow, *op. cit.*, s. 484, 489, 494, 497, 498, 505—508; A. F. Liszyn, *op. cit.*, s. 704; J. Warmiński, *Wyżywienie...*, s. 474—475.

oficerów lub osób cywilnych przyrównanych do tych stopni. Dnia 14 marca Rząd Narodowy, przychyłając się do wniosku Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, obniżył żołd podoficerów z 1 złp 15 gr do 20 gr, a żołnierzom z 15 gr do 12 gr. Od kwietnia przeznaczano 9 gr na żywność, a 3 gr na odzież i obuwie. Dzielne porcje składały się z 1,5 funta chleba, 0,5 kwarty kaszy jęczmiennej lub grochu i 2 łutów omasty⁴³.

Racje żywności ustanowione dla jeńców żołnierzy i podoficerów na podstawie dekretu lipcowego 1831 r. były mało kaloryczne, bowiem tylko w 87,3% pokrywały umiarkowane zapotrzebowanie ciężko pracującego mężczyzny; ponadto nie były racjonalne — procentowy udział poszczególnych składników w stosunku do zapotrzebowania wynosił: 34% tłuszczu, 35% białka (w tym zwierzęcego całkowicie brak) i 114% węglowodanów. Przepuszczalnie bardziej kaloryczne pożywienie, ale jeszcze niezadawalające (92,1% zapotrzebowania człowieka) otrzymywali jeńcy zatrudniani przy budowie dróg; jednakże i ono nie było racjonalne, gdyż zawierało 117,2% potrzebnych węglowodanów, 28,1% tłuszczu i 85,9% białka, w tym białka zwierzęcego 96,5%⁴⁴.

Mimo starań władz powstańczych, aby jeńców rosyjskich traktowano według ogólnych zasad zwyczajowego prawa międzynarodowego, zapewnienie im odpowiednich warunków życiowych było niekiedy dość trudne. Świadczą o tym liczne skargi i petycje kierowane do władz powstańczych przez jeńców przebywających zarówno w Warszawie, jak i na prowincji, a dotyczące głównie zaległości w wypłacaniu żołdu. Główną przyczyną tego typu sytuacji było zaabsorbowanie władz powstańczych przygotowaniami do wojny 1831 r. oraz ogólny niedobór żywności. Poza tym w pierwszym okresie jeńcy oficerowie otrzymywali żołd „z dołu”, a więc „ogołoceni [...] cały miesiąc pozostawali bez funduszu”. Dopiero 9 lipca Rząd Narodowy postanowił wypłacić im żołd „za miesiąc z góry”. W niektórych wypadkach głodowanie Rosjan spowodowane było tym, iż niektórzy jeńcy szybko stracili żołd i pozostawali bez pieniędzy, nie mając za co kupić produktów żywnościowych. W krytycznych sytuacjach brali żywność na kredyt od mieszkańców miejscowości, w których przebywali. Nie odbywało się to bez pewnych oporów ze strony mieszkańców tychże miejscowości, obawiających się o zwrot swoich należności od Rosjan przed ich wyjazdem⁴⁵.

Inaczej rzecz się miała z żołnierzami i podoficerami. Nie tylko na ich utrzymanie wydawano niewielkie sumy, lecz miano z nich duże korzyści.

⁴³ Podobnie i żołnierzom gwardii ruchomej i szwadronów jazdy polskiej tyle samo przeznaczano chleba, kaszy jęczmiennej lub grochu, zwiększono zaś na okrasę do 4 łutów i wydawano 3 gr na wódkę w gotowiznie. Niewiele mniej przeznaczano na racje żywnościowe więźniom poprawczym — 8,5 gr dziennie, więźniom zaś detencyjnym po 10 gr dziennie. Ponadto wydawano m.in. na odzież, bieliznę, obuwie i pościel na każdego więźnia skazanego poprawczo przeciętnie po 5 gr, a przebywającego w areszcie publicznym i inkwizycji po 2 gr. Dzienna racja żołnierza rosyjskiego w Królestwie po upadku powstania składała się z 2 funtów chleba żytniego lub pszennego (zastępco 1,25 funta sucharów, względnie 1,75 funta mąki), 0,25 funta kaszy lub ryżu (zastępco 0,5 funta grochu, bobu lub soczewicy), 0,5 czarki (1/16 kwatarki) wódki oraz 1 funt soli na miesiąc. Oficerowie również takie same otrzymywali racje, tylko z tą różnicą, że w tych porcjach zwiększano im do 1 funta mięsa. J. War miński, *Wyżywienie...*, s. 478—481; Arch. Rad., RGL, vol. 1149 (nie paginowany).

⁴⁴ Zob. szersze omówienie J. War miński, *Wyżywienie...*, s. 477 (tabela nr 2).

⁴⁵ *Ibidem*, s. 482—483.

Znaczna ich część zasilila szeregi armii czynnej, inni byli użyci do zadań specjalnych w wojskowych służbach pomocniczych, w rolnictwie, przy budowie dróg, grobli, umocnień, fortyfikacji itp.

4. ZATRUDNIANIE JEŃCÓW

W rolnictwie najwcześniej i najwięcej jeńców zatrudniano w województwie kaliskim. Pierwsze wzmianki pochodzą z początku marca. W czerwcu w obwodzie sieradzkim było 514 jeńców, kaliskim — ponad 400, konińskim — około 1500 jeńców. Byli oni z reguły rozdawani poszczególnym gospodarzom w niewielkich grupach. Chętnie byli brani do posług gospodarskich, ale pod warunkiem zaręczenia przez gospodarzy, że „kosztem swoim i bez krzywdy jeńców podejmują się wygodnie ich utrzymywać”; zmuszanie zaś gospodarzy do zaręczania, że jeńcy nie uciekną, zniechęcało do korzystania z ich usług. Oprócz tego właściciele gospodarstw rolnych biorący jeńców do pracy musieli dostarczyć im siermięgi lub kitle płócienne w miejsce zabranych przez polskie władze powstańcze wojskowych płaszczy rosyjskich. Jeńcy początkowo pracowali w zasadzie solidnie, dopiero później, w miarę przedłużania się powstania, zaczęli się buntować. W dekrete lipcowym Rząd Narodowy odszedł od zasady dotychczas praktykowanej rozdawania jeńców po gminach do pracy za wyżywienie i przytułek. Wprowadził nową zasadę, polegającą na wypożyczaniu ich przez komendanta do pracy gospodarzom na określoną liczbę dni ze szczególnym zwróceniem uwagi, by nie uciekli z Królestwa. Komendant mógł wynająć jednemu gospodarzowi najwięcej pięciu jeńców „za zaręczeniem przez mieszkańca wydanem, iż dostosują się do ogólnie przyjętych zasad”. Gdyby gospodarz chciał użyć do pracy więcej aniżeli pięciu jeńców, wówczas obowiązkiem komendanta placu, oprócz przyjęcia zaręczenia, było dodanie na każdych dwóch nadliczbowych jednego zbrojnego ze straży bezpieczeństwa do pilnowania ich, by solidnie pracowali i nie uciekli. W związku z tym gospodarze musieli obecnie ponosić coraz większe świadczenia na rzecz jeńców u nich zatrudnionych. Dzielne koszta ponoszone przez gospodarza na utrzymanie jednego zatrudnionego jeńca wynosiły 24 gr. W przypadku żywienia jeńców przez gospodarzy wpływało codziennie do skarbu po 12 gr. Oprócz rozmieszczania jeńców na dłuższy czas po gminach, w okresie zniwnym rozpoczęto formować z jeńców 100-osobowe kolumny, które zatrudniano przy sprzecie zboża ⁴⁶.

Nie mniejsze zasługi położyli jeńcy przy pracach publicznych, przy których wkład ich zamykał się w sumie ok. 150 tys. przepracowanych dniówek. Przy budowie drogi między Jędrzejowem a Książem Wielkim od około 16—20 czerwca do (najkrócej) połowy sierpnia grupa 1000—1348 jeńców przepracowała 24 tys. dniówek. Przed 10 lipca 600 jeńców

⁴⁶ AGAD, WC, vol. 80, f. 48, 52, 60; vol. 51, f. 57; vol. 152, f. 23; vol. 215a, f. 52—54, 99, 119; vol. 215c, f. 39, 41, 52—53, 76—80, 84; vol. 501b, f. 13, 16, 147, 148; vol. 501c, f. 39, 41, 196, 243—246, 323—337, 341—352, 356, 358; vol. 501d, f. 25—26, 29—50, 74—80, 86, 90, 110—122, 129—159; vol. 692, f. 9—10; BUW, Zb. Kruk., rkps 6, vol. 2, f. 98; WAPwŁ, Zb. Tarcz., vol. 211, f. 21; „Dziennik Powszechny Krajowy”, nr 100, s. 677.

przysłanych z województwa kaliskiego rozpoczęło pracę przy drodze między Piasecznem a Mniszewem; przypuszczalnie przepracowali oni około 6 tys. dni. Istniał też zamiar zatrudnienia około 400 jeńców przy budowie drogi między Radomiem a Białobrzegami oraz 300 w Bodzentynie. Przy budowie grobli sieradzkiej jeńcy rozpoczęli pracę przed 21 czerwca i przepracowali około 12 tys. dniówek. Ponadto jeńcy odciążyli włościan w okresie wyteżonych prac polowych, przepracowując około 115 tys. dni przy fortyfikacji Warszawy i Pragi. W sposób pośredni zasilili skarb państwowy, pobierając znacznie mniejsze wynagrodzenie (10 gr dziennie oprócz wyżywienia) od zarobku włościan (1 złp 15 gr). Zatrudniano ich też przy wypieku chleba i sucharów, w służbie lazaretowej, koszeniu łąk dla koni wojskowych, przy młóceniu zboża itp.⁴⁷

Z powyższego wynika, że utrzymanie jeńców wojennych wyższych stopni było ciężarem dla władz powstańczych. Władze te nawet za cenę ponoszenia dużych świadczeń na utrzymanie jeńców ściśle dostosowywały się do ogólnie przyjmowanego zwyczajowego prawa międzynarodowego w sprawie traktowania ich w zależności od stopni wojskowych. W sprawach bardziej skomplikowanych odwoływały się do francuskiego prawa z okresu wojen napoleońskich, dostosowując je do swoich warunków i różnych okoliczności. Prześledźmy teraz kontakty mieszkańców Królestwa Polskiego z jeńcami.

5. POWSTANIE LISTOPADOWE W OCZACH JEŃCÓW ROSYJSKICH I STOSUNEK ICH DO POLAKÓW

Od pierwszych dni powstania będący w niewoli podoficerowie i żołnierze rosyjscy (a nie tylko oficerowie), oceniając wypadki nocy listopadowej, obarczali w. ks. Konstantego winą za to, że nie zapobiegł wypadkom, które przybrały i dla nich niepomysłny obrót. Nie mieli wątpliwości co do tego, że gdyby Konstanty wydał rozkaz stłumienia powstania, wówczas „dawno by byli w Warszawie wyrzeczani, czyli wyrznięci, gdyby ich naczelnik pozwolił być palić”. Po opuszczeniu Królestwa przez w. ks. Konstantego już w połowie grudnia 1830 r. niektórzy jeńcy starali się „osłabić ducha narodowego Polaków” i nakłaniać do przywrócenia stanu rzeczy sprzed 29 listopada. Istniały po temu sprzyjające okoliczności. Duża ich liczba nie była nadzorowana i utrzymywała szerokie kontakty zarówno między sobą, jak też i Polakami. Dnia 17 XII 1830 r. dyktator rozkazał wiceprezydentowi m. st. Warszawy, ażeby zwracał uwagę na jeńców, by nie opuszczali bez zezwolenia miejsc przeznaczonych im na pobyt pod karną odpowiedzialnością. Jeńcy trzymani w Zamku mieli „komunikację” z różnymi osobami, a nawet widywali się z nimi. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji raportowała

⁴⁷ AGAD, WC, vol. 72, f. 57; vol. 141e, f. 32; vol. 152, f. 16, 21—22, 24, 27, 33; vol. 215b, f. 206—207, 227; vol. 236, f. 118; vol. 260, f. 40; vol. 490, f. 143—146; vol. 501b, f. 148; vol. 501c, f. 70, 176—177, 243—246, 292—293, 273—275; vol. 501d, f. 27, 125, 96—97, 145, 151—152, 181—182, 199, 200, 214—215, 222, 230—234; vol. 532, f. 151; vol. 532d, f. 2, 3; vol. 735, t. II (3 II 1831); WAPwKiel., KWK Krak., vol. 48; BUW, Zb. Kruk., rkps 8, vol. 2, f. 27; BKórń., Zb. Dział., rkps 693; BCz., rkps 3940, f. 91; B. KUL, Zb. Prądź., rkps 50, f. 1; rkps 57, f. 191.

25 stycznia Radzie Najwyższej Narodowej, że F. Czarnocki, zastępca dyrektora policji i poczt, zapobiegając „szkodliwym wypadkom, dla jakich skupienie i przetrzymywanie w stolicy osób o sprzyjanie zesłemu rządowi podejrzanych”, proponował wysłać ich z Warszawy w jakieś miejsce „ustronne”, gdzie pozostając pod dozorem policji nie mogliby szkodliwie wpłynąć na bieg wydarzeń w stolicy. W marcu posadzono (i aresztowano) dwóch Polaków: Ledochowskiego i Rudnickiego, o sprzyjanie pozostałym w Warszawie jeńcom, szerzącym „zatrważające wiadomości”; dwóch Rosjan (Posternikowa i Gintera) pod zarzutem działalności antypowstańczej. Dnia 24 marca Rząd Narodowy postanowił, że tych Rosjan (nawet cywilnych), przebywających w Warszawie, którzy byli podejrzani „o szkodliwe związki”, a zwłaszcza „pobytu swego dla handlujących interesów usprawiedliwić nie zdołają”, należy tak jak jeńców wysłać ze stolicy na prowincję. Mimo to, w kwietniu, ogniskiem szerszenia się „zatrważających wieści” w Warszawie był dom podpułkownika Iwana Naletowa, byłego dyrektora lazaretu Gwardii Wojsk Rosyjskich w Ujazdowie. Wysłano go z Warszawy na prowincję. Podobnie postąpiono z czterema osobami narodowości rosyjskiej ze służby dworu w. ks. Konstantego: Aleksiejem Borysem, Kuźmą Garasimowem, Nikołajem i Michaiłem Matwiejewami (wysłano do Mszczonowa i Łyszkowic). Pod koniec czerwca w Warszawie Drobiszewski, były urzędnik biura w. ks. Konstantego, „nadużywał już swobód wolności, myśli swoje otwarciem i z całą niechęcią ku sprawie odradzającej się Polski wynurzał i z temi głośno słyszeć się daje [dawał]”⁴⁸. Działalność antypowstańcza w Warszawie jeńców, czy też osób cywilnych związanych ze stroną rosyjską, w dalszym ciągu od czasu do czasu dawała o sobie znać. Podobne wypadki miały miejsce i na prowincji Królestwa Polskiego.

W czasie konwojowania jeńców z Warszawy do Częstochowy w marcu, ci podnieśli bunt przeciwko prowadzącym. Dnia 26 kwietnia, w czasie prowadzenia jeńców z Miechowa do Kielc, nastąpił bunt w Jędrzejowie z powodu przyjmowania ich kolegów do wojska polskiego. W województwie kaliskim pod koniec maja niejaki Załobnik, z 4 pułku ułanów litewskich, już uprzednio karany aresztem za niewłaściwe zachowanie się, sprzeciwił się prowadzącemu ich Gutkowskiemu, a „innym kolegom zabronął marszu i przeklinał Polaków”⁴⁹.

Niektórzy żołnierze i podoficerowie rosyjscy rozdzieleni po gminach zaczęli podburzać włościan przeciw „ówczesnemu rządowi nieprawowitemu”. Ta propaganda znalazła gdzieniegdzie posłuch. W czerwcu zbuntowali się jeńcy we wsi Żakulinie koło Mszczonowa. Rządca wydał rozkaz mieszkańcom wystąpienia przeciwko nim; ci jednak odmówili oświadczając: „to nie jest nasz kraj, nie mamy potrzeby, abyśmy go mieli bronić”⁵⁰. Podobną obojętność okazali mieszkańcy Żarek w ściganiu uciekających jeńców. Wszyscy jeńcy, znajdujący się we wsi Ostrowie, na przełomie kwietnia i maja byli przekonani, że za 2—4 tygodnie przyjdzie do Polski cesarz Mikołaj I i pokona wszystkich „buntowników”. O prawdopodobieństwie szybkiego upadku powstania upewniał ich fakt łagodnego

⁴⁸ AGAD, WC, vol. 29, f. 23, 24; vol. 215a, f. 25—29, 75, 85; vol. 501a, f. 9, 11, 56; vol. 501c, f. 47—50, 65, 70; vol. 551a, f. 156; WAPwŁ, Zb. Tarcz., vol. 213, f. 19; BUB, Zb. Kruk., rkps 28, f. 11; N. M a k a r o w, *op. cit.*, s. 489; S. K o n t e k, *op. cit.*, s. 96.

⁴⁹ AGAD, WC, vol. 236, f. 16; vol. 501b, f. 216, 219.

⁵⁰ Mowa o mieszkańcach Księstwa Łowickiego.

obchodzenia się z nimi mieszkańców Królestwa. Wychodząc z tego założenia jeńcy „nic robić nie chcieli, z hardością odpowiadali i odgrążali, iż Polaków wyrzną, gdy przyjdzie Mikołaj”. Duża liczba jeńców rozdzielonych po gminach wierzyła w szybki upadek powstania. Dnia 9 maja w gminie Czarniew, gdzie znajdowało się 7 jeńców, „pomiędzy niektórymi zaczął wszczynać się bunt i nieposłuszeństwo przeciw miejscowej władzy”. W innej gminie zbuntowało się 17 jeńców. Dnia 21 maja służący dworu, znajdujący się w Mszczonowie, namawiali mieszkańców, aby stanęli po ich stronie przeciw powstańcom. Następnie Komisja Województwa Krakowskiego raportowała 22 czerwca Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, że „okazało krnąbrność i zamiar do ucieczki dwóch jeńców w gminie Zbludowic, obwodu stopnickiego”. Na początku lipca w innej znowu gminie poszło w ich ślady 6 jeńców. Podobne wypadki znaleźliśmy w innych gminach⁵¹.

Służący dworu, w większości pochodzący „z głębokiej Rosji” (aż 31 było „rodem” z guberni petersburskiej), rozgłaszali wieści wśród mieszkańców Mszczonowa i okolicznych terenów, że bitwa pod Grochowem zakończyła się klęską Polaków, podczas której około 30 tys. „buntowników” utopiło się w Wiśle i „cała armia zginęła”⁵². W czerwcu uzyskali oni wiadomość, że „wkrótce ma nastąpić w Warszawie zaburzenie z powodu, iż niektórzy obywatele z Warszawy, mający znaczne majątki, są nieprzychylni terażniejszej sprawie polskiej”; ponadto „miasto Warszawa zniszczone będzie przez bomby na przypadek, gdyby poddać się nie chciało”. Wówczas w Warszawie ponoć 12 tys. osób miało być za sprawą polską, a 6 tys. za Rosjanami⁵³. Służący dworu na co dzień spotykali się z mieszkańcami Mszczonowa i dość często odgrążali się Polakom, że wybiją ich po upadku powstania. Również nie kryli się z zamiarem „wyrznięcia Polaków, skoro wyjdzie popolite ruszenie i jak ukażą się

⁵¹ AGAD, WC, vol. 215b, f. 63; vol. 215c, f. 49; vol. 501c, f. 20, 30, 46—50, 65, 188—189, 234—245; vol. 501d, f. 196; vol. 501e, f. 65; S. Kontek, *op. cit.*, s. 150.

⁵² Dziwne, że nie zdawali oni sobie sprawy, dlaczego powstanie wciąż trwa. Inne wyobrażenie o bitwie pod Grochowem mieli oficerowie rosyjscy znajdujący się w Wolborzu. Wiedzieli, że szybko po wkroczeniu armii rosyjskiej na teren Królestwa doszło do generalnej rozprawy pod Grochowem. O jej przebiegu dowiadawali się częściowo z gazet. Jednakże najwiarygodniejszym źródłem dla nich były opowiadania ich rodaków, których w toku działań militarnych wzięto do niewoli i przysłano do Wolborza. AGAD, WC, vol. 226, f. 72—95; N. Makarow, *op. cit.*, s. 493.

⁵³ Prawdopodobnie o tym mieli dowiedzieć się z listu żony jednego dworzana przebywającego w Warszawie. Rosjanom tym nie obce były wiadomości podawane w prasie do publicznej wiadomości. Co do wiarygodności prasy polskiej mieli duże zastrzeżenia, mówiąc: „to jest fałszem [...], mimo tych zwycięstw wkrótce będziemy w Warszawie”. Fakt potęgi armii rosyjskiej, która w latach 1812—1814 przyczyniła się w dużej mierze do klęski Napoleona I, a teraz po niespełna 19 latach miałyby doznawać klęski od „garstki buntowników”, wydawało się im nieprawdopodobne. O niewiarygodności prasy polskiej upewniali ich koloniści niemieccy. Stosunek co do wiarygodności prasy polskiej podobny był również i u oficerów. O tym podaje nie tylko A. F. Liszyn: „jeśli był chociaż cień prawdy, jak oni pisali w gazetach, to by postępowali z nami jak z buntownikami wbrew prawu międzynarodowemu” (*op. cit.*, s. 734), ale i N. Makarow: „nie mogliśmy uwierzyć w wiarygodność wiadomości podawanych w prasie do publicznej wiadomości co do przebiegu działań militarnych. Polacy wyolbrzymiali w nich z jednej strony swoje sukcesy, a z drugiej niepowodzenia przeciwników. Niektórzy jeńcy otrzymywali gazety pruskie, w których «znajdowaliśmy bardziej wiarogodne wiadomości»” (wolne tłumaczenia) *op. cit.*, s. 493; zob. też MwŁ, rkps 2489, 2490 i 2491 (nie paginowane).

Kozacy". Mieli przy sobie ukrytą broń palną. Za niewłaściwe zachowanie się 8 lipca Rząd Narodowy postanowił oddać dwóch braci Anastazego i Aleksieja Borysów pod Sąd Wojenny Województwa Mazowieckiego. Ten jednak pod koniec lipca uwolnił ich od zarzutów posiadania broni na szkodę powstania.

Zaniepokojenie z przedłużania się wojny ogarnęło również wojskowych najwyższych rang m.in. gen. Rychtera i ppłk. Gorkosa. Z materiałów rękopiśmiennych wynika wyraźnie, że szczególnie od przełomu kwietnia i maja jeńcy okazywali coraz większy niepokój z przedłużania się wojny, przejawiający się w ich zachowaniu. Od tego czasu datują się również ucieczki jeńców do Prus, skąd „z triumfem byli zwracani armii rosyjskiej”⁵⁴.

W ciągu trzech miesięcy, począwszy od przełomu kwietnia i maja, w 53 grupach uciekło co najmniej 480 jeńców, przeważnie z pomyślnym im wynikiem. Schwymano tylko 129 osób, co stanowi 37⁰/₁₀₀ uciekających⁵⁵.

Co ich skłaniało do tych ucieczek? Najbardziej prawdopodobne wydaje się, że odegrały tutaj w dużym stopniu rolę obawy jeńców o swój los z powodu przedłużania się wojny, której końca wciąż nie było widać, jak też i tęsknota za wolnością. O tym świadczy próba ucieczki 26 jeńców wyższych stopni w pięciu etapach, mimo uprzedniego zaręczenia słowem honoru, że nie uciekną. Ponadto u jeńców niższych stopni potęgowała się niechęć do „buntowników”, na których musieli pracować.

Nie należy zapominać o sprzyjających okolicznościach do ucieczek w wypadku żołnierzy i podoficerów rozdanych do robót polowych: faktycznie byli oni bez żadnego dozoru, a tylko formalnie za nich odpowiadali wójtowie gmin. Ponadto brak „środków karności czyni[ło] ich krnąbrnymi i opieszalymi w pracy”. Spotkaliśmy „niedość sprężyste działanie

⁵⁴ Z analizy akt śledczych wynika, że byłej służbie dworu Konstantego w dużej mierze udzielali informacji koloniści niemieccy. Służba dworu otrzymywała listy od swoich żon lub znajomych znajdujących się w Warszawie. Przesyłanie listów odbywało się drogą nielegalną przez handlarzy z Mszczonowa wyjeżdżających do Warszawy. Na sposoby otrzymywania wiadomości przez Rosjanki przebywające w Warszawie rzuca dużo światła anonimowa zapiska datowana 10 czerwca i przysłana do Rządu Narodowego. Według niej Rosjanki, przebywające w Warszawie, dowiadywały się o ruchach wojska polskiego i rosyjskiego. Pośredniczyły tutaj kobiety polskie, które udawały się pod pozorem, np. sprzedawcy wódki, jak proponowała Józefa Gawryłowa z Dąbrowskich Ewie Trzcinińskiej. Również i Rosjanki w tych sprawach nie były bierne. Ich polem działania była tylko Warszawa, gdzie zdobywały różne informacje (dotyczące spraw wojskowych i rządowych), występując pod „różnymi postaciami”. Prawdopodobnie informacje te uzyskiwały od kilku Polaków i Żydów „przeciwnych sprawie polskiej”. Kobiety Rosjanki dość często zbierały się w ustalonych z góry mieszkaniach, np. w domu wdowy po pułkowniku Baganow (narodowości rosyjskiej) w celu „informacji wzajemnej” o uzyskanych wiadomościach, dotyczących spraw związanych z przebiegiem powstania. Według warszawskiego mecenasa Matusiewicza, wdowa po furierze w. ks. Konstantego w stopniu kapitana, mieszkająca przy ul. Zielonej, „zatrzymała wszystkich Rosjan”. Oprócz podejrzeń w stosunku do Rosjanek przebywających w Warszawie, iż utrzymują kontakty z armią rosyjską, podobne podejrzania dotyczyły kupców rosyjskich (Isajewa, Piotrowicza i Sokołowa), Michella, urzędnika VI klasy oraz barona Wechowskiego, podoficera, pochodzącego z głębokiej Rosji. Zob. A. F. Liszyn, N. Makarow; AGAD, WC, vol. 215b, f. 180—181, 201; vol. 215c, f. 19, 55, 57, 70, 103, 116; vol. 501e, f. 75, 156; vol. 551, f. 144.

⁵⁵ AGAD, WC, vol. 81, f. 85, 150; vol. 215, f. 250; vol. 373, f. 76; vol. 501d, f. 5, 15—16, 102, 108—109, 119, 132, 153, 219, 221; vol. 501c, f. 24, 55, 77, 78, 87, 91, 102, 125, 144—146, 153, 192, 204, 239, 261, 268, 280, 365, 366, 368—370.

władz miejscowych". W Pilicy komendant pozwalał jeńcom wychodzić bez straży na rogatki miasta. Utrzymywali żywe kontakty z Żydami z reguły im sprzyjającymi. Dość często zbierali się w domu bilardowym u Żyda Herszberga, gdzie czytali gazety i inne pisma publiczne. Przy tym nie obchodziło się bez wyszydzania powstańców. Mało tego, zabrakło im miejsca w Pilicy, więc 6 lipca wzięli pewną liczbę Polek i pojechali z muzyką do Ogradzieńca, odległego o 3 mile od Pilicy. Tam do północy pili, tańczyli i częstowali jeszcze włościan wódką⁵⁶.

W dużym stopniu ułatwiał uciezki jeńcom fakt rozlokowania ich blisko granicy pruskiej, od której niekiedy odległość wynosiła niecałe 3 mile. Ważnym środkiem sprzyjającym dezercjom Rosjan było przychylne im stanowisko rządu pruskiego. Kwarantanna nie była ściśle przestrzegana przez jeńców, których chętnie przyjmowano i transportowano do „starych Prus”, skąd z „triumfem wydawano Rosji”. Dnia 18 maja przybył do Słupi jeniec rosyjski, którego serdecznie przywitał oficer pruski i nawet bez przejrzenia paszportu wpuścił do swego kraju, podczas gdy nawet mieszkańcom z głębokich Prus, posiadającym paszporty władz miejscowych, utrudniano przejście granicy z terenów Królestwa Polskiego, na których przebywali zaledwie w odległości kilku mil od granicy. Należy sądzić, że władze pruskie obawiały się raczej przedostania się różnych informacji przez granicę o powstańcach, a tylko pretekstem była zbytnia troska o niedopuszczenie epidemii cholery do Prus. Upewnia o tym fakt, że bezpieczeństwa chorych jeńców, przebywających po pruskiej stronie granicy, strzegła straż wojskowa⁵⁷.

Poważną rolę w ułatwianiu ucieczek jeńcom odegrał książę Hohenzoloh, którego dobra znajdowały się w pobliżu granicy polsko-pruskiej. Pomoc jego początkowo sprowadzała się do przygotowania pomieszczeń na parę dni we wsi Bornowie, odległej o milę od granicy, czy też w Górzewie, gdzie jeńcy odbywali kwarantannę, oraz dostarczania żywności na własny koszt. Na początku czerwca wystawił baraki w odległości pół mili od granicy w lesie pod wsią Olszyna. Kiedy rząd pruski zaniepokojony rozszerzaniem się cholery w Prusach, której roznościcielami mogli być przebywający jeńcy, wydał rozkaz, ażeby „nie tylko prostych żołnierzy, ale i podoficerów nie przyjmować, a do tych, którzy gwałtem chcieliby się wcisnąć, [strażnicy] mają poleczone strzelać”, na prośbę księcia polecenie to zostało zniesione. W dalszym ciągu, tak jak poprzednio, przyjmował on nie tylko zdrowych, ale i chorych. Do jego dóbr przewieziono nawet wraz z ruchomościami pięciu oficerów rosyjskich, uciekinierów z Częstochowy. O roli księcia w ułatwianiu ucieczek jeńcom świad-

⁵⁶ AGAD, WC, vol. 215b, f. 205, 206; vol. 215c, f. 5; vol. 501c, f. 5, 149, 178, 249; vol. 634, f. 27.

⁵⁷ AGAD, WC, vol. 77, f. 10; vol. 81, f. 91; vol. 255, f. 84, 106, 124, 134, 141, 149; vol. 501b, f. 226; vol. 549c, f. 152; vol. 634, f. 42; BOss., rkps 3322, f. 1—3; BCz., rkps 5591, f. 55; WAPwL, KWF vol. 576, f. 2—7; „Zjednoczenie”, nr 22 z 22 VII 1831. Inaczej władze pruskie postępowały z Polakami. Dnia 14 lipca strażnik granicy pruskiej w gminie Poczesna ranił 14-letniego chłopca idącego w kierunku wsi Rudnik. Wcześniej 13 maja żołnierz pruski stojący na granicy strzelił do Sobolewskiego, wójta gminy Stary Radziejów, objeżdżającego w swojej gminie postęrek straży bezpieczeństwa. W 7 dni później podobny los spotkał Idzikowskiego, nadstrażnika Pызdr. Po bitwie pod Ostrołęką kazały wśród Polaków pogłoski, usłyszane od dezertersów rosyjskich, o uczestniczeniu żołnierzy pruskich w tejże bitwie, a następnie o przewiezieniu do Torunia rannych ubranych w mundury rosyjskie. Według tych pogłosek żołd żołnierzy pruskich w armii rosyjskiej miał być wyższy o 15 gr od żołdu szeregowych rosyjskich.

czy fakt, że w jego dobrach odbywało kwarantannę na początku lipca 115, a około połowy lipca 200 jeńców. Podobnie kilkudziesięciu jeńców z województwa krakowskiego znalazło schronienie w dobrach księcia Wirtemberskiego z Carlsruhe. Nie pozostał bierny landrat powiatu lubieńskiego, przyjmował i on jeńców, wypłacając im żołd taki, jaki pobierali szeregowcy. Za takie postępowanie pochwalił go cesarz Mikołaj I⁵⁸.

Wiemy, że co najmniej 7 osób cywilnych ułatwiało ucieczkę jeńcom z Królestwa do Prus, w tym 4 złapano na gorącym uczynku. W gronie tych przewodników było dwóch Polaków: włościanin z obwodu olkuskiego Marcin Soroka i owczarz Jan Labrycz, którzy w nocy 7/8 lipca pomogli w ucieczce 9 oficerom rosyjskim z Pilicy. Przeszkodził im w tym Jan Floriański. Dwóch kolonistów niemieckich, czeladników sukiennych: Jan Schneeweiss (ur. w mieście Tropa u na Śląsku Austriackim, zamieszkały w Królestwie od ośmiu lat) i Samuel Praetorius ze wsi Zapusty, 13 czerwca przewodzili 10 żołnierzom rosyjskim. Mieszkańcy Sieradza złapali Schneeweissa i jednego jeńca, pozostali uciekli. Obcokrajowiec, Krystian Brass, tymczasowo bawiący w Królestwie, usiłował ułatwić ucieczkę innym 5 jeńcom⁵⁹. Wiemy, że powiodła się ucieczka w nocy 28/29 czerwca 5 oficerom rosyjskim z Częstochowy oraz wyżej wymienionemu Praetoriusowi z zdymisjonowanym żołnierzem rosyjskim, którego nazwiska nie znamy, a mieszkającym w Królestwie od dwudziestu lat. Kolonista niemiecki, Semelmann, z zawodu piekarz, jadąc do młyna, znajdującego się nad samą granicą, wziął z sobą jeńca, który następnie zbiegł⁶⁰.

Sąd Wojenny Województwa Kaliskiego schwytych przewodników skazał na karę śmierci. Biorąc pod uwagę motyw, którymi kierowali się przy podejmowaniu tego przestępstwa (chęć zysku, np. Soroka za 6 złp), Rząd Narodowy w drodze łaski zmniejszył kary: Soroco do pięciu miesięcy, pozostałym do jednego roku aresztu publicznego⁶¹.

W obliczu masowych ucieczek jeńców do Prus władze powstańcze nie pozostały bierne. Ograniczono odległość ośrodków lokowania jeńców od granicy o 3 mile a później o 5 mil. Wprowadzono codzienną kontrolę jeńców i zwiększono straż ich dozoru. Wójtom gmin i burmistrzom miast, znajdującym się na trasie od Pilicy do granicy pruskiej, polecono odbywanie w nocy ścisłych wart i patroli po drogach w celu chwytania uciekinierów. Zagrożono im ostrymi karami w przypadku udowodnienia bezpiecznego przejścia jeńców przez ich terytorium. Komendan-

⁵⁸ AGAD, WC, vol. 237, f. 97; vol. 373, f. 91, 97; vol. 549e, f. 129, 279—282; vol. 549f, f. 7; vol. 634, f. 41—44, 96, 132, 134, 142, 144; „Zjednoczenie”, nr 4 z 4 VII 1831, s. 16.

⁵⁹ AGAD, WC, vol. 268, f. 176, 178, 180—188, 203—205; vol. 286 (*passim*); vol. 501d, f. 102, 197—198.

⁶⁰ AGAD, WC, vol. 215b, f. 122, 129—130; vol. 215c, f. 7; vol. 501c, f. 11, 36. W lipcu RN postanowił: osobom, którym udowodniono, że próbowały ułatwić ucieczkę jeńcom, miano wymierzać kary w zależności od stopnia dezertera: w przypadku żołnierza — od trzech miesięcy do roku, podoficera — od roku do trzech lat, a oficera — karę śmierci.

⁶¹ Najwcześniej wyrok sądu zapadł na Brassa (31 maja), a najpóźniej (26 sierpnia) nastąpiła zamiana kary śmierci na areszt publiczny; najpóźniej skazany był Soroka (21 lipca), a już 6 sierpnia RN zmienił (pośmiertnie) karę śmierci na areszt (zmarł 27 lipca w szpitalu cholerycznym w Siedlcach). Zob. o cholercie J. Warmiński, *Siedlce w powstaniu listopadowym 1830—1831*, „Rocznik Mazowiecki”, t. VIII, 1984, s. 4—8; idem, *Województwo podlaskie w powstaniu listopadowym 1830—1831*, „Rocznik Lubelski”, t. XXIII, 1981, s. 87.

towi Pilicy polecono utrudnianie wszelkimi sposobami możliwość kontaktowania się jeńców z Żydami i zwracanie szczególnej uwagi na postępowanie Rosjan⁶².

Oprócz wyżej wymienionych środków zaradczych przeciw ucieczkom jeńców ustanowiono kary na uciekinierów. Żołnierze rosyjscy złapani na takim wykroczeniu podlegali „karności domowej”, oficerowie zaś — sądom wojennym. Wyrokiem sądu wojennego wojewódzkiego zostali skazani: por. Paweł Nankin, chor. Iwan Chodiaków i junkier Fiodor Borków na zamknięcie w miejscu warownym, ponadto dwaj pierwsi — na utratę żołdu oficerskiego. Ze względu na brak warownego miejsca w województwie krakowskim zamknięto ich w Jędrzejowie w klasztorze cystersów, znajdującym się w odległości 1/4 mili od miasta. Oficerów: Zwiginowa, Kandybę, Okorochowa, popa Nankina i pisarza Ignatowicza uwolniono i przysłano do Szczekocin⁶³.

Nie należy zapominać, że wśród tak dużej liczby jeńców znalazła się pewna liczba jeńców przychylnych sprawie polskiej. Ci, którzy sympatią darzyli naród polski walczący o swoją niepodległość, rekrutowali się z ziem zabranych dawnej Rzeczypospolitej.

Wstępowanie jeńców czy też dezertarów w szeregi wojska polskiego było do tzw. wypadków kwietniowych znikome. Przełomowym wydarzeniem była bitwa pod Wawrem, podczas której sporo żołnierzy, a nawet oficerów z korpusu Grigorija Rosena poddało się do niewoli bez walki. Oskarżono wtedy nawet o zdradę oficerów i podoficerów pochodzących z guberni zachodnich. W istocie kilku oficerów rosyjskich polskiego pochodzenia porzuciło szeregi rosyjskie; poddanie się znaczniejszej liczby żołnierzy, podoficerów, a nawet oficerów było wynikiem paniki i przeświadczenia, że zostali odcięci od swoich. Mimo to działania kwietniowe wpłynęły znacznie na wzrost propolskich sympatii u niektórych oficerów i żołnierzy rosyjskich; odtąd też przechodzenie na stronę polską stawało się częstsze. Zachęcony tym Skrzynecki na początku kwietnia wydał polecenie Rządowi Narodowemu, „ażeby wszelkimi środkami łagodności i szanowania jeńców rosyjskich też w miejscu znajdujących się starano nakłaniać do przyjmowania służby w wojsku polskim i takowych niezwłocznie do właściwych oddziałów wcielano”. Na polecenie Rządu Narodowego z 4 IV 1831 r. w tym samym miesiącu Komisja Rządowa Wojny przygotowała projekt dotyczący sposobu werbowania jeńców do armii polskiej. Przez werbunek jeńców w okresie największego nasilenia (kwiecień — czerwiec) armia polska powiększyła się o 5—6 tys. jeńców. Słusznie jeden z największych znawców powstania listopadowego W. Tokarz stwierdza, że „dało to dużo materiału dobrego i bitnego, ale wychwalanego jednak przez pamiętnikarzy polskich ponad rzeczywistość miarę”. Wcielanie jeńców do armii polskiej wykazało nie tylko dodatnie, ale i ujemne strony. Niektórzy przechodzili do oddziałów rosyjskich i „najgorsze dawali wyobrażenie o naszych żołnierzach i zachęcali Moskali do śmierci z nimi”⁶⁴.

⁶² AGAD, WC, vol. 215b, f. 107, 122, 129—132, 187; vol. 215c, f. 115; vol. 501b, 226; vol. 501c, f. 11, 12, 15, 126, 265—266; vol. 501e, f. 126; WAPwŁ, Zb. Tarcz., vol. 211, f. 21; „Dziennik Powszechny Krajowy” z 15 VII 1831, s. 193.

⁶³ AGAD, WC, vol. 215b, f. 220—225, 270, 271; vol. 215c, f. 111, 112; vol. 501c, f. 48; vol. 501d, f. 1, 245.

⁶⁴ AGAD, WC, vol. 19I, f. 33; vol. 29, f. 10; vol. 73, f. 1, 7, 9, 11, 23, 37; vol. 215a, f. 52—54; vol. 215c, f. 118; vol. 247, f. 1, 5—7, 12; vol. 263, f. 10; vol. 278, f. 3, 6, 7, 19, 21, 23, 24, 102; vol. 457a, f. 5, 204; vol. 457, f. 5; vol. 494a, f. 124—125;

6. STOSUNEK POLAKÓW DO JEŃCÓW

Po nocy 29 listopada niektórzy jeńcy mieli „obszerne i rozgałęzione stosunki z Polakami”. Otrzymywali od nich różne wiadomości, gazety żywność itp. Wielu Rosjan (szczególnie urzędników) znajdowało schronienie u Polaków przez kilka pierwszych (najgorszych dla nich) tygodni po wybuchu powstania⁶⁵.

Z analizy pamiętników rosyjskich i źródeł rękopiśmiennych wynika, że była również mała grupka Polaków zwłaszcza z klas niższych, która była nieprzyjaźnie ustosunkowana do Rosjan z przyczyn najczęściej osobistych. Chodziło tu głównie o elementy awanturnicze, które korzystając z wystąpienia powstańców przeciwko zaborcy, zdobyły w arsenałach broń i dokonywało rozrachunków z Rosjanami wg własnego uznania. Bardzo jest prawdopodobne, że garstka tego rodzaju „czerni” dokonywała rabunków w koszarach aleksandryjskich, w kwaterach Rosjan (np. Kolzarkowa), u Polaków, na których były podejrzenia, iż mogą przechowywać Rosjan (np. u Sałackich, Lewińskich). W niebezpiecznej dla siebie chwili Rosjanie cywile znajdowali schronienie w gmachach rządowych, np. w Zamku Królewskim, w koszarach aleksandryjskich pod dozorem majora Kindlera; stróże Belwederu upewniali przychodzących awanturników, że Rosjan tu nie znajdują. Z Polaków, na prywatnych kwaterach przechowywali Rosjan m.in. Sałaccy, felczer Lefevr i inni. O niechętniej postawie nielicznej grupy Polaków do Rosjan wspomina dość obiektywnie, przychylnie nastawiony do Polaków jeńiec rosyjski N. Makarow⁶⁶.

Trzeba pamiętać, że większość Polaków nie była ustosunkowana do

vol. 501e, f. 59; vol. 549a, f. 87, 127; vol. 549c, f. 185; BCz., rkps 5299, f. 313, 149; rkps 3940, f. 82; rkps 5300, f. 200; BUW, Zb. Kruk., rkps 19, vol. 2, f. 52, 74; rkps 19, vol. 3, f. 4; WAPwL, KWP, vol. 31, f. 93; vol. 73, f. 1, 7, 9, 11; MwŁ, rkps 2488 (nie paginowany): „Gazeta Warszawska”, nr 17 z 18 I 1831, s. 137; J. Danielewicz, *Generał Ignacy Prądzyński (1792—1850)*, Warszawa 1954, s. 71; W. Bortnowski, *Powstanie listopadowe w oczach Rosjan*, Warszawa 1964, s. 96; E. Gomulski, *op. cit.* s. 196; w czasie powstania 1794 r. wstąpiło w szeregi wojska polskiego 250 jeńców rosyjskich. W. Tokarz, *Wojna...*, s. 91; P. Szretter, *Rys historyczny Puszczy Białowieskiej*, Poznań 1893, s. 37, 47.

⁶⁵ O kontaktach polsko-rosyjskich w 15-leciu poprzedzającym wybuch powstania w Warszawie zob. W. Bortnowski, *op. cit.*, Cennym materiałem do zobrażenia powyższej sytuacji są listy imienne żon Rosjan zatrzymanych w Warszawie w pierwszych dniach powstania. Już sam stosunek liczbowy kobiet Polek do Rosjanek poślubionych przez Rosjan świadczy o dużych kontaktach Rosjan z Polakami. I tak na około 370 żon jeńców rosyjskich pozostałych w Warszawie po wybuchu powstania było aż ponad 220 z Królestwa Polskiego (większość z Warszawy — około 120), około 40 „z głębokiej Rosji”, około 90 z ziem zabranych dawnej Rzeczypospolitej, pozostałe pochodziły z innych państw. Najwięcej Polek poślubiło Rosjan w pierwszych latach istnienia Królestwa (od 1817 do 1824 każdego roku po: 9, 6, 8, 10, 14, 10, 11, 13), w latach 1825—1826 zjawisko to osłabło (8 i 7), a później stopniowo wzrastało (do 1830 r. po 11, 12, 14 i 11), ostatecznie zanikło po wybuchu powstania na okres wojny. Najczęściej dochodziło do związków małżeńskich kandydatów dwóch stron (Polek i Rosjan) pochodzących z niższych warstw społecznych; odnośnie do wyższych warstw dysponujemy jedynie dwoma wypadkami poślubienia Polek przez pułkowników, siedemnastoma przez urzędników rosyjskich.

⁶⁶ A. P. Pietrow, *op. cit.*, s. 104—105; K. P. Kolzarkow, *op. cit.*, s. 595, 598, 607—611; A. F. Liszyn, *op. cit.*, s. 717—720; S. Goszczyński, *Noc belweterska*, Warszawa 1915, s. 39; K. Kołaczkowski, *Wspomnienia*, ks. IV, Kraków 1901, s. 9; L. Rzepecki, *Pamiętna noc listopadowa czyli dzieje wojny narodowej z roku 1830 i 1831 wnucom opowiadane przez Żołnierza Czwartaka*, Poznań 1923, s. 86; i inne.

Rosjan negatywnie. Wielu podoficerów i żołnierzy rosyjskich swobodnie poruszało się w Warszawie w pierwszych dniach powstania. Prawdopodobnie miały na to wpływ krążące przed wybuchem pogłoski o wspólnym wystąpieniu oddziałów polskich i rosyjskich przeciwko caratowi. Dlatego też wiele rodzin oficerskich wieczorami bez przeszkód dostawało się w rejon Wierzbna, gdzie biwakowały oddziały korpusu litewskiego. Dnia 30 listopada chorzy oficerowie ze szpitala ujazdowskiego wysłali swoich ordynansów do miasta po rzeczy i żywność; posłańcom powstańcy nie przeszkadzali w ich misji. Dnia 1 grudnia 1830 r. oficerowie rosyjscy: Makarow, Pławski i Łyszczyński bez trudu przedostali się do lazaretu ujazdowskiego od oddziałów rosyjskich stacjonujących pod Wierzbnem, mało tego, od spotkanego po drodze wojska polskiego otrzymali szable⁶⁷. Tak więc w pierwszych dniach powstania większość Polaków była przychylnie ustosunkowana do Rosjan. Na to złożyły się przede wszystkim dwie przyczyny. Wielu Polaków utrzymywało „zażyłe” kontakty z Rosjanami, zważywszy, że każdy mógł (w przyszości) stać się jeńcem, z drugiej strony władze powstańcze starały się zapewnić jeńcom możliwie dobre warunki, by wykazać Europie, że Polacy nie są barbarzyńcami i walczą nie z narodem rosyjskim, ale z systemem, którego obecność w Europie wyklucza istnienie bytu niepodległego Polski. Niechęć Polaków do jeńców pojawia się od momentu wysłania tych ostatnich z Warszawy na prowincję. Można wierzyć cytowanemu już wyżej jeńcowi rosyjskiemu, Makarowi, który mówi negatywnie o komendancie miasta Wolborza, Szerzenie, burmistrzowi Opatowca i mieszkańcach Kielc⁶⁸. Były wypadki bicia jeńców przez Wiśniowskiego, burmistrza miasta Janowa, i setnika w Lelowie⁶⁹. Wypadki mordowania Rosjan, tych którzy byli obwinieni o spisek, czy też w inny sposób byli zamieszani w sprawy antypowstańcze, zdarzały się również. Miały one miejsce w tzw. wypadkach sierpniowych. Dnia 15 sierpnia zamordowano w Zamku Królewskim Rosjanę Bazanow (ur. w guberni petersburskiej), oskarżoną o spisek antypowstańczy. Podobny los spotkał na ul. Franciszkańskiej w Warszawie Kozaka, Dietkę Zariana, oskarżonego o przestępstwa. W następnym dniu trzech żołnierzy zrzuciło ze schodów pierwszego piętra lazaretu, mieszczącego się w koszarach sapieżyńskich, rannego oficera rosyjskiego o nazwisku Kieller, którego następnie tłum nieludzko pobił i powiesił na latarni. Na przełomie sierpnia i września 1831 r., tj. w schyłkowym okresie powstania, część ludu warszawskiego zdążyła już zapomnieć o potrzebie i obowiązku humanitarnego traktowania jeńców przeprowadzonych z pola bitwy pod Rogoźnicą⁷⁰. Niechęć Polaków do jeńców, pogłębiającą się wraz z przedłużaniem się powstania, należy tłumaczyć faktem ponoszenia dużych świadczeń przez mieszkańców Kró-

⁶⁷ W. Bortnowski, *op. cit.*, s. 73; K. P. Kolzakow, *op. cit.*, s. 607.

⁶⁸ N. Makarow, *op. cit.*, s. 483.

⁶⁹ WAPwKiel., RGR, vol. 357 (nie paginowany).

⁷⁰ AGAD, WC, vol. 600, f. 26, 25, 65; 76—79; vol. 741, f. 23—44; vol. 551b, f. 5; BUW, Zb. Kruk., rkps 15, f. 2, 24; rkps 24, f. 21; M. Weryński, *Noc 15 sierpnia w powstaniu listopadowym*, Kraków 1932, s. 331, 333; A. Ostrowski, *Pamiętnik z czasów powstania listopadowego 1830—1831*, wyd. Karolina i Władysław Rostoccy, Wrocław 1961, s. 304, 320; E. Gomułski, *op. cit.*, s. 198; W 1794 r. Polacy zabili 87 jeńców rosyjskich, ale tych, którzy dokonali zamachu na eskortę w czasie ich konwojowania. L. Mierosławski, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. VII, Paryż 1876 s. 499—519.

lestwa Polskiego na rzecz powstania, jak też i uzyskiwaniem informacji z terenów okupowanych przez Rosjan o ich bezprawiach⁷¹.

Mimo to trzeba pamiętać, że rewanż Polaków stanowił wyjątki niewłaściwego traktowania jeńców rosyjskich. Ogromna liczba Polaków pozostawała przychylnie ustosunkowana do jeńców; niektórzy ze względów (finansowych) ekonomicznych, jak to było z mieszkańcami miasta Wolborza, którzy z jeńców ciągnęli dość duże zyski, inni z konieczności. Na to wpływały rozporządzenia władz powstańczych, które z biegiem czasu, wraz z przedłużaniem się powstania, coraz więcej uwagi poświęcały „uprzejmemu traktowaniu jeńców” z powodu potęgującej się niechęci Polaków do Rosjan⁷².

Władze powstańcze szczególnie starały się zapewnić rannym jeńcom rosyjskim bezpieczeństwo i opiekę lekarską, jaka przysługiwała według dotychczasowego zwyczajowego prawa międzynarodowego. Najwięcej jeńców rannych i chorych znajdowało się w szpitalach warszawskich. O ich liczbach (dokładnych) mamy wykazy dopiero od 2 maja do 10 sierpnia 1831 r.; okazuje się, że w niektórych szpitalach warszawskich jeńcy stanowili ponad 10% ogólnej liczby chorych. Liczby ich wahały się od 800 do 1600. Najwięcej chorych Rosjan znajdowało się w Gwardyjskim Szpitalu Głównym w Ujazdowie (od 200 do 500 osób); Warszawskiej Szkole Aplikacyjnej 7 czerwca było 15 oficerów rosyjskich. Na prowincji jeńcy byli lokowani w lazaretach następujących miast: Żelechowie, Radomiu, Mieni, Przedborzu, Jędrzejowie itd⁷³. W lazaretach Królestwa przybierało tysiące jeńców. Podanie dokładnej liczby jest niemożliwe, gdyż w raportach do wyższych władz dyrektorzy w zasadzie podawali ogólne liczby chorych bez wyszczególniania jeńców; dokładną liczbę jeńców-pacjentów podaje zaledwie kilkanaście raportów.

⁷¹ Zob. bezprawia Rosjan w Królestwie Polskim m.in.: AGAD, WC, vol. 262, f. 125—127; 166; vol. 263, f. 5; vol. 457a, f. 186, 232; vol. 494, f. 11; vol. 494a, f. 53—55; vol. 494d, f. 53—54; vol. 549, f. 185—186; vol. 549b, f. 15, 214, 218; vol. 549c, f. 9, 138; vol. 549d, f. 222; vol. 549e, f. 21, 183, vol. 549f, f. 175; vol. 549g, f. 4, 67; vol. 626, f. 36, 46; vol. 560, f. 4, 14—17, 67; vol. 634, f. 76, 82, 84, 86, 91; BKórń. rkps 1470, f. 252; rkps 1550, f. 83; BCz., rkps 5298, f. 93, 95—96; rkps 3939, f. 59—61, 363; rkps 5296, f. 95—97; WAPwŁ, Zb. Tarcz., rkps 219; WAPwŁ, KWP, vol. 51, f. 181; BOss., rkps 5425, f. 381—382, 387; „Merkury”, nr 62, s. 244; nr 89; „Nowa Polska”, nr 42, 45, 46, 141; „Polak Sumienny”, nr 74, s. 274; nr 79 z 15 III 1831; nr 80, s. 285; „Dziennik Powszechny Krajowy”, nr 50, s. 161; „Zjednoczenie”, nr 3, s. 11.

⁷² AGAD, WC, vol. 215a, f. 52—54; vol. 215c, f. 76—80; vol. 262, f. 125—127; vol. 279, f. 10; vol. 501a, f. 63—64; vol. 501b, f. 154, 194—195; vol. 501d, f. 235—238; BUW, Zb. Kruk., rkps 24, f. 21; rkps 27, f. 23.

⁷³ AGAD, WC, vol. 80, f. 65; vol. 82, f. 1; vol. 155, f. 31—35, 41, 43, 54; vol. 178, f. 1; vol. 192, f. 14; vol. 215b, f. 51, 58—60; vol. 215c, f. 76—80; vol. 222, f. 62, 40—45; vol. 236, f. 16; vol. 237, f. 43—44; vol. 262, f. 91, 125—127, 143; vol. 494a, f. 94—95; vol. 501d, f. 94—95; vol. 549f, f. 15; vol. 731, f. 19; vol. 737, f. 167, 169; AGAD, KRW, vol. 414, f. 17; BKórń., Zb. Dział., rkps 1470, f. 207; rkps 1548, f. 330, 332, 333; rkps 1545, f. 5; rkps 1550, f. 76; BUW, Zb. Kruk., rkps 6, vol. 2, f. 69; rkps 27, f. 22; rkps 13, f. 28; BCz., rkps 5297, f. 211; rkps 5886: Stan chorych [...] 10 i 12 VIII 1831; WAPwKruk., Zb. Chł., rkps 11 (teczka 15: Raport ogólny garnizonu Warszawski 6, 8, 9, 18 I 1831); B. KUL, Zb. Prądź., rkps 57, f. 9—10, 149—153, 191, 201; WAPwŁ, KWP, vol. 54, f. 27; K. Kołaczkowski, op. cit., ks. II, s. 4; J. Patełski, *Wspomnienia wojskowe z lat 1823—1831*, Wilno 1914, s. 143; A. Artymiak, *Wiadomości o polskim szpitalu wojennym w budynkach cysterskich w Jędrzejowie*, Jędrzejów 1848, s. 5—24; S. Rudzki, *Zarys historii szpitalnictwa wojskowego w Polsce*, Warszawa 1927, s. 4; „Polak Sumienny”, nr 81, s. 287.

7. SPOSOBY UWALNIANIA JEŃCÓW

Rosjanie przestawali być jeńcami z następujących powodów: wstępowania w szeregi wojska polskiego, ucieczek z Królestwa do Prus, powrotu do Cesarstwa Rosyjskiego głównie żołnierzy i podoficerów przy uprzednim złożeniu słowa honoru, że nie wezmą udziału w toczącej się wojnie po stronie rosyjskiej, uwalniania na drodze wymiany; pozostali zaś przestali być jeńcami po podpisaniu kapitulacji Warszawy we wrześniu 1831 r.

Przyczyną odsyłania Rosjan do cesarstwa było „uchronienie kraju od dotkliwego ciężaru utrzymania pozostałych w nim nawet wojskowych różnych stopni”. Na przełomie grudnia i stycznia wysłano w ośmiu kolumnach ponad 2500 Rosjan. W drugim okresie od 23 lipca do 30 sierpnia wysłano 364 osoby do Rosji. Koszty ponoszone przez skarb polski na wyżywienie podczas transportu do forpoczty rosyjskich na jedną osobę wynosiły: na dziecko — 1 złp. na dorosłą — 2 złp; na podwozy: furmankę z dziećmi, gdy było więcej jak troje — 40 złp (dla trojga — 30 złp) dziennie.

Dnia 30 czerwca Rząd Narodowy wydał dekret o wymianie rekonescentów rosyjskich na polskich. Słusznie Komisja Rządowa Wojny podsunęła ten projekt Rządowi Narodowemu do zatwierdzenia, wychodząc z założenia, że z każdym dniem powiększa się ich liczba, których nie tylko nie można było zatrudniać, ale potrzebowali jeszcze znacznej opieki — co z kolei narażało skarb polski na duże wydatki. Jeńców po wyleczeniu miano przyzwoicie ubrać, dać na drogę żywność, pewien fundusz i wysłać do Rosji. Liczba zwolnionych przy wymianie oficerów rosyjskich jest nieznana.

Ostatnim dokumentem o wymianie jeńców była konwencja z 7 IX, 1831 r. Na jej podstawie postanowiono dokonać wymiany wszystkich jeńców rosyjskich za polskich. Niestety, nie została ona zrealizowana. Na przeszkodzie temu stanęło rychłe zdobycie Warszawy przez Paskiewicza. Jeńców rosyjskich uwalniała już bowiem posuwająca się stale naprzód armia Paskiewicza, armia, która niweczyła zdobycze wielomiesięcznego zrywu powstańców⁷⁴.

W końcowej fazie powstania stan liczebny Rosjan przedstawiał się następująco: około 3 tys. powróciło do cesarstwa za zgodą władz powstańczych, około 6 tys. zostało odbitych przez wojsko rosyjskie, znalazło się poza granicami Królestwa Polskiego czy też puszczono ich na wolność bezpośrednio po wzięciu do niewoli po złożeniu przysięgi, że nie będą czynnie służyć przeciw Polsce; około pół tysiąca uciekło do Prus, 5—6 tys. wstąpiło w szeregi wojska polskiego, cztery tysiące kilkuset przeby-

⁷⁴ AGAD, WC, vol. 21a, f. 13, 34; vol. 29, f. 12, 27, 32; vol. 32b, f. 47—48; vol. 73, f. 98—99, 105—106; vol. 80, f. 5; vol. 82, f. 3; vol. 224, f. 1—12, 16—18; vol. 215a—c (*passim*); vol. 218, f. 18, 23; vol. 226 (*passim*); vol. 234, f. 31; vol. 451a, f. 155—155; vol. 452 (*passim*); vol. 501a—e, f. (*passim*); vol. 519, f. 1, 4, 14; vol. 549c, f. 143; vol. 553, f. 6—7, 48; vol. 645, f. 8; BKórń., Zb. Dział., rkps 1450, f. 115—116; rkps 1545, f. 18; rkps 1458, f. 302—318; rkps 1555, f. 44; BCz., rkps 3937, f. 83; vol. 5299, f. 300; B. KUL, Zb. Prąd., rkps 56, f. 36, 46; WAPwŁ, Zb. Tarcz., vol. 213, f. 121; WAPwŁ, ĄKWŁ, vol. 515, f. 29, 30, 32, 35; BUW, Zb. Kruk., rkps 17, f. 23; BwKrak., rkps 2410, f. 28; A. Pietrow, *op. cit.* s. 107—109.

wało w województwie krakowskim, około 3 tys. (oprócz cywilnych) w Warszawie. Z pozostałej liczby, o której nic nie wiemy, znaczną część używano do zadań specjalnych w wojskowych służbach pomocniczych.

8. STOSUNEK WŁADZ POWSTAŃCZYCH DO RUCHOMOŚCI I NIERUCHOMOŚCI POZOSTAŁYCH PO ROSJANACH

Sponad 12 tys. Rosjan, przebywających w Królestwie (niektórzy przez kilkanaście lat) wraz z rodzinami przed wybuchem powstania, wielu posiadało dość pokaźne dobra ruchome i nieruchome. Na przykład do w. ks. Konstantego należało Księstwo Łowickie wraz z tzw. „przyległościami”, do dzierżawcy podpułkownika Perekresta — starostwo mławskie. Tymczasem po wybuchu powstania niektórzy Rosjanie powracali do cesarstwa niemalże „boso”, zostawiając swoje dobra w Królestwie⁷⁵.

Pieniądze znalezione po nocy listopadowej w mieszkaniach oficerów i urzędników w wysokości 252 336 złp 6 gr Rząd Narodowy polecił Urzędowi Muncypalnemu Miasta Stołecznego Warszawy wnieść do Banku Polskiego. Odnośnie do dóbr prywatnych na propozycję Generała Gubernatora Miasta Stołecznego Warszawy z 19 marca, czy nie należałoby „spieniężyć przez publiczną licytację mebli pozostałych po Rosjanach”, Rząd Narodowy odpowiedział: „rzeczy prywatnych nie chce Rząd zajmować, gdyż to gwałci prawo własności”. Należało je złożyć w miejsce bezpieczne. Dnia 17 marca Rząd Narodowy polecił Radzie Muncypalnej przenieść ruchomości do Pałacu Brühlowskiego lub Saskiego, następnie przeprowadzić ich inwentaryzację i przekazać intendentowi utrzymującemu dozór nad tymi gmachami. Dobra rządowe rosyjskie przeznaczono na użytek publiczny⁷⁶.

Podobna sytuacja była z ruchomościami pozostałymi po Rosjanach na prowincji. Rzeczy oficerów artylerii rosyjskiej pozostałe w Skierniewicach jeszcze przed 16 stycznia spisano i przekazano pod dozór i zabezpieczenie miejscowej rady muncypalnej, a następnie o tym poinformowano Komisję Rządową Wojny. Podobnie postąpiono z inwentarzem żywym i martwym W. Ks. Konstantego na folwarku Sielce wówczas, gdy stwierdzono, że „nie ma żadnego śladu” o kupnie jego z funduszków publicznych. Uznany został za własność prywatną Konstantego⁷⁷.

Dnia 22 kwietnia Rząd Narodowy postanowił, że materace i pościel będące własnością rządu rosyjskiego mogą być użyte w lazaretach wojskowych. Ruchomości pozostałe w mieście Górze po baterii artylerii rosyjskiej odesłano do arsenału i lazaretów wojskowych w Warszawie.

⁷⁵ AGAD, WC, vol. 73, f. 38—39, 57—58; vol. 75, f. 50, 51, 63—64; vol. 328, f. 5—11, 16, 29, 56—59, 69—70; vol. 452, f. 34—35; WAPwŁ, Zb. Tarcz., vol. 219 (Wykaz strat...); N. M a k a r o w, *op. cit.*, s. 487.

⁷⁶ AGAD, WC, vol. 19I, f. 61—62; vol. 19II, f. 73, 74, 77; vol. 20, f. 5, 12, 13, 16—17; vol. 29, f. 13; vol. 183, f. 1—3, 9; vol. 215a, f. 135; vol. 237, f. 70; vol. 328, f. 35—38; vol. 501a, f. 42, 44; vol. 501e, f. 11, 260, 261, 273, 311; vol. 453, f. 94, 95, 159; vol. 519, f. 17—20; BUW, Zb. Kruk., rkps 8, vol. 2, f. 23; BwKruk., rkps 347 (w różnych papierach); S. K o n t e k, *op. cit.*, s. 150; N. M a k a r o w, *op. cit.*, s. 480—481.

⁷⁷ AGAD, WC, vol. 80, f. 10; vol. 452, f. 94; BUW, Zb. Kruk., rkps 8, vol. 2, f. 23; BKórn., Zb. Dział., rkps 1550, f. 50.

Znaczną ilość prochu i kilka tysięcy zapalek do armat pozostałe po Rosjanach w Skierniewicach odesłano do Arsenалу na wynajętych furmankach⁷⁸.

Dnia 8 kwietnia Rząd Narodowy polecił Krukowieckiemu złożenie w mennicy Królestwa Polskiego sreber wziętych w zdobyczy na generale wojsk rosyjskich Thiemnannie. Garderobę oficerów i generałów rosyjskich „RN przedstawiał do dyspozycji JW Gubernatora na korzyść ubogich oficerów wsparcia w ubiorze potrzebujących”. Furgony i jaszczyki zabrane nieprzyjacielowi oddane były „częścią do arsenału, a częścią do Komisariatu Wojskowego”. Kaplice, sprzęty kościelne, chorągwie i sztandary były wywieszane do publicznego wglądu tuż po ich zdobyciu przez 3 dni oraz w czasie ważnych uroczystości wojskowych podczas biesiad. Kosztowniejsze efekty w wozach znalezione niekiedy były sprzedawane „i walory onych JW Morawskiemu oddany”, papiery zaś na język polski tłumaczone i przedstawiane Rządowi Narodowemu. Pieniądze zdobyte na nieprzyjacielu przeznaczano na utrzymanie poczty, lazaretów, wypłacano posłańcom i szpiegom⁷⁹.

Podobnie wyglądała sytuacja z końmi pozostałymi w Królestwie po rozbrojonych Kozakach w pierwszych dniach powstania. Dnia 16 grudnia Chłopicki polecił władzom wojewódzkim sporządzić dokładne spisy tych koni i odesłać do Zakładu Dywizji Strzelców Konnych w Łowiczu, gdzie miał przebywać generał brygady Józef Dwernicki z doma oficerami w celu wybrania najlepszych koni do jazdy; w przypadku nieobecności Dwernickiego konie mógł przyjmować podpułkownik Zieliński. Za konie prywatne dyktator polecił wypłacać oszacowaną ich wartość właścicielom kozackim „według zasad za przeszłej administracji przyjętych”. Ze źródeł przez nas wykorzystanych okazuje się, że pozostało w Królestwie po rozbrojonych Kozakach 247 koni; przy tym nie wiemy, ile pozostało po rozbrojonych Kozakach w województwach: sandomierskim, mazowieckim i augustowskim. Broń zaś rozebrana została do pułków wojewódzkich, straży bezpieczeństwa i gwardii ruchomej, a część wysłano do Łowicza⁸⁰.

Podobnie władze powstańcze ustosunkowały się inaczej do lokali rządowych, a inaczej do prywatnych pozostałych po Rosjanach. Dnia 12 marca Rząd Narodowy postanowił, że mieszkania w domach rządowych mogły być zajmowane na różne cele np. „do służby publicznej użyte”. Inaczej władze powstańcze potraktowały zabudowania prywatne, np. Łomanowa, wybudowane na jego własny koszt na kilkanaście lat przed wybuchem powstania. Dopiero teraz, gdy został pozbawiony posady w czasie powstania, musiał również zrezygnować z zabudowań, wystawiając e na publiczną licytację.

Papiery prywatne władze powstańcze zabierały tylko Rosjanom (w początkowym okresie powstania) podejrzanym o przychyłność do dawnego porządku rzeczy. Z reguły zabierali oficerowie i przekazywali Generał Gubernatorowi m.st. Warszawy względnie Łubińskiemu, dowódcy gwardii narodowej, ci zaś z kolei przekazywali dyrektorowi spraw wewnętrznych i policji względnie Komisji rozpoznawczej trud-

⁷⁸ AGAD, WC, vol. 80, f. 43; vol. 218, f. 5, 6; vol. 229, f. 26; vol. 499, f. 10—11.

⁷⁹ AGAD, WC, vol. 262, f. 57, 89, 123, 124, 172, 173, 202, 206; BUW, Zb. Krak., rkps 23, f. 15, 16.

⁸⁰ AGAD, WC, vol. 234, f. 17, 25; vol. 452, f. 1, 28, 47, 48, 61, 67, 68, 100—101, 131, 139, 153—154, 161, 167, 178.

nięcej się przeglądaniem papierów zajętych u osób podejrzanych. Władze wyżej wymienione miały zdecydować „jak z nimi [z Rosjanami] począć”⁸¹.

Do dozoru dóbr pozostałych po Rosjanach powoływano: 4 grudnia obywateli — Turskiego, A. Minasowicza i S. Neubauera; 8 grudnia Komisję „mającą się zająć w całej rozciągłości zabezpieczeniem i dozowaniem” majątku w.k.s. Konstantego; 12 stycznia Komitet do zwierzchniego dozoru nad budowlami Zamku Królewskiego i utrzymania jeńców rosyjskich; 11 maja Komisję, która by „w całej rozciągłości nad majątkiem Cesarzewicza czuwała” i zostawała w ciągłych stosunkach z gubernatorem m. st. Warszawy. Wyżej wspomnianym komisjom i komitetom w działalności pomagali komisarze: Pałaców Brühlowskiego — Pośnikow, Belwederskiego — Posternikow, furier dworu w.k.s. Konstantego, nad rzeczami stajennymi i powozami wsi Sielce — Fedotow, naczelny ogrodnik belwederski — Ginter. W gronie Komisji Nadzoru Budowlanego Korony, sądząc po nazwiskach, znajdowało się 10 Rosjan. Ponadto do ważnych osób należeli: Grybowski, zarządzający kasą w.k.s. Konstantego (18 lipca utrzymywał jeszcze dozór nad funduszami dóbr Księstwa Łowickiego). Kołotow, utrzymujący dozór nad zbrojownią. Łomanow — koniuszy menażowy stajni zamkowej, Michell — koniuszy w.k.s. Konstantego itp.

Sprawa z pilnowaniem ruchomości pozostałych po Rosjanach nie wyglądała najlepiej. Co więcej, dopiero w maju dostrzeżono fakty kradzieży, które miały miejsce w połowie stycznia. Głównym sprawcą okazał się Turek, Mahmut Hassan, który 7 czerwca w czasie śledztwa przyznał się nie bez oporów do dziewięciu kradzieży w Belwederze.

Po zdobyciu Warszawy przez wojsko rosyjskie nadzór nad ruchomościami w Pałacu Brühlowskim utrzymywał pułkownik Ignatiew. Za niego też ruchomości te zwrócono właścicielom⁸².

ZAKOŃCZENIE

W wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r. władze powstańcze, podobnie jak w 1794 r., kierowały się nowymi prawami humanitaryzmu i sprawiedliwości charakterystycznymi dla wojen nowożytnych (szczególnie od burżuazyjnej rewolucji francuskiej), które winny cechować: ludzkie traktowanie jeńców, odróżnianie ludności od władz, własności prywatnej od własności rządowej itp. Przestrzegano zatem kluczowych zasad o zatrudnieniu do prac fizycznych jedynie żołnierzy i podoficerów, niezmuszaniu jeńców do wstępowania w szeregi wojska polskiego (ograniczano się jedynie do zachęcania zaciągu do wojska), starano się zapewnić, w miarę

⁸¹ AGAD, WC, vol. 452, f. 166; vol. 499, f. 40; vol. 510, f. 126, 127; BUW, Zb. Kruk., rkps 23, f. 15.

⁸² AGAD, WC, vol. 20, f. 23; vol. 22, f. 7—8; vol. 87, f. 14; vol. 80, f. 10; vol. 166, f. 16; vol. 266, f. 60—61, 70—71, 122—124; vol. 294, f. 52; vol. 328, f. 19, 20, 26—27, 33, 42, 44, 48—51, 57—58, 61, 64, 68, 78—80, 170—171; vol. 452, f. 20, 88—89, 141, 144, 151, 152, 158; vol. 501e, f. 116, 122, 123, 126—127, 210—211, 222; vol. 510, f. 17—20, 33, 126—127, 131; vol. 531, f. 83; vol. 536, f. 19; AGAD, KRW, vol. 614, f. 18, 130; BKórń., Zb. Dział., rkps 1550, f. 50; BUW, Zb. Kruk., rkps 8, vol. 2, f. 24, 25, 35, 36, 69; vol. 28, f. 11.

możliwości, odpowiednie pomieszczenia, wyżywienie, wolność poruszania się, życie kulturalne itp. Sporadyczne były tylko wypadki niezapewnienia odpowiednich warunków: wypadki głodówek jeńców, zamordowanie trzech Rosjan 15—16 sierpnia, szydzenie przez lud warszawski z jeńców wziętych 29 sierpnia w bitwie pod Rogoźnicą, bicia ich przez burmistrza Janowa i setnika w Lelowie, ograniczenie rozrywek oficerom z racji ich ucieczek i rozlokowania na ograniczonym terenie (tylko w województwie krakowskim), zajmowanym stopniowo przez nieprzyjaciela. Braki w zakresie wyżywienia wynikały natomiast raczej z wadliwego systemu organizacyjnego aprowizacji jeńców, niż z winy władz powstańczych. Na przykład jeńcy wyższych rang, przyzwyczajeni do dość dużego żołdu i korzystający w zasadzie z dużej wolności poruszania się w miastach przeznaczonych im na pobyt, szybko tracili swój żołd i nie mieli środków do życia (niekiedy przegrywali część swoich kapitałów w różne gry — np. Paweł Mohrenheim 200 000 rubli). Mimo tych drobnych niedociągnięć, uchybień ze strony władz powstańczych i mieszkańców Królestwa Polskiego stosunek do jeńców rosyjskich w 1830—1831 był poprawny⁸³.

Przy wydawaniu rozporządzeń w sprawie jeńców władze powstańcze korzystały z instrukcji Tadeusza Kościuszki z 1794 r. i z prawodawstwa francuskiego z okresu napoleońskiego, oczywiście dostosowując je do swoich warunków i różnych okoliczności. Stąd też nie powinien nas dziwić fakt olbrzymich rozbieżności w orzeczeniach wydawanych przez upoważnione do tego czynniki państwowe w sprawach kryminalnych. Na przykład Sąd Wojenny Województwa Kaliskiego skazywał na kary śmierci osoby ułatwiające ucieczki jeńcom (bez względu na stopień wojskowy dezertera, co było sprzeczne z dekretem lipcowym Rządu Narodowego odnośnie do żołnierzy i podoficerów), a Rząd Narodowy w drodze łaski zamienił ten wyrok na roczny areszt publiczny (a w jednym wypadku na 5-miesięczny za ułatwienie ucieczki oficerom rosyjskim). Należy też uwzględnić fakt, że w sprawie traktowania jeńców nie było zasadniczych różnic między rozporządzeniami władz powstańczych z 1830—1831 a wydanym w 75 lat później regulaminem haskim, będącym pierwszym prawem pisanim o charakterze międzynarodowym⁸⁴.

⁸³ Należy podkreślić, że w latach 1830—1831 nie było w zasadzie wypadków (poza kilkoma sporadycznymi) mordowania jeńców polskich przez wojsko rosyjskie, jak to miało miejsce nagminnie w powstaniu styczniowym. Zob. S. Zieliński, *op. cit.*, *passim*.

⁸⁴ Po złożeniu niniejszego artykułu do druku ukazał się J. Warmiński, *Ucieczki jeńców rosyjskich z Królestwa Polskiego do Prus w czasie powstania listopadowego 1830—1831*, „Studia Historyczne”, t. XXIX, 1986, nr 2, s. 195—211.

Krzysztof Jerzy Szczęsnowicz (Opole)

ZASADY DZIAŁANIA WOJSK PARTYZANCKICH W KONCEPCJI GENERAŁA WOJCIECHA CHRZANOWSKIEGO

Wiek XIX był okresem bujnego rozwoju europejskich ruchów narodowo-wzwoleńczych. Jedną z dróg prowadzących do osiągnięcia zakładanego celu — niepodległości — było zorganizowanie powstania zbrojnego, a w jego ramach działań partyzanckich. W warunkach polskich problematyka ta zaczęła nabierać szczególnego znaczenia po ostatnim rozbieg i klęska powstania kościuszkowskiego pozwalały wysnuć szereg wniosków o charakterze polityczno-społecznym i militarnym, tj. strategiczno-operacyjnym oraz organizacyjno-dowódczym. Pewne nadzieje rodziło utworzenie Legionów Polskich na ziemi włoskiej, które było praktyczną próbą wskrzeszenia państwowości polskiej. Teoretycznym aspektem tej sprawy zajął się Józef Pawlikowski w broszurze *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość* pisanej pod kierownictwem Tadeusza Kościuszki¹. Praca ta stała się zaczynem szerszej dyskusji, do której w trzydzieści lat później włączyli się Włosi: Carlo Bianco i Giuseppe Mazzini². Po upadku powstania listopadowego do polemiki przystąpiła polska emigracja.

Jako pierwszy swoje rozważania teoretyczne opublikował generał Wojciech Ch r z a n o w s k i — uczestnik napoleońskiej kampanii 1812 r., były oficer Kwaternistrzostwa Generalnego Królestwa Polskiego, który w latach 1828—1829 wziął udział w wojnie rosyjsko-tureckiej, będąc oddelegowanym do sztabu armii carskiej. W powstaniu listopadowym pełnił m.in. funkcję szefa sztabu głównego i dosłużył się stopnia generała dywizji. Był autorem szeregu interesujących planów operacyjnych, w większości odrzuconych przez kolejnych dyktatorów i wodzów naczel-

¹ J. Pawlikowski, *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość* (opr. E. Hałicz), Warszawa 1967 (Praca ta ukazała się najprawdopodobniej w 1800 r. w Paryżu, chociaż na stronie tytułowej jako miejsce wydania widnieje Paryż nad Donem).

² C. Bianco, *Della guerra nazionale d'insurrezione par bande applicata all'Italia*, Marsylia 1830; G. Mazzini, *Della guerra d'insurrezione conveniente all'Italia*, Marsylia 1833. Szerzej o tym pisali: M. Kukiel, *Zagadnienia wojskowe powstania styczniowego*, „Teki Historyczne”, t. XIV, 1962—1963, s. 97 oraz M. Kukiel, P. Piero, *Carlo Bianco Conte di Saint Jorioz e il suo trattato sulla guerra partigiana*, „Teki Historyczne”, t. IX, 1958, s. 118—120.

nych powstania³. Po przybyciu na emigrację swoje poglądy na działalność wojsk nieregularnych przedstawił w publikacji *O wojnie partyzanckiej*, wydanej w 1835 r. w Paryżu, która zapoczątkowała lawinę rozpraw teoretycznych. Do bardziej znaczących należały prace: Aleksandra Jełowickiego⁴, Wincentego Nieszokocia⁵, Henryka Kamieńskiego⁶, Karola Bogumira Stolzmana⁷, Ludwika Mierosławskiego⁸, Józefa Bema⁹ i Ludwika Bystrznowskiego¹⁰, których zapatrywania na poszczególne kwestie poruszone przez Chrzanowskiego bliżej przedstawimy w przypisach do niniejszej rozprawy.

Jeżeli chodzi o badaczy naszych ojczystych dziejów, to problematyka powstań znalazła, ze zrozumiałych względów, szerokie odbicie w ich publicystyce nawiązującej „przy okazji” do twórczości generała. Polskimi koncepcjami w kontekście Wiosny Ludów i powstania styczniowego zajmowali się m.in.: Marian Kukiel¹¹, Leon Przemski¹², Eligiusz Kozłowski¹³, Franciszek Trnka¹⁴, Leonard Ratajczyk¹⁵, Emanuel Halicz¹⁶, Marian Anusiewicz¹⁷ i Janusz Wojtasik¹⁸. W naszym opracowaniu nie podejmiemy próby dokonania bilansu poglądów wyżej wymienionych autorów, jednakże musimy podkreślić, że w kwestiach dotyczących zapatrywań Chrzanowskiego na działania party-

³ Zob. Cz. Bloch, *Generał Wojciech Chrzanowski jako dowódca i twórca planów operacyjnych w wojnie polsko-rosyjskiej 1830—1931*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” (dalej: SMHW), t. VII, cz. 2, 1968, s. 143—207.

⁴ A. Jełowicki, *O powstaniu*, Paryż 1835, s. 5—64.

⁵ W. Nieszokoc, *O systemie wojny partyzanckiej wzniesionym wśród emigracji*, Paryż 1835.

⁶ [H. Kamiński] F. Prawdoski, *O Prawdach żywotnych narodu polskiego*, Bruksela 1844; H. Kamieński, K. B. Stolzman, *Partyzantka*, Warszawa 1948, s. 77—173.

⁷ K. B. Stolzman, *Partyzantka czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza*, Warszawa 1959.

⁸ L. Mierosławski, *Uwagi nad dziełem o prawdach żywotnych narodu polskiego*, Paryż 1844; idem, *Instrukcja dla powstańca. Regulamin piechoty, kawalerii i artylerii wraz z instrukcją dla powstańca i służbą obozową*, Paryż 1846, s. 5—32; idem, *Instrukcja powstańca*, Warszawa 1958.

⁹ J. Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce*, Warszawa 1956.

¹⁰ L. Bystrznowski, *Myśli podatne dla powstania w Polszcze*, Paryż 1863.

¹¹ M. Kukiel, *Koncepcje powstania narodowego przed Wiosną Ludów*, „Teki Historyczne”, t. II, 1948, nr 3, s. 153—178; idem, *Zagadnienia wojskowe...*; idem, *Problèmes des guerres d'insurrection au XIX siècle*, „Antemurale”, t. II, 1955, s. 70—79.

¹² L. Przemski, *Zagadnienie wojny partyzanckiej w przededniu Wiosny Ludów* [w:] *W stulecie Wiosny Ludów*, t. I, Warszawa 1948, s. 39—419.

¹³ E. Kozłowski, *Wstęp*, [w:] J. Bem, *op. cit.*; idem, *Wstęp*, [w:] K. B. Stolzman, *op. cit.*, idem, *Wojskowość polska w latach 1832—1864*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. II, Warszawa 1966.

¹⁴ F. Trnka, *Polska myśl wojskowa czasu Wielkiej Emigracji w historiografii polskiej (próba oceny)*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”, 1960, nr 1—2, s. 11—127.

¹⁵ L. Ratajczyk, *Powstanie styczniowe jako wojna partyzancka*, SMHW, t. X, cz. 1, 1964, s. 181—226; idem, *Polska wojna partyzancka 1863—1864*, Warszawa 1966.

¹⁶ E. Halicz, *Wstęp*, [w:] J. Pawlikowski, *op. cit.*

¹⁷ M. Anusiewicz, *Koncepcje wojny partyzanckiej w latach trzydziestych XIX w.*, SMHW, t. XII, cz. 1, 1967, s. 205—219.

¹⁸ J. Wojtasik, *Główne koncepcje powstania w polskiej teoretycznej myśli wojskowej lat 1832—1864 i próby ich realizacji w praktyce powstańczej (1863—1864)*, SMHW, t. XVIII, cz. 2, 1972, s. 201—249; idem, *Koncepcje powstania w polskiej myśli wojskowej w latach 1832—1861*, [w:] *Historia wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 1972, s. 275—298.

zankie nie zawsze są oni precyzyjni, zaś koncepcje generała w tym zakresie nie doczekały się oddzielnej monografii. W dobie szerszego zainteresowania się pracami polskich teoretyków wojskowych, wydaje się konieczne omówienie pierwszej emigracyjnej publikacji traktującej o działaniach partyzanckich, jaka ukazała się drukiem po upadku powstania listopadowego, zwłaszcza że wiek XX znacznie rozwinął teoretyczną i praktyczną stronę tej problematyki¹⁹.

Jak już wspominaliśmy, Chrzanowski swoje poglądy na interesujący nas temat wyłożył w broszurze *O wojnie partyzanckiej*²⁰. Inspiracją dla generała do jej napisania było to, że „o wojnie partyzanckiej, mogącej mieć tak przeważny wpływ na niepodległość narodów, nawet bardzo mało we wszystkich językach jest dzieł pisanych”²¹. Jako ciekawostkę należy podać, że pracę swą Chrzanowski opatrzył mottem zaczerpniętym z jednego z utworów Lukiana²², tj. „Il faut connaître pour useur ou s'abstenir”²³. Świadczy to o szerokich zainteresowaniach generała, który nie tylko znajdował czas na studiowanie dzieł wojskowych, lecz sięgał nawet do literatury starożytnej.

Chrzanowski wyróżniał dwa rodzaje wojsk partyzanckich:

— „oddziały i wojska wysłane”²⁴, tj. wydzielone z wojsk regularnych,
— „nieregularne oddziały”²⁵ formowane specjalnie do tego celu.

W swojej broszurze zajął się on wyłącznie tym drugim rodzajem wojsk partyzanckich²⁶.

¹⁹ Ch. Guevara, *Kuba. Wojna partyzancka*, Warszawa 1961; V. N. Giap, *Wojna wyzwolenicza narodu wietnamskiego*, Warszawa 1964; *Wypisy do seminariów historii wojskowej* (WAP) cz. 3. (opr. S. Zapolski), Warszawa 1977; Cz. Kurowski, B. Woźnicki, *Działania partyzanckie*, Warszawa 1975.

²⁰ W 1835 r. w Paryżu ukazała się ona trzykrotnie, a drukowali ją: A. Pinard (Quai Voltaire 15) — 38 ss.; E. Martinet (rue Mignon 2) — 35 ss.; (k.im) Bourgogne i Martinet w wydaniu Jełowieckiego nakładem Księgarni i Drukarni Polskiej przy rue des Marais-Saint-Germain 17 bis, gdzie można ją było nabyć, według „Tygodnika Emigracji Polskiej” (cz. 6, 1835, s. 62), za 12 sous. A. Jełowiecki wydał broszurę Chrzanowskiego jako wydanie drugie pomnożone (praktycznie wydanie trzecie) łącznie ze swoją pracą w jednym tomie i zatytułował go *O powstaniu przez Alexandra Jełowieckiego, pośła hajsyńskiego. O wojnie partyzanckiej przez Generała Chrzanowskiego*. Dzieło generała jest umieszczone na stronach od 65 do 98 ww. woluminu. Poszerzenie” polegało na umieszczeniu dodatkowych dwóch przypisów, a tekst zasadniczy pozostał bez zmian.

²¹ W. Chrzanowski, *O wojnie partyzanckiej* (druk. A. Pinard), Paryż 1835, s. 4 (dalsze przypisy są cytowane z tego wydania, a wspomniane poszerzenia omówiliśmy w analizie polemiki, zamieszczonej w niniejszym artykule, jaka toczyła się po opublikowaniu pracy generała).

²² Lukian, Lucjan, Loukianos — ur. ok. 120 r. w Samosatach nad Eufratem, zm. po 180 r., satyryk grecki i przedstawiciel drugiej sofistyki, z pochodzenia Syryjczyk. Zachowało się ok. 80 jego utworów o charakterze ćwiczeń retorycznych, mów popisowych, opowiadań, parodii, tragedii, epigramów i pism krytycznoliterackich oraz na współfilozoficznych. W Polsce popularny od poł. XVIII w. (*Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. VII, Warszawa 1965, s. 656).

²³ W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 1.

²⁴ *Ibidem*, s. 6

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*, Współczesna Chrzanowskiemu krytyka pomijała jego zastrzeżenie, że wojna partyzancka „tylko w połączeniu z wojną przez regularne wojsko robiona” jest owocna (W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 5). Niektórzy historycy także nie zauważyli tego stwierdzenia, a Eligiusz Kozłowski wprowadził nawet specjalną klasyfikację poglądów polskich teoretyków XIX-wiecznych na działania partyzanckie: — doktryna wojny ludowej: H. Kamiński; — doktryna wojny regularnej: W. Nieszokoć, L. Mierosławski; — doktryna wojny partyzanckiej: K. B. Stolzman, J. Bem, Wojciech CHRZANOWSKI, L. Bystrzonowski, A. Czartoryski (E. Kozłowski, *Wstęp*, [w:] K. B. Stolzman, *op. cit.*, s. XXIII).

Jak wynika z rozważań generała, w naszych warunkach partyzantka winna być zorganizowana w następujący sposób. Przed rozpoczęciem działalności zbrojnej rząd narodowy wyznacza na każdą prowincję naczelnika, w którego kompetencjach jest wyłanianie i mianowanie dowódców kompanii partyzanckich²⁷. Po spotkaniu z nimi naczelnik winien przydzielić do każdej kompanii po 1 poruczniku oraz po 2 podporuczników. Podoficerów i kaprali wybierać mieli dowódcy kompanii z grona pozostałych swoich podwładnych²⁸.

Jeżeli chodzi o formowanie kompanii, to Chrzanowski uważał, że powinna ona być tworzona z każdego 50 000 mieszkańców²⁹ i rozwijana do stanu liczącego około 100—120 ludzi oraz 11 podoficerów, z których jeden miał być starszym sierżantem lub wachmistrzem³⁰. Istniały dwa rodzaje kompanii:

²⁷ W. Chrzanowski, *op. cit.* W tej kwestii ówczesni polscy teoretycy mieli nizej wymienione poglądy: A. Jełowicki — władze powstańcze organizować odgórnie lub oddolnie (*op. cit.*, s. 58); L. Bystronowski — wprowadzić dyktaturę i mianować naczelników poszczególnych prowincji (*op. cit.*, s. 29, 32); H. Kamiński — dowódcą oddziału jest ten, kto ogłasza we wsi powstanie, a oddział jest pierwszą władzą rewolucji (*O prawdach*, cz. 3, *Wojna Ludowa*, przez X. Y. Z., Bendlikon 1866, Łódź Paryż 1863, s. 195, 317); L. Mierosławski — rząd wysłał do prowincji komisarzy i dowódców. Jeżeli ich nie ma, to ten, kto ogłosił powstanie lokalne, dowodzi nim do zatwierdzenia lub przysłania innego wojskowego. Jeżeli nie ma kto dowodzić, musi się tego podjąć dziedzic (*Instrukcja dla...*, s. 13, 19).

²⁸ W. Chrzanowski, *op. cit.*; K. B. Stolzman — wybór funkcyjnych do dowódcy kompanii wyłącznie, dowódcę pułku wybierają tylko wszyscy oficerowie, wyższe funkcje przydziela władza centralna (*op. cit.*, s. 9); H. Kamiński — mianowanie lub zatwierdzanie wybranych (*Wojna...*, s. 153). J. Bem — wybór dowódców (*op. cit.*, s. 78); L. Mierosławski — dowódcy oddziałów mogą być wybierani (*Instrukcja dla...*, s. 31).

²⁹ W. Chrzanowski, *op. cit.* (nie precyzuje ogólnej liczby powstańców); J. Pawlikowski — maksymalnie 3 200 000, a minimalnie 1 067 000 (*op. cit.*, s. 110); A. Jełowicki — wybuch powstania przy 50 000 ochotników, których liczba już na drugi dzień podwoi się (*op. cit.*, s. 59); H. Kamiński — Polacy są w stanie wystawić dwa, a nawet trzy razy więcej niż zaborcy (*O prawdach*, s. 167); idem — „pewna część stanowić będzie wojsko, a reszta ruchawkę” (*Wojna...*, s. 82) oraz, że w kilka godzin z kilku wsi można zebrać 1500—2000, które po 24 godzinach rozrosną się do kilkunastu tysięcy (*ibidem*, s. 131); J. Bem — jeżeli do powstania weźmiemy po 4 ludzi na 100, to będzie 1 120 000, z czego połowa lub 600 000 pójdzie do powstań miejscowych, a reszta stworzy kolumny ruchome. Oddział jest wyłaniany przez każdy rejon zamieszkały przez 15 000—20 000 obywateli i liczy około 300—400 partyzantów. Z emigracji przybędzie 6000 ludzi, z czego 1400 to oficerowie (*op. cit.*, s. 67, 71, 73—74, 87—88); L. Mierosławski — „jest kilkakrotnie sto tysięcy niewyczerpalnej rezerwy (*Rozbiór krytyczny kampanii 1831 i wynioskowane z niej prawa do wojny narodowej*, t. I, Paryż 1845, s. 53); idem — zdolnych do noszenia broni w wieku od 18 do 45 lat jest 4 500 000 i jeśli z tego weźmie udział tylko 25%, to będzie ponad 1 000 000 powstańców. Ponadto do wykorzystania jest 300 000 Polaków służących w armiach zaborczych. Propozował podział: 500 000 pod broń i 500 000 jako rezerwa. Sugerował utworzenie legionu na emigracji (*Instrukcja dla...*, s. 6—8, 11—12); K. B. Stolzman — populacja w wieku od 18 do 50 lat stanowi armie liczącą 4 000 000 powstańców (*op. cit.*, s. IX, s. 8).

³⁰ W. Chrzanowski, *op. cit.*, L. Mierosławski — szwadrony kawalerii i kompanie kosynierów liczą po 150 osób (*Instrukcja dla...*, s. 32); L. Bystronowski — oddziały po 50 ludzi oraz 10 podoficerów, 2 oficerów i dowódcę (*op. cit.*, s. 35); K. B. Stolzman — kompania zarodkowa w liczbie 101 powstańców (*op. cit.*, s. 6); J. Bem — pisał o wojskach regularnych i rozgraniczał stany na okres:

po pokojowy: pułk piechoty z 3 batalionów po 600 ludzi,
pułk kawalerii z 6 szwadronów po 100 koni,

- piechoty (przy każdej 10—12 konnych),
- kawalerii (przy każdej 16—20 piechurów)³¹.

Każda z kompanii posiadała swój numer odróżniający ją od innych. Partyzantom przydzielano także numery porządkowe, a ponadto wybierali oni pseudonimy konspiracyjne, na co prowadzono specjalną ewidencję w każdym poddziale³².

Wiele uwagi poświęcił Chrzanowski rekrutacji i doborowi przyszłych partyzantów. Zalecał ostrożniejszy wybór i nastawienie się na jakość nie na ilość, zwłaszcza jeżeli chodzi o oficerów, którzy „z dobrej strony znani być powinni w okolicy, gdzie formuje się oddział”³³. Pisał, że konieczne jest, aby „wystrzegać się oficerów oddalonych z korpusów za złe sprawowanie, bo prawdziwa odwaga spoczywa na moralności”³⁴. Był przekonany, że oficerami mogą być nie tylko doświadczeni wojskowi, lecz, idąc za przykładem partyzantki hiszpańskiej 1808 r., także młynarze, lekarze i proboszcz. Głównie powinni to być „ludzie śmieli, roztropni, czynni”³⁵. Zresztą, według generała, każdy „partyzant powinien być trzeźwy, rozgarniony, nie nygus”³⁶. Do piechoty miano brać ludzi odpornych na trudy marszu i dobrych strzelców, a kawalerzystów winna cechować umiejętność dobrej jazdy konnej i wytrzymałość³⁷.

Ubiór partyzantów był taki jak „strój miejscowych mieszkańców [...], żeby w razie śpiesznej i koniecznej rozsyпки, pochowawszy broń i pozdejmowawszy resztę, żadnego nie mieli wojskowego znaku”³⁸. W skład ubioru wchodziły szerokie spodnie i kokarda przy czapce. Oficerowie i szeregowi posiadali pasy wełniane na oznaczanie stopnia wojskowego, a podoficerowie galony z tej samej tkaniny³⁹. Aby nie krępować ruchów, partyzanci nie byli obarczani żadnymi pakunkami. W skład osobistego wyposażenia wchodziła torba, zbliżona wyglądem do myśliwskiej, z przegródkami, z których jedna służyła jako skrytka na koszulę i suchary, a druga na zapasowe skałki i naboje. Posiadacz takiej torby nie musiał

bateria artylerii z 80 ludzi i 8 dział,
kompania saperów z 60 ludzi,

wojenny: pułk piechoty z 6 batalionów po 1200 ludzi,
pułk kawalerii z 12 szwadronów po 150 koni,
bateria artylerii z 150 ludzi i 8 dział,
kompania saperów ze 120 ludzi (op. cit., s. 88).

³¹ W. Chrzanowski, op. cit.; L. Bystrzonowski — przy piechocie 10 konnych i przy kawalerii 10 piechoty konnej (op. cit., s. 35)

³² W. Chrzanowski, op. cit.

³³ *Ibidem*, s. 7; K. B. Stolzman — wymienił aż 13 cech, którymi winien charakteryzować się dowódca oddziału (op. cit., s. 14—15); L. Bystrzonowski — „partyzanci są to przyszłe kadry wojska narodowego” (op. cit., s. 40), a należy dobierać tylko ochotników, najlepiej leśniczych i gajowych (*ibidem*, s. 35); J. Bem „żonaci będą do tego lepsi jak nieżonaci” (op. cit., s. 74), przyjmować należy wszystkich mieszkających w lasach i leśników (*ibidem*, s. 91), H. Kamiński — brać tylko z pospolitego ruszenia (O prawdach, s. 301—302. oraz: *Wojna...*, s. 112); L. Mierosławski — do kawalerii przyjmować furmanów lub ludzi obeznanych z końmi (*Instrukcja dla...*, s. 20).

³⁴ W. Chrzanowski, op. cit.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*, s. 8. Podobnie uważali także: L. Bystrzonowski (op. cit., s. 40), J. Bem (op. cit. s. 74) oraz K. B. Stolzman (op. cit., s. 22).

³⁹ W. Chrzanowski, op. cit. K. B. Stolzman wprowadził na oznaczenie wojskowych kokardę barską, na której odpowiednia kombinacja kolorów: białego, amarantowego i szafirowego oznaczała stosowną rangę (op. cit., s. 24).

być wyposażony w ładownicę i pas⁴⁰. Ponadto przynajmniej podoficerowie winni mieć „do okręcania śrubek narzędzie”⁴¹.

Jeżeli chodzi o uzbrojenie, to Chrzanowski zdawał sobie sprawę z trudności z właściwym wyposażeniem armii partyzanckiej. Uważał, że jeżeli będą chęci, to częściowe rozwiązanie tej kwestii może nastąpić wtedy tylko, „gdy mieszkańcy zawnazs do tego będą się przygotowywali”⁴². Biorąc powyższe pod uwagę proponował, aby partyzanci posiadali w oddziale:

— karabiny z bagnetami lub fuzje (noszone na plecach; bagnet zakładano po zejściu z konia),

— kilkanaście toporków do walki i prac terenowych,

— piki dla kawalerzystów (mogły być produkcji własnej, o grocie trójgraniastym, przywiązany nie wyprawionym rzemieniem do drzewca tak jak lance kozackie),

— każdy po jednym pistolecie lub krótkim karabinku,

— okulbaczenie typu kozackiego (w przypadku ich braku kawaleria z kompanii piechoty mogła używać złożonego kilka razy koca wojskowego lub grubej dery, do których można było przymocować podpory dla nóg, nawet z postronków),

— konie (miano je ukrywać w bliskiej odległości od kampanii, przy czym do opieki nad każdymi sześcioma końmi wyznaczano jednego partyzanta)⁴³.

Szczególną uwagę zwrócił generał na zagadnienie dyscypliny wojsk partyzanckich. Twierdził, że „tam, gdzie nie ma karności, nie ma woj-

⁴⁰ W. Chrzanowski, *op. cit.*; L. Bystrzonowski — zamiast butów chodaki, 2 koszule, 2 „gaci”, kozuszek na zimę, torba na żywność, torba na amunicję (*op. cit.*, s. 40). wyposażać miała parafia z której pochodził partyzant a ten „wszystko znajdować musi w swojej torbie, w swoich nogach i swojej przebiegłości” (*ibidem*, s. 38); J. Bem — białiznę miano wymieniać co kilka dni w domu (*op. cit.*, s. 74); L. Mierosławski — partyzant miał mieć potrzebną mu ilość odzieży (*Instrukcja dla...*, s. 20); K. B. Stolzman — torba myśliwska, manierka, ładownica z 80 nabojami, kilka skałek oraz zapasowe: 2 koszule, 2 „onuczki” i obuwie (*op. cit.*, s. 21).

⁴¹ W. Chrzanowski, *op. cit.*; K. B. Stolzman — wykret oraz gwoździe do zagwożdżania dział (*op. cit.*, s. 21).

⁴² W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 9.

⁴³ *ibidem*, s. 9—10 (pominął całkowicie kosę, którą tak gloryfikowali inni polscy teoretycy wojskowi); J. Pawlikowski — „dla piechoty mamy broń najlepszą, bo mamy kosę” (*op. cit.*, s. 90); H. Kamiński — dla piechoty kosę, która zrównoważy bagnet, dla kawalerii lance, a dla wszystkich siekierkę (*O prawdach...*, s. 169, 192); L. Mierosławski — cepy, kłonicę, widły, piki, kosy siekiery, toporki oraz wszystko, czym można zabić (*Instrukcja dla...*, s. 16, 20); A. Jełowicki — dla kawalerii lance lub zastrzone i opalone drzewce (*op. cit.*, s. 6); L. Bystrzonowski — broń palna, a gdy jej brak, to piki, a ponadto u co piątego toporek oraz u co dziesiątego lub lepiej także u co piątego rydel (*op. cit.*, s. 40); J. Bem — kamień, kij, nóż, a zwłaszcza siekiera lub lekka kosa łatwa we władaniu; piechota z siekierkami; kawaleria — siekiery i lance; każdy partyzant — szpadel i motyka; broń palna, tj. sztucery miano zakupić w Anglii (*op. cit.*, s. 107—110); K. B. Stolzman — rozwinął kult kosy, której poświęcił cały rozdział (*op. cit.*, s. 213—219), a na wyposażenie wprowadził: „łada broń, łada ostre narzędzie”, kłonicę, kół z płotu, piki, widły, wspomniane kosy, toporki, maczugi, „rzekazi” na drzewcu, karabin z bagnetem, kordelas lub pałasz, tasak saperski z piką. Kawaleria miała posiadać: lancę, pałasz, parę pistoletów z 16 nabojami, 5 gwoździ i sztylet. W oddziale ponadto miały być: toporki, łopaty, oskardy, świdy, formy do lania kul i nożyce do obcinania nadlewków (*ibidem*, s. 21—22). A. Jełowicki (*op. cit.*, s. 6) i L. Mierosławski (*Instrukcja dla...*, s. 20) chcieli wysyłać partyzantów z zadaniem zdobycia broni na wrogu, co miało być ich zasadniczym źródłem zaopatrzenia!?

ska”⁴⁴, a w przypadku partyzantów powinna ona być taka, jak w oddziałach regularnych, gdyż inaczej staliby się oni „plagą własnego kraju”⁴⁵. Za ewentualne nadużycia spowodowane przez partyzantów odpowiedzialnymi czynił ich dowódców, którzy w zakresie praktyki dyscyplinarnej podlegali dowódcy prowincji. Do uprawnień tego ostatniego należało również korygowanie współdziałania dowódców oddziałów. Jeżeli zadanie miały wykonać dwa oddziały, to dowódca jednego z nich starszemu stopniem powierzał komenderowanie całością. Gdyby organizowano wyprawę kilku kompanii, a dowódca prowincji nie uczestniczyłby w niej, to dowodzący tym zgrupowaniem był uprawniony do wyznaczania dowódców podległych oddziałów⁴⁶.

Zdobyte dobra podczas wyprawy należały do całego oddziału, oprócz broni i amunicji, które uważane były za własność narodową. Kompania, która zdobyła dane mienie, miała prawo do uzupełnienia własnego wyposażenia. Pozostałość, stosownie do dyspozycji dowódcy prowincji, przydziałał miano najbardziej potrzebującym⁴⁷.

Jeżeli chodzi o zaopatrzenie w żywność, to kompanie nie miały prawa czegokolwiek same rekwirować, a utrzymywane winny być przez gminy, na terenie których działały. Na pobrane produkty obowiązane były do wystawiania pokwitowań na specjalnych formularzach, aby „nigdy w tem osobistych zysków szukać”⁴⁸ nie mogły.

Odrębny problem stanowiła korespondencja, do przesyłania której służył specjalnie zorganizowany system pocztowy. W jego skład wchodził posłańcy znajdujący się w każdej miejscowości i będący do dyspozycji przez całą dobę. Poruszali się pieszo lub konno w zależności od okoliczności⁴⁹. Pisma winny być zwięzłe i pisane na „wąskich paskach cienkiego papieru, [które] zwijają się w trąbkę przyklejając klejem nie lakiem, zrobione dobrze nie będą dłuższe jak cal i mało co grubsze jak główka szpilki”⁵⁰. Ważne pisma, np. dotyczące ruchów wojsk, winny być zaszyfrowane według specjalnego klucza kodowego dowódcy prowincji. Inny klucz — często zmieniany — miał być używany do korespondencji dowódcy prowincji prowadzonej z dowódcami kompanii, odmienny do ekspedycji zwrotnych. Gdyby warunki nie pozwalały na przesłanie pisma, można było przekazywać przez zaufanych wysłańców — ustnie⁵¹.

Dużo uwagi Chrzanowski poświęcił opiece medycznej. Widocznie jej stan pozostawiał wiele do życzenia, gdyż generał twierdził, że ówczesne lazarety pochłaniały „przynajmniej dwa razy tyle ludzi, co żelazo nie-

⁴⁴ W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 10.

⁴⁵ *Ibidem*; K. B. Stolzman — „zasada karności w oddziałach partyzanckich, spoczywa na miłości i nauk nie cielesnych, jak moralnych” (*op. cit.*, s. 33). Inne zdanie miał L. Mierosławski, który pisał, że kto „zechce zawierzyć na słowo wytrwałości, rozumowi i posłuszeństwu partyzantów, ostrzeżony jest, iż czyni to na własne ryzyko” (*Rozbiór...*, t. II, s. 54).

⁴⁶ W. Chrzanowski, *op. cit.*

⁴⁷ *Ibidem*, s. 10—11.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 11; J. Bem — żywność przynoszono co kilka dni z domu, a jeżeli dostarczała ją wieś, to czyniono to na pisemny rozkaz dowódcy oddziału i równowartość tejeż miano uwzględniać przy płaceniu podatków (*op. cit.*, s. 73—74); L. Mierosławski — żywności na trzy dni (*Instrukcja dla...*, s. 20, 24); idem — kilkudniowy zapas żywności (*Instrukcja powstańcza*, s. 26); K. B. Stolzman — żywności i soli na 5 dni (*op. cit.*, s. 23).

⁴⁹ W. Chrzanowski, *op. cit.*

⁵⁰ *Ibidem*, s. 11—12.

⁵¹ *Ibidem*, s. 12; K. B. Stolzman wprowadził system pocztowy, książki kodowe i sygnały telegraficzne (*op. cit.*, s. 38—40).

przyjacielskie”⁵². W wojnie narodowej ranni partyzanci powinni być traktowani jak członkowie rodzin przez osoby przechowujące ich. Do lazaretów kierować należy tylko ciężko rannych i poważnie chorych, gdyż likwidacja przepelnienia zapewni im lepszą opiekę, a to spowoduje zmniejszenie śmiertelności. Jednocześnie Chrzanowski podkreślił, że nieprzyjaciel, który organizuje punkty lecznicze w miastach, będzie miał gorszą sytuację ze względu na ich przepelnienie. Ponadto alarmowanie lazaretów wroga wytworzy stan zagrożenia u jego rannych, co z pewnością zwiększy straty nieprzyjaciela⁵³. Generał uważał, że partyzanci w swoich oddziałach muszą wytworzyć rodzinną atmosferę w zakresie opieki nad rannymi, a dla ich dowódców „jedną z głównych powinności jest pieczołowitość o rannych”⁵⁴. Ponadto tak należy o nich dbać, żeby nie dopuszczać do tego, by wpadali oni w ręce wroga. Dlatego też konieczne jest planowanie miejsca, jeszcze przed akcją, w którym będzie można rannych przechować po jej zakończeniu⁵⁵.

DZIAŁANIA WOJSK PARTYZANCKICH

W swojej rozprawie *O wojnie partyzanckiej* Chrzanowski nadał tego rodzaju działaniom charakter uniwersalny. Uważał, że można je prowadzić w każdym terenie, tj. górzystym lub równinnym, jako że partyzantka „wszędzie we własnym kraju może mieć miejsce”⁵⁶, a jedynym warunkiem jej utworzenia jest to, czy „mieszkańcy mają odwagę bronić się”⁵⁷. Niemniej jednak sugerował, aby dostosować specyfikę oddziałów do terenu ich działania. I tak, w terenie odkrytym i płaskim miała działać kawaleria, zaś w lesistym, górzystym, błotnistym lub pociętym wąwozami i rowami operować winny oddziały piechoty⁵⁸.

Uważał, że partyzanci mogą skutecznie działać dlatego, gdyż zawsze nieprzyjacielska „armia nie jest odpowiednia wielkości powierzchni kraju, który zajmuje”⁵⁹. Szczególnie śmieiej i w sposób bardziej zdecydowany mogą oni działać w pobliżu korpusów wojska narodowego⁶⁰. W przypadku, gdyby nieprzyjaciel ostrzej naciskał oddziały partyzanckie, mogły one chronić się pod osłonę twierdz obsadzonych wojskiem regular-

⁵² W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 36.

⁵³ *Ibidem*, s. 36—37; K. B. Stolzman rozszerzył problem leczenia, które polecał prowadzić w 1 szpitalu głównym i 4 mniejszych lazaretach. Całością miał kierować dyrektor zdrowia posiadający kilku „doktorów i operatorów” (*op. cit.*, s. 41—43).

⁵⁴ W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 37, Ch. Guevara — „Jest świętym obowiązkiem partyzanta dobrze traktować rannego” (*op. cit.*, s. 76).

⁵⁵ W. Chrzanowski, *op. cit.*; Ch. Guevara — „Partyzant nie powinien nigdy, w żadnym wypadku zostawiać rannego towarzysza na łasce nieprzyjaciela” (*op. cit.*, s. 77).

⁵⁶ W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 4; K. B. Stolzman omówił dodatkowo partyzantkę miejską (*op. cit.*, s. 222—224); J. Bem rozszerzył zakres działania powstania w Polsce poza jej granice pisząc, że ona „stanąć może na czele konfederacji ludów słowiańskich” (*op. cit.*, s. 86).

⁵⁷ W. Chrzanowski, *op. cit.*

⁵⁸ *Ibidem*, s. 5; podobnie A. Jełowiecki (*op. cit.*, s. 60).

⁵⁹ W. Chrzanowski, *op. cit.*

⁶⁰ *Ibidem*; H. Kamiński zalecał podobnie aktywny i zaczepny sposób prowadzenia walki (*Wojna...*, s. 172).

nym, celem uzupełnienia amunicji i wypoczynku⁶¹. Ponadto Chrzanowski był przekonany, że tylko długotrwałe prowadzenie działań partyzanckich może przynieść efekty. Pisał bowiem: „Taka walka tylko przez długie trwanie może przynieść korzyści, [a] im dłużej ją jaki naród prowadzi, ten ją robi lepiej”⁶². W ten sposób, w miarę rozwoju sytuacji siły partyzanckie będą rosnąć, a nieprzyjacielskie maleć⁶³. Generał zdawał sobie sprawę z tego, że długotrwały i totalny charakter takich działań „przynosi [...] wprawdzie zniszczenie”⁶⁴, lecz czymże ono jest wobec utraty niepodległości — największego zła, jakie może dotknąć naród⁶⁵.

W pierwszym etapie działań, gdy nieprzyjacielskie wojska regularne górują nad partyzantami, Chrzanowski radził początkowo unikać większych starć i ograniczyć się do:

- dezorganizowania systemu przesyłek na tyłach wroga,
- chwytania kurierów,
- zabijania pojedynczych generałów, urzędników i szeregowych żołnierzy⁶⁶.

Takie pociągnięcia powinny zmusić przeciwnika do rozśrodkowania sił, aby wzmocnić ochronę dróg i transportów poprzez wysłanie wielu kolumn ruchomych. Nim to nastąpi, można w wielu punktach uderzyć na wroga. Gdyby zaś siły własne okazały się zbyt słabe na atak, to trzeba kontynuować ciągle alarmowanie przeciwnika, rozbijanie jego czat i zabijanie wartowników. Słusznie podkreślił, że nawet małe straty, lecz zadawane codziennie, mogą doprowadzić do zagłady najliczniejszą armię⁶⁷.

W drugim etapie, nie przerywając działań podjętych wcześniej, polecał takie operacje, jak:

- dezorganizowanie administracji wroga,
- niszczenie nieprzyjacielskich fabryk i zakładów remontowych,
- zagarnianie broni, amunicji i innego zaopatrzenia wojskowego,
- przejmowanie kas,
- utrudnianie dowozu żywności z tyłów, atakowanie transportów i taborów,
- likwidowanie małych oddziałów wroga,

⁶¹ W. Chrzanowski, *op. cit.*; J. Pawlikowski negocjował zasadnicze znaczenie fortec (*op. cit.*, s. 116).

⁶² W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 12. Co do korzyści L. Mirosławski twierdził, że „wojny zatem podjazdowej jako oddzielnego systemu, jako zasadniczego środka insurekcji w Polsce, nie rozumiem i nienawidzę; ale to się nie znaczy, iżby organizacja, strategia i taktyka klasyczna nie miały się nią posługiwać skutecznie w wielu razach. W tym sensie pojęta wojna podjazdowa jest jedną z najcenniejszych broni w rękę mądrego i zdolnego wodza” (*Rozbiór...*, t. II, s. 54).

⁶³ W. Chrzanowski, *op. cit.*; L. Mirosławski — pomyślność powstania „jest zareczona od momentu, w którym wynajdziemy sobie regularny sposób wzrastania liczebnie” (*Rozbiór...*, t. I, s. 511).

⁶⁴ W. Chrzanowski, *op. cit.*; A. Jełowicki — „dla wrogów naszych nie ma litości” (*op. cit.*, s. 62); J. Bem — „wojna eksterminacyjna przeciwko wojskom nieprzyjacielskim na ziemi polskiej rozłożonym powinna być hasłem naszym” (*op. cit.*, s. 64); K. B. Stolzman — nie brać jeńców, chyba że na wymianę (*op. cit.*, s. 40, 42).

⁶⁵ W. Chrzanowski, *op. cit.*

⁶⁶ *Ibidem*, s. 13; podobnie L. Mirosławski w „Instrukcji dla...” (s. 29—30).

⁶⁷ W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 13—14. Zasadę alarmowania wojsk nieprzyjaciela polecał K. B. Stolzman (*op. cit.*, s. 91—93), H. Kamieński (*Wojna...*, s. 123), L. Mirosławski (*Instrukcja dla...*, s. 24) oraz J. Bem (*op. cit.*, s. 73), który ponadto nakazywał tak działać, „aby każdej nocy we wszystkich nieprzyjacielskich obozach choć po kilku ludzi ginęło” (*ibidem*, s. 74).

- niszczenie materiałów przygotowanych do oblężenia lub budowy mostów,
 - niszczenie dróg, mostów, brodów i środków przeprawowych,
 - odbijanie jeńców,
 - alarmowanie garnizonów i nękanie kolumn ruchomych ⁶⁸.
- W obu etapach konieczne jest zorganizowanie rozpoznania terenu, który partyzanci winni dobrze znać, a także zdobywania wiadomości o nieprzyjacielu ⁶⁹. Za istotne wiadomości w tej kwestii Chrzanowski uważał:
- rozszyfrowanie nazw i poznanie liczebności oddziałów,
 - personalia wyższych dowódców,
 - przedsięwzięte przez nieprzyjaciela środki ostrożności,
 - wykonywane i planowane ruchy,
 - stan moralno-polityczny ⁷⁰.

Ciekawa jest wypowiedź generała na temat wywiadu, w której próbował przełamać, panującą wśród ówczesnych Polaków, niechęć do tego rodzaju działalności wojskowej. Pisał on bowiem: „Rola szpiega, najpodlejsza i największej kary godna, kiedy się robi dla osobistego zysku, staje się najszlachetniejszą ze wszystkich, gdy się kto poświęca dla zbawienia ojczyzny. Wszystko, nawet i niebezpieczeństwo do tego przywiązane, czyni ją chwalebna w wojnie narodowej i każdy, gdy idzie o całość kraju, powinien ją mieć za święty obowiązek” ⁷¹.

Jeżeli chodzi o ruchy wojsk własnych, to powinny one być zachowane w tajemnicy, a rozpytywani o nie winni udawać, że nic nie wiedzą. Gdyby nawet było znane nieprzyjacielowi, że rozpytywany coś widział, to i wtedy ten zobowiązany był do podania mylnych danych. Dopuszczalne było symulowanie przejścia na stronę wroga i czynienie pozorów współpracy, lecz tylko po to, aby przeciwnika wprowadzić w błąd lub wciągnąć w zasadzkę ⁷².

Chrzanowski zalecał uderzać w najsłabszy punkt nieprzyjaciela i tam, gdzie najłatwiej go podejść. Partyzanci, o ile to możliwe, powinni być dwukrotnie silniejsi od atakowanego oddziału przeciwnika ⁷³. Generał

⁶⁸ W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 14; J. Bem — czuwać nad wykonawstwem zarządzeń władz powstańczych, zwalczać nadużycia, śledzić ruchy wojsk nieprzyjaciela, niszczyć komunikację i magazyny, nadmiar zdobyczy rozdawać ludności, unikać silniejszego przeciwnika, wycinać w pień słabszego, alarmować obozowiska wroga (*op. cit.*, s. 73); L. Mierosławski — nękać nieprzyjaciela, atakować dowóz żywności, niszczyć mosty i brody (*Instrukcja dla...*, s. 29).

⁶⁹ W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 14—15; podobnie J. Pawlikowski (*op. cit.*, s. 100) i L. Mierosławski (*Instrukcja dla...*, s. 14, 30—31). Zasada ta obowiązuje do dziś: „Partyzant powinien świetnie znać teren, na którym się porusza” (Ch. Guevara, *op. cit.*, s. 72).

⁷⁰ W. Chrzanowski, *op. cit.*

⁷¹ *Ibidem*; dużą rolę wywiadu podkreślali także H. Kamiński (*Wojna...*, s. 123) i K. B. Stolzman (*op. cit.*, s. 35—36).

⁷² W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 15.

⁷³ *Ibidem*, s. 16. W. Nieszkoć — krytykował zasadę dwukrotnej przewagi nad przeciwnikiem jako zbyt asekuracyjną (*op. cit.*, s. 14). Współczesny zachodniomniemiecki teoretyk H. Reutsch pisał, że zaleca wciągać nieprzyjaciela w zasadzkę i uderzyć dopiero wtedy, gdy partyzanci posiadają trzykrotną przewagę (*Wojna partyzancka*, Frankfurt n. Menem; [w:] *Wypisy...*, s. 79). W tej kwestii „Regulamin partyzantki Wiet Minhu” nakazywał: — „nie prowadź walki, dopóki nie masz pewności powodzenia” (*Wypisy...*, s. 48); — „nie wdawaj się w walkę z nieprzyjacielem czujnym lub silniejszym” (*ibidem*, s. 47); — „w obliczu licznieszego i lepiej przygotowanego nieprzyjaciela musimy się tymczasowo wymknąć” (*ibidem*, s. 53). Ze współczesnych Chrzanowskiemu, przed starciem z silniejszym przeciwnikiem ostrzegali: J. Bem (*op. cit.*, s. 73), A. Jełowicki (*op. cit.*, s. 60—61) oraz L. Mierosławski (*Instrukcja dla...*, s. 30).

zastrzegł się jednak, że w tej kwestii sytuacje mogą być tak różne, iż trudno dać jakieś bardziej precyzyjne rady zawsze gwarantujące sukces, bo ostatecznie i tak „zdatość, geniusz dowódcy są tylko jego przewodnikami”⁷⁴.

Do ataku należało użyć 2/3 sił, a 1/3 pozostawić w odwodzie, który można było wykorzystywać do przełamania oporu nieprzyjaciela lub zabezpieczenia własnego odwrotu w razie konieczności⁷⁵. Punkt zbiórki na wypadek odwrotu ustalał dowódca oddziału przed atakiem, a każdy partyzant winien go znać⁷⁶. Gdyby partyzanci mieli zdecydowaną przewagę, to należało atakować z kilku stron. Jeśli nie, to wydzielano siły do wprowadzenia przeciwnika w błąd, sugerując mu inny kierunek własnego uderzenia. Właściwy atak następował na wybranej uprzednio flance⁷⁷. W przypadku sukcesu piechoty, kawaleria ściagała rozbitego nieprzyjaciela, zabijając lub biorąc uciekinierów do niewoli. Generał radził, aby atakować od strony planowanego kierunku wycofywania się przeciwnika, tj. z tyłu. Zapewniało to największą korzyści i ułatwiało podejście do jego stanowisk, jako że czoło i flanki bywają zazwyczaj lepiej ubezpieczone⁷⁸. Chrzanowski proponował atakować nieprzyjaciela:

— w dzień, jeśli zmęczył się on długim marszem lub przygotowuje posiłek⁷⁹,

— nocą, gdy nie wykazuje właściwej ostrożności⁸⁰,

— rano, jeżeli jest pod bronią, a zmęczyły go trudy czuwania i śpi⁸¹.

Jeżeliby wykazywał ostrożność, to uderzenie winno nastąpić wtedy, gdy złe warunki atmosferyczne, takie jak deszcz, zawierucha i opady śniegu, utrudniają obserwację⁸². Gdyby nieprzyjaciel dysponował większą siłą, należało ograniczyć się do nękania go, bowiem nawet „wielkie zebrania powstań są niebezpieczne, [a] na nic się nie przydadzą”⁸³, zaś dążenie do rozstrzygającej bitwy za wszelką cenę, może skończyć się katastrofą⁸⁴. Niespodziewany atak i zasadzka Chrzanowski uważał za „jedynie dwa rodzaje bicia się partyzantów”⁸⁵. Ta ostatnia winna być zor-

⁷⁴ W. Chrzanowski, *op. cit.*

⁷⁵ *Ibidem*; podobnie L. Mierosławski (*Instrukcja dla...*, s. 30)

⁷⁶ W. Chrzanowski, *op. cit.*; podobnie L. Mierosławski (*Instrukcja dla...*, s. 30)

⁷⁷ W. Chrzanowski, *op. cit.*, „Regulamin Wiet Minhu” — „wykonaj mylący atak na jednym miejscu, ale faktycznie zaatakuj gdzie indziej, tak ażeby nieprzyjaciel nie mógł się obronić” (*Wypisy...*, s. 46).

⁷⁸ W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 16—17.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 17; „Regulamin Wiet Minhu” — „Jeśli nieprzyjaciel jest zmęczony, atakujemy go” (*Wypisy...*, s. 54).

⁸⁰ W. Chrzanowski, *op. cit.*; atakować nocą polecali: J. Pawlikowski (*op. cit.*, s. 100), K. Stolzman (*op. cit.*, s. 88) i L. Mierosławski (*Instrukcja dla...*, s. 16, 30).

⁸¹ W. Chrzanowski, *op. cit.*; podobnie L. L. Mierosławski (*Instrukcja dla...*, s. 16, 30).

⁸² W. Chrzanowski, *op. cit.*

⁸³ *Ibidem*; H. Kamieński ograniczał liczebność korpusu do 2000—3000 (O *prawdach...*, s. 395, 401); J. Bem, po osiągnięciu przez korpus stanu 3 000 ludzi, zalecał tworzenie z nadwyżek nowego w innym rejonie działania (*op. cit.*, s. 76); L. Mierosławski, wprost przeciwnie, zalecał maksymalną koncentrację (*Uwagi...*, s. 14; *Instrukcja dla...*, s. 22).

⁸⁴ W. Chrzanowski, *op. cit.*

⁸⁵ *Ibidem*, s. 18. „Podstawową formą walki oddziału partyzanckiego jest atak z zaskoczenia i zasadzka” (*Instrukcja nr 1. Służba polowa. Regulamin oddziałów partyzanckich Gwardii Ludowej; Dowództwo Główne GL i AL, [w:] Zbiór dokumentów z lat 1942—1944, Warszawa 1967, s. 146*). Ze współczesnych Chrzanowskiemu sądzili podobnie: K. B. Stolzman (*op. cit.*, s. 8) i A. Kamieński (*Wojna...*, s. 168).

ganizowana tak, aby kilku ludzi wciągnęło w nią nieprzyjaciela, gdzie byłby silniejszy oddział własny. Swoistym treningiem do robienia zasadzek na większą skalę mogło być zwalczanie patroli przeciwnika. W zasadzce należało atakować energicznie ze wszystkich stron, na sygnał trębacza znajdującego się zawsze przy boku dowódcy oddziału partyzanckiego. Z zasadzki musiał być zabezpieczony odwrót, gdyby nieprzyjaciel okazał się silniejszy lub nadsięgnął inny jego oddział. Jeżeli zorganizowanie zasadzki byłoby niemożliwe, to z ugrupowania zasadniczego partyzanci mogli wydzielać drobniejsze grupy, krążące wokół wroga i likwidujące jego patrole i zabijające każdego oddalającego się żołnierza, jako że „zawsze można co zabić, a to już jest w takiej wojnie zwycięstwem i głównym celem”⁸⁶.

Wiele uwagi poświęcił Chrzanowski metodom atakowania transportów nieprzyjaciela, na które zalecał uderzać wtedy, gdy są oddalone od garnizonów oraz w czasie podjazdu na wznesienie. Polecał stosowanie zasieków oraz niszczenie dróg jego przejazdu. Atak miał następować z boku, przy wzniesieniu paniki poprzez wznoszenie okrzyków i dęcie w trąbki oraz piszczałki. W pierwszej kolejności należało strzelać do oficerów i koni zaprzężonych do pierwszych wozów, do czego wcześniej winno się dezygnować pewną grupę partyzantów. Pozostali w tym czasie uderzali na eskortę. Jeżeli zdobytego transportu nie można byłoby uprowadzić, konieczne było zniszczenie go, a generał nawet doradzał zabijanie koni. Zdobyte transporty uprowadzano w odludne miejsca po to, aby nieprzyjaciel nie szukał odwetu na mieszkańcach, w razie gdyby się czegoś dowiedział. Zdobyć ukrywano w miarę możliwości, a pozostałość niszczone. Gdy siły eskorty i partyzantów byłyby równoważne, to trzeba było uderzać na transport wtedy, gdy zaistnieje fakt podzielenia się go na dwie części. Po zniszczeniu tylnej części należało udać się w pościg za pozostałą. W ten sposób rozbiciu mógł ulec cały transport. Jeżeli zaś doszłoby do uformowania taboru obronnego (tzw. *Wagenburg*), to zdobycie go było możliwe tylko przy użyciu dział lub przy słabych siłach konwoju. Przy licznej eskorcie należało wzdłuż drogi transportu ustawić parę kompanii w kilku punktach. Miały one kolejno utrudniać przemarsz konwoju niszcząc drogi, likwidować patrole i odciągać eskortę od wozów. To, jak i poniesione straty, mogło doprowadzić do tego, że przy transporcie zostanie niewielka osłona, a to już mogła wykorzystać kolejna kompania⁸⁷.

Natomiast kolumny jeńców, „niezważając już wtedy jakby mocne były eskorty, dniem i nocą je atakować”⁸⁸ polecał, przy stosowaniu zasad ataku jak na transport. Chrzanowski uważał uwalnianie jeńców za obywatelski obowiązek. Jeńcy ci ponadto mogli przeciw powiększyć szeregi partyzantów⁸⁹.

Godny podkreślenia jest fakt, że generał w swojej pracy obszernie

⁸⁶ K. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 18—19.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 19—20; L. Mierosławski — atak rozpoczynać od zabijania oficerów i podzielić siły własne na trzy części: do walki z ochroną konwoju, do zaatakowania wozów, odwód (*Instrukcja dla...*, s. 16, 27 oraz *Instrukcja powstańcza*, s. 17); K. B. Stolzman — atak ze wszystkich stron przy pozostawieniu odwodu; jeśli eskorta silna, to zabijać konie, co zmusi do pozostawiania wozów (*op. cit.*, s. 81, 83).

⁸⁸ W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 20—21.

⁸⁹ *Ibidem*; K. B. Stolzman podobnie traktuje odbijanie jeńców, tj. jako obowiązek (*op. cit.*, s. 83).

instruował w zakresie prowadzenia działalności dywersyjno-sabotażowej. Do niej można zaliczyć:

- niszczenie i przekopywanie dróg;
- robienie zasieków;
- wykładanie, przy wjazdach na mosty, desek nabijanych gwoździami i przysypywanie ich piaskiem tak, aby były niewidoczne, a konie raniły się;
- rozrzucanie szkła z tłuczonych butelek w miejscach, gdzie zjechać z drogi jest niemożliwe — w celu jak wyżej;
- podpiłowywanie pali lub górnych legarów mostowych, aby te zapadały się pod ciężarem furgonu lub działa. Proponował, by czynić to na tej części mostu, pod którą jest głębsza rzeka. Jeżeli cała była płytka, to w jej dno należało powbijać zaostrome pale, na które mieli spadać ludzie i konie. Przy takim moście stawiać miano partyzanta przebranego za wieśniaka pasącego krowy, którego zadaniem powinno być ostrzeżenie swoich. Chrzanowski nie zalecał prowadzenia takich akcji w pobliżu miejscowości, na których mieszkańcach mogłyby się skupić akcje odwetowe nieprzyjaciela;

— likwidowanie brodów poprzez budowę prowizorycznych tam w dolnym biegu rzeki, powbijanie w jej dno zaostzonych kołków, narzucanie ciężkich kamieni i osadzanie na płycznach drzew mocowanych przy pomocy kołków wbitych w dno przeprawy;

— tworzenie fałszywych brodów poprzez robienie kolein idących w kierunku głębokiej wody;

— uszkodzanie statków poprzez wiercenie dziur w ich dnie lub w burtach. Otwory te należało zatykać czopami i zamazywać smołą tak, aby ciśnienie, po załadowaniu statków, wypychało zatyczki powodując zatonięcie, co było pewniejsze przy wywierceniu dziur tylko w jednej burcie;

— prowadzenie działań na tyłach wroga, co przy rozbiciu jakiegoś jego korpusu utrudniało resztkom odwrót, a ułatwiało partyzantom ich całkowite zniszczenie;

— działania ukierunkowane na zmęczenie koni poprzez częste alarmowanie nieprzyjaciela w nocy, uprowadzanie ich z pastwisk lub w ostateczności zabijanie, a nawet palenie stajni z dużą ilością wierzchowców; palenie paszy i jej magazynów⁹⁰.

Do podpalania służyły tzw. zapaliki, czyli na „pięć cali długi lont obleczony fosforem i zamknięty hermetycznie w bardzo cienkiej rurce z gliny wypalanej. Ta rurka przywiązuje się na krzyż do pręta, którego, podkradłszy się w nocy, nawet o 100 kroków, wrzucić można łukiem zwyčajnym bez huku i widocznego ognia, a jak tylko wpadłszy w siano złamię się rurka, lont się zapala za dojściem powietrza”⁹¹.

Oprócz wyżej wymienionych metod Chrzanowski podaje pod uwagę, niejednokrotnie bardzo drastyczne, doświadczenia wojny hiszpańskiej 1808 r. takiej jak:

- używanie dzieci do wykłuwania szpilkami koniom oczu,
- smarowanie żłobów arsenikiem,
- zatrucie pozostawionego owsa, studni i sadzawek,
- dodawanie środków powodujących rozwolnienie i opium oraz arseniku do wina, wódki i piwa,

⁹⁰ W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 21—24.

⁹¹ *Ibidem*, s. 23—24.

— prowadzenie agitacji z ambon kościelnych do stosowania powyższych metod⁹².

Wiedząc zapewne, jaki odzew społeczny na emigracji mogą mieć takie zalecenia, generał dał szersze uzasadnienie tychże — niejako tłumacząc się — które przytaczamy w całości. Pisał mianowicie: „Cała Europa temu poklaskiwała, czemuż by teraz w podobnych okolicznościach, nie miało to być pozwolone? Co bądź da się przeciw temu powiedzieć, zawsze wojna narodowa raz zaczęta, jeśli się nie da skończyć na niczym, z natury swojej musi być exterminacyjną. Zemsta za krzywdę i zniewagi wyrządzone pokoleniom przeszłym, dzisiejszemu, a nawet i przyszłym, zemsta za tyle krwi przelanej w obronie Ojczyzny od ujarznienia, honor i potrzeba wkładają święty obowiązek na wszystkich mieszkańców, bez różnicy płci, wieku i stanu, żeby wszelkich używali środków, jakie tylko są w ich możliwości dla niszczenia nieprzyjaciela; pamiętając zawsze, że tem niebezpieczniejszy mu będzie każdy mieszkaniec, im lepiej będzie umiał uciąć swoją nienawiść, i że od dobrego końca usprawiedliwienie wszystkich użytych środków zależy”⁹³.

Następnie Chrzanowski zwrócił uwagę na dużą skuteczność działań partyzanckich, którą można zapewnić używając sprawdzonych ludzi. Dlatego też dowódca oddziału powinien znać każdego podwładnego, jego charakter i skłonności. Musi ponadto kształtować pozytywne cechy u swoich ludzi, świecić osobistym przykładem i posiadać zaufanie podwładnych, bowiem brak tego ostatniego jest dużym utrudnieniem w dowodzeniu. Używając dzisiejszego określenia, to winien on być dowódcą — wychowawcą, gdyż — jak podkreślił generał — w skali mikro jest niejako wodzem naczelnym⁹⁴. Czyta się to wszystko jak *Zasady etyki i obyczaje żołnierzy zawodowych ludowego Wojska Polskiego* z 1983 r.!!!

Dowódca oddziału musi także ufać sam sobie, liczyć głównie na własne zdolności, posiadać zdrowy rozsądek, odwagę, przytomność umysłu, takt, a nawet szczęście. Powinien także wyrabiać u podwładnych poczucie konieczności wykazywania czujności i tego, aby nigdy nie uważali się za całkowicie bezpiecznych, zwłaszcza że przy bezpardonowej wojnie nieprzyjaciel będzie szukał okazji do rewanzu. Nie znaczy to, że ostrożność ma być równoznaczna ze strachem. Żadne czaty i patrole nie dadzą spodziewanych efektów, jeżeli partyzanci nie będą dobrze ukryci czy będą posiadali słabe rozeznanie sił i planów wojsk nieprzyjacielskich⁹⁵. Konieczne jest wykazywanie dużej ruchliwości i częste zmiany miejsc postoju. Przemarsze winny być dokonywane nocami. Praktycznie dowódca oddziału musi być przygotowany na wszystko i posiadać plan reagowania na wypadek każdego możliwego do przewidzenia działania przeciwnika, tj. jego ataku z każdej strony. Jeżeli w tej mierze ma z czymkolwiek trudności i nie wie, jak postąpiłby w przypadku ataku wroga, konieczna jest zmiana miejsca postoju. W trakcie marszu dowódca obowiązany jest wydzielać niewielką straż przednią i tylną oraz patrole boczne. Pozwoli mu to uniknąć zaskoczenia i korygować posiadane

⁹² *Ibidem*, s. 24.

⁹³ *Ibidem*, s. 24—25.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 25—26.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 26. O tym ostatnim traktuje podobnie „Regulamin Wiet Minhu” — „studiować sytuację przeciwnika [...], zarządzać naszym słabym punktem [...], wykazywać słabe punkty nieprzyjacielskie [...], przeciwdziałać zamiarom przeciwnika” (*Wypisy...*, s. 50—51).

wiadomości o przeciwniku. Aby właściwie wybierać miejsce stacjonowania i kierunki marszu, w oddziale powinny być dobre mapy. Przed wyruszeniem sprawdzić należy przygotowanie do marszu, liczbę nabojów, stan broni, zapasy żywności i paszy oraz stan podkucia koni. Marsz odbywać się winien w sposób zwarty i skryty, aby można było niespodziewanym atakiem zaskoczyć nieprzyjaciela⁹⁶. Dlatego też piechota do „rzeźwego i posuwistego kroku winna być przyzwyczajona”⁹⁷. Jeżeli przeciwnika nie ma w pobliżu, to można skorzystać z wozów do podwiezienia oddziału, co pozwala przebyć 6—7 mil i wykorzystać atut niespodziewanego ataku⁹⁸. W ujęciu Chrzanowskiego dewizą oddziałów partyzanckich winno „nigdy nie być napadniętym, a zawsze napadać”⁹⁹. Gdy atak w jednym miejscu nie powiedzie się, należy uderzyć w innym, gdzie łatwiej o sukces. Główną uwagę należy kierować na realizację najważniejszego zamierzenia i nie podejmować się innych zadań o mniej istotnym znaczeniu. Operacje winno się prowadzić w terenie rozpoznanym, a unikać nieznanego. Na otwarty teren piechota może wyjść wtedy, gdy nie grozi jej zniszczenie. Jeżeli sukces jej jest niezbyt pewny, musi ona ograniczyć działania w terenie otwartym, gdyż tam kawaleria i artyleria nieprzyjaciela z łatwością rozbije partyzantów nieprzywykłych do prowadzenia walki w szyku zwartym¹⁰⁰.

Ażeby utrudnić przeciwnikowi poruszanie się, ludność musi uniemożliwiać mu aprowizację poprzez ukrywanie zbóż, koni i bydła w miejscach dla niego niedostępnych. To, co się nie da ukryć, należy spalić, bo i tak padnie łupem nieprzyjaciela, a właściciel poniesie straty. Sami mieszkańcy, zdolni do noszenia broni i nie będący partyzantami, stanowią rezerwy oddziałów i trwają w gotowości do wcielenia¹⁰¹. Chrzanowski apelował do ludności cywilnej pisząc: „Poświęcenia i ofiary wszelkiego gatunku w tej wojnie konieczne, nakazać się nie dadzą i mogą mieć tylko początek w patryotyzmie mieszkańców, w uczuciach narodowego honoru i do brze zrozumianym interesie tak ogólnym, jak i osobistym”¹⁰².

Jeżeli chodzi o szyk kompanii partyzanckiej, to taki pododdział piechoty dzielił się na trzy plutony (dowódcy w stopniach oficerów), a te składały się z trzech sekcji (dowodzili podoficerowie) po dwa szeregi. Najlepszą metodą natarcia była tyraliera. Do ataku z kompanii szły po dwie sekcje z dwóch plutonów, rozsypując się parami w odstępach 8 kroków jedna od drugiej. Odległości w parze zależeć miały od okoliczności, lecz zasadą było udzielanie wzajemnej pomocy i odpowiedzialność każdego z partyzantów za swoją flankę. Para nie mogła prowadzić ognia jednocześnie, gdy jeden strzelał, drugi w tym czasie nabijał broń¹⁰³. W ataku, ten, który wystrzelił, zostawał w tyle w celu nabicia broni,

⁹⁶ W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 26—27, 29.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 27.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 27—28.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 28; J. Bem — sztuką jest, żeby partyzant „nieprzyjaciela podejść i bez narażenia osoby swojej tamtego życia pozbawić potrafił” (*op. cit.*, s. 91); „Regulamin Wiet Minhu” — „Musimy stale szukać możliwości zaatakowania nieprzyjaciela, a nie czekać, aż on zaatakuje nas” (*Wypisy...*, s. 118).

¹⁰⁰ W. Chrzanowski, *op. cit.*

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 29.

¹⁰² *Ibidem*; Ch. Guevara — „Partyzant musi więc liczyć na całkowite poparcie ludności danej okolicy” (*op. cit.*, s. 72).

¹⁰³ W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 30. Takie przemienne strzelania proponował stosować także K. B. Stolzman (*op. cit.*, s. 11).

zaś drugi przesuwał się do przodu i wybierał stanowisko osłaniające go jak najlepiej. W przypadku odwrotu, ten, który oddał strzał, cofał się do tyłu i tam ubezpieczał pozostającego przed nim współtowarzysza. W czasie bitwy można było wycofywać się, aby nabić broń, jeżeli nie istniała osłona lub znajdowała się z tyłu. Po nabiciu broni partyzant wracał na swoje miejsce. Strzelacze należało powoli i celnie przez co partyzanci stawali się groźniejsi dla przeciwnika. Ponadto w ten sposób oszczędzano amunicję i tak już bezcenną. Przy celowaniu ze zwykłego karabinu należało mierzyć do postaci odległej o:

- 100 kroków w połowę jej wysokości,
- 200 kroków w klatkę piersiową,
- 300 kroków w nakrycie głowy.

Pozostałe dwie sekcje z powyższych plutonów podążały za tyralierą w odległości 100 kroków, aby udzielić wsparcia tam, gdzie wymagać tego będzie sytuacja. Trzeci pluton szedł jeszcze dalej z tyłu, nie narażony na strzały karabinowe, i mógł być użyty do przełamywania oporu nieprzyjaciela lub osłony odwrotu własnych wojsk¹⁰⁴. Odwrot należało odbywać bez zbytniego pośpiechu, a partyzanci powinni często odwracać się w kierunku wroga i strzelać. Jednocześnie tyraliera wycofując się powracała do stanu wyjściowego. Gdyby udało się niepostrzeżenie podejść nieprzyjaciela, można było nie rozwijać tyralieri i zaatakować w szyku zwartym¹⁰⁵. Jeżeli natarcie było niemożliwe, to „cichość zachowana być powinna”¹⁰⁶.

Wspominaliśmy wcześniej, że przy kompanii piechoty był jej etatowy oddział konny. Miał on zajmować położenie stosownie do aktualnej sytuacji, tj. na skrzydle lub przy plutonie, pozostającym w odwodzie¹⁰⁷.

W celu ułatwienia dowodzenia Chrzanowski proponował ustalenie następujących sygnałów na trąbkę lub piszczałkę: w tyralierę, do ataku, kierunek w prawo, kierunek w lewo, zbiórka i odwrót¹⁰⁸. Generał uważał też, że partyzanci muszą nauczyć się ich tak, aby potrafili rozpoznawać je już od momentu rozpoczęcia działań, nawet z dużej odległości¹⁰⁹.

Jeżeli chodzi o kompanię kawalerii partyzanckiej, to dzieliła się ona na dwa szwadrony po trzy plutony. Działacze miała według zasad kompanii piechoty z dostosowaniem tychże do swojej specyfiki — podobnie do kawalerii lekkiej wojsk regularnych. Atak rozpoczynały po dwa plutony z każdego szwadronu. Trzecie plutony były w odwodzie i podążały za nimi kłusem, mając za zadanie wesprzeć je lub przeprowadzić kontratak, gdyby nieprzyjaciel uderzał z flanki. Kawaleria winna atakować przeciwnika z boku i starać się, by na nią nie wykonano takiego samego uderzenia. Jej działania winny mieć charakter wyprzedzający zamiary wroga. Plutony miały atakować w odstępnie kilku kroków rozpoczynając kłusem, 300 kroków od nieprzyjaciela przejść w galop, a na 100 kroków osiągnąć

¹⁰⁴ W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 30—31. W stosunku do ostatniej kwestii J. Kamieński słusznie uważał, że niewątpliwym błędem jest „pod pozorem odwrotu nieużycie wszystkich swoich sił (*Wojna...*, s. 166—167).

¹⁰⁵ W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 31—32.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 32.

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ *Ibidem*; K. B. Stolzmann proponował 10 sygnałów: pod broń, pochód, napad z przodu, z prawego boku, z lewego boku, z obydwu boków, z tyłu, tyraliera, zbiórka, odwrót (*op. cit.*, s. 20).

¹⁰⁹ W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 28, 33.

pełny impet. Jednocześnie jak najdłużej winny utrzymywać porządek i szyk zwarty. Atak w jednym szeregu mógł być tylko wtedy przeprowadzony, kiedy przewidywany był słaby opór przeciwnika. Po jego rozbiciu i rozpoczęciu pościgu, 50% plutonu działało indywidualnie, a reszta podążała z tyłu, zachowując ostrożność i ubezpieczając przed zasadzką. Chrzanowski uważał, że zasadzki i na piechotę, i na kawalerię, najlepiej można zorganizować w lesie, bowiem tam istnieją warunki pozwalające ukryć nawet ponad 100 koni. Przed atakiem należy rozpoznać położenie i siły przeciwnika, a dowódcy plutonów zobowiązani są w spokoju i skrytości realizować manewry przygotowawcze. Powinni też wiedzieć, co mają robić podczas ataku i znać miejsce odwrotu. Ten zaś zabezpieczyć miała piechota przydzielona do kawalerii, a ustawiona w miejscu stosownym do zatrzymania nieprzyjaciela, takich jak:

— most (Miał on być przygotowany do zniszczenia lub podpalenia w momencie wejścia nań przeciwnika. Jeżeli nie byłoby innego przejścia, to — pozostawiając lukę szerokości mostu dla własnej kawalerii — piechota musi wykopać okop za mostem po obu stronach drogi. Prowadząc ogień z takiego polowego umocnienia piechota przedłużała opór i nawet trudno będzie ją można wyprzeć przy pomocy armat. Okop winien być tak usytuowany, aby na jego przedłużeniu nieprzyjaciel nie mógł ustawić swojej artylerii);

— wejście do wsi lub lasu (Po przejściu własnej kawalerii należało je zatarasować, np. wozami, oraz utrzymywać prowadząc ogień ręczny).

Chrzanowski zalecał wykonywanie nocnych wypadów, lecz wtedy wyżej wymienioną piechotę użyć miano także do ataku zasadniczego. Według niego zasady działania kawalerii były takie same bez względu na to, ile współdziałałoby kompanii¹¹⁰. Konnica musiała wykazywać ruchliwość i „być wszędzie i nigdzie, to jest żeby się jej wszędzie bano, ale żeby nigdzie napadnięte i zgniecione nie były”¹¹¹. Bez względu na trudności terenowe kawaleria nawet 10 milowe pochody powinna traktować jako normalne. Generał uważał też, że z zaopatrzeniem koni nie będzie problemów, gdyż stokilkadziesiąt sztuk tychże wszędzie łatwo utrzymać. Na wypadek trudności z paszą należało mieć stałą jej rezerwę — jak regularna jazda — używaną w przypadku pokazania się przeciwnika¹¹².

Chrzanowski podsumowując swoją pracę zdawał sobie sprawę z tego, że nie wyczerpuje ona tematu. Pisał, iż jego refleksje „nie obejmują wszystkich położań, w jakich partyzanci znajdować się mogą, obszerniejsze również by ich objąć nie mogły; tak jak każda teoria prowadzenia wojny mogą tylko służyć jako przedmiot do zastosowania się i myślenia, przez co umysł nabierze wprawdy i giętkości i dojść można do tego, że w razie potrzeby pomysły same z siebie nastrećcać się będą. Na wojnie bezpieczniejszymi położeniami najwięcej myśleć należy, żeby o tym, co wtedy jest do zrobienia, stałe utworzyć sobie zdanie. Tym sposobem śmiałość wypływająca z przekonania i rozum nim także kierowaną będzie, a wypadek, który inaczej przyniósłby zagładę, posłuży do okrycia się chwałą”¹¹³.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 33—35.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 35. Podobnie uważali: J. Kamieński (*O prawdach...*, s. 330, oraz *Wojna...*, s. 111) i K. B. Stolzman (*op. cit.*, s. 47).

¹¹² W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 35.

¹¹³ *Ibidem*, s. 37—38.

WYKORZYSTANIE TEORII W. CHRZANOWSKIEGO I POLEMIKA WOKÓŁ NIEJ

Po Chrzanowskim również inni teoretycy publikowali wiele prac traktujących o działaniach partyzanckich, a ich poglądy porównaliśmy z zapatrywaniem generała w przypisach. W tym miejscu zajmujemy się polemiką, jaka rozgorzała wokół dzieła Chrzanowskiego. Musimy też podkreślić, że broszura generała musiała posiadać widocznie dużą popularność, skoro, jak już wcześniej pisaliśmy, w 1835 r. wydano ją trzykrotnie. W tym samym roku doczekała się też pierwszej recenzji, którą zamieściło czasopismo „Kraj i Emigracja”¹¹⁴. Nie znany bliżej autor pisał, że w powstaniu listopadowym niewiele pomogła Polakom znajomość armii rosyjskiej i sposobu jej działania. Błędem było to, że głównie liczyliśmy na własne wojska regularne, a nie wprowadziliśmy partyzantki o szerszym zakresie działania. Dlatego powstania regionalne — Litwa, Żmudź, Wołyń, Ukraina — nie przyniosły spodziewanych efektów. Recenzent ów nawet stwierdził, że „gdyby podobne pismo istniało było na początku rewolucji listopadowej, tak wojny naszej inny byłby przejął charakter, inną przywdział postać”¹¹⁵. Uważał też, że generała „gruntowna znajomość sztuki wojskowej wykazuje się w głównych odcieniach organizacji, użyciu i prowadzeniu kompanii partyzanckich”¹¹⁶. Do elementów nowatorskich autor artykułu zaliczył:

- przydzielenie piechoty na koniach do kawalerii działającej w terenie równinnym,
- odkomenderowanie kilkunastu kawalerzystów do każdej kompanii piechoty operującej w trudnych warunkach terenowych,
- opis organizacji wewnętrznej kompanii w trakcie ataku i toczenia bitwy,
- określenie zadań taktycznych w ataku i odwrocie,
- ukazanie rezerwy,
- problematykę dyscypliny,
- podniesienie rangi wywiadu,
- ochronę tajemnicy¹¹⁷.

W świetle tego dzieła Chrzanowskiego miało stać się „katechizmem popularnym rozwijającym podjazdową, wrodzoną nam zručność, i szaszczepi[ć] na nowo w przyszyłych polskich bohaterach i męczennikach zaufanie we własne, li — własne narodowe siły”¹¹⁸. „Kraj i Emigracja” sugerowała, by władza naczelnika powstania była nieograniczona. Za wykroczenia partyzanci, według niej, winni być karani tylko śmiercią, aby działalność ich nie stała się rozbojem¹¹⁹. Proponowała też, aby na każdą kompanię swoisty podatek składany w postaci obciętych uszu (!!!) wroga, bo przecież czy „jest że srogość, której by nieszczęście nasze nie usprawiedliwiało”¹²⁰. Biorąc pod uwagę sugestię Chrzanowskiego, tj. by jedną kompanię wyłaniało każde 50 000 mieszkańców, re-

¹¹⁴ „Kraj i Emigracja”, 1835, z. 2, s. 143—150.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 150.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 145.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 145—147.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 147.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 148.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 149.

centent obliczył, że Polacy są w stanie wystawić 400 kompanii. Gdyby każda z nich składała podatek w wysokości 15 par uszu, to partyzanci zabijaliby w skali miesiąca 6000 żołnierzy nieprzyjaciela, a w roku byłoby to 72 000 zabitych. Kompanie wykazujące się w tej kwestii sukcesami miałyby prawo do wyższej nagrody. Proponował też, aby Chrzanowski w przyszłości poszerzył swoją pracę o:

- system nagród dla dezertorów z armii wroga,
- taryfę opłat za przekazaną partyzantom broń, amunicję, konie i wyposażenie,
- przepisy dla dowódców zgrupowań kilku kompanii organizowanych na stałe lub czasowo¹²¹.

Powyższa recenzja szybko znalazła odpowiedź w „Tygodniku Emigracji Polskiej”. Pismo to, oprócz wskazania adresu księgarni rozprowadzającej broszurę Chrzanowskiego — pisaliśmy o tym wcześniej — poddało krytyce podatek w uszach. Stwierdziło ono bowiem: „Podobne rozumowanie, nie tak ze zdziczałego, jak z ogłupiałego wysnute umysłu, oddajemy ohydnie Emigracji”¹²².

Nieco wcześniej, na łamach „Północy”, bliżej nie znany nam L.Z. zamieścił swoją ocenę pracy generała. Zawiera ona obszerną krytykę założeń proponowanych przez Chrzanowskiego. Ów L.Z. stwierdził, że:¹²³

— wojna partyzancka o wolność i niepodległość ojczyzny dopiero wtedy jest prowadzona na właściwym poziomie, kiedy poczucie patriotyzmu u obywateli będzie tak wysokie, że porzucają oni domowe zacisza, a ich dobra materialne tracą dla nich znaczenie;

— generał proponuje system ucieczki, a nie walki partyzanckiej, który spowoduje, że oddziały staną się bandami łączącymi się dla prowadzenia grabieży. Jak wiemy, system uderzania na wroga i wycofywania się partyzanci stosują do chwili obecnej, lecz L.Z. obawiał się, że to wycofywanie się po walce spowoduje dezercje, a ci co pozostaną będą ludźmi o małej odwadze i szukającymi tylko łatwej zdobyczy;

— rekrutacja do szeregów powstańczych nie jest problemem, bo partyzanci „rodzą się jakby czarodziejskim sposobem, byle utrzymać ducha w mieszkańcach, a do tego przyjść nie można ucieczką ciągłą”¹²⁴;

— problem klęsk oddziałów partyzanckich jest sprawą jednostkową, gdyż nie dotyczą one wszystkich jednocześnie;

— bardzo wygodne jest atakowanie nieprzyjaciela mając dwa razy większe siły własne. Tak, według L.Z., atakują ludzie chcący się na wojnie dorobić bez ryzyka, a nie bojownicy o świętą sprawę wolności. Przeciw nim „wystawić podwójną liczbę wymustrowanego różgą despoźdactwa i jeszcze mało”¹²⁵. Sam L.Z. nie podał żadnej realnej metody walki, a kazał uderzać na silniejszego nieprzyjaciela, jako że „dowódca śmiały i roztropny z mniejszą siłą potrafi korzystnie natrzeć na nieprzyjaciela, a pokonanie onego pomnaża siłę oddziału, bo każdy partyzant staje się bohaterem pobiwszy silniejszych wrogów”¹²⁶.

Zarzucił również generałowi, że dowódca oddziału partyzanckiego nie

¹²¹ *Ibidem*, s. 149—150.

¹²² „Tygodnik Emigracji Polskiej” z 30 VII 1835, cz. 6, nr 8, s. 62—63.

¹²³ L. Z., *Uwaga nad pismem Chrzanowskiego o wojnie partyzanckiej*, „Północ” z 1 VI 1835, nr 10, s. 38—40.

¹²⁴ *Ibidem*, s. 38—39.

¹²⁵ *Ibidem*, s. 39.

¹²⁶ *Ibidem*, s. 40.

może się trzymać ślepo jego prawideł, „bo by opuścił niejedną chwilę mogącą przynieść korzyści stanowcze, zabiłby odwagę partyzancką, a dałby nieprzyjacielowi w ręce wyższość moralną i tysiączne sposoby materialne do zniszczenia powstań oddzielnych działających partyzancko”¹²⁷. Stwierdził, że sugestia Chrzanowskiego, aby kawaleria atakowała w jednym szeregu tylko wtedy, kiedy można się spodziewać większego oporu przeciwnika, jest niewłaściwa. L.Z. uważał, że ten szary jest najłatwiejszy do opanowania przez partyzantów, a „byłoby marnotrawstwem łożyc godzinę na mustrę, mogące się korzystniej obrócić na działania przeciw wrogowi. Ewolucje w szyku jednoszeregowym są tak łatwe, iż po kilku tygodniach, i to w marszu, człowiek umiejący jeździć konno może stać się wprawnym żołnierzem. Partyzanci nie staczają stanowczych bitew, gdzie jazda używa się w ściśnionych kolumnach”¹²⁸. Pomniejszanie znaczenia musztry bojowej, to już nie tylko krytyka, lecz ignorancja L.Z.

Również w 1835 r. do polemiki włączył się Wincenty Nieszokoć¹²⁹. Jego publikacja głównie krytykuje tezy recenzji z „Kraju i Emigracji”, a w mniejszym stopniu poglądy samego Chrzanowskiego. Nieszokoć stwierdził, że są to rady „zgubne dla kraju”¹³⁰. Uważał on, że teoria działań partyzanckich nie ma zbyt wielkiego znaczenia, gdyż jest „ułamkiem przepisów wielkiej wojny”¹³¹. Zaatakował też owe 400 kompanii wymienione w „Kraju i Emigracji”, których liczebność, w najkorzystniejszych warunkach, szacował na 48 000 powstańców. Dla niego było to zbyt mało, zwłaszcza że każdy zaborca mógł, jak sądził, wystawić po 100 000 żołnierzy regularnych. Był przekonany, iż fakt rozrzucenia owych kompanii po kraju może spowodować to, że nie wszystkie doczekają się nieprzyjaciela. Nawiązał również do obcinania uszu. Zauważył, że nawet obcięcie 72 000 par tychże nic nie da, jeżeli przeciwnik rozbije regularną armię¹³². Dla tej ostatniej pomocą mogłoby być wspomniane 48 000 ludzi, będących „silną rezerwą armii i w czasie bitwy o losie jej stanowić”¹³³. Nieszokoć chyba pobieżnie czytał, albo wcale, pracę Chrzanowskiego, którą skrytykował w sposób złośliwy. Jeżeli generał pisał, że przed silniejszym nieprzyjacielem trzeba się cofać, to jego adwersarz stwierdził, iż „przestrzeń naszego kraju jest ograniczona i że z czasem nie znajdziemy miejsca do skutecznego tak mądrego prawidła”¹³⁴. Nieco dalej Nieszokoć sam zaprzeczył sobie pisząc na ten sam temat: „Nie można być pewnym na czym się bój skończy, czy odwrót da się skutecznie podług naszych życzeń i czy nie zostaniemy oskrzydleni przez liczniejszego nieprzyjaciela, odcięci od linii naszej odwrotu, porażeni na głowę i wciąż ściągani bez wytchnienia”¹³⁵. Wywiad, zasadzki czy alarmowanie obozów przeciwnika uważał za elementy nie odgrywające większej roli, gdyż „wszystkie te małe sposoby w przepisach wojny partyzanckiej podane, nie na wiele nam się przydadzą, [jako że] regulamina wojskowe ściśle zachowane w szeregach wrogów zabezpieczają jego wojsko od na-

¹²⁷ *Ibidem*.

¹²⁸ *Ibidem*.

¹²⁹ W. Nieszokoć, *op. cit.*

¹³⁰ *Ibidem*, s. 6.

¹³¹ *Ibidem*.

¹³² *Ibidem*, s. 7, 10.

¹³³ *Ibidem*, s. 10.

¹³⁴ *Ibidem*, s. 7.

¹³⁵ *Ibidem*.

padu niespodziewanego”¹³⁶. Aż dziwne, że pisał to oficer. Historia pokazała, że regulaminy często stoją z realiami życia w sprzeczności i nie zawsze są przestrzegane tak, jak nakazują. Nieszokość nawet zanegował całkowicie sens prowadzenia działań partyzanckich, twierdząc, że skoro nie są one możliwe do zastosowania w polu otwartym przy zwartym szyku kompanii, to wobec tego „wojna partyzancka za system obrony narodowej położoną być nie może”¹³⁷. Trudno mieć do niego pretensji, że nie przewidział działań prowadzonych w Wietnamie i na Kubie. Nieszokość uważał, że wojna partyzancka powinna być dodatkiem do działań wojsk regularnych, lecz mylił się co do tego, że w ówczesnej sytuacji Polski można najpierw zorganizować armię regularną, a potem zacząć tworzenie wojsk partyzanckich i to wtedy, kiedy będą one potrzebne. Według niego partyzantka jest w działaniu mało efektywna i nie jest w stanie przesądzić o wyniku wojny¹³⁸, a powoduje „tylko klęski i nieużyteczny przelew krwi”¹³⁹. Pomimo to uważał, że w powstaniu listopadowym było szereg dobrze realizowanych akcji partyzanckich, a niektóre „i lepiej, jak dziełko generała Chrzanowskiego przepisuje”¹⁴⁰, a także, iż w 1831 r. przyczyną klęski był nie brak umiejętności prowadzenia działań partyzanckich, lecz regularnych. Pisał, że nawet „400 kompanii zorganizowanych podług systemu generała Chrzanowskiego nic by także więcej nie zrobiły, chociażby które z nich zebrawszy się chwilowo w pewnym punkcie były dwakroć silniejsze od nieprzyjaciela; bo powstaniom i kompaniom tak uorganizowanym brakuje tej organizacji, która jest dumą wojsk regularnych; bo kompanije te nienawykłe kierować swych usiłowań ku głównemu celowi, którego ocenić nie są zdolne, roztrwonią swe siły uderzając na punkta nie znaczące, a zaniedbując te, które są stanowczemi; bo nie są usposobione do wykonania działań, których kierunek i zarządzenie od jednej, silnej i sprężystej władzy wypływać powinny, jaka w połączeniu chwilowemu rozmaitych oddziałów partyzanckich, niezależnych od siebie, zaprowadzić się nie da”¹⁴¹. Pomimo niechęci do działań partyzanckich Nieszokość uważał, że w 1831 r. nie przywiązywano do nich właściwej wagi. Doszedł też do wniosku, że przecież na wojnie chodzi o to, aby mniejszymi siłami pobić silniejszego nieprzyjaciela, tak jak Polacy czynili to pod Kircholmem, Chocimiem i Wiedniem i że to już potrafimy¹⁴². Atakował wartość pracy generała i jego osobę pisząc: „Niedorzecznością przeto jest powiedzieć, że w naszej rewolucji, do ocalenia Ojczyzny, brakło dziełka generała Chrzanowskiego, gdyż w miejsce dziełka mieliśmy samego generała”¹⁴³. Samą broszurę określił jako nie wnoszącą nic nowego¹⁴⁴, że jest szkodliwa, bo jeżeli ją ktoś przeczyta, to może „się będzie mniemał udoskonalonym w sztuce wojskowej”¹⁴⁵. Pomimo tej całej napastliwej krytyki w końcu sam przyznał, że rozprawa Chrzanowskiego — choć nie nadaje się na katechizm partyzancki — to „oznacza się rzeczywistymi zaletami”¹⁴⁶, a partyzantka

¹³⁶ *Ibidem*, s. 8.

¹³⁷ *Ibidem*.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 8—9, 37.

¹³⁹ *Ibidem*, s. 9.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 13.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 14.

¹⁴² *Ibidem*, s. 15—17.

¹⁴³ *Ibidem*, s. 29, oraz w zbliżonym sensie na s. 34.

¹⁴⁴ *Ibidem*, s. 30, 37.

¹⁴⁵ *Ibidem*, s. 32.

¹⁴⁶ *Ibidem*, s. 30.

„jako działanie posiłkowe w wielkiej wojnie może niejakię przynieść korzyści”¹⁴⁷.

Następnym w dyskusji był Aleksander Jełowiecki, który — także w 1835 r. — oprócz opublikowania własnych poglądów na temat powstania pozytywnie ustosunkował się do dzieła Chrzanowskiego. Pisał, że „jedynem w tym względzie dziełkiem napisanym z wzorową jasnością i ogniem wojny [jest praca generała, która] powinna być w rękę, a jeszcze lepiej w pamięci każdego [i] należałoby ją przy każdej książce drukować”¹⁴⁸. Zgodnie z tą dewizą wydrukował w jednym woluminie rozprawę Chrzanowskiego obok swojego dzieła, jako wydanie drugie pomnożone¹⁴⁹.

Na czym polegało owo „pomnożenie”? Otóż Chrzanowski wcale nie zmienił tekstu, a jedynie dołączył dwa przypisy. Pierwszy z nich był odpowiedzią generała na zarzuty stawiane mu przez tych adwersarzy, którzy krytykowali podane przez niego zasady działania wojsk partyzanckich. Ponieważ jest to bardzo istotne uzupełnienie i wyjaśnienie stanowiska Chrzanowskiego, przytaczamy ów odnośnik w całości. Otóż pisał on: „Doświadczenie nauczyło, że nowo utworzone korpusa, w pierwszych spotkaniach z nieprzyjacielem pobite, już przez resztę kampanii zwyczajnie podobnemu ulegały losowi i że najstosowniejszą wtedy jest rzeczą takowe rozebrać. Z drugiej strony wypadek pierwszych spotkań ma wpływ nadzwyczajny na dalsze rozwinięcie powstania. Z tych to powodów przy urządzaniu tych potyczek, dla zapewnienia sobie zwycięstwa nie można być zbyt przezornym ani zbyt starannie się o przewagę liczb. Później, gdy pierwsze zwycięstwa staną się dla każdego rękojmią, następnych już przy równej liczbie napadać można, bo moralna siła oddziału robi go dwa razy silniejszym. A jak przez ciągłe porażki rzucony będzie postrach w szeregi nieprzyjaciela i słabszemi od niego co do liczby oddziałami, zadziwiająca będzie można odnosić korzyści”¹⁵⁰. W taki sposób generał szerzej uzasadnił swoją tezę, w której radził, aby atakować przeciwnika dopiero wtedy, gdy siły własne są dwa razy liczniejsze od jego¹⁵¹. Drugi odnośnik stanowił wyjaśnienie określenia użytego przez Chrzanowskiego w tekście jego pracy, tj. „Wagenburg”, co miało oznaczać „wyraz techniczny używany w działaniach wojskowych, znaczy tabor wojenny, to jest zbiór wozów ładownych potrzebami wojska”¹⁵².

Jednakże owe uzupełnienia nie wpłynęły na zmianę negatywnego oceniania wartości pracy Chrzanowskiego przez mu współczesnych. Przykładem tego jest artykuł w „Nowej Polsce” z 1836 r., traktujący również o recenzji z „Kraju i Emigracji”¹⁵³. Generała odsądzono od czci i wiary, „ponieważ zbieg, nie jest generałem, ani polskim żołnierzem”¹⁵⁴. Zarzucano mu zdradę i doprowadzenie do upadku powstania listopadowego¹⁵⁵,

¹⁴⁷ *Ibidem*, s. 37.

¹⁴⁸ A. Jełowiecki, *op. cit.*, s. 62.

¹⁴⁹ W. Chrzanowski, *O wojnie partyzanckiej* (druk. Bourgogne i Martinet); A. Jełowiecki, *op. cit.*, s. 65—98.

¹⁵⁰ *Ibidem*, s. 77.

¹⁵¹ Patrz przyp. 73 niniejszego artykułu.

¹⁵² W. Chrzanowski, *op. cit.*; A. Jełowiecki, *op. cit.*, s. 80.

¹⁵³ „Nowa Polska”, oddz. 6, t. III, 1836, s. 439—440.

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 439 (Chrzanowskiemu zarzucano m.in., że po upadku powstania listopadowego pozostał w kraju, a dopiero w 1832 r. przybył na emigrację — *przyp. aut.*).

¹⁵⁵ Generałowi wytykano, że pozostając w kraju po klęsce powstania 1831 r. złożył przysięgę na wierność carowi Mikołajowi I i sądzono przez pewien czas, iż przybył na emigrację jako szpieg rosyjski w stopniu pułkownika — *przyp. aut.*

a dzieło Chrzanowskiego potraktowano jako niepotrzebne, gdyż „Hiszpania i Wandea, bez jeneralskiej książeczki pokonywały, pierwsza wielkie armie Napoleona, druga republikanckie”¹⁵⁶. Do sukcesu w powstaniu, według „Nowej Polski”, potrzebny jest patriotyzm i nowa, rewolucyjna idea społeczna, bo w jaki sposób „Kraj i Emigracja” „roznieci płomień insurekcji prawdziwie niebezpiecznej ujarzmieniu, kiedy jest za wprowadzeniem monarchii”¹⁵⁷.

Jeszcze ostrzej ustosunkowano się do broszury generała w wydawanym w Poitiers „Demokracie Polskim”¹⁵⁸. Tu także zarzucono Chrzanowskiemu to, że jest konserwatystą i za dużo miejsca poświęcił sprawom taktycznym, pomijając zagadnienia społeczno-polityczne¹⁵⁹. Demokraci wyśmiali dywersyjne metody działania zalecane przez generała pisząc: „Zapomniał może P.T. [tj. Chrzanowski], że gdyby proponował użyć sidiel, jakich zwykle używają na ptaszki, i pozostawiać je po drogach, to by z mniejszym zachodem i kosztem, a większą pewnością uchwycono by proponowaną zdobycz”¹⁶⁰. Sami uważali, że partyzantkę można prowadzić jako uzupełnienie wojny regularnej, zaś partyzanci, po wykonaniu zadania, muszą chronić się w twierdzach. Twierdzili, że gdyby zastosować propozycje Chrzanowskiego, to nim doszłoby do ostatecznego sformowania oddziału partyzanckiego nieprzyjaciel zniszczyłby tworzący się jego załazek jeszcze przed rozpoczęciem akcji militarnych. Demokraci sądzili, błędnie zresztą, że do wyszkolenia powstańca trzeba tylko kilku dni. Nie zalecałi też dzieła generała dla następnych pokoleń partyzantów i nawoływali: „Rzućmy go zatem, a idźmy do przyszłej wojny, którą sami bez niego prowadzić będziemy”¹⁶¹.

Jednakże dzieło Chrzanowskiego nie od razu poszło w niepamięć. Dalsze losy tej pracy stanowią dowód na to, że miała ona dużą wartość teoretyczną i była wykorzystywana w praktyce. I tak, już w 1839 r., po raz pierwszy, ukazała się drukiem na księgarskim rynku niemieckim¹⁶². Następnie w czasie wydarzeń krakowskich 1846 r. wydano jej fragmenty, chcąc uczynić z nich krótki przewodnik dla powstańców. Właśnie te ustępy, przy okazji 100-lecia Wiosny Ludów opracowała do druku Gryzelda Missalowa¹⁶³. Ponadto także w 1846 r. ponownie opublikowano pracę generała w Niemczech, lecz tym razem w Berlinie¹⁶⁴. Ta mnogość wydań świadczy o tym, że broszura ta cieszyła się dużym uznaniem i popularnością. Nic dziwnego, skoro sam Ignacy Prądzyński w swoim memoriale z 1848 r. zalecał prowadzenie wojny partyzanckiej według wskazówek Chrzanowskiego¹⁶⁵.

¹⁵⁶ „Nowa Polska”, s. 439.

¹⁵⁷ *Ibidem*, s. 440.

¹⁵⁸ „Demokrata Polski”, t. II, 1840, s. 38—40.

¹⁵⁹ *Ibidem*, s. 38.

¹⁶⁰ *Ibidem*, s. 39.

¹⁶¹ *Ibidem*, s. 40.

¹⁶² W. Chrzanowski, *Über den Partheigänger — Krieg. Aus dem polnischen übersetzt von einem preussischen Offizier* (druk. J. F. Kehr, Koblenz 1839).

¹⁶³ W. Chrzanowski, *Zasady wojny małej czyli partyzanckiej. Wyciąg z dzieła Jenerała Chrzanowskiego o wojnie partyzanckiej*, (podp. [Jan] Tyssowski — Dyktator, [Karol] Rogowski; „Dziennik Rządowy Rzeczypospolitej Polskiej nr 3, Kraków 28 II 1846; toż (opr. G. Missalowa), [w:] *W stulecie Wiosny Ludów*, t. V, Warszawa 1949, s. 506—507).

¹⁶⁴ W. Chrzanowski, *Über den Partheigänger — Krieg. Eine Skizze aus dem Polonischen über tragen* (druk. Stuck-sche Buchhandlung), Berlin 1846.

¹⁶⁵ I. Prądzyński, *Memoriał o wojnie wiszącej nad nami: działania wojenne — strategia*, „Bellona”, t. XVIII, 1925, s. 17—25.

Kolejny etap dziejów rozprawy generała jest związany z okresem powstania styczniowego, już po jego śmierci¹⁶⁶. Opracowanie to pełniło funkcję instruktażową, stając się niejako regulaminem pola walki. W związku z dużym zapotrzebowaniem wydano ją trzykrotnie we Francji i raz w Niemczech¹⁶⁷. Ponadto, także w 1863 r., Stefan Bobrowski opublikował „Instrukcję dla oddziałów powstańczych”¹⁶⁸, którą opracował na podstawie teoretycznych dokonań Wojciecha Chrzanowskiego i Ludwika Mierosławskiego. Ponadto broszurą generała interesował się Rząd Narodowy. Świadczy o tym depeza tegoż wysłana 10 sierpnia 1863 r. z Warszawy do Władysława Czartoryskiego, syna Adama, z którym przez wiele lat współpracował Chrzanowski. Rząd zwracał się w niej do księcia z prośbą, aby ten kazał jak najszybciej wydrukować między innymi tą pracę i przesłał do kraju jej 2000 egzemplarzy¹⁶⁹. Władysław Czartoryski w odpowiedzi z 22 tegoż miesiąca informował z Paryża, że dzień wcześniej wysłał do kraju, drogą kurierską przez Katowice, 2500 sztuk dzieła generała, a gdyby potrzeby były jeszcze większe, to według posiadanych przez niego danych, można je jeszcze nabyć w księgarni Friedleina w Krakowie¹⁷⁰. Było to apogeum zainteresowania i stosowania w praktyce pracy Chrzanowskiego. Po upadku powstania styczniowego już mniej interesowano się nią, chociaż sięgali do niej wybitni polscy działacze polityczni. Do nich należał Bolesław Limanowski, który w początkach XX w. pisząc o rewolucji krakowskiej 1846 r. podkreślił, iż zgadza się z generałem, że obok armii powstańczej należy stworzyć wojska regularne¹⁷¹. W kontekście powyższego dziwi nas nieco, że nasi współcześni dziejopisarze nie zawsze potrafili zauważyć tego, co odczytał Limanowski w 1913 r. Jednym z takich przykładów jest Leonard Ratajczyk, który w pół wieku później pisał, że „Chrzanowski jednakże zapomniał, iż dla takiej wojny potrzebna jest armia regularna”¹⁷². Po raz ostatni dzieło Wojciecha Chrzanowskiego wydano w Warszawie w 1966 r. staraniem Wojskowej Akademii Politycznej w opracowaniu Emanuela Halicza¹⁷³.

¹⁶⁶ W. Chrzanowski zmarł 26 lutego 1861 r. w Paryżu i został pochowany na cmentarzu Montmartre koło placu Clichy — *przyp. aut.*

¹⁶⁷ W. Chrzanowski, *O wojnie partyzanckiej* (wyd. L. Martinet), Paryż 1863; też, L. Bystrzonowski, *op. cit.*, cz. 3, s. 56—78; idem, *Wyjętek z uwag o wojnie partyzanckiej jen. Chrzanowskiego* (druk. Renou i Maulde), Paryż 1863; *Instrukcja dla formowania partyzanckich oddziałów pieszych*, Warszawa 1863, s. 21—51. W skład tak tytułowanego tryptyku wchodzi ponadto: — L.S., *Instrukcja dla formowania partyzanckich oddziałów pieszych*, Warszawa 19 VI 1863, s. 3—18; — L.S., *O formowaniu partyzanckich oddziałów konnych*, Warszawa 19 VI 1863, s. 18—21. Te dwie ostatnie prace wydano w publikacji zatytułowanej: *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863—1864*, Wrocław 1973, s. 57—65.

¹⁶⁸ S. Bobrowski, *Instrukcja dla oddziałów powstańczych*, (b.m.w.) 1863.

¹⁶⁹ *Polska działalność dyplomatyczna w 1863—1864. Zbiór dokumentów* (red. A. Lewak), t. I, Warszawa 1937, s. 168 (Razem z broszurą Chrzanowskiego zamówiono: J. Kruszeński, *Regulamin dla jazdy powstającej Polski*, Paryż 1849; J. Wysocki, *Kurs sztuki wojskowej*, t. I—III, Paryż 1842—1845.

¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 324.

¹⁷¹ B. Limanowski, *Historia ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 r.*, Kraków 1913, s. 144.

¹⁷² L. Ratajczyk, *Powstanie styczniowe...*, s. 188.

¹⁷³ W. Chrzanowski, *O wojnie partyzanckiej*, [w:] *Źródła do dziejów polskiej myśli partyzanckiej XIX w.* (opr. E. Halicz), Warszawa 1966, s. 3—24.

Tadeusz Radziwonowicz (Suwałki)

POLACY W ARMII ROSYJSKIEJ (1874—1914)

Polska historiografia wojskowości nie poświęca, jak do tej pory, wiele miejsca w swym dorobku problematyce związanej ze służbą wojskową Polaków w armiach zaborczych. Badania nad tym aspektem życia społeczeństwa polskiego w okresie niewoli, chociaż nie najistotniejszym, są pożądane. Służba wojskowa była obowiązkiem milionów młodych ludzi, była zawsze ważnym wydarzeniem w ich życiu, a niejednokrotnie też drogą kariery. Z punktu widzenia zaborcy stała się m.in. narzędziem polityki wynarodowiania, kształtowania jedności i posłuszeństwa wobec władzy. Nie można być też obojętnym wobec dramatu jednostek i narodu, którego synowie służyli obcej im sprawie i przelewali krew w konfliktach zbrojnych toczonych przez zaborców. Szczególnie bolesne były lata I wojny światowej, gdy setki tysięcy Polaków znalazły się po obu stronach frontu, walcząc we wrogich sobie armiach, a wielu z nich poległo. Ci, którzy przeżyli, stanowili podstawową kadre odradzającego się wojska polskiego.

Niniejsza publikacja o charakterze przyczynkarskim porusza wiele kwestii dotyczących Polaków żołnierzy armii rosyjskiej w latach 1874—1914. Rzecz jasna, artykuł nie wyczerpuje tematu, a nawet poszczególnych zagadnień ze względu na swą ograniczoną objętość, a także dostępne materiały archiwalne i literaturę przedmiotu, które zawierają przede wszystkim wiadomości nader fragmentaryczne.

W omawianym okresie w Rosji obowiązywała „Ustawa o powinności wojskowej”, która weszła w życie 1 (13) stycznia 1874 r. Przygotowywana, nie bez oporów, przez kilkanaście lat przez ministra spraw wojskowych Dymitra Milutina, zrywała z zasadą stanowności w armii rosyjskiej. W latach 1908—1910, po wojnie z Japonią, wprowadzono liczne uzupełnienia, 23 czerwca 1912 r. zaś wydano nową wersję ustawy. Zmiany te podyktowane były jej niedoskonałościami, co szczególnie przejawiało się w niedoborze rekrutów, a co za tym idzie także przeszkolonych rezerw¹. Wykazał to dobitnie przebieg I wojny światowej².

Chociaż armia rosyjska pod koniec XIX w. była najliczniejsza w Europie, to w związku z dużą liczbą ludności obciążenie społeczeństwa obywatelską służbą wojskową było w porównaniu z innymi mocarstwami

¹ L. Bazyłow, *Dzieje Rosji 1801—1917*, Warszawa 1977, s. 272 i n.; A. Dobroński, *Potencjał militarno-gospodarczy Królestwa Polskiego w latach 1907—1914*, Warszawa 1976, s. 43.

² *Ibidem*, s. 46.

najmniejsze. Świadczy o tym fakt, że w czasie pokoju w wojsku było: w Rosji — 0,84‰, w Niemczech — 1,08‰, we Francji — 1,31‰, w Austro-Węgrzech — 0,73‰ i we Włoszech — 0,86‰ ogółu ludności. Na czas wojny mogło znaleźć się w armii: w Rosji — 2,41‰, w Niemczech — 4,8‰, we Francji — 4,77‰, w Austro-Węgrzech — 2,71‰ i we Włoszech — 3,86‰ ludności. Jeśli porównać różnice między stanami wojennymi a pokojowymi armii tych państw, można stwierdzić, że Rosja miała najniższy odsetek rezerwy. Zresztą już wtedy (ok. 1890 r.) Niemcy na czas wojny mogły zmobilizować 1859 tys., natomiast Rosja 1783 tys. przeszkolonych wojskowo mężczyzn³.

Powyższe zestawienia znajdują odbicie w liczbach mieszkańców ziem II Rzeczypospolitej powoływanych do wojska w poszczególnych zaborach. Otóż w latach 1905—1912 służyło ich, według ustaleń Wojskowego Biura Historycznego, w armii rosyjskiej — 268 tys., niemieckiej — 48 tys., austro-węgierskiej — 99 tys. Terytoria te dawały każdego roku 24‰ całego kontyngensu rekrutów Austro-Węgier, prawie 14,5‰ — Rosji i prawie 5‰ — Niemiec. Ale, co jest najistotniejsze, rocznie do wojska rosyjskiego trafiało 0,35‰, austro-węgierskiego — 0,4‰ i niemieckiego — 0,44‰ ludności poszczególnych zaborów, które znalazły się później w granicach niepodległej Polski⁴.

Ziemie zachodnie państwa rosyjskiego, na których zamieszkiwała zdecydowana większość ludności polskiej Cesarstwa, podzielono między Warszawski, Wileński i Kijowski Okręgi Wojskowe. Ogółem w Rosji było 12 okręgów wojskowych. Te z kolei dzieliły się na okręgi brygad miejscowych. I tak (dane z 1900 r.), w skład Wileńskiego Okręgu Wojskowego wchodziły: brygada miejscowa wileńska (gubernie: kurlandzka, kowieńska, suwalska, wileńska, powiat ryski guberni liflandzkiej, powiat grodzieński guberni grodzieńskiej), brygada miejscowa mińska (gubernie: witebska, mohylewska, mińska, powiat słonimski guberni grodzieńskiej). Okręg Warszawski (brygada miejscowa warszawska) obejmował swym zasięgiem Królestwo Polskie bez guberni suwalskiej oraz gubernię grodzieńską bez wymienionych powiatów, a także powiaty włodzimierski i kowelski guberni wołyńskiej. W Okręgu Kijowskim znalazły się brygady miejscowe: kijowska (gubernie: wołyńska bez wyżej wymienionych powiatów, kijowska, podolska, powiat chocimski guberni besarabskiej), połtawska (gubernie połtawska i czernihowska) oraz charkowska (gubernie charkowska i kurska). Przedstawiony podział ulegał pewnym zmianom. Na przykład według danych z 1893 r. Warszawski Okręg Wojskowy obejmował wyłącznie Królestwo Polskie bez guberni suwalskiej i powiatu szczuczynskiego guberni łomżyńskiej, które włączone były do Okręgu Wileńskiego. Na niższym szczeblu zorganizowano powiaty wojskowe. W nich funkcje wojskoadministracyjne sprawowali naczelnicy. Podlegali im pomocnicy działający w powiatach cywilnych, których jeden lub kilka tworzyło powiat wojskowy, oraz wójtowie. Na przykład w Królestwie Polskim przed 1910 r. było 29, a po 1910 r. 28 powiatów wojskowych, od 1 do 6 na gubernię⁵.

³ *Encyklopedia woennych i morskich nauk*, S.-Peterburg' 1893, t. VI, s. 519.

⁴ Udział Polaków w armiach walczących w czasie wojny światowej 1914—1918 i wysiłek zbrojny Polski odrodzonej w wojnie 1918—1920. Maszynopis. Opracowanie zbiorowe, Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Wojskowe Biuro Historyczne, sygn. 878, k. 15.

⁵ *Potęga wojenna Rosji w świetle najnowszych danych urzędowych*, Lwów 1900, s. 1; *Encyklopedia woennych...*, s. 432; A. Dobroński, *op. cit.*, s. 10.

Przedstawiciele administracji wojskowej wchodzili w skład urzędów do spraw powinności wojskowej, które zajmowały się poborem rekruta. Ogólne kierownictwo nad realizacją obowiązku wojskowego sprawował Zarząd działający w składzie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Podlegały mu gubernialne i obwodowe, a w tym powiatowe, okręgowe i miejskie urzędy do spraw powinności wojskowej, które z komisjami tymczasowymi zestawiały listy i wzywały poborowych na przegląd, decydowały o ulgach i odroczeniach, naznaczały na służbę. Pracowały one w punktach poborowych. Tu zgłaszali się popisowi zamieszkali na terenie danego rejonu poborowego. Rejon obejmował swym zasięgiem powiat lub miasto liczące powyżej 10 tys. mężczyzn lub część miasta, w którym zamieszkiwało ich ponad 40 tys. Wyjątkowo w Królestwie Polskim listy popisowych sporządzali: w Warszawie naczelnicy policji, w mieście gubernialnym lub powiatowym prezydent lub burmistrz, w gminie wójt⁶.

Pobór przeprowadzano raz w roku w okresie od 15 października do 15 listopada (wg starego stylu), a od 1913 r. od 1 października do 1 listopada. Do przeglądu stawali mężczyźni, którzy do 1 października roku poboru ukończyli 21 lat, od 1913 r. zaś ci, którzy ukończyli 20 lat do 1 stycznia roku poboru. W związku z tym, że liczba naznaczonego kontyngensu rekrutów stanowiła około 40% stojących do przeglądu, stosowano losowanie. Popisowi, którzy wyciągnęli bardzo wysokie numery, od razu zaliczani byli do pospolitego ruszenia. Znaczną część popisowych zwalniano od odbywania służby z uwagi na niezadowalający stan zdrowia i warunki fizyczne, sytuację rodzinną oraz zawód i rodzaj wykonywanego zajęcia. Wymagania pod względem zdrowotnym, fizycznym i reprezentacyjnym były dość wysokie. Na przykład obwód klatki piersowej musiał być równy najmniej połowie wzrostu. W 1890 r. w Królestwie Polskim z powodu niedoskonałości fizycznej i złego stanu zdrowia zwolniono ze służby 12,7%, a z racji zbyt niskiego wzrostu 1,8% popisowych. Losowanie oraz rozbudowany system ulg i odroczeń powodowały, że znaczny procent mężczyzn zdolnych do noszenia broni nie odbywał przeszkolenia wojskowego. Na przykład w latach 1905—1909 do przeglądu w Królestwie Polskim stawało rocznie od około 92 do 107 tys. mężczyzn. W okresie tym wzrastała też liczba naznaczonego kontyngensu od prawie 40 do 43 tys. rekrutów. Wzrost ten jednak nie był na tyle duży, by stosunek kontyngensu do liczby stojących do przeglądu był wielkością stałą lub rosnącą. Otóż w 1905 r. wynosił on 43%, a w 1909 r. zmalał do 39%⁷. Fakt ten świadczy o pogłębianiu się niekorzystnej tendencji spadku odsetka mężczyzn, którzy trafiali do służby czynnej.

Aby temu zapobiec, w ostatnich latach przed wybuchem wojny złagodzone wymagania wobec poborowych i zaczęto ograniczać zwolnienia od służby. Wszystkie przedsięwzięcia władz nie zdołały jednak nadrobić zaległości w szkoleniu rezerw u progu I wojny światowej. W 1914 r. kontyngens Królestwa Polskiego podniesiono do 53 tys. rekrutów. Zresztą już w latach 1905—1911 jego wzrost, mimo że nie nadążał za przyrostem liczby mężczyzn zdolnych do noszenia broni, był procentowo szybszy niż w całej Rosji. Dowodem tego jest stosunek kontyngensu

⁶ *Ibidem*, s. 43 i n.; *Encyklopedia woennych...*, s. 174; *Ustav o voinskoj povinosti*, Publ. [w:] *Svod' zakonov Rossijskoj Imperii*, S.-Peterburg' (1912), art. 99—102, s. 25 i n., art. 121, s. 33.

⁷ *Ibidem*, art. 45—84, s. 9 i n.; *Udział Polaków...*, k. 11 i n.; E. Kaczyńska, *Gubernia suwalska w statystyce*, Publ. [w:] *Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny*, Białystok 1965, s. 313; A. Dobroński, *op. cit.*, s. 44.

z Królestwa do kontyngensu z Cesarstwa, który zwiększył się z 8,37% w 1905 r. do 9,92% w 1911 r. Świadczyć to może o wyższym przyroście naturalnym i lepszej jakości poborowych w Królestwie niż przeważającą część pozostałych ziem Imperium⁸.

Pobór do wojska był dla zdecydowanej większości społeczeństwa polskiego w Rosji narzuconą, przykrą koniecznością. Do zwyczajnej obawy i niechęci do odbywania służby wojskowej dochodziły względny natury patriotycznej. Stosunek do służby w obcej narodowo armii zaborcy, tym bardziej że koła rządzące starały się uczynić ją narzędziem rusyfikacji i wykorzeniania uczuć patriotycznych młodych ludzi, nie mógł być pozytywny. Jak pisze Władysław Wejtko, „Polacy wobec stosunków istniejących w czasach przedwojennych w zaborze rosyjskim, powinność wojskową uznawali słusznie za plagę najgroźniejszą [...]”⁹. Na tym tle staje się bardziej zrozumiałe, że w latach 1908—1912 w Królestwie nie zgłaszało się na badania ponad 20% mężczyzn umieszczonych na liście zasadniczej, tj. tych, którzy do 1 października roku poboru ukończyli 21 lat. Wielu z nich emigrowało. Niektórzy uciekali się nawet do samouszkodzenia ciała, by nie być zdolnym do służby. Dość powszechne było przekupywanie urzędników i lekarzy. Ci zresztą niejednokrotnie skwapliwie wykorzystywali zabiegi zwłaszcza zamożniejszych rodzin, starających się uchronić swych synów od wcielenia do wojska¹⁰.

Pobór kończył się ogłoszeniem listy rekrutów i ich przysięgą w obecności duchownego takiego wyznania, jakiego byli nowo przyjęci do wojska. Mogli oni postanowieniem gubernialnych lub obwodowych urzędów do spraw powinności wojskowej wrócić na pewien czas do miejsc zamieszkania. W ściśle określonym terminie, po kilku tygodniach, musieli stawić się w punktach wysyłkowych. Stamtąd wyruszali do jednostek, w których 1 stycznia rozpoczynali służbę¹¹.

Polacy w większości trafiali do formacji znajdujących się w głębi Rosji, jako że rekrutami powoływwanymi w Królestwie Polskim nie uzupełniano wojsk Warszawskiego i Wileńskiego Okręgów Wojskowych. Na przykład w 1908 r. wysłano do: Petersburskiego Okręgu Wojskowego — 19%, Moskiewskiego — 18%, Kaukaskiego — 13%, Odeskiego — 13%, Nadamurskiego — 11%, Turkiestańskiego — 10%, Irkuckiego — 7%, Kazańskiego — 5%, Kijowskiego — 5% rekrutów narodowości polskiej z Królestwa. Jak widać, Polaków kierowano do garnizonów Rosji środkowej, jak i okręgów nadgranicznych. Wynikało to z terytorialno-mieszanego systemu uzupełnień obowiązującego na kilka lat przed I wojną światową. Każdej guberni naznaczano limity rekrutów do okręgów bliższych, położonych w centralnej i południowej Rosji oraz na Daleki Wschód¹².

⁸ *Ibidem*, s. 58; W. T[okarz], *Polacy w armii rosyjskiej*, „Wiarus” 1918, z. 6, s. 130; *Udział Polaków...*, k. 12.

⁹ W. Wejtko, *Z niedalekiej przeszłości. Opowieści wojskowe*, Warszawa 1931, s. 138.

¹⁰ *Ibidem*; A. Dobroński, *op. cit.*, s. 127.

¹¹ *Ibidem*, s. 456; *Ustav o vojskoj...*, art. 177, s. 42.

¹² A. Dobroński, *op. cit.*, s. 128; E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Historia oręża polskiego 1795—1939*, Warszawa 1984, s. 446 i n. Źródła dotyczące rezerwistów z powiatu augustowskiego wykazują, że służbę czynną w latach 1890—1911 nieliczni z nich (w tym katolicy) odbywali w jednostkach, które stacjonowały w Królestwie Polskim, w Wileńskim Okręgu Wojskowym, a nawet w guberni suwalskiej i powiecie augustowskim, Archiwum Państwowe w Suwałkach (dalej: AP S), Augustowski Powiatowy Naczelnik Wojskowy, sygn. 10, *passim*.

Przesadzone wydają się być szacunki, że w jednostkach w Turkiestanie i na Syberii żołnierze pochodzący z Królestwa Polskiego stanowili 50% ogółu. Na przykład w 1 Turkiestańskim Batalionie Strzelców w Taszkencie połowę żołnierzy stanowili Polacy i Żydzi z guberni zachodnich wraz z Gruzinami i Ormianami. Nie wykluczone jednak, że były pułki, w których Polacy stanowili do 20—30% stanu osobowego. Dotyczy to zwłaszcza oddziałów piechoty, które rozlokowane były na wschód od linii Moskwa—Charków—Krzemieńczuk. Właśnie w piechocie, a także artylerii i kawalerii służyła większość powołanych do wojska w Kongresówce. Podobno zdarzały się w Kijowskim Okręgu Wojskowym pułki jazdy, których szeregi w kilkudziesięciu procentach wypełniali Polacy. Natomiast w formacjach piechoty tego Okręgu w garnizonach na wschód od Niepru do wymienionej linii nie mogło być więcej jak 5% Polaków¹³.

Rozrzucanie Polaków w okresie pokoju po oddziałach rozmieszczonych na terytorium prawie całego Imperium miało swe źródło w dążeniach czynników rządzących, które starały się unikać poważniejszego skupiania żołnierzy tej samej, innej niż rosyjska, narodowości. Służyło to rusyfikacji oraz łatwiejszemu utrzymaniu w ryzach niepewnego elementu. Zasady powyższe nie mogły być stosowane na wypadek wojny, gdyż pokonywanie olbrzymich odległości przedłużałoby znacznie mobilizację. Dlatego po powrocie ze służby czynnej rezerwistom dawano przydziały mobilizacyjne z uwzględnieniem specjalności do jednostek, które znajdowały się przeważnie najbliżej ich miejsc zamieszkania¹⁴.

Ogólnie można stwierdzić, że Polakami uzupełniano jednostki wszystkich rodzajów broni i służb. Niewielu powoływano do pododdziałów technicznych. Czy było to spowodowane celowym postępowaniem władz. Nieliczni trafiali do marynarki wojennej, a to dlatego, że wcielano do niej mieszkańców ziem, których ludność ze względu na rodzaj zajęć najbardziej nadawała się do służby we flocie. Tereny zaś zamieszkałe przez większość Polaków nie mogły być do nich zaliczone. Jedynie marynarze, mechanicy, rzemieślnicy okrętowi odbywali służbę w marynarce bez względu na miejsce zamieszkania. Stosunkowo dobre warunki fizyczne i prezencja rekrutów narodowości polskiej sprawiały, że sporo spośród nich dostawało się do gwardii. Tych szeregowych, którzy wyróżniali się pewnymi walorami intelektualnymi, co w przypadku Polaków nie było wyjątkowe, przydzielano do szkół kompanijnych, szwadronowych i bateryjnych, a następnie do batalionów szkólnych o rocznym kursie. Po jego ukończeniu awansowano ich na podoficerów. Innych kierowano do szkół przygotowujących do konkretnych specjalności, np. pirotechnicznej, felczerskiej, pisarskiej¹⁵.

W latach 1874—1914, m.in. dlatego, by przeszkolić większą liczbę mężczyzn, skracano okres pełnienia służby czynnej. Najpierw obowiązywała 6-letnia służba czynna w armii lądowej i 7-letnia w marynarce

¹³ E. Kozłowski, M. Wrzosek, *op. cit.*, s. 446 i n.; A. Dobroński, *op. cit.*, s. 63; B. Szaposznikow, *Wspomnienia. Rozważania teoretyczne*, Warszawa 1976, s. 113; W. T[okarz], *op. cit.*, s. 130 i n.; *Udział Polaków...*, k. 13 i n.

¹⁴ *Ibidem*; Spis rodzin rezerwistów i żołnierzy pospolitego ruszenia, które podlegają opiece z racji wojny z Niemcami, AP S, Suwalski Urząd Powiatowy do Spraw Powinności Wojskowej, sygn. 151, k. 322 i n.; *Potęga wojenna...*, s. 30 i n.

¹⁵ W. T[okarz], *op. cit.*, s. 130 i n.; *Ustav o voïnskoj...*, art. 15—16, s. 2; J. Jacyńska, *Polacy w stolicy Rosji (1888—1918). Wspomnienia*, Warszawa 1926, s. 53; *Encyklopedia woennych...*, s. 513.

wojennej, następnie 5-letnia, a od 1906 r. 3-letnia w piechocie i artylerii „pieszej”, w innych wojskach lądowych 4-letnia, a w marynarce 5-letnia. Na wypadek wojny do sił zbrojnych mogli być powołani wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni w wieku 21—43 lat. Tylko w szczególnych okolicznościach wojennych przewidywano organizowanie pospolitego ruszenia. Znaleźć się mieli w nim mężczyźni w wieku 21—43 lat nie przeszkoleni wojskowo oraz ci, którzy odbyli służbę czynną, ale osiągnęli wiek 40—43 lat. Do rozwinięcia armii do stanu wojennego przeznaczano rezerwistów, tj. tych, którzy zostali przeszkoleni i nie ukończyli 39 roku życia. Przed 1906 r. zwolnieni ze służby czynnej byli rezerwistami przez 13 lat. W 1906 r. podzielono ich na dwie kategorie. W armii lądowej w pierwszej kategorii pozostawano przez 7 lat, w drugiej, kompletującej wojska rezerwowe, urzędnika i instytucje tyłowe, 8 lat po 3-letniej i 6 lat po 4-letniej służbie czynnej. Krótszy okres rezerwy obowiązywał w marynarce wojennej, a mianowicie w pierwszej kategorii 3 lata, a w drugiej, przeznaczonej do służby portowej i transportowej, 2 lata¹⁶.

Ustawa z 1874 r. dawała poważne przywileje ludziom wykształconym. Przede wszystkim służyli oni w wojsku znacznie krócej niż pozostali oraz na innych zasadach, a część z nich po zdaniu odpowiednich egzaminów przechodziła do rezerwy w stopniu chorążego. Początkowo mający wyższe wykształcenie byli powoływani na pół roku, absolwenci gimnazjów na półtora roku, innych szkół średnich na 3, a szkół podstawowych na 4 lata. Później te okresy, prócz ostatniego, zostały przedłużone. I tak, absolwenci szkół wyższych i średnich (m.in. gimnazjów i szkół realnych), zaliczonych do pierwszej kategorii zakładów naukowych, byli powoływani do wojska na 2 lata, a w rezerwie pozostawali 16 lat (7 lat w pierwszej kategorii i 9 w drugiej). Ci, którzy nie ukończyli pełnego kursu tych szkół, korzystali z takich samych udogodnień lub służyli 3 lata. Tak długo pełnili służbę czynną absolwenci szkół drugiej kategorii, m.in. czteroletnich progimnazjów, a nawet ci, co niektórych z nich nie ukończyli. Wszyscy oni byli rezerwistami przez 15 lat (7 lat pierwszej i 8 drugiej kategorii¹⁷).

Z powyższych ulg korzystała na równi z rosyjską inteligencja polska. Powstające po 1905 r. polskie, prywatne szkoły średnie tych przywilejów nie dawały. Należało wykazać się świadectwem ze szkoły państwowej. Inteligencka młodzież polska, by jeszcze krócej służyć w armii rosyjskiej, zgłaszała się nierazko doń na ochotnika. Wiązało się to z tym, że ochotnicy absolwenci szkół pierwszej kategorii szli do wojsk lądowych tylko na rok, do marynarki wojennej zaś na 2 lata. Przez 2 lata pełnili służbę ochotnicy, którzy zdali odpowiedni egzamin według programu ustalonego przez ministrów wojny i oświaty¹⁸. Nie bez znaczenia był fakt, że ochotnicy mogli wybierać jednostkę wojskową. Polacy chętnie wstępowali m.in. do oddziałów saperskich, gdzie służba była nie tak uciążliwa i jednocześnie bardziej zajmująca niż np. w piechocie¹⁹.

Oficjalne dane rosyjskie z 1893 r. określają, że Polacy stanowili 6,10%

¹⁶ L. Bazyłow, *op. cit.*, s. 274; *Ustav o voinskoj...*, art. 17—18, s. 2 i n.; *Encyklopedija voennyh...*, s. 513; A. Dobroński, *op. cit.*, s. 62 i n.

¹⁷ L. Bazyłow, *op. cit.*, s. 274; *Encyklopedija voennyh...*, s. 513; *Ustav o voinskoj...*, art. 64, s. 17 i n., zał. do art. 61, s. 102 i n.; *Udział Polaków...*, k. 14.

¹⁸ *Ibidem*; *Ustav o voinskoj...*, art. 193, 195, s. 44; W. Wejtko, *Z niedalekiej...*, s. 138.

¹⁹ *Ibidem*, s. 140 i n.; *Ustav o voinskoj...*, art. 197, s. 44, art. 209, s. 47.

ogółu żołnierzy sił zbrojnych Cesarstwa, a ściślej 946-tysięcznej armii lądowej. W liczbach bezwzględnych daje to prawie 58 tys. mężczyzn. W tym samym czasie szacowano, że w Rosji na prawie 123 mln ludności przypadało ponad 6600 tys. Polaków, tj. 5,4% ogólnej liczby jej mieszkańców. Dominującą grupą narodowościową w wojsku, bo liczącą 76,1% byli Rosjanie z Ukraincami i Białorusinami. Z pozostałych narodowości 4,4% stanu liczebnego armii stanowili Tatarzy, 3,7% — Litwini, 3,4% — Finowie, 3,2% — Żydzi, 1,4% — Niemcy. W szeregach jej znajdowali się głównie wyznawcy: prawosławia — 79,9% wszystkich żołnierzy, katolicyzmu — 9,7%, protestantyzmu — 3,7%, islamu — 3,2%, judaizmu — 3,2%. Oczywiście Polacy wraz z Litwinami tworzyli przede wszystkim grupę katolików. Nie brakło ich także wśród protestantów i prawosławnych, tym bardziej że od panowania cara Aleksandra II małżeństwa mieszane pod względem wyznaniowym musiały bezwarunkowo chrzcić swe dzieci w obrządku prawosławnym. Również według oficjalnych danych na 1 tys. mężczyzn zdolnych do pracy w wojsku służyło 35,5, w tym: 41,4 Rosjan, 40,4 Litwinów, 39,7 Polaków, 34,7 Niemców, 28,3 Żydów, 28,1 Finów, 14,2 Tatarów, 2,2 Ormian. Przytoczone liczby, nawet jeśli są tendencyjne, w zestawieniu ze strukturą narodowościową i wyznaniową ludności Rosji świadczą, że Polacy należeli do tych narodów Imperium, które partycypowały w ponoszeniu głównego ciężaru powinności wojskowej. Przed wybuchem wojny, jak szacują historycy, w armii rosyjskiej znajdowało się 165—200 tys. Polaków, co stanowiło około 9% jej stanu liczebnego²⁰. Na podstawie przedstawionych danych wnioskować można, że w armii rosyjskiej rósł systematycznie, acz powoli procent żołnierzy Polaków.

Bardzo trudne jest określenie, jak duży odsetek oficerów zawodowych w wojsku rosyjskim należał do narodowości polskiej. Niektórzy przypuszczają, że oficerów katolików było około 10%. Należy zauważyć, że nie wszyscy katolicy to Polacy. Nie wolno też pomijać Polaków innych wyznań, zwłaszcza ewangelickiego i prawosławnego. Zapewne spora ich część nie podkreślała lub nawet nie przyznawała się do związków z polskością, chociażby dlatego, by nie utrudniać sobie kariery. W 1903 r. służyło w armii rosyjskiej 55 generałów narodowości polskiej, tj. 3,8% ogólnej liczby generałów, 160 pułkowników — 5,9% wszystkich pułkowników oraz 549 kapitanów — 12,9% wszystkich oficerów w tym stopniu²¹. Podane liczby mogą świadczyć o tym, że w badanym okresie w miarę upływu lat coraz więcej młodych Polaków podejmowało postanowienie, iż zostaną zawodowymi wojskowymi.

Motywy tych decyzji były różnorakie. Niewątpliwie sprzyjał im okres pewnej stabilizacji sytuacji społeczno-politycznej na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego, a także głoszone przez niektóre kręgi społeczeństwa hasła lojalizmu i rezygnacji z walki zbrojnej o niepodległość. Wydaje się, że najistotniejsze były względy ekonomiczne. Ci, którzy pochodzili z uboż-

²⁰ *Encyklopedia woennych...*, s. 519 i n.; A. Dobroński, *op. cit.*, s. 62; E. Kozłowski, M. Wrzosek, *op. cit.*, s. 444; W. Wejtko, *Ramoty i ramotki wojskowe*, Warszawa 1929, s. 64; *Encyklopedia woennych...*, s. 519 podaje następującą strukturę narodowościową ludności Rosji: Rosjanie — 66%, Tatarzy — 10,1%, Polacy — 5,4%, Finowie — 4,3%, Żydzi — 4%, Litwini — 3,3%, Niemcy — 1,5%, pozostali — 5,4% oraz wyznaniową: prawosławni — 70,5%, muzułmanie — 10,1%, katolicy — 8,8%, protestanci — 4,9%, Żydzi — 4,1%, pozostali — 1,6%.

²¹ J. Dowbór-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1935, s. 44; P. Stawecki, *Rodowód i struktura społeczna korpusu oficerskiego Drugiej Rzeczypospolitej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, 1981, t. XXIII, s. 231 i n.

szych rodzin, nie mieli środków, by kształcić się w szkołach i uczelniach cywilnych. Natomiast w szkołach wojskowych nauka była bezpłatna, a ich ukończenie i poświęcenie się służbie wojskowej zapewniało źródło utrzymania. Czynniki materialny niejednokrotnie brał górę nad uczuciami patriotycznymi, m.in. synowie z rodzin dotkniętych represjami popowstaniowymi, takimi jak konfiskata majątku i zesłanie, obierali nierazdoko kariery zawodowych oficerów. Na przykład ojciec gen. Waclawa Iwaszkiewicza uczestniczył w powstaniu styczniowym, za co został zesłany na Syberię²². Fakty te dowodzą, że dla władz rosyjskich w przyjmowaniu Polaków do zawodowej służby wojskowej udział ich najbliższych w tym powstaniu nie stanowił przeszkody. Oprócz powodów ekonomicznych ważne były zainteresowania, predyspozycje oraz tradycje rodzinne. Zapewne niektórzy, szczególnie w obliczu narastających sprzeczności między zaborcami, mieli nadzieję, że ich wiedza, umiejętności i doświadczenia wojskowe będą potrzebne odradzającemu się państwu polskiemu²³.

Spółceństwo polskie, szczególnie w okresie popowstaniowym w Królestwie, na ogół negatywnie odnosiło się do Polaków — oficerów zawodowych, których posądzano wraz z rodzinami niemal o zdradę narodową. Inaczej rzecz miała się w głębi Rosji, a nawet na kresach Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Tu nie spotykały ich przykrości ze strony stanowiących mniejszość narodowością środowisk rodaków. Nastroje antyrosyjskie oraz presja opinii publicznej w Królestwie wpływały na to, że większość oficerów narodowości polskiej pochodziła z innych ziem Cesarstwa²⁴.

Pod względem społecznym zdecydowanie przeważali synowie ziemian. Bez wątplenia wiązało się to z tradycjami oraz sytuacją ekonomiczną tej klasy, która po uwłaszczeniu zaczęła wyraźnie tracić swe czołowe miejsce w życiu gospodarczym na rzecz burżuazji. Trudności materialne sprawiały, że wiele rodzin nie mogło zapewnić swym dzieciom wykształcenia cywilnego. Nie zawsze też ich wiadomości i intelekt gwarantowały, że je zdobędą. Zazwyczaj stopień wiedzy ogólnej absolwentów korpusów kadetów był niższy niż szkół cywilnych, co świadczy o różnicy w poziomie nauczania na niekorzyść tych pierwszych. Wybór kariery wojskowej pozwalał na zachowanie przynajmniej zbliżonej pozycji w hierarchii społecznej. Stwierdzenie to dotyczy także oficerów pochodzenia inteligenckiego, tj. z rodzin urzędników, przedstawicieli wolnych zawodów, wyższych rangą wojskowych. Zresztą inteligencja polska w znacznej części wywodziła się spośród zdeklasowanej szlachty. Zawodowa służba wojskowa była też, wprawdzie dla nielicznych, drogą awansu społecznego. Wyjątkowo szlify oficerskie osiągnęli reprezentanci niższych klas, np. synowie wykwalifikowanych robotników²⁵.

²² *Ibidem*, s. 233 i n.; *Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego*, Katowice 1959, s. 22; L. Mitkiewicz, *W Wojsku Polskim 1917—1921*, Londyn 1976, s. 197 i n.; M. Zgórnjak, *Iwaszkiewicz Rudoszański Wacław Teodor, Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. X, s. 184.

²³ J. Dowbór-Muśnicki, *op. cit.*, s. 28; P. Stawecki, *op. cit.*, s. 233 i n.

²⁴ J. Dowbór-Muśnicki, *op. cit.*, s. 26 i n.; M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1983, s. 30; T. Kryśka-Karski, S. Żurakowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Londyn 1976, *passim*; PSB, t. I—XXVII.

²⁵ I. Ihnatowicz, A. Maczak, B. Zientara, *Spółceństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 576 i n.; P. Stawecki, *op. cit.*, s. 234 i n.; T. Zakrzewski, *Malinowski Adolf*, PSB, t. XIX, s. 327; B. Woszczyński, *Mroziński Aleksander*, PSB, t. XXII, s. 199 i in.; B. Szapoznikow, *op. cit.*, s. 75.

Podstawowym warunkiem ubiegania się o pierwszy stopień oficerski było posiadanie odpowiedniego wykształcenia. Aby wstąpić do szkoły w dzisiejszym rozumieniu oficerskiej, należało wykazać się wykształceniem średnim. System oświaty wojskowej został rozbudowany poważnie w wyniku reform Milutina, a to przez utworzenie 14 szkół junkierskich piechoty i kawalerii. Do tego czasu oficerów dostarczały wyłącznie szkoły wojskowe, zorganizowane ze specjalnych klas korpusów kadetów. Dla pokrycia coraz to większych potrzeb nowo powstałe szkoły junkierskie przyjmowały młodych ludzi wszystkich stanów, odpowiadających takim samym warunkom jak ochotnicy. Dotyczyło to więc tych, którzy ukończyli lub co najmniej zaliczyli 4 klasy gimnazjum bądź szkoły realnej. Przed zakwalifikowaniem do szkoły chętni musieli przesłużyć rok jako wolontariusze. W związku ze wzrastającym napływem młodzieży zreorganizowano dwie junkierskie szkoły piechoty (w Moskwie i Kijowie) oraz kawalerii w Elizawetgradzie (obecnie Kirowograd) na tego typu, jak szkoły wojskowe. Przy tych szkołach utworzono pododdziały „jednorocznych”, do których zgłaszali się absolwenci wyższych uczelni. Po roku skróconego szkolenia promowano ich do pierwszego stopnia oficerskiego. Większość przechodziła do rezerwy, reszta obierała zawód wojskowego²⁶.

Około 1890 r. przyszłych oficerów kształciło 7 szkół wojskowych (3 piechoty — Pawłowska i Konstantynowska w Petersburgu oraz Aleksandrowska w Moskwie, kawaleryjska — Nikołajewska w Petersburgu, inżynierska — Nikołajewska w Petersburgu, artyleryjska — Michajłowska też w Petersburgu, topograficzna), 14 szkół junkierskich (9 piechoty w: Petersburgu, Wilnie, Kijowie, Odessie, Czugujewie, Tyflisie — obecnie Tbilisi, Irkucku, 2 kawaleryjskie — w Twerze — obecnie Kalinin i Elizawetgradzie, 3 kozackie). Później Szkołę Konstantynowską przekształcono w artyleryjską, a w wojskowe, prócz trzech wymienionych, szkoły junkierskie w: Kazaniu, Wilnie, Odessie, Czugujewie, Tyflisie, Irkucku, Twerze, kozackie w Nowocerkasku i Orenburgu. Do szkół wojskowych mieli prawo wstępu nie tylko absolwenci korpusów kadetów, tak jak to było wcześniej, ale także cywilnych szkół średnich. Do marynarki wojennej oficerów dostarczał Korpus Morski w Petersburgu, kadr technicznych zaś dla jej potrzeb — Morska Szkoła Inżynierska w Kronsztadzie. We wszystkich szkołach piechoty i kawalerii oraz do pewnego czasu artylerii obowiązywał kurs dwuletni, a w pozostałych trzyletni. Także około 1890 r. kandydatów do szkół wojskowych przygotowywały 23 korpusy kadetów²⁷.

Jeśli chodzi o Polaków, to w szkołach wojskowych i junkierskich kształciło się nieco więcej absolwentów szkół średnich cywilnych niż korpusów kadetów. Byli też tacy, którzy dopiero po studiach decydowali się zostać zawodowymi oficerami, np. Daniel Konarzewski, Adam Sławoczyński, Waclaw Kłoczkowski. Najwięcej Polaków trafiało do szkół piechoty, chyba jednak tylko dlatego, że było ich kilkanaście. Sporą popularnością cieszyły się szkoły artylerii, marynarki wojennej oraz in-

²⁶ *Ibidem*, s. 73; P. Stawecki, *op. cit.*, s. 235; *Ustav o voinskoj...*, art. 197, s. 45.

²⁷ *Encyklopedija woennyh...*, s. 520; *Voennaja énciklopedija*, Peterburg' 1912, t. III, s. 615; J. Kłosowski, *Wspomnienia z marynarki wojennej*, Warszawa 1970, s. 19.

zynieryjna²⁸. Znaczny procent Polaków zainteresował się więc szkołami o profilu technicznym, w których nauka wprawdzie trwała dłużej i była trudniejsza, ale później służba ciekawsza niż w piechocie, a nawet kawalerii. W dużym stopniu wybór zależał od ambicji i możliwości jednostek. Nie można też lekceważyć względów prestiżowych. Na przykład oficerowie wojsk inżynieryjnych oraz artylerii, zwłaszcza konnej, stanowili swego rodzaju elitę w wojsku²⁹. Z uwagi na nie najnowocześniejszą strukturę organizacyjną armii rosyjskiej zapotrzebowanie na oficerów innych niż piechota i kawaleria rodzajów broni i służb nie było duże.

Po ukończeniu szkoły wojskowej bądź junkierskiej ich absolwenci wybierali według zajętych lokat wakanse ze specjalnej listy. Ci, którzy uzyskali najlepsze wyniki w końcowych egzaminach, mieli największe możliwości wyboru. Sporządzali oni spisy wolnych miejsc, w których chcieliby służyć. Kolejni otrzymywali więc listę z zajętymi przez ich kolegów i skreślonymi wakansami³⁰. Młodzi oficerowie pochodzenia szlacheckiego z notami z egzaminów powyżej 10 punktów w 12-stopniowej skali ocen uzyskiwali prawo służby w gwardii, w której stanowiska były najkorzystniejsze³¹. Z Polaków znaleźli się w jej oddziałach m.in.: Konstanty Dowbór-Muśnicki, Filip S. Dubiski, Daniel Konarzewski, Józef Leśniewski, Leonard Skierski, Jan Stankiewicz³². Trudno określić, jaki procent Polaków odbywał służbę w gwardii. Przymuszczać należy, że wpływ na to miały wysokie koszty służby w pułkach gwardyjskich. Zresztą także zapotrzebowanie do ich szeregów było ograniczone. Około 1890 r. w armii wśród 57 dywizji piechoty i kawalerii było 5 dywizji gwardii³³.

Władze wojskowe prowadziły oczywiście określoną politykę kadrową. I tak np. minister wojny w latach 1898—1904 gen. Aleksiej Kuropatkin starał się uzupełniać okręgi przygraniczne absolwentami szkół wojskowych, moskiewski i kazański zaś szkół junkierskich. Praktycznie oficerowie po szkołach junkierskich mieli znacznie większe szanse, by trafić do dużych miast. Natomiast na absolwentów szkół wojskowych czekały przeważnie jednostki w zapadłych oraz położonych na krańcach Imperium garnizonach³⁴.

Dodatkowe, dyskryminujące przepisy w kierowaniu do jednostek oficerów usiłowano stosować wobec katolików, utożsamiając katolicyzm z polskością. Tajna instrukcja wprowadzała zakaz pełnienia przez nich służby w Okręgach: Kijowskim, Warszawskim, Wileńskim. Podobno za-

²⁸ PSB, t. I—XXVII; CAW, Akta personalne: Bronisława Babiańskiego, sygn. 9649; Władysława Frankowskiego, sygn. 1350; Daniela Konarzewskiego, sygn. 16380; Olgierda Pożerskiego, sygn. 7573; Leonarda Skierskiego, sygn. 1001; Adama Sławoczyńskiego, sygn. 16555; Jana Stankiewicza, sygn. 19236; Stefana Suszyńskiego, sygn. 20077; Piotra Szymanowskiego, sygn. 19775; Jerzego Świrskiego, sygn. 12360; Jana Wroczyńskiego, sygn. 3109; Lucjana Żeligowskiego, sygn. 8044.

²⁹ S. Kopański, *Moja służba w Wojsku Polskim 1917—1939*, Londyn 1965, s. 27; W. Wejtko, *Z niedalekiej...*, s. 138.

³⁰ B. Szapozhnikow, *op. cit.*, s. 100.

³¹ *Ibidem*, s. 95, 146; S. S. Kamenew, *Zapiski o graždanskoj vojne i voennom stroitelstve*, Moskwa 1963, s. 16.

³² CAW, Akta personalne: D. Konarzewskiego, sygn. 16380; L. Skierskiego, sygn. 1001; J. Stankiewicza, sygn. 19236; W. Charkiewicz, Dowbór-Muśnicki Konstanty, PSB, t. V, s. 349; Red., Dubiski Filip Stanisław, PSB, t. V, s. 433.

³³ PSB, t. I—XXVII; *Encyklopedija voennykh...*, s. 514; B. Szapozhnikow, *op. cit.*, s. 221.

³⁴ *Ibidem*, s. 100.

strzeżono, by liczba Polaków w pułkach rozlokowanych na zachód od Dniepru nie przekraczała 5% wszystkich oficerów. W związku z tymi wytycznymi dochodziło do przenoszenia z Królestwa Polskiego oficerów narodowości polskiej. Zdarzało się też, że odrzucano ich prośby o przejście do jednostek, które stacjonowały w Królestwie. Trzeba dodać, że wielu unikało wręcz służby w garnizonach Królestwa, gdzie zawodowi oficerowie Polacy byli źle widziani. W praktyce powyższe przepisy nie były rygorystycznie przestrzegane (może nie obowiązywały ciągle), zwłaszcza w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej. Wynikało to przede wszystkim z przygranicznego położenia trzech Okręgów zachodnich. Służba tu była bowiem trudniejsza z racji wzmoczonego stanu pogotowia na wypadek konfliktu z sąsiadami. Dlatego chętnych do jednostek tych Okręgów, głównie Warszawskiego, nie było wielu. Być może oficerowie innych narodowości nie czuli się najlepiej w obcym i niezbyt przyjaznym, niekiedy dającym dowody wrogości społeczeństwie³⁵.

Wymienione czynniki oraz fakt, że w trzech okręgach zachodnich była rozmieszczona około 1900 r. nieco ponad połowa lądowych sił zbrojnych Cesarstwa, niewątpliwie wpływały na to, że oficerów Polaków w ich formacjach znajdowało się sporo, a granica 5% była przekraczana. Potwierdzeniem tego są wykazy kadry oficerskiej w jednostkach, które stacjonowały w guberni suwalskiej. Należy nadmienić, że obszar tej guberni Królestwa Polskiego był włączony do Wileńskiego Okręgu Wojskowego i graniczył z Prusami Wschodnimi. Analizując spisy kadry, które opublikowano w latach 1899, 1902, 1912 i 1913, nasuwa się wniosek, że liczba oficerów katolików o polskich nazwiskach ulegała sporym zmianom. Nie były to wahania gwałtowne, ale mimo to zauważalne. W pułkach 2 i 3 dywizji kawalerii katolicy stanowili 4,5—11% wszystkich oficerów. Więcej katolików, bo przeważnie kilkanaście procent służyło w piechocie. W oddziałach V brygady strzelców, 26 i 28 dywizji piechoty było ich 5,6—17,5%. W XLIII brygadzie artylerii znajdowało się według danych z 1912 r. 17% i z 1913 r. 20% katolików. W tym samym okresie w pododdziałach kowieńskiej artylerii fortecznej stanowili oni odpowiednio 3 i 4,2% ogółu oficerów. W przytoczonych zestawieniach trudno więc dopatrzeć się długofalowych lub nawet trwalszych tendencji w polityce kadrowej wobec oficerów wyznania katolickiego. Daje się jednak zauważyć, że tworzyli oni drugą pod względem liczebności grupę po prawosławnych w piechocie, trzecią zaś po prawosławnych i ewangelikach w kawalerii³⁶.

Kształcenie oficerów nie ograniczało się do nauki w szkołach wojskowych i junkierskich. Większość starszych oficerów, w tym również Polaków, kończyła szkoły oficerskie piechoty, kawalerii i artylerii o kilkumiesięcznym kursie. Skierowani do nich sztabskapitanowie i kapitanowie przed awansem do stopnia podpułkownika byli przygotowywani do pełnienia bardziej samodzielnych funkcji w odpowiednich specjalnościach³⁷.

³⁵ S. Kopański, *op. cit.*, s. 14; H. Korczyk, Olszewski Kajetan Bolesław, PSB, t. XXIV, s. 26; M. Romeyko, *op. cit.*, s. 30; W. T[okarz], *op. cit.*, s. 131; W. Wejtko, *Ramoty...*, s. 67 i nn.

³⁶ *Pamiętna książka suwalskiej gubernii na 1899 god'*, Suwałki 1899, s. 203 i nn.; *Pamiętna książka suwalskiej gubernii na 1902 god'*, Suwałki 1902, s. 168 i n.; *Pamiętna książka suwalskiej gubernii na 1912 god'*, Suwałki 1912, s. 205 i n.; *Pamiętna książka suwalskiej gubernii na 1913 god'*, Suwałki 1913, s. 222 i n.; *Potęga wojenna...*, s. 12.

³⁷ *Encyklopedia woennych...*, s. 514; M. Romeyko, *op. cit.*, s. 41, przyp. 18.

Drogę do osiągnięcia odpowiedzialnych i eksponowanych stanowisk w armii otwierało wyższe wykształcenie wojskowe. Jego zdobycie nie było łatwe. Z uwagi na ograniczoną liczbę miejsc przy przyjmowaniu na uczelnie wymagania były duże. Dwu lub trzyletni kurs w akademiach mogli rozpocząć wyróżniający się oficerowie po kilku latach służby i po zdaniu trudnych egzaminów. Część z nich odpadała w trakcie studiów. Rocznie prawo do tytułu oficera sztabu generalnego uzyskiwało 35—45 oficerów. W latach 1866—1904 Wojskową Akademię Prawniczą ukończyło 829 oficerów i urzędników, co daje średnio nieco ponad 20 rocznie³⁸.

W stosunku do Polaków wyrażających chęć podjęcia nauki w akademiach wojskowych stosowano dodatkowe wymagania i obostrzenia. Dotyczyło to prawie wszystkich uczelni. Oficerowie wyznania katolickiego, zwłaszcza urodzeni w Królestwie, nie mogli wstąpić do Mikołajewskiej Akademii Sztabu Generalnego (od 1909 r. Cesarskiej Mikołajewskiej Akademii Sztabu Generalnego)³⁹. Władze wprowadziły to ograniczenie w 1887 r. pomne udziału Polaków — oficerów sztabu generalnego w powstaniu styczniowym (np. Jarosława Dąbrowskiego). Praktycznie było kilku wyższych rangą oficerów narodowości polskiej i wyznania katolickiego, którzy ukończyli Akademię Sztabu Generalnego, m.in. gen. Edmund Swidziński. Z młodszych udało się to jedynie Józefowi Dowbór-Muśnickiemu i Eugeniuszowi de Henning-Michaelisowi. Pierwszy z nich, był móg ubiegać się skutecznie o przyjęcie na uczelnię, zadeklarował wyznanie ewangelicko-reformowane, mimo że pochodził z rodziny katolickiej. Przed drugim nie stawiano przeszkód, jako że był wyznania ewangelicko-augsburskiego⁴⁰.

W innych akademiach obowiązywały względem Polaków nieco łagodniejsze przepisy. Dopuszczano, by pewna ich liczba, chociaż niewielka, mogła kształcić się w Michajłowskiej Wojskowej Akademii Artyleryjskiej. Ukończyli ją m.in. Jan Jacyna, Tadeusz Jastrzębski i Kazimierz Pławski⁴¹. W Mikołajewskiej Wojskowej Akademii Inżynieryjnej i w uważanej za liberalną Wojskowej Akademii Prawniczej oficerowie narodowości polskiej mogli stanowić zaledwie 20% słuchaczy. Dodatkowo, by być zaliczonym do ich grona, musieli zdać bardzo dobrze egzamin, a mogli to uczynić tylko najzdolniejsi. Fakt ten przyczyniał się do tego, że Polacy byli później przeważnie wysokiej klasy specjalistami. Akademię Inżynieryjną ukończyli m.in. Bolesław Jaźwiński, Jan Wroczyński, Prawniczą zaś Konstanty Dowbór-Muśnicki, Aleksander Babiański, Henryk Rylke⁴².

³⁸ J. Dowbór-Muśnicki, *op. cit.*, s. 47; J. Kłosowski, *op. cit.*, s. 19; *Encyklopedičeskiĭ slovar'*, S.-Peterburg' 1903, t. XLI (81), s. 411 i n.

³⁹ J. Dowbór-Muśnicki, *op. cit.*, s. 44; B. Szaposznikow, *op. cit.*, s. 174.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 188; E. de Henning-Michaelis, *Burza dziejowa, Pamiętnik z wojny światowej 1914—1917*, Warszawa 1928, t. I, s. 126; J. Dowbór-Muśnicki, *op. cit.*, s. 44; M. Romeyko, *op. cit.*, s. 41, przyp. 17; Pamiętnik Mieczysława Makarewicza, maszynopis, s. 123.

⁴¹ S. Kopański, *op. cit.*, s. 303 i n.; *Wodzowie Odrodzonej Polski 1914—1922*, Warszawa 1922, s. 26; J. Ciałowicz, *Jastrzębski Tadeusz S. F.*, PSB, t. XI, s. 84; B. Woszczyński, Pławski Kazimierz F., PSB, t. XXVI, s. 773.

⁴² W. Wejtko, *Ramoty...*, s. 66 i n.; B. Szaposznikow, *op. cit.*, s. 188; S. Kopański, *op. cit.*, s. 13 i n.; J. Pachonński, Jaźwiński Bolesław, PSB, t. XI, s. 127; W. Charkiewicz, Dowbór-Muśnicki Konstanty, PSB, t. V, s. 349; CAW, Akta personalne Jana Wroczyńskiego, sygn. 3109.

Nieliczni Polacy trafiali do Wyższej Szkoły Intendentury i Wyższej Szkoły Jazdy. Spośród nich oficer artylerii Anatol Kędzierski wprawdzie zdobył kwalifikacje intendenta, lecz do służby zaopatrzenia przydziału nie otrzymał. Natomiast Władysław Frankowski i Piotr Suszyński, absolwenci Wyższej Szkoły Jazdy, po powrocie do macierzystych pułków mogli liczyć, że w przyszłości osiągną wyższe stanowiska dowódcze w kawalerii⁴³.

Wyjątkiem wśród uczelni podległych Ministerstwu Wojny była Wojskowa Akademia Medyczna. Nie stosowano w niej podczas naboru, z wyłączeniem Żydów, żadnych narodowościowo-wyznaniowych kryteriów. Skutkiem tego spora liczba Polaków mogła uzyskać tu wyższe wykształcenie medyczne. Na przykład w 1911 r. w murach Akademii studiowało ich 35. Nie wszyscy jej absolwenci decydowali się na karierę wyłącznie lekarza wojskowego. Z Polaków taką drogę obrali m.in.: Aleksander Bernatowicz, Florian Hłasko, Kazimierz Kardaszewicz⁴⁴.

Bardziej tolerancyjną politykę wyznaniowo-narodowościową w szkolnictwie wyższym niż Ministerstwo Wojny prowadziło Ministerstwo Marynarki. Polakom wstępującym na Akademię Morską nie czyniono trudności wyznaniowych i narodowych. Na jej Wydziale Mechanicznym studiowali tak doskonali fachowcy w dziedzinie budowy i remontu okrętów, jak Dominik Malecki, Władysław Morgulec i Tomasz Nejman. Kilku Polaków oficerów artylerii morskiej skierowano do Akademii Artyleryjskiej⁴⁵.

Ograniczenia stosowane wobec oficerów wyznania katolickiego w przyjmowaniu do uczelni wojskowych zawężyły do skromnego grona Polaków, którzy mogli znaleźć się w instytucjach centralnych i sztabach armii rosyjskiej oraz na stanowiskach dowódczych wyższego szczebla. Również inne przepisy dyskryminujące oficerów — katolików, a wynikające z braku zaufania władz do społeczeństwa polskiego, powodowały, że nie znawsze kariery Polaków przebiegały tak pomyślnie, jak ich kolegów innych wyznań. Dotyczyło to przede wszystkim okresu od powstania styczniowego do 1905 r. oraz garnizonów na Litwie i w Królestwie Polskim. Nawet Rosjanom zawarcie związku małżeńskiego z katoliczką nie pomagało w karierze służbowej⁴⁶. Władysław Wejtko możliwości awansu Polaków ogólnie określił tak: „[...] w wojsku rosyjskim stosunek do Polaków był, w każdym poszczególnym wypadku, nader rozmaity, uzależniony od widzimisię przełożonych, od rozmaitych zbiegów okoliczności i od tych kaprysów losu, które najczęściej ważą na szali ludzkiego powodzenia”⁴⁷.

Chociaż oficerowie narodowości polskiej na ogół z racji uzdolnień, postawy i osiągnięć w trakcie służby byli dobrze widziani, to nie mogli

⁴³ CAW, Akta personalne: Anatola Kędzierskiego, sygn. 16373; Władysława Frankowskiego, sygn. 1350; Stefana Suszyńskiego, sygn. 20077.

⁴⁴ *Enciklopedičeskiĭ slovar'*, S-Peterburg' 1896, t. XVIII A (36), s. 888; I. Spustek, *Polacy w Piotrogradzie 1914—1917*, Warszawa 1966, s. 91; L. Zembrzuski, Bernatowicz Aleksander, PSB, t. I, s. 462; J. Pertek, Hłasko Florian, PSB, t. IX, s. 546; Z. Filar, Huszcza Adam J., PSB, t. X, s. 123; S. Herbst, Kardaszewicz Kazimierz, PSB, t. XII, s. 42.

⁴⁵ J. Jacyna, *op. cit.*, s. 9; *Wodzowie Odrodzonej...*, s. 26; J. Pertek, Malecki Dominik, PSB, t. XIX, s. 294; *idem*, Morgulec Władysław, PSB, t. XXI, s. 775; *idem*, Nejman Tomasz, PSB, t. XXII, s. 663.

⁴⁶ M. Romeyko, *op. cit.*, s. 30; J. Kłosowski, *op. cit.*, s. 23; W. Wejtko, *Ramoty...*, s. 64 i n.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 65.

w zasadzie do 1905 r. pełnić funkcji w sztabach, w służbie łączności i kwatermistrzostwie⁴⁸. Były oczywiście wyjątki.

W kadrach oficerskich jednostek rozlokowanych w guberni suwalskiej katolicy obsadzali głównie stanowiska dowódców kompanii i szwadronów oraz młodszych oficerów. W pułkach jazdy na 6 szwadronów jednym lub dwoma dowodzili katolicy. W oddziałach V brygady strzelców stali oni na czele jednej, dwóch, dość często trzech z 8 kompanii. W pułkach piechoty dowodzili 1—4 spośród 17 kompanii. Zdarzało się też, że pełnili funkcję dowódców batalionów, w pułkach strzelców jednego na dwa, w piechocie jednego lub dwóch spośród pięciu. Niekiedy zajmowali stanowiska dowódców pododdziałów szkolnych, łączności, zwiadowców, sztabowych, karabinów maszynowych, baterii i półbaterii oraz dywizjonów artylerii, młodszych i starszych lekarzy, adiutantów batalionów. Nieliczni katolicy sprawowali obowiązki młodszych oficerów sztabu oraz zastępców dowódców pułków. Jak wynika z tych przykładów, Polakom w pułkach powierzano niemal wszystkie funkcje. Wyjątkowo w latach 1901—1902, gdy dowódcą wojsk Okręgu Wileńskiego został Polak i katolik gen. Aleksander Hurczyn, XLIII brygadą artylerii dowodził gen. Walerian Dobużyński, II brygadą 28 dywizji piechoty gen. Jan Mikołaj Frezer, a 111 pułkiem tejże dywizji płk Bronisław Stetkiewicz, wszyscy katolicy. Być może byli to protegowani dowódcy Okręgu, bo w danych z 1898, 1912 i 1913 r. nie ma oficerów katolików na tak wysokich stanowiskach. W dowództwach i sztabach Okręgu Wileńskiego, II Korpusu w Grodnie, dywizji i brygad stacjonujących w guberni suwalskiej dominowali oficerowie wyznania prawosławnego, częściej trafiali się ewangelicy niż katolicy⁴⁹.

Przytoczone przykłady wskazują, że Polacy w wojsku rosyjskim stanowili głównie zespół oficerów liniowych od młodszego oficera kompanii począwszy do dowódców brygad włącznie. Jedynie wyższe wykształcenie wojskowe lub protekcja mogły umożliwić poważniejszy awans. Przeciętny oficer armii rosyjskiej mógł dosłużyć się w sчыłku kariery stopnia podpułkownika lub pułkownika. Szybciej awansowano w gwardii. W garnizonach odległych od centralnej Rosji, w pułkach piechoty, gdzie życie wojskowe upływało spokojnie, perspektywy kariery były nieciekawe. W marynarce wojennej w stopniu porucznika pozostawano niekiedy 12—15 lat, w jednostkach saperskich zaś 10—15 lat. W tych ostatnich kompaniach dowodzili przeważnie kapitanowie w zaawansowanym wieku z wielkimi nadziejami na otrzymanie stanowiska odpowiadającego randze podpułkownika lub pułkownika⁵⁰.

Oficerowie narodowości polskiej, szczególnie katolicy, w swej masie w całokształcie polityki kadrowej znajdowali się w mniej korzystnej sytuacji niż ich koledzy wyznania prawosławnego i ewangelickiego. Spowodowane to było nie tylko utrudnionym dostępem do akademii wojskowych. Również trudno przypuszczać, by należeli oni do tych najczęściej protegowanych przez przełożonych. Ci, którym powiodło się w armii rosyjskiej lub później w wojsku polskim, przeważnie awansowali na

⁴⁸ *Ibidem*, s. 66; M. Romeyko, *op. cit.*, s. 30; J. Jacyna, *op. cit.*, s. 53.

⁴⁹ *Pamjatnaja kniżka... na 1899 god'*, s. 203 i n.; *Pamjatnaja kniżka... na 1902 god'*, s. 168 i n.; *Pamjatnaja kniżka... na 1912 god'*, s. 205 i nn.; *Pamjatnaja kniżka... na 1913 god'*, s. 222 i n.; W. Wejtko, *Ramoty...*, s. 67.

⁵⁰ M. Romeyko, *op. cit.*, s. 41; J. Dowbór-Muśnicki, *op. cit.*, s. 44; J. Jacyna, *op. cit.*, s. 34; W. Wejtko, *Z niedalekiej...*, s. 16 i n.

kolejny stopień co 3—5 lat. Wyjątkowo był to okres krótszy, częściej dłuższy. Bywało, że mianowano na kolejny stopień oficerski, najczęściej wyższy, po 10—13 latach. Awans do stopnia pułkownika lub kapitana I rangi następował po około 20 latach służby na stanowiskach oficerskich. Niektórzy otrzymywali ten stopień szybciej, inni musieli czekać nań ponad 20, a nawet blisko 30 lat. Dotyczyło to przede wszystkim piechoty. Awans do rangi generała-majora następował po upływie około 30 lat od ukończenia szkoły oficerskiej. Konstancy Dowbór-Muśnicki został doń mianowany po 26 latach, Jan Jacyna po 28, Eugeniusz do Hennig-Michaelis po 21 latach, Józef K. Latour po 32, a Władysław Frankowski po 35 latach od momentu nadania pierwszego stopnia oficerskiego⁵¹.

Z oficerów Polaków wyznania katolickiego szczególnie pomyślnie ułożyła się kariera Aleksandra Hurczyna i Jana Jacyny. Pierwszy w wieku 33 lat był już pułkownikiem. Pełnił funkcje dowódcy od szczebla pułku po korpus. Był też inspektorem wojsk strzeleckich oraz członkiem Komitetu do Spraw Formowania i Organizacji Wojsk. W 1900 r. jako generał-lejtenant został powołany do Rady Wojennej, w 1901 r. zaś dowódcą wojsk Wileńskiego Okręgu Wojskowego. Był nim tylko do 1902 r., kiedy to zmarł. Jan Jacyna po ukończeniu w 1889 r. Akademii Artyleryjskiej otrzymał przydział do Głównego Komitetu Technicznego przy Ministerstwie Marynarki. W 1901 r. wyznaczono go na członka Zarządu Państwowych Fabryk Amunicji, którym pozostał do 1917 r. Wcześniej osiągnął pewne sukcesy w szkolnictwie wojskowym. Opracował podręcznik „Kurs artylerii”. Wykładał matematykę i artylerię w Korpusie Morskim i Akademii Morskiej, a nawet w rodzinie carskiej⁵².

Nadmienić należy, że w oświacie wojskowej pracowało sporo Polaków. Na przykład w Akademii Morskiej w latach 1913—1915 wykładowcą artylerii był Kazimierz Kietliński. Witold Panasewicz wykładał, wprawdzie krótko, w Korpusie Morskim, a Józef K. Latour od 1895 r. do 1911 r. sprawował obowiązki komendanta korpusów kadetów w Orenburgu i Jarosławlu⁵³.

W odróżnieniu od katolików oficerom wyznania ewangelickiego nie wzbraniano pełnienia służby w wyższych sztabach. Świadczyć mogą o tym kariery m.in. J. Dowbór-Muśnickiego, Ryszarda Bitnera, Edmunda Kesslera. J. Dowbór-Muśnicki w czasie wojny rosyjsko-japońskiej przydzielony został do sztabu I korpusu syberyjskiego, w 1908 r. do sztabu X korpusu w Charkowie. W latach 1910—1914 kierował pracą sztabów dywizji jako ich szef. R. Bitner od 1897 do 1907 r. z przerwami służył w sztabie Okręgu Wileńskiego. E. Kessler, w 1906 r. mianowany adiutantem pułku, już na początku I wojny został starszym adiutantem wydziału operacyjnego sztabu III korpusu kaukaskiego⁵⁴.

⁵¹ PSB, t. I—XXVII; CAW, Akta personalne: Bronisława Babiańskiego, sygn. 9649; Władysława Frankowskiego, sygn. 1350; Edmunda Kesslera, sygn. 16372; Antoniego Listowskiego, sygn. 4230; Leona Pachuckiego, sygn. 7558; Aleksandra Pawłowskiego, sygn. 9939; Leonarda Skierskiego, sygn. 1001; Stefana Suszyńskiego, sygn. 20077; Jerzego Świrskiego, sygn. 12360.

⁵² *Voennaja enciklopedija*, t. VIII, s. 545; J. Jacyna, *op. cit.*, s. 7 i n.; *Wodzowie Odrodzonej...*, s. 26; J. Pachonński, Jacyna Jan, PSB t. X, s. 284 i n.

⁵³ J. Pertek, Kietliński Kazimierz, PSB, t. XII, s. 441; B. Woszczyński, Latour Józef K., PSB, t. XVI, s. 572; R. Mielczarek, J. Pertek, Panasewicz Witold, PSB, t. XXV, s. 111.

⁵⁴ S. Pomarański, Bitner Ryszard, PSB, t. II, s. 115; W. Charkiewicz, Dowbór-Muśnicki Józef, PSB, t. V, s. 346; CAW, Akta personalne Edmunda Kesslera, sygn. 16372.

Spśród innych oficerów Polaków, którzy doszli do ważniejszych stanowisk w armii i administracji rosyjskiej, wyróżnić warto jeszcze gen. Henryka Rylkego — ewangelika — szefa wojskowej służby sprawiedliwości, a także gen. Adama Sławoczyńskiego — gubernatora guberni kutańskiej na Kaukazie w latach 1908—1914⁵⁵.

Ogólnie oceniając oficerów narodowości polskiej można stwierdzić, że poziomem nie odbiegali oni zbytnio od całego korpusu oficerskiego. Jan Dąbrowski zauważa, że „Wysokim wartościom żołnierskim żołnierza i oficera rosyjskiego nie odpowiadał wszakże poziom wykształcenia oficera rosyjskiego...”⁵⁶. Po wojnie z Japonią starano się taki stan rzeczy zmienić na lepszy. Dało to pewne wyniki, ale przeważnie tylko w wykszoleniu młodszych oficerów. Wykształcenie starszych nie odpowiadało częstokroć wymogom najnowszych w tym czasie osiągnięć sztuki wojennej. Przejawiło się to w okresie I wojny światowej mniejszą wartością sztabów i dowództw rosyjskich w porównaniu z przeciwnikiem (głównie Niemcami) wtedy, gdy utracono przewagę liczebną⁵⁷.

Nie brakowało wśród Polaków jednostek wybitnych, zdarzały się również mierne. Służyli oni głównie w piechocie, ale także w kawalerii, artylerii, marynarce wojennej oraz w służbach — zdrowia i inżynieryjnej. Niekörtzy znaleźli się w nowo powstałych — lotnictwie i flocie podwodnej⁵⁸.

Godny podkreślenia jest fakt, że mimo wielu ograniczeń tysiące Polaków potrafiły wykorzystać swoje zdolności, zdobyć wysokie kwalifikacje i znaleźć uznanie w oczach przełożonych na stanowiskach dowódców, urzędników, inżynierów i lekarzy. Jest to tym istotniejsze, że z racji narodowości polskiej i wyznania katolickiego musieli znosić niekiedy niezbyt sprzyjającą wokół siebie atmosferę. Już w korpusach kadetów spotykali się z uprzedzeniem, niechęcią, a nawet szykanami ze strony kolegów i przełożonych, szczególnie wtedy, gdy żywe były jeszcze echa powstania styczniowego⁵⁹. W miarę upływu lat antagonizmy narodowościowe powoli ulegały złagodzeniu. Przyczyniało się do tego zamierzone postępowanie władz, które z uwagi na zaostrenie się sytuacji międzynarodowej musiały dbać o spójność armii. W związku z tym ci, którzy znaleźli się w wojsku w okresie poprzedzającym wybuch wojny, mogli twierdzić, że nie doznawali żadnych nieprzyjemności z powodu manifestowanej polskości, a nawet cieszyli się sympatią i szacunkiem Rosjan⁶⁰.

Po 1905 r., gdy życie społeczno-polityczne w Rosji uległo pewnej liberalizacji, zostały zahamowane w armii przynajmniej częściowo postępy „rusyfikacji duchowej”. Młodzi oficerowie — Polacy nie odczuwali zbytnio dyskryminacji ze strony władz i nie zatracali poczucia polskości⁶¹. Inaczej przedstawiała się kwestia świadomości narodowej oficerów star-

⁵⁵ S. Kopański, *op. cit.*, s. 14; CAW, Akta personalne Adama Sławoczyńskiego, sygn. 16555.

⁵⁶ J. Dąbrowski, *Wielka wojna 1914—1918*, Warszawa 1937, s. 90.

⁵⁷ *Ibidem*; M. N. Tuchaczewski, *Pisma wybrane*, Warszawa 1966, t. I, s. 29 i n.

⁵⁸ M. Romeyko, *op. cit.*, s. 51; J. Kędziński, Łossowski Hipolit, PSB, t. XVIII, s. 428; B. Mańkowski, W. Szyszkowski, Piotrowski Grzegorz W., PSB, t. XXVI, s. 468; J. Pertek, Kłoczowski Waclaw, PSB, t. XIII, s. 50.

⁵⁹ W. Wejtko, *Ramoty...*, s. 76 i n.; J. Dowbór-Muśnicki, *op. cit.*, s. 28 i n.

⁶⁰ A. Dobroński, *op. cit.*, s. 128; A. Kopański, *op. cit.*, s. 28; M. Romeyko, *op. cit.*, s. 43.

⁶¹ *Ibidem*; A. Dobroński, *op. cit.*, s. 128.

szych, poddanych przez kilkadziesiąt lat obcym wpływom. Przede wszystkim zatracali oni umiejętność poprawnego wysławiania się po polsku. Wiedza wielu oficerów o Polsce była mniej niż skromna. Wprawdzie większość zdawała sobie sprawę z polskiego pochodzenia i przyznawała się doń, ale byli tacy, którzy się tego wypierali⁶².

Również szeregowi byli poddawani rusyfikacji. Służbowo Polaków określano jako katolików. Mogli oni między sobą porozumiewać się po polsku, chociaż w niektórych jednostkach zabraniano tego, rzekomo po to, by rekruci szybko nauczyli się języka rosyjskiego. We wszystkich pułkach do przełożonych należało zwracać się po rosyjsku. Były wypadki obrzucania obelgami żołnierzy Polaków przez szeregowców i podoficerów. Zresztą sprzyjała temu ogólna atmosfera w armii. Bicie żołnierzy przez przełożonych nie było czymś rzadkim. Co prawda ekscesy te zanikały, ale bezwzględna, niekiedy brutalna dyscyplina nie wypeniła całkowicie zjawisk bezprawia, bo jako taka była mu bliska⁶³.

Z drugiej strony należy dostrzec pewne zalety twardej szkoły życia wojskowego. Wyrabiała ona odporność na trudy i niewygody, posłuszeństwo i karność nawet u jednostek mających skłonności do samowoli⁶⁴. Oczywiście pozytywne te mogły ujawnić się i dać właściwy rezultat wtedy, gdy podwładni spotykali się z pewną dozą życzliwości ze strony swych dowódców. Zapewne „uprzejme i dżentelmeńskie traktowanie” w Michajłowskiej Szkole Artylerii, mimo surowej dyscypliny, wpłynęło m.in. na to, że Stanisław Kopański uznał, iż z wojska rosyjskiego wyniósł „dobre wykształcenie i wyszkolenie młodszego oficera artylerii i dokładne zrozumienie, jaką powinna być dyscyplina wojskowa, formalna i porządkowa”⁶⁵. Tej dodatniej oceny nie należy zbytnio uogólniać, jako że jest wystawiona przez oficera, który w szeregach armii rosyjskiej spędził zaledwie kilka lat tuż przed i podczas I wojny. Wydaje się, że opinie większości Polaków oficerów i żołnierzy o swojej służbie nie były tak jednoznacznie pozytywne.

Dodać trzeba, że w armii rosyjskiej nie wzbraniano katolikom praktyk religijnych. Miało to szczególne znaczenie w jednostkach, które stacjonowały w garnizonach, gdzie były polskie kolonie. Dzięki temu oficerowie i żołnierze nawiązywali kontakty z Polakami. Oczywiście przełożeni zwracali uwagę, by w wypadku szeregowych nie wykraczały one poza udział w niedzielnej mszy. W garnizonach bez polskich kolonii praktyki religijne katolików były ograniczone, ponieważ na każdy korpus przychodził tylko jeden kapelan tego wyznania⁶⁶.

Kończąc wypada podkreślić, że Polacy służący z wyboru bądź konieczności w wojsku rosyjskim spełniali swe żołnierskie obowiązki nie gorzej niż żołnierze innych narodowości. Wraz z nimi Polacy brali udział w wojnie rosyjsko-tureckiej w latach 1877—1878, w interwencji zbrojnej

⁶² M. Romeyko, *op. cit.*, s. 43; J. Jacyna, *op. cit.*, s. 102; E. de Henning-Michaelis, *W zamęcie („Burzy dziejowej” część trzecia) 1917—1918*, Warszawa 1929, s. 30; T. Hołówko, *Oficer polski*, Warszawa b.d.w., s. 21 i n.

⁶³ W. T[okarz], *op. cit.*, s. 131; E. Kozłowski, M. Wrzosek, *op. cit.*, s. 447 i n.; J. Jacyna, *op. cit.*, s. 8; A. Małyszko, *Listy z okopów*, Warszawa 1925, s. 12 i n.; W. Wejtko, *Z niedalekiej...*, s. 139.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 138 i n.

⁶⁵ S. Kopański, *op. cit.*, s. 27 i n.

⁶⁶ E. Kozłowski, M. Wrzosek, *op. cit.*, s. 447; W. T[okarz], *op. cit.*, s. 131; B. Szapoznikow, *op. cit.*, s. 208.

Rosji w Mandżurii w 1900 r. oraz wojnie rosyjsko-japońskiej w latach 1904—1905. W 1914 r. okazało się, jak nieuzasadnione były obawy sztabów rosyjskich, które przy opracowywaniu planów mobilizacyjnych zakładały, że na ziemiach polskich nie stawi się około 20% rezerwistów narodowości polskiej z powołanych pod broń roczników. W rzeczywistości mobilizacja przebiegała sprawnie, zjawilo się też sporo ochotników⁶⁷. Być może, że zagrożenie germańskie okazało się tym czynnikiem, który sprawił, iż na dalszy plan zeszyły wzajemne animozje polsko-rosyjskie i pamięć o jakże częstych konfliktach w przeszłości. Ważniejszą chyba rolę w postawie społeczeństwa polskiego zaboru rosyjskiego odegrało przekonanie o potędze militarnej Rosji i rachuby na jej zwycięstwo.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 269; A. Dobroński, *op. cit.*, s. 52.

Marian Zgórniak (Kraków)

POLACY W ARMII AUSTRO-WĘGIERSKIEJ W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ

Służba Polaków w armii monarchii habsburskiej ma swoją długą tradycję, sięgającą jeszcze niepodległej Rzeczypospolitej. W ciągu wielu wieków wzajemnych stosunków polsko-austriackich dochodziło niejednokrotnie do współpracy wojskowej pomiędzy obu państwami, a wielu Polaków odbywało służbę w armii cesarskiej.

W okresie przedrozbiorowym, a więc przed 1772 r. była to służba dobrowolna, później rekrut polski wypełniał szeregi austriackich pułków przeważnie drogą przymusowego poboru. Nie sięgając w bardziej jeszcze odległą przeszłość, przypomnieć warto, iż w pierwszej fazie wojny trzydziestoletniej w służbie cesarskiej znalazły się liczne, rekrutujące się głównie z Polaków, a w każdym razie z terenów Rzeczypospolitej, oddziały tzw. Lisowczyków. Kilka tysięcy tej bitnej, ruchliwej, lekkiej jazdy pobiło w 1619 r. wojska siedmiogrodzkie, a w 1620 r. przyczyniło się do zwycięstwa wojsk cesarskich pod Białą Górą, następnie lisowczycy w liczbie kilkunastu tysięcy działali również w służbie Habsburgów w czasie wojny trzydziestoletniej nad Renem i w Lombardii. W tym samym czasie w wojsku cesarskim służyło wielu późniejszych wybitnych polskich dowódców. Wystarczy tu wymienić choćby Stefana Czarnieckiego, który przez kilka lat przebywał w służbie austriackiej¹. Do zbliżenia między państwem Habsburgów a Polską doszło w okresie wojen ze wspólnymi wrogami, głównie ze Szwecją i Turcją. Niezależnie od współdziałania wojsk obu krajów, zwłaszcza przeciwko Turcji, pewna liczba Polaków służyła wówczas w armii cesarskiej. W czasie wojny 1683 r. na terenie Rzeczypospolitej przeprowadzono zaciągi do armii Leopolda I i Hieronim Lubomirski przyprowadził nad Dunaj korpus liczący ok. 2800 polskiej jazdy, która na żołdzie austriackim wzięła chlubny udział w kampanii i w odsieczy Wiednia². W ostatnim dziesięcioleciu XVII w. generałem wojsk cesarskich był m.in. książę Michał Sapieha. Jego adiutantem był Stanisław Poniatowski, twórca wielkości rodu Poniatowskich, ojciec późniejszego ostatniego króla polskiego.

W wieku XVIII, którego pierwsza połowa przyniosła upadek wojsko-

¹ A. Kersten, *Stefan Czarniecki — 1599—1665*, Warszawa 1970, s. 71—81.

² M. Zgórniak, *Wojskowość polska w dobie wojen tureckich drugiej połowy XVII wieku*, Kraków 1985, s. 23.

wości polskiej, wielu Polaków pełniło ochotniczą służbę w wojskach monarchii habsburskiej. Z osób bardziej znanych wymienić tu można księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, mianowanego przez cesarza Józefa II feldzeugmeisterem, a następnie feldmarszałkiem cesarstwa³. Generałem austriackim był także brat króla Stanisława Augusta — Andrzej Poniatowski. Odznaczył się on w wojnie siedmioletniej i uchodził za jednego ze zdolniejszych dowódców austriackich. Był komandorem Orderu Marii Teresy i pomimo młodego wieku uzyskał stopień feldzeugmeistra⁴.

W latach 1780—1788 w wojsku austriackim służył również jego syn, a bratanek ostatniego króla polskiego, późniejszy polski bohater narodowy książę Józef Poniatowski, który w czasie wojny austriacko-tureckiej otrzymał stopień pułkownika (był ranny w tej kampanii), aby następnie w okresie Sejmu Czteroletniego przejść do wojska polskiego i objąć jego faktyczne dowództwo w wojnie 1792 r. z Rosją⁵. Taki sam stopień pułkownika w armii cesarskiej otrzymał jeden z późniejszych dowódców w powstaniu kościuszkowskim 1794 r. Michał Wielhorski. W okresie rozbudowy wojska polskiego oraz reformy wojskowości polskiej na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII w. sięgnięto częściowo do wzorów austriackich, zaangażowano też oficerów służących w armii cesarskiej. Wielu z nich w ślad za Poniatowskim wróciło wówczas do kraju i odegrało znaczną rolę w rozbudowie wojska polskiego.

W okresie wojen Austrii z Turcją, następnie kampanii przeciwko rewolucyjnej Francji i Napoleonowi zwiększył się pobór rekruta z ziem włączonych w pierwszym (1772 r.) i trzecim (1795 r.) rozbiórce Polski do monarchii habsburskiej. Polacy stanowili znaczny odsetek wojsk cesarskich walczących w Italii w okresie podboju jej przez Bonapartego, a utworzone od 1797 r. w północnej Italii Legiony Polskie rekrutowały się w znacznej mierze z jeńców narodowości polskiej pochodzących z armii cesarskiej⁶.

W pierwszej połowie XIX w. Polacy z Galicji służyli wprawdzie w armii austriackiej, nie odgrywali jednak w jej kadrze dowódczej większej roli. Dopiero wejście monarchii habsburskiej w okres konstytucyjny otworzyło dla Polaków pewne możliwości kariery w wojsku austro-węgierskim. Autonomia nadana Galicji, rezygnacja z polityki germanizacji, umożliwiające rozwój polskiej kultury i nauki, zmieniły dość radykalnie nastawienie społeczeństwa polskiego do Austrii, a karierę urzędniczą i wojskową w tej Monarchii przestano wówczas uważać za zdradę polskich interesów narodowych.

Po przegranej wojnie z Prusami w 1866 r., po ugodzie z Węgrami i powstaniu dualistycznego państwa w 1867 r. rozpoczęto prace nad przygotowaniem reformy wojskowej. Komisja, w której uczestniczył zwycięzca z pod Custozy arcyksiążę Albrecht, feldmarszałkowie v. John i v. Kuhn oraz pułkownicy Horst i v. Beck, wbrew niektórym opiniom konserwatystów zdecydowała się odejść od dotychczasowego systemu

³ *Polski słownik biograficzny*, t. IV, Kraków 1938, s. 252—253.

⁴ *Ibidem*, t. XXVII/3, s. 418.

⁵ S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski, 1763—1813*, Lwów 1913, s. 17—46; J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław 1984, s. 16—29.

⁶ M. Zgórnjak, *Polacy w armii Monarchii Habsburskiej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Prace polonijne, 1976, z. 2, s. 187—190. Por. również J. Pochoński, *Legiony Polskie*, t. I, Warszawa 1969, s. 183—184.

wojska zawodowego i wprowadzić powszechny obowiązek służby wojskowej⁷. W sytuacji państwa wielonarodowego stanowiło to określone ryzyko, jednak reforma zakończyła się sukcesem i doprowadziła do wydatnego zwiększenia sił zbrojnych państwa, które w wypadku wojny, przez powołanie wielkiej liczby przeszkolonych rezerwistów, mogło wielokrotnie zwiększyć swoje siły zbrojne. Już w początkach lat siedemdziesiątych w wypadku powszechnej mobilizacji Austro-Węgry mogły wystawić 14 korpusów, 40 dywizji piechoty, 7 dywizji piechoty honvedów, 16 austriackich brygad Landwehry, 7 dywizji kawalerii, 1 dywizję kawalerii honvedów, a więc łącznie odpowiednik 55 dywizji piechoty i 8 dywizji kawalerii. Można było zmobilizować 818 batalionów piechoty, 347 szwadronów jazdy i 236 baterii z 1752 działami⁸. Jak na 36-milionowe w tym czasie państwo, była to siła znaczna, zwłaszcza na tle możliwości mobilizacyjnych innych mocarstw. Do wybuchu wojny światowej nie została ona jednak, mimo wzrostu liczby mieszkańców do ok. 52 milionów, w sposób wydatny zwiększona.

Armia Austro-Węgier składała się z dwóch, a właściwie z trzech członów. Wojska liniowe były wspólne dla obu części monarchii, wojsko drugiego rzutu — obrona krajowa — dzieliło się na węgierski honved i austriacką Obronę Krajową — Landwehrę. W trzecim rzucie powoływano jeszcze jednostki pospolitego ruszenia (Landsturm), głównie ze starszych roczników. Węgrzy dążyli do zwiększenia honvedu, który uważali za rękojmię swojej niezależności w ramach dualistycznego państwa, i do jak najlepszego wyposażenia tych wojsk. Wybuchły spory, zwłaszcza gdy parlament węgierski, starając się o podniesienie znaczenia honvedu, skąpił równocześnie funduszy na wspólną armię. Generalicja austriacka, cesarz i następca tronu starali się utrzymać jedność wojskową w monarchii i władzę zwierzchnią nad obroną krajową, która podlegała bezpośrednio rządowi obu członków państwa i ministrom obrony terytorialnej Kraju Austrii i Węgier. Chęć posiadania przez Węgrów własnych jednostek wojskowych wynikała m.in. z obawy przed dążeniami odśrodkowymi mniejszości narodowych zamieszkujących kraje Korony św. Stefana⁹.

Z czasem poziom wyszkolenia i wyposażenia honvedu i Landwehry podniósł się tak znacznie, że po przydzieleniu tym wojskom artylerii, ich jakość odpowiadała jednostkom pierwszej linii.

W 1906 r. według oceny szefa Sztabu Generalnego gen. Conrada v. Hotzendorfa możliwości mobilizacyjne Austro-Węgier przedstawiały się następująco¹⁰:

900 000 wojska liniowe
 160 000 landwera
 160 000 honved (razem wojska liniowe, landwera i honved
 1 220 000)

500 000 rezerwa (*Ersatz*)
 2 000 000 pospolite ruszenie (*Landsturm*)

Razem 3 720 000

⁷ *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914—1918*, t. I, Wien 1931, s. 27—28; por. A.v. Wrede, *Geschichte der k.u.K. Wehrmacht*, t. I—VI, Wien 1898—1903.

⁸ D. H. Kerchnawe, *Die unzureichende Kriegsrüstung der Mittelmächte als Hauptursache ihrer Niederlage*, [w:] *Ergänzungsband zum Werke: „Österreich-Ungarns letzter Krieg“*, Wien 1930, Heft 2, s. 8.

⁹ Feldmarschall F. Conrad (v. Hötzendorf), *Aus meiner Dienstzeit 1906—1918*, t. I, Wien 1921, s. 19—21.

¹⁰ *Ibidem*, s. 288.

O ile w 1870 r. była to siła duża, o tyle w blisko 40 lat po reformie, wobec wzrostu efektywów wojskowych potencjalnych przeciwników, nie odpowiadała już ona aspiracjom mocarstwowym monarchii.

Pospolite ruszenie obowiązujące mężczyźni od 32 do 42 roku życia, choć liczne, było bardzo słabo przeszkolone i uzbrojone, tak że praktycznie jako wojska połowe liczyły się tylko jednostki liniowe, honved i Landwehra. Występowały ponadto braki w uzbrojeniu tych wojsk. Dopiero w 1906 r. rozpoczęło się przezbrajanie artylerii w nowe typy dział, a procesu tego z braku funduszków aż do początku wojny nie udało się zakończyć. Wydatki na wojsko były w monarchii habsburskiej stosunkowo małe i pomimo stałego wzrostu budżetu centralnego utrzymywały się nowiły one 24,1⁰% całego budżetu, o tyle w 1910 r. już tylko 227,5 mln guldenów, tj. 15,7⁰% ogólnych wydatków państwowych¹¹. W obliczu nadchodzącej wojny i zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej Austro-Węgry nie podjęły więc przekszegania wysiłku finansowego w celu wzmocnienia swoich sił zbrojnych. Jak pisał jeden z historyków, ludność monarchii wydawała trzy razy więcej pieniędzy na piwo, wino i tytoń niż na obronę¹². W tej sytuacji do 1914 r. wobec konieczności tworzenia nowych rodzajów wojsk, głównie technicznych, nie udało się dowództwu austriackiemu zwiększyć liczby formacji bojowych. W 1914 r. na stopie pokojowej pod bronią znajdowało się 450 000 ludzi, co stanowiło mniej niż 1⁰% ludności Monarchii (we Francji ponad 2⁰%). Po mobilizacji w szeregach miało się znaleźć ok. 3 350 000, jednak tylko 1 421 250 stanowiły wojska liniowe i to już łącznie z załogami twierdz¹³.

W chwili wybuchu I wojny światowej całe terytorium monarchii było podzielone na 16 okręgów wojskowych, w których w lipcu i sierpniu 1914 r. zmobilizowano dowództwa 6 armii, 18 korpusów (nr I—XVII i Grupa Armijna Kummera), 50 dywizji piechoty, 19 brygad piechoty (poza składem dywizji), 5 brygad górskich (pozadywizyjnych), 14 brygad marszowych, 5 brygad pospolitego ruszenia i 11 dywizji kawalerii. We wrześniu 1914 r. powołano dalszych 26 brygad pospolitego ruszenia¹⁴.

W skład zmobilizowanego korpusu wchodziły w zasadzie dwie liniowe dywizje piechoty i jedna dywizja honvedów lub Landwehry. Artylerię korpusu stanowił dwubateryjny dywizjon 15 cm haubic z 8 działami. W skład korpusu wchodził ponadto batalion saperów, oddział łączności, oddział sanitarny, taborzy i oddziały zaopatrzenia¹⁵.

Dywizja piechoty składała się z dwóch brygad piechoty po dwa pułki każda, artylerii dywizyjnej złożonej z 1 pułku armat 7,65 cm, po 5 baterii sześciodziałowych, 1 dywizjonu haubic 10,4 cm, po 2 baterie, jednego dywizjonu rozpoznawczego (2—3 szwadrony kawalerii), oddziału łączności, oddziału sanitarnego i służb pomocniczych. W skład pułku piechoty liniowej wchodziły 3—4 bataliony piechoty (w pułkach honvedów i Landwehry po 3 bataliony) i oddziały karabinów maszynowych, złożone

¹¹ J. Wysocki, *Die österreichische Finanzpolitik*, [w:] *Die Habsburger Monarchie 1848—1918*, t. I, Wien 1973, s. 100.

¹² G. Rothenberg, *The Habsburg Army in the First World War 1914—1918*, [w:] *The Habsburg Empire in World War I*, ed. R. A. Kann, B. K. Kiraly, P. S. Fichtner, New York 1977, s. 73.

¹³ *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, t. I, s. 80—82.

¹⁴ *Ibidem*, t. I, s. 80.

¹⁵ F. Conrad, *op. cit.*, t. IV, s. 227.

z dwóch km, w zasadzie po jednym oddziale na każdy batalion. W sumie, w zależności od liczby batalionów, zmobilizowana dywizja liczyła 12—16 tys. bagnetów, 8—10 oddziałów km, 300—420 jeźdźców i 42 działa¹⁶. Dywizja austriacka była słabiej niż liniowa dywizja niemiecka (a nawet francuska i rosyjska) wyposażona w artylerię (w dywizji niemieckiej 72 działa, we francuskiej i rosyjskiej po 48)¹⁷. Wojska liniowe, honved i Landwehra zmobilizowały w 1914 r. 694 1/2 batalionu, pospolite ruszenie dalsze 233 bataliony, a więc łącznie 927 1/2 bataliona w ramach 254 pułków¹⁸. Mogło to wystarczyć na blisko 70 dywizji, gdyby nie braki w artylerii. One to stały na przeszkodzie organizacyjnemu rozrostu armii austro-węgierskiej w początkach wojny. Oprócz wymienionych wyżej formacji, w ciągu sierpnia 1914 r. wyłoniono dalszych 227 batalionów pospolitego ruszenia i wojsk etapowych, 83 tys. ludzi straży kolejowej, 267 oddziałów roboczych pospolitego ruszenia¹⁹. Nie powołano od razu do szeregów całego pospolitego ruszenia. Następowало to stopniowo, w miarę strat ponoszonych na frontach. Wydaje się, że po ogłoszeniu mobilizacji było łącznie tylko ok. 2 000 000 ludzi pod bronią, a podawana liczba 3,5 miliona była chyba przesadna.

Kawaleria Austro-Węgier, poza szwadronami rozpoznawczymi przydzielonymi dywizjom piechoty, tworzyła 11 dywizji (w tym 2 dywizje honvedu). W skład każdej dywizji kawalerii wchodziły dwie brygady jazdy po 2 pułki (à 6 szwadronów), 1—2 oddziały karabinów maszynowych (po 4 sztuki w oddziale), dywizjon artylerii konnej (3 baterie po 4 armaty 7,65 cm), oddział łączności i służby. Stan bojowy dywizji wynosił 24 szwadronów, ok. 3600 jeźdźców, 4—8 karabinów maszynowych i 12 dział²⁰. Nie wszystkie pułki kawalerii wchodziły w skład dywizji kawalerii. W sierpniu 1914 r. zmobilizowano łącznie 58 pułków i 12 dywizjonów jazdy w sile 383 szwadronów i 22 oddziały karabinów maszynowych²¹. Kawaleria austro-węgierska nie tworzyła samodzielnych korpusów, a tym bardziej konnych armii, była szkolona dość tradycyjnie, głównie do walk kennyh, szarż i ataków, które wobec wzrostu siły ogniowej piechoty i artylerii narażały ją na wysokie straty.

Artyleria austro-węgierska była w ogomnej większości rozdzielona między dywizje piechoty i kawalerii oraz korpusy. Dowództwa poszczególnych armii i Naczelne Dowództwa posiadały skromny tylko odwód artylerii. Były to najcięższe moździerze 30,5 cm oraz pewna liczba 15 cm haubic i 12 cm armat określanych jako artyleria forteczna i oblężnicza. W sierpniu 1914 r. monarchia zmobilizowała 483 baterie polowe z 2610 działami oraz 76 baterii fortecznych z 280 działami, a więc łącznie 559 baterii i 2890 dział²².

¹⁶ *Ibidem*, s. 226.

¹⁷ Reichsarchiv, *Der Weltkrieg 1914 bis 1918*, Berlin 1925, t. II, s. 375; Service historique de l'armée, *Les Armées françaises dans la Grande Guerre*, t. I, Paris 1936, s. 54—55 i załącznik I, s. 519.

¹⁸ 102 K.u.K. Infanterieregimenter, 4 Tiroler Kaiserregimenter, 4 bh (Bosnisch-Herzögowinische Infanterieregimenter, 37 Schützenregimenter, 3 K.u.K. Schützenregimenter, 32 Honvedinfanterieregimenter, 40 Landsturminfanterieregimenter, 32 K.u.K. Landsturminfanterieregimenter. F. Franek, *Die Entwicklung der österr. ung. Wehrmacht in den ersten zwei Jahren*, Ergänzungsheft 3 zum Werke: *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, Wien 1930, Heft 3, tab. 5.

¹⁹ *Ibidem*, tab. 6.

²⁰ F. Conrad, *op. cit.*, t. IV, s. 227.

²¹ F. Franek, *op. cit.*, tab. 7.

²² *Ibidem*, tab. 9.

Wyposażenie wojsk austro-węgierskich w broń maszynową nie odbiegało na ogół od przydziałów karabinów maszynowych na bataliony piechoty i pułki kawalerii w innych armiach tego czasu. W sierpniu 1914 r. w jednostkach polowych i twierdzach znajdowały się łącznie 1582 karabiny maszynowe²³.

Do wojsk technicznych zaliczono saperów i pionierów. Zmobilizowano 14 batalionów i 79 kompanii saperów, 29 etapowych batalionów saperów pospolitego ruszenia, 9 batalionów pionierów z 43 kompaniami, 1 batalion i 122 kompanie mostowe²⁴. Wojska łączności, poza jednostkami wchodzącymi w skład dywizji piechoty i kawalerii oraz korpusów, składały się z batalionów telegraficznych na szczeblu armii i Naczelnego Dowództwa oraz batalionów specjalnych²⁵. Ponieważ transport wojsk na dalsze dystanse odbywał się za pomocą kolei, tworzone specjalne wojska kolejowe, początkowo 1 pułk i 28 kompanii²⁶. Ponadto w 1914 r. wystawiono 58 kolumn samochodów transportowych²⁷.

Już przed wybuchem wojny Austro-Węgry zaczęły tworzyć wojska lotnicze. W 1914 r. istniał 1 oddział sterowców wraz z obsługą techniczną, 15 kompanii lotniczych oraz 1 kompania i 12 oddziałów balonów. Kompanie lotnicze liczyły po 106 ludzi każda i dysponowały liczbą 84 samolotów mających zasięg ok. 150 km i rozwijających szybkość 90—100 km/godzinę²⁸.

Jak widzimy, w porównaniu z niektórymi innymi mocarstwami europejskimi oraz w stosunku do posiadanej liczby ludności Austro-Węgry zmobilizowały w 1914 r. raczej skromne siły zbrojne. W toku przedłużającej się wojny, pomimo ogromnych strat poniesionych zwłaszcza w pierwszym roku jej trwania²⁹, zdołały je nieco powiększyć, zarówno pod względem liczby dywizji, jak i ich wyposażenia, oraz rozwinąć nieco wojska techniczne i artylerię. W początkach maja 1916 r. armia austro-węgierska składała się z 26 korpusów, 1 korpusu kawalerii, 69 dywizji piechoty, 13 brygad piechoty, 8 brygad górskich, 3 brygady Landsturmu, 11 dywizji i 3 brygad kawalerii. Liczba batalionów wzrosła wprawdzie tylko nieznacznie (do 1039), jednak poważnie zwiększono artylerię: do 804 baterii polowych z 4018 działami i 123 baterii oblężniczych z 420 działami, a więc łącznie do 927 baterii z 4438 działami. Zwiększono ponadto liczbę jednostek saperów, pionierów, wojsk kolejowych, kolumn transportowych, oddziałów sanitarnych, wojsk budowlanych i lotniczych (do 26 kompanii). Wydatnie wzrosła ponadto liczba batalionów etapowych i marszowych³⁰. Aby uzupełnić straty, powiększyć liczbę jednostek frontowych, a także utrzymać ich etaty, trzeba było dokonać wielkiego wysiłku mobilizacyjnego. W początkach 1916 r. na wszystkich trzech frontach i na terenach okupowanych znajdowało się ok. 2 800 000

²³ *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, t. I, s. 79.

²⁴ F. Franek, *op. cit.*, tab. 10.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*; F. Conrad, *op. cit.*, t. IV, s. 909; *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, t. I, s. 80; D. H. Kerchnawe, *op. cit.*, s. 37.

²⁹ Do końca 1914 r., a więc w ciągu niespełna 5 miesięcy wojny Austro-Węgry straciły 1 250 000 ludzi, w tym 189 000 zabitych, 491 200 rannych, 291 800 chorych i 278 000 jeńców. W ciągu 1915 r. straty wyniosły dalszych 1 777 910 ludzi, w tym 146 330 zabitych, 509 790 rannych, 553 450 chorych, 568 340 jeńców i zaginionych. F. Franek, *op. cit.*, tab. 1 i 2.

³⁰ *Ibidem*, tab. 7—10.

żołnierzy, a w kraju ponadto 1 736 000. Łącznie było więc wówczas pod bronią 4 536 000 ludzi³¹. W ciągu całej wojny mobilizacja w monarchii habsburskiej objęła ok. 9 000 000 ludzi³². Poważny problem dla armii austro-węgierskiej stanowił jej skład narodowościowy. Zarówno Austria, jak i Węgry posiadały liczne, często pomieszane z sobą i zantagonizowane grupy narodowościowe, co stwarzało wewnętrzne i zewnętrzne problemy polityczne, komplikujące niekiedy również sprawy obronności państwa. Tabela 1 ilustruje skład narodowościowy Austro-Węgier na podstawie spisu ludności z 1910 r.

Tabela 1

**Statystyka narodowościowa Austro-Węgier
(spis z 1910 r.)**

Narodowości	Austro-Węgry		Przedlitawia		Zalitawia	
	tys.	%	tys.	%	tys.	%
Niemcy austriaccy	12 010	23,5	9 950	35,6	2 037	9,8
Węgrzy	10 061	19,15			10 050	48,1
Czesi	6 435	12,5	6 435	23,0		
Polacy	4 968	9,9	4 968	17,8		
Ukraińcy ^a	3 991	8	3 518	12,6	472	2,3
Rumuni	3 224	6,5	275	0,1	2 949	14,1
Chorwaci ^b	2 881	6,4	684	1,1	1 833	8,8
Serbowie ^c	2 648	5,0	105	0,05	1 106	5,3
Słowacy	1 968	3,9			1 968	9,4
Słoweńcy	1 253	2,5	1 253	4,5		
Włosi	768	1,5	768	2,8		
Razem	50 207	99,3	27 956	97,85	20 415	97,8

Zródło: H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914—1918*, Kraków 1982 s. 16. Por. również: *Osterreichische Akademie der Wissenschaften, Die Habsburgermonarchie 1848—1918*, Band III, *Die Völker des Reiches*, Wien 1980, tab. 1, s. 38.

a W statystyce figurują jako „Ruthenen” („Rusini”).

b Serbochorwatów prawosławnych i muzułmanów zaliczono do Serbów. W statystyce nie uwzględniono Żydów jako odrębnej narodowości. W 1910 r. w samej tylko Przedlitawii było ich 1 313 687³³.

c Serbochorwatów katolików zaliczono jako Chorwatów.

Pięć z wymienionych powyżej jedenastu narodowości (Węgrzy, Czesi, Chorwaci, Słoweńcy i Słowacy) zamieszkiwało jedynie w granicach Austro-Węgier. Cztery (Niemcy, Rumuni, Serbowie i Włosi) posiadali własne państwa narodowe w bezpośrednim sąsiedztwie monarchii habsburskiej. Dwie (Polacy i Ukraińcy) zamieszkiwali również w bezpośrednim sąsiedz-

³¹ *Ibidem*, tab. 3 i 4.

³² Wg elaboratu kpt Włodzimierza Gierowskiego pt. *Wysięk polski w wojnie światowej* (The Piłsudski Institute of America, New York. Papiery J. Stachiewicza).

³³ *Die Habsburgermonarchie 1848—1918*, Band IV: *Die Konfessionen*, Wien 1985, tab. 3, s. 88.

twie Austro-Węgier, jednak nie posiadali wówczas własnej państwowości. Tak więc narody panujące (Niemcy austriacy i Węgrzy) stanowili około 44% ludności państwa. Te dwie narodowości, a ponadto także Czesi, Chorwaci, Słowacy i Słoweńcy (razem 68,5%) mogliby uważać Austro-Węgry za własne państwo. Pozostałe grupy, tj. 31,5%, albo musiały dążyć do połączenia z własnymi państwami narodowymi, albo w razie ich braku do ich utworzenia i połączenia z resztą rodaków poza granicami monarchii³⁴. To połączenie mogłoby też ewentualnie nastąpić na zasadach federacyjnych z Austro-Węgrami (np. niektórzy politycy galicyjscy mówili w tym duchu o rozwiązaniu austro-polskim, istnieli również mniej liczni zwolennicy analogicznego rozwiązania austro-jugosłowiańskiego).

Skład narodowościowy wojska austro-węgierskiego kształtował się, jeśli chodzi o kadre oficerską, zupełnie odmiennie w porównaniu z podziałami narodowościowymi państwa. W 1911 r. w czynnej służbie znajdowało się 98 generałów i 17 811 innych oficerów, 76,1% spośród nich stanowili Niemcy austriaccy, 10,7% Węgrzy, 5,2% Czesi i Morawianie, 0,1% Słowacy, 2,7% Polacy³⁵. Wśród oficerów rezerwy proporcje wynosiły odpowiednio: Niemcy austriaccy 56,8%, Węgrzy 24,5%, Czesi i Morawianie 10,6%, Słowacy 0,1%, Polacy 3,3%³⁶. Widzimy, że Niemcy austriaccy dominowali zdecydowanie nad innymi narodowościami monarchii, nawet nad Węgrami, i obsadzali główne stanowiska w siłach zbrojnych, stanowiąc ponad 3/4 korpusu oficerskiego pozostającego w służbie czynnej.

Inaczej wyglądał skład narodowościowy podoficerów i szeregowych. W tymże samym roku 1911 w wypadku mobilizacji armia miała liczyć 1 462 866 podoficerów i żołnierzy (łącznie służby stałej, rezerwy i Ersatzu). Struktura narodowościowa tych wojsk przedstawiała się następująco³⁷:

1. Niemcy austriaccy	362 804 = 24,8%
2. Węgrzy	340 042 = 23,3%
3. Czesi i Morawianie	184 409 = 12,6%
4. Słowacy	51 971 = 3,6%
5. Polacy	114 868 = 7,9%
6. Ukraińcy („Ruthenen”)	114 741 = 7,8%
7. Słoweńcy	36 429 = 2,5%
8. Chorwaci i Serbowie	134 717 = 9,2%
9. Bułgarzy	462 = 0 %
10. Rumuni	102 795 = 7,0%
11. Włosi	19 528 = 1,3%
Razem 1 462 866 = 100%	

Ta statystyka także nie uwidaczniała Żydów, natomiast znajdująca się w tym samym źródle analiza wyznaniowa wojsk wymienia 44 016 (3%) Izraelitów³⁸.

Jak widzimy, procentowy udział poszczególnych narodowości w zmobilizowanym wojsku mniej więcej odpowiadał składowi narodowości-

³⁴ *Ibidem*, s. 21.

³⁵ *Militärisch Statistisches Jahrbuch für das Jahr 1911, über Anordnung des K.u.K. Kriegsministeriums bearbeitet und herausgegeben von der III Sektion des K.u.K. Technischen Militärkomitees*, Wien 1912, s. 143—145.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*, s. 147.

³⁸ *Ibidem*.

wemu monarchii, z niewielkimi odchyleniami in plus w wypadku Węgrów (+3,15%), Niemców austriaków (+1,3%), Rumunów (+0,5%) i Czechów (+0,1%), in minus dla pozostałych narodowości (Serbowie i Chorwaci - 2,2%, Polacy - 2%, Słowacy - 0,3%, Włosi i Ukraińcy po - 0,2%). Odsetek żołnierzy Słoweńców ściśle odpowiadał procentowi Słoweńców w monarchii.

W związku ze zmieniającymi się kontyngentami rekrutów stosunki narodowościowe w siłach zbrojnych ulegały corocznie niewielkim zmianom. Nieco inne proporcje można stwierdzić w składzie osobowym austro-węgierskiej marynarki wojennej. W jej korpusie oficerskim, liczącym w 1911 r. 1673 osoby, Niemcy austriaccy stanowili 51,2%, Węgrzy 13,8%, Czesi 8,9%, Polacy 2,9%, Słoweńcy 3,9%, Chorwaci i Serbowie 9,5%, Rumuni 0,3% i Włosi 9,5%. Wśród 35 942 marynarzy było 23,5% Niemców austriackich, 13,5% Węgrów, 9% Czechów, 0,7% Słowaków, 1% Polaków, 0,1% Ukraińców, 3,1% Słoweńców, 31,4% Chorwatów i Serbów, 0,1% Bułgarów, 0,1% Rumunów i 17,5% Włochów³⁹. Na uwagę zasługuje duży odsetek służących w marynarce Słowian południowych i Włochów zamieszkujących wybrzeże adriatyckie.

Pomijając antagonizmy dzielące niekiedy owe różne narodowości, co mogło ujemnie wpływać na wewnętrzną spójność wojska, występował również problem niezajomości języka komendy. Język niemiecki, poza niewielkim zakresem najpotrzebniejszych słów, znany był lepiej tylko około 25% żołnierzy. Oczywiście ogromnie utrudniało to dowodzenie oddziałami. Starano się więc zachowywać możliwie jednolity narodowo skład formacji, zwłaszcza do szczebla pułków, które były rekrutowane według zasady terytorialnej, by o ile możliwości skupiać osoby tej samej narodowości. Podoficerowie, a także oficerowie niższych szczebli tych jednostek, znając język większości żołnierzy, mieli ułatwione zadania⁴⁰. Pomimo mozaiki narodowościowej armia monarchii zachowała stosunkowo dużą spójność i poczucie wspólnoty. Nawet Czesi, co do których z powodu przejścia kilku oddziałów czeskich na stronę przeciwników, a także książki Haška o przygodach Szwejka, utrzymywały się później opinie o ich nielojalności, jak wykazały nowsze badania, przez pierwsze trzy lata wojny bili się dobrze, a do 1917 r. Legion czeski formowany w Rosji był liczebnie bardzo niewielki⁴¹. Skład narodowościowy korpusu oficerskiego przedstawiał się odmiennie. Znacznie większy odsetek kadry dowódczej stanowili Austriacy, dla których język niemiecki był językiem ojczystym⁴². Dla zachowania spójności armii dowództwo starało się unikać drażnień narodowościowych, lansując ideę ponadnarodowego charakteru monarchii i jej armii.

Polacy zamieszkujący w monarchii habsburskiej znajdowali się głównie w Galicji, stanowili też w różnym odsetku ludność 6 powiatów Śląska Cieszyńskiego oraz w mniejszym już stopniu Bukowiny⁴³. Obok Polaków Galicję zamieszkiwali również Ukraińcy, dość znaczna liczba Ży-

³⁹ *Militärisch Statistisches Jahrbuch für das Jahr 1911...*, s. 151—153.

⁴⁰ *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, t. I, s. 39—41.

⁴¹ J. Luvaas, *A Unique Army. The Common Experience*, [w:] *The Habsburg Empire in World War I*, New York 1977, s. 92.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Die Habsburger Monarchie 1848—1914*, Band III, *Die Völker des Reiches, Sprachen und Nationalitätenkarte*; H. Batowski, *Die Polen, ibidem*, s. 522—554; J. Chlebowczyk, *Nad Olzą. Śląsk Cieszyński w wiekach XVIII, XIX, XX*, Katowice 1971, s. 50 i n.

dów, przeważnie nie deklarujących wówczas własnej odrębności narodowej, a tylko religijną, oraz niewielka liczba Niemców. W 1910 r. Polacy stanowili 58,55% ludności Galicji, 31,72% ludności Śląska oraz 4,55% ludności Bukowiny⁴⁴. Izraelitów było w Galicji 871 804, z których większość (808 327) deklarowała polską przynależność narodową⁴⁵. Podziały między Polakami a Ukraińcami pokrywały się na ogół z podziałami na rzymsko- i grekokatolików, choć 235 328 grekokatolików deklarowało polską, a 42 822 rzymskokatolików ukraińską (ruską) przynależność narodową⁴⁶. Skomplikowane stosunki narodowościowe i wyznaniowe panowały zwłaszcza we wschodniej części Galicji. Podobny charakter miały one również w stacjonujących na tych terenach jednostkach wojskowych, które zgodnie ze wskazaną wyżej ogólną zasadą miały swoją bazę rekrutacyjną głównie na miejscu.

Narastający od czasów wojny krymskiej antagonizm austriacko-rosyjski powodował, iż granicząca z cesarstwem rosyjskim Galicja stawała się stopniowo coraz ważniejszą bazą wojskową monarchii. Rozbudowywano na tym terenie sieć linii kolejowych oraz fortyfikacje. Na przyszłym froncie północnym najsilniejszymi twierdzami były Kraków i Przemyśl, ponadto umocnienia posiadał Lwów. Istniały też ufortyfikowane przyczółki ze stałymi załogami: Jarosław, Sieniawa, Mikołajów, Halicz i Niżnów⁴⁷. Na terenie Galicji utworzono trzy (z ogólnej liczby 16 w całej monarchii) okręgi wojskowe korpusów: I korpus w Krakowie, obejmujący również Śląsk Cieszyński i skrawek Moraw, X korpus w Przemyślu oraz XI korpus we Lwowie, do którego należała również Bukowina. W przededniu wybuchu I wojny światowej w wymienionych trzech okręgach korpusów stacjonowały następujące jednostki⁴⁸:

I Korpus — Kraków

5 Dywizja Piechoty (*Infanterie Truppendivision*) (dalej: DP) — Olomouc (Olomuniec)

9 Brygada Piechoty (*Infanteriebrigade*) (dalej: Br.P) Olomouc
Pułk Piechoty (*Infanterieregiment*) (dalej: PP) 65/4 — Olomouc (Niemcy 30%, Czesi 64%, inni 6%)

PP 93/3 — Sumperek (Mährisch-Schönberg) (Niemcy 80%, Czesi 15%, inni 5%)

10 Br.P — Opawa (Troppau)

PP 1/3 — Kraków (sztab, II i III komenda), Opawa (IV), rejon uzupełnień (Niemcy 32%, inni 18%)

PP 13/4 — Opawa (sztab, II, III), Bielsko (I), Kraków (IV), rejon uzupełnień (Polacy 82%, inni 18%)

Pułk Artylerii Polowej (*Feldkanonenregiment*) (dalej: PAP) 2 — Olomouc (Niemcy 32%, Czesi 32%, Polacy 28%, inni 8%)

Pułk Artylerii Polowej 3 Kraków (Niemcy 28%, Czesi 20%, Polacy 47%, inni 5%)

⁴⁴ H. Batowski, *op. cit.*, s. 526.

⁴⁵ *Die Habsburger Monarchie III*, tab. 6, s. 59.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ J. Bogdanowski, *Warownie i zieleń twierdzy Kraków*, Kraków 1979, *passim*; *Osterreich-Ungarns letzter Krieg*, t. I, s. 78—79.

⁴⁸ Opracowano wg M. Ehnla, *Die österreichisch-ungarische Landmacht nach Aufbau, Gliederung, Friedensgarnisonerteilung und nationaler Zusammensetzung im Sommer 1914*, *Ergänzungsheft 9*, zum Werke: *Osterreich-Ungarns letzter Krieg*, Wien 1934, tab. I i III. W mianownikach numerów pułków zaznaczono liczbę batalionów.

- 12 DP Kraków.
23 Br. P — Kraków
PP 3/2 — Kromeriz (Kremsier), Cieszyn (sztab, II, III) (Czesi 83%, inni 17%)
PP 56/4 — Wadowice, Kraków (sztab, I, II, IV) (Polacy 88%, inni 12%)
PP 100/3 — Cieszyn (III), Kraków (sztab, I, IV), Banjaluka (II) (Niemcy 27%, Czesi 33%, Polacy 37%, inni 3%)
24 Br. P — Tarnów
PP 20/3 — Nowy Sącz (III), Kraków (sztab, I, II), Bijeljina (IV) (Polacy 86%, inni 14%)
PP 57/3 — Tarnów sztab, III, IV, Bochnia (I), Zenica (II) (Polacy 91%, inni 9%)
PAP 1 — Kraków (Niemcy 27%, Polacy 49%, inni 24%)
Pułk Artylerii Haubic (*Feldhaubitzenregiment*) (dalej: PAH) 1 — Kraków (Niemcy 27%, Polacy 44%, inni 29%)
Dywizjon Ciężkich Haubic (*Schw. Haubitzendivision*) (dalej: DCH) 1 — Kraków (Polacy 40%, Ukraińcy 21%, inni 39%)
- 46 Dywizja Piechoty Landwehry (*Landwehr-Infanterietruppendivision*) (dalej: DPL — Kraków)
- 91 Br. PL — Kraków
PPL 16/3 — Kraków, Wadowice (Polacy 82%, inni 18%)
PPL 31/2 — Cieszyn (sztab, I, II), Ljubliana (III) (Niemcy 37%, Czesi 33%, Polacy 27%, inni 3%)
PPL 32/3 — Nowy Sącz (sztab, II, III), Tarnów (I) (Polacy 91%, inni 9%)
92 Br. PL — Olomouc
PPL 13/3 — Olomouc (sztab, I, II), Sumperk III (Niemcy 30%, Czesi 64%, inni 6%)
PPL 15/3 — Opawa (sztab, I, II) (Niemcy 82%, inni 18%)
PAPL (*Landwehr-Feldkanonendivision*) (dalej: PAPL) 46 — Olomouc (Niemcy 27%, Polacy 49%, inni 24%)
Dywizjon Haubic Landwehry (*Landwehr-Feldhaubitzendivision*) (dalej: DHL) 46 — Kraków (Niemcy 27%, Polacy 49%, inni 24%)
- 7 Dywizja Kawalerii (dalej: DK — Kraków)
- 11 Br. Kawalerii — Kraków
Pułk Dragonów (dalej: PD) 10 Jindřichów Hradec (Neuhaus), Kraków (sztab, I, II) (Niemcy 29%, Czesi 62%, inni 9%)
Pułk Ułanów (dalej: PU) 2 — Tarnów (Polacy 84%, inni 16%)
- 20 Br.K — Kraków
PD 12 — Olomouc (Niemcy 40%, Czesi 50%, inni 10%)
PU3 — Gródek Jagielloński (kadra), Kraków (sztab, I), Bielsko (II) (Polacy 69%, Ukraińcy 26%, inni 5%)
Dywizjon Artylerii Konnej (*Reit. Artilleriedivision*) (dalej: DAK) — Kraków (Niemcy 22%, Czesi 20%, Polacy 50%, inni 8%)
- 2 Br.K Landwehry (*Landwehr KBr*) — Olomouc
PUL 2 — Lwów (Polacy 30%, Ukraińcy 65%, inni 5%)

PUL 4 — Olomouc (Polacy 85^{0/0}, inni 15^{0/0})

1 Br. Art. Fortecznej — Kraków (dalej: Br.AF)

2 Br.AF — Kraków

P.AF 2 (Niemcy 32^{0/0}, Czesi 27^{0/0}, Polacy 38^{0/0}, inni 3^{0/0})

Batalion AF 9 (Niemcy 35^{0/0}, Czesi 60^{0/0}, inni 5^{0/0})

Dywizjon Taborów 1 (Niemcy 21^{0/0}, Polacy 57^{0/0}, inni 22^{0/0})

X Korpus — Przemyśl

2 DP — Jarosław

3 Br. P — Rzeszów

PP 40/4 — Rzeszów (sztab, I, II), Dębica (II), Nisko (IV) (Polacy 97^{0/0}, inni 3^{0/0})

4 Br.P — Jarosław

PP 89/4 — Gródek Jagielloński (IV), Jarosław (sztab, I, III), Rawa Ruska (II) (Polacy 29^{0/0}, Ukraińcy 60^{0/0}, inni 11^{0/0})

PP 90/3 — Jarosław (sztab, II, III), Lubaczów (IV), Sarajewo (I) (Polacy 75^{0/0}, inni 25^{0/0})

PAP 29 — Jarosław (Polacy 78^{0/0}, Ukraińcy 20^{0/0}, inni 2^{0/0})

PAP (Ukraińcy 66^{0/0}, inni 34^{0/0}.)

24 DP — Przemyśl

47 Br.P — Przemyśl

PP 9/4 — Stryj (II), Przemyśl (sztab, I, IV), Radymno (III) (Ukraińcy 73^{0/0}, inni 27^{0/0}.)

PP 45/3 — Sanok (III), Przemyśl (sztab, I, IV), Trzcińsk (II) (Polacy 46^{0/0}, Ukraińcy 47^{0/0}, inni 7^{0/0})

Batalion saperów (*Sappeurbataillon*) (dalej: BS) 10 — Przemyśl (Polacy 50^{0/0}, Ukraińcy 30^{0/0}, inni 20^{0/0})

48 Br.P — Przemyśl

PP 10/3 — Przemyśl (sztab, II, III, IV), Bijeljina (I) (Polacy 43^{0/0}, Ukraińcy 47^{0/0}, inni 10^{0/0})

PP 77/3 — Sambor (I), Przemyśl (sztab, II, III), Tuzla (IV) (Polacy 69^{0/0}, inni 31^{0/0})

Batalion pionierów (*Pionierbataillon*) (dalej: BP) 10 — Przemyśl (Polacy 50^{0/0}, Ukraińcy 30^{0/0}, inni 20^{0/0})

PAP 28 — Przemyśl (Polacy 25^{0/0}, Ukraińcy 60^{0/0}, inni 15^{0/0})

PAH 10 — Przemyśl (Polacy 76^{0/0}, inni 24^{0/0})

DCH 10 (Polacy 28^{0/0}, Ukraińcy 46^{0/0}, inni 26^{0/0})

45 DPL — Przemyśl

89 Br.PL — Przemyśl

PPL 18/3 — Przemyśl (sztab, I, II), Sanok (III) (Polacy 43^{0/0}, Ukraińcy 47^{0/0}, inni 10^{0/0})

PPL 33/3 — Stryj, Sambor (Ukraińcy 73^{0/0}, inni 27^{0/0})

90 Br. PL Jarosław

PPL 17/3 — Rzeszów (Polacy 97^{0/0}, inni 3^{0/0})

PPL 34/3 — Jarosław, Gródek Jagielloński (Polacy 75^{0/0}, inni 25^{0/0})

PAPL 45 — Przemyśl (Polacy 25^{0/0}, Ukraińcy 60^{0/0}, inni 15^{0/0})

PAHL 45 — Przemyśl (Polacy 25^{0/0}, Ukraińcy 60^{0/0}, inni 15^{0/0})

6 DK — Jarosław

5 Br. K Jarosław

PD 6 — Brno (Brünn) (kadra), Przemyśl (sztab) Hruszów (I), Gródek Jagielloński (II) Niemcy 38⁰/₀, Czesi 61⁰/₀, inni 1⁰/₀)PD 8 — Pardubice (kadra), Jarosław (sztab, I, Radymno (II) (Czesi 58⁰/₀, inni 42⁰/₀)

14 Br. K Rzeszów

Pułk Husarów (*Husaren reg.*) 11 — Szambathely (Steinamanger) (kadra), Łańcut (sztab, I), Sambor (II) (Węgrzy 96⁰/₀, inni 4⁰/₀)PU 6 — Przemyśl (kadra), Rzeszów sztab, I), Dębica II (Polacy 52⁰/₀, Ukraińcy 40⁰/₀, inni 8⁰/₀)DAK 10 — Jarosław (Polacy 57⁰/₀, Ukraińcy 36⁰/₀, inni 7⁰/₀)FsAR 3/2 — Przemyśl (Polacy 25⁰/₀, Ukraińcy 50⁰/₀, inni 25⁰/₀)Dywizjon Taborów 10 (Polacy 49⁰/₀, Ukraińcy 37⁰/₀, inni 14⁰/₀)**XI Korpus — Lwów**

11 DP — Lwów

21 Br.P — Lwów

PP 15/4 — Tarnopol (sztab, I, II, IV) Lwów (II) (Polacy 29⁰/₀, Ukraińcy 62⁰/₀, inni 9⁰/₀)PP 55/4 — Brzeżany (kadra, I), Lwów (sztab, II, IV), Mosty Wielkie (III) (Polacy 26⁰/₀, Ukraińcy 59⁸/₀, inni 15⁰/₀)BS 11 Lwów (Polacy 32⁰/₀, Ukraińcy 48⁰/₀, inni 20⁰/₀)

22 Br.P — Lwów

PP 58/3 — Stanisławów (kadra, sztab, I, III), Zaleszczyki (II) Foča (IV) (Ukraińcy 72⁰/₀, inni 28⁰/₀)PP 95/4 — Czortków (kadra, III), Lwów (sztab, I, IV), Stanisławów (II) (Polacy 21⁰/₀, Ukraińcy 70⁰/₀, inni 9⁰/₀)Batalion strzelców (*Feldjägerbataillon*) (dalej: B. Strz.) 32 — Presov (kadra), Trembowla (Słowacy 74⁰/₀, inni 26⁰/₀)PAP 32 — Lwów (Polacy 25⁰/₀, Ukraińcy 55⁰/₀, inni 20⁰/₀)PAH 11 — Lwów (Polacy 33⁰/₀, Ukraińcy 52⁰/₀, inni 15⁰/₀)

30 DP — Lwów

59 Br.P — Czerniowce

PP 24/3 — Kołomyja (kadra, I), Lwów (sztab, II, III) Foča (IV) (Ukraińcy 79⁰/₀, inni 21⁰/₀)PP 41/4 — Czerniowce (sztab, I, II, III, IV) (Ukraińcy 27⁰/₀, Rumuni 54⁰/₀, inni 19⁰/₀)

60 Br.P — Lwów

PP 30/3 — Lwów (sztab, I, II, III), Nevesinje (IV) (Polacy 31⁰/₀, Ukraińcy 59⁰/₀, inni 10⁰/₀)PP 80/3 — Złoczów (kadra, II), Lwów (sztab, I, III) (Polacy 25⁰/₀, Ukraińcy 68⁰/₀, inni 7⁰/₀)PAP 31 — Stanisławów (Ukraińcy 69⁰/₀, inni 31⁰/₀)PAP 33 — Stanisławów, Czerniowce (Niemcy 27⁰/₀, Ukraińcy 43⁰/₀, inni 30⁰/₀)DCH 11 — Lwów (Polacy 28⁰/₀, Ukraińcy 46⁰/₀, inni 26⁰/₀)

- 43 DPL — Czerniowce
- 85 Br. PL — Lwów
8 PPL 19/3 — Lwów, Brzeżany (Polacy 31⁰/o, Ukraińcy 59⁰/o, inni 10⁰/o)
- 86 Br.PL — Czerniowce
PPL 20/3 — Stanisławów, Brzeżany, Czortków (Ukraińcy 72⁰/o, inni 28⁰/o)
PPL 22/3 — Czerniowce, Kołomyja (Ukraińcy 27⁰/o, Rumuni 54⁰/o, inni 19⁰/o)
PPL 36/3 — Kołomyja, Stanisławów, Czortków (Polacy 21⁰/o, Ukraińcy 70⁰/o, inni 9⁰/o)
DAPL 43 — Lwów (Polacy 25⁰/o, Ukraińcy 55⁰/o, inni 20⁰/o)
DAHL 43 — Lwów (Polacy 25⁰/o, Ukraińcy 55⁰/o, inni 20⁰/o)
- 4 DK — Lwów
- 18 Br.K — Złoczów
PD 9 — Kołomyja (kadra), Brody (sztab, II), Kamionka Strumiłowa (I) (Ukraińcy 29⁰/o, Rumuni 50⁰/o, inni 21⁰/o)
PU 13 — Złoczów kadra, sztab, II), Zborów (I) (Polacy 42⁰/o, Ukraińcy 55⁰/o, inni 3⁰/o)
- 21 Br.K Lwów
PD 15 — Wiener Neustadt (kadra), Żółkiew (sztab, I, II) (Niemcy 93⁰/o, inni 7⁰/o)
PU 1 — Kraków (kadra), Lwów (sztab, I), Mosty Wielkie (II) (Polacy 85⁰/o, inni 15⁰/o)
DAK 11 — Lwów Polacy 36⁰/o, Ukraińcy 57⁰/o, inni 7⁰/o)
- 8 DK — Stanisławów
- 13 Br.K — Stanisławów
PD 7 — Bolesławiec (Bunzlau) (kadra), Stanisławów (sztab, I), Kołomyja (II) Niemcy 50⁰/o, Czesi 50⁰/o)
PU 8. — Stanisławów (kadra), Czerniowce (sztab, I), Nowa Zuczka (II) (Ukraińcy 80⁰/o, inni 20⁰/o)
- 15 Br.K — Tarnopol
PD 2 — Dobrzeń (kadra), Tarnopol (sztab, I), Trembowla (II) (Niemcy 26⁰/o, Czesi 61⁰/o, inni 13⁰/o)
PU 11 — Terezyn (Teresienstadt) (kadra), Czortków sztab, II), Tłumacz. (I) (Niemcy 35⁰/o, Czesi 65⁰/o)
DAK 6 — Tarnopol (Węgrzy 80⁰/o, inni 20⁰/o)
3. Br. KL — Lwów
PUL 1 — Lwów (Polacy 30⁰/o, Ukraińcy 65⁰/o, inni 5⁰/o)
PUL 3 — Stryj (kadra, sztab, I), Rzeszów (II) (Polacy 69⁰/o, Ukraińcy 26⁰/o, inni 5⁰/o)

11 Br.AP — Lwów

Dywizjon Taborów 11 — Lwów (Polacy 21⁰/o, Ukraińcy 58⁰/o, inni 21⁰/o)

Na terenie wszystkich trzech wymienionych okręgów korpusów stacjonowało więc na stopie pokojowej 6 dywizji piechoty liniowej po dwie brygady z 24 pułkami piechoty (81 batalionów), 3 dywizje Landwehry

również po dwie brygady każda — 14 pułków piechoty Landwehry (41 batalionów) oraz 1 batalion strzelców (Feldjägerbattalion). Razem w trzech okręgach było 38 pułków piechoty z 123 batalionami.

Kawaleria składała się z 4 dywizji po dwie brygady i 4 pułki każda oraz dwóch brygad kawalerii Landwehry. Łącznie na terenie okręgów krakowskiego, przemyskiego i lwowskiego stacjonowało 8 pułków dragonów, 1 pułk huzarów, 7 pułków ułanów oraz 4 pułki ułanów Landwehry, a więc 20 pułków jazdy.

Artyleria posiadała 2 brygady, 9 pułków i 3 dywizjony armat polowych, 3 pułki i 3 dywizjony haubic polowych, 3 dywizjony ciężkich haubic, 2 brygady, 3 pułki i 1 batalion artylerii fortecznej oraz 4 dywizjony artylerii konnej. Saperów i pionierów było tylko po jednym batalionie. Każdy okręg posiadał ponadto jeden dywizjon taborów.

W tych właśnie jednostkach służyli głównie mieszkańcy Galicji, Śląska Cieszyńskiego, części Moraw i Bukowiny, a więc Polacy, Ukraińcy, Żydzi, pewna liczba Niemców, Czechów i Rumunów. Podany powyżej procentowy skład narodowościowy poszczególnych jednostek jest o tyle niedokładny, że niekiedy rubryka „inni” jest zbyt wysoka, sięgając nawet 39⁰/₀ całości.

Większość pułków miała swoje rejonu werbunkowe na terenie stacjonowania. Od zasady tej były jednak wyjątki. Dotyczyły one głównie kawalerii. I tak większość spośród stacjonujących w Galicji pułków dragonów miała swe zakłady kadrowe w rejonach innych korpusów, to samo dotyczy 11-go pułku huzarów węgierskich. Z kolei niektóre liniowe pułki galicyjskie musiały odkomenderować pewną liczbę batalionów do południowych prowincji monarchii, głównie do nowo utworzonych korpusów XV i XVI w Dalmacji i Bośni. Wraz z kilkoma mającymi swoje bazy werbunkowe w Galicji batalionami strzelców (nr 4, 5, 13, 14, 16, 18, 27, 30) oraz pułkami artylerii górskiej (nr 10 Przemyśl i 11 Stanisławów) weszły one w skład sformowanych na Bałkanach brygad górskich ⁴⁹.

Jak już wspomniano powyżej, przeprowadzona w początkach wojny mobilizacja powołała do szeregów tylko kilka procent obywateli monarchii i na skutek ciężkich strat trzeba było w ciągu następnych miesięcy i lat przeprowadzać jeszcze liczne dalsze pobory. W Galicji, której znaczna część na okres co najmniej kilku miesięcy znalazła się pod okupacją rosyjską, pobór natrafiał na znaczne trudności, niemniej w ciągu całej wojny powołano do szeregów jeszcze ponad milion ludzi. Ustalenie dokładnej ich liczby, a zwłaszcza dokonanie precyzyjnego podziału narodowościowego zmobilizowanych żołnierzy, natrafia na znaczne trudności. W okresie międzywojennym Biuro Historyczne Wojska Polskiego podjęło prace badawcze nad udziałem Polaków w I wojnie światowej. Dowództwa wszystkich dziesięciu Okręgów Korpusów, na które była podzielona Polska międzywojenna, zostały zobligowane do przeprowadzenia gruntownych studiów nad tym zagadnieniem. Zwrócono się również w tej samej sprawie do cywilnych władz terenowych wszystkich 16 województw. Efekt tych prac był nierównomierny. W niektórych okręgach wojskowych i województwach przeprowadzono studia bardzo gruntowne i dokładne. W kilku okręgach, zwłaszcza wschodnich, nadesłane do Biura Historycznego materiały były mniej precyzyjne i to utrudniało opra-

⁴⁹ *Ibidem*.

cowanie całości. Do zakończenia prac nie doszło na skutek śmierci ich inicjatora — szefa Biura Historycznego — pułkownika Juliana Stechiewicza. Nie opracowane do końca materiały znalazły się w jego prywatnym archiwum i ostatecznie trafiły do Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Jakkolwiek materiały te mają pewne luki, to dotyczą one jednak głównie terenów byłego zaboru rosyjskiego; natomiast dla Galicji stanowią źródło bardzo cenne, choć zebrane dane można w znacznej mierze traktować jako orientacyjne.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości obszar byłej Galicji został podobnie jak w czasach austriackich podzielony na trzy okręgi wojskowe korpusów z ośrodkami w Krakowie (V), Przemyślu (X) i Lwowie (VI). Okręgi te na ogół pokrywały się z okręgami austriackimi z tym, że do korpusu krakowskiego należała teraz tylko część Śląska Cieszyńskiego (ale za to część Górnego Śląska, dawnej pruskiego), okręg przemyski przekraczał Wisłę sięgając do Kielc, które przed wojną wchodziły w skład zaboru rosyjskiego, a od okręgu lwowskiego odpadła włączona po wojnie do Rumunii Bukowina. Tabela 2 podaje kontyngenty żołnierzy powołanych do wojska austro-węgierskiego z trzech wymienionych okręgów korpusów (obliczenia przeprowadzono w latach 1928—1933).

Tabela 2

Mobilizacja do armii austro-węgierskiej na terenie Galicji i części Śląska Cieszyńskiego w latach 1914—1918

Okręg korpusu	Liczba zmobilizowanych żołnierzy						
	przy mob. 1914	do końca 1914	1915	1916	1917	1918	Razem
Kraków V/I/a	134 693						367 427
Przemyśl X	143 927	48 141	137 688	75 050	41 108	20 962	466 876
Lwów VI/XI/	292 428	24 325	70 990	36 831	74 577	50 332	549 483
Razem z Galicji i Śląska Ciesz. (część przyz- nana Polsce)	571 046						1 383 786
Razem z ziem b. zaboru austriackiego, które w 1918/19 r. weszły w skład państwa polskiego							17 721
							1 401 507

Źródło: Materiały płk. J. Stachiewicza w The Piłsudski Institute of America, New York. a z okręgu krakowskiego tylko dane sumaryczne.

Ludność Galicji liczyła według spisu z 1910 r. 7 980 477 osób, w tym 4 672 500 Polaków (około 58,55%), 3 208 092 Ukraińców (40,20%), 90 114 Niemców (1,13%), 8718 Czechów (0,11%)⁵⁰. Do 1914 r. zaludnienie mogło się powiększyć o kilkaset tysięcy osób, a w latach wojny mogło ulec dalszym fluktuacjom raczej in minus. Gdyby jednak przyjąć taką ogólną liczbę ludności, jaką ujawnił spis z 1910 r., to liczba zmobilizowanych wynosząca 1 383 786 stanowiłaby ok. 17,5% całej ludności Galicji.

Dla ustalenia podziału zmobilizowanych według narodowości, zakła-

⁵⁰ *Die Habsburger Monarchie 1848—1918*, Band III, tab. 1, s. 38.

dając, że w latach 1910—1918 stosunki narodowościowe nie uległy większym zmianom, zastosujemy taki sam jak w spisie 1910 r. podział procentowy. Otrzymamy wówczas dla Polaków liczbę 810 195, dla Ukraińców 556 271, dla Niemców 15 625 i dla Czechów 1512 zmobilizowanych. Ponieważ, jak już wspomniano powyżej, Żydzi nie podawali w spisie odrębnej narodowości, a według statystyki wyznaniowej w 1910 r. mieszkało ich w Galicji 871 804, to jeśli przyjąć, iż byli oni powoływani do wojska w tym samym odsetku co reszta ludności, otrzymamy 151 168 zmobilizowanych Izraelitów. Ponieważ większość z nich (808 327) deklarowała narodowość polską, to gdyby wyodrębnić Żydów od Polaków, liczba tych ostatnich zmniejszyłaby się o 140 161, a więc do 670 034.

Na całym Śląsku Cieszyńskim mieszkało w 1910 r. 741 456 osób, z tego 235 224 (31,72%) Polaków⁵¹. Nie znamy ogólnej liczby zmobilizowanych na Śląsku. Gdyby przyjąć ten sam odsetek co w Galicji (17,3%), otrzymalibyśmy 40 791 osób.

Ludność Bukowiny liczyła w 1910 r. 794 929 osób, z tego 36 210 (4,55%) Polaków. Stosując ten sam zabieg co powyżej, otrzymamy 6279 zmobilizowanych Polaków⁵².

W sumie można przyjąć, że mobilizacja w Galicji, na Śląsku i na Bukowinie objęła 857 265 Polaków. Jeśliby odliczyć Żydów galicyjskich podających narodowość polską, to pozostałyby 717 104 osoby. Doliczając Polaków mieszkających w innych prowincjach monarchii, można przyjąć, iż w ciągu całej wojny ok. 720 tys. Polaków znalazło się w szeregach armii austro-węgierskiej.

Ustalenie wysokości strat tej grupy również natrafia na trudności. Według opublikowanej w 1919 r. pracy Wilhelma Winklera, opartej na oficjalnych listach strat⁵³, armia austro-węgierska miała do końca wojny stracić 687 534 zabitych, 855 283 zaginionych i 1 229 289 jeńców. Wykaz nie obejmuje jak widać rannych, poza tym do zabitych i zmarłych należy również zaliczyć część zaginionych żołnierzy. Według Winklera, którego praca wykazuje straty przypadające na poszczególne powiaty prowincji, liczba zabitych pochodzących z Galicji miała wynosić 134 948, a w poszczególnych powiatach wahała się od 0,5 do 2,77% całej ludności. Dla ludności Śląska Cieszyńskiego, gdzie ogólna liczba poległych miała wynosić 19 018, odsetek przeciętny był wyższy i sięgał 2,6⁵⁴.

Sam cytowany autor uważa podane przez siebie wyniki za zaniżone i podnosi szacunkowe straty w zmarłych dla całej monarchii do ok. 1 200 000 ludzi tylko do końca 1917 r.⁵⁵ Inne wczesne opracowanie na ten temat, również powołujące się na oficjalne listy strat, ocenia liczbę zabitych dla całej monarchii na 905 299 ludzi⁵⁶.

Dane podane przez Winklera można przyjąć jako minimum strat osobowych armii austro-węgierskiej. W tym wypadku straty ludności polskiej, stanowiącej jak wiemy 58,55% całej ludności Galicji, wyniosłyby 79 012, a na Śląsku Cieszyńskim, gdzie Polacy stanowili 31,72% — 6033 ludzi. Łącznie z Polakami z Bukowiny, Spiszu i innych powiatów mo-

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ W. Winkler, *Die Totenverluste der öster-ung. Monarchie nad Nationalitäten*, Wien 1919.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 3.

⁵⁶ R. Polz, *Ztráty býv. Rakousko-Uherska ve světové válce*, „Vojenske Rozhledy”, 1920, nr 3—4, s. 188.

narchii otrzymamy co najmniej 86 000 poległych Polaków. Stanowiło to 12,5% i nieco wyższy odsetek wszystkich podanych przez Winklera strat austro-węgierskich poległych niż odsetek Polaków w całej monarchii (9,9%). Dodać należy, że straty te nie obejmują walczących po stronie Austro-Węgier Legionów; zwłaszcza w ciągu dwóch pierwszych lat wojny były one bardzo znaczne.

W początkowym okresie I wojny światowej jednostki, w których służyli Polacy, walczyły głównie na froncie wschodnim (dla monarchii północnym), w latach późniejszych także na froncie bałkańskim i włoskim. „Polskie” pułki miały dobrą opinię. Wywalczyły ją w działaniach sierpniowo-wrześniowych 1914 r. (w Lubelskiem i Galicji wschodniej), w kampanii jesiennej oraz w ciężkich walkach zimowych 1914/1915. Krakowska 12 Dywizja Piechoty walcząca w ramach VI Korpusu austro-węgierskiego odznaczyła się w przełomie pod Gorlicami w maju 1915 r., zdobywając kluczową pozycję rosyjską Pustki, a następnie biorąc udział w pościgu za rozbitym nieprzyjacielem⁵⁷. Dla pułków galicyjskich chlubne były również walki o Przemyśl, Lwów i Brześć w czasie kampanii letniej 1915 r. Niektóre formacje galicyjskie wzięły udział w jesiennej ofensywie 1915 r. na Bałkanach, inne znacznie ucierpiały w walkach na Wołyniu i Podolu 1916 r. związanymi z ofensywą rosyjską gen. Brusilowa. W drugiej połowie wojny liczne pułki galicyjskie zostały przerzucone na front włoski i również odznaczyły się w walkach nad Ironzo, pod Copereto i nad Piawą. Poniosły w tych działaniach ciężkie straty.

Jak już wspomniano, oficerowie narodowości polskiej nie odgrywali znaczniejszej roli wśród austro-węgierskiej kadry dowódczej. W początkach wojny nie znajdujemy ich na najwyższych stanowiskach w korpusach i armiach czy w Sztabie Generalnym, można ich natomiast niekiedy spotkać jako dowódców brygad, a nawet dywizji. I tak 23 Brygadą Piechoty dowodził gen. Mieczysław Zaleski, 12 Brygadą Artylerii — gen. Tadeusz Jordan-Rozwadowski, 17 Brygadą Kawalerii — Stanisław Ursyn-Pruszczyński, 9 Brygadą Kawalerii — gen. Zygmunt Micewski, 1 Brygadą Marszową — Bańkowski, 4 Dywizją Kawalerii — Edmund Zaremba⁵⁸. Liczba brygadierów i dywizjonerów — Polaków stopniowo wzrastała w toku wojny. Ordre de Bataille armii austro-węgierskiej z 1 V 1915 r. wymienia ich jako dowódców nieco już większej liczby jednostek. I tak gen. Micewski dowodził już 7 Dywizją Kawalerii, gen. Ursyn-Pruszczyński — 2 Dyw. Kawalerii, gen. August Urbański — 91 Bryg. Strzelców, gen. Puchalski — 24 Bryg. Piechoty, pułk Jakób Gasiński — 89 Bryg. Strzelców, pułk Tuma — 90 Bryg. Strzelców, pułk Bornik — 3 Bryg. Piechoty, pułk Grandowski — 24 Bryg. Art. Polowej, pułk Gustaw Zygałłowicz — 86 Bryg. Strzelców, pułk Seńkowski — 5 Bryg. Art. Polowej, hr Józef Łubiński — 23 Bryg. Kawalerii honwedów, gen. Stanisław Grzywiński — załogą twierdzy Petrovaradin (*Peterwardein*)⁵⁹.

Po wyparciu wojsk rosyjskich z Królestwa Polskiego i utworzeniu austro-węgierskiego Generalnego Gubernatorstwa w południowej jego części oficerowie austriaccy polskiego pochodzenia odgrywali w austro-węgierskich władzach okupacyjnych czołową rolę. Wymienić tu należy

⁵⁷ F. K. Latinik, *Zołnierz polski pod Gorlicami*, Przemyśl 1923; M. Zgórnjak, *Bitwa pod Gorlicami w 1915 r.*, [w:] *Nad rzeką Ropą*, Kraków 1968.

⁵⁸ *Osterreich-Ungarns letzter Krieg 1914—1918*, t. I, s. 63—81.

⁵⁹ *Kriegsgliederung der im Frühjahr 1915 dem K.u.K. Armeeeoberkommando unterstehenden Streitkräfte*, *ibidem*, t. II: Beilagen.

przede wszystkim gen. hr. Stanisława Szeptyckiego i pułkownika, a następnie generała Edmunda Hausera. Pierwszy stał na czele K.u.K. General Gouvernement w Lublinie aż do tzw. „protestu brzeskiego” 1918 r., drugi odgrywał czołową rolę w zarządzie okupacyjnym w końcowym okresie wojny⁶⁰.

Liczba Polaków — oficerów niższych szczebli była procentowo znacznie wyższa. Wielu z nich zginęło w czasie I wojny światowej, inni po zamianowaniu się monarchii przeważnie przeszli do nowo powstającego Wojska Polskiego. W okresie międzywojennym służba Polaków w armii austriackiej już się skończyła. Jak wiadomo, traktat pokojowy w St. Germain ograniczył siły zbrojne Austrii do 30 000 żołnierzy, a i ten etat praktycznie biorąc do 1936 r. nie był wypełniony, tak że nawet oficerowie austriaccy zasłużeni w wojnie tylko z wielką trudnością mogli otrzymać stanowiska w armii.

Po zakończeniu I wojny światowej oficerowie i żołnierze byłej armii austro-węgierskiej narodowości polskiej odegrali kluczową rolę w tworzeniu wojska II Rzeczypospolitej. Już w ostatnich dniach października i w początkach listopada 1918 r. na terenie Galicji i Generalnego Gubernatorstwa w południowej części byłego Królestwa Polskiego na bazie dawnych formacji austriackich, które uległy rozkładowi bądź zostały rozbrojone⁶¹, zaczęły powstawać jednostki wojska polskiego. Przeważnie starano się po prostu odtworzyć te formacje, które istniały na terenie Galicji przed 1914 r., wykorzystując zastaną bazę naturalną w postaci koszar, twierdz, magazynów i zapasów uzbrojenia. Ów proces odtwarzania armii polskiej przebiegał początkowo głównie na terenie Galicji zachodniej, gdyż we wschodniej jej części zakłóciły go walki z Ukraińcami, trwające aż do połowy 1919 r. Niemniej po zakończeniu wojny o granice państwa, traktacie pokojowym z Rosją Radziecką w Rydze i przejściu wojska na stopę pokojową na terenie byłej Galicji odtworzono z niewielkimi tylko zmianami taką organizację dowódcztw korpusów, dywizji i pułków, jaka istniała na tych terenach przed rokiem 1914.

W armii polskiej II Rzeczypospolitej oficerowie byłego wojska austriackiego stanowili grupę najliczniejszą. Według zestawienia dotyczącego oficerów pozostających w ewidencji polskich władz wojskowych w dniu 8 marca 1921 r., a więc po zakończeniu wojny polsko-radzieckiej, na ogólną liczbę 30 105 oficerów 9457, a więc 31,4% całości, pochodziło z byłej armii austro-węgierskiej. Wśród nich był jeden generał broni, 11 generał poruczników (generał lejtnantów), 49 generałów podporuczników (generał majorów), 175 pułkowników, 350 podpułkowników, 645 majorów, 2164 kapitanów, 4117 poruczników i 1945 podporuczników⁶². Nie wymieniano tutaj formacji legionowych, których oficerowie byli przeważnie również przeszkoleni w armii austro-węgierskiej. Tak więc bardzo znaczny odsetek korpusu oficerskiego sił zbrojnych II Rzeczypospolitej wywodził się z byłej armii austro-węgierskiej. Austriackie wykształcenie wojskowe posiadali tacy wybitni sztabowcy i dowódcy, jak generałowie Tadeusz Jordan-Rozwadowski i Stanisław Haller — obaj byli

⁶⁰ Por. J. Lewandowski, *Królestwo Polskie pod okupacją austriacką 1914—1918*, Warszawa 1918.

⁶¹ Por. M. Zgórnjak, *Powstanie i struktura organizacyjna Wojska Polskiego w początkach II Rzeczypospolitej (1918—1921)*, „Studia Historyczne”, R. XI, 1968, z. 4/43, s. 461.

⁶² *Ibidem*, s. 476.

szefami Sztabu Generalnego w czasie wojny 1920 r., Jan Romer, Józef Rybak — inspektorowie armii, gen. Włodzimierz Zgórski — inspektor lotnictwa, Jan Thuile — autor pierwszych polskich planów operacyjnych, i wielu innych. Także Władysław Sikorski, podobnie jak i gen. Józef Haller — dowódca II Brygady Legionów, a potem wojsk polskich we Francji — odebrali wojskowe wykształcenie austriackie⁶³. W bitwie pod Warszawą w sierpniu 1920 r. dowódcami kilku armii polskich byli dawni oficerowie armii austriackiej (W. Sikorski — 5 Armii, J. Haller — Front Północny, F. Latinik — 1 Armia i B. Roja — 2 Armia). Byli oficerowie austriaccy odegrali znaczną rolę w organizacji sztabów i wyższych dowództw Wojska Polskiego oraz polskiego szkolnictwa wojskowego.

Jak widzimy, Polacy stanowili znaczny odsetek armii austro-węgierskiej zarówno na stopie pokojowej, jak zwłaszcza wojennej. Mieli też w ramach tej armii poważny udział w I wojnie światowej. Pułki rekrutujące się z Galicji odnosiły niejednokrotnie sukcesy w wielu bitwach i działaniach na różnych frontach, zwłaszcza rosyjskim i włoskim. Dziesiątki tysięcy Polaków zginęło w wojnie. Ci, co przeżyli, wykorzystali swoje doświadczenia w pracy nad stworzeniem, organizacją i wyszkoleniem wojska II Rzeczypospolitej.

⁶³ Por. M. Cieplewicz, *Generałowie polscy w opinii Józefa Piłsudskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1966, nr 1, s. 316—337.

Michał Klimecki (Warszawa)

ORGANIZACJA I DZIAŁANIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH LIPIEC — SIERPIEŃ 1914

Rozpoczęcie na przełomie lipca i sierpnia 1914 r. wojny zaskoczyło społeczeństwo polskie, mimo wyraźnych, wcześniejszych sygnałów o wzroście napięcia politycznego na kontynencie europejskim. „Wojna, oczekiwana rok wcześniej, wybuchła w sierpniu 1914 — wspomniał młody działacz PSL-Piast Aleksander Ładoś — w sposób raczej nieoczekiwany. Od początku tego roku wydawało się bowiem, że bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny minęło. Życie układało się normalnie, cicho i spokojnie. Młodzież uniwersytecka rozjechała się na wakacje, sejm galicyjski również [...] Nic nie zapowiadało zbliżającej się burzy. Nawet wypadki sarajewskie, choć wstrząsnęły opinią publiczną w Austrii, nie wydawały się groźne dla pokoju. Sądzono powszechnie, że Serbia da jakieś zadośćuczynienie i sprawa będzie zlikwidowana. Gdy nagle przyszło ultimatum austriackie i w przeciągu kilku dni wojna była faktem, rozszerzając się na całą niemal Europę”¹. Z możliwością wybuchu wojny latem 1914 r. nie bardzo liczył się także animator polskiego ruchu wojskowego Józef Piłsudski i znaczna część członków organizacji militarnych.

Centralne ośrodki polskich przygotowań wojennych znajdowały się w austriackiej Galicji. Na jej terytorium rozwijały się jawne Związki Strzeleckie (krakowski Strzelec i lwowski Związek Strzelecki) J. Piłsudskiego, Polskie Drużyny Strzeleckie (PDS) Mariana Januszajtisa², Stałe Drużyny Sokole, Drużyny Bartoszone, Drużyny Podhalańskie, Drużyny Towarzystwa im. T. Kościuszki oraz tajny Związek Walki Czynnej J. Piłsudskiego. Zapoczątkowane w 1908 r. prace nad utworzeniem polskich kadr wojskowych, zintensyfikowane w 1912 r. w czasie kryzysu bałkańskiego, dalekie były od jedności, zarówno w celach, jakie sobie stawiały, jak w formie ich realizacji. Charakter insurekcyjny miały przede wszystkim Związki Strzeleckie oraz PDS, traktujące Rosję jako głównego przeciwnika niepodległości Polski, zgodnie z tradycyjną linią myślenia i postępowania emigrantów, konspiratorów i powstańców od 1831 r.³ Spre-

¹ A. Ładoś, *Polska w latach 1918—1939. Relacje, Wspomnienia*, Wojskowy Instytut Historyczny (dalej: WIH), MiD 1/2/20, t. I, s. 20.

² Kolejnymi komendantami PDS byli: Mieczysław Norwid-Neugebauer, Henryk Bagiński, Marian Januszajtis-Zegota.

³ Literatura dotycząca polskich przygotowań politycznych i militarnych do konfliktu zbrojnego jest bardzo bogata. Warto wspomnieć m.in. następujące prace:

cyzowaną prognozę przebiegu przyszłej wojny miał prawdopodobnie Piłsudski⁴.

Najstarszą i najliczniejszą organizacją były Związki Strzeleckie oraz ich nadrzędna organizacja tajna Związek Walki Czynnej. 1 czerwca 1914 r. dysponowały one 7239 członkami w Galicji i na zachodzie Europy w polskich środowiskach studenckich. Tylko 9,8% stanowili poddani rosyjscy. Większość (aż 88%) miała obywatelstwo austriackie i podlegała obowiązkowi służby w armii austriackiej⁵. Skład społeczny Związków przedstawiał się następująco: ludność wiejska 48,2%, inteligencja 34,8% i środowisko robotnicze 18%⁶. Prowadzone szkolenie i ćwiczenia obejmowały zasady walki piechoty. Latem 1912 r. rozpoczęto szkolenie w zakresie służby łączności⁷. Wyposażenie strzelców było skromne. W 1913 r. wprowadzono mundur o kroju odmiennym od munduru austriackiego. Obowiązującym nakryciem głowy była od 1912 r. maciejówka. Oporządzenie składało się ze skórzanego pasa, austriackich ładownic i tornistra lub turystycznego plecaka⁸. W 1913 r. Czesław Jarnuszkiewicz na polecenie Komendanta Głównego opracował projekt orła na czapkę, wzorując się na orle wojskowym Królestwa Polskiego⁹. Uzbrojenie stanowiły karabiny, głównie manlichery i werndle.

W chwili rozpoczęcia się wojny Związki dysponowały 248 oddziałami, z których piątą część utworzono po kwietniu 1914 r.¹⁰ oraz około 130-osobową grupą strzelczyń, przygotowanych do służby sanitarnej, inżynerskiej, wywiadowczej i pracy w kancelariach. Trzydziestu dziewięciu strzelców po zdaniu egzaminu przed komisją ZWC otrzymało nominację na oficerów Związku (bez stopnia) i prawo noszenia specjalnej odznaki na lewej stronie kurtki mundurowej, tzw. parasola¹¹. Oficerowie Związku zajmowali wyższe stanowiska w organizacji. Obok nich funkcje oficer-

A. Garlicki, *Geneza Legionów*, Warszawa 1964; idem, *U źródeł obozu belweaderskiego*, Warszawa 1983, s. 200—239; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. I, Londyn 1961, s. 585—634; M. Sokolnicki, *Rok 1914*, Londyn 1961; H. Bagiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego*, Warszawa 1935; M. Kukiel, *Wskreszenie Wojska Polskiego*, „Bellona”, 1959, z. 1; W. Kiedrzyńska, *Polskie organizacje wojskowe w przededniu I wojny światowej*, „Zolnierz Legionów i POW”, nr 3 i 4, maj — sierpień 1939, s. 42—54; M. Wrzosek, *Polskie formacje wojskowe podczas pierwszej wojny światowej*, Białystok 1977, s. 9—85.

⁴ Dyskusję wokół przewidywań Piłsudskiego przed 1914 r. co do przebiegu wojny, a zwłaszcza źródła dotyczące prognoz Piłsudskiego, omówił T. Wolsza, *W sprawie prognoz Józefa Piłsudskiego dotyczących przebiegu I wojny*, „Dzieje Najnowsze”, R. XVII, 1985, z. 3—4, s. 159 i n.

⁵ A. Narbutt-Łuczyński, *Historia wojenna Legionów*, CAW, WBH, t. 834a, s. 101—102; J. Stachewicz, *Polskie plany mobilizacyjne przed wojną światową*, „Niepodległość”, t. VIII, 1933, s. 45—46.

⁶ W. Kiedrzyńska, *op. cit.*, s. 46; M. Janik, *W służbie idei niepodległości*, Lwów 1934, s. 55—56.

⁷ S. Zmigrodzki, *Przed i po 6 sierpnia. Wspomnienia oficera łączności I Brygady*, Warszawa 1935, s. 19 i n.

⁸ H. Wielecki, *Sprawa munduru polskich formacji wojskowych w latach 1912—1918*, „Muzealnictwo wojskowe”, (Muzeum Wojska Polskiego) 1985, s. 240.

⁹ *Ibidem*, s. 242.

¹⁰ W. Kiedrzyńska, *op. cit.*, s. 45.

¹¹ Odznaka została zaprojektowana przez Włodzimierza Tetmajera. Listę oficerów Związku opublikowała „Niepodległość”, t. IX, 1934, s. 160. W okresie Legionów prawo do noszenia odznaki otrzymała część podchorążych PDS. W 1928 r. po kwerendzie archiwalnej i zebraniu relacji listę uprawnionych do noszenia „parasola” ustalono na 69 nazwisk. Listę tę opublikował W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski*, Warszawa 1934, s. 28 i n.

skie pełnili strzelcy, którzy ukończyli jedną z 14 szkół oficerskich. Strzelcy dysponowali 208 manlicherami, 511 werndlami i 100 innymi karabinami oraz 375 mundurami, 3220 czapkami i 1771 tornistrami. Ostatniego zakupu manlicherów w Wiedniu na polecenie Komendy Głównej dokonał Stanisław Żmigrodzki¹². W wyposażeniu oddziałów strzeleckich brakowało kotłów kuchennych, nowoczesnego sprzętu telefonicznego i sygnalizacyjnego, wozów taborowych i sanitarnych. Tym cenniejsza w tym ostatnim przypadku była pomoc „Samarytanina” — organizacji powstałej przy Krakowskim Towarzystwie Lekarskim, którego prezesem był prof. Wicherkiewicz. Podstawowym problemem dla Komendy Głównej Związków Strzeleckich była niska, sięgająca tylko około 1000, liczba strzelców — poddanych rosyjskich, których nie obejmowała, tak jak strzelców — obywateli austriackich, mobilizacja austriacka.

Stosunkowo silną organizacją były Polskie Drużyny Strzeleckie. W okresie maj 1913 — maj 1914 razem ze Związkami Strzeleckimi podlegały Wydziałowi Wojskowemu Komisji Skonfederowanych Stronictw Niepodległościowych (KSSN — określającej się początkowo jako Tymczasowa), a wcześniej, przez kilka miesięcy, Komendantowi Głównemu obu organizacji J. Piłsudskiemu. Pod względem stanu wyszkolenia PDS nie ustępowały Związkom¹³. 1 lipca 1914 r. stan osobowy Drużyn wynosił 5060 ludzi, w tym w okręgach: krakowskim, lwowskim, wiedeńskim i zachodnioeuropejskim 4051 strzelców. Pozostali należeli do okręgu warszawskiego, poznańsko-pomorskiego, kresowego (Rosja), amerykańskich (Ameryka Północna i Południowa)¹⁴. Mobilizacja drużyniacka mogła objąć tylko strzelców znajdujących się w Austrii i w Europie Zachodniej¹⁵. Podobnie jak w przypadku Związków Strzeleckich ogromna większość członków PDS była obywatelami austriackimi i podlegała obowiązkowi służby w armii austro-węgierskiej. Przy PDS istniały oddziały wywiadowcze rekrutujące się ze skautów oraz oddziały żeńskie obejmujące 175 kobiet¹⁶. Mundury drużyniaków od 1913 r. w kolorze i kroju upodobniły się do mundurów Związków Strzeleckich. Na czapkach maciejówkach znajdowała się tzw. blacha, tj. godło w kształcie owalnej blachy z wytłoczonym orłem i nazwą organizacji¹⁷. Przed rozpoczęciem się wojny Drużyny posiadały około 60 oficerów (podchorążych) i 70 podoficerów (kadetów)¹⁸.

Stałe Drużyny Sokole (SDS), Drużyny Bartoszone, Drużyny Podhalańskie, Drużyny Towarzystwa im. Kościuszki pozostawały pod wpływem Narodowej Demokracji lub Polskiego Stronictwa Ludowego-Piast oraz partii i organizacji politycznych im pokrewnych. Wyszkolenie ich członków opierało się na znajomości sportów obronnych (szermierka, nauka strzelania) i elementów taktyki piechoty. Wydany przez SDS regulamin ćwiczeń kosą był anachronizmem. Istniejące w Sokole oddziały konne miały natomiast charakter sportowy. Wyjątkiem był tylko od-

¹² S. Żmigrodzki, *op. cit.*, s. 20—21.

¹³ M. Kukiel, *op. cit.*, s. 11.

¹⁴ H. Bagiński, *op. cit.*, s. 735; idem, *Polskie Drużyny Strzeleckie*, [w:] *Księga chwaty piechoty*, Warszawa 1937—1939, s. 84.

¹⁵ W Królestwie Polskim i Rosji znajdowały się także 24 stowarzyszenia Związków Strzeleckich J. Piłsudskiego, objęte osobną ewidencją. W lipcu 1914 r. miały one 296 członków. W. Kiedrzyńska, *op. cit.*, s. 47; M. Janik, *op. cit.*, s. 55—56.

¹⁶ H. Bagiński, *U podstaw...*, s. 665; W. Kiedrzyńska, *op. cit.*, s. 50.

¹⁷ O mundurze i godle PDS zob. H. Wielecki, *op. cit.*, s. 243—244.

¹⁸ H. Bagiński, *U podstaw...*, s. 761 i n.

dział konny przy gnieździe nr 3 we Lwowie. Jego członkowie prowadzili szkolenie połowe kawaleryjskie. Po rozpoczęciu się działań wojennych oddział ten podporządkował się J. Piłsudskiemu¹⁹.

Do opracowania zasad i przebiegu mobilizacji J. Piłsudski przystąpił w drugiej połowie 1912 r. 17 listopada Komenda Główna ZWC wydała „Rozkaz ogólny o mobilizacji” Związków, rozszerzony później na PDS²⁰. W toku dalszej pracy ustalono, iż przed wkroczeniem do Królestwa Polskiego sformowanych zostanie 20 kompanii kadrowych, rozwiniętych w drugiej fazie mobilizacji do 158 żołnierzy każda. Związki miały wystawić 12 kompanii, a PDS 8 kompanii. Wymagało to od Komendy Głównej dysponowania dużą grupą oficerów i podoficerów dla kompanii kadrowych (100 i 440) oraz dla sztabów i służby tyłów, większą od liczby strzelców i drużyniaków, którzy ukończyli szkoły oraz kursy oficerskie i podoficerskie²¹. Istotną przeszkodą w przeprowadzeniu tak planowanej mobilizacji był również brak odpowiednich środków materialnych²².

Poważne trudności dla przebiegu planowanej przez Piłsudskiego akcji w Królestwie stwarzała postawa austriackich władz wojskowych²³. W 1914 r. Austriacy traktowali Piłsudskiego tylko jako jednego z partnerów z kręgu polskich organizacji militarynych²⁴, choć najpoważniejszego. Niemal zupełnie nie przekazywali broni do ćwiczeń, a także nie zobowiązali się uzbroić przyszłych oddziałów powstańczych w nowoczesną broń strzelecką. Kwestia zwolnienia strzelców od służby w armii austriackiej nie została rozwiązana. Szereg zarządzeń austriackich, np. Ministra Spraw Wewnętrznych z kwietnia 1913 r., zabraniające członkom organizacji wojskowych wychodzenia z bronią na ćwiczenia, ograniczające korzystanie ze strzelnic, uważano za szykany. W połowie lipca 1914 r. Piłsudski wyrażał obawę czy postawa administracji austriackiej nie spowoduje załamania się przygotowań do wystąpienia zbrojnego przeciw Rosji²⁵.

W trakcie rozmów z oficerami oddziału wywiadowczego austriackiego korpusu lwowskiego, później krakowskiego, Piłsudski dążył do zachowania możliwie największej samodzielności, unikając zobowiązań politycznych²⁶. Natomiast Austriacy do samego wybuchu konfliktu zbrojnego nie udzielali informacji o rozwoju sytuacji międzynarodowej i związanych z tym przygotowań wojennych, poprzedzających ogłoszenie powszechnej mobilizacji. Nie sprecyzowali też swojego stosunku do przyszłości ziem zaboru rosyjskiego i położenia politycznego walczących na nich oddziałów strzeleckich. Piłsudskiemu nie był również znany stosunek Niemiec do oddziałów strzeleckich i powstańczych w przyszłej wojnie.

¹⁹ J. Smoleński-Kolec, *Beliniak. Historia 1. pułku ułanów Legionów Polskich Beliny imienia Józefa Piłsudskiego*, cz. 1, Londyn 1960, s. 3.

²⁰ J. Stachiewicz, *Polskie Plany mobilizacyjne przed wojną światową*, „Niepodległość”, t. VIII, 1933, s. 24.

²¹ *Ibidem*, s. 30—34.

²² *Ibidem*, s. 34.

²³ Szeroko o rozmowach między J. Piłsudskim a przedstawicielami armii austriackiej m.in. A. Garlicki, *Geneza...*, *passim*.

²⁴ *Ibidem*, s. 223; T. Pelczarski, *Komisariaty Wojskowe Rządu Narodowego w Królestwie Polskim 6 VII — 5 IX 1914*, Warszawa 1939, s. 56.

²⁵ List Piłsudskiego do H. Sliwińskiego z 11 VII 1914 r., zawierający krótkie omówienie stosunku władz austriackich do ruchu strzeleckiego i prośbę o interwencję w Wiedniu. Opublikował T. Pelczarski, *op. cit.*, s. 213—215. Zob. też A. Garlicki, *Geneza...*, s. 223 i M. Kukiel, *op. cit.*, s. 13.

²⁶ A. Garlicki (*U źródeł...*, s. 245 i n.) pisze, że sztab austro-węgierski wbrew dążeniom Piłsudskiego unikał zobowiązań politycznych.

Strzelcy, według planów z 1913 r., mieli w wypadku wybuchu wojny wkroczyć do Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie — jak sądzono — ich oddziały żywiłowo poprze ludność robotnicza. Piłsudski uważał, iż Rosjanie wycofają większość swoich wojsk za Wisłę, pozostawiając zachodnią część Królestwa bez obrony. Punktami koncentracji strzelców oraz rozdawnictwa broni miały być, zgodnie z umową z Austriakami, Wadowice oraz Krzeszowice, Zator i Chrząnow ²⁷. Piłsudski nie przewidywał podjęcia walki na zapleczu cofających się wojsk rosyjskich przez królewiackie oddziały strzeleckie. Miały one prowadzić akcje dywersyjne i wywiadowcze oraz dążyć do jak najszybszego połączenia się ze strzelcami, którzy maszerowali z Galicji. W miarę posuwania się w kierunku Warszawy oddziały strzeleckie powinny rosnąć w siłę i przekształcać się w regularną armię polską. Zajęcie stolicy Królestwa przed wojskami państw centralnych miało umożliwić powstanie załazków polskiej państwowości ²⁸. Jeszcze na przełomie lipca i sierpnia 1914 r. Piłsudski sądził, iż rozpocznie akcję zbrojną w Zagłębiu Dąbrowskim. Zadanie kierowania zbieraniem informacji o aktualnej sytuacji na tym terenie powierzył Ignacemu Boernerowi, którego mianował komisarzem wojskowym Zagłębia ²⁹. Wybór nie był przypadkowy. Boerner był jednym z najaktywniejszych bojowców PPS. W rejon Zagłębia wysłano także wywiadowców, jeszcze 2 sierpnia ³⁰.

Piłsudski stosunkowo późno, bo pod koniec lipca, powziął przekonanie, iż wojna jest nieunikniona. Podobnie oceniali sytuację przywódcy innych organizacji militarnych i politycy ³¹. Naturalna w tej sytuacji próba stworzenia wspólnego dowództwa dla czterech najpoważniejszych organizacji militarnych: Związków Strzeleckich, Polskich Drużyn Strzeleckich, Drużyn Bartoszewskich oraz Sokoła nie dała pozytywnych rezultatów z uwagi na stanowisko kierownictwa Drużyn Bartoszewskich i Sokoła ³². Jedynie PDS 31 lipca podporządkowały się Komendzie Głównej mianowanej przez KSSN, w efekcie Piłsudskiemu ³³. Nastąpiło to — przynajmniej częściowo — pod presją członków Drużyn.

W dniu wypowiedzenia wojny Serbii przez Austro-Węgry, 28 lipca, KSSN wydała odezwę o antyrosyjskim charakterze, skierowaną do wszystkich Polaków. Znalazło się w niej m.in. zdanie: „Od sił naszych, naszej zwartości i zdecydowania zależą nasze zwycięstwa, a od tych nasze prawa po wojnie”. Odezwa zapowiadała powołanie Rządu Narodowego, wzywała do zgłaszania się do polskich organizacji militarnych, które też zostały określone jako „związek polskiej armii” ³⁴. 30 lipca Piłsudski po-

²⁷ J. Stachiewicz, *op. cit.*, s. 37—38; *Legiony na polu walki. Działania pierwszego pułku Legionów na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 roku*, zebrał i wstępem opatrzył W. Tokarz, Piotrków 1916, Wstęp, s. 6.

²⁸ A. Garlicki, *U źródeł...*, s. 249.

²⁹ *Z pamiętnika ś.p. ministra Boenera*, „Strzelec”, nr 31 z 5 sierpnia 1934 r.; T. Pelczarski, *op. cit.*, s. 80—81.

³⁰ R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914—1918*, Warszawa 1937, s. 36—39.

³¹ A. Garlicki, *Geneza...*, s. 222, 224; J. Rzepecki, *Sprawa Legionu wschodniego*, Warszawa 1966, s. 47 i n.

³² A. Garlicki, *Geneza...*, s. 27—29; J. Rzepecki, *op. cit.*, s. 53—54; T. Pelczarski, *op. cit.*, s. 39—40; H. Bagiński, *U podstaw...*, s. 739—740.

³³ H. Bagiński, *U podstaw...*, s. 751—752; J. Rzepecki, *op. cit.*, s. 55—56. Decyzja podporządkowania się PDS J. Piłsudskiemu zapadła 29 lub 30 lipca, a została ogłoszona odezwą Januszajtisa 31 lipca.

³⁴ Odezwę opublikował T. Pelczarski, *op. cit.*, s. 222—223.

lecił rozesać rozkazy przygotowawcze do mobilizacji. W nocy 1/2 sierpnia wydał skierowany do wszystkich okręgów rozkaz o mobilizacji. Komentantem placu na Kraków i kierownikiem mobilizacji w tym mieście został Mieczysław Norwid-Neugebauer, a we Lwowie Michał Sokolnicki³⁵. Prowadzący mobilizację mieli nie dopuścić do wchłonięcia strzelców przez armię austriacką. Piłsudski przekazał Sokolnickiemu listę oficerów z poleceniem natychmiastowego ich wysłania do Krakowa. Szczególnie zależało mu na Edwardzie Rydzu-Śmigłym, Tadeuszu Żulińskim oraz Jędrzeju Moraczewskim. Pozostali winni oczekiwać na dalsze rozkazy na miejscu³⁶. 2 sierpnia kierownik oddziału wywiadowczego sztabu austriackiego I korpusu w Krakowie kpt. Józef Rybak w rozmowie z J. Piłsudskim wyraził akceptację na prowadzenie mobilizacji strzelców i drużyniaków oraz udzielił zgody na wkroczenie oddziałów strzeleckich w najbliższej przyszłości do Królestwa Polskiego³⁷, jednak w kierunku na Miechów, Jędrzejów i Kielce. Zagłębie Dąbrowskie znalazło się w strefie działań wojsk niemieckich.

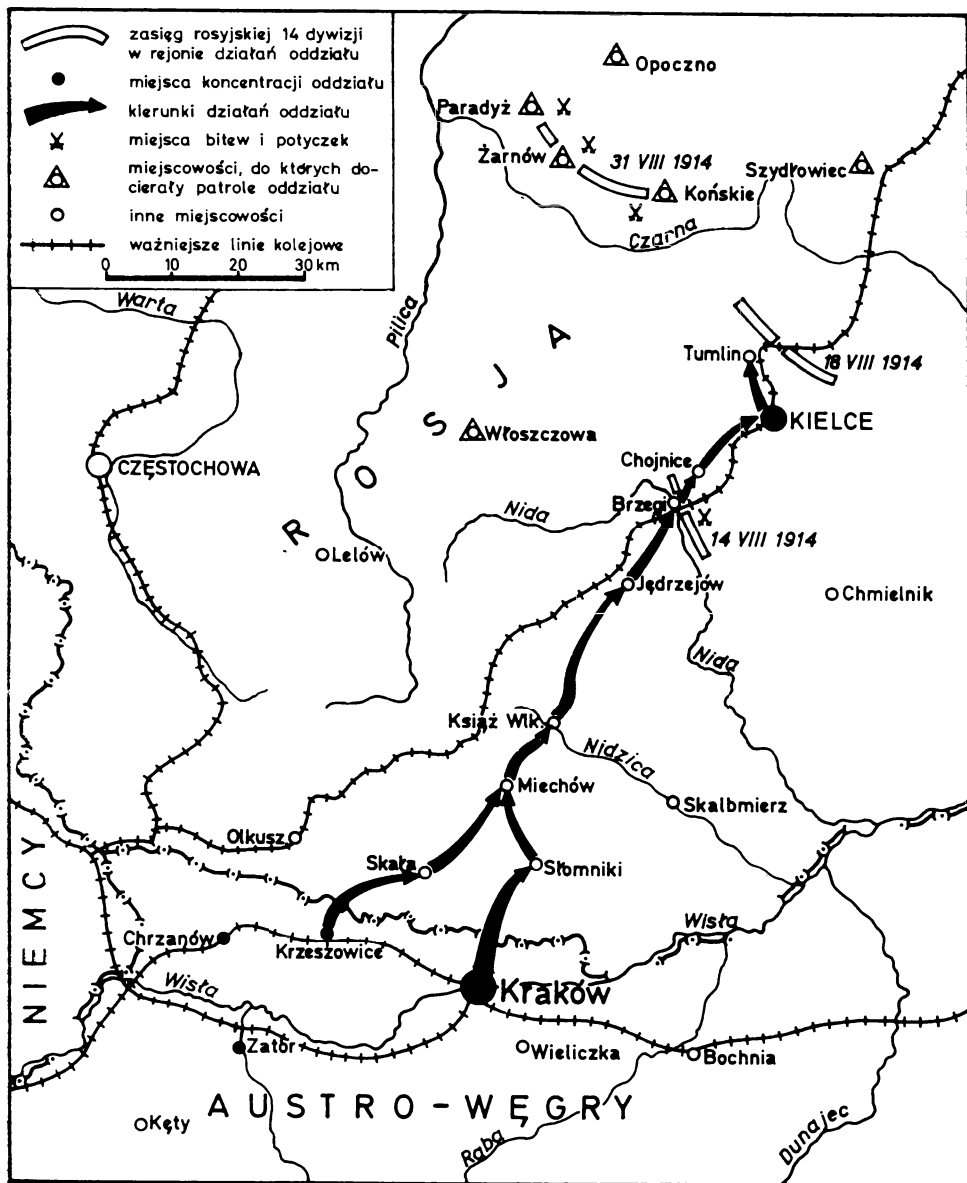
Mobilizacja nie objęła znacznej części strzelców. Wielu znalazło się z poboru w wojsku austro-węgierskim, inni przebywali na wakacjach, daleko od ośrodków mobilizacyjnych. Mała grupa członków Związków Strzeleckich i PDS zajęła stanowisko wyczekujące. Natomiast do wyjątków należało przechodzenie na stronę orientacji prorosyjskiej, tak jak to uczynił jeden z przywódców PDS Henryk Bagiński.

Wskazany przez Austriaków przyszły rejon działania strzelców nie był dobrze znany Piłsudskiemu. Wprowadzenie do walki oddziałów wymagało rozpoznania terenu przyszłych zmagania i pozyskania dla strzelców przychylności ich mieszkańców. Piłsudski zdecydował przeprowadzenie akcji wypadowej do Jędrzejowa, miasta powiatowego położonego o przeszło 60 km od granicy. Bezpośrednim jej celem było zebranie informacji o wojskach rosyjskich oraz przeszkodzenie mobilizacji rosyjskiej. Na dowódcę siedmioosobowego patrolu został wyznaczony Władysław Belina-Prądmowski, syn ziemianina z Sandomierszczyzny. W skład patrolu weszli: Jan Głuchowski, Zygmunt Karwacki, Stanisław Skotnicki, Stefan Kulesza, Ludwik Skrzyński i Zdzisław Jabłoński. Karwacki dobrze znający Kieleckie był przewidziany na przewodnika. 2 sierpnia na zbiórce w mieszkaniu prywatnym Wacława Sieroszewskiego odbyła się odprawa członków patrolu. Krótco przed północą patrol wyruszył i o drugiej w nocy przekroczył granicę. Strzelcy posiadali manlichery z bagnietami oraz materiał wybuchowy. 3 sierpnia patrol, którego członkowie większość drogi przebyli w cywilnych ubraniach, dotarł w rejon Jędrzejowa i nie wkraczając do miasta rozpoczął odwrót. W Skreszowicach zarekwirował konie. 4 sierpnia stanął w Krakowie. Belina stwierdził, iż mobilizacja rosyjska nie napotykała na opór ludności polskiej. Spotkał się też z chłodnym przyjęciem mieszkańców Królestwa oraz plotkami

³⁵ M. Norwid-Neugebauer, *Wspomnienia z dnia 6-go sierpnia 1914 roku*, „Panteon Polski”, nr 13 z 1 sierpnia 1925 r., s. 6; idem, *Spuścizna...*, Biblioteka Narodowa (dalej: BN), sygn. 7916; M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 179 i n.; J. Rzepcki, *op. cit.*, s. 57; T. Pelczarski, *op. cit.*, s. 75—76.

³⁶ M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 180—183.

³⁷ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867—1935*, t. I, Londyn 1977, s. 276; A. Garlicki, *Geneza...*, s. 238. Wejście do Królestwa Polskiego miało nastąpić po rozpoczęciu się wojny. Do tego czasu Piłsudski mógł wysłać do zaboru rosyjskiego grupy dywersyjne, jednak nie większe niż dziesięcioosobowe. J. Piłsudski, *Poprawki historyczne*, Warszawa 1931, s. 40—41.



Działania oddziału J. Piłsudskiego 6 VIII — 10 IX 1914
opracował Michał Klimecki

o wejściu strzelców w granice Rosji. Plotki te miały być przyczyną ewakuacji zmobilizowanych z Jędrzejowa³⁸.

Informacje o wojskach rosyjskich i o sytuacji na pograniczu gromadziła komórka wywiadowcza Komendy Głównej, na czele której stał od 1 sierpnia Walery Sławek. 5 sierpnia zastąpił go Rajmund Jaworowski-Swiętopełk, również wybitny działacz PPS. Dysponował on grupą współ-

³⁸ J. Smoleński-Kolec, *op. cit.*, s. 4—7.

pracowników i wywiadowców, uczestników rewolucji 1905—1907, członków Organizacji Bojowej³⁹.

Piłsudski 2 sierpnia dysponował grupą około 400 słuchaczy szkół letnich Związków Strzeleckich i PDS⁴⁰. Prace nad formowaniem przewidzianych na wypadek wojny kompanii kadrowych rozpoczęły się 3 sierpnia. W tym dniu do Krakowa, który był miejscem koncentracji oddziałów strzeleckich i przyjmowania ochotników, przybył 74-osobowy oddział PDS, przyprawdzony z Nowego Sącza przez Stanisława Burhardt-Bukackiego. Oddział ten — razem ze strzelcami ze Związków Strzeleckich, którzy znajdowali się w Oleandrach — utworzył 1. kompanię kadrową (kadrowkę). Pierwszej zbiorce kompanii, w dniu 3 sierpnia, Piłsudski nadał uroczysty charakter. W przemówieniu podkreślił znaczenie połączenia się Związków i Drużyn oraz zapowiedział wkroczenie do Królestwa⁴¹.

Na dowódcę 1. kompanii kadrowej Piłsudski wyznaczył 2 sierpnia Tadeusza Kasprzyckiego, który był dotychczasowym dowódcą szwajcarskiego okręgu strzeleckiego. Kompania liczyła co najmniej 144 strzelców⁴². Dowódcami plutonów zostali: Kazimierz Herwin-Piątek, Henryk Krok-Paszkowski, Stanisław Burhardt-Bukacki, Jan Kruk-Kruszewski⁴³. Kasprzycki miał dowodzić kompanią tylko przejściowo. Po przekroczeniu granicy Królestwa jego miejsce miał zająć Herwin, austriacki oficer rezerwy. Żołnierze kadrowki posiadali przeważnie obywatelstwo rosyjskie. Większość wywodziła się z rodzin inteligentnych, ziemiańskich i mieszczańskich. Zostali uzbrojeni w manlichery wz. 90 i 95 (kal. 8 mm, magazynek mieścił 5 naboń) oraz umundurowani i wyekwipowani (jednakowe tornistry skórzane, tzw. cielaki, ładownice, chlebaki, łopatki).

4 sierpnia rozpoczęto formowanie następnej kompanii kadrowej, w składzie której znaleźli się członkowie Związków Strzeleckich i PDS. Jej dowództwo objął M. Norwid-Neugebauer⁴⁴. Powstały też załączki 3. kompanii kadrowej. Uruchomiono pierwsze warsztaty i kuchnię wojsko-

³⁹ A. Narbutt-Łuczyński, *op. cit.*, s. 171; T. Pelczarski, *op. cit.*, s. 78; Z. Zawiszanka, *Oddział Wywiadowczy I Brygady*, „Panteon Polski”, nr 4 z 15 lutego 1925 r., *passim*.

⁴⁰ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934, s. 18.

⁴¹ Przemówienia odtworzył W. Sieroszewski i opublikował w 1915 r. Na tę też publikacji oparł się W. Lipiński, redaktor Pism zbiorowych J. Piłsudskiego, (J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IV, s. 7—8).

⁴² Liczbę 144 strzelców podają m.in. A. Garlicki, *U źródeł...*, s. 249; W. Jędrzejewicz, *op. cit.*, t. I, s. 276; W. Lipiński w nocie poprzedzającej tekst przemówienia J. Piłsudskiego z 3 sierpnia, *Pisma...*, t. IV, s. 7. Natomiast H. Zieliński, wydawca *Dziennika bojowego III batalionu*, „Żołnierz Legionów i POW”, nr 1 i 2, styczeń — kwiecień 1939, podaje na s. 5 liczbę 164 strzelców. W. Tokarz (*op. cit.*, s. 7) pisze, iż kampania miała 160 żołnierzy. M. Norwid-Neugebauer (*Wspomnienia...*) przytacza na s. 7 liczbę 162 żołnierzy. Wykaz imienny 144 strzelców kompanii, z zastrzeżeniem iż jest on niepełny, podaje dowódca kadrowki T. Kasprzycki (*op. cit.*, s. 20 i n.).

⁴³ Prawdopodobnie nieprawdziwa jest informacja żołnierza kadrowki R. Wojnicz-Horoszkiewicza zamieszczona w *Pierwsza Kadrowa*, „Panteon”, nr 13 z 1 sierpnia 1925 r., s. 15, iż dowódców plutonów oficerowie wylosowali ze swego grona. T. Kasprzycki pisze, że 2 sierpnia Piłsudski komunikując mu rozkaz objęcia kompanii podał też obsadę jej stanowisk dowódczych. Na prośbę Kasprzyckiego dowództwo jednej kompanii powierzył Kruszewskiemu (*Kartki z dziennika...*, s. 19).

⁴⁴ M. Norwid-Neugebauer, *Spóścizna...*, sygn. 1, k. 2; idem, *Wspomnienia...*, s. 7; R. Wojnicz-Horoszkiewicz (*op. cit.*, s. 15) pisze, iż w kompanii przeważali członkowie Związków.

wą. Na czele zarządu kierującego zaopatrzeniem w żywność i kuchnią stanął J. Pełdyk. Jednocześnie podjęła pracę Polska Intendentura Wojskowa, opierając się na zasobach Polskiego Skarbu Wojskowego⁴⁵.

Wojna austriacko-rosyjska rozpoczęła się 6 sierpnia. Decyzja wyruszenia 1. kompanii kadrowej zapadła wieczorem 5 sierpnia w mieszkaniu W. Sławka. Kadrówka przekroczyła granicę 6 sierpnia około godziny 9 rano i maszerując przez Michałowice, wieczorem dotarła do Słomnik. Poprzedzał ją patrol konny Beliny i oddział wywiadowczy „beków” — bojowców PPS pod dowództwem Tomasza Arciszewskiego (ps. Stanisław). Przy 1. kompanii kadrowej znajdował się również Stanisław Tor, działacz PPS i członek Wydziału Bojowego PPS-Fracja Rewolucyjna w okresie rewolucji 1905—1907. Jego zadaniem było utworzenie Komisariatu WP w Miechowie. Tor jako przedstawiciel Rządu Narodowego był odpowiedzialny za organizację polskiej administracji na ziemiach zajmowanych przez oddziały strzeleckie.

W dniu wymarszu 1. kompanii Piłsudski na posiedzeniu KSSN powiadomił zebranych o powstaniu w Warszawie Rządu Narodowego, który był fikcją uniezależniającą Piłsudskiego od politycznych ugrupowań Galicji. Powołanie bowiem tego Rządu Piłsudski odkładał na późniejszy okres. 12 sierpnia po zajęciu Kielc Piłsudski wysłał do Warszawy dwóch emisariuszy: Mariana Abramowicza i Gustawa Daniłowicza, z poleceniem odnalezienia Artura Sławińskiego oraz innych polityków obozu niepodległościowego. Mieli oni przystąpić do organizacji Rządu Narodowego⁴⁶.

Główny obóz etapowy dla oddziałów, które wyruszały do Królestwa, zorganizował na polecenie Piłsudskiego M. Norwid-Neugebauer. Po zdaniu swojej kompanii Waclawowi Scaevoli-Wieczorkiewiczowi, 5 sierpnia rano przybył on do Krzeszowic w towarzystwie dwóch podoficerów i lekarza Władysława Bystrama-Stryjeńskiego. Jednocześnie do Skały, miejscowości znajdującej się już na terenie Rosji, wysłano innego oficera z zadaniem zebrania furmanek dla szybkiego przewiezienia oddziałów w ślad za 1. kompanią kadrową. 6 sierpnia do Krzeszowic przemaszerował oddział ok. 400—500 strzelców pod dowództwem Wieczorkiewicza⁴⁷. W czasie rozdawania strzelcom werndli (jednostrzałowy karabin, model z 1873 r. kal. 11 mm) doszło do niesubordynacji znacznej części strzelców. Odmówili oni przyjmowania przestarzałej broni. Incydent zlikwidowali Norwid i Piłsudski⁴⁸. Również w następnych dniach przekazywanie przez Austriaków werndli wywoływało w polskich szeregach oburzenie. Austriacy nie dawali innej broni, bowiem zarządzenia austriackiego ministra obrony krajowej Friedricha von Georgi z 3 sierpnia nie zezwalały na wydawanie członkom organizacji militarnych karabinów wielostrzałowych⁴⁹.

⁴⁵ M. Wrzosek, *Problem zaopatrzenia i wyposażenia formacji legionowych w latach 1914—1917*, WIH, MiD, VIII/3/6 s. 5—7.

⁴⁶ A. Garlicki, *Geneza...*, s. 239 i n; T. Pelczarski, *Próba utworzenia Rządu Narodowego w sierpniu 1914*, „Żołnierz Legionów i POW”, nr 3 i 4, maj — sierpień 1914, *passim*.

⁴⁷ M. Norwid-Neugebauer, *Spuścizna...*, sygn. 1, s. 2—3; idem, *Wspomnienia...*, s. 7; H. Zieliński, *Piechota Legionów Polskich i Polska Organizacja Wojskowa*, [w:] *Księga chwaly...*, s. 95.

⁴⁸ M. Norwid-Neugebauer, *Spuścizna...*, sygn. 1, s. 3; idem, *Wspomnienia...*, s. 7; W. Jędrzejewicz, *op. cit.*, t. I, s. 278.

⁴⁹ *Galiczyjska działalność wojskowa Piłsudskiego 1906—1914.*, Dokumenty zebrali i opracowali S. Arski i J. Chudek, Warszawa 1967, s. 616—617.

W Krzeszowicach powstał batalion marszowy pod dowództwem Norwida, składający się z czterech kompanii: Orwida-Kossakowskiego, Stanisława Stańskiego-Biegańskiego, Stanisława Lityńskiego, Zdzisława Tatar-Trzeźniewskiego oraz samodzielnego plutonu Antoniego Bilińskiego-Ostrowskiego. W batalionie znajdowało się 372 żołnierzy⁵⁰. 6 sierpnia po południu pierwsza grupa strzelców, dowodzona przez Stanisława Zosika-Tessaro, opuściła obóz, przekroczyła granicę i zatrzymała się na nocleg w Skale. Towarzyszył jej J. Piłsudski oraz jego szef sztabu Kazimierz Sosnkowski. W Krakowie obowiązki pełnomocnika Komendy Głównej pełnił Walery Sławek. Wieczorem 6 sierpnia wyruszyła pozostała część batalionu Norwida. Przenocowała ona w zabudowaniach rosyjskich straży granicznej w rejonie Raławic.

W Miechowie, który 7 sierpnia zajęła 1 kompania kadrowa, nastąpiła reorganizacja batalionu Norwida. 8 sierpnia sformowano dwie kompanie o numeracji 2 i 3. Drugą kompanię objął Zosik-Tessaro, dowódcami plutonów zostali: Jerzy Sawa-Sawicki, Antoni Biliński-Ostrowski, Stanisław Stański-Biegański, Zdzisław Tatar-Trzeźniowski. W jej skład wchodziło 150 strzelców. Na dowódcę 3 kompanii wyznaczono Scaevolę-Wieczorkiewiczą, a jej plutonów: Orwida-Kossakowskiego, Mieczysława Rawicz-Mysłowskiego, Zygmunta Zarskiego-Radońskiego oraz Mieczysława Wyżła-Ścieżyńskiego. Kompania liczyła 155 strzelców. Część żołnierzy samodzielnego plutonu weszła w skład oddziału wywiadowczego, pozostali utworzyli garnizon Miechowa. 9 sierpnia Orwida, który opuścił szeregi, zastąpił Rzecki⁵¹.

Kompania kadrowa, już pod dowództwem Herwina, 9 sierpnia zajęła Książ Wielki i Jędrzejów. W ślad za nią wyruszyły dwie dalsze kompanie i 10 sierpnia wszystkie trzy połączyły się, tworząc batalion kadrowy, pozostający na razie bez własnego dowódcy. Batalion został podporządkowany szefowi sztabu Sosnkowskiemu. 11 sierpnia przeszedł rzekę Nidę i zajął Chęciny⁵².

Piłsudski dążył do możliwie szybkiego rozwoju ilościowego swoich formacji. W opracowanej 5/6 sierpnia przez Leona Wasilewskiego odezwie znalazło się stwierdzenie o wkroczeniu na ziemie Królestwa „kadr armii polskiej”. Piłsudski podpisał ją jako Komendant Główny Wojska Polskiego⁵³. Powstanie silnego oddziału wojskowego zwiększało jego polityczny autorytet, a przede wszystkim umożliwiało prowadzenie bardziej samodzielnych działań wojennych. Mogło też uczynić z Piłsudskiego partnera sztabów austriackich i niemieckich. Dotychczas był zobowiązany ściśle współdziałać z austriacką 7 dywizją kawalerii dowodzoną przez gen. Ignaza von Korda, wchodzącą w skład grupy operacyjnej Henricha Kummera von Falkenfehd. Grupa Kummera (Armeegruppe Kummer) stanowiła osłonę lewego skrzydła austriackiej I armii gen. Wiktora Dankla. Na lewym skrzydle Kummera operował niemiecki korpus gen. Remusa von Woyscha. Łącznikiem między Piłsudskim a dowództwem

⁵⁰ Stan obsady stanowisk oficerskich i liczbowy batalionu za H. Zieliński, *Dziennik...*, s. 5.

⁵¹ *Materiały do historii I Brygady*, „Żołnierze Legionów i POW”, nr 3 i 4, maj — sierpień 1939, s. 149—154; R. Wojnicz-Horoszkiewicz, *op. cit.*, s. 13; H. Zieliński, *Dziennik...*, s. 5—6; idem, *Piechota Legionów...*, s. 95.

⁵² W. Tokarz, *op. cit.*, s. 9; T. Kasprzycki, *op. cit.*, s. 31; H. Zieliński, *Piechota Legionów...*, s. 95; *Zarys historii wojennej 1-go pułku Piechoty Legionów*, opracował T. Pomarański, Warszawa 1931, s. 8.

⁵³ J. Piłsudski, *Pisma...*, t. IV, s. 8—9.

austriackim był ppłk Jan Nowak, szef Ośrodka Wywiadowczego (HK-*Stelle*) Grupy Kummera.

Jeszcze w Miechowie, 8 sierpnia, Piłsudski rozkazał przyspieszyć wyjazd z Krzeszowic batalionu Tadeusza Wyrwy-Furgalskiego, liczącego ok. 390 strzelców, zorganizowanych w trzy kompanie. Batalion ten został uzbrojony w werndle, w większości bez pasów. 11 sierpnia batalion stanął w Miechowie, gdzie żołnierze otrzymali bagnety. W Krakowie pracami mobilizacyjnoorganizacyjnymi kierował Mieczysław Trojanowski-Ryszard. 8 sierpnia dysponował on 13 kompaniami w liczbie około 1000 strzelców. Po opuszczeniu Krakowa pobrały one broń w Krzeszowicach, Zatorze i Chrzanowie. W obozach nastąpiło sformowanie dalszych czterech kompanii. W nocy 11/12 sierpnia wyruszył w kierunku na Miechów i Jędrzejów batalion Kordiana-Monasterskiego, powstały z mobilizacji strzelców w rejonie Zatora⁵⁴. Natomiast w Galicji Wschodniej M. Sokolnicki, a od 12 sierpnia Marian Kukiel napotkali na znaczne trudności. Stanowisko polityków Narodowej Demokracji i podolaków doprowadziło do usamodzielnienia się powstających oddziałów od akcji Piłsudskiego⁵⁵.

Dotychczasowe działania wojenne oddziałów strzeleckich nie przyniosły oczekiwanych rezultatów politycznych. Społeczeństwo Królestwa zachowało lojalną postawę wobec Rosji. Zapowiadane powstanie nie rozpoczęło się. Nie nastąpił też masowy napływ ochotników do oddziałów. Rekwizycje prowadzone przez strzelców, usuwanie napisów rosyjskich wywoływały natomiast konflikty z ludnością cywilną. W tej sytuacji akcja militarna Piłsudskiego i towarzyszące jej tworzenie administracji cywilnej — komisariatów wojskowych stały się dla Naczelnej Komendy armii austriackiej (AOK) niewygodnym faktem politycznym, sprawiającym przy tym kłopoty lokalnym władzom wojskowym. 12 lub 13 sierpnia ppłk Nowak postawił Piłsudskiemu ultimatum, którego przyjęcie likwidowało znaczną samodzielność oddziałów strzeleckich. Nowak zażądał rozwiązania w ciągu dwudziestu czterech godzin oddziałów strzeleckich albo włączenia ich do formacji pospolitego ruszenia (K. K. Landstrum). W tym drugim wypadku strzelcy powinni nałożyć opaski czarno-żółte i złożyć przysięgę przepisaną dla c.k. pospolitego ruszenia⁵⁶. Przedstawione przez ppłk. Nowaka żądania dowództwa austriackiego były zgodne z zarządzeniami ministra obrony krajowej gen. Georgi z 3 sierpnia dla namiestnika Galicji i prezydenta krajowego Bukowiny o przekształcaniu organizacji militarnych w formacie pospolitego ruszenia i podporządkowania ich liniowym oficerom⁵⁷.

Zamiary sztabu austriackiego względem oddziałów strzeleckich zostały przynajmniej częściowo ujawnione 10 sierpnia, podczas rozmowy kpt. Rybaka ze Sławkiem. 11 sierpnia akcję ratowania oddziałów strzeleckich podjął Władysław Sikorski, sekretarz KSSN⁵⁸. Opracował on memoriał adresowany do AOK, w którym wyjaśniał przyczyny bierności społeczeństwa Królestwa: „[...] oddziały strzeleckie rzucone w najciem-

⁵⁴ W. Tokarz, *op. cit.*, s. 9; H. Zieliński, *Piechota Legionów...*, s. 97.

⁵⁵ M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 187 i n; J. Rzepecki, *op. cit.*, s. 58 i n; A. Garlicki, *Geneza...*, M. Wrzosek, *Polskie...*, s. 41.

⁵⁶ A. Garlicki, *Geneza...*, 258; idem, *U źródeł...*, s. 258; W. Jędrzejewicz, *op. cit.*, t. I, s. 280; M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 209.

⁵⁷ *Galiczyjska działalność...*, s. 616—617.

⁵⁸ W. Koropalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski, Biografia polityczna*, Wrocław 1981, s. 52; M. Kukiel, *Generał Sikorski*, Londyn 1981, s. 23 i n.

niejszy kąt Królestwa, pozbawione uzbrojenia, nie mogą spełnić swej właściwej roli. Odcięte od kontaktu ze społeczeństwem, pozbawione należytego poparcia, nie mogą wywołać oczekiwanego przez państwa centralne „powstania” w Polsce, tym bardziej że nie posiadają żadnych gwarancji co do przyszłości Polski”. Sikorski postulował utworzenie ochotniczego Polskiego Korpusu podległego bezpośrednio AOK⁵⁹.

KSSN nie była w pełni zorientowana w postawie Królestwa wobec oddziałów Piłsudskiego. Część jej działaczy wierzyła w istnienie w Warszawie Rządu Narodowego i uznawała KSSN za jego galicyjską reprezentację. Była zdecydowana zabiegać o możliwie korzystne warunki polityczne dla akcji Piłsudskiego. Wyjaśnienia stanowiska austriackiego wobec utworzenia polskiej reprezentacji politycznej oraz oddziałów wojskowych podjął się prezes parlamentarnego Koła Polskiego dr Juliusz Leo, wyjeżdżając 10 sierpnia do Wiednia. Misja dr. Leo była zarazem aktem włączenia się galicyjskich konserwatystów i demokratów w działalność polityczno-militarną Piłsudskiego.

Oddziały strzeleckie znajdujące się w Królestwie nie były świadome zmian zachodzących w ich położeniu politycznym. Strzelcy uważali siebie za żołnierzy Wojska Polskiego. Jednocześnie wzrastała ich niechęć do Austriaków. Antagonizmy wywoływał fakt przekazywania oddziałom przestarzałych wernikli, bardzo często bez pasów i bagnatów. Amunicję do nich stanowiły pociski o ołowianych kulach i dymnym prochu. Zdradzały one w czasie prowadzenia ognia stanowiska strzelców. Ołowiane, miękkie kule zadawały ciężkie rany. Rosjanie zarzucali strzelcom, iż używają kul „dum dum” zakazanych przez konwencję haską z 1899 r. Była to jedna z przyczyn bardzo surowego traktowania jeńców-strzelców przez żołnierzy rosyjskich⁶⁰. Rozgoryczenie spowodowała pierwsza odezwa AOK „Do narodu Polskiego”, ogłoszona przez gazety galicyjskie 9 sierpnia⁶¹. Ogólnikowość treści („Powitajcie nasze sztandary z ufnością, bo one zapewniają Wam sprawiedliwość”), brak obietnic w sprawie polskiej stały się jeszcze bardziej widoczne w połowie sierpnia, po opublikowaniu odezwy rosyjskiej w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Ta ostatnia była przygotowana staranniejsz niż austriacka. Rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych konsultowało ją m.in. z Romanem Dmowskim⁶².

12 sierpnia batalion strzelecki skierował się na Kielce. Pod Słowikiem dołączyła do niego Komenda Główna. Piłsudski z zebranych przez wywiadowców i austriacką 7 dywizję kawalerii danych wiedział, iż w mieście nie ma wojsk rosyjskich⁶³. Około godziny 11 do Kielc wkroczył 12-osobowy patrol konny Beliny, który następnie przeprowadził rozpoznanie obszaru na północ i wschód od miasta. Potwierdził on wcześniejsze informacje, iż w tym rejonie znajdują się rosyjskie oddziały jazdy, 14 dywizji kawalerii gen. Nowikowa. Po stoczeniu potyczek pod Szydłówką i Domaszewicami patrol powrócił do Kielc⁶⁴, w których znajdował się już batalion strzelecki.

⁵⁹ Tekst memoriału opublikował T. Pelczarski, *Komisariaty...*, s. 223—225.

⁶⁰ A. Narbutt-Łuczyński, *op. cit.*, s. 175; zob. też meldunek J. Piłsudskiego z 9 sierpnia do dowództwa Grupy Kummera, *Galicyjska działalność...*, s. 625.

⁶¹ Reprodukacja fotograficzna odezwy, *Galicyjska działalność...*, s. 338.

⁶² R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowa państwa. Pisma*, t. V, Warszawa 1937, s. 223—225.

⁶³ Meldunek K. Sosnkowskiego o wynikach rozpoznania w rejonie Chęciny—Kielce—Jędrzejów, *Galicyjska działalność...*, s. 629—630.

⁶⁴ J. Smoleński-Kolec, *op. cit.*, s. 10.

Komisarz Rządu Narodowego Ignacy Boerner zajął na potrzeby komisariatu i Komendy Głównej pałac gubernatorski. Od zebranych przez siebie przedstawicieli magistratu uzyskał tylko zapewnienie wykonywania zarządzeń nowych władz. Piłsudski złożył wizytę biskupowi Augustowi Łosińskiemu. Został przyjęty chłodno, a rozmowa toczyła się „o pogodzie i kwiatkach w ogrodzie”⁶⁵. Około godziny 3 po południu opuścił miasto, wezwany na rozmowę przez ppłk. J. Nowaka. Dowództwo nad batalionem w Kielcach objął Sosnkowski.

Atak silnych patroli rosyjskich na Kielce rozpoczął się około godziny 4⁰⁰ częściowo zaskakując strzelców. Konne grupy rosyjskie wjechały do miasta drogami z Szydłówka i Domaszewic, docierając do rynku. Na plac przed dworcem wjechał samochód, ostrzeliwując ogniem karabinu maszynowego strzelców z oddziału Zosika. Pod naciskiem patrolu Beliny, a potem piechoty Rosjanie wycofali się z miasta. Samochód rozbił się przy wschodniej rogatce⁶⁶.

W nocy 12/13 sierpnia Sosnkowski wycofał batalion z południowo-wschodniej części miasta. Obsadził dworzec, podmiejski folwark Czarnów i stoki wzgórza Karczówka. Rano w Czarnowie stanął również dwudziestokilkusobowy oddział konny lwowskiego Sokoła pod dowództwem Marcelego Śniadowskiego. Około godziny 11 rosyjska artyleria rozpoczęła ostrzał granatami i szrapnelami stanowisk strzelców. Po stwierdzeniu, iż nieprzyjaciel otacza Kielce oraz może przeciąć drogę krakowską w rejonie Słowika Sosnkowski zarządził odwrót. Oslaniane przez patroli konne kompanie dotarły w rejon Chęcín, gdzie zastały batalion Wyrwy. Wieczorem do Chęcín przybył Piłsudski⁶⁷.

Komendant zarządził dalszy odwrót do miejscowości Brzeźno, Brzegi, Żerniki nad Nidą oraz Miąsowej. Wysłał również do Jędrzejowa, po otrzymaniu informacji o pojawieniu się w tamtym rejonie konnych patroli rosyjskich, kawalerzystów Beliny i Śniadowskiego. Przez cały dzień 14 sierpnia oba bataliony polskie razem z austriacką kompanią cyklistów, wyposażoną w karabin maszynowy, toczyły utarczki z oddziałami rosyjskimi. W nocy 14/15 dołączył do nich batalion Kordiana-Monasterskiego⁶⁸. Działania nad Nidą zakończyły pierwszy okres walk oddziałów Piłsudskiego. W dniu 15 sierpnia nastąpiła zmiana ogólnej sytuacji na tym odcinku frontu. Oddziały rosyjskie rozpoczęły odwrót, a strzelcy ruszyli za wycofującą się rosyjską 14. dywizją. Bez walki zajęli Korzecko, Bolmin (16 sierpnia), Rykoszyn (17 sierpnia), Kielce, Tumlin (19 sierpnia). W rejonie Kielc pozostawali do 10 września. Działania wojenne w tym czasie ograniczały się do sporadycznych potyczek patroli (patrolu konnego Janusza Głuchowskiego pod Paradyżem i Żarnowem, patrolu Beliny pod Końskiem z oddziałem 5. pułku dragonów). Wywiadowcy Światopełka-Jaworowskiego, byli bojowcy PPS-Frakcja Rewolucyjna oraz wywiadowczynie kobiety docierały m.in. do Piotrkowic, Końskich, Szydłowca, Radomia, Jłży i Ostrowca⁶⁹.

⁶⁵ Z *pamiętnika Boernera*, „Niepodległość”, t. XVII, 1938, s. 196 i n; T. Pelczarski, *Komisariaty...*, s. 97.

⁶⁶ J. Smoleński-Kolec, *op. cit.*, s. 11; T. Kasprzycki, *op. cit.*, s. 33—36; *Dziennik bojowy...*, s. 7.

⁶⁷ W. Tokarz, *op. cit.*, s. 9; T. Kasprzycki, *op. cit.*, s. 36—38; J. Smoleński-Kolec, *op. cit.*, s. 12—13; *Dziennik bojowy ...*, s. 7.

⁶⁸ W. Tokarz, *op. cit.*, s. 9 pisze, iż batalion ten miał „podobno do 600 ludzi”.

⁶⁹ J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje*, Warszawa 1925, s. 6—7; T. Kasprzycki, *op. cit.*, s. 56; *Dziennik bojowy...*, s. 11; Z. Zawiszanka (*op. cit.*, s. 5) pisze, że wywiad docierał poza Warszawę, 20 sierpnia osiągnął Grodno.

Strzelcy zmobilizowani w Małopolsce Zachodniej przez Mieczysława Trojanowskiego w nocy 11/12 lub 12/13 przekroczyli granicę i w rejonie Raclawic zostali zorganizowani w bataliony, oddział sanitarny, prowiantowy i taborowy. Całość posługująca się nazwą pułku liczyła około 1000—1100 żołnierzy⁷⁰. 16 sierpnia „pułk” Trojanowskiego dołączył w rejonie Korzecka-Bolomina do powstałych oddziałów strzeleckich.

W Krakowie prace organizacyjno-mobilizacyjne po Trojanowskim przejął Stanisław Tymkowicz-Krynicki. W zmienionych warunkach politycznych nie przyniosły one dużych rezultatów dla akcji wojskowej Piłsudskiego. Do Królestwa w połowie sierpnia wyruszyła jedna kompania pod dowództwem komendanta krzeszowickiego Związku Strzeleckiego Mikołaja Sarmaty-Szydlowskiego. Większość zmobilizowanych w Galicji Zachodniej znalazła się w innych formacjach legionowych⁷¹.

Po przybyciu „pułku” Trojanowskiego oddziały strzeleckie liczyły nie więcej niż 2600 żołnierzy. W dniach 16—18 sierpnia Piłsudski przeprowadził ich reorganizację. Sformował pięć batalionów piechoty: I — Mariana Januszajtisa-Żegoty, II — Mieczysława Norwid-Neugebauera, III — Edwarda Rydza-Śmigłego, IV — Tadeusza Wyrwy-Furgalskiego, V — Michała Karasiewicza-Tokarzewskiego. Około 25 sierpnia I batalion przejął Albin Fleszar-Satyr. Bataliony I, II i V powstały z „pułku” Trojanowskiego i batalionu Kordiana-Monasterskiego. Natomiast batalion III i IV, powstałe z dotychczasowego batalionu kadrowego i batalionu Wyrwy, zachowały w zasadzie swoje składy osobowe. Oba też zostały uzupełnione 21 sierpnia kompanią Sarmaty-Szydlowskiego. Sarmata objął w III batalionie dowództwo 4. kompanii. Bataliony otrzymały jednolitą organizację wewnętrzną. Miały składać się z czterech kompanii, każda ze 100 szeregowych i 5 oficerów. Uzbrojenie stanowiły werndle, w o wiele mniejszym stopniu manlichery (głównie posiadał je III batalion) i zdobywcze rosyjskie. Tylko część strzelców miała mundury. Brakowało ładownic, tak że część żołnierzy nosiła ładunki w kieszeniach, oraz tor-nistrów wojskowych. Braki w wyposażeniu powoli usuwano za pomocą uruchamianych warsztatów oraz z zajętych magazynów rosyjskich (m.in. kieleckiego)⁷².

Dwoma oddziałami kawalerii dowodzili Stanisław Belina-Prażmowski (10 jeźdźców) i Marcei Sniadowski (dwudziestu kilku jeźdźców). Kawalerzyści Beliny uzbrojeni byli w niezdatne w służbie konnej werndle, szable austriackie i rosyjskie. Większość posiadała siodła sportowe. Nosili mundury strzeleckie, takie same jak piechota. Dobrze przedstawiał się natomiast stan wyposażenia i uzbrojenia oddziału Sniadowskiego. Jeszcze przed wojną, dzięki zabiegom jego ówczesnego dowódcy inż. Antoniego Langego (w sierpniu 1914 r. został zmobilizowany do armii austriackiej) zostały zakupione wojskowe siodła austriackie typu oficerskiego, czapraki granatowe z zielonymi obszyciami, oficerskie szable kawaleryjskie i krót-

⁷⁰ *Materiały do historii...*, s. 145; T. Kasprzycki, *op. cit.*, s. 42; H. Zieliński, *Piechota Legionów...*, s. 97; W. Tokarz, *op. cit.*, s. 9; M. Norwid-Neugebauer (Spościzna..., s. 5) szacuje siły Trojanowskiego na około 1500 strzelców.

⁷¹ H. Zieliński, *Piechota Legionów...*, s. 97; T. Kasprzycki, *op. cit.*, s. 47.

⁷² A. Narbutt-Łuczyński, *op. cit.*, s. 185, 198—190; *Dziennik bojowy...*, s. 7—8; T. Kasprzycki, *op. cit.*, s. 41—47; M. Norwid-Neugebauer, *Spościzna...*, s. 5; H. Zieliński, *Piechota Legionów...*, s. 97; M. Wrzosek, *Polskie formacje...*, s. 37, 40.

kie karabinki kawaleryjskie. Jeźdźcy nosili jednolite mundury sokole ⁷³.

Zreorganizowano również oddziały pomocnicze, które pozostały pod dawnym kierownictwem, wywiadowczy Światopełka-Jaworowskiego, sanitarny dr. Stanisława Teodora-Roupperta. Plutonem żandarmerii dowodził Wacław Kostek-Biernacki. Służba intendencka podlegała Aleksandrowi Litwinowiczowi. Uporządkowano tabory.

Stan ilościowy całości sił Piłsudskiego w dniu 27 sierpnia wynosił 2495 żołnierzy ⁷⁴;

	oficerowie	podoficerowie	strzelcy
piechota	126	390	1783
jazda	7	11	75
służby	13	11	79
razem	146	412	1937

Po powtórnyim zajęciu Kielc powstał także batalon rekrucki. Do dnia 1 września do punktu werbunkowego w mieście zgłosiło się 567 ochotników, w tym 342 robotników i rzemieślników, 65 kolejarzy, 62 uczniów, 55 urzędników ⁷⁵. Punkty werbunkowe do oddziałów Piłsudskiego znajdowały się również w innych miastach Królestwa zajętych przez Austriaków i Niemców. Działyły one w warunkach półkospiracyjnych. Jednak nawet w Zagłębiu Dąbrowskim, na które tak bardzo liczył Piłsudski, zainteresowanie jego akcją militarną było małe ⁷⁶. Do lokalu werbunkowego w Sosnowcu zgłosiło się kilkuset ochotników, w większości w wieku lat 17—22, głównie ze środowisk inteligentkich i robotniczych ⁷⁷.

Zasadniczy kształt organizacyjny całości sił strzeleckich uregulował rozkaz Piłsudskiego wydany 18 sierpnia w Rykoszynie. Natomiast organizacja Komendy Głównej nie była ujęta żadnym rozkazem, a jej skład personalny i kompetencje niektórych oficerów zmieniały się w zależności od rozwoju sytuacji na froncie i zadań stojących przed dowództwem. Na przełomie sierpnia i września skład osobowy Komendy Głównej przedstawiał się następująco: ⁷⁸.

komendant: Józef Piłsudski,

zastępca komendanta: Kazimierz Sosnkowski,

naczelnik biura wywiadowczego: Rajmund Jaworowski-Światopełek,

zastępca naczelnika: Adam Skwarczyński, sekretarz: Kazimierz

Sawicki, komendanci patrolów wywiadu cywilnego: Janusz Dłużniakiewicz, Tomasz Arciszewski,

adiutantura: Juliusz Stachiewicz, Tadeusz Piskor, Tadeusz Żuliński,

Tadeusz Kasprzycki, hr. Konstanty Dzieduszycki,

dział sanitarny: st. lekarz: dr Stanisław Rouppert, mł. lekarz: dr Eugeniusz Piestrzycki, komendant policji sanitarnej: dr Henryk Kun-

zisk, starszy weterynarz: Kazimierz Zagrodzki,

komendant żandarmerii polowej: Wacław Biernacki, zastępca: Leon

Jarząbkiewicz,

intendentura: Władysław Litwinowicz, Jędrzej Moraczewski.

⁷³ J. Piłsudski, *Moje pierwsze...*, s. 6; J. Smoleński-Kolec, *op. cit.*, s. 15; M. Wrzosek, *Polskie formacje...*, s. 37; T. Kasprzycki *op. cit.*, s. 42.

⁷⁴ T. Kasprzycki, *op. cit.*, s. 50.

⁷⁵ CAW, WBH, Instytut im. J. Piłsudskiego 582, nlb.

⁷⁶ CAW, 150. 1. 38, nlb: relacja z sierpnia W. Studnickiego; F. Sławoj-Skłodkowski, *Moja służba w I Brygadzie*, t. I, Warszawa 1932, s. 3.

⁷⁷ CAW, 150. 1. 38, relacja W. Studnickiego.

⁷⁸ A. Narbutt-Luczyński, *op. cit.*, s. 161, 163—164.

Oddział Piłsudskiego, mimo krótkiego okresu istnienia, stanowił zwartą całość. Jego żołnierzy łączyły wspólnie stoczone walki, wcześniejsza działalność w Związkach Strzeleckich i w Polskich Drużynach Strzeleckich, a przede wszystkim wspólny cel — niepodległość ojczyzny. Natomiast bierność Polaków w Królestwie wywoływała u strzelców pogardę dla własnego narodu i przeświadczenie, że są najaktywniejszą i najlepszą częścią społeczeństwa. Jednocześnie wzrastał szacunek dla Piłsudskiego, który w przyszłości przerodzi się w kult wodza. Osamotnienie, poczucie wspólnoty sytuacji i niepodległościowej misji, stosunek do Komendanta były istotnymi elementami integrującymi strzelców i kształtującymi ich mentalność⁷⁹.

Istotną cechą wewnętrznych stosunków w batalionach było poczucie równości wszystkich żołnierzy bez względu na zajmowane stanowiska. Sprzyjało temu inteligenckie pochodzenie większości oficerów i podoficerów, ich związki z ruchem socjalistycznym i zarzewiackim, a także oficjalnie wyrażane stwierdzenia o ponadklasowości oddziału. „Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie — mówił Piłsudski do żołnierzy 1. kompanii kadrowej 3 sierpnia. — Wszyscy jesteście żołnierzami [...] Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców [...]”⁸⁰. Piłsudski postawił na czele poszczególnych oddziałów oficerów bez stopni i zapowiedział, iż pierwsze nominacje nastąpią w czasie walk. Stało się to dopiero w październiku⁸¹. Do tego czasu oznaką zajmowanych stanowisk były sznurki z gwiazdkami przypinane do górnych guzików bluzy, czerwone dla oficerów, zielone dla podoficerów.

Powołanie 16 sierpnia Naczelnego Komitetu Narodowego i zapowiedź utworzenia dwóch Legionów, jednego w Małopolsce Zachodniej, a drugiego w Małopolsce Wschodniej uratowało istnienie oddziałów Piłsudskiego. Jednak czyniło z nich tylko część nowej formacji, podporządkowanej dowództwu austriackiemu i politycznie uzależnionej od NKN-u. O zaszyłych wypadkach poinformował Piłsudskiego, przebywającego w Tumlinie, Sokolnicki⁸². 19 lub 20 sierpnia Piłsudski wezwał na naradę Sosnkowskiego i dowódców batalionów⁸³. Stwierdził na niej, iż samodzielność jego oddziałów skończyła się na skutek żądań austriackich i powstania NKN-u. Przewidywał, iż jednym z następstw podporządkowania się dowództwu austriackiemu będzie niechętny stosunek społeczeństwa Królestwa do jego strzelców. Przedstawił zebrany do rozważenia: zaakceptować warunki austriackie lub rozpocząć samodzielne działania partyzanckie. Przeciwno temu ostatniemu przemawiało zdaniem Piłsudskiego bardzo słabe uzbrojenie i wyposażenie oddziałów. Po wypowiedzeniu się dowódców, z których większość była za przejściem do walki partyzanckiej, Piłsudski zakomunikował swoją decyzję. Jego bataliony miały stać się

⁷⁹ A. Garlicki, *U źródeł...*, s. 260 i n; T. Nałęcz, *Z genezy Legionowej grupy piłsudczykowskiej*, „Przegląd Historyczny”, t. LXV, 1974, z. 1, s. 94 i n.

⁸⁰ J. Piłsudski, *Przemówienie...*, *Pisma...*, t. IV, s. 8, A. Narbutt-Łuczyński, *op. cit.*, s. 156—157.

⁸¹ A. Narbutt-Łuczyński, *op. cit.*, s. 156—157.

⁸² M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 210.

⁸³ Datę 19 sierpnia podają: J. Rzepecki, *O Władysławie Sikorskim w Legionach*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, R. X., 1965, z. 4, s. 268; T. Pelczarski, *Komisariaty...*, s. 84. Datę 20 sierpnia przytacza T. Kasprzycki (*op. cit.*, s. 46). Opis przebiegu narady pozostawił jej uczestnik M. Norwid-Neugebauer (Spuścizna, BN, tymcz. sygn. 2, s. 109—110).

częścią Legionów⁸⁴. Po naradzie, nocą, Piłsudski wyjechał do Krakowa, aby przedstawić swoją decyzję Naczelnemu Komitetowi Narodowemu i ppłk. Nowakowi. 22 sierpnia wydał rozkaz o powstaniu NKN-u i włączeniu swoich oddziałów do formujących się Legionów⁸⁵.

Decyzje o zasadach formowania Legionów, ich strukturze organizacyjnej zapadły po rozmowach przedstawicieli NKN-u z AOK i Ministerstwem Obrony Narodowej. Zostały podjęte 23 sierpnia w Ministerstwie Obrony Krajowej, a zakomunikowane dr Juliuszowi Leo, Michałowi Bobrzyńskiemu, Stanisławowi Głębińskiemu, Władysławowi Długoszowi i Władysławowi Sikorskiemu. 27 sierpnia AOK wydała rozkaz będący formalną podstawą istnienia Legionów Polskich⁸⁶. Bataliony Piłsudskiego, połączone w 1. pułk piechoty Legionów i wchodzące w skład Legionu Zachodniego, na czele którego stał Rajmund Baczyński, ostatecznie zakończyły swoją w znacznym stopniu samodzielną działalność.

⁸⁴ M. Norwid-Neugebauer, *Spuścizna*, BN, tymcz. sygn. 2, s. 109—110.

⁸⁵ J. Piłsudski, *Rozkaz o powstaniu Naczelnego Komitetu Narodowego i Legionów*, *Pisma...*, t. IV, s. 9—10.

⁸⁶ M. Wrzosek, *Polskie formacje...*, s. 46—47.

Tadeusz Wawrzyński (Warszawa)

RADA PUŁKOWNIKÓW W LEGIONACH POLSKICH (LUTY — WRZESIEŃ 1916 R.)

Sprawy związane z powstaniem, działalnością i składem osobowym Rady Pułkowników wywołują do dziś wiele kontrowersji wśród historyków, chociaż od jej utworzenia minęło już ponad 70 lat¹. Jest to wynikiem braku opracowania źródłowego. Dziejom Rady Pułkowników poświęcano dotychczas jedynie niewielkie wzmianki, opierając się przy tym głównie na wspomnieniach, które zawierają wiele sprzeczności i nieściślych danych. Najwięcej niejasności dotyczy faktu powstania Rady, przy czym autorzy wspomnień i opracowań wskazują na Józefa Piłsudskiego lub na gen. Stanisława Puchalskiego jako inspiratorów jej utworzenia².

W tej sytuacji wydaje się celowe nieco pełniejsze przedstawienie działalności Rady Pułkowników, zwłaszcza że odegrała ona dość znaczną rolę w sprawach polityczno-wojskowych, a ponadto jej poczynania stanowią ważki przyczynek do dziejów polskiego munduru i obyczaju wojskowego.

Badania dotyczące Rady Pułkowników nastęrczają wiele trudności wynikających stąd, że nie była ona instytucją o charakterze oficjalnym i akta przez nią wytworzone nie stanowią zwartej całości, lecz są rozproszone po różnych zespołach archiwalnych. Dlatego też z pewnością nie

¹ Przykładem z ostatniego okresu może być polemika między Tomaszem Nałęczem a Mieczysławem Wrzosem na łamach czasopisma „Mówią Wieki” (1985, nr 1, s. 37 i 1985 nr 19, s. 31 i 33).

² A oto przykłady: M. Dąbrowski, *Żołnierz I Brygady. Kampania na Wołyniu (2 IX 1915 — 8 X 1916)*, Warszawa 1919, s. 107: „[...] po kilkunastu posiedzeniach Rady Pułkowników Legionowych, stworzonej w lutym przez gen. Puchalskiego”; A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej...* por. w Sztabie Komendy Legionów 1914—1916, Lwów 1934, s. 420: „29 III 1916. Dziś zjechali się tu ponownie komendanci wszystkich Brygad i Pułków na narady i wspólną organizację Legionów; jest to duży sukces gen. Puchalskiego”; J. Panaś, *My II Brygada*, Katowice 1929, s. 108: „Dnia 13 marca w Komendzie [Legionów] odbyło się bardzo ważne zebranie, mianowicie pod przewodnictwem gen. Puchalskiego obradowała «rada pułkowników»; M. Kukiel, *Wskreszenie wojska polskiego*, Londyn 1960, s. 22: „Utworzona w lutym «Rada Pułkowników» pod przewodnictwem Piłsudskiego [...]”; J. Rzepecki, *Rodowód wojska drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1959, s. 87: „Drogą osobistego wpływu doprowadził on [Piłsudski] do powstania Rady Pułkowników [...]”. Jedynym wyjątkiem jest B. Roja (*Legenây i fakty*, Warszawa 1931, s. 37), który stwierdza, że to on właśnie zorganizował Radę Pułkowników. W sposób najbardziej wyważony przedstawił powołanie Rady Pułkowników M. Wrzosek, *Polskie formacje wojskowe podczas I wojny światowej*, Białystok 1977, s. 143.

udało się dotrzeć do wszystkich przekazów źródłowych, wiele z nich mogło zresztą zaginać w czasie II wojny światowej. Wolno jednak sądzić, że to skromne opracowanie przyczyni się do wyświetlenia przynajmniej niektórych niejasności istniejących dotąd w historiografii.

Na jesieni 1915 r. wszystkie trzy brygady Legionów Polskich zostały zgrupowane na jednym odcinku frontu. Miało to istotne znaczenie dla wytworzenia jednolitej postawy oddziałów liniowych wobec Komendy Legionów, która dotychczas starała się wygrywać dla własnych celów różnice istniejące zwłaszcza między I a II brygadą. Ważną rolę w tworzeniu tej jedności odegrały warunki, w jakich znajdowały się wówczas Legiony, ponoszące krwawe straty w walkach nad Styrem. Trwające już od ponad roku bohaterskie zmagania Legionów nie przynosiły żadnych widocznych rezultatów politycznych. Brak było bowiem ze strony Austro-Węgier wyraźnej deklaracji w sprawie Polski oraz kwestii przyszłości Legionów. Wywoływało to zrozumiałe rozgoryczenie w masach żołnierskich i zaczęły się pojawiać wątpliwości co do sensu dalszego istnienia Legionów. Wiele zastrzeżeń wzbudzała także działalność Komendy Legionów, złożonej w większości z przydzielonych oficerów austriackich. Ostrą walkę z Komendą Legionów prowadził Józef Piłsudski, oskarżając ją o szafowanie krwią legionistów, stosowanie systemu protekcyjnego oraz metod dowodzenia sprzecznych z zasadami honoru żołnierskiego³. Podważanie autorytetu Komendy Legionów było z jego strony wyrazem dążeń do objęcia funkcji dowódcy Legionów Polskich. Już we wrześniu 1915 r. na posiedzeniu Naczelnego Komitetu Narodowego sccjaliści postawili wniosek o uchwalenie żądania zmiany Komendy Legionów i postawienie na jej czele Józefa Piłsudskiego. Jednakże większość NKN była temu przeciwna.

Kampania propagandowa przeciwko Komendzie Legionów wzrosła znacznie po przejściowym rozczłonkowaniu I Brygady w końcu września 1915 r. Jej efektem było zwolnienie 28 stycznia 1916 r. gen. Karola Trzaski-Durskiego ze stanowiska Komendanta Legionów. Jego następcą został gen. Stanisław Puchalski, powołany 4 lutego.

Inicjatywę mającą na celu zrzeszenie dowódców pułków legionowych podjął komendant 4 pułku piechoty, płk Bolesław Roja przy współpracy z innymi dowódcami pułków II i III brygady, zwłaszcza zaś z płk. Marianem Januszajtisem, komendantem 2 pułku piechoty. 3 lutego 1916 r. Roja spotkał się z Januszajtisem w celu porozumienia się w sprawie jednolitego występowania pułków, a następnego dnia przesłał mu do podpisu projekty pism, które miały zostać skierowane do dowódców pułków I Brygady oraz Józefa Piłsudskiego. W pismach tych dokonane zostały pewne poprawki na propozycję płk. Henryka Minkiewicza uzgodnioną z Januszajtisem⁴.

Pierwsze, jednobrzmiące pismo z datą 4 lutego 1916 r. adresowane było do komendantów pułków I Brygady: mjr. Władysława Beliny-Prażmowskiego, mjr. Leona Berbeckiego, ppłk. Edwarda Rydza-Śmigłego i mjr. Michała Żymierskiego⁵. Podpisali je: mjr Andrzej Galica (w zastęp-

³ M. Wrzosek, *op. cit.*, s. 142.

⁴ Dziennik płk. Bolesława Roji. Korespondencja do płk. Roji 1915—1916. *Woj-skowy Instytut Historyczny*, sygn. I/1/43, k. 120—122.

⁵ Projekt pisma opracowany przez Roję przewidywał zaproszenie również ppłk. Kazimierza Sosnkowskiego, pomijał natomiast mjr. Żymierskiego. Zmiany nastąpiły na wspomnianą propozycję Minkiewicza. Fakt niezaproszenia Sosnkowskiego motywował tym, iż nie był on komendantem pułku. Natomiast pierwotne pominię-

stwie komendanta 6 pułku piechoty), płk Marian Januszajtis (komendant 2 pułku piechoty), płk Henryk Minkiewicz (komendant 3 pułku piechoty) i płk Bolesław Roja (komendant 4 pułku piechoty).

Podkreślili oni konieczność jednolitego występowania komendantów pułków z uwagi na nienormalne stosunki panujące w Legionach. Porozumienie — ich zdaniem — jest możliwe, ponieważ nie widzą rozdziału między pułkami, a występując solidarnie stworzą poważną siłę, z którą trzeba się będzie liczyć. Stwierdzili dalej, że: „Nienormalny obecny stan działa szkodliwie na rozwój Legionów, na orientację całego społeczeństwa i stosunek obcych wobec nas. I dlatego komendanci II i III brygady w myśl uchwał zgromadzeń oficerskich zwracają się do Was, abyście po przedstawieniu tej kwestii Waszym oficerom skomunikowali się następnie z nami celem znalezienia drogi do wspólnego i jednolitego postępowania. Jeżeli się z serca i o wszystkim gruntownie wypowiemy, to z pewnością nabierzemy do siebie jeszcze większego zaufania, stworzymy w Legionie silny i zdrowy czynnik, który nada wielu sprawom właściwy kierunek popierając je, lub usunie szkodliwe zwalczając je bezwzględnie wspólnymi siłami”⁶.

Autorzy pisma zaprosili komendantów pułków I Brygady do odbycia w jak najszybszym terminie wspólnego zebrania w komendzie 4 pułku piechoty. Józef Piłsudski został zawiadomiony o całej sprawie oddzielnym pismem⁷.

Nie była to pierwsza inicjatywa podjęta przez II i III Brygadę w sprawie porozumienia z I Brygadą. Już 12 sierpnia 1915 r. żołnierze tych brygad przesłali do żołnierzy I Brygady list nawołujący do zbratania⁸.

Pierwsze zebranie komendantów pułków Legionów Polskich odbyło się 14 lutego 1916 r. w komendzie 4 pułku na pozycji pod Optową, z udziałem ppłk. Edwarda Rydza-Śmigłego, mjr. Leona Berbeckiego, mjr. Michała Żymierskiego, płk. Mariana Januszajtisa, ppłk. Henryka Minkiewicza, płk. Bolesława Roji, mjr. Andrzeja Galicy i mjr. Ottokara Brzozy-Brzeziny. Nie mógł wziąć udziału w zebraniu rtm. Władysław Belina-Prażmowski; upoważnił on jednego z komendantów pułków I Brygady do decydowania w jego imieniu. Przewodniczył obradom płk Roja. Jako pierwszy przemawiał płk Januszajtis, który określił cel zebrania i przedstawił niezdrowe stosunki w społeczeństwie i szeregach jakie wytworzyły się na skutek niejedności Legionów. Stwierdził on, że w interesie dalszego rozwoju Legionów należy położyć kres tym nienormalnym z punktu widzenia wojskowego stosunkom. Ponieważ społeczeństwo jest jeszcze rozbite i nie może samo na to się zdobyć, zadanie poprawy stosunków i skierowania na nowe tory rozwoju Legionów Polskich spada na komendantów pułków, byłych twórców organizacji militarnych, odpowiedzialnych za nie w dużym stopniu przed historią. „Inicjatywę w tym kierunku podjętą w porozumieniu z oficerami przez komendantów pułków II i III

cie Michała Żymierskiego wynikało prawdopodobnie stąd, że stał on wprawdzie na czele pułku, ale był to 7 „nielegalny” pułk I Brygady. Zmieniony został także pierwszy ustęp pisma „na inny dający mniej warunków zaczepienia, jeżeli chodzi o lojalność wojskową”. Dziennik płk. B. Roji..., k. 122.

⁶ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Kolekcje, sygn. 470.9.2.

⁷ Pisma do J. Piłsudskiego nie odnaleziono. Na wniosek Minkiewicza skreślone zostały w nim „słowa mające go dotknąć jako Komendanta”. Dziennik płk. B. Roji..., k. 122.

⁸ CAW, Departament Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego, 150.1.37.

Brygady komendanci pułków I Brygady przyjęli z prawdziwą radością, co też major Żymierski w serdecznych słowach zaznaczył". W dyskusji wszyscy opowiedzieli się „za bezwzględnym dążeniem do jednolitości, za wytworzeniem nowych, zdrowych stosunków w Legionie i tym samym za jego rozwojem i usunięciem wszystkiego tak w wojsku jak i odnośnie do społeczeństwa co w rozwoju Legionu stoi na przeszkodzie”.

Na wniosek mjr. Żymierskiego zajęto się sprawami dystynkcji, sposobu pozdrawiania się, usunięcia samowolnego przenoszenia się żołnierzy z pułku do pułku oraz zwalniania oficerów z Legionów. Odpowiednie opracowanie tych zagadnień przydzielono poszczególnym oficerom. Postulowano także przygotowanie dalszych wniosków zmierzających do wytworzenia jednolitości w Legionach⁹.

Aczkolwiek Józef Piłsudski nie był bezpośrednim inspiratorem jednolitego wystąpienia oficerów legionowych, to jednak starał się wykonać fakt wspólnych zebrań komendantów pułków do osiągnięcia własnych celów. Wezwany z urlopu przez gen. Puchalskiego i Leona Bilińskiego, prezesa Koła Polskiego, do Wiednia, napisał 19 marca krótki list do Sosnkowskiego, w którym zawarł instrukcję w sprawie prowadzenia dalszych prób jednoczenia żołnierzy legionowych. Podkreślił, że „Głównymi żądaniami muszą być: 1) wszyscy austriaccy oficerowie odchodzą; 2) Komenda Legionów — naturalnie stawiacie mnie; 3) usunięcie Depart. Wojskowego z Królestwa jako przeszkadzającego”¹⁰. Zwracał uwagę, aby działać przez zebrania komendantów pułków.

Drugie zebranie komendantów pułków legionowych odbyło się 23 marca 1916 r., również w komendzie 4 pułku. Wzięli w nim udział ppłk Edward Rydz-Śmigły, mjr Leon Berbecki, mjr Michał Żymierski (z I Brygady), płk Marian Januszajtis, kpt. Józef Zając, kpt. Włodzimierz Mężynski (z II Brygady), ppłk Mieczysław Norwid-Neugebauer, mjr Andrzej Galica (z III Brygady), kpt. Władysław Rozeń (z 1 pułku artylerii) i rtm. Jan Dunin-Brzeziński (z 2 pułku ułanów). Przewodniczył płk Januszajtis.

Przedmiotem obrad była sprawa ustalenia jednakowych dystynkcji. Główny referent ppłk Rydz-Śmigły przedstawił szczegółowo opracowany projekt dystynkcji dla oficerów w formie epoletów z ozdobą na kołnierzu w kształcie zygzaka (wężyka) z numerem pułku. Projekt obejmował także formę ubrania (munduru), *portepée*, guziki z numerami pułków i emblematy dla specjalnych oddziałów. Rodzaje broni miały być oznaczone lamowaniem odpowiednich kolorów: piechota — żółty, artyleria — czarnym, kawaleria — amarantowym, sztaby — aksamitem różowym, lekarze — aksamitem czarnym, oddziały techniczne — błękitnym.

Projekt epoletów przedłożył również płk Januszajtis. Został on opracowany na podstawie materiałów dostarczonych przez Departament Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego oraz jego własnych pomysłów. Epolety dla oficerów miały bardzo gustowne ozdoby kołnierza nawiązujące do czasów kościuszkowskich. Ponadto przedstawiono dwa projekty Komendy Legionów, również epoletowe, oraz projekt mjr. Galicy jako koreferenta — dystynkcje kołnierzowe z ozdobami w zygzak, z gwiazdkami polskimi, pięcioramiennymi.

⁹ Protokół 1 z zebrania komendantów pułków odbytego 14 II 1916 r., CAW, Kolekcje, 470.9.2.

¹⁰ Cyt. za: W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867—1935, Tom pierwszy 1867—1920*, Londyn 1977, s. 320.

Po dyskusji w głosowaniu przyjęto jednomyślnie następujący projekt oznaczeń dystynkcji i szarż oficerskich Legionów Polskich:

1. dla podoficerów — do plutonowego włącznie oznaczenie paskami srebrnymi szerokości 5 mm, przyszytymi od 1 do 3 poprzecznie, nieco skośnie na epoletach; — dla sierżantów pasek srebrny szerokości 10 mm, trzy razy złożony w zygzak poprzecznie w środku epoletu;
2. dla chorążego — pasek srebrny ten sam, co dla sierżantów, położony poprzecznie w zygzak na całym epolecie;
3. dla oficerów do kapitana włącznie — srebrny haft wąski na kołnierzu, na epoletach grube srebrne belki wzdłuż epoletów od 1 do 3, w odstępach 5 mm;
4. dla oficerów od majora do pułkownika włącznie — srebrny haft szeroki na kołnierzu (kościuszkowski), na epoletach złote belki podłużne na srebrnym podkładzie, w odstępach 5 mm.

Epolety miały być na bluzach i płaszczach. Formy munduru szczegółowo i definitywnie nie ustalono. Przyjęto tylko, że guziki mają mieć na wierzchu numery arabskie pułków, na epoletach jeden guzik w górnej części, także z numerem pułku, u oficerów guzik ten ma być mniejszy, srebrny, matowy.

Oficerowie i żołnierze nie mający przydziału pułkowego mieli posiadać guziki gładkie. Lekarze, oddziały sanitarne, techniczne, telefoniczne, telegraficzne, automobilowe, lotnicze itd., tworzone wedle potrzeby, oraz oddziały karabinów maszynowych miały nosić oprócz tego emblematy w dolnej części epoletu i w odpowiednim miejscu na kołnierzu.

Rodzaj broni miał być oznaczony kolorem oblamowania (pospolerowania) — u żołnierzy i podoficerów tylko na kołnierzu i epoletach (zarówno przy bluzie, jak i na płaszczu), u oficerów (włącznie z chorążymi) oblamowanie całkowite, kołnierz płaszcz aksamitny z pałąk i wycięciem polskim oraz guziczkiem jak na epolecie.

Lekarze mieli nosić zasadniczo mundur piechoty z numerem pułku, do którego przynależą, z emblematami na epoletach i kołnierzu oraz z krzyżykiem czerwonym na białym polu na piersiach, ewentualnie na ramieniu.

Kolory pospolerowania pozostawiono poszczególnym rodzajom broni te same, które miały dotąd, z wyjątkiem piechoty, dla której uchwalono kolor popielaty, i lekarzy, którym zmieniono na czarny aksamit kryjący cały kołnierz i epolety.

Jako nakrycie głowy dla piechoty przyjęto w zasadzie hełm i maciejówkę z większym orzełkiem, żółtym daszkiem i paskiem (szturmbandem) jako furażerkę.

Wymienione dystynkcje postanowiono jednogłośnie wprowadzić od razu w życie, a w razie nieuznania ich przez kierownictwo armii — zdjąć i żadnych innych nie nosić.

Następnie rozpatrzono wniosek płk. Januszajtisa dotyczący przenoszenia oficerów z pułku do pułku. Jednakże z powodu późnej pory dyskusję nad wnioskiem odłożono do następnego zebrania¹¹. Odkonano się ono praw-

¹¹ Protokół 2 z zebrania komendantów pułków odbytego 23 III 1916 r. CAW, Kolekcje, 470.9.2.

dopodobnie w drugiej połowie maja. Uchwalono na nim zakaz samowolnego przenoszenia się legionistów z oddziału do oddziału. Próby o przeniesienie mogły być uwzględniane jedynie za obopólnym porozumieniem komend zainteresowanych pułków¹².

Na czwartym zebraniu komendantów pułków, które odbyło się 4 czerwca, uchwalono statut Rady Pułkowników¹³. Określał on, że celem Rady jest utrzymanie bezwzględnej zgody pomiędzy pułkami Legionów Polskich i zawsze jednolitego postępowania, zwłaszcza na zewnątrz. Wszelkie ewentualne nieporozumienia miano rozstrzygać w ramach Rady, przy czym wykluczono sprawy polityczne. W skład Rady mieli wchodzić wszyscy dowódcy pułków Legionów Polskich, ewentualnie ich zastępcy oraz oficerowie sztabowi (od majora wzwyż). Rada miała być nierozwiązywalna, w razie wystąpienia z niej jednego członka automatycznie miał wchodzić w jej skład jego zastępca. Uchwały zapadały większością głosów, przy czym do ważności uchwał wymagana była obecność 3/4 członków. Obradom przewodniczyli po kolei poszczególni członkowie Rady¹⁴.

Na przełomie czerwca i lipca doszło do konfliktu między Komendą Legionów a oddziałami legionowymi, gdyż zaczęły się w nich pojawiać nowe mundury i odznaki. Komendant Legionów, gen. Puchalski wydał 28 czerwca rozkaz oficerski, który nakazywał, aby w oddziałach noszono dotychczasowe mundury i odznaki¹⁵. Pomimo tego rozkazu, a także wbrew stanowisku komendanta III Brygady, gen. Wiktora Grzesickiego, pułki 4 i 6 nałożyły 1 lipca czerwone odznaki I Brygady; pułk 6 w całości, 4 zaś w części z powodu braku czerwonych wstążeczek. Komendant Legionów odpowiedział na to zawieszeniem w czynnościach komendanta 6 pułku piechoty, ppłk. Norwid-Neugebauera, który otrzymał rozkaz stawienia się przed sądem polowym Komendy Legionów w Maniewiczach, a także rozkazem natychmiastowego włożenia dawnych odznak. Aresztowanie ppłk. Norwida wywołało w 6 pułku ogromne wzburzenie, które z trudem zostało zażegnane¹⁶.

¹² Notatka z 22 V 1916 r. „Do umieszczenia w rozkazie pułkowym dziennym w myśl uchwały pułkownikowej”, podpisana przez płk. Bolesława Roję, płk. Edwarda Rydza-Smigłego, ppłk. Mieczysława Norwid-Neugebauera, ppłk. Leona Berbeckiego i mjr. Władysława Mężyńskiego. CAW, Kolekcje, 470.9.2. Z powodu niekompletnych materiałów nie udało się ustalić, czy zakaz dotyczący samowolnego przenoszenia się legionistów został ogłoszony w rozkazach wszystkich pułków. Na pewno uczynił to 2 pułk piechoty (odprawa z 24 V 1916 r., CAW, 120.28.64), 3 pułk piechoty (odprawa z 5 VI 1916 r., CAW, 120.29.130) i 6 pułk piechoty (rozkaz nr 110 z 23 V 1916 r., CAW, 120.32.2).

¹³ *Encyklopedia wojskowa* pod red. O. Laskowskiego, t. VII, Warszawa 1939, s. 82 podaje, że do utworzenia Rady Pułkowników doszło w drugiej połowie maja 1916 r., a zebranie w dniu 4 czerwca odbyło się po trzech przedwstępnych zebraniach dowódców wszystkich pułków legionowych. Wydaje się jednak, że te przedwstępne zebrania to omówione wcześniej posiedzenia komendantów pułków, które odbyły się 14 lutego, 23 marca i w drugiej połowie maja, a decyzja przekształcenia ich w Radę Pułkowników zapadła właśnie na czwartym zebraniu w dniu 4 czerwca. Komunikat „Stosunki wewnętrzne w Legionach Polskich” (CAW, Wojskowe Biuro Historyczne, t. 388) określa zebrania Rady Pułkowników, które odbyły się 1, 3 i 11 lipca 1916 r., odpowiednio jako pierwszą, drugą i trzecią Radę Pułkowników.

¹⁴ *Encyklopedia wojskowa* t. VII, Warszawa 1939, s. 82.

¹⁵ CAW, Komenda Legionów Polskich, 120.1.212.

¹⁶ Komunikat „Stosunki wewnętrzne w Legionach Polskich”. CAW, Wojskowe Biuro Historyczne, t. 388; R. Starzyński, *Dzieje kryzysu przysięgowego w 5 pułku piechoty Legionów*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów*, t. II, Warszawa 1928, s. 179.

Na zebraniu, które odbyło się wieczorem 1 lipca 1916 r. z udziałem pułkowników Hallera i Sosnkowskiego oraz komendantów wszystkich pułków legionowych, Rada Pułkowników podjęła uchwałę w sprawie nałożenia czerwonych odznak przez wszystkie oddziały Legionów. Miało to nastąpić 5 lipca. W celu umożliwienia równoczesnego nałożenia odznak postanowiono, aby oddziały zdjęty 1 lipca wszystkie dotychczas noszone odznaki. Uchwalono, iż po nadejściu odznak naramiennych ustalonych przez Radę, wszystkie oddziały nałożą te odznaki w miejsce czerwonych.

Uchwalono również przesłanie do 4 lipca memoriału do Armeekommando (Naczelna Komenda Armii) w sprawie przydzielenia do Komendy Legionów oficerów legionowych¹⁷.

Początkowo postawa uczestników zebrania w sprawie odznak nie była jednolita. Padały nawet głosy, że 6 pułk powinien włożyć dawne odznaki. Uchwały zapadły dopiero po wyczerpującej dyskusji¹⁸. Płk Józef Haller poddał nawet w wątpliwość sens istnienia Rady Pułkowników stwierdzając, że wyraża ona jedynie życzenia starszych oficerów i nie mając możliwości żadnej egzekutywy, traci wszelką wartość. Podkreślał, że w pierwszym zebraniu Rady Pułkowników wziął udział „nie znając absolutnie zasad przyjętych”¹⁹.

2 lipca pułkownicy Haller i Sosnkowski przedstawili gen. Puchalskiemu treść uchwały. Stwierdził on, że gdy otrzyma memoriał dotyczący usamodzielnienia się Legionów, to prześle go do AOK, natomiast uchwałę w sprawie odznak uznał za nielegalną i dlatego też — jak podkreślił — wszystkie oddziały będą musiały nałożyć dotychczasowe odznaki. Oświadczył ponadto, że prześle do AOK raport omawiający zajęcia w Legionach i zażąda przysłania specjalnej komisji w celu zajęcia się tymi sprawami²⁰. Jeszcze tego samego dnia gen. Puchalski wydał rozkaz oficerski, w którym nakazał włożenie do 4 lipca tych odznak i mundurów, które były noszone w danych oddziałach do 10 czerwca 1916 r.²¹ Jednakże oddziały legionowe z wyjątkiem oddziałów sztabowych Komendy Legionów oraz 2 pułku piechoty, dowodzonego przez płk. Minkiewicza, pozostały nadal bez odznak.

Na następnym zebraniu Rady Pułkowników, które odbyło się 3 lipca z udziałem pułkowników: Hallera, Roji, Rydza-Śmigłego, Sosnkowskiego, ppłk. Berbeckiego, majorów: Brzeziny, Fleszara, Galicy, rotmistrza Beliny-Prażmowskiego oraz kapitanów: Kazimierza Łukoskiego i Juliusza Ostoi, podjęto uchwałę w sprawie złamania solidarności przez płk. Minkiewicza, który postąpił wbrew jednomyślnym uchwałom, za którymi sam głosował. Wyrażono „przekonanie, że ppłk Minkiewicz postępowa-

¹⁷ Uchwała Pułkowników na zebraniu dn. 1 lipca 1916 r. CAW, Kolekcje, 470.9.2.

¹⁸ Komunikat „Stosunki wewnętrzne w Legionach Polskich”.

¹⁹ List płk. Hallera do płk. Sosnkowskiego z 3 VII 1916 r. CAW, Kolekcje, 470.9.2. W relacji z 21 III 1929 r. (CAW, Zbiór rękopisów, 400. 1597) J. Haller podał, że zgodził się wziąć udział w posiedzeniu Rady Pułkowników na prośbę Roji i Sosnkowskiego, pod trzema warunkami, jednakże ich nie wymienił. Warunki te (ale cztery) przytoczył E. Ligocki, *O Józefie Hallerze. Życie i czyny na tle współczesności dziejowej*. Warszawa 1923, s. 131: 1) wszyscy będą odpowiedzialni za to, co robią; 2) nikt inny nie będzie ponosił odpowiedzialności, tylko ci, którzy będą brali udział; 3) jeżeli uchwały będą respektowane przez wszystkie trzy brygady; 4) o ile będzie wysłany memoriał do AOK.

²⁰ Komunikat „Stosunki wewnętrzne w Legionach Polskich”.

²¹ CAW, Komenda Legionów Polskich, 120.1.212.

niem swym wyraźnie stwierdzi, czy uważa się za związanego moralnie i faktycznie z ogółem oficerów zgrupowanych w zebraniu pułkowników”.

W drugiej uchwale Rada Pułkowników stwierdziła, że nadal utrzymuje w całej pełni swe postanowienie o zdjęcie odznak przez wszystkie oddziały legionowe. Jednakże z uwagi na rozkaz oficerski nr 74 z 2 lipca anulowała punkt uchwały z 1 lipca w sprawie nałożenia czerwonych odznak, gdyż utrzymanie jego spowodowałoby niejednolity stosunek do tego rozkazu: dla I Brygady i 1 pułku artylerii nałożenie czerwonych odznak byłoby jego wykonaniem, dla pozostałych zaś oddziałów — złamaniem. Postanowiono nie składać również żadnych meldunków w sprawie wykonania rozkazu nr 74, a w razie zapytania miano meldować, że rozkazu nie wykonano.

Na zebraniu wybrano także komisję memoriałową w składzie: Berbecki, Haller, Rydz-Śmigły, Sosnkowski²².

Tegoż dnia Józef Piłsudski stanął do raportu do gen. Puchalskiego z prośbą o satysfakcję z powodu obrazy munduru i odznak przez Komendę Legionów, które nałożyła kary na oficerów za ich nałożenie oraz przez komendanta III Brygady gen. Wiktora Grzesickiego za użycie obraźliwych słów o odznakach I Brygady²³.

4 lipca gen. Puchalski wydał kolejny rozkaz oficerski, w którym powołał się na rozkaz Naczelnej Komendy Armii z 3 lipca, stwierdzający, „że aż do nadejścia rozkazu zezwalającego na zmianę odznak i oznaczeń stopni oficerskich, oficerom i podoficerom Legionów Polskich nie wolno samowolnie zdejmować albo zmieniać odznak”²⁴.

Dalszy rozwój zatargu dotyczącego odznak został wstrzymany przez bitwę pod Kostiuchnówką. Już wkrótce zresztą demonstracja pułków legionowych przyniosła rezultaty, bo oto reskryptem nr 9913/1 z 6 lipca 1916 r. Naczelną Komendą Armii zatwierdziła odznaki stopni dla Legionów, uwzględniając częściowo postulaty Rady Pułkowników. Przepis oparto na odznakach stopni I Brygady, wprowadzono jednak zamiast wężyka barwy karmazynowej haft srebrny lub złoty. Ustalono także barwy broni i służb w formie wypustek na czapce, kołnierzu i naramiennikach kurtek szeregowców i dodatkowo na brzegach kurtek oficerskich. Na orzełki i guziki wprowadzono cyfry pułkowe lub emblematy artylerii i oddziałów technicznych. Wszystkich legionistów miały obowiązywać czapki maciejówki²⁵. Kolejnym austriackim ustępstwem w konflikcie o odznaki było zwolnienie z aresztu ppłk. Norwid-Neugebauera, który w trzecim dniu bitwy pod Kostiuchnówką (6 lipca), dowodził już swym pułkiem²⁶.

Sprawa odznak miała pewne znaczenie dla jedności Legionów, ale głównie o charakterze symbolicznym. W następnym etapie swej działalności Rada Pułkowników zajęła się problemami natury bardziej zasadniczej.

Na posiedzeniu w dniu 11 lipca omawiano sprawę memoriału doty-

²² Uchwały pułkowników z 3 VII 1916 r. oraz protokół posiedzenia Rady Pułkowników z 3 VII 1916 r. CAW, Kolekcje, 470.9.2.

²³ Szerzej o tej sprawie W. Jędrzejewicz, *op. cit.*, s. 329.

²⁴ CAW, Komenda Legionów Polskich, 120.1.212.

²⁵ Kwestie te szerzej omawia H. Wielecki, *Sprawa munduru polskich formacji wojskowych w latach 1912—1918*, [w:] *Muzealnictwo wojskowe*, Warszawa 1985, s. 257.

²⁶ Komunikat „Stosunki wewnętrzne w Legionach Polskich”.

czącego usamodzielnienia Legionów; postanowiono go wysłać do Armeoberkommando zgodnie z uchwałą z 1 lipca. Ponadto Rada Pułkowników postanowiła zwrócić się do oficerów austriackich przydzielonych do Legionów, aby ze względu na umożliwienie normalnego współżycia włożyli mundury legionowe, oraz do Komendy Legionów z żądaniem natychmiastowego usunięcia tych przydzielonych oficerów, którzy nie władają językiem polskim, a to z uwagi na obowiązujący przepis, że językiem urzędowym w Legionach jest język polski²⁷.

Memoriał do Naczelnej Komendy Armii wystosowała Rada Pułkowników 15 lipca 1916 r. Został on podpisany przez brygadiera Józefa Piłsudskiego, płk. Kazimierza Sosnkowskiego, płk. Edwarda Rydza-Śmigłego, mjr. Stanisława Burhardt-Bukackiego, mjr. Albina Fleszara, rtm. Władysława Belinę-Prażmowskiego, płk. Józefa Hallera, kpt. Karola Dziekanowskiego, kpt. Józefa Szczepana, płk. Bolesława Roję, ppłk. Mieczysława Norwid-Neugebauera, mjr. Ottona Brzozę-Brzezinę i rtm. Juliusza Zagórskiego-Ostoję.

Na wstępie autorzy memoriału stwierdzili, że Legiony zostały ukształtowane na fałszywych zasadach, a winę za to ponoszą politycy z Naczelnego Komitetu Narodowego, którzy nie rozumieli ducha, charakteru, nastroju i tendencji Królestwa Polskiego. Nie mogły one więc wywołać w Królestwie ufności i zapału. Wskazali dalej na różnice między uprawnieniami oficerów austriackich przydzielonych do Legionów a oficerów legionowych, co wywołuje bezustanne niezadowolenie, niechęć i nieufność. Podkreślali, że zwyczaj przydzielania oficerów austriackich nie ma już żadnego uzasadnienia i powoduje jedynie podejrzenie, że jego powodem jest kontrola polityczna. Następnie przedstawili fatalny stan werbunku do Legionów w Królestwie — zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym — stwierdzając, że może on dać zadowalające wyniki tylko wówczas, gdy będzie odbywał się pod własnym sztandarem. Stosunki panujące w Legionach — pisali dalej autorzy memoriału — powodują, że coraz bardziej pogłębia się depresja i następuje upadek ducha, co może doprowadzić do katastrofy, której nie zażegna postawa oficerów chcących wytrwać mimo wszystko i mających nieograniczone zaufanie swoich podkomendnych. Konieczne jest — ich zdaniem — dokonanie zasadniczej reformy w Legionach.

W zakończeniu memoriału Rada Pułkowników stwierdziła konieczność następujących zmian w Legionach:

- przekształcenie Legionów w samodzielny Korpus Pomocniczy;
- zastąpienie przydzielonych oficerów austriackich oficerami legionowymi i ograniczenie kontroli tylko do spraw gospodarczych.

Wskazała również, że jeżeli rząd austriacki zamierza użyć Legiony jako kadry do tworzenia rozszerzonej formacji wojskowej, to jest już ostatni moment, gdyż z powodu ogromnych strat i braku uzupełnień skazane są one na zagładę. W wypadku niespełnienia podstawowych warunków najlepszym rozwiązaniem byłoby — zdaniem autorów — rozwiązanie Legionów²⁸.

Wobec małych szans uzyskania przychylniej odpowiedzi na memoriał ze strony Naczelnej Komendy Armii Józef Piłsudski, chcąc wyrzucić na nią presję, wniósł 29 lipca podanie o dymisję²⁹.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ Odpis memoriału z 15 VII 1916 r. CAW, Komenda Legionów Polskich, 120.1.1.

²⁹ Sprawy dymisji J. Piłsudskiego szerzej omawia W. Jędrzejewicz, *op. cit.*, s. 331—332.

Ponieważ warunki frontowe nie pozwalały na organizowanie częstych zebrań, Rada Pułkowników uchwaliła wniosek w sprawie przekazania agend Rady Józefowi Piłsudskiemu, Józefowi Hallerowi, Bolesławowi Roji i Kazimierzowi Sosnkowskiemu, upoważniając ich do podejmowania decyzji i występowania na zewnątrz w imieniu ogółu wyższych oficerów legionowych³⁰.

Nie doczekawszy się odpowiedzi na memoriał z 15 lipca, Rada Pułkowników postanowiła wywrzeć nacisk na władze austriackie poprzez Naczelny Komitet Narodowy. Na zebraniu w dniu 20 sierpnia opracowała memoriał, który przesłany został do NKN 30 sierpnia. Memoriał podpisali uprawnieni oficerowie Rady Pułkowników: Józef Haller, Józef Piłsudski, Bolesław Roja i Kazimierz Sosnkowski. Wezwali oni NKN do zajęcia zdecydowanej postawy wobec władz austriackich i domagali się:

- 1) aby Legiony i ich przyszły twór były uważane za Wojsko Polskie;
- 2) usunięcia oficerów austriackich z Legionów;
- 3) zlikwidowania Departamentu Wojskowego NKN;
- 4) powołania Komisji Wojskowej złożonej z liniowych oficerów legionowych;
- 5) zaniechania werbunku do Legionów;
- 6) utworzenia prowizorycznego Rządu Narodowego;
- 7) wycofania Legionów z frontu w celu użycia ich jako kadr do tworzenia Wojska Polskiego;
- 8) aby personel i uczniowie projektowanych szkół oficerskich rekrutowali się z wysłużonych oficerów i podoficerów frontowych.

Stwierdzono również w memoriale, że korzystne zmiany, jakie uzyskano w sprawie odznak i stopni, nie mogą zaspokoić aspiracji Legionów³¹.

Na memoriał ten ostro zareagował gen. Puchalski, który dowiedziawszy się o jego wysłaniu, poczuł się dotknięty ostentacyjnym pominięciem Komendy Legionów. W piśmie skierowanym 1 września do Prezydium Naczelnego Komitetu Narodowego domagał się, aby memoriał został „jego autorom zwrócony z pouczeniem, jakiej drogi mają się wymienieni trzymać”³².

Stwierdził, że to on ponosi odpowiedzialność za sprawy legionowe i dlatego nie może uznać „rad pułkowników” czy też „wyższych oficerów”, którzy chcieliby spełniać samodzielnie część powierzonych mu zadań — zgodnie z własnymi poglądami — i w ten sposób utrudniać jego działalność. Podkreślał, że wszelkie „rady pułkowników” występujące

³⁰ *Encyklopedia wojskowa*, t. VII, Warszawa 1939, s. 82 podaje, że nastąpiło to 20 VIII. Jednakże z listu K. Sosnkowskiego (z powołaniem się na J. Piłsudskiego) z 2 VIII, adresowanego najwyraźniej do B. Roji i J. Hallera wynika, że tych właśnie czterech oficerów legionowych odbyło zebranie jeszcze przed 2 VIII. Sosnkowski proponował, aby następne spotkanie odbyło się 3 VIII. Na liście umieścili swe adnotacje Roja i Haller, akceptując w zasadzie ten termin. CAW, Kolekcje, 470.9.2.

³¹ Tekst memoriału: K. W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej: Najważniejsze dokumenty 1912 — styczeń 1924*, Kraków 1924, s. 40—42. Szkoły oficerskie (w Lublinie i Piotrkowie) miały zostać utworzone na wniosek płk. Władysława Sikorskiego. Na komendantów szkół proponował on mjr. Andrzeja Galicę i mjr. Włodzimierza Mężyńskiego. List Wł. Sikorskiego do gen. Puchalskiego z 17 VII 1916 r. CAW, Komenda Legionów Polskich, 120.1.1.

³² Koncept pisma gen. Puchalskiego do Prezydium NKN z 1 IX 1916 r. CAW, Komenda Legionów Polskich, 120.1.1.

bez wiedzy ich komendanta naruszają najprymitywniejsze pojęcia o dyscyplinie wojskowej³³.

Memoriały Rady Pułkowników były wyrazem jednolitej postawy oficerów legionowych ze wszystkich trzech brygad w bardzo wielu istotnych sprawach. Należy tu dodać, że w lipcu 1916 r. powstała z inicjatywy kpt. dra Jana Kołłątaj-Szrednickiego „Rada Pięciu” — rada lekarzy legionistów, która była całkowicie podporządkowana Radzie Pułkowników³⁴.

Ta jednomyślność osiągnięta w oddziałach bojowych nie znalazła jednak pełnego odzwierciedlenia w instytucjach tyłowych. Oficerowie tych instytucji nie stosowali się do uchwał Rady Pułkowników albo ze względów oportunistycznych, albo też ulegając naciskom z zewnątrz. Często też na własną rękę usiłowali wpływać na postanowienia oddziałów bojowych. Płk Sosnkowski w piśmie do tyłowych instytucji legionowych, wysłanym 24 sierpnia 1916 r. z polecenia Rady Pułkowników, wskazywał, że rozbieżne postępowanie oficerów tyłowych wywołuje na zewnątrz wrażenie słabości i rozdzielenia w Legionach.

Podkreślał, iż „Rada Pułkowników nigdy nie dopuści do hegemonii tyłów, nie zezwoli na ich nieposłuszeństwo w stosunku do woli wojska; tolerować nie będzie wyłamywania się z ram solidarności ogólnej; nie ścierpi zarówno ze względu na dobro całej Polski, jak i na rozwój wojska, by poszczególne jednostki tanio i lekko bez aprobaty społeczeństwa likwidowały krew i ofiary Legionów”³⁵.

Pismo identycznej treści przesłał Sosnkowski tego samego dnia, również z polecenia Rady Pułkowników, płk. Władysławowi Sikorskiemu, szefowi Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego³⁶.

Memoriał do NKN oraz wspomniane wyżej pisma są ostatnimi śladami działalności Rady Pułkowników. Przeszła ona istnieć zapewne po opuszczeniu Legionów przez Józefa Piłsudskiego na wezwanie Naczelnej Komendy Armii w dniu 3 września 1916 r.

Rada Pułkowników w Legionach Polskich istniała bardzo krótko, lecz jej działalność przyniosła widoczne rezultaty. Ważnym osiągnięciem o charakterze moralnym było przede wszystkim doprowadzenie do jednolitej postawy wszystkich trzech brygad legionowych wobec władz austriackich. Żądania Rady Pułkowników dotyczące usamodzielnienia Legionów przyczyniły się w znacznym stopniu do zapowiedzi ich przekształcenia w Polski Korpus Posiłkowy, składający się z dwóch pełnych dywizji, w którym pułki piechoty miały posiadać historyczne polskie sztandary. Władze austriackie zezwoliły również oficerom przydzielonym do Legionów na noszenie munduru legionowego. Postawa Rady doprowadziła do ustąpienia ze stanowisk komendantów II i III brygady oficerów austriackich, płk. Ferdynanda Küttnera i gen. Wiktora Grzesickiego. Na ich miejsce mianowano płk. Józefa Hallera i płk. Stanisława Szeptyckiego, wprowadzając również oficera austriackiego, lecz szczerego przyjaciela Legionów. Działalność Rady Pułkowników przyczyniła się także do ujed-

³³ *Ibidem*.

³⁴ S. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, t. II, Warszawa 1939, s. 313.

³⁵ Pismo płk. K. Sosnkowskiego do tyłowych instytucji legionowych z 24 VIII 1916 r. CAW, Wojskowe Biuro Historyczne, t. 388.

³⁶ M. Janik, *O wolność i władztwo ducha. Spowiedź niepodległościowca*, Kraków 1939, s. 127.

nolicenia munduru legionowego oraz wzajemnego pozdrawiania się (salutowanie dwoma palcami).

Okres jednolitej postawy oddziałów legionowych nie trwał zbyt długo. Po udzieleniu 26 września 1916 r. dymisji Józefowi Piłsudskiemu nastąpił rozłam, gdy rozpoczęto agitację za opuszczaniem szeregów Legionów Polskich. Galicjanie mieli wnosić podania o przeniesienie do armii austriackiej, Królewiacy zaś o zwolnienie. Agitacją objęto oddziały I i III brygady, natomiast żołnierze II Brygady nie solidaryzowali się ze stanowiskiem zwolenników Piłsudskiego. Kulminacyjny moment rozdzwieków w Legionach nastąpił jednak dopiero w okresie kryzysu przysięgowego, w lipcu 1917 r.

Piotr Łossowski (Warszawa)

EWAKUACJA NIEMIECKIEJ GRUPY WOJSK „KIJÓW” Z UKRAINY (LISTOPAD 1918 — LUTY 1919)

W dniu 11 listopada 1918 r. Niemcy zmuszone zostały do podpisania aktu kapitulacyjnego wobec mocarstw Ententy na skutek klęski doznanej na froncie zachodnim i rewolucji, która wybuchła wewnątrz kraju. Pobite w uporczywych bojach wiosny i lata 1918 r. armie niemieckie od września znajdowały się w ciągłym odwrocie. Nie były w stanie stawić przeciwnikowi skutecznego oporu, ulegając coraz bardziej jego przewadze liczebnej, a zwłaszcza technicznej. Warunki narzuconego Niemcom zawieszenia broni przewidywały natychmiastową ewakuację okupowanych jeszcze obszarów Francji i Belgii, opuszczenie Alzacji i Lotaryngii. Odwrót miał się odbyć w bardzo krótkim czasie, przy pozostawieniu części uzbrojenia i sprzętu zwycięzcom. Tak więc na zachodzie Niemcy były całkowicie pokonane i musiały ponosić tego konsekwencje.

Zupełnie zaś inaczej wyglądała sytuacja na wschodzie. Jak wiadomo, w następstwie narzuconego Rosji Radzieckiej traktatu brzeskiego Niemcy zajęły kraje bałtyckie, a także obszerne tereny ziem białoruskich i ukraińskich, sięgając nawet Kaukazu. Dla utrzymania zajętych obszarów okupanci niemieccy posiadali na wschodzie liczącą ponad pół miliona żołnierzy armię, nie składającą się wprawdzie z żołnierzy pierwszej kategorii. Na początku 1918 r. szeregi Armii Wschodniej (Ostheer) były kilkakrotnie „przeczesywane”. Zabierano młodych, zdolnych do służby liniowej żołnierzy i wysyłano na front zachodni. Na wschodzie zaś pozostawiali przeważnie starsze roczniki, ozdrowieńcy, sporo było żołnierzy z Alzacji i Lotaryngii, których obawiano się używać we Francji. Stan piechoty Armii Wschodniej nie prezentował się najlepiej pod względem morale i zdolności bojowej. Natomiast w znacznie lepszym stanie była kawaleria, nie znajdująca zastosowania w wojnie pozycyjnej na zachodzie. Składała się ona w dużym stopniu z kadrowych, w pełni przydatnych bojowo żołnierzy. Również sprawne były niektóre oddziały techniczne i stosunkowo bardzo liczne formacje żandarmerii.

Niemiecka Armia Wschodnia nie sprostałaby wymogom stawianym wojskom walczącym na froncie zachodnim, ale na wschodzie było zupełnie inaczej. Tutaj po rozpadzie starej armii rosyjskiej, w warunkach, gdy Armia Czerwona dopiero znajdowała się w stanie tworzenia i organizacji, przy czym duże jej części zaangażowane były w walkach z formacjami kontrrewolucjonistów, wytworzyło się swoiste *vacuum* militar-

ne. W warunkach tej próżni nawet relatywnie słaba niemiecka Armia Wschodnia urastała do rangi pierwszorzędnej siły, wobec której w danej chwili i na danym obszarze nie było przeciwnika, mogącego jej sprostać.

Dowódca Armii Wschodniej (*Oberbefehlshaber Ost* — w używanym skrócie *Ober-Ost*), feldmarszałek ks. Leopold Bawarski kwaterę swą rozbił w Kownie. Jego szefem sztabu był gen. mjr Max Hoffmann, który zasłynął z aroganckiego zachowania się w okresie pertraktacji brzeskich, a następnie z uporczywie lansowanych planów zniszczenia władzy radzieckiej przez zorganizowanie pochodu na Piotrogród i Moskwę. Bezpośrednio *Ober-Ostowi* podlegały: 8 armia rozlokowana w Estonii i północnej Łotwie (dowódca gen. piechoty von Katchen) oraz 10 armia, która zajmowała teren Litwy i Białorusi (dowódca gen. piechoty Erich von Falkenhayn).

Wszakże największe siły, około 2/3 ogółu efektywów Armii Wschodniej, rozmieszczone były na południe od błot poleskich, na Ukrainie. Tworzyły one Grupę Wojsk „Kijów” (*Heeresgruppe Kiew*), podległą bezpośrednio Naczelnemu Dowództwu i tylko pod niektórymi względami zależną od *Ober-Ostu*. Grupą dowodził gen. płk hr. von Kirchbach, szefem sztabu był gen. mjr Hell, a od końca listopada płk William Nethe.

W skład Grupy „Kijów” wchodziły: I korpus armijny, którego dowódca gen. por. Mengelbier sztab swój rozlokował w Charkowie, XX korpus armijny — dowódca gen. por. Albrecht, sztab w Połtawie, XXII korpus rezerwowy — dowódca gen. kawalerii von Falkenhayn, sztab w Nowogrodzie Wołyńskim, XXVII korpus rezerwowy (saski) — dowódca gen. por. Watzdorf, sztab w Kijowie, XXXXI korpus rezerwowy — dowódca gen. artylerii von Gronau, sztab w Homlu oraz 52 generalna komenda do zadań specjalnych — dowódca gen. piechoty Kosch, sztab w Symferopolu¹. Jak widać z powyższego, Grupa „Kijów” swymi najlepszymi formacjami — dwoma korpusami armijnymi — zwrócona była na wschód, w stronę linii rozgraniczającej od rosyjskich terenów nie okupowanych, natomiast korpusy rezerwowe spełniały przede wszystkim rolę formacji okupacyjnych, rozproszone bardzo małymi oddziałami w terenie.

Wojska niemieckie na Ukrainie składały się z 14 dywizji piechoty, 3 dywizji kawalerii i mnóstwa formacji oraz służb specjalnego przeznaczenia. W sumie stanowiło to ponad 300 tys. żołnierzy. Oprócz Niemców stacjonowały na Ukrainie także wojska austro-węgierskie, okupujące przede wszystkim Podole. Siły austro-węgierskie liczyły około 250 tys. żołnierzy.

W dowództwie niemieckim na wschodzie, aż do samego zakończenia wojny, panowało poczucie własnej przewagi wojskowej, idące w parze z przekonaniem o swej bezkarności za przeprowadzony rabunek kraju. Dokonywano go na szeroką skalę i z całą bezwzględnością. Rekwirowano zwłaszcza surowce i płody rolne. Do Niemiec i Austrii jechały pociąg za pociągiem wioząc węgiel i zerwane dzwony kościelne, a także zboże, cukier, świnie i bydło. Niemcy tak zostali zafascynowani urodzajnością ukraińskiej gleby, że ładowali na wagony czarnoziem i wywozili do Niemiec.

¹ O de B Armii Wschodniej przedstawione zostało na podstawie wykazu zamieszczonego w publikacji niemieckiego ministerstwa wojny pt. *Die Rückführung des Ostheeres*, Berlin 1936, s. 181—190 oraz mapy.

Komunikacja odbywała się przez okupowane ziemie polskie bądź obszar austriackiej Galicji. Zgrabione mienie wieziono magistralami kolejowymi przez Lwów—Kraków bądź Warszawę—Aleksandrów Kujawski. Znacznie mniejszą rolę dla wojsk na Ukrainie odgrywała linia Kowel—Brześć—Białystok—Grajewo—Prostki. Połączenia były dogodnie, a przepustowość kolei duża. Tak więc dostawy z Ukrainy płynęły szybko i w bardzo dużych ilościach, stanowiąc istotny, wzmacniający zastrzyk dla podupadającej gospodarki wojennej państw centralnych.

Otwarcie przyznał to np. sam gen. Erich Ludendorff pisząc: „Naczelne Dowództwo w porozumieniu z rządem wkroczyło w lutym [1918 r. —P.Ł.] na Ukrainę, gdyż uważało to za całkowicie nieodzowne nie tylko dla obrony od bolszewizmu, ale dla aprowizowania Czwórsojuszu. Austro-Węgry utrzymały się w ciągu lata na powierzchni tylko dzięki pomocy z Ukrainy. Nam dała ona rogaciznę i konie, masę surowców, może nie dosyć zboża [...]”².

Niezależnie od uprawianego przez władze okupacyjne i zorganizowanego odgórnie rabunku, Ukrainę ogołacali na własną rękę żołnierze, wysyłając po 2—3 paczki żywnościowe miesięcznie do swych rodzin w Niemczech i Austrii. Tworzyły się z tego dodatkowo niebagatelne ilości. I tak w ciągu jednego tylko miesiąca żołnierze niemieccy wysyłali do domów przeciętnie 350 tys. pudów mąki³, 45 tys. pudów makaronu, 13 tys. pudów oleju, 45 tys. pudów kaszy itd.⁴

Kapitulacja nie stała się dla Armii Wschodniej tak obojętną jak dla Armii Zachodniej. Na wschodzie nadal nie tracono nadziei, że uda się jeszcze wiele uratować. Podstawę tej wiary stanowił fakt, iż układ o zawieszeniu broni nie nakazywał natychmiastowej ewakuacji Armii Wschodniej do Niemiec, oddalając tę sprawę do dalszych decyzji Ententy⁵. Stwarzało to Niemcom określone pole manewru, pobudzało wiarę, iż będą mogli pozostać jeszcze na Ukrainie, kontynuując jej rabunek.

W dniu 18 listopada Naczelne Dowództwo przesłało do Ober-Ostu tajną dyrektywę, która mówiła, że „w interesach politycznych i gospodarczych Niemiec nie leży szybka ewakuacja Ukrainy i krajów nadbałtyckich”⁶. Marszałek Hindenburg kładł nacisk na to, ażeby z ewakuacją terenów wschodnich nie spieszyć się, pozostawić czas na odtransportowanie wojska. Zalecał natomiast przystąpić do tworzenia formacji ochotniczych, które powinny pozostać na wschodzie do czasu zawarcia pokoju, a być może jeszcze dłużej. „Tylko w ten sposób interesy niemieckie na wschodzie mogą być uratowane” — wskazywał Naczelny Dowódca⁷.

² E. Ludendorff, *Moje wspomnienia wojenne 1914—1918*, [w:] *Polska w pamiętnikach wielkiej wojny 1914—1918*, zebrał i objaśnił Michał Sokolnicki, Warszawa 1925, s. 194.

³ Pud = 16 kg.

⁴ *Graždanskaja wojna na Ukrainie 1918—1920. Sbornik dokumentow i matierialow*, t. I, kniga 1, Kijów 1967, dok. 499.

⁵ Artykuł 12 układu rozejmowego w Compiegne głosił: „Wszystkie wojska niemieckie, które się znajdują obecnie na obszarach które przed wojną tworzyły część Rosji, powinny wrócić do granic Niemiec, takich, jakie były 1 stycznia 1914 r., skoro tylko Alianci uznają, że chwila po temu nadeszła ze względu na położenie wewnętrzne tych obszarów”.

⁶ *Die Rückführung...*, s. 20.

⁷ E. O. Volkmann, *Revolution über Deutschland*, Oldenburg 1930, s. 95.

W odpowiedzi Ober-Ost meldował z Kowna, że „szybka ewakuacja nie jest ani możliwa, ani przewidywana”⁸.

Jednakże dyrektywę swą Naczelne Dowództwo wydało bez zgody i wiedzy rządu. Wiadomości o niej dotarły do przedstawicieli robotniczych w rządzie. Wszczęli oni alarm, żądając odwołania rozkazu i dymisji generalnego kwatermistrza gen. Wilhelma Groenera. Wiele trudu kosztowało szefa rządu Friedricha Eberta załagodzenie wynikłego konfliktu. W rezultacie Hindenburg został zmuszony do odwołania swego tajnego rozkazu⁹.

Stąd wyniknął zamęt sprzecznych rozkazów. Jak pisze trafnie płk. Tadeusz Machalski: „Rozkazy regulujące ewakuację krzyżowały się kilkakrotnie. Raz żądano natychmiastowej ewakuacji, to znowu nadchodziły wskazówki, że ewakuacja chwilowo nie jest przewidziana; raz mówiono o szybkiej ewakuacji, to znowu, w kilka dni później, o powolnej ewakuacji. Wszystkie te sprzeczności wskazywały tylko na znaczne zdenerwowanie władz niemieckich i zanik dawnej pewności siebie”¹⁰.

Zdenerwowanie to wynikało także z pogłębiającej się sprzeczności między intencjami dowództwa a nastrojami i pragnieniami masy żołnierskiej. Pragnienia zmęczonych wojną, przeważnie starszych już wiekiem żołnierzy, sprowadzały się do jednego wszechogarniającego i przemożnego dążenia powrotu do rodzin, jak najszybszego odjazdu do ojczyzny. Oceniając nastroje w Armii Wschodniej gen. Groener donosił rządowi: „Wszyscy pragną wracać do domu! Wszelkie względy na wroga, sprzęt i konie, na utrzymanie wojska zeszyły na plan dalszy [...]”¹¹.

W szeregach Armii Wschodniej wytworzył się ferment, powstawać zaczęły rady żołnierskie. Jednakże Rady te od samego początku miały specyficzny charakter, bardzo odbiegając od swego rosyjskiego wzorca. Przede wszystkim do ich tworzenia przystąpiono na rozkaz odgórny. Mia nowicie 10 listopada Naczelne Dowództwo zaleciło powoływanie w Armii Wschodniej rad zaufania, które w składzie: oficer, podoficer i dwóch szeregowców miały być wyznaczane w każdej kompanii. 12 listopada wytyczne te zostały o tyle zmienione, iż zalecono „wolne wybory do rad”. Ale jednocześnie wytyczne dowództwa nakazywały: „Rady zaufania należy przyciągnąć do ścisłej współpracy we wszystkich sprawach gospodarczych i socjalnych, tak ażeby porządek w wojsku był utrzymany, kierownictwo wojskiem zaś pozostało mocno w rękach dowództwa”.

Elementem presji na żołnierzy i powściągnięcia rad od zbytniego radykalizmu było stale powtarzane ze strony dowództwa twierdzenie, iż tylko zachowując dyscyplinę Armia Wschodnia będzie w stanie powrócić do ojczyzny. Natomiast rozkład i anarchia oznaczać będą jej zgubę i niemożność utworzenia sobie drogi powrotu. Argument ten trafiał do przekonania wielu żołnierzom. Zorganizowane w sposób ściśle hierarchiczny rady w Armii Wschodniej nie sięgnęły po faktyczną władzę, zadowalały się rolą doradczą w stosunku do dowództwa.

Wielce charakterystyczne było to, co np. napisał na temat rad gen. por. Albrecht, dowódca XX korpusu armijnego z Połtawy w swoim spr-

⁸ *Die Rückführung...*, s. 20.

⁹ E. O. Volkman n, *op. cit.*, s. 96.

¹⁰ T. Machalski. *Na przełomie*, „Bellona”. R. XX. wrzesień — październik 1938, z. 5, s. 842.

¹¹ Cyt. wg H. Schulze, *Freikorps und Republik 1918—1920*, Boppard n. Renem 1969, s. 9—10.

wozdaniu miesięcznym za listopad 1918 r.: „Zgodnie z wytycznymi OHL i rządu ludowego natychmiast został stworzony wentyl, który w danej chwili jedynie był zdolny zneutralizować nadmiar podniecenia: Rady żołnierskie. Byliśmy świadomi, iż w tej nowej instytucji tkwiło wielkie niebezpieczeństwo. Dlatego też na tworzenie Rad zwrócona została od samego początku szczególna uwaga. O ile już dziś wydać można wyrok — to obrona droga okazała się użyteczna”¹².

Choć dowództwu Armii Wschodniej udało się uporać jako tako z Radami żołnierskimi, to jednocześnie stanęło ono wobec innych problemów i trudności, które nie tak łatwo dały się przezwyciężyć.

Przed wszystkim pozycję niemiecką na Ukrainie osłabił szybki i kompletny rozkład okupacyjnej armii austro-węgierskiej, który nastąpił już na przełomie października i listopada 1918 r. Cwierćmilionowa armia rozleciała się z dnia na dzień, niemal z godziny na godzinę. Dotychczasowe więzi organizacyjne rozpadły się. Żołnierze porzucając swe jednostki łączyli się w grupy narodowe: Węgrów, Niemców, Czechów, Polaków, Chorwatów, które starały się jak najszybciej przedostać do swojej ojczyzny. Ruszyły dziesiątki pociągów ewakuacyjnych, które jednak wkrótce ugrzęzły na magistrali kolejowej: Płoskirów—Tarnopol—Lwów, tarasując ją na przestrzeni dziesiątków kilometrów, gdyż dalszy przejazd na zachód stał się niemożliwy na skutek walk polsko-ukraińskich, które w tym czasie prowadzone już były w rejonie Lwowa. Źródła niemieckie mówią, iż w warunkach tej chaotycznej ewakuacji miały miejsce nawet fakty napadów żołnierzy austro-węgierskich na własne sztaby, masowe zaś były wypadki sprzedawania broni i mienia wojskowego przez żołnierzy.

Dezorganizująca wszystko fala ewakuujących się żołnierzy austro-węgierskich dopiero po paru tygodniach, omijając Lwów od północy, ale przede wszystkim od południa, przepływać zaczęła dalej na zachód. Duże znaczenie miało zawarcie porozumienia przez Austriaków z rządem Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej, umożliwiającego przejazd żołnierzy z ominięciem Lwowa okężnymi drogami po szlakach: Podwołoczyska—Tarnopol—Stanisławów, Husiatyn—Kołomyja oraz Mohylów n/Dniestrem—Czerniowce—Kołomyja¹³.

Tak szybki i kompletny rozkład sojuszniczej armii austro-węgierskiej, mimo iż działał demoralizująco samym swym przykładem i na żołnierzy niemieckich, stworzył ponadto dla dowództwa Armii Wschodniej niezbędność obsadzenia opuszczonych obszarów Podola i Zachodniego Wołyń. W warunkach, gdy brakowało sił dla dozorowania dotychczas okupowanych terenów, nie było to zadanie łatwe.

Przezwyciężając rozliczne trudności formacje Grupy Wojsk „Kijów” obsadziły opuszczony teren, przy czym 7 dywizja landwery przesunięta została aż do Odessy. Podczas tych przemieszczeń Niemcom przypadł obowiązek obrony sztabu armii austro-węgierskiej w Winnicy, atakowanego przez własnych żołnierzy. Zadanie zostało wykonane, ale i tak rzadka sieć wojsk niemieckich na Ukrainie uległa dalszemu rozrzedzeniu.

Trudności jeszcze poważniejsze, a nawet bezpośrednio zagrożenie wywołał rozwój wypadków w sąsiedniej Polsce. Obszar okupowanej przez Niemców Polski stanowił odrębną jednostkę organizacyjną — Generał-gubernatorstwo Warszawskie. Dowodzący w Polsce gen. płk Hans von

¹² *Die Rückführung...*, s. 17.

¹³ CAW, Akta Oddziału I NDWP, t. 150.

Beseler bezpośrednio podlegał kanclerzowi Rzeszy i Naczelnemu Dowództwu. Garnizony okupacyjne w Polsce, liczące około 80 tys. ludzi, składały się z żołnierzy jeszcze bodaj gorszych aniżeli w Armii Wschodniej. Nie było tu w ogóle związków taktycznych wyższego szczebla, garnizony okupacyjne zaś składały się niemal wyłącznie z batalionów pospolitego ruszenia (landszturmu).

Okupacja w Polsce w godzinie próby okazała się najslabszym ogniwem panowania niemieckiego na wschodzie. W momencie, gdy w Niemczech wybuchła rewolucja i zbliżał się moment kapitulacji, Naczelne Dowództwo podporządkowało wojska stacjonujące w Królestwie Polskim Ober-Ostowi. Było to jednak posunięcie spóźnione. Pełnię władzy przejęły tam bowiem rady żołnierskie i w bardzo krótkim czasie, pod potężnym ciśnieniem polskiego ruchu narodowyzwolenczego, okupacja niemiecka została zniesiona. Podobnie zresztą jak kilka dni wcześniej okupacja austriacka. Nowo powstałe władze polskie zawarły porozumienie z radami żołnierskimi w sprawie ewakuacji w ciągu najbliższych kilku dni garnizonów okupacyjnych, pod warunkiem pozostawienia na granicy broni. Cała sieć kolejowa w Królestwie przeszła w ręce polskie¹⁴.

W następstwie tego połączenia niemieckie wiodące przez Polskę zostały przerwane. Armia Wschodnia została odcięta od swego naturalnego zaplecza, znalazła się jak w potrzasku. Nie można było już jechać z Ukrainy do Niemiec, jak to dotychczas czyniono, ani przez Lwów—Kraków, ani przez Lublin—Dęblin, ani przez Warszawę. Linia do Prus Wschodnich przez Kowel—Brześć—Białystok także została przecięta, bowiem polscy powstańcy rozbili Niemców w Grajewie, posuwające się zaś od zachodu oddziały polskie, wspierane przez miejscowych ochotników, wkroczyły do Białegostoku. Był to poważny cios dla Armii Wschodniej, zwłaszcza zaś dla Grupy Wojsk „Kijów”, stawiający pod znakiem zapytania jej przyszły los, podważający plany dalszego pozostawiania na Ukrainie.

W wytworzonej sytuacji pierwszym odruchem Ober-Ostu była próba ratowania pozostających jeszcze w Polsce garnizonów i przy ich pomocy odzyskania połączeń kolejowych.

Na lewym brzegu Bugu, sięgając aż po Radzyń, Międzyrzec i Łosice, znajdował się obszar tzw. Etapów Bugu (*Etappen Inspektion Bug*), wydzielonych z Generał-gubernatorstwa Warszawskiego i podległych bezpośrednio Ober-Ostowi. Był to teren tyłowy, etapowy Armii Wschodniej, na którym zaprowadzony został jeszcze bardziej nieznośny i brutalny zarząd okupacyjny aniżeli w sąsiednim Gubernatorstwie. W dniach 10—12 listopada polska akcja wyzwolenicza przeniknęła także na teren Etapów. Rozbrojono Niemców w Międzyrzecu, zażądano oddania broni również w Białej, gdzie mieścił się sztab Etapów. Jednak już wkrótce tu właśnie zaczęło się przeciwdziałanie ze strony niemieckiej.

Dowództwo skierowało do Etapów posiłki wojskowe — 14 pułk dragonów, a następnie ze składu 10 armii 2 pułk huzarów przybocznych, zwanych popularnie huzarami śmierci. Przy ich pomocy usunięto Polaków najpierw z Białej. W nocy z 15 na 16 listopada ruszyła w stronę Międzyrzecza ekspedycja karna, składająca się z oddziału uderzeniowego

¹⁴ Obszerniej na ten temat w mojej książce pt.: *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 r.*, Warszawa 1986, s. 254.

oraz wspomnianych huzarów śmierci. O świcie 16 listopada zaatakowano niespodziewanie Międzyrzec. Zaskoczenie powiodło się. Stacjonujący w mieście oddział POW pod dowództwem sierż. Ignacego Zowczaka został rozbity. Niemcy dokonali w mieście masakry, mordując 45 osób, wiele raniąc, w tym sporą liczbę cywilnych mieszkańców¹⁵. Uderzono także na Janów Podlaski. Ruchy wojsk niemieckich dały się również zaobserwować w rejonie Radzyna i Łosic. Wszystko wskazywało na to, iż działania wstępne szerszej operacji, mającej na celu otwarcie dróg komunikacyjnych dla Armii Wschodniej, wiodących przez Polskę, zostały już zapoczątkowane.

Podjmując działania wojenne na Podlasiu, ruszając w stronę Warszawy, Niemcy pragnęli zapewnić sobie współdziałanie garnizonu pozostającego jeszcze w tym czasie w Warszawie i skupionego głównie w Cytadeli. 16 listopada wieczorem przedstawiciel Rady żołnierskiej z Brześcia po uzyskaniu połączenia telefonicznego z delegatem niemieckiej Rady żołnierskiej z Warszawy poinformował go, że wojska Ober-Ostu postanowiły przyjść żołnierzom niemieckim w Warszawie z pomocą, gdyż „znajdują się oni w niebezpieczeństwie”. Delegat z Brześcia podał, iż sześć szwadronów kawalerii wraz z artylerią przystąpiło już do akcji, zajęte zostały Biała i Międzyrzec. „Linie kolejowe będą z powrotem obsadzone. Jeżeli Polacy godzą się to dobrze, jeżeli nie — to siłą weźmiemy” — konkludował przedstawiciel Ober-Ostu¹⁶.

Nie było rzeczą przypadkową, że przeprowadzającym rozmowę z Brześciem delegatem warszawskiej rady żołnierskiej był Polak z Poznańskiego Kaczmarczyk. Zgodnie z sugestiami wojskowych polskich przekonał on delegata z Etapów, iż żadna pomoc żołnierzom niemieckim w Warszawie nie jest potrzebna. Co więcej, podpisali oni właśnie z władzami polskimi umowę, która reguluje sprawy ich ewakuacji do ojczyzny, a to jest jedynym i przemożnym pragnieniem ogółu żołnierzy niemieckich w Warszawie. Argumenty Kaczmarczyka bez wątpienia wywołały pewien skutek, ostudzając bojowy zapał żołnierzy Ober-Ostu.

Równie duże, a może jeszcze większe znaczenie, miał fakt, iż posuwając się na zachód Niemcy natrafili na krzepnący opór ze strony polskiej. Doszło do walk, w wyniku których czołowe zagony niemieckie zostały powstrzymane. W dowództwie niemieckim zaczęto zdawać sobie sprawę, iż utorowanie drogi przez Polskę nie będzie rzeczą łatwą, że z każdym dniem siły polskie będą wzrastały. Wiedzano z drugiej strony dobrze, że w ciągu kilku najbliższych dni dowództwo Ober-Ostu, poza paroma pułkami kawalerii i nielicznymi formacjami piechoty, w tym oddziałami złożonymi z oficerów, nie będzie dysponowało swobodnym i gotowym wojskiem do rzucenia przeciwko Polakom. Rozproszone na wielkiej przestrzeni na Ukrainie, związane wykonywanymi zadaniami, mało mobilne, obarczone wielkimi taborami dywizje niemieckie nie były w stanie szybko się skoncentrować i ruszyć w szyku bojowym przeciwko Polakom. Chcąc nie chcąc, Niemcy musieli myśleć o negocjacjach, o szukaniu jakiegoś porozumienia ze stroną polską.

Do pertraktacji doszło już wkrótce, bo 18 listopada w Łukowie, przy czym ze strony polskiej wystąpiła wysłana z Warszawy delegacja, której

¹⁵ O wypadkach w Międzyrzeczu pisze obszerniej J. Geresz, *Napaść Niemców na Międzyrzec 16 XI 1918 r.*, „Rocznik Międzyrzecki”, 1971, nr 3, s. 153—185.

¹⁶ Cyt. wg I. Boerner, *Rozbrojenie Niemców w Warszawie*, [w:] *Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia*, Warszawa 1930, s. 167.

przewodniczył por. Adam Rudnicki. W następstwie dwugodzinnych rozmów, które odbywały się na dworcu kolejowym, udało się osiągnąć porozumienie kompromisowe. Z jednej strony Niemcy podjęli zobowiązanie nieprzekraczania prowizorycznej linii demarkacyjnej biegnącej przez Wisznice—Międzyrzec—Łosice—Mielnik—Siematycze—Łapy, zaprzestania kroków zaczepnych i grabieży ludności. Natomiast Polacy zobowiązali się również przestrzegać zawieszenia broni i zapewnić Niemcom swobodny przejazd linią kolejową Brześć—Białystok—Grajewo. Oznaczało to, iż oddziały polskie zostaną wycofane z Grajewa i Białegostoku¹⁷.

Umowa łukowska miała duże znaczenie. Odwracała doraźnie groźbę nawisłą nad Warszawą i całą wyzwoloną Polską. Zapewniała względny spokój od aktualnie najniebezpieczniejszego przeciwnika, dawała chwilę wytchnienia formującemu się państwu. Wskazywała, że ewakuacja Grupy Wojsk „Kijów” ma się odbyć po linii kolejowej, omijającej ziemię centralnej Polski.

Niemcy nie mogli jednak łatwo przyzwyczać się do myśli przejazdu po tej okrzęnej i niewygodnej, mającej stosunkowo niewielką przelotowość, jedynej linii kolejowej. Podjęli jeszcze jedną próbę skłonienia Polaków do ustępstwa w tej sprawie. Mianowicie polskie Naczelne Dowództwo wysłało swych emisariuszy w osobach kapitanów Olgierda Górki i Janusza Gąsiorowskiego do Kowna, do siedziby Ober-Ostu. Celem ich było uzyskanie potwierdzenia, tym razem na najwyższym szczeblu, ustaleń umowy zawartej w Łukowie. Na pierwszym posiedzeniu, które miało miejsce 19 listopada, przedstawiciele Ober-Ostu zażądali oddania do ich dyspozycji głównych linii tranzytowych wiodących przez Polskę. Co więcej, delegaci niemieccy domagali się także zaprzestania rozbrajania żołnierzy niemieckich w nie istniejącym już zresztą Generalnym-gubernatorstwie Warszawskim, a nawet oddania im zabranej broni i sprzętu¹⁸.

Tak niesłychane i zresztą całkowicie już nierealne w danym momencie (19 listopada ostatni transport Niemców opuścił już Warszawę) żądania nie mogły stanowić podstawy dyskusji. Delegaci polscy przerwali rokowania, pozostali jednak nadal w Kownie. Czas działał jednak na korzyść strony polskiej. Do Ober-Ostu dotrzeć musiały wiadomości, że Niemców w Warszawie już nie ma, w Łukowie zaś zawarta została umowa, która ma nie tylko lokalne znaczenie.

Rozmowy wkrótce wznowiono i 22 listopada przygotowano projekt umowy, która była w zasadzie powtórzeniem porozumienia z Łukowa. Jak wielką wagę przywiązywano do tych rozmów, świadczy fakt, że członek delegacji polskiej kpt. Janusz Gąsiorowski przywiózł ten projekt 23 listopada niemieckim samolotem wojskowym do Warszawy. Zaraz w nocy został przyjęty przez Naczelnika Państwa, który projekt umowy zatwierdził. 24 listopada nastąpiło w Kownie podpisanie umowy. Za cenę czasowego odstąpienia Niemcom Grajewa i wycofania się z Białegostoku uzyskano od strony niemieckiej ponownie, tym razem na szczeblu Ober-Ostu, potwierdzenie zgody na ewakuację wojsk przez Brześć—Białystok—Grajewo¹⁹.

¹⁷ A. Rudnicki, *Rola POW w powstrzymaniu przemarszu armii Ober-Ostu w listopadzie 1918 r. Polska Organizacja Wojskowa*, s. 194—195.

¹⁸ Uwagi gen. J. Gąsiorowskiego do artykułu ppłk. dypl. T. Machalskiego pt. *Likwidacja armii niemieckiej na wschodzie* (po wydrukowaniu tytuł *Na przelocie*) z dnia 10 III 1938 r. (CAW, t. 400, 2527).

¹⁹ T. Machalski, *op. cit.*, s. 862.

Był to niewątpliwie znaczny sukces strony polskiej, będący następstwem nie tylko umiejętnie prowadzonych negocjacji, ale także stanowczego oporu stawianego posuwającym się na zachód Niemcom. „Trzon armii niemieckiej wracał przez Grajewo i Prusy Wschodnie — napisał w swych wspomnieniach premier Jędrzej Moraczewski — Był to wielki sukces polityczny, za mało ogółowi znany i dlatego niedoceniony do dnia dnia należycie”²⁰.

Tak więc wojska niemieckie na Ukrainie zdane zostały na jedyną linię ewakuacyjną. Była ona dłuższa np. od dawnych połączeń prowadzących prosto na Śląsk o przeszło 500 km. Poza tym przepustowość tego, częściowo tylko dwutorowego szlaku, była stosunkowo niewielka. W sztabie niemieckim obliczono, że dla wywiezienia całości wojsk trzeba będzie ponad 700 pociągów. Biorąc pod uwagę stojący do dyspozycji tabor kolejowy, możliwości załadowania, a także małą przepustowość linii Kowel—Grajewo, potrzeba będzie około czterech miesięcy dla przewiezienia Grupy Wojsk „Kijów” do Niemiec.

Bardzo energicznie ze strony niemieckiej zakrzętnięto się też wokół zabezpieczenia tej jedynej stojącej do dyspozycji linii kolejowej, nazywając ją bez przesady „linią życia”. Wszelkie formacje zgrupowane wzdłuż tej linii — a chodziło w pierwszej kolejności o III korpus rezerwowo oraz Inspekcję Etapów „Bug” — podporządkowano bezpośrednio dowódcy Grupy Wojsk „Kijów”. Zrodził się pomysł, ażeby tu właśnie zastąpić starych, myślących tylko o domu żołnierzy przez młodsze roczniki, zwerbowane na zasadzie ochotniczej. Zamyśl powiódł się. W krótkim czasie wystawiona została ochotnicza Formacja Ochronna „Bug” (*Schutztruppe Bug*), która osiągnęła stan 277 oficerów i 4761 szeregowych²¹. Warto dodać, iż była to w ogóle pierwsza tego typu formacja. Dała ona początek wielu późniejszym oddziałom ochotniczym, które odegrały tak znamienne rolę w historii powojennej Niemiec.

Szczególną troskę dowództwa niemieckiego wywoływała sytuacja w Białymstoku. Stacjonujące tam oddziały uległy rozkładowi. Pełno było tam różnego rodzaju dekwoników, brak natomiast dyspozycyjnych formacji. W mieście znajdowały się polskie uzbrojone oddziały, dużo było także zwolnionych jeńców rosyjskich. Sytuacja taka trwała około dwóch tygodni. Dopiero 24 listopada przybyły pierwsze formacje wycofujące się z Ukrainy. Wkrótce potem, na mocy kowieńskiej umowy, Polacy opuścili Białystok. Sytuację uznano za całkowicie opanowaną dopiero 28 listopada, kiedy w Białymstoku zjawili się ochotnicy przybyli z Niemiec²².

Drugim punktem newralgicznym na linii ewakuacyjnej był Brześć. Dla jego ochrony od zachodu, od strony Polski, postanowiono utrzymać rozległy przyczółek na lewym brzegu Bugu. Jednocześnie w Brześciu porządkowano transporty, ustalano kolejność odjazdu pociągów ewakuacyjnych. Dyslokowany na stacji pociąg pancerny miał za zadanie przeprowadzanie do porządku zwolenników dzięki ewakuacji²³.

Wszystkie te przygotowania wstępne i zabezpieczanie linii zajęły Niemcom ponad dwa tygodnie. O planowej i systematycznej ewakuacji,

²⁰ [J. Moraczewski], *Przewrót w Polsce. I. Rządy ludowe, Szkic wypadków z czasów wyzwolenia Polski do 16 stycznia 1919*, Kraków 1919, s. 65.

²¹ H. Schulze, *op. cit.*, s. 101.

²² *Die Rückführung...*, s. 24—25.

²³ *Ibidem*, s. 158—159.

kiedy ruszyły pociągi, można mówić dopiero od końca listopada. Odbywała się ona w początkowej fazie bardzo powoli. Na skutek braku tabo-ru, ale także i opał, przejeżdżało z Ukrainy tylko 6 transportów dzien-
nie.

W sztabie niemieckim wypracowano szczegółowy plan ewakuacji. Przewidywał on 6 faz odjazdu, każda po 20 dni. W pierwszej kolejności zamierzano odwieźć wojska stojące najdalej, cofając się w sposób zorga-nizowany i systematyczny ku zachodowi. Przyjęto generalną zasadę, iż jednostki piechoty, artylerii, formacje inżynieryjne, sztaby, a przede wszystkim bardzo liczne tabory, a także zapasy zrabanego mienia prze-wozić się będzie koleją. Natomiast niektóre jednostki kawalerii powracać będą marszem konnym, spełniając jednocześnie rolę formacji osłonowych i ubezpieczających. Kierownictwo przewozami kolejowymi spoczywać miało w rękach Wojskowej Dyrekcji Kolei nr 6, która siedzibę swą za-instalowała w Brześciu.

W praktyce z tych szczegółowych i skrupulatnie przygotowanych pla-nów ewakuacyjnych mało co udało się zrealizować. Dowództwa znajdo-wały się pod coraz silniejszym naciskiem masy żołnierskiej, dążącej do wyjazdu. Często zaplanowane na późniejsze terminy ewakuacyjne jed-nostki starały się przebić bardziej do przodu na własną rękę. Wywoły-wało to zamieszanie na liniach, tworzyły się korki. Nie pomagały nawet interwencje pociągów pancernych.

Tymczasem sytuacja na Ukrainie coraz bardziej się komplikowała. Pozycja utworzonego i popieranego przez Niemców rządu hetmana Pawła Skoropadzkiego ulegała coraz większemu osłabieniu. Nie pomogła mu próba dokonania reorientacji, porozumienia się z działającym na Ku-baniu gen. Antonem Denikinem, a także z przedstawicielami Ententy, której wojska wylądowały w końcu listopada na wybrzeżu czarnomor-skim. 14 listopada zebrani w Białej Cerkwi działacze radykalnego skrzy-
dła Ukraińskiej Centralnej Rady proklamowali utworzenie nowego rządu ukraińskiego — Dyrektoriatu z Włodzimierzem Winniczenko i Semenem Petlurą na czele. Stopniowo Dyrektoriat rozszerzał swą władzę, prze-jmując agendy od rozpadającej się administracji hetmana Skoropadzkiego.

Niemcy, zaabsorbowani nade wszystko sprawami ewakuacji, zdawali się zachowywać postawę neutralną wobec tej wewnątrzukraińskiej walki. Jednak coraz częściej zaczęło dochodzić do incydentów między Niemcami a Ukraińcami spod znaku Dyrektoriatu. Otwarte walki i przeciwdziałanie oddziałów niemieckich spowodowało zajęcie przez petlurowców kolei Znamienka—Fastów. Przerwało je zawieszenie broni zawarte 2 grudnia 1918 r. Nie okazało się ono jednak trwałe. Mnożyły się nadal napady na koleje, na dworce i jadące pociągi. Połączenia telefoniczne Niemców były stale przerywane, utrudniano przejazd transportów węgla z Zagłę-bia Donieckiego. W tej sytuacji dochodzi do nowych pertraktacji i za-warcia układu 11 grudnia w Kozatyniu. Niemcy, idąc na daleko idące ustępstwa, zgodzili się na wkroczenie Petlury do Kijowa, zachowując dla siebie w mieście tylko wydzielone rewiry z koszarami. W zamian za to przedstawiciele Dyrektoriatu zobowiązali się ułatwić Niemcom ewakuację. 14 grudnia wojska Dyrektoriatu-siczowi strzelcy wkroczyli do Kijowa, Skoropadzki złożył władzę²⁴.

Jednak i to nie stworzyło dla Niemców bardziej sprzyjających warun-

²⁴ *Grażdanskaja wojna na Ukrainie...*, dok. 575, s. 503.

ków wyjazdu. Ferment rewolucyjny na Ukrainie stale się pogłębiał. Na południu, w rejonie Jekaterynosławia, wystąpiły partyzanckie oddziały chłopskie Nestora Machno. Od wschodu i północy naciskały coraz silniej oddziały Armii Czerwonej nowo utworzonego Frontu Ukraińskiego, którym dowodził Włodzimierz Antonow-Owsiejenko.

W tej sytuacji Niemcy uznali odprawienie do połowy grudnia 126 pociągów ewakuacyjnych za swój wielki sukces. Jednak transporty niepomierne się rozrastały. Odjeżdżająca w pierwszej kolejności 212 dywizja piechoty zużytkowała 41 pociągów, a ogólny, przyjęty z góry plan ewakuacji przewidywał na dywizję tylko 30 pociągów. Wzrost zapotrzebowania na wagony wynikał na skutek zabierania olbrzymich taborów, zapasów żywności i nagrabionego mienia. W liczbie wymienionych 126 pociągów 21 przypadło na jadące tylko tranzytem przez Ukrainę oddziały wojska wracające z Kaukazu i Turcji²⁵.

Wypadki na Ukrainie obserwowane były w wyzwolonej Polsce z wielką uwagą. Ciągłe wracały obawy, że wojska niemieckie ze wschodu, mimo istniejących porozumień, zechcą utworzyć sobie siłą drogę przez Polskę. W drugiej połowie grudnia rozprzestrzeniły się w Warszawie wiadomości, że na Wołyniu oddziały petlurowskie, nie przestrzegając zawartego porozumienia, przecięły drogę ewakuacji Niemcom. Znalazły one wkrótce potwierdzenie w depeszy rządu niemieckiego nadesłanej 22 grudnia do Warszawy. Mówiła ona, że republikanie ukraińscy nie dotrzymują układu i przerwali komunikacje niemieckie na linii Równno—Hołuby. „Wojska, nad którymi kierownictwo wysunęło się z rąk dowódców — mówiła depesza — idą w rozsypce na Hołuby. Wynika stąd konieczność odtransportowania ich za pomocą wszelkich możliwych środków z Hołub nie tylko przez Brześć Litewski, lecz i przez Polskę. Niemiecki rząd republikański prosi dlatego o natychmiastowe pozwolenie na powrót tych wojsk przez Polskę i o pomoc wszystkimi środkami”. „W przeciwnym razie — kończyła depesza — nie będzie można temu zapobiec, że setki tysięcy niemieckich żołnierzy uturują sobie gwałtem drogę z Ukrainy przez Polskę do Niemiec”²⁶.

Odpowiedź strony polskiej przekazana Niemcom 23 grudnia przez szefa sztabu generalnego gen. Stanisława Szeptyckiego zawierała w zasadzie zgodę na przejazd Niemców przez Polskę. Zgoda ta obwarowana była jednak następującymi warunkami: 1) nastąpi rozbrojenie wojsk niemieckich przed przejazdem i przejęciem ich na koleje polskie; 2) Niemcy dostarczą Polsce niezbędnej liczby wagonów i lokomotyw; 3) Niemcy przepuszczą niezwłocznie oddziały polskie do Wilna. Jednocześnie z radiogramem gen. Szeptyckiego minister spraw zagranicznych Leon Wasilewski wysłał do urzędu spraw zagranicznych Niemiec depeszę iskrową, w której m.in. donosił: „Tuszę, że niemiecki rząd ludowy wyrazi możliwie rychło swą zgodę na te warunki i stwierdzam równocześnie, że rząd polski nawet w próbach przemarszu przez Polskę musiałby widzieć poważne złamanie prawa międzynarodowego i przyjętych przez Niemcy zobowiązań co do ewakuacji wschodnich obszarów. Rząd polski, doniósłszy uprzednio Koalicji o grożącym przemarszu i swoim wobec tego stanowisku, zdecydowany jest nie dopuścić do pogwałcenia swego terytorium państwowego”²⁷.

²⁵ *Die Rückführung...*, s. 46.

²⁶ Monitor Polski, nr 238 z 27 XII 1918 r.

²⁷ *Ibidem*.

Tego samego dnia Wasilewski wysłał także depeszę do Georgesa Clemenceau, w której powiadał go o grożącym ze strony niemieckiej niebezpieczeństwie i stanowisku strony polskiej wobec próśb rządu niemieckiego. Depesza zwracała się o „udzielenie wydatnego poparcia naszej akcji”²⁸.

Niezależnie od tych kroków poczynionych drogą dyplomatyczną, dokonano także, na wszelki wypadek, niezbędnych przygotowań i posunięć wojskowych. Oddziały Dowództwa Okręgu Generalnego Lublin otrzymały rozkaz zamknięcia najważniejszych przejść przez Bug między dawną granicą galicyjską a Brześciem, a także wysłania niewielkich oddziałów w kierunku Kowla, Łucka i Równego w celu zabrania materiału wojennego pozostawionego ewentualnie przez Niemców²⁹.

W rzeczywistości jednak, jak się wkrótce okazało, cały ten alarm nie był potrzebny. Niemcy dali sobie radę z petlurowcami i ruch ewakuacyjny na dotychczasowej trasie został prędko przywrócony. Chodziło tu o jednostki i sztab XXII korpusu rezerwowego, które 16 grudnia wyruszyły z Nowogrodu Wołyńskiego w stronę Równego. Wobec zdecydowanej postawy Niemców Ukraińcy ustąpili bez walki już 20 grudnia i nie tylko oczyścili drogę, lecz nawet dali ewakuującym się wojskom żywność na 30 dni. Główna przyczyna słabości i narastających trudności ustępujących okupantów wynikała nie tyle z nacisków zewnętrznych, chociaż nie można, oczywiście, i tego elementu negować. Tkwiła ona, jak przyznają źródła niemieckie, przede wszystkim w postępującym rozkładzie dyscypliny wojska. Na przykład pod Równem „zawiódł” i odmówił wykonania rozkazu 1 bawarski pułk landszturmu³⁰.

W tym miejscu warto dodać, iż ze strony polskiej czynione były Niemcom propozycje przewiezienia poszczególnych oddziałów przez Polskę, jednak za cenę wydania broni, na której stronie polskiej bardzo zależało, i podporządkowania się na czas przejazdu władzom polskim. Niemcy na ogół odmawiali, nie chcieli przystać na warunek wydania broni. Źródła niemieckie wymieniają tylko jeden wypadek, kiedy to w rejonie Parczewa sztab i jeden ze szwadronów 14 pułku dragonów oddały broń Polakom i przewiezione zostały przez Warszawę do Niemiec³¹. Ze źródeł polskich wynika dodatkowo, że pertraktacje na ten temat były wznawiane. Rozmawiano m.in. w Kowlu, gdzie rozważano możliwość przetransportowania rozbrojonych żołnierzy niemieckich przez Dęblin na Śląsk. Brak jednak potwierdzenia, że te rozmowy doprowadziły do jakichkolwiek konkretnych rezultatów.

Istniał jeszcze jeden ważny aspekt podejmowanych wówczas polsko-niemieckich pertraktacji. Mianowicie przedstawiciele polskich władz wojskowych podejmowali próby skłonienia Niemców do sprzedania broni i sprzętu wojskowego, tak niezbędnych dla tworzącej się armii polskiej. Jędrzej Moraczewski podaje na ten temat: „Dzięki utrzymaniu i nawiązaniu stosunków z Niemcami udało się czy to w Kowlu, czy w Białymstoku, na Górnym Śląsku zakupić tanio dość znaczną ilość broni, amunicji i sprzętu wojskowego”³².

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ T. Machalski, op. cit., s. 862—863.

³⁰ *Die Rückführung...*, s. 55.

³¹ *Ibidem*, s. 29.

³² J. Moraczewski, op. cit., s. 66.

Inaczej całą sprawą oceniał płk Tadeusz Piskor, wówczas zastępca szefa sztabu Okręgu Generalnego w Lublinie. Otóż uważał on, że nie wszystkie możliwości pod tym względem zostały przez stronę polską wykorzystane. „Wskutek stanowiska Warszawy i braku marek (których Warszawa dać nie chciała) straciliśmy okazję nabycia od Niemców w Kowlu za bezcen broni [i sprzętu], jak np. parku inżynierii armii za 3 mln mk, dywizjonu haubic z zaprzęgiem kompletnym za 200 tys. mk”³³.

Zwraca uwagę fakt na ogół dobrego rozeznania, jakie posiadały polskie władze wojskowe na temat tego, co działo się na Ukrainie. Dane o wypadkach na Ukrainie były wymieniane najpierw w ogólnych raportach informacyjnych wojskowych. Następnie poświęcać zaczęto im specjalne „Komunikaty o położeniu na Ukrainie”. Warto przykładowo cytować komunikat nr 1 z 24 grudnia 1918 r. Mówił on m.in.: „Ewakuacja wojsk niemieckich z Ukrainy do 25 grudnia miała wbrew pogłoskom w prasie rozmiary bardzo nieznaczne [...]. Sądzić można, że 14 grudnia większość oddziałów armii okupacyjnej niemieckiej pozostawała jeszcze na Ukrainie, przy czym nastąpiło tylko pewne przegrupowanie przez przerzucenie części sił na terytorium okupacji austriackiej [...]. Przy porównaniu ze składem armii okupacyjnej stwierdzić można, że 6 grudnia wszystkie korpusy w całkowitym prawie składzie stały na miejscu, a transportowano wojska z najbardziej oddalonych okolic [...]”³⁴.

Informacje te, jak dziś wiemy na podstawie miarodajnych przekazów niemieckich, były w ogólnych zarysach zgodne z rzeczywistością. Do połowy grudnia zdążyły wyjechać tylko dwie dywizje oraz przejechać wojska z Kaukazu (Gruzji) i Turcji.

O ile więc przyjąć można, że do połowy grudnia gros niemieckich wojsk okupacyjnych na Ukrainie pozostawał jeszcze na miejscu, o tyle w końcu tego miesiąca, a zwłaszcza w styczniu 1919 r., ewakuacja uległa wyraźnemu przyspieszeniu. Koleją na Brześć i Białystok przejeżdżało wówczas dziennie do 30 pociągów. Oznaczało to co najmniej podwojenie ruchu w porównaniu z okresem poprzednim i maksymalne wykorzystanie istniejących warunków przewozowych³⁵.

Wojska niemieckie, stopniowo cofając się na zachód, sływały przede wszystkim w rejon Kowla, który stał się największym ośrodkiem ewakuacyjnym na zachodniej Ukrainie. Wszakże nie dla wszystkich jednostek droga do Kowla okazała się dostępna.

Wysunięty nadal na wschód, rozlokowany w rejonie Charkowa, I korpus armijny przeprowadzał w grudniu ewakuację swych wojsk inną drogą przez Białoruś, a mianowicie po linii Białgorod—Konotop—Bachmacz—Homel. Tylko nieznaczna część wyjeżdżała na wprost na zachód przez Połtawę i Kijów. W dniu 3 stycznia 1919 r. sytuacja pozostałych jeszcze w Charkowie formacji — komendy korpusu i części 45 saskiej dywizji landwery — uległa zasadniczej zmianie na skutek zajęcia miasta przez oddziały Armii Czerwonej. Odwrót bez porozumienia się z władzami radzieckimi stał się niemożliwy. W sztabie korpusu noszono się wprawdzie z myślą przebijania z bronią w rękę bądź na wschód, na obszary zajęte przez kozaków dońskich, bądź też na zachód do Kijowa.

³³ T. Piskor, Relacja z 30 grudnia 1925 r. nadesłana do szefa Wojskowego Biura Historycznego (CAW, t. 400. 1516).

³⁴ Sztab Generalny WP O IV. Komunikat nr 1. Położenie na Ukrainie, 24.12. 1918 (CAW, O I NDWP, t. 150).

³⁵ T. Machalski, *op. cit.*, s. 869.

Jednak zdecydowana większość żołnierzy, a nawet oficerów, była temu przeciwna³⁶. Rada żołnierska Korpusu wystąpiła natomiast z koncepcją załatwienia z władzami radzieckimi przejazdu przez Rosję.

Władze radzieckie z tego rodzaju propozycjami występowały już od dawna. Komitet Centralny Komunistycznej Partii Ukrainy już 27 listopada 1918 r. powiadomił niemiecką Radę żołnierską w Charkowie, że „przewóz towarzyszy żołnierzy niemieckich z Ukrainy przez Rosję jest technicznie możliwy” i proponował nawiązanie pertraktacji w tej sprawie³⁷. Propozycje te były wznawiane, lecz dopiero po 3 stycznia doczekały się ze strony niemieckiej pozytywnej odpowiedzi. Podjęte negocjacje doprowadziły do zawarcia 13 stycznia 1919 r. porozumienia między Radą żołnierską I Korpusu a Tymczasowym Rządem Radzieckim Ukrainy oraz Radą Komisarzy Ludowych RFSRR w sprawie ewakuacji żołnierzy niemieckich z Charkowa. Na mocy umowy władze radzieckie zobowiązały się dostarczyć transportów i zorganizować przewóz żołnierzy niemieckich po trasie: Kursk—Orzeł—Brańsk—Smoleńsk—Dyneburg—Wilno—Kowno—Wierzbołowo. W zamian za to strona niemiecka godziła się oddać broń i sprzęt, przy czym 30% karabinów miało towarzyszyć transportom w oddzielnych wagonach aż do samej granicy³⁸.

Umowa została zrealizowana. Odjazd Niemców z Charkowa rozpoczął się 17 stycznia, ostatni zaś transport dotarł do granicy niemieckiej 7 lutego. Ogółem wyjechało dziesięć pociągów³⁹. Jak widać, nie była to jednak ewakuacja na wielką skalę. Stanowiła ona tylko drobną część tych przewozów, które odbywały się przez Kowel—Brześć—Białystok.

Dla pełni obrazu wspomnieć trzeba także, iż część żołnierzy niemieckich z Ukrainy wróciła do swej ojczyzny zupełnie inną drogą. Chodziło tu o jednostki rozlokowane nad samym wybrzeżem Morza Czarnego — 15 dywizję landwery w Nikołajewie i część 7 dywizji landwery w Odessie. Oddziałów tych zawczasu nie wycofano, gdyż oczekiwały one na przybycie resztek wracających wojsk z Turcji. Potem jednak, od końca grudnia, połączenia wodące na północ zostały odcięte przez formacje petlurowskie oraz oddziały partyzanckie atamana Grigoriewa.

W tej sytuacji rząd niemiecki zwrócił się do Ententy o umożliwienie ewakuacji wspomnianych dywizji drogą morską. Dowodzący wojskami sojuszniczymi na Ukrainie gen. Philippe d'Anselme wyraził zgodę. Jednakże sprawa utknęła na szczeblu komisji zawieszenia broni aż do końca lutego 1919 r. Pierwszy transport morski z Niemcami wyruszył 2 marca z Nikołajewa do Odessy, gdzie był punkt zborny. Załadunek następnych statków przeciągnął się, gdyż oddziały niemieckie zostały zaangażowane do walk z nadciągającymi wojskami Armii Czerwonej. Ostatni statek z Niemcami opuścił Odessę dopiero 23 marca. Pierwszy rzut ewakuacyjny, około 8 tys. żołnierzy, dotarł bez przeszkód drogą morską do Hamburga. Natomiast drugi rzut, około 6,5 tys. ludzi, został zatrzymany w Salonikach. Niemcy zostali internowani i przesiedzieli w obozie do czerwca. Do kraju wrócili w lipcu 1919 r.⁴⁰

Były to jednak uboczne potoki ewakuacyjne. Główny nurt odwrotu

³⁶ *Die Rückführung...*, s. 58—59.

³⁷ *Graždanskaja wojna na Ukrainie...*, dok. 526, s. 455.

³⁸ *Sowietisko-germanskije odnoszenija. Sbornik dokumentow*, t. 2: 1919—1922, Moskwa 1971, dok. 6, s. 36—38.

³⁹ *Die Rückführung...*, s. 60.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 107—112.

płynął cały czas wzdłuż wschodnich obrzeży wyzwolonych już obszarów polskich. Ustalona linia demarkacyjna polsko-niemiecka była na ogół przestrzegana, co nie oznaczało, iż nie dochodziło na niej do licznych incydentów. Następowaly one zwłaszcza na skutek grabienia ludności przez okupantów i prób przeciwdziałania temu ze strony polskiej. W ciągu grudnia i stycznia, na podstawie nowych porozumień, Niemcy na Podlasiu stopniowo cofali się na wschód, utrzymując tylko kilkunastokilometrowy przyczółek na zachód od Brześcia.

Ubezpieczenie Brześcia miało dla Niemców ciągle duże znaczenie, zwłaszcza że w dniach 18—21 stycznia sztab Grupy Wojsk opuścił Kijów i przeniósł się do Brześcia i stąd nadal kierował ewakuacją. Obszar zajmowany przez Niemców stopniowo i powoli, lecz nieustannie, kurczył się ze wschodu na zachód. Odchodzące z Kijowa oddziały stanowiły osłonę całego skomplikowanego mechanizmu odwrotowego. Za tą zasłoną przybywające kolejają bądź po części marszem pieszym oddziały ześrodkowywały się w rejonie Hołub i Kowla, gdzie formowano eszelony ewakuacyjne. Pułk za pułkiem, dywizja za dywizją odjeżdżały na północ, w kierunku Prus Wschodnich, Część kawalerii podążała marszem pieszym wzdłuż magistrali kolejowej.

Było rzeczą paradoksalną, lecz niemniej odpowiadało faktom, iż Niemcy po przegranej wojnie, już po podpisaniu aktu kapitulacji na zachodzie — tutaj na wschodzie wracali do domów jak ze zwycięskiej wyprawy. Jechali nie tylko z bronią i sprzętem, lecz ciągnęli ze sobą olbrzymie tabory, nagrabione mienie. Potwierdzały to wymownie raporty polskie sporządzane na podstawie bezpośrednich obserwacji.

Oto charakterystyczny opis zaczerpnięty z raportu informacyjnowojaskowego z dnia 16 stycznia 1919 r.: „Przez Osowiec przechodzi dziennie około 30 pociągów niemieckich przeważnie towarowych, wiozących bydło, świnię, konie, kolejki wąskotorowe, samochody, aeroplany. Szosą wzdłuż kolei przechodzą tabory i konie (dziennie około 500 wozów i 2 tys. koni). Rekwizycji w granicach Królestwa Kongresowego Niemcy nie prowadzą, za to w Ober-Oście rekwirują bydło i konie [...]”⁴¹.

Niezależnie od tego, co zabierano na rozkaz dowództwa, żołnierze także na własną rękę przywozili zdobycz. Charakterystyczny jest pod tym względem przykład 9 pruskiego pułku strzelców konnych, który w marszu pieszym od Kowla osiągnął granicę Prus Wschodnich. 10 lutego pułk przybył do Wystrucia, który był miejscem jego stałego zakwaterowania. Na wozach przywieziono z Ukrainy zarżnięte świnię. W Wystruciu zaczęto wysyłać mięso i słoninę do rodzin. „Tyle było paczek, iż w ciągu 14 dni miejscowa poczta innych przesyłek nie była w stanie przyjmować”⁴².

Swą główną bazę ewakuacyjną na zachodnim Wołyniu — Kowel — Niemcy opuścili w dniu 4 lutego. Jaką pamięć po sobie zostawili, świadczy korespondencja zamieszczona w „Gońcu Krakowskim” z tego miasta: „4 lutego opuściły nas ostatnie zastępy niemieckie, unosząc z sobą zrabowane przedmioty i ostatnie przekleństwa i złorzeczenia ludności miejscowej, nad którą w ciągu trzech i pół lat znęcali się w sposób najdzikszymi — nie przebierając w środkach rabunków, grabieży i wywłaszczeń. Głodzono nas, zabierano wszystko, począwszy od pieniędzy z kieszeni, ubrania, wszelkiej odzieży, obuwia, sprzętów domowych, narzędzi [...] Pijani roz-

⁴¹ CAW, Akta Sztabu Generalnego, Oddział V, t. 23.

⁴² *Die Rückführung...*, s. 89.

bestwieni żołdacy i oficerowie niepokoiłi nas dniem i nocą, wdzierali się do naszych mieszkań, zajmując je całkowicie, wyrzucając obywateli [...]"⁴³.

W pierwszych dniach lutego, a zwłaszcza po wycofaniu się Niemców z Kowla, dla strony polskiej stawało się jasne, że lada dzień okupanci będą musieli opuścić także i Brześć. Tym bardziej, iż zapewne otrzymano wiadomości, że 2 lutego dowództwo Grupy Wojsk „Kijów” wyjechało z miasta, udając się — jak dziś wiemy — do Szczecina. Działająca w tym rejonie improwizowana „dywizja podlaska” pod dowództwem gen. Antoniego Listowskiego sposobiała się do zajęcia twierdzy i miasta. Jednakże wysyłane patrole rozpoznawcze zgodnie stwierdzały, że cały pas fortów jest nadal silnie obsadzony. Dlatego też zajęcie Terespoła, a następnie przeprawienie się na prawy brzeg Bugu ciągle odkładano. Jednak otrzymane 4 lutego informacje zdecydowały o natychmiastowym wystąpieniu.

Mianowicie do linii polskich dotarli ranni żołnierze z polskiego oddziału partyzanckiego mjra Jerzego Dąbrowskiego, który zbliżał się do Brześcia od północnego wschodu. Poinformowali oni, iż na skutek tego, że Niemcy oddziału tego nie chcą przepuścić, sytuacja jego staje się krytyczna. Jak podaje płk Jerzy Grobicki, „wiadomość ta wywarła wpływ nader podniecający na całą dywizję”⁴⁴. Wśród takiego nastroju w dowództwie dywizji otrzymano wiadomość, że Niemcy w ciągu najbliższych 48 godzin mają Brześć opuścić. Zdecydowano się przejść natychmiast do stanowczego działania celem obsadzenia zachodniej części twierdzy wraz z Terespołem.

W nocy z 5 na 6 lutego pododdziały „dywizji podlaskiej” poniosły dotkliwe straty i musiały się cofnąć⁴⁵.

Po tym niepowodzeniu nawiązano z Niemcami układy. Wyrzili oni zgodę oddania 9 lutego Terespoła i cytadeli, 11 zaś Brześcia. Tymczasem, nic nie wiedząc o prowadzonych pertraktacjach, mjr. Dąbrowski 9 lutego po krótkiej walce zajął Brześć, spychając Niemców na dworzec kolejowy. Następnego dnia rankiem ostatni Niemcy wyjechali z Brześcia⁴⁶.

Długi wąż niemieckiej ewakuacji związał się coraz bardziej i kurczył ku północy. Po Brześciu przyszła kolej na Białystok. W mieście tym toczyły się na początku lutego pertraktacje polsko-niemieckie, przy czym rozmowom ze strony polskiej przewodniczył kpt. Janusz Gąsiorowski. W dniu 5 lutego została podpisana umowa, znana w historiografii pod mianem białostockiej. Na mocy tego porozumienia Niemcy zgodzili się przewieźć na wschód pewne kontyngenty wojsk polskich. Na temat „umowy białostockiej” istnieje już bogata literatura, która zawiera ocenę znaczenia politycznego i militarnego tego porozumienia⁴⁷. Nie ma więc potrzeby szerszego omawiania w tym miejscu tej sprawy. Na jedno wszakże warto zwrócić uwagę. Mianowicie Niemcy, wyrażając zgodę na prze-

⁴³ „Goniec Krakowski” z 3 III 1919 r.

⁴⁴ J. Grobicki, *Zajęcie Brześcia Litewskiego w lutym 1919 r. i poprzedzające je wypadki na Podlasiu*, „Bellona”, t. XXXIX, maj — czerwiec 1932, s. 421.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 422—425.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 426—427.

⁴⁷ Por. np. A. Deruga, *Polityka wschodnia Polski wobec ziem Litwy, Białorusi i Ukrainy 1918—1919*, Warszawa 1969, a szczególnie rozdział V pt.: „Polsko-niemiecka umowa białostocka i początki okupacji polskiej na ziemiach Białorusi zachodniej”, s. 156—190.

marsz wojsk polskich, nie czynili wielkiego ustępstwa. I tak w najbliższych kilkunastu dniach musieli Białystok opuścić, a więc możliwość wszelkich ruchów otwierała się przed wojskami polskimi.

W dniu 17 lutego do Białegostoku przybyli przedstawiciele polskich władz wojskowych celem objęcia miasta. Nominację na pierwszego komendanta Białegostoku otrzymał płk. Stefan Dziwulski. Nazajutrz, odjeżdżające jako ostatnie, dowództwo III korpusu rezerwowego opuściło miasto. Opróżnienie miasta odbyło się planowo i bez zatargów. Wieczorem 19 lutego wkroczyły do Białegostoku wojska polskie. Były to oddziały 1 i 28 pułków piechoty oraz 4 pułku ułanów⁴⁸.

W tym czasie tyłowe formacje wojsk niemieckich cofały się dalej w kierunku granicy. Po drodze, w Osowcu, Niemcy spalili jeszcze koszary. Jako ostatnia maszerowała, zamykając odwrót, 1 brygada kawalerii. 16 lutego, tworząc ariergardę, opuściła ona Białystok i po czterech dniach marszu osiągnęła rejon Grajewa. Ostatni niemieccy żołnierze Grupy Wojsk „Kijów”, wracający z Ukrainy, opuścili ziemię polską 20 lutego 1919 r. W ten sposób wielka akcja ewakuacyjna Niemców z Ukrainy, mająca doniosłe znaczenie wojskowe i polityczne, dobiegła końca.

*

Ewakuacja Niemców z Ukrainy godna jest uwagi, gdyż była nie tylko działaniem wojskowym i politycznym zakrojonym na wielką skalę, lecz także ważnym wydarzeniem ogólnym w naszej części Europy w okresie po zakończeniu I wojny światowej. Okupacyjne wojska niemieckie opuściły w sposób zorganizowany obszar liczący tylko w tej południowej części przeszło 500 tys. km². Setki pociągów ewakuacyjnych zabrały setki tysięcy żołnierzy i trudne dziś do określenia, ale na pewno znaczne ilości sprzętu, zapasów żywności, koni i bydła.

Obecność Niemców na Ukrainie jeszcze przez trzy miesiące po zakończeniu wojny miała również doniosły wpływ na rozwój wypadków na tym terenie, znamionujący się bardzo złożoną sytuacją, walką sił rewolucyjnych i kontrrewolucyjnych.

Nie pozostała ona także bez wpływu na położenie Polski, której ziemie centralne niedawno zostały oswobodzone spod austro-węgierskiej i niemieckiej okupacji. I ta właśnie wyzwolona część Polski jeszcze przez czas dłuższy była z trzech stron otoczona przez Niemców. „Okupacyjne wojsko niemieckie stało się pierwszym sąsiadem Polski od wschodu” — pisał historyk wojskowy w latach dwudziestych Adam Przybylski⁴⁹. Obecność Niemców na wschodzie stanowiła duże zagrożenie dla młodego, nieokrzepłego jeszcze państwa, na skutek wyraźnych tendencji z ich strony utworzenia sobie przez Polskę drogi na zachód. Niebezpieczeństwo to odwrócone zostało dopiero po pewnym czasie w następstwie skutecznych działań dyplomatów i wojskowych polskich.

Z drugiej strony bardzo szybkie usunięcie okupantów z Królestwa Polskiego i Galicji Zachodniej wywarło decydujący wpływ na położenie Niemców na Ukrainie. Przecięte zostały ich najdogodniejsze komunikacje, zmuszeni zaś zostali do odwrotu po linii okrężnej, omijającej ziemię centralnej Polski. Miało to ważne następstwa dla samej Ukrainy,

⁴⁸ A. Deruga, *op. cit.*, s. 175—176; T. Machalski, *op. cit.*, s. 873.

⁴⁹ A. Przybylski, *Działania wstępne w wojnie polsko-rosyjskiej 1918—1920*, Warszawa 1928, s. 2—3.

uchroniło ją od znacznie większej, a zamierzonej grabieży, od opustoszenia tego bogatego kraju.

Uwzględnić należy dla porównania ograbienie obszarów okupowanych przez 10 armię, tj. ziem Litwy i Białorusi, gdzie Niemcy przez cały czas utrzymywali względnie bliskie i dogodne połączenia do Prus Wschodnich. Odtransportowano stąd kilkanaście tysięcy wagonów ze wszelkimi dobrami, a także setki barek i mnóstwo tratw, które spławiano Niemnem. Zabrano stąd — jak przyznaje źródło niemieckie — wszystko, co się tylko dało — środki żywności i paszę dla koni, surowce i wartościowe maszyny⁵⁰. „W ten sposób — czytamy dalej — zachowano dla gospodarki niemieckiej wartości, które obliczane być mogą na wiele milionów. Przyczyniły się one w sposób znaczący do zmniejszenia tych braków, jakie w Niemczech dawały się odczuć na skutek nieprzyjacielskiej blokady”⁵¹.

Inaczej było na Ukrainie, bez porównania bogatszej, skąd można było zabrać znacznie więcej. Jednak na skutek nie sprzyjających warunków ewakuacji, powstałych przede wszystkim z powodu wyzwolenia Polski, Niemcy nie byli w stanie zabrać nawet części tego, co przygotowali. Przyznaje to otwarcie to samo źródło niemieckie, w którym czytamy, że wywóz z Ukrainy bardzo ważnych dóbr gospodarczych został zatamowany. Tylko część pozostawionych materiałów wojskowych i środków żywności udało się przekazać władzom ukraińskiego Dyrektoriatu w ramach wzajemnych rozliczeń. Reszta uległa dla Niemców straceniu⁵². Warto więc pamiętać, że działania Polaków w listopadzie 1918 r. przyczyniły się do uchronienia Ukrainy przed ogołoceniem ze strony ustępujących okupantów.

I jeszcze jeden istotny moment. Ostatni żołnierz niemiecki wracający z odciętej od Niemiec przez Polskę Ukrainy przekroczył granicę 20 lutego 1919 r. i nie było już na nią Niemcom powrotu. Odmiennie natomiast stało się na północnym wschodzie, w krajach bałtyckich. Tam Niemcy pozostali jeszcze przez cały rok 1919, podejmując dwukrotnie zakrojone na dużą skalę działania, mające na celu utrwalenie swego panowania na tym obszarze.

Niemcy odeszli z Ukrainy, lecz nie zapomnieli o niej. „Obraz małosyjskich spichrzów pełnych zboża — napisał w 1938 r. francuski autor dziejów armii niemieckiej Benoist-Méchin — rozległych obszarów, stojących otworem dla niemieckiej przedsiębiorczości, pamięć o owej bohaterskiej epoce, gdy pułki niemieckie sięgały skał Kaukazu — jeszcze długo nie pozwoli wydrzeć się z pamięci — pozostanie w niej do dnia dzisiejszego”⁵³.

Nie minęły od napisania tych słów trzy lata, gdy wspomnienie o Ukrainie powiodło oręż niemiecki znowu nad Dniepr. Tym razem jednak historia się nie powtórzyła.

⁵⁰ *Die Rückführung...*, s. 161.

⁵¹ *Ibidem*, s. 163.

⁵² *Ibidem*, s. 166 i 168.

⁵³ Benoist-Méchin, *Niemcy i armia niemiecka 1918—1938*, Warszawa 1939. s. 210.

Marek Jabłonowski (Warszawa)

TRANSPORT KOLEJOWY I DROGOWY II RZECZPOSPOLITEJ A PROBLEM PRZYGOTOWAŃ WOJENNYCH

Usługi świadczone przez transport należą do kluczowych dla funkcjonowania każdej gospodarki. Dlatego też trafne wydaje się porównanie roli transportu w gospodarce kraju do układu krwionośnego w organizmie ludzkim¹. Jego znaczenie w okresie narastającego zagrożenia wojną wzrasta, warunkuje on bowiem częstotliwość i regularność dostaw towarów, sprzętu i ludzi, ma także wpływ na obieg informacji. Oznacza to, iż transport posiada pierwszorzędne znaczenie dla końcowego efektu mobilizacji, a w przyszłości — prowadzonych działań.

W końcu lat trzydziestych zmechanizowany transport na ziemiach II Rzeczypospolitej dzielił się na lądowy, wodny i lotniczy. Transport wodny z uwagi na układ sieci rzecznej, sytuację geopolityczną kraju oraz całkowite panowanie floty niemieckiej nad obszarem Bałtyku nie mógł odegrać poważniejszej roli, podobnie jak lotniczy, który dopiero powstawał. Zasadnicze zadania stały przed transportem lądowym, dzielącym się na kolejowy i samochodowy. Artykuł ma poszukać odpowiedzi na pytanie, czy z funkcji tych transport kolejowy i drogowy był w stanie się wywiązać.

Na ziemiach przyszłego państwa polskiego transport w latach 1914—1918 poniósł poważne straty. Szacowano je na kwotę 742 mln fr francuskich w złocie². Z przedstawionej sumy 80% przypadało na koleje, zniszczeniu uległo m.in.: 570 stacji, 28 parowozowni, 489 stacji wodnych i 370 mostów³. Znaczne ilości taboru ewakuowano do Rosji bądź Niemiec, a częściowo zdewastowano. W latach 1918—1919 po państwach porobiorowych II RP przejęła 2513 lokomotyw, 2875 wagonów osobowych i 41 448 towarowych⁴, oraz 20 197 km linii kolejowych⁵. Nie sta-

¹ W. Stankiewicz, *Ekonomika wojenna*, Warszawa 1970, s. 205.

² J. Bankiewicz, B. Domoślawski, *Zniszczenia i szkody wojenne*, [w:] *Polska w czasie wielkiej wojny (1914—1918)*, t. III: Historia ekonomiczna, Warszawa 1936, s. 7.

³ W. Leszkowicz, *Państwowy przemysł zbrojeniowy w Polsce w latach 1918—1935* (Bibl. IH PAN — maszynopis), s. 10 (dalej: W. Leszkowicz, *Państwowy przemysł*).

⁴ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej 1918—1939*, t. I: W dobie inflacji 1918—1923, Warszawa 1967, s. 225.

⁵ A. Krzyżanowski, *Koleje polskie przed wojną*, „Przegląd Komunikacyjny” 1945, nr 2.

nowiły one monolitu, przeciwnie, przejęta sieć połączeń jako wyraz politycznych, gospodarczych i wojskowych interesów zaborców stanowiła zlepek trzech orientujących się poza granice państwa systemów kolejowych⁶. Wynikła stąd pilna konieczność wprowadzenia korekt. Budowę nowych szlaków rozpoczęto już w 1919 r., konsekwentnie dążono do ujednoczenia sieci. Budując nowe linie osiągnęto trzy cele: umożliwiano przewożenie nadwyżek żywności z jednego województwa do drugich; umożliwiano odpowiednie operacje wojskowe poprzez przesuwanie jednostek oraz stwarzano poważny rynek pracy dla bezrobotnych⁷. W latach 1920—1923 oddano do użytku 3 tys. km nowych i odbudowanych linii kolejowych, w następnym okresie tempo spada. W latach 1924—1929 zbudowano 600 km linii⁸. Okres ten wiąże się również z poważnymi osiągnięciami uzyskanymi w zakresie przewozów. Przyczyniły się do nich także podjęte działania organizacyjne. Istotne znaczenie miało zwłaszcza rozporządzenie o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe”⁹, wydane przez Prezydenta RP 24 września 1926 r. W 1928 r. przewieziono 81, a w 1929 — 86 mln ton towarów i bagaży¹⁰, był to wynik prawie trzykrotnie wyższy niż osiągnięty w 1921 r. W latach kolejnej dekady rozwój inwestycji w kolejnictwie ograniczył — podobnie jak w innych dziedzinach gospodarki — kryzys lat 1929—1935¹¹. Nastąpiło znaczne ograniczenie przewozów, aż do wybuchu wojny nie zdołano w tym zakresie osiągnąć poziomu z 1929 r. (1938 — 25 mln ton).

Pomimo ograniczeń wynikających z kryzysu w latach 1932—1934 oddano do użytku 506,6 km linii normalnotorowych¹², co należy ocenić jako istotne osiągnięcie; było ono wynikiem znacznego zaangażowania się kapitału państwowego w rozwój połączeń kolejowych. Ograniczenia przyniósł dopiero rok 1935. Do najważniejszych dokonań kolejnictwa w drugiej połowie lat trzydziestych należy zaliczyć ukończenie magistrali kolejowej Herby—Gdynia¹³, oddanie do eksploatacji nowych linii Sierpc—Toruń o długości 79 km w 1936 r., Sierpc—Brodnica 55 km — w 1937 r.

⁶ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Trudna niepodległość. Rozważania o gospodarce Polski lat 1918—1939*, Warszawa 1978, s. 80—81. Brakowało połączeń m.in. Lwowa z Warszawą czy Śląska z Wybrzeżem, były natomiast łączące Galicję z Austrią. J. N. (*Zagadnienia gospodarcze w organizacji obrony państwa*, Edinburgh 1946, s. 267) dowodzi, iż Rosja w swych planach traktowała Kongresówkę jako obszar działań i walk opóźniających. Obowiązująca doktryna wojenna w związku z powyższym nie zalecała rozbudowy połączeń na tym obszarze (dalej: J. N., *Zagadnienia gospodarcze*).

⁷ Z. Landau, J. Tomaszewski; *Zarys historii gospodarczej Polski 1918—1939*, Warszawa 1971, s. 81 (dalej: Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii*).

⁸ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej 1918—1939*, T. II. Od Grabskiego do Piłsudskiego. Okres kryzysu poinflacyjnego i ożywienia koniunktury 1924—1929, Warszawa 1971, s. 243 (dalej: Z. Landau, J. Tomaszewski, *Od Grabskiego do Piłsudskiego*).

⁹ A. Krzyżanowski, *op. cit.*

¹⁰ Mały Rocznik Statystyczny, 1939, s. 189 (dalej: MRS).

¹¹ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej 1918—1939*, t. III: Wielki kryzys 1930—1935, Warszawa 1982, s. 301—306 (dalej: Z. Landau, J. Tomaszewski, *Wielki kryzys*). Uległy zmniejszeniu rozmiary przewozów, nastąpiło obniżenie taryf, w efekcie przyniosło to spadek dochodów, co w konsekwencji dało ograniczenie inwestycji.

¹² MRS; 1939 s. 188.

¹³ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Prezydium Rady Ministrów (dalej: PRM), Komitet Ekonomiczny Ministrów (dalej: KEM), 1158.

oraz Żory—Pszczyna 22 km — w 1938 r.¹⁴; zelektryfikowanie części węzła warszawskiego¹⁵, jak też podjęcie tego typu prac na niektórych odcinkach kolei w górach¹⁶. Zwłaszcza istotne znaczenie strategiczne posiadała linia Sierpc—Toruń¹⁷, umożliwiająca dowiezienie na Pomorze o 24 transporty wojska dziennie więcej, zaś rozbudowa linii Warszawa—Poznań stworzyła możliwość przewiezienia na tej magistrali w ciągu 4 dni 5—6 DP (przed rozbudową 1,5 DP)¹⁸.

Najważniejsze znaczenie gospodarcze, a także i polityczne posiadało dla Polski uruchomienie połączenia Herbów poprzez Zduńską Wolę, Szadek, Dębie, Inowrocław, Bydgoszcz, Kościerzynę, Żukowo, Osowo z Gdynią. Nowa magistrala węglowa uniezależniała Polskę od transportu tego surowca poprzez terytorium niemieckie¹⁹. Zrealizowanie tej inwestycji, łączącej Śląsk z Gdynią, było jednym z największych osiągnięć gospodarki Polski międzywojennej.

W okresie istnienia II Rzeczypospolitej wybudowano około 1750 km linii kolejowych²⁰. Ogólna długość eksploatowanej sieci doszła w 1938 r. do 22 505 km. Nie zamierzano na tym poprzestać, planowano dalsze etapy rozbudowy kolei. Tylko w pierwszym z nich (na trzy planowane) — jak podaje Adam Krzyżanowski — zamierzano wybudować 1043 km nowych linii²¹.

Przy rozbudowie systemu sieci kolejowej w Polsce przeważały względy natury gospodarczej, obronne znajdowały się na dalszym planie. Wynikało to m.in. z braku odpowiedniej ilości środków²². Ponadto możliwości swobodnego rozwoju PKP były ograniczone koniecznością spłaty zadłużeń. Ich suma na przełomie 1938/1939 wynosiła 6 583 043 zł²³. Aby

¹⁴ MRS, 1939 s. 188.

¹⁵ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii*, s. 301. Elektryfikację węzła warszawskiego przeprowadzały wyspecjalizowane firmy angielskie. Zob. także M. Pisarski, *Koleje polskie*, s. 62—65. W trakcie elektryfikacji węzła warszawskiego do końca 1938 r. wykonano 148 km linii.

¹⁶ AAN, Zbiór E. Rydza-Smigłego, teczka 147. Patrz pismo Towarzystwa Górskich Kolei Elektrycznych do marszałka z dn. 26.04. 1939 w sprawach przygotowania do elektryfikacji linii Kraków—Zakopane.

¹⁷ *Gazeta Polska*, 1937, nr 24, donosiła o uroczystym otwarciu tego połączenia.

¹⁸ I. Bujniewicz, „*Kolejnictwo w przygotowaniach obronnych Polski w latach 1935—1939*”, *Myśl Wojskowa*, 1963, nr 9. (dalej: I. Bujniewicz, *Kolejnictwo*). Dokładny obraz nowych linii kolejowych w Polsce w latach 1919—1938 przedstawia S. Olszewicz, *Obraz Polski dzisiejszej. Fakty — cyfry — tablice*, Warszawa 1938, s. 224—226 (dalej: S. Olszewicz, *Obraz Polski*).

¹⁹ J. Nowkuński, *Wbudowa nowych kolei żelaznych w Polsce w okresie 1918—1939 i po wojnie*, „*Przegląd Komunikacyjny*” 1947, nr 5.

²⁰ A. Jezierski, *Warunki rozwoju przemysłu w międzywojennej Polsce (1918—1939). Zagadnienia dyskusyjne*, [w:] *Uprzemysłowienie ziem polskich w XIX i XX w. Studia i materiały*, Warszawa—Wrocław—Kraków 1970, s. 341; także S. Srokowski, *Geografia gospodarcza Polski*, Warszawa 1937, s. 357; A. Krzyżanowski, *Polskie koleje przed wojną*, „*Przegląd Komunikacyjny*” 1947 nr 6 twierdzi, że wybudowano 1751 km linii normalnotorowych i 366 km linii wąskotorowych, co daje łącznie 2117 km linii. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii*, s. 301 czy *Trudna niepodległość*, s. 81 podają 1770 km.

²¹ A. Krzyżanowski, *Polskie koleje przed wojną*, „*Przegląd Komunikacyjny*”, 1947, nr 6.

²² W. Stachiewicz, *Przygotowania wojenne w Polsce 1935—1939* „*Zeszyty Historyczne*”, (Paryż), 1977, nr 40, s. 149, silnie akcentuje ten problem (dalej: W. Stachiewicz, *Przygotowania wojenne*).

²³ AAN, Min. Skarbu, 5116. Koleje zaciągały następujące pożyczki: 1925 r. — 8% pożyczka dolarowa, 1926 r. — 5% pożyczka konwersyjna, 1930 r. — 7% pożyczka kolejowa, 1933 — 4% pożyczka konwersyjno-kolejowa. I. Bujniewicz, *Kolejnictwo*, stwierdza, iż zadłużenie kolei w 1937 r. wynosiło 0,5 mld zł.

uzyskać fundusze na ten cel, sprzedawano część wyrobów hutniczych przeznaczonych dla tego działu gospodarki, np. dotyczyło to szyn kolejowych²⁴.

Transport samochodowy w chwili odzyskiwania przez Polskę niepodległości był zdecydowanie mniej popularny niż kolej. Przemysł motoryzacyjny nie istniał. Załączkiem motoryzacji w kraju stały się wojskowe warsztaty naprawcze przejęte „na chodzie” z rąk okupantów w końcu 1918 r. (Zentrale Automobilwerkstätte der Heeresverwaltung ober Ost). Znajdowały się one w Warszawie przy ulicy Terespolskiej 34/36. W oparciu o nie w 1919 r. zorganizowano Centralne Warsztaty Samochodowe (CWS), które podjęły próby konstruowania samochodów — powstawał CWS T-1²⁵.

Sprawia trudność oszacowanie potencjału polskiej motoryzacji u progu lat dwudziestych, bowiem obowiązek rejestracji pojazdów wprowadzono dopiero w 1924 r. W czerwcu tego roku ogólna liczba samochodów wynosiła 7501, w tym większość osobowych²⁶.

Eugenia Brzosko wskazuje na kilka okresów w rozwoju polskiej motoryzacji w dwudziestoleciu międzywojennym²⁷. Pierwszy z nich to lata dwudzieste, kiedy to po trudnych początkach od 1927 r. (tj. od wydania ustawy zaliczającej transport samochodowy do przemysłów wolnych) motoryzacja zaczyna się szybko rozwijać. Państwo w tym okresie nie prowadzi aktywnej polityki motoryzacyjnej, zadowalając się funkcją porządkową i rejestracyjną, czas ten można określić mianem rozwoju żywiołowego²⁸. Drugi okres to lata 1930—1935 kiedy to w warunkach kryzysu doszło do konfliktu kolei z transportem samochodowym, instytucji konkurujących z sobą. Resort robót publicznych, na którego czele stał gen. dyw. M. Norwid Neugebauer, postanowił poddać transport samochodowy ścisłym przepisom porządkowym oraz podatkowym. Nastąpiły zmiany w egzekwowanych podatkach od przewozów kolejowych przez obniżenie taryf, wprowadzono natomiast Państwowy Fundusz Drogowy, który oznaczał podatek od samochodów oraz dodatkowe opodatkowanie paliw. Ocenia się, iż ustawa o PFD doprowadziła do zniszczenia kiełkującej w

²⁴ AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej MSZ), 3304. Szyny kolejowe sprzedawano m.in. do Brazylii. W pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości brak szyn stanowił znaczny problem. Trudności potęgował fakt, iż w użyciu znajdowało się 66 typów szyn. Pierwszy transport szyn do kraju nadszedł z Belgii w 1922 r. Kłopoty przezwyciężono w 1923 r. po rozpoczęciu dostaw wyrobów hutniczych ze Śląska. Zob. Z. Landau, J. Tomaszewski, *W dobie inflacji*, s. 225—226.

²⁵ I. Stella-Sawicki, *Problem motoryzacji kraju i sprawa drogowa*, Lwów 1937, s. 20 (dalej: I. Stella-Sawicki, *Problem motoryzacji*). Na temat pierwszej fazy rozwoju motoryzacji zob. A. Rummel, *Polskie konstrukcje i licencje motoryzacyjne w latach 1922—1980*, Warszawa 1985, s. 13—16 (dalej: A. Rummel, *Polskie konstrukcje*) oraz E. Bijak, *Problemy ekonomiczne motoryzacji wojska polskiego w okresie międzywojennym*, (Bibl. SGPS) s. 18—21 (dalej E. Bijak, *Problemy ekonomiczne*).

²⁶ E. Brzosko, *Rozwój motoryzacji w Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym* „Przegląd Zachodniopomorski”, t. XXIII, 1979 (dalej E. Brzosko, *Rozwój motoryzacji*).

²⁷ E. Brzosko, *Rozwój motoryzacji*.

²⁸ W okresie tym powstało wiele oryginalnych polskich konstrukcji. Inżynierowie: T. Tański, W. Mrajski, R. Gabaud, S. Szydelski czy S. Pęczakiewicz weszli na trwałe do historii motoryzacji w Polsce. Zob. także W. Rychter, *Moje dwa, i cztery kółka*, Warszawa 1985, s. 98, 117, 120 i 303 (dalej: W. Rychter, *Moje dwa*).

Polsce motoryzacji²⁹. Trzeci i ostatni okres w rozwoju motoryzacji rozpoczął się w 1935 r. i trwał do wybuchu wojny. Władze zaczęły wycofywać się z poprzednich rozwiązań prawnych. Wyrazem nowej polityki było powołanie do życia międzyresortowej Komisji do Spraw Motoryzacji Kraju (Ministerstwo Spraw Wojskowych, Ministerstwo Komunikacji, Ministerstwo Skarbu oraz Ministerstwo Przemysłu i Handlu). W tym czasie przedstawiciele armii zaczęli w większym zakresie interesować się tym problemem. Rozpoczął się okres usuwania przeszkód stojących na drodze rozwojowi motoryzacji. Dane w tabeli nr 1 przedstawiają liczby

Tabela 1

Liczba zarejestrowanych samochodów i motocykli w latach: 1926, 1931, 1936, 1939 (stan na 1 stycznia)

Lata	Samochody ^a						Motocykle
	ogółem ^b	osobowe			ciężarowe	na 10 tys. mieszkańców	
		razem	w tym				
			taksówki	autobusy			
1926	14 670	11 807	2 283	756	2 811	4,9	2 481
1931	39 391	31 920	7 140	4 293	7 440	12,1	7 940
1936	25 734	19 659	4 998	1 499	5 000	7,7	8 395
1939	41 948	31 894	5 216	2 038	8 609	12,1	12 061

a) bez wojskowych.

b) wliczono cysterny, traktory, sikawki, sanitarki itd.

Źródło: „Mały Rocznik Statystyczny”, 1939, s. 199.

zarejestrowanych samochodów i motocykli w wybranych latach w okresie 1926—1939. Tabela ukazuje fluktuację w rozwoju, a tym samym w zakresie „stanu posiadania” polskiej motoryzacji. Ogólna liczba samochodów w Polsce w 1926 r. wynosiła ponad 14,6 tys. w 1931 doszła do 39 tys.³⁰ Osiągnięty stan w dużej mierze był wynikiem importu. Ponadto były eksploatowane — mniej popularne niż samochody — motocykle, ich liczba w 1931 r. osiągnęła prawie 8000 sztuk.

W wyniku załamania się polskiej motoryzacji, co było pochodną ogólnego kryzysu gospodarczego, malała liczba samochodów w kraju, w 1936 r. liczba zarejestrowanych pojazdów zmalała o ponad 13,6 tys. w porównaniu z rokiem 1931. Tym samym zmniejszyła się liczba przewozów tym rodzajem transportu na rzecz przewozów dokonywanych frachtem końskim³¹.

²⁹ E. Rummel, *Polskie konstrukcje*, s. 19—20 oraz W. Rychter, *Moje dwa*, s. 287—288. Odmienne spogląda na to zagadnienie E. Bijak, *Problemy ekonomiczne*, który wśród przyczyn tego stanu rzeczy wymienia: skurczenie się siły nabywczej ludności, ogólny spadek obrotów towarowych, zamknięcie montowni samochodów zagranicznych oraz gwałtowny spadek importu samochodów i części zamiennych.

³⁰ MRS, 1939, s. 199 podaje, iż w 1929 r. było w Polsce 29 701 samochodów. I. Stella-Sawicki, *Problem motoryzacji*, s. 6, podaje 29 400, a dla 1931 r. 38 800 samochodów.

³¹ J. Kożuchowski, *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 132—133.

W drugiej połowie lat trzydziestych potencjał polskiej motoryzacji zaczął się odbudowywać, nastąpiło ożywienie na rynku motoryzacyjnym. Według danych oficjalnych 1 stycznia 1939 r. liczba samochodów zbliżała się do 42 tys., a motocykli przekroczyła 12 tys. Produkcja i montaż samochodów systematycznie wzrastały. Proces ten przedstawia tabela 2. Dowodzi ona, iż następowała stała i systematyczna poprawa w za-

Tabela 2

Produkcja i montaż samochodów w Polsce w latach 1937—1939

Zakład	1937	1938	1939 (plany)
Państwowe Zakłady Inżynierii	2 416	2 920	ok. 4 400
„Lilpop, Rau i Leewenstein”	3 700	4 680	ok. 5 400
„Wspólnota Interesów S.A.”	—	—	ok. 8 000
Razem	6 116	7 600	ok. 17 400

Zródło: „Motoryzacja Polski dziś i w przyszłości”
„Gazeta Polska”, nr 4 z 1939 r.

kresie produkcji, a w 1939 r. plany zakładały istotny jest wzrost. Realizację zamierzeń przerwał wybuch wojny. Wydaje się, iż gdyby nawet plany produkcji i montażu przewidziane na 1939 r. przedstawione w tabeli 2 były nieco zawyżone³², to i tak w dziale motoryzacji w latach 1936—1939 dokonano znacznego postępu. Fakt ten spowodował powstrzymanie degradacji tego działu gospodarki, bowiem do 1939 r. zdołano odbudować stan posiadania z 1929 r. kiedy to przypadało 12,1 samochodu na 10 tys. mieszkańców³³. Z punktu widzenia tego artykułu istotne są informacje dotyczące ostatnich miesięcy sprzed wybuchu konfliktu. Dysponujemy danymi z lipca 1939 r. Pierwszego dnia tego miesiąca potencjał polskiej motoryzacji przedstawiał się następująco: 46 822 samochody, w tym 28 154 osobowych (bez taxi) oraz 7503 ciężarowych³⁴.

Pewne znaczenie dla armii posiadała także komunikacja autobusowa (wskazuje na to m.in. zainteresowanie MSWojsk. licencją Saurera). 1 stycznia 1939 r. kursowało w Polsce 1688 autobusów, należących do 248 przedsiębiorstw komunikacyjnych³⁵. Największym spośród nich było

³² K. Groniowski, *Technika motoryzacyjna w Polsce w okresie międzywojennym*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 127 (dalej: K. Groniowski, *Technika motoryzacyjna*).

³³ MRS, 1939 s. 199. Jak podaje E. Brzosko, *Rozwój motoryzacji*, gdy w II Rzeczypospolitej na 1000 mieszkańców w 1938 r. przypadało 1,2 samochodu to w Argentynie — 22, w Finlandii — 11, w Portugalii — 6,3, w Irlandii — 21, w Anglii — 51, we Francji — 52, a w USA — 228.

³⁴ AAN, Min. Skarbu, 3.

³⁵ O rozwój przemysłu samochodowego w Polsce. Stanowisko samorządu przemysłowo-handlowego. Wynik prac Komisji Komunikacyjno-Turystycznej Związku Izby Przemysłowo-Handlowych, Warszawa 1939, s. 33 (dalej: O rozwój przemysłu samochodowego). Zob. także *Komunikacja autokarowa w Polsce*, „Gazeta Polska” 1938 nr 190; MRS, 1939, podaje 2098.

przedsiębiorstwo Komunikacja Autobusowa PKP. Powstało ono 1 czerwca 1934 r., w 1938 r. posiadało oddziały: w Warszawie, Białymstoku, Krakowie i Kołomyi. Jego tabor stanowiło: 104 autobusy, 13 autokarów, 29 ciężarówek, 7 ciągników i 18 przyczep³⁶.

Jedyną dziedziną w zakresie motoryzacji II Rzeczypospolitej, która w pełni mogła pokryć istniejące potrzeby, była wytwórczość paliw. W 1938 r. wytworzono 142 tys. ton benzyn, z czego spożycie wyniosło 108 tys. ton³⁷. W związku z zakładanym rozwojem motoryzacji przewidywano wzrost spożycia paliw³⁸. Stan zapasów benzyn w listopadzie 1938 r. wynosił 25 700 ton, a do końca roku miał wzrosnąć do 28 200 ton, stanowiło to 2,5 miesięczną rezerwę dla kraju³⁹.

Wydaje się, iż jedną z zasadniczych przyczyn powolnego rozwoju motoryzacji w Polsce była mała siła nabywcza ludności przy wysokich kosztach nabycia i eksploatacji pojazdu⁴⁰. Tylko najlepiej sytuowani mogli pozwolić sobie na kupno samochodu. W II Rzeczypospolitej grupa osób zarabiających miesięcznie po tysiąc złotych kształtowała się w granicach 40 tys. Nie była ona w stanie udźwignąć ciężaru rozwoju motoryzacji. Dlatego też słusznie postulowano poszukiwanie takich rozwiązań, aby ceny samochodów mogły być kalkulowane na takim poziomie, by nabywali je średnio zarabiający⁴¹. Poważnym czynnikiem ograniczającym było także nierozwiązanie problemu drogowego⁴².

Istotne znaczenie z punktu widzenia podjętego tematu ma problem ilości i jakości posiadanej sprzętu oraz sieci połączeń.

³⁶ Rocznik Polityczny i Gospodarczy (dalej: RPiG), 1939, s. 906. Odmienne dane podaje *O rozwój przemysłu samochodowego*, s. 33, twierdząc, że do PKP należało 105 autokarów. A. Krzyżanowski, *Polskie koleje przed wojną*, „Przegląd Komunikacyjny” 1945, nr 6, twierdzi, iż do przedsiębiorstwa należały 133 autobusy, zaś K. Groniowski, *Technika motoryzacyjna*, s. 49, podaje liczbę 151 autobusów. Rozbieżność danych wynika najprawdopodobniej stąd, iż część taboru pozostawała niesprawną zawyżając stany, inna była wyłączana z ruchu ze względu na konieczność dokonywania remontów. W zależności od przyjętej podstawy otrzymywano różne liczby pojazdów.

³⁷ AAN, Min. Skarbu, 5142. Spożycie paliw 1938: benzyna — 10,8 tys. ton, spiryty — 12,8 tys. ton, benzol — 12,5 tys. ton, łącznie daje to 133,3 tys. ton.

³⁸ *Ibidem*, spożycie w 1939 r. miało wynieść 167,5 tys. t.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Nareszcie*, „Gospodarka Narodowa” 1937, nr 1—2. Według przedstawionego obliczenia. Roczny koszt eksploatacji samochodu wynosił około 2 tys. zł. E. Brzóska, *Rozwój motoryzacji*, przedstawiła ceny pojazdów w 1936 r.: Polski Fiat 508 kosztował 5400 zł, Polski Fiat 518L — 9200 zł, autobus Polski Saurer — 85 000 zł, motocykl Sokół 600—2300 zł, zaś importowanych: Ford-Junior — 5600 zł, Fiat 1500—8750 zł, Mercedes 170V — 10 500 zł, Buick-41 — 25 tys. zł.

⁴¹ J. Nyrenberg, *Droga — samochód — dom*, „Polityka Gospodarcza”, 1937, nr 33; K. Groniowski, *Technika motoryzacyjna*, s. 19, wypukła, iż stosunek społeczeństwa w Polsce był niechętny motoryzacji m.in. ze względu na wysokie ceny pojazdów oraz znaczne koszty eksploatacji; ponadto był to sprzęt jedynie dla uprzywilejowanych politycznie bądź ekonomicznie, co rodziło niezadowolenie społeczne.

⁴² Zagadnienie to — wykraczające poza zakres tego artykułu — należało do zasadniczych problemów gospodarczych, jakich nie udało się rozwiązać w okresie II Rzeczypospolitej. Zob. m.in.: *Prace trzeciego polskiego kongresu drogowego 1934 r.*, Warszawa 1934; M. Nestorowicz, *Zagadnienia gospodarki drogowej miast polskich*, Warszawa 1932, (dalej: M. Nestorowicz, *Zagadnienia gospodarki*); S. Olszowicz, *Obraz Polski*; I. Stella-Sawicki, *Problem motoryzacji*. Wiele trafnych uwag na temat stanu dróg polskich znajduje się w ostatnio wydanym pamiętniku W. Rychtera, *Moje dwa*.

Tabela 3

Linie kolejowe w Polsce (stan na 31 grudnia 1937)

Wejewództwo	Linie kolejowe normalne i wąskotorowe		
	ogółem	na 100 km ²	na 10 tys. mieszkańców
Warszawskie z m.st. Warszawą	1548	5,2	3,9
Łódzkie	909	4,8	3,2
Kieleckie	1254	4,9	4,0
Lubelskie	1236	4,0	4,6
Białostockie	1377	4,2	7,7
Wileńskie	1097	3,8	7,9
Nowogródzkie	713	3,1	6,2
Poleskie	1063	2,9	8,6
Wołyńskie	1211	3,4	5,3
Poznańskie	2684	10,1	11,7
Pomorskie	1887	11,4	16,1
Śląskie	781	18,5	5,6
Krakowskie	1138	6,5	4,6
Lwowskie	1534	5,4	4,6
Stanisławowskie	755	4,5	4,8
Tarnopolskie	831	5,6	5,4

Zródło: „Mały Rocznik Statystyczny”, 1939, s. 188.

Sieć kolejowa nie była jednolita, tabela nr 3 przedstawia stan w tym zakresie na dzień 31 grudnia 1937 r. Sieć połączeń koncentrowała się w zachodnich i środkowych rejonach kraju. Z punktu widzenia zagrożenia z zachodu było to niekorzystne, ponieważ nieprzyjaciel stosunkowo szybko mógł ją zdezorganizować. Zwraca uwagę małe nasycenie siecią terenów wschodnich państwa, co w poważnym stopniu mogło skomplikować manewrowanie siłą żywą i zapasami na zapleczu. W 1937 r. Borys Rzepecki wskazywał na ten fakt, jako na niekorzystny z punktu widzenia obronności kraju⁴³. Brak było zwłaszcza połączeń pomiędzy południem a północą państwa na wschód od Wisły. Postulaty działaczy gospodarczych szły w kierunku budowy nowych połączeń właśnie na tym terenie⁴⁴. Jeśli padła już nazwa największej polskiej rzeki warto nadmienić, iż stałe mosty przez Wisłę znajdowały się jedynie w Grudziądzu, Toruniu, Płocku, Warszawie, Dęblinie, Sandomierzu i Krakowie. Stan ten wybitnie komplikował ruch transportów pomiędzy wschodnimi i zachodnimi obszarami państwa⁴⁵. Trudności byłyby mniejsze, gdyby istniały na terenie kraju liczne węzły i linie dwutorowe. Pozwalają one, w przy-

⁴³ B. Rzepecki, *Przemysł we wschodniej polaci Rzeczypospolitej*, „Rocznik Ziemi Wschodnich”, 1937, s. 30. Zob. także J. N., *Zagadnienia gospodarcze*, s. 264.

⁴⁴ L. Grodzicki, *Jakie są potrzeby pod względem komunikacyjnym Ziemi Wschodnich*, „Rocznik Ziemi Wschodnich”, 1937. Autor m.in. postulował jak najszybszą realizację połączenia kolejowego pomiędzy Lwowem i Wilnem.

⁴⁵ J. N., *Zagadnienia gospodarcze*, s. 264—265.

padku uszkodzenia niektórych z nich, na szybkie ich wymijanie bez przerw w ruchu. W 1939 r. możliwości tego typu były minimalne. Wiele linii o podstawowym znaczeniu, tak dla potrzeb mobilizacji, jak i dostaw na front, posiadało tylko jedną nitkę torów⁴⁶. Brak było odpowiedniej ilości połączeń z sojuszniczą Rumunią. Po uzyskaniu w marcu 1939 r. wspólnej granicy z Węgrami pocieszano się, iż Polska uzyskała dodatkowe trzy połączenia w kierunku południowym⁴⁷. Nadzieje te okazały się złudne. Były szef Sztabu Głównego Wacław Stachiewicz stwierdził po latach, iż polska sieć kolejowa nie była odpowiednio przygotowana do potrzeb strategicznych kraju, tak jeśli chodzi o granicę wschodnią, jak i zachodnią⁴⁸.

Kolejnym po sieci połączeń elementem sprawnego funkcjonowania transportu jest tabor. Zasadniczego znaczenia nabiera pytanie: jakim potencjałem dysponowano w tym zakresie?

Z lat kryzysu kolej wyszła poważnie osłabiona zaległościami w dziedzinie dostaw nowego sprzętu, renowacji torów oraz urządzeń technicznych. Brakowało kapitałów. Stan taboru zmniejszył się w okresie 1931—1938: w dziale parowozów z 5401 sztuk do 5176 sztuk, w dziale wagonów towarowych z 165 237 do 152 662 sztuk⁴⁹. Wobec trudnej sytuacji na odcinku taboru w 1937 r. przydzielono na ten cel 65 mln zł⁵⁰. Pomimo dotacji w kolejnych latach sytuacja uległa nieznacznym zmianom. Wiązało się to ze znacznym wzrostem przewozów dokonywanych na rzecz

Tabela 4

Potencjał kolejnictwa polskiego w 1938 r.

Dyrekcje	Warsztaty		Parowozy	Wagony	
	liczba	stanowiska		osobowe	towarowe
Warszawa	25	250	921	2 820	32 015
Radom	15	95	665	760	13 844
Wilno	16	191	499	941	12 886
Poznań	11	400	503	1 000	16 075
Toruń	14	298	627	1 317	20 847
Katowice	9	295	383	827	18 628
Kraków	17	323	657	1 402	18 299
Lwów	22	328	821	1 656	19 516
Francusko-Polska	—	—	86	71	—

Zródło: „Rocznik Polityczny i Gospodarczy”, 1939, s. 888.

⁴⁶ Dotyczy to np. strategicznej linii kolejowej, łączącej Skarżysko Kamienną z Koluszkami i Łodzią.

⁴⁷ B. S., *Granica polsko-węgierska. O arteriach komunikacyjnych z Węgrami*, „Polska Zbrojna” 1939, nr 83.

⁴⁸ W. Stachiewicz, *Przygotowania wojenne*, s. 148.

⁴⁹ MRS, 1939 s. 189. Zob. także M. M. Drozdowski, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936—1939*, Warszawa 1963, s. 179—180. Na początku lat trzydziestych dostawy sprzętu znacznie się zmniejszyły, np. w 1929 r. PKP otrzymały 209 nowych wagonów, w 1936 tylko 48.

⁵⁰ AAN, MSZ, 3138. Patrz odpowiedź Komitetu ds. Eksploatacji Kolei Żelaznych PRK z dnia 26.11.1937 r. Przewidywano, iż do końca 1939 r. kredyty te powinny wzrosnąć do sumy 130 mln zł.

wojska, przy niezmienionych obciążeniach przewozami cywilnymi⁵¹. Potencjał jaki w 1938 r. posiadało kolejnictwo polskie ukazuje tabela 4. Jak wynika z zawartych w niej informacji⁵², najpoważniejszym potencjałem naprawczym⁵³, jak i sprzętu dysponowały dyrekcje: warszawska, toruńska, krakowska i lwowska. Pod względem liczby stanowisk naprawczych wyróżniała się dyrekcja poznańska. Należy sądzić, iż wymienione dyrekcje skupiały także największą liczbę wykwalifikowanego personelu. Do dyspozycji w razie zagrożenia pozostawało około 5 tys. parowozów i 150 tys. wagonów.

Do zasadniczych bolączek kolejnictwa należał także brak sprzętu specjalistycznego, np. odpowiedniej liczby cystern. T. Dąbrowski przedstawia ten fakt jako jedną z trudności w organizowaniu odpowiednich przetrzutów paliw i smarów w okresie działań wojennych⁵⁴. Mała liczba wolnych parowozów powodowała m.in. ograniczenia w możliwościach zastawiania pociągów pancernych⁵⁵.

Poza taborem normalnotorowym organizacyjnie w skład PKP wchodziły również koleje wąskotorowe. W 1938 r. posiadały one linie długości 2252 km, obsługiwał je potencjał składający się z 290 parowozów, 313 wagonów osobowych i 7491 towarowych⁵⁶, lokalnie mógł on odegrać pewną rolę.

Dobłą ilustracją trudności, z jakimi musiało się borykać kolejnictwo w Polsce, stanowi średni wiek eksploatowanego taboru. W dziale parowozów wynosił on 22 lata, w dziale wagonów osobowych 28 lat, zaś w dziale wagonów towarowych 23 lata⁵⁷. Konieczne były dodatkowe fundusze na niezbędne remonty. W tej sprawie minister komunikacji zwracał się kilkakrotnie do ministra finansów. Chodziło o przydzielenie 40,1 mln zł w ramach funduszu na rzecz rozwoju kolei⁵⁸.

Problem remontów stanowił istotną kwestię z punktu widzenia przygotowań obronnych. W dniu 1 kwietnia 1939 r. stan sprawnego taboru w dziale parowozów wynosił 4280 sztuk⁵⁹. Z tej liczby renowacją mogło być objętych 30 parowozów, natomiast możliwości dokonania napraw

⁵¹ AAN, Min. Skarbu, 5142.

⁵² Inne dane dotyczące liczby parowozów znajdujemy w dokumentach, patrz AAN, Min. Komunikacji, 1720. W piśmie z dnia 1.04.1939 r. podany jest następujący stan parowozów w DOKP: Warszawa — 880, Wilno — 517, Katowice — 268, Poznań — 489, Kraków — 715, Radom — 659, Toruń — 608, Nowe Herby—Gdynia — 144, A. Krzyżanowski, *Polskie koleje przed wojną*, „Przegląd Komunikacyjny” 1945 nr 3—4 stwierdza, iż Polska w 1938 r. posiadała 5401 parowozów (w tym 290 wąskotorowych), 10 802 wagonów osobowych (913) oraz 160 885 wagonów towarowych (7491). Nieliczne różnice powstają prawdopodobnie stąd, iż część taboru była okresowo remontowana i nie ujmowana w zestawieniach.

⁵³ M. Pisarski, *Koleje polskie 1872—1972*, Warszawa 1974, s. 71—72 (dalej: M. Pisarski, *Koleje polskie*).

⁵⁴ T. Dąbrowski, „Przygotowania wojenne w dziale kwaterunkowym w roku 1939 oraz przygotowania w dziale pieniężnym „Bellona” (Londyn) 1954, z. 1 (dalej: T. Dąbrowski, *Przygotowania w dziale kwaterunkowym*).

⁵⁵ A. Krzyżanowski, *Koleje polskie przed wojną*, „Przegląd Komunikacyjny” 1945, nr 5.

⁵⁶ RPiG, 1939 s. 889—890.

⁵⁷ A. Krzyżanowski, *Polskie koleje przed wojną*, „Przegląd Komunikacyjny” 1945, nr 5. Zob. także M. Pisarski, *Polskie koleje*, s. 65.

⁵⁸ AAN, Min. Skarbu, 5142. Patrz pismo resortu komunikacji do Ministerstwa Skarbu w sprawie przyznania dodatkowych funduszy, odpowiedź z 21.04.1939 była negatywna, resort komunikacji powtórzył swą prośbę, w archiwum nie znalazłem odpowiedzi na to pismo.

⁵⁹ AAN, Min. Komunikacji; 1720.

głównych sięgały 800 sztuk⁶⁰. Dzięki temu sprzęt był utrzymywany w zadowalającym stanie technicznym. Czyniono także starania, by doprowadzić do ujednoczenia użytkowany przez PKP tabor z taborom eksplloatowanym w innych krajach Europy⁶¹.

Warto zastanowić się, czy tabor kolei polskich był w stanie sprostać zadaniom wojennym? Odpowiedź na tak sformułowane pytanie musi być negatywna. Do przewiezienia wojska i sprzętu potrzeba było w warunkach 1939 r. około 3 tys. składów transportowych, a posiadana ilość taboru pozwalała na zestawienie około 800 składów⁶². Zachodziła więc konieczność dokonania kilku nawrotów. Ponadto należy pamiętać, iż cały tabor kolei nie znajdował się w dyspozycji armii, musiał on wykonywać cały szereg innych przewozów o kapitalnym znaczeniu, jak np. przerzuty żywności. Na sprawę braku odpowiedniej ilości taboru zwracano m.in. uwagę — w opracowywaniu przygotowywanym przez ppłk. dypl. S. Mosora pod patronatem gen. dyw. T. Kutrzeby dla marszałka E. Rydzę-Smigięgo — jako na realny problem, który musi być wzięty pod uwagę przy opracowywaniu planu wojny z Niemcami⁶³.

Na motoryzację II Rzeczypospolitej należy spojrzeć również pod kątem liczby samochodów przypadających na poszczególne województwa kraju, miało to bowiem istotne znaczenie na wypadek mobilizacji. Sytuację w tym względzie przedstawia tabela 5. Wynika z niej, iż liczba pojazdów w poszczególnych województwach nie była równomierna. Przeszło połowa samochodów w kraju (nie biorąc pod uwagę Warszawy) znajdowała się na terenie granicznym z obszarami Niemiec. Stąd w przypadku nagłego ataku znaczna ich część mogła być stracona⁶⁴.

Jakość sprzętu decyduje o przydatności pojazdów do pełnienia w okresie działań wojennych przewidzianych dla nich zadań. Wiele pojazdów w końcu lat trzydziestych ze względu na fatalny stan techniczny nie nadawało się do użytku, zawyżając tylko statystyki⁶⁵. Jednym z istotnych wskaźników określających sprawność sprzętu, jest jego wiek. Edmund Bijak podaje, iż według stanu na dzień 1 lipca 1939 r. 58,6% samochodów znajdowało się w eksploatacji do 3,5 lat, 9,0% w przedziale pomiędzy

⁶⁰ AAN, PRM, akta grupowe 4—17. Patrz plan remontów parowozów na 1938 r.

⁶¹ AAN, MSZ, 3169. Patrz korespondencja w sprawie wprowadzenia systemu hamulców typu „Hildebrand-Know”.

⁶² I. Bujniwicz, *Organizacja kolejnictwa Polski w latach 1935—1939 na okres wojny*, „Myśl Wojskowa” 1961, nr 12 (dalej: I. Bujniwicz, *Organizacja kolejnictwa*). W artykule opublikowanym w dwa lata później I. Bujniwicz, *Kolejnictwo w przygotowaniach obronnych*, stwierdza, że liczbę potrzebnych transportów obliczył na podstawie zakładanej liczby transportów, dodając po jednym jako % bezpieczeństwa na każdą wielką jednostkę liczącą ponad 10 transportów. W. Stachiewicz, *Przygotowania wojenne*, s. 150, potwierdza tezę I. Bujniwicza, że istniejący tabor pozwalał na zestawienie około 800 składów, jednakże dodaje, że po uzupełnieniu węglarkami uzyskiwano możliwość zestawienia około 1000 składów.

⁶³ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych (dalej: GISZ), 2213; J. Larysza, *Koncentracja Polska w 1939 r. a koleje*, „Bellona” (Londyn) 1942, z. 4, twierdzi, iż na około 3 tys. transportów koncentracyjnych zdolano wykonać około 1150.

⁶⁴ E. Bijak, *Problemy ekonomiczne*, s. 204, twierdzi, iż motoryzacja w Polsce układała się pasami i wymienia w kolejności nasylenia motoryzacją: pas województw zachodnich, środkowych oraz wschodnich.

⁶⁵ T. Cyprian, *Motoryzacja w Polsce 1918—1939*, (Materiały i Dokumenty <dalej: MiD>, WIH) s. 267. W 1938 r. było zarejestrowanych 44 200 pojazdów samochodowych, w tym 34 324 w ruchu. (dalej: T. Cyprian, *Motoryzacja w Polsce*).

Liczba zarejestrowanych pojazdów na terenie Polski według stanu
na 1 stycznia 1939 r.

Województwo	Samochody ^a						Moto- cykle
	ogół- łem ^b	w tym				na 10 tys. miesz- kań- ców	
		osobowe			cięża- rowe		
		razem	w tym				
		tak- sówki	auto- busy				
M.st. Warszawa	9747	7576	2399	310	1932	83,3	1791
Warszawskie	1762	1242	75	97	436	8,3	825
Łódzkie	3168	2293	2 98	203	722	15,8	707
Kieleckie	2164	1555	189	145	508	7,4	685
Lubelskie	1152	863	55	146	220	4,7	358
Białostockie	762	512	80	67	213	4,6	415
Wileńskie	546	384	53	56	97	4,3	290
Nowogródzkie	420	293	36	68	95	4,0	170
Poleskie	358	268	16	35	62	3,2	145
Wołyńskie	567	433	23	82	97	2,7	222
Poznańskie	5167	4096	483	215	955	22,1	1525
Pomorskie	5085	3732	481	181	1222	27,0	1589
Śląskie	4821	3691	190	142	983	37,1	1538
Krakowskie	2923	2243	342	100	554	12,7	922
Lwowskie	2461	1918	371	124	412	7,9	613
Stanisławowskie	495	413	101	30	55	3,3	153
Tarnopolskie	350	292	24	37	46	2,2	113

a) bez wojskowych.

b) wliczono cysterny pożarnicze, traktory, sanitarki itd.

Zródło: „Mały Rocznik Statystyczny”, 1939, s. 199.

3,5—8,5 lat, a 32,4 powyżej 8,5 lat⁶⁶. Przedstawione proporcje stanowią odbicie napływu nowych pojazdów na rynek krajowy w latach trzydziestych, stąd niski procent pojazdów w przedziale od 3,5 do 8,5 lat. W ramach mobilizacji realnie można było liczyć na pojazdy najmłodsze, jako na znajdujące się w najlepszym stanie technicznym. Cytowany wyżej autor omawia próbną mobilizację sprzętu motorowego, jaką w dniach 28—30 marca 1938 r. przeprowadzono na terenie DOK IV — Łódź. Do poboru powołano 243 samochody ciężarowe, 10 osobowych i 10 motocykli. Po przeprowadzonej weryfikacji, jako przydatne dla armii, zakwalifikowano: 141 samochodów ciężarowych, 6 osobowych i 5 motocykli⁶⁷. Tak więc dla celów wojskowych mogło mieć znaczenie około 60% mobilizowanego sprzętu. Władze wojskowe zdawały sobie sprawę z tych trudności, brakowało bowiem samochodów nawet dla odpowiedniego wyposażenia sztabów⁶⁸, stąd każdy pojazd nabierał znaczenia. W 1939 r. w przedsiębior-

⁶⁶ E. Bijak, *Problemy ekonomiczne*, s. 200.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 200—201.

⁶⁸ CAW, Oddział I, SG, Kanc. Szefa SG, 134. Zob. pismo z dnia 10.07.1939 r.

stwach i urzędach tylko specjalne listy wyreklamowanych samochodów mogły wpłynąć na nieuwzględnienie ich w mobilizacji powszechnej⁶⁹.

Marazm, jaki istniał w polskiej motoryzacji na początku lat trzydziestych, głęboko poruszał wiele środowisk (dziennikarze, handlowcy); od 1931 r. ukazują się głosy postulujące konieczność dokonania zmian⁷⁰; zwracano się także bezpośrednio do władz proponując konkretne rozwiązania⁷¹. W 1931 r. nastąpiły zmiany organizacyjne, gen. N. Norwid-Neugebauer ustąpił ze stanowiska ministra, a Ministerstwo Robót Publicznych połączono z Ministerstwem Kolei Żelaznych, tworząc resort komunikacji, zmniejszono także obciążenia podatkowe⁷².

Pozornie — jak mogłoby się wydawać — początek lat trzydziestych to okres całkowitej stagnacji w polskiej motoryzacji. Rzeczywistość była nieco odmienna, m.in. w 1931 r. powołano do życia Państwowe Zakłady Inżynierii (PZInż.). Jak zauważa E. Rummel w latach 1930—1931 przeprowadzono studia, w wyniku których skrytalizował się w MSWojsk. i Sztabie Głównym (SG) plan motoryzacji armii⁷³. Działając w duchu poczynionych ustaleń PZInż. w 1931 r. zakupiły szwajcarską licencję na silnik i podwozie autobusu firmy „Saurer”, a w 1932 r. podpisano umowę z „Fiatem”⁷⁴. Kontrakt obejmował budowę fabryki średnich ciężarówek oraz samochodów osobowych. Pierwsze maszyny i urządzenia zaczęły napływać z Włoch w 1934 r. Produkcję uruchomiono w 1936 r.⁷⁵

⁶⁹ AAN, PRM tajne i MOB, cz. VII-81. Patrz pismo PRM do Biura Wojsk. Komisariatu Rządu z dnia 10.06.1939 zawierające listę reklamowanych pojazdów.

⁷⁰ Zagadnienia motoryzacji poruszali w swych publikacjach m.in.: M. Nestorowicz, *Zagadnienia gospodarki*. Kupcy przedstawili swoje stanowisko w dwu dokumentach pt. *Stanowisko kupiectwa samochodowego w sprawie zasad rewizji polityki motoryzacyjnej w kraju*, Warszawa 1931 i 1934. Zob. także odczyt wygłoszony na zebraniu Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie przez I. Stellę-Sawickiego, *Problem motoryzacji*. Również prasa prowadziła na ten temat szeroką kampanię propagując rozwój motoryzacji patrz: „Auto”, „Dziennik Poznański”, „Dziennik Poranny”, „Gazeta Handlowa”, „Ilustrowany Kurier Warszawski” oraz „Kurier Polski”.

⁷¹ AAN, PRM, KEM, 1137. Patrz memoriał M. Nestorowicza, *Motoryzacja Polski w świetle opinii publicznej*. Autor postulował szybki rozwój motoryzacji II Rzeczypospolitej przez: wzbudzenie zainteresowania społeczeństwa motoryzacją, stworzenie kadr dla motoryzacji, stworzenie organizacji handlowych i technicznych do jej obsługi oraz rozwiązywanie kwestii drogowej. Ponadto memoriał zawierał propozycję zainteresowania armii tym zagadnieniem oraz wniosek o celowości zorganizowania na terenie kraju zagranicznych montowni samochodów.

⁷² E. Rummel, *Polskie konstrukcje*, s. 20.

⁷³ *Ibidem*, s. 21—22. Stwierdzenie to wydaje się zbyt daleko idące. Prace nad planem nie zakończyły się w 1931 r., prowadzono je także w okresie późniejszym.

⁷⁴ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Wielki kryzys*, s. 313. Autorzy wspominają o pozaekonomicznych motywach podjęcia tej decyzji. W. Rychter, *Moje dwa*, s. 122—123, 303—305, przedstawia podpisanie umowy jako posunięcie bardzo kontrowersyjne, jako że inni producenci oferowali Polsce korzystniejsze warunki finansowe oraz modele samochodów.

⁷⁵ A. Bocheński, *Wędrówki po dziejach polskiego przemysłu*, cz. III, Warszawa 1971, s. 166—168 (dalej: A. Bocheński, *Wędrówki po dziejach*). Autorzy *Księgi SIMP. Pół wieku działalności mechaników polskich w przemyśle*, Warszawa 1963, s. 73, twierdzą, iż dopiero rok 1932 można traktować jako datę powstania (początek rozwoju) przemysłu samochodowego w Polsce (dalej: *Księga SIMP*). Odmiennej opinii jest P. Stawecki, *Wojenny potencjał Polski*, [w:] *Wojna obronna Polski w 1939 r.*, Warszawa 1979, s. 89. Twierdzi on, iż lata 1932—1934 to okres całkowitego marazmu w polskiej motoryzacji. Jego zdaniem, pomimo zakupienia przez Państwowe Zakłady Inżynierii (PZInż.) szeregu licencji, nie zdołano w odpowiednim krótkim czasie uruchomić produkcji.

W 1935 r. podjęto próbę wsparcia krajowego przemysłu motoryzacyjnego poprzez premiowanie nabywania pojazdów produkcji krajowej bądź montowanych w Polsce; działania te mogły przynieść efekty dopiero po upływie pewnego czasu. Dostrzegano także mankamenty płynące z rywalizacji kolejnictwa i motoryzacji. W 1937 r. postanowiono skoordynować rozwój obu działów transportu lądowego⁷⁶, ponieważ konkurencja prowadziła w konsekwencji m.in. do hamowania ich rozwoju, zwłaszcza motoryzacji⁷⁷.

Zasygnalizowane powyżej działania dowodzą, iż w sferze transportu lądowego po 1935 r. uznano za słuszne poszukiwanie nowych rozwiązań. Prace w zakresie kolejnictwa nabrały rozmachu po powołaniu w 1937 r. Państwowej Rady Komunikacyjnej⁷⁸, która ze swego grona wyłoniła Komitet ds. Eksploatacji Kolei Żelaznych. Komitet zajął się zagadnieniem koordynacji rozwoju kolejnictwa z rozwojem motoryzacji⁷⁹ oraz zagadnieniami taboru przy uwzględnieniu potrzeb modernizacji urządzeń technicznych kolejnictwa⁸⁰.

Rok 1937 przyniósł także nowe zamierzenia w zakresie motoryzacji. Problem ten podjęło wojsko w kontekście przygotowań wojennych. 24 września odbyła się u Szefa SG konferencja w sprawie przewidywanych działań, jakie należy podjąć w zakresie motoryzacji⁸¹. W jej toku ustalono, iż nie leży w interesie Polski budowa niemieckiej montowni samochodów na terenie W. M. Gdańska⁸², że należy ustalić liczbę pojazdów niezbędnych dla potrzeb wojska oraz przekalkulować i przygotować projekt decyzji w sprawie budowy w Polsce fabryk samochodów i ciągników.

W okresie wypracowywania koncepcji rozwoju motoryzacji powstały pomiędzy ośrodkami dyspozycyjnymi w tym względzie rozbieżności. Sztab Główny oraz resort komunikacji uważały, iż z powodu poważnych niedomagań rodzimego przemysłu motoryzacyjnego i opóźnień, jakie Polska notowała w tym zakresie w stosunku do innych państw, należy doprowadzić do istotnego importu samochodów, celem szybkiego i znacznego wzmocnienia posiadanej potencjału. Natomiast MSWojsk. stało na stanowisku, że przemysł samochodowy w Polsce powinien być rozwijany na bazie krajowej, dlatego też konieczne jest wprowadzenie wysokich ceł ochronnych⁸³. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych skłaniał się ku stanowisku SG. W efekcie, po odbytej konferencji na zamku w tej sprawie

⁷⁶ AAN, MSZ, 3138. Patrz II posiedzenie Komitetu ds. Eksploatacji Kolei Żelaznych PRK z 26.10.1937 r.

⁷⁷ I. Stella-Sawicki, *Problem motoryzacji*, s. 54—55.

⁷⁸ AAN, MSZ, 3138. Pierwsze posiedzenie odbyło się 5.07.1937 r.

⁷⁹ AAN, MSZ, 3138. Patrz II posiedzenie Komitetu ds. Eksploatacji Kolei Żelaznych PRK.

⁸⁰ AAN, MSZ, 3138. Patrz posiedzenie Komitetu ds. Eksploatacji Kolei Żelaznych PRK z 11.12.1937 r.

⁸¹ CAW, Oddział. I, Szef Sztabu 74. Obradom przewodniczył zastępca Szefa SG, gen. bryg. T. Malinowski. Generał bryg. A. Litwinowicz, *Powstanie i rozwój polskiego przemysłu wojennego*, „Gospodarka Zachodnia” 1939, nr 37, przyznał, iż problemem rozwoju motoryzacji wojsko zajęło się późno.

⁸² J. Szembek, *Diariusz i teki Jana Szembeka 1935—1939*, t. IV, Londyn 1965, s. 52. Zob. rozmowa z naczelnikiem Stefanem Lalickim z 3.03.1938. Świadczy ona, że polska służba dyplomatyczna zaczęła wprowadzać postanowienia konferencji w życie.

⁸³ W. Stachiewicz, *Przygotowania wojenne*, s. 56—57.

z udziałem Prezydenta RP, podjęto decyzję zgodną z sugestią marszałka E. Rydza-Śmigłego⁸⁴.

W ramach realizacji podjętych decyzji w 1938 r. dokonano wyboru modeli pojazdów odpowiednich dla potrzeb wojska⁸⁵, ustalono też, jakie zakłady podejmą ich produkcję⁸⁶. Powstał w ten sposób plan zmotoryzowania armii, przyjęty do realizacji na pięć lat⁸⁷. U jego podstaw leżały dwa zagadnienia: po pierwsze — zamiar ujęcia przedsiębiorstw produkujących sprzęt motorowy w takie ramy organizacyjne, by znalazły się one pod kontrolą państwa i tym samym były lepszym narzędziem w rękach obrońców państwa, po drugie ujednoczenie sprzętu znajdującego się w dyspozycji armii⁸⁸. Zakładano także rozwój przemysłu produkującego motorowery⁸⁹.

Nie zapomniano o tworzeniu podstaw legislacyjnych dla nowych posunięć w dziale motoryzacji⁹⁰.

Nad realizacją założonego programu miała czuwać Komisja Motoryzacyjna powołana w resorcie komunikacji, na której czele stał wiceminister Julian Piasecki⁹¹. Do jej zadań zaliczono: zwiększenie popytu na samochody poprzez zniesienie różnego rodzaju obciążeń, wprowadzenie ulg i ułatwień w nabywaniu pojazdów, oparcie motoryzacji kraju na przemyśle rodzimym, dopuszczenie do polskiego rynku zagranicznych firm samochodowych, ustalenie planu produkcji poszczególnych typów pojazdów z wyodrębnieniem planowania produkcji poszczególnych rodzajów silników i podwozi. Zaopatrywanie rynku II Rzeczypospolitej w dany

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ CAW, Oddział I, SG, Szef Sztabu 85. Ustalono, iż armia potrzebuje: samochody ciężarowe — 0,8 1,2, 2 i 3 ton, ciągniki — 2,5 ton (CZP), 4,5 oraz 7 ton, samochody osobowe — „Łazik” oraz mały terenowy, motocykle o pojemności: 1000 600 i 200 cm³. Zob. także Oddział I SG, 69. Autorzy *Polskich Sił Zbrojnych w Drugiej Wojnie Światowej*, t. I: Kampania wrześniowa, 1939 r., cz. 1: Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną, Londyn 1951, s. 184, stwierdzają, iż armia złożyła zapotrzebowanie tylko na dwa typy motocykli 600 oraz 200 cm³ dla gońców (dalej PSZ, t. I, cz. 1), a także E. Rummel *Polskie konstrukcje*, s. 41—42. Wiele interesujących szczegółów związanych z powstawaniem nowych konstrukcji pojazdów podaje W. Rychter, *Moje dwa*, s. 202—203 i 327—329, m.in. to, iż twórca Sokoła-600, inż. T. Rudawski, by dowieść zalet swej maszyny, wjechał na nim na Kasprowy Wierch.

⁸⁶ CAW, Sekretariat Komitetu Obrony Rzeczypospolitej (dalej: SeKOR), 49. Zob. protokół z posiedzenia u Szefa SG z 11.05.1938 r. Produkcję samochodów ciężarowych miały podjąć PZInż. dla modeli 0,8 1,2, 2, 3—4 oraz 5 t., Fabryka „Lilpop” miała produkować samochód 3 t. typu Chevrolet. W sprawie budowy modelu 5 t. nie podjęto wiążącej decyzji. Postanowiono o budowie w Lublinie fabryki samochodów ciężarowych, miały one uruchomić produkcję do końca 1939 r. Samochody osobowe miały być wytwarzane w oparciu o przemysł krajowy.

⁸⁷ T. Cyprian, *Motoryzacja w Polsce*, s. 247—248.

⁸⁸ CAW, Oddział I, SG, Kanc. Szefa SG, 132.

⁸⁹ Decyzja w tej sprawie zapadła na 103 posiedzeniu Rady Administracyjnej Państwowych Wytwórni Uzbrojenia (PWU) dnia 14.10.1938 r. Zob. protokół: CAW, PWU, 263.2/58. Zdecydowano, iż motocykle o pojemności silnika 100 cm³ produkować będzie Fabryka Broni. T. Cyprian, *Motoryzacja w Polsce*, s. 449—450, podaje, iż produkcja motorowerów zajmowała się „Huta Ludwików” w Kielcach, „Podkowa” pod Warszawą oraz „Zuch” w Poznaniu. Problematykę przemysłu motoryzacyjnego omawia także E. Rummel, *Polskie konstrukcje*, s. 55—57.

⁹⁰ Sejm RP, IV kad. Zob. sprawozdanie stenog. z 60 posiedzenia w dniach 1—2.12.1937 r.

⁹¹ E. Kozłowski, *Wojsko polskie 1936—1939. Próby modernizacji i rozbudowy*, Warszawa 1964, s. 184, oraz PSZ, t. I, cz. 1, s. 174. Komisja została powołana do życia 11.05.1938 r.

typ pojazdu miało być powierzane jednemu przedsiębiorstwu. Działania te podjęto w imię zapobieżenia chaosowi na rynku oraz w celu ochrony rodzimego przemysłu⁹². Słabością komisji był brak jakiegokolwiek egzekutywy jej ustaleń⁹³.

Dzięki konsekwentnej polityce władz⁹⁴ następowały systematycznie zmiany w polskiej motoryzacji. Po 1936 r. w dziele produkcji odnotowano pierwsze sukcesy. Należały do nich m.in.: osiągnięcie przez Fabrykę Samochodów Osobowych i Półciężarowych poziomu produkcji 3,2 tys. samochodów rocznie (1939) oraz podjęcie wytwarzania przez „Ursus” silników na licencji „Saurera”. Nie zapomniano o postulacie, wyrażonym przez marszałka E. Rydza-Smigłego, by dążyć do stworzenia na terenie Polski montowni samochodów. Efektem działań podjętych w tym zakresie było nawiązanie kontaktów przez firmę „Lilpop, Rau i Loewenstein” z amerykańskimi zakładami „General Motors International S.A.”. W ramach kontraktu w Polsce miano montować samochody „Chevrolet” osobowe i półciężarowe, „Buick” oraz autobusy. „Lilpop” budował fabrykę silników do samochodów ciężarowych w Lublinie⁹⁵. „Wspólnota Interesów S.A.” nawiązała kontakt z niemiecką firmą „Export-Gemeinschaft Deutscher Automobilfabriken”⁹⁶. Powołała także w 1938 r. do życia spółkę pod nazwą „Zakłady Samochodowe Wspólnoty Interesów S.A.”. Zamierzała wybudować montownię samochodów pod Radomiem, do czasu ukończenia której planowano montaż pojazdów w Łagiewnikach na Śląsku. Na mocy porozumienia z firmą niemiecką zakładano wytwarzanie m.in. samochodów: ciężarowych „Henschel”, osobowych „DKW”, „Mercedes” i „Steyer”. Trzecią fabryką, która zamierzała montować samochody, była „Wytwórnia Samochodów i Wyrobów Metalowych «Fablok» S.A.”. Utworzono ją w styczniu 1939 r. Spółka poszukiwała kontaktów na rynku niemieckim⁹⁷. Samochody zamierzała montować w Chorzowskiej Fabryce Lokomotyw, która była głównym udziałowcem „Fabloku”⁹⁸.

⁹² W. Stachewicz, *Przygotowania wojenne*, s. 91. Nieco inaczej przedstawia zadania komisji J. N., *Zagadnienia gospodarcze*, s. 124—125: 1) Polska musi zbudować własny przemysł samochodowy, 2) konieczne jest przejście od montowni do rodzimej produkcji opartej na obcych licencjach, 3) należy dążyć do unifikacji produkowanych typów pojazdów, 4) podstawą masowej produkcji jest przemysł pomocniczy, 5) konieczne jest stworzenie sieci stacji obsługi i napraw oraz zmiana polityki fiskalnej, 6) należy położyć nacisk na produkcję wozów ciężarowych.

⁹³ J. N., *Zagadnienia gospodarcze*, s. 124.

⁹⁴ E. Bijak, *Problemy ekonomiczne*, s. 179, zalicza do elementów tej polityki premiowanie produkcji PZInż. W skali kraju dokonywanie przez państwo inwestycji tak w PZInż., jak i w innych zakładach kooperujących z tym przedsiębiorstwem, zwalnianie wytwórni pojazdów mechanicznych od podatków, udzielanie ulg celnych na zakup części i podzespołów poza granicami kraju.

⁹⁵ „Przegląd Techniczny” 1938, nr 20. Zob. notatka o wmurowaniu kamienia węgielnego pod fabrykę 27.09.1938 r. Uruchomienie produkcji w tym zakładzie planowano na czwarty kwartał 1939 r.

⁹⁶ E. Rummel, *Polskie konstrukcje*, s. 48, podaje, iż umowę zawarto ze związkiem niemieckiego przemysłu samochodowego „Reichsverband der Automobilindustrie”.

⁹⁷ *Ibidem*. Autor podaje, iż poszukiwano także partnera na terenie Francji, zawierając umowę z firmą „Renault”.

⁹⁸ E. Bijak, *Problemy ekonomiczne*, s. 155—162. Zob. także wywiad, jakiego udzielił wiceminister J. Piasecki, *Motoryzacja Polski dziś i w przyszłości*, „Gazeta Polska” 1939, nr 4, oraz A. Bocheński, *Wędrowki po dziejach*, s. 168—169 i *Księga SIMP*, s. 73. Ostatnio szeroko podjął to zagadnienie E. Rummel, *Polskie konstrukcje*, s. 46—55 i 62—65.

Pojazdy i podzespoły były także importowane. W 1935 r. całkowity koszt sprowadzonych do kraju samochodów i akcesoriów wyniósł 11 000 tys. zł. W kolejnych latach sumy wydatkowane na ten cel rosły, wynosząc odpowiednio w 1936 r. 19 000 tys. zł, w 1937 27 000 tys. zł, by w 1939 r. osiągnąć 35 000 zł. Na tę ostatnią pozycję złożyło się ponad 18 mln zł na przeznaczonych na zakup samochodów osobowych, ponad 12,5 mln zł na części zamienne oraz prawie 2 mln zł na zakup podwozi⁹⁹.

U podstaw zainteresowania władz, w tym zwłaszcza wojskowych, problemami motoryzacji leżał najprawdopodobniej burzliwy rozwój tego działu gospodarki w Niemczech. Dostrzegano to zagadnienie i niepokoiło ono polskie władze wojskowe. Wyrazem tego było m.in. baczna obserwacja wystaw, jakie organizowano w Berlinie, gdzie eksponowano osiągnięcia Rzeszy w zakresie motoryzacji kraju i armii¹⁰⁰. Gromadzono wnioski w tej materii (obserwacje przedstawicieli armii, jak i dane II Oddziału SG). Problem motoryzacji w Niemczech zreferowano na zebraniu Wojskowego Towarzystwa Technicznego 13 czerwca 1939 r. W jego toku omówiono problematykę przemysłu motoryzacyjnego w Rzeszy przedstawiając również poszczególne jego dziedziny¹⁰¹. Na tle przedstawionych informacji postulowano: wzmocnienie pozycji motoryzacji w Polsce, stworzenie taniego i długoterminowego kredytu na jej rozwój, premiowanie nabywców samochodów ciężarowych, dążenie do stworzenia rodzimych wytwórni samochodów. Wskazano także na potrzebę utworzenia przy naczelnym dowódcy stanowiska Głównego Inspektora Motoryzacji.

Zagrożenie ze strony Rzeszy Niemieckiej w drugiej połowie lat trzydziestych nieprzerwanie rosło. Aktualny stawał się problem przygotowania transportu, a zwłaszcza kolei, do zadań wojennych. Prace w tym dziale posuwały się w następujących kierunkach. Przygotowywano koleje do świadczenia usług ściśle wojennych. Opracowywano plan transportowy na wypadek wojny. Prace nad tym zagadnieniem rozpoczęto w marcu 1939 r.¹⁰² W myśl wytycznych kolej miała być prężnym instrumentem w rękach naczelnego wodza¹⁰³. Dowódcy armii mieli otrzymać uprawnienia w dziedzinie operowania koleją w skali taktycznej. Szefem komunikacji Naczelnego Wodza miał zostać minister komunikacji¹⁰⁴. Pierwszą czynnością w warunkach mobilizacji była obsługa w okresie zagrożenia przez kolej tzw. „transportów zagrożenia”. Działalność kolei w tym za-

⁹⁹ O rozwój przemysłu samochodowego, s. 58.

¹⁰⁰ CAW, Oddział I, SG, Kanc. Szefa SG, 132. Patrz sprawozdanie z 31.03. 1938 r. ppłk. dypl. Banacha z wizytacji wystawy samochodowej w Berlinie.

¹⁰¹ CAW, SeKOR, 28 oraz 49.

¹⁰² A. Szychowski, *Przygotowania kolejnictwa w Polsce do potrzeb mobilizacji i wojny w latach 1935—1939 oraz kampania wrześniowa 1939 r.* (MiD WIH), s. 11. Tak późne podjęcie prac nad planem wiązało się z tym, iż poprzednio opracowywano plan na wypadek konfliktu na wschodzie (dalej: A. Szychowski, *Przygotowanie kolejnictwa*). Zob. także PSZ, t. I, cz. 1, s. 315. Inną datę rozpoczęcia prac nad planem podaje I. Bujniwicz (*Organizacja kolejnictwa*) — 11 maja 1939 r., swą tezę autor podtrzymał w kolejnej publikacji *Kolejnictwo w przygotowaniach*. Wydaje się, że relacja A. Szychowskiego zasługuje na zaufanie, autor w pierwszych miesiącach 1939 r. koordynował prace nad tym zagadnieniem, a ponadto ogólna sytuacja polityczna zmuszała do przyspieszenia prac.

¹⁰³ CAW, Oddział IV SG, 207 oraz J. N., *Zagadnienia gospodarcze*, s. 262.

¹⁰⁴ A. Szychowski, *Przygotowanie kolejnictwa*, s. 34. Zob. także A. Stachiewicz, *Przygotowania wojenne*, s. 152—153, i J. N., *Zagadnienia gospodarcze*, s. 262.

kresie regulowała „Instrukcja ogólna o kolejowych transportach zagrożenia” z września 1938 r.¹⁰⁵ Opracowano organizację cywilnego ruchu kolejowego w okresie mobilizacji i działań wojennych. W tym celu powołano w 1938 r. specjalną komisję w Prezydium Rady Ministrów (PRM)¹⁰⁶. Ponadto prowadzono studia nad planem wycofania kolejarzy i ich rodzin, a także mienia kolejowego z terenów DOKP: Katowice, Poznań, Toruń, Lwów, Wilno oraz Herby Nowe—Gdynia¹⁰⁷. Dokonywano także szczegółowych zestawień oraz zbierano informacje o zmianach wprowadzanych w wyposażeniu poszczególnych stacji¹⁰⁸. Z uwagi na usytuowanie złóż węgla podjęto problem jego substytutów dla parowozów¹⁰⁹. Sprawdzano przydatność węglarek do przewozu ludzi i koni¹¹⁰. Tworzono pociągi pancerne¹¹¹.

Prace nad planem transportowym na wypadek konfliktu z Niemcami zostały zakończone do dnia 1 sierpnia 1939 r.¹¹² Łączono z nimi praktyczne działania nad przygotowaniem kolei do pełnienia funkcji wojennych, ćwicząco współdziałanie z wojskiem. Celowi temu służyła m.in. letnia koncentracja oddziałów wojskowych przy linii kolejowej Tłuszcz—Pilawa trwająca od 1 lipca do 31 sierpnia 1939 r.¹¹³ Ćwicząco również usuwanie zniszczeń torów kolejowych powstałych w wyniku ataków powietrznych „przeciwnika”¹¹⁴. Doświadczenia wykazały, iż bombardowania, nawet in-

¹⁰⁵ CAW, Oddział IV, SG 281. Jako okres zagrożenia definiowano przedział czasowy bezpośrednio poprzedzający mobilizację alarmową i powszechną. I. Bujniawicz, *Kolejnictwo w przygotowaniach*, podaje, iż transporty wojskowe podzielono na: koncentracyjne, mobilizacyjne, operacyjne, taktyczne i wycofania.

¹⁰⁶ AAN, PRM tajne i MOB, cz. VII, 78. W skład komisji powołanej w 1938 r. wchodzili przedstawiciele: SG, Min. Komunikacji i MSW. 14.05.1939 r. skład Komisji — na wniosek SG — został uzupełniony o przedstawicieli MRiRR oraz MPiH, zob. pismo z dnia 8 maja.

¹⁰⁷ AAN, Min. Komunikacji, 1101. Prace te zostały zapoczątkowane w 1937 r. i kontynuowano je aż do wybuchu wojny.

¹⁰⁸ CAW, GISZ 1878. Wszystkie DOKP sporządzały bardzo dokładne wykazy zachodzących zmian w wyposażeniu stacji. Zob. także AAN, Min. Komunikacji, 2956.

¹⁰⁹ AAN, Min. Komunikacji, 479, zob. projekty inż. W. Brzezińskiego. Zob. także I. Bujniawicz, *Problemy zaopatrzenia kolei w węgiel na wypadek wojny (w okresie przed II wojną światową)*, „Przegląd Kwatermistrzowski” 1961, nr 5. Autor twierdzi, że na tym polu nie poczyniono konkretnych posunięć, że po wybuchu działań wojennych wszelkie działania w tym zakresie odbywały się w warunkach całkowitej improwizacji. W. Stachewicz, *Przygotowania wojenne*, s. 138, twierdzi, iż zdołano zgromadzić zapasy pozwalające kolei na 1 miesiąc eksploatacji posiadanego sprzętu.

¹¹⁰ AAN, Min. Komunikacji, 1731. Patrz protokół z eksperymentu przeprowadzonego 14.06.1939 r. Próbę oceniono jako w pełni udaną.

¹¹¹ Tworzenie i opis działań pociągów pancernych wykraczają poza ramy tego artykułu. Zob. E. Barszcz, *Historia polskich pociągów pancernych 1918—1939* (MiD WIH).

¹¹² A. S z y c h o w s k i, *Przygotowanie kolejnictwa*, s. 11—12.

¹¹³ AAN, Min. Komunikacji 1720. Dla ćwiczących oddziałów przydzielono 6 parowozów wraz z obsługą. Zob. także J. Zając, *Dwie wojny*, t. I: Mój udział w walce o niepodległość i w obronie powietrznej Polski, Londyn 1964, s. 137—138. Ze wspomnień autora wynika, iż linia Tłuszcz—Pilawa była połączeniem ćwiczebnym, jednakże prowadzono eksperymenty bombardowania rzeczywistej stacji kolejowej. Była to stacja Małaszew na linii Brześć—Chełm (dalej: J. Zając, *Dwie wojny*).

¹¹⁴ CAW, Departament Dowodzenia Ogólnego, MSWojsk., 134. Patrz sprawozdanie z ćwiczeń. W dniu 28.10.1938 r. Przeprowadzono je na linii Mińsk Mazowiecki—Pilawa. Celem ćwiczeń było sprawdzenie efektywności ataków lotniczych na linie kolejowe oraz sprawdzenie sprawności działania drużyn ratowniczych likwidujących skutki napadów powietrznych. Ćwiczenie wykazało, iż skuteczność (celność)

tensywne, stacji kolejowych wywołują mniejsze przerwy w ruchu niż przerwanie linii z dala od stacji, a tym samym od ekip remontowych. Uszkodzenie tego typu powodowało przerwę w ruchu od kilku do kilkunastu godzin¹¹⁵.

W efekcie podjętych działań organizacyjnych doprowadzono do sytuacji, iż większość linii dwutorowych miała przelotowość 48 par pociągów na dobę (część 72), zaś jednotorowe 24¹¹⁶. W sierpniu 1939 r. na niektórych terenach przystąpiono do budowy komór minowych w mostach, a w rejonach stacji schronów przeciwlotniczych¹¹⁷.

14 sierpnia 1939 r. resort wstrzymał urlopy kolejarzom, wprowadził także ochronę linii i obiektów kolejowych przez policję państwową, a 28 sierpnia Minister Komunikacji wystosował do podległych sobie służb pismo, iż z uwagi na ogólną sytuację konieczne jest podjęcie kroków w celu przygotowania kolei do pracy w warunkach wojennych¹¹⁸.

O wiele skromniej przebiegały przygotowania w zakresie transportu samochodowego. Wspomniano już o przeprowadzonych próbnymobilizacjach. Ponadto na polecenie władz wojskowych dokonano porównania zmotoryzowania dowództw i służb w polskiej i niemieckiej armii¹¹⁹. Dowiedziono, że dowództwa korpusów i dywizji w armii niemieckiej są całkowicie zmotoryzowane. Dywizje piechoty posiadały po 6 kolumn samochodowych o jednorazowej możliwości przewozu 180 ton. Ponadto pułk niemiecki posiadał 27 samochodów ciężarowych i 2 motocykle. W przeciwieństwie polska DP i BK posiadały służby i taboro całkowicie o trakcji konnej. W efekcie zasięg dzienny dywizji niemieckiej wynosił około 100 km, natomiast polskiej 25 km. Dokument kończył się stwierdzeniem o konieczności odpowiedniego zmotoryzowania armii polskiej¹²⁰.

bombardowania z lotu przyziemnego wynosi 70—100%, straty były więc poważne, zwłaszcza w przypadku operowania bombami o wadze 300—500 kg. Oceniono, iż lotnictwo jest w stanie sparaliżować sieć kolejową w wypadku powtarzanych ataków. Zob. także A. Szychowski, *Przygotowanie kolejnictwa*, s. 28—30. Autor twierdzi, że bombardowanie przeprowadzały samoloty 1 i 5 pułków lotniczych z Warszawy i Lidy. AAN, Min. Komunikacji, 3021, meldunek DOKP Kraków z 11.08.1939 r. donosi o szkoleniu drużyn kolejowych przygotowywanych do likwidacji skutków napadów powietrznych na obiekty kolejowe. Według oceny L. Korwina-Nowosielskiego, *Koncentracja polska 1939. Przewozy kolejowe*, „Bellona” (Londyn) 1942, z. 1, przewozy kolejowe do 4 września odbywały się z wielkimi opóźnieniami, a to z uwagi na bardzo szybką i sprawną pracę służb naprawczych sieci.

¹¹⁵ J. Zając, *Dwie wojny*, s. 137. Generał Zając uznawał badanie linii kolejowych pod względem ich wrażliwości na ataki lotnicze za jeden z istotnych kierunków swej działalności.

¹¹⁶ W. Stachiewicz, *Przygotowania wojenne*, s. 149.

¹¹⁷ AAN, Min. Komunikacji, 3021.

¹¹⁸ I. Bujniwicz, *Organizacja kolejnictwa*.

¹¹⁹ CAW, Oddział I SG, 85.

¹²⁰ Interesujące zestawienie w tym względzie przedstawia W. Leszkowicz, *Państwowy przemysł*, s. 162. Porównał on zmotoryzowanie żołnierza w polskiej i niemieckiej armii w 1936 r.

liczba żołnierzy	liczba koni mechanicznych,
powołanych pod	którą mogło rozporządzać
broń (3% ludności)	Naczelne Dowództwo, opierając
	się na rekwizycjach

Polska	1 020 000	293 168
Niemcy	1 890 000	15 830 000

Oznacza to, iż w armii niemieckiej na 1 żołnierza przypadało 8 KM, w Polskiej 0,288 KM.

Według obliczeń autorów Polskich Sił Zbrojnych potrzeby armii polskiej oscylowały w granicach 12 tys. samochodów ciężarowych¹²¹. Do tej sumy należy dodać odpowiednie liczby samochodów osobowych i motocykli. Stan polskiej motoryzacji nie pozwalał na zaspokojenie tych potrzeb nawet w 1/3. Wacław Stachiewicz podaje, iż według obliczeń z 1937 r. wojsko mogło otrzymać tylko 1500 samochodów ciężarowych, zaś potrzeby samych tylko kolumn transportowych wymagały taboru rządu 5200 samochodów ciężarowych. Aby zaspokoić w pełni potrzeby armii, tzn. przekazać jej po mobilizacji 12 tys. samochodów ciężarowych, Polska musiałaby dysponować taborem w tym zakresie rządu 40 tys. samochodów¹²². W tym dziale transportu rozdział pomiędzy potrzebami a możliwościami był znaczny.

Kolejnictwo, z uwagi na niedorozwój innych gałęzi transportu, miało zasadnicze znaczenie dla przygotowań obronnych Polski w drugiej połowie lat trzydziestych. Transport samochodowy stanowił jego ważkie uzupełnienie. Obie dziedziny transportu lądowego nie rozwijały się równomiernie w międzywojennym dwudziestolecu, a wyraźnymi etapami. W latach 1930—1935 przeżywał on wraz z całą gospodarką głęboki kryzys, jego skutki przezwyciężono w ostatnich latach przed wybuchem wojny. Zastanawiając się nad przyczynami, które wpływały na opóźnienie rozwoju transportu lądowego w II Rzeczypospolitej należy wymienić: brak tradycji technicznych w społeczeństwie, brak odpowiednich kadr, brak odpowiednio rozwiniętego przemysłu, także towarzyszącego, zbyt późne podjęcie działań sanacyjnych w tym dziale gospodarki. W konsekwencji dysponowano różnorodnym sprzętem, którego jakość pozostawiała wiele do życzenia, był on ponadto nierównomiernie rozmieszczony na terytorium państwa, skupiając się w pobliżu granicy zachodniej. Brak było sprzętu specjalistycznego. Istniejący w końcu lat trzydziestych transport lądowy nie mógł zaspokoić potrzeb armii. Pod względem poziomu transportu, a także nasycenia sprzętem Polska znajdowała się na podobnym poziomie jak Rumunia czy Portugalia¹²³, a więc kraje gorzej rozwinięte gospodarczo niż II Rzeczypospolita. W efekcie ruchliwość operacyjna i strategiczna armii polskiej z uwagi na gęstość sieci komunikacyjnej i walory posiadanego sprzętu była odwrotna do stanu osiągniętego przez armię przeciwnika, armię niemiecką. Pogłębiało to istniejącą dysproporcję sił obu stron konfliktu.

¹²¹ PSZ, t. I, cz. I, s. 202—203.

¹²² W. Stachiewicz, *Przygotowania wojenne*, s. 90—91. W efekcie tego stanu rzeczy, jak pisze K. Glabisz, *Polskie i niemieckie przygotowania do wrześniowego starcia*, „Niepodległość”, (Londyn) 1952, t. IV, zdołano uruchomić tylko 33 samochodowe kolumny transportowe oraz 17 sanitarnych.

¹²³ MRS, 1939, s. 200.

Jan Wimmer (Warszawa)

WOJSKOWI W POLSKIM SŁOWNIKU BIOGRAFICZNYM *

Inspirację do opracowania poniższego referatu stanowił podobny, poświęcony ludziom sceny w dwudziestu pięciu tomach Polskiego słownika biograficznego, a opracowany i wygłoszony w roku 1980 przez mego nieodżałowanego Kolegę, prof. Zbigniewa Jabłońskiego. Wówczas to przewodniczący Rady Naukowej PSB, prof. Stefan Kieniewicz, zwrócił się do mnie z propozycją przygotowania podobnego zbiorowego omówienia życiorysów osób wojskowych. Nawał zajęć związanych z przygotowaniem do obchodów 300 rocznicy odsieczy wiedeńskiej, a potem inne zaległe prace, dopiero teraz pozwoliły mi zrealizować przyjęte wówczas zobowiązanie.

Życiorysy wojskowych znaleźć możemy w wielu miejscach: w różnego rodzaju encyklopediach, od wojskowych zaczynając (przedwojenna *Encyklopedia wojskowa* pod red. O. Laskowskiego, której tom VII do początków litery T ukazał się w roku 1939, *Mała encyklopedia wojskowa* w 3 tomach, wydanych w latach 1967—1971), specjalistycznych, jak *Encyklopedia II wojny światowej*, czy ogólnych, w których, rzecz jasna, zamieszczono tylko biogramy wybitnych dowódców lub osób, które dokonały wyjątkowych czynów żołnierskich. Nie brak też żołnierzy w słownikach biograficznych typu regionalnego, nie istnieje wszakże dotąd specjalistyczny wojskowy słownik biograficzny. Koncepcję opracowania i wydania takiego słownika rozważano kiedyś w Wojskowym Instytucie Historycznym; nie doszło nawet do opracowania dokładniejszego projektu. Nie zrealizowano też dotąd żadnego opracowania wycinkowego w rodzaju proponowanego przez prof. J. Pachońskiego słownika oficerów legionów H. Dąbrowskiego, nie wiem, czy bardzo potrzebnego wobec szerokiego uwzględnienia tej grupy w PSB (zresztą głównie dzięki wysiłkowi prof. Pachońskiego).

W tej sytuacji *Polski słownik biograficzny* pozostaje głównym źródłem informacji o przebiegu życia wojskowych. Wydaje się przy tym, iż żaden słownik specjalistyczny, o ile powstanie, nie będzie dokładniejszy od PSB, nie będzie miał nad nim przewagi ani pod względem liczby biogramów interesujących nas tu osób, ani ich szczegółowości, najwyżej obejmie pewną liczbę haseł osób pominiętych dotąd w *Polskim słowniku biogra-*

* Referat wygłoszony na posiedzeniu Rady Naukowej *Polskiego słownika biograficznego* 30 maja 1986 r.

ficznym, a uznanych za ważne przez redaktorów słownika specjalistycznego. Obawiam się przy tym, że w takim słowniku pominiętych zostanie wiele informacji nie dotyczących wojskowej działalności omawianych osób. Znaczenie Polskiego słownika biograficznego dla badaczy zajmujących się polską historią wojskową pozostanie zawsze, moim zdaniem, ogromne.

Poniższe omówienie obejmuje 28 tomów Polskiego słownika biograficznego. Podstawowym problemem przy jego opracowaniu było ustalenie kryteriów doboru osób, które należało uznać za związane z wojskiem. W przeciwieństwie do wielu innych zawodów, których wybór w młodości (czy to poprzez studia, czy też przez rozpoczęcie praktycznej nauki) zazwyczaj określał rodzaj wykonywanego zajęcia do późnej starości, służba wojskowa pełniona w czasie zagrożenia państwa przez znaczny nieraz odsetek obywateli wcale nie oznaczała, że stawali się oni zawodowymi wojskowymi.

Sytuacja ta istniała już w wiekach wcześniejszych, nie tylko w czasach nowszych i najnowszych. Nie był bowiem, moim zdaniem, zawodowym wojskowym szlachcic, który podobnie jak jego dziad i ojciec zaciągał się do chorągwi i przez kilka lat pełnił służbę na pograniczu, po czym wracał do rodzinnego majątku, czy też przechodził do służby na dworze magnackim lub królewskim. Najnowsze badania M. Plewczyńskiego¹ rozbiły mit zawodowego wojska w XVI w. — grupa żołnierzy służących powyżej 5 lat była bardzo szczupła i dotyczy to również kadry oficerskiej. Istniał natomiast silny nacisk środowiska, który powodował, że młodemu, zdrowemu szlachcicowi po prostu nie wypadało nie odbyć takiej krótkiej służby wojskowej. O ile nie zaliczymy więc tego rodzaju żołnierzy do grupy zawodowych, to tym bardziej, oczywiście, nie będziemy do niej zaliczać uczestników, choćby kilkakrotnych, wypraw pospolitego ruszenia. Wąskość grupy zawodowych żołnierzy występowała również w wieku XVII (co udowodniły badania E. Janasa, L. Wasilewskiego² i M. Wagnera³), nie ulega też wątpliwości że i w wieku XVIII. Grupa ta uległa poszerzeniu w miarę rozwoju liczebnej armii stałych; w Polsce można mówić o tym (i to z zastrzeżeniami) w okresie 1806—1831 i po roku 1918. Oczywiście grupę zawodowych wojskowych — Polaków poszerzać będą ci, którzy przez czas dłuższy służyli w armiach obcych, zaborczych czy innych.

Do tejsz grupy zaliczyć wszakże należy przedstawicieli innych zawodów, takich jak: lekarze, inżynierowie, prawnicy i inni, którzy przez czas dłuższy, a nieraz przez całe życie, związani byli z wojskiem, pracując dlań w ramach swojej specjalizacji, choć nie pełniąc w zasadzie służby z bronią w rękę.

Przyjęcie jednak tylko formalnych kryteriów w doborze omawianej grupy „wojskowej” wydawało mi się niesłuszne. Czy bowiem większe prawo do zaliczenia do niej miał np. Stanisław Mycielski, generał ma-

¹ *Żołnierz jazdy obrony potocznej za czasów Zygmunta Augusta. Studia nad zawodem wojskowym w XVI w.*, Warszawa 1985.

² E. Janas, L. Wasilewski, *Spoleczne aspekty rozwoju husarii w latach 1648—1667 na przykładzie chorągwi hetmana wielkiego koronnego Stanisława Potockiego i wojewody sandomierskiego Władysława Myszkowskiego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XXIII, 1981.

³ M. Wagner — nie publikowana praca o kadrze oficerskiej w 2 połowie XVII w.

gor wojsk litewskich, lub Eustachy Potocki, generał artylerii litewskiej — obaj więc formalnie wojskowi i to w wysokim stopniu, ale w praktyce nie pełniący w życiu prawie żadnych czynności wojskowych i tylko tytułarnie zaliczani w skład korpusu generalskiego — od ludzi, w których życiorysie działalność wojskowa, chociaż krótka w czasie, stanowi najistotniejszą część ich choćby długiego i pracowitego, lecz mało efektownego żywota „cywilnego”? Tak np. dwie trzecie hasła „ks. Antoni Mackiewicz” wypełnia jego działalność podczas powstania styczniowego, niemal cały życiorys Cypriana Odorkiewicza, pseud. Krybar (1901—1966), zasłużonego skądinąd działacza samorządowego, jest poświęcony jego działaniu jako dowódcy „Grupy Krybar” w powstaniu warszawskim. Co powiedzieć tu o ludziach młodych, którzy zginęli w czasie I czy II wojny światowej (albo wcześniej w powstaniach) i o których życiu, poza udziałem w walce, da się powiedzieć jedno czy dwa zdania?

Tak więc zdecydowałem się, by wziąć pod uwagę nie tylko biogramy osób *sensu stricto* wojskowych, ale też wszystkie życiorysy „wojskowe” w swojej treści, choć dotyczące osób, których wojskowy fragment ich życia był stosunkowo krótkotrwały, natomiast najistotniejszy, a zasługi oddane na tym polu — największe.

Efektom przyjęcia tych kryteriów jest grupa 2084 życiorysów wyłonionych z ogólnej ilości 18 921 życiorysów zawartych w 28 tomach *Polskiego słownika biograficznego*. Poniżej pozwalam sobie przytoczyć nieco danych statystycznych dotyczących zbadanego materiału, przy czym dane co do ogólnej liczby życiorysów w pierwszych 20 tomach zaczerpnąłem ze wstępu do tomu XXI, opracowanego przez prof. Emanuela Rostworowskiego.

Tom I—VII	5 120	życiorysów	—	3 360	stron	—	639	życiorysów	wojskowych	=	12,48%
„ VIII—X	2 550	„	—	1 920	„	—	267	„	„	=	10,47%
„ XI—XX	6 400	„	—	6 560	„	—	676	„	„	=	10,56%
„ XXI	691	„	—	832	„	—	64	„	„	=	9,26%
„ XXII	649	„	—	824	„	—	61	„	„	=	9,4%
„ XXIII	633	„	—	832	„	—	62	„	„	=	9,79%
„ XXIV	565	„	—	812	„	—	59	„	„	=	10,44%
„ XXV	675	„	—	832	„	—	70	„	„	=	10,37%
„ XXVI	667	„	—	832	„	—	55	„	„	=	8,25%
„ XXVII	529	„	—	831	„	—	60	„	„	=	11,36%
„ XXVIII	442	„	—	764	„	—	71	„	„	=	16,07%
łącznie	18 921	życiorysów	—	18 399	stron	—	2084	życiorysów	wojskowych	=	11%

Jak widać, udział życiorysów wojskowych w poszczególnych tomach PSB wahał się od ponad 8% do ponad 16%, przeciętny zaś odsetek w dotąd wydanych tomach wyniósł 11%. Sądzę, że to niemało, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę, że niezmiernie rzadko odsetek obywateli służących w siłach zbrojnych jakiegokolwiek państwa dochodził do 10%. Jest interesujące, że odsetek „wojskowych” życiorysów był stosunkowo większy w pierwszych siedmiu tomach *Słownika*. Dowodzi to, że w pierwotnej koncepcji wydawnictwa na udział tej właśnie grupy zawodowej zwracano większą uwagę niż w okresie późniejszym, w którym starano się o bardziej wyrównaną reprezentację całego społeczeństwa. Na pewną nierównomierność zamieszczania biogramów osób związanych z wojskiem

w poszczególnych tomach wpłynęło występowanie w nich rodów, których członkowie tradycyjnie służyli w wojsku. I tak w tomie XVIII, gdzie m.in. zamieszczono życiorysy Lubomirskich, biogramów wojskowych jest 70, podczas gdy w sąsiednich tomach: XVII tylko 53, zaś XIX — 45. Ten także wzgląd spowodował, że największy odsetek wojskowych życiorysów prezentuje ostatnio wydany tom XXVIII, w którym znalazło się ich ponad 16%; jest to odsetek nigdy dotąd niespotykany, a wpłynął nań fakt, iż tom ten niemal w połowie dotyczy Potockich, których chyba głównym zawodem była przez kilka wieków służba wojskowa. Wydaje się, że tom ten należy pod tym względem traktować jako wyjątkowy.

Odsetek wojskowych jest stosunkowo większy dla czasów dawniejszych; wśród biogramów dotyczących osób żyjących w czasach przedrozbiorowych grupa wojskowych jest, obok grupy ludzi zajmujących ważne urzędy i zajmujących się działalnością publiczną, największą, liczniejszą od dużej też grupy osób duchownych. W czasach późniejszych obfitsze zasoby zachowanych źródeł pozwoliły na większe uwzględnienie przedstawicieli innych zawodów, o których w wiekach wcześniejszych trudno było znaleźć informacje. Na znaczniejsze obniżenie odsetka biogramów „wojskowych” nie pozwolił jednak wspomniany wyżej fakt licznego występowania uczestników powstań narodowych, w których życiu działalność wojskowa stanowiła najważniejszy epizod.

Stwierdzając ogólnie, że reprezentację wojska w *Polskim słowniku biograficznym* należy uznać za przyzwoitą, trzeba zauważyć, że niezależnie od tego zawiera ona, podobnie jak inne grupy zawodowe, wiele braków. Siłą rzeczy największe są one w czasach najnowszych, a wynikają z przyjętej słusznie zasady zamieszczania życiorysów wyłącznie osób nieżyjących. W związku z tym zmarli w ostatnich latach wybitni oficerowie, których nazwiska zaczynają się na litery od A do P, mają szansę uwiecznienia w *Słowniku*, podobnie jak ich cywilni koledzy, nie prędzej niż w tomach suplementowych, po zakończeniu właściwej edycji.

Jednakże braki występowały w *Słowniku* również wskutek pominięcia osób wcześniej zmarłych, które przeoczono bądź uznano za zbyt mało zasługujące, by zamieścić je w tym monumentalnym wydawnictwie. Podobnie jak prof. Jabłoński w stosunku do ludzi sceny i ja muszę stwierdzić, iż pierwsze siedem tomów *Słownika* charakteryzuje znaczna przypadkowość w doborze haseł. Wraz z oszczędnością miejsca, wynikającą ze znanego zamiaru stosunkowo szybkiego ukończenia dzieła, odbiło się to poważnie również na reprezentacji grupy wojskowej, podobnie jak innych grup zawodowych, mimo że, jak stwierdziłem wyżej, była ona traktowana przez redaktorów owych pierwszych tomów lepiej (o czym świadczy wyższy niż przeciętny dla całości odsetek biogramów).

Po wznowieniu prac nad *Słownikiem* w roku 1958 redakcja zaczęła dążyć do względnej kompletności i ta tendencja trwa do dzisiaj, nie osłabiona, jak to miało miejsce w stosunku do ludzi teatru, przez ukazanie się specjalistycznego wojskowego słownika biograficznego. Kompletność ta wyraża się zarówno w większym zestawie haseł, jak i ich zwiększonej objętości. Pozwoliło to na uwzględnienie nie tylko osób ważnych ze względu na ich stanowisko czy zasługi, ale też traktowanych jako przykłady osób mniej znaczących, zwłaszcza gdy ich życiorysy były interesujące. Pozwoliło to też na zamieszczenie w życiorysach o wiele większej liczby szczegółów: przy wojskowych — danych nie tylko dotyczących ich służby, ale i ich życia osobistego, prywatnego, działalności pozawojsko-

wej itp., przede wszystkim publicznej. Braki w doborze haseł występują jednak nadal, a odpowiedzialnymi za nie jesteśmy i my sami.

Warto się więc zastanowić, kogo te braki dotyczą, jakie kategorie czy grupy wojskowych zostały pominięte względnie są niedostatecznie reprezentowane. Jeśli chodzi o wybitnych wodzów z naszej historii, to rzecz jasna nie brakuje w PSB nikogo. Nie zauważyłem braku żadnego z generałów Wojska Polskiego na przestrzeni jego dziejów, mimo że, jak wspominałem wyżej, niektórzy nosili ten tytuł czysto nominalnie. Gorzej jednak przedstawia się sytuacja grupy ważniejszych dowódców, nie mających stopnia generalskiego. W *Słowniku* pominięto wielu tzw. regimentarzy — wyższych oficerów dowodzących grupami wojska z polecenia hetmanów bądź w ich zastępstwie, gdy hetman po kampanii wracał do kraju, bądź w charakterze dowódców tzw. „partii”, na które dzielono wojsko rozkładane na leżach. I tak np. z grupy regimentarzy, mianowanych przez hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego na początku XVIII w., spośród 20 osób, jakie należało dotąd uwzględnić w PSB, zamieszczono tylko 9; pominięto m.in. Aleksandra Krosnowskiego, dowódcę zdolnego, obrońcę Brzeżan w 1709 r., i niektórych innych⁴. Braki występują częściej wśród pułkowników — oczywiście tu należy zamieszczać życiorysy tylko osób najbardziej zasłużonych, ale i z nich niejednego zabrakło w *Polskim słowniku biograficznym*. Im niższy stopień, tym kryteria doboru były ostrzejsze, ale wypadki niesłusznego pominięcia zdarzają się.

Słusznie przyjęto zasadę uwzględniania w *Słowniku* hetmanów i innych wyższych dowódców wojska kozackiego, mianowanych przez władze polskie i współdziałających nieraz przez czas dłuższy z wojskami polskimi. Ale i tu występują braki, często zastanawiające: dlaczego na przykład pominięto Stefana Kunickiego, dowódcę wojsk kozackich z 1683 r.?

Celem tego referatu nie jest ocena poszczególnych haseł, byłoby to zresztą niemożliwe wobec ogromnej liczby ponad 2000 biogramów wojskowych. Poziom ich opracowania jest różny, tak jak całości *Polskiego słownika biograficznego*, zależny z jednej strony od kryteriów, jakie redakcja *Słownika* przyjmowała w poszczególnych okresach, i od autorów, nie mówiąc o materiale źródłowym, jaki stał do dyspozycji tych ostatnich. Pisali biogramy autorzy różni, czasem mimo wysiłków redakcji znać słabość efektów ich pracy, czasem też wyraźnie przebijają niesłuszny dobór autorów. Piszę te słowa zdając sobie w pełni sprawę z ogromnych trudności, jakie redaktorzy PSB mieli i mają ze znalezieniem autorów. Z ostatnich tomów wynika wszakże, iż dla niektórych przynajmniej okresów znaleziono autorów stosunkowo młodych, lecz dysponujących dużą znajomością materiału źródłowego, którzy przy tym posiadali niełatwą sztukę pisania życiorysów. Oni to opracowują większość biogramów i czynią to wcale dobrze, choć wszyscy wiemy, ile jeszcze wysiłku w ostateczną redakcję wkłada zespół redakcyjny *Słownika*. Należy też przyklasnąć powierzeniu opracowania niektórych życiorysów osobom niekoniecznie legitymującym się dużym dorobkiem pisarskim, lecz z racji ich zainteresowań hobbystycznych posiadającym ogromną wiedzę o ludziach danej epoki. Biogramy osób najznacniejszych powierza się zwykle wybitnym historykom; tak też czyniło się i czyni przy życiorysach sławnych wodzów.

⁴ Zestawu tych osób dokonał niedawno Jerzy Ronikier w nie publikowanej pracy doktorskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim pt. *Mentalność regimentarzy wojsk koronnych hetmana wielkiego Adama Sieniawskiego (1706—1725)*.

Czasem jednak te ważne życiorysy wojskowe budzą poważny niedosyt. Napisane przez doskonałych znawców epoki, którzy wydobyli wszystkie istotne szczegóły i świetnie przedstawili cywilną działalność w życiu opisywanych osób, rażą nieporadnością jeśli chodzi o obraz ich działalności wojskowej.

Zdaję sobie sprawę, iż wszelkie oceny zawarte w życiorysach mogą być subiektywne, niemniej uważam je za konieczne. Jest to niezmiernie istotne także w biogramach wojskowych, które nie mogą się ograniczać wyłącznie do informacji z przebiegu życia. Sądzę, iż każdy taki biogram winien zawierać krótką, wyważoną ocenę zdolności taktycznych, organizacyjnych i ewentualnie operacyjnych oraz strategicznych (przy dowódcy wysokiego szczebla) omawianej osoby oraz efektów jej działalności na polu wojskowym. Brak takich ocen uważam za poważny mankament w życiorysach wojskowych; trzeba tu stwierdzić, że występuje on w wielu biogramach wybitnych dowódców, gdyż ich autorzy znając świetnie epokę, w której żyły przedstawiane przez nich osoby i mnóstwo szczegółów z ich życia, nie znali kryteriów oceny działalności wojskowej i po prostu nie umieli jej dokonać.

Biografistyka jest niewątpliwie jednym z trudniejszych działów pisarstwa historycznego. Mamy w stosunku do niej specjalne wymagania, uzasadnione znaczeniem tej dziedziny historiografii, dostarczającej wzorców osobowych dla każdego pokolenia. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że rola *Polskiego słownika biograficznego*, tego kompendium wiedzy w zakresie biografistyki i podstawy wszelkiej późniejszej pracy nad obszerniejszymi życiorysami, dostarczającego podstawowych informacji i wskazówek źródłowych dla ich ewentualnych autorów, jest i będzie ogromna.

Tadeusz Marian Nowak (Warszawa)

SZWEDZKIE ŹRÓDŁO KARTOGRAFICZNE UKAZUJĄCE TRASĘ PRZEMARSZU ARMII M. G. DE LA GARDIE ZE ŻMUDZI NA MAZOWSZE W 1655 R.

W sztokholmskim Kongl. Krigsarkivet, opatrzony sygnaturą: Sveriges Krig. Kartong VIII No 23 litt. a—b, znajduje się zestaw 21 szkiców terenowych¹, stanowiących wynik pracy kwatermistrzów towarzyszących armii szwedzkiej, dowodzonej przez Magnusa Gabriela de la Gardie, w jej marszu ze Żmudzi na spotkanie z wojskami Karola X Gustawa pod Elblągiem, przy czym objęte tym zestawem szkice dotyczą odcinka tego przemarszu od Wielony (Vieluona) nad Niemnem aż po Lutocin na Mazowszu.

Samuel Pufendorf, opisując wojnę toczoną przez Karola X Gustawa z Polską w latach 1655—1660, wspomina o tym, że de la Gardie, wyruszywszy 12/22 października 1655 r. z Kiejdan, przeprawił się z wojskiem 20/30 października przez Niemen pod Wieloną, gdzie połączył się z nim prowadzący 2000 jazdy Bogusław Radziwiłł, a następnie maszerował wzdłuż granicy Prus w ten sposób, ażeby nie zbliżyć się na odległość mniejszą niż osiem mil do wojsk moskiewskich, od których dzieliły Szwedów ponadto wielkie lasy. Armia szwedzka zatrzymała się na kilka dni w Augustowie, po czym de la Gardie wkroczywszy z 7000 ludzi na teren Prus połączył się z królem szwedzkim pod Elblągiem².

Późniejsi historycy, a przede wszystkim Carlbom³, odwzorzyli znacznie dokładniej trasę przemarszu wojsk szwedzkich ze Żmudzi do Prus, a także usiłowali ustalić ich skład i liczebność⁴. Ostatnio Tersmeden podał, że „w drugiej połowie października, po rozpoczęciu pochodu z okolic Birz w kierunku Wisły, skład armii był następujący:

¹ Używam tu nazwy szkic terenowy, a nie mapa, ponieważ omawiane zabytki nie posiadają wszystkich trzech elementów, wchodzących w skład pojęcia mapy, stosują bowiem system symboli kartograficznych i zawierają wybór i uogólnienie przedstawianych zjawisk, ale nie mają matematycznie określonej konstrukcji; por. K. A. Saliszczew, *Kartografia ogólna*, Warszawa 1984, s. 10, oraz S. Gąsiewicz, *Terenoznawstwo, kartoznawstwo i zdjęcie terenu*, Wyd. III, Warszawa 1931, s. 155 n. (Część V: Rozpoznanie terenu).

² Samuel Pufendorf, *De rebus a Carolo Gustavo Sveciae rege gestis commentariorum libri septem*, Norimbergae 1729, s. 87: „1655 12 Oct[obris] Keidano digressus Gardius ad exercitum rediit, quem Velonae trans Memellam duxit 20 Oct[obris], ubi Bogislaus Radzivilius cum bis mille equitibus ipsi iungitur. Iter versus Borussia ita constituta datur, ut octo intra milliara Moscis non propinquaretur, magnis quoque sylvis interiectis; sic ut nullae istorum catervae conspicerentur. Augustovae exercitus aliquot per dies substitit frumentandi causa, inde cum septem millibus selectorum militum in Borussia penitrens Gardius Regi apud Elbingam coniungitur”.

³ J. Levin Carlbom, *Om Karl X Gustav polska Krig*, Göteborg 1905, t. I, s. 22—23 i t. II, mapa.

⁴ Por. J. Wimmer, *Przegląd operacji w wojnie polsko-szwedzkiej 1655—1660*, [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655—1660*, Warszawa 1973, s. 132, 150 i przypis 54.

kawaleria	4397
piechota	3952
dragonia	580
	8929",

przy czym towarzysząca jej artyleria posiadała następujące działa:

24-funtowe półkartauny	8
12-funtowe działa	12
6-funtowe działa	2 (później 8)
3-funtowe działa	22
100-funtowy moździerz	2
17-funtowy moździerz	1
10-funtowy moździerz	2
	49 (później 55)

Tersmeden podał również istotną dla prowadzonych tu rozważań wiadomość, że armia szwedzka w czasie wojny z Polską miała w swym składzie jednego generała kwatermistrza, jednego generała-lejtnanta kwatermistrza i czterech inżynierów, których obowiązkiem było m.in. ustalanie szlaków marszowych i zakładanie obozów⁵.

Problem rekognoskowania trasy planowanego marszu dziennego i wyszukiwania miejsca na obóz znajduje odzwierciedlenie w polskich traktatach wojskowych już w XVI w. W 1558 r., a więc na sto bez mała lat przed powstaniem przedstawianego tu szwedzkiego materiału źródłowego, Jan Tarnowski pisze w swym *Consilium rationis bellicae*: „Każdy dzień hejtman aby wiedział dziś, kędy jutro, jakimi miejscy, jeśli górami, jeśli lasy, czyli polmi, ciasnymi czyli przestronnymi miejscy, jeśli rzeki, błota, mosty przebywania będą, a gdzie, a jako daleko jutro z wojskiem ma leżeć. Ma też mieć a starać się o to, gdzie by świadom miejsciec nie był, aby miał wypisane wszelakiego przebywania tam, kędy ciągnąć ma, co ma być przed nim na drodze, co też po stronam, skąd by się ostrzegać potrzeba”, w związku z czym w marszu, za strażą przednią, „pojadą ci, co wojsku plac obierać będą, gdzie będzie obóz ten dzień położon”⁶.

Dokładniej określa zadania służby kwatermistrzowskiej w drugiej połowie XVIII w. Jan Bakałowicz, który w rozdziale *O marszu i ciągnienu swych Czynności wojennych* pisze: „Wysze tedy generał kilka podjazdów w różne strony, przydawszy im inżynierów, ażeby ci rekognoskowali doskonale położenie kraju i znaczyli, które drogi będą najsposobniejsze do marszu i to wszystko na papierze jak najdoskonalej określili, a powróciwszy pokażą odrysowane sytuacje”. Jest przy tym charakterystyczne, że Bakałowicz był przeciwny używaniu dla celów wojskowych ogólnych map geograficznych „ponieważ mapy geograficzne, te po większej części będąc mniej doskonałe, mocno omylające i ordynaryjnie pryncypalniejsze tylko rzeczy [zawierają] i to jeszcze nie tak jak by kto geometrnie mierzył”⁷.

Jeszcze bliższe tematycznie omawianemu tu zestawowi szwedzkich szkiców terenowych są wypowiedzi zawarte w dokonanym przez Józefa Łęskiego polskim tłumaczeniu angielskiej pracy P. Hogrewe'a, który w rozdziale zatytułowanym *O rozmiarze marszu wojska od jednego do drugiego obozu*⁸ mówi m.in.:

⁵ Lars Tersmeden, *Armia Karola X Gustawa — zarys organizacji*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” (dalej: SMHW), t. XIX cz. 2 1973, s. 126 i 139—140.

⁶ Jan Tarnowski, *Consilium rationis bellicae*, Tarnów 1558, s. 10v i 17.

⁷ J. Bakałowicz, *Czynności wojenne*, Warszawa 1771, s. 52.

⁸ *Teoryczna i praktyczna nauka żołnierskich rozmiarów, czyli młernictwo wojenne*, Warszawa 1790, s. 289 nn.

„Gdy się w kraju jakim prowadzi wojna, którego nie mamy jeszcze dobrych kart, trzeba w każdym wojsku takie uczynić rozporządzenie, żeby zawsze podczas marszu cała okolica w szerokości, które mają skrajne kolumny, wymierzona była; aby gdy się znowu kiedy przez tę okolicę przechodzić będzie lub innych w niej przedsięwziąć chwyci, z korzyścią zostającej się tej wiadomości użyć było można [...] że zaś marsz wielkiego wojska zajmuje okolicę z 2, 3 do 4 mil wzdłuż, a częstokroć więcej niż jedną milę wszcz, a okoliczności rzadko kiedy pozwalają, aby na jej rozmiar więcej jak jeden dzień łożyć można, jednemu zaś inżynierowi dokazać tego nie byłoby podobna, trzeba więc żeby do tego kilku było wyznaczonych [...] Marsz z 3 mil już jest mocnym, z 4 bardzo rzadko kiedy zdarzającym się, najzwyczajniejsze są z 2 do 2 1/2 mil”.

Sformułowane przez Bakalowicza i Hogrewe'a zadania służb kwatermistrzowskich, dotyczące rekognoskowania i kartografowania terenu nieprzyjacielskiego podczas przemaszu własnych wojsk, realizowane były w armii szwedzkiej w połowie XVII w., czego dowodem może być m.in. przedstawiany tu zestaw szkiców.

Tytuł tego zestawu, zredagowany — podobnie jak i wszystkie szkice — w języku niemieckim, brzmi następująco:

„Verzeichnis der Quartiere, wie die Liefländische⁹ Armee unter Commando Ihr[er] Hoch[heit] Grafen Excellenz des Herr[n] Reichsschatzmeisters Magnus Gabriel de la Gardie¹⁰ gelogiret von Wilona¹¹ an der Memel¹² biss Lutocin¹³, 5 Meil von Strassburg¹⁴, aufgesetzt und mit Fleiss untersucht durch Wilhelm von Bancke¹⁵”.

Na następnych 21 kartach kwadratowego formatu¹⁶ narysowane są szkice. Nie mają one numeracji, a o ich kompletności i kolejności świadczą jedynie ich tytuły. Kierując się nimi wprowadziłem dla celów wydawniczych numerację od 1 do 21, zastosowaną jako numerację tabel.

Każdy szkic ma ramkę, narysowaną podwójną linią (zewnątrzna grubsza) oraz legendę, składającą się z trzech elementów. Pierwszy z nich to umieszczony w obrębie szkicu, bez osobnej ramki, tytuł szkicu, złożony z trzech części, a mianowicie: a) daty dziennej (np. 20 Novemb[ris]) według kalendarza juliańskiego¹⁷, b) miejscowości wyjściowej i docelowej przemaszu przewidzianego w tym dniu, c) ilości mil, które należy przebyć.

Drugi element legendy stanowi umieszczone w jednym z narożników szkicu i otoczone własną ramką zestawienie miejscowości, które kwatermistrze przeznac-

⁹ Armia inflancka, dowodzona przez Magnusa Gabriela de la Gardie, miała za zadanie opanowanie Kurlandii i Zmudzi, ubiegając w tym Rosjan. Wykonując to zadanie opanowała 11 lipca 1655 r. Dyneburg, po czym została skoncentrowana w rejonie Kokenhausen, a następnie (po zawarciu 18 sierpnia 1655 r. w Kiejdanach ugody z Radziwiłłem) opanowała Zmudź i pozostawiając tu 3500 ludzi w garnizonach, 29 października 1655 r. przekroczyła Niemen pod Wieloną i następnego dnia rozpoczęła marsz w kierunku Mazowsza.

¹⁰ Magnus Gabriel de la Gardie, syn wybitnego dowódcy szwedzkiego Jakuba, ur. 15 X 1622, zm. 26 IV 1686, wykształcony w Upsali i Paryżu, za czasów królowej Krystyny był pośtem szwedzkiem we Francji; mianowany przez Karola X Gustawa dowódcą armii inflanckiej, został po śmierci króla kanclerzem królestwa i regentem w okresie małoletności Karola XI.

¹¹ Wielona (Vialuona), miejscowość na prawym brzegu Niemna w wilkijskim obwodzie Litewskiej SRR.

¹² Rzeka Niemen.

¹³ Miejscowość na Mazowszu, obecnie w województwie ciechanowskim.

¹⁴ Brodnica, miejscowość nad Drwęcą, obecnie w województwie toruńskim.

¹⁵ Brak o nim bliższych danych, przypuszczalnie niemiecki inżynier wojskowy w służbie szwedzkiej.

¹⁶ Wyjątek stanowi karta nr 19, mająca kształt prostokąta o dłuższym boku poziomym.

¹⁷ Ponieważ chodzi tu o rok 1655, należy — ażeby otrzymać datę według kalendarza gregoriańskiego — dodać 10 dni; otrzymamy więc w tym wypadku 30 listopada.

czyli poszczególnym formacjom armii M. G. de la Gardie, a mianowicie: a) kwaterze głównej (*Hauptquartier*), b) artylerii (*Artollerey*), c) piechocie (*Infanterie*), d) jeździe (*Reuterey*, lub wyjątkowo *Cavallerie*), którą dzielą na prawe skrzydło (*rechter Flügel*) i lewe skrzydło (*linker Flügel*); ponadto na wielu szkicach (nr 4, 6, 7, 9, 11, 14, 15, 17, 18, 20, 21) występuje osobno kompania przyboczna (*Leibcompnie*) dowódcy, a wyjątkowo inne jeszcze jednostki, m.in. królewscy kozacy (nr 15 i 16) lub jazda królewska (nr 21).

Trzeci i ostatni element legendy to podziałka liniowa w postaci wykreślonego na szkicu, podzielonego na cztery równe części, odcinka oznaczającego jedną milę (1 *Meil.*). Z faktu, że na wszystkich szkicach długość tego odcinka jest jednakowa, wynika, że są one wykonane w tej samej skali, a z pomiarów wziętych pod uwagę metodą prób wyrywkowych odległości pomiędzy miejscowościami na omawianych szkicach i na XX-wiecznych mapach w skali 1 : 100 000 można wnioskować, że stosowana przez inżynierów szwedzkich mila wynosiła około 7,5 km¹⁸, z tym że obliczenie może być obciążone dużym błędem, ponieważ szkice są — jeśli chodzi o ukazywanie odległości — dalekie od dokładności.

Zasadniczą treść szkiców stanowią elementy typograficzne, potrzebne do celów kwatermistrzowskich, a mianowicie: a) jeziora i rzeki lub tylko te ich odcinki, które znajdują się na terenach interesujących kwatermistrza, przy czym wszystkie większe rzeki są opisane; b) lasy zaznaczone w postaci pokrycia terenu sygnaturami oddającymi kształt drzewa liściastego, nieraz (nr 1, 4, 7) z dodatkowym napisem *Wildtnus*, *Wilttnus* lub *Wilttnuss*, zapewne dla zaznaczenia, że chodzi tu o wielkie lasy; c) zaznaczone podwójną linią kropkowaną ważniejsze drogi lub ich odcinki, przy czym najczęściej jest to droga łącząca wymienione w tytule szkicu miejscowości; d) miejscowości zaznaczone sygnaturami w postaci dużych kropek, a w przypadku większych ośrodków — w postaci miniaturowego rysunku, przedstawiającego budynek lub kilka budynków z wieżą¹⁹. Wszystkie miejscowości są opisane, przy czym pisownia nazw geograficznych wskazuje na dwa istotne fakty, a mianowicie na to, że piszący je był cudzoziemcem (jak wynika z tytułu całego zestawu — Niemcem) oraz na to, że zapisywał te nazwy tak, jak je posłyszał z ust miejscowych ludzi, że nie widział ich zapisanych na jakiejś wcześniejszej mapie czy rejestrze; w większości wypadków (nr 4—21) nazwie miejscowości towarzyszy na szkicu zanotowana cyframi arabskimi liczba, oznaczająca niewątpliwie element bardzo ważny z kwatermistrzowskiego punktu widzenia, a mianowicie liczbę domów (gospodarstw) w danej miejscowości; pod tym względem szkice z 1655 r. nie różnią się od map tych terenów w skali 1 : 100 000, powstałych w okresie międzywojennym; e) granice, a mianowicie: 1) bardzo istotną w tym przypadku granicę Prus Książęcych (nr 2—14), której Szwedzi nie przekraczali, lecz posuwali się jak najbliżej niej, chcąc uniknąć spotkania z wojskami rosyjskimi, a ponadto 2) granice wewnętrzne w obrębie Rzeczypospolitej, a więc: pomiędzy Koroną (Podlasiem) i Litwą (nr 10) oraz pomiędzy Podlasiem i Mazowszem (nr 12).

Orientacja poszczególnych szkiców jest różna i nieprecyzyjna. Większość, bo aż 11 szkiców (nr 1—10 i 20) ma orientację południową, często w tym okresie stosowaną, a ponadto zgodną z kierunkiem przemarszu wojsk na pierwszym, długim odcinku z północy na południe, wzdłuż wschodniej granicy Prus Książęcych. Cztery szkice (nr 12, 13, 16, 18) mają orientację południowo-zachodnią, tylko

¹⁸ W tym czasie mila niemiecka wynosiła około 7420 m, a mila polska mała około 6250 m, średnica około 7030 m, wielka około 7810 m.

¹⁹ Takimi sygnaturami oznaczone zostały: Wielona, Poniemoń, Giełgudzyski, Jurborg, Kiedale (?), Nowe Miasto, Wierzbołowo, Wiżajny, Wisztyniec, Przerośl, Bakalarzewo, Augustów, Rajgród, Wąsosz, Kolno, Nowogród, Ostrołęka, Różan, Maków, Ciechanów, Radzanów i Biezuń.

dwa (nr 15 i 19) — północną, a cztery (nr 11, 14, 17 i 21) — północno-zachodnią.

Porównanie omawianych szkiców z XX-wiecznymi mapami wskazuje, że szkice były robione na podstawie szybkiego rekognoskowania terenu, nie na podstawie jakichś wcześniejszych map o podobnej skali i dokładności i bez przeprowadzania pomiarów, natomiast z wykorzystaniem informacji uzyskanych od miejscowej ludności. Stąd wielka niedokładność szkiców, jeśli chodzi zarówno o wartości liniowe (odległości), jak i kątowe (kierunki).

Rozważając problem ewentualnego korzystania przez autora szkiców z wcześniejszego materiału kartograficznego, można, jak sądzę, brać pod uwagę — jeśli chodzi o dzieła drukowane, a więc łatwiej dostępne — jedynie mapę Tomasza Makowskiego: *Magni ducatus Lithuaniae caeterarumque regionum illi adiacentium exacta descriptio* z 1613 r.²⁰ Mapa ta, wydana w skali około 1:1 300 000 obejmuje m.in. teren przemarszu armii, przedstawiony na omiawianych tu szkicach, ale zawiera poza głównymi rzekami i bardzo schematycznie przedstawioną granicą Prus jedynie nieliczne miejscowości. Z ukazanych na szkicach 387 miejscowości mapa Makowskiego podaje tylko 16, a mianowicie: Wielonę, Gielgudyski, Wisztyniec, Przerośl, Filipów, Wierzbołowo, Bakalarzewo, Augustów, Rajgród, Kolno, Wąsosz, Ostrołękę, Nowogród, Różan, Ciechanów i Maków. Mogły one stanowić podstawę ogólnej orientacji w kierunku i częściowo w etapach zamierzonego marszu, choć i tu owe 16 miejscowości nie wyczerpują listy punktów etapowych przemieszczania się szwedzkiej kwatery głównej, brak bowiem na mapie Makowskiego miejscowości: Sudargi, Słowiki, Nowe Miasto, Wiżajny, Błęda, Raczki, Wojwodzin, Radzanów i Lutocin²¹, które na szkicach wyznaczają dzienne etapy przemarszu.

Wartość omawianych tu szkiców jako źródła historycznego jest wieloraka. Po pierwsze dają one bardzo dokładny, szczegółowo określony datami dziennymi, kartograficzny obraz przemarszu armii M. G. de la Gardie na znacznym odcinku. Równocześnie potwierdzają w pełni wypowiedź Pufendorfa na temat dążenia Szwedów do uniknięcia spotkania z wojskami rosyjskimi i posuwania się jak najbliższej granicy Prus Książęcych. Jest przy tym charakterystyczne, że przy rozmieszczaniu kwatery na tym odcinku przeważnie artylerię i piechotę umieszczano w pobliżu kwatery głównej lub w bliskości granicy pruskiej, a jazdę wysuwano nieraz dość daleko na wschód, ku lasom i potencjalnemu nieprzyjacielowi.

Po drugie szkice dają wgląd w wyniki, a przez to częściowo i w tok pracy kwatermistrzów szwedzkich tego okresu. Jeżeli nawet założyć, że szwedzki kwatermistrz Wilhelm von Bancke dysponował mapą Makowskiego, wydrukowaną przez Wilhelma Janssoniusa Blaeu'a w Amsterdamie w 1613 r., lub jakimś nieznany, podobnym dziełem kartograficznym, to należy stwierdzić, że mogło mu ono dostarczyć jedynie bardzo ogólnej informacji o terenie planowanego przemarszu. Była to jednak informacja nie do pogardzenia, ponieważ ogólnie ukierunkowywała ten przemarsz, stanowiąc — choćby ze względu na matematyczne opracowanie podstaw kartograficznych mapy Makowskiego — solidne oparcie dla globalnego planowania przemarszu, podczas gdy przydzielenie poszczególnym oddziałom kwatery w określonych z góry miejscowościach było zadaniem kwatermistrza, który — jak można przypuszczać — wyruszał codziennie z ludźmi, dodany mu do pomocy i ochrony, w teren i rekognoskował go, zbierając potrzebne dane, po czym uzyskane informacje nanosił wieczorem na papier, tworząc szkic, zawie-

²⁰ Por. T. M. Nowak, *Polska artyleria, inżynieria i kartografia wojskowa XVII w. Teoria i praktyka*, SMHW, t. XXII (1979), s. 119 (tam wcześniejsza literatura przedmiotu).

²¹ Por. reprodukcję mapy Makowskiego, którą dał W. Kordt, *Materiały po historii ruskich kartografii*, wydruk II, Kijew 1910, tabl. XIII i XIV (mapa Makowskiego, strona lewa).

rający plan rozmieszczenia wojsk na kwaterach. Należy przypuszczać, że plan ten, zatwierdzony przez dowództwo, służył następnego dnia oddziałom za podstawę ukierunkowania marszu i odnalezienia przeznaczonych im miejsc kwaterowania, a tymczasem kwatermistrz ze swymi ludźmi wyruszał naprzód, opracowując następny odcinek. Nasuwa się tu porównanie z pochodzącymi z 1659 r. wypowiedziami polskiego inżyniera wojskowego Józefa Naronowicza-Narońskiego, który mając sam duże doświadczenie w zakresie kartografii zwracał uwagę na to, że inżynier „najbardziej ma być geografem dobrym, aby wiedział położenia państw [...] także ich rzek, rzeczek, przepaw, dróg, błot, piasków i tam będących z ich położeniem miast, zamków, fortec, wsi. Aby nie tylo z mapy wydanej umiał się sprawić, ale i hetmanowi albo wojsku wszytkiemu dać radę, gdzie nieprzyjaciela przejmować [...] albo skąd się onego spodziewać [...] Zaczem będzie wiedział, gdzie [...] obozy stawiać, wojska obracać”²², przy czym inżynier „nad wszytkich największą ma pracę”, ponieważ po czynnościach wykonanych w dzień ma „w nocy to wszytko na papierze delineacją czynić, bo w dzień co inszego do prace nastąpi”²³.

Po trzecie omawiane szkice dostarczają niektórych danych dotyczących krajobrazu historycznego, a zwłaszcza osadnictwa na terenach objętych przemarszem armii szwedzkiej, uzupełniając wiadomości znane dokładniej i kompletniej ze spisów podatkowych i lustracji, o ile te są dla odnośnych terenów z tego czasu zachowane, lub zastępując je w pewnym stopniu, jeżeli nie są zachowane. Ciekawostką jest porównanie liczby domów w poszczególnych osiedlach na szkicach z 1655 r. i na mapach z lat międzywojennych. Obserwuje się tu przeważnie rozwój ilościowy, nieraz kilkakrotny, czasem nawet kilkunastokrotny, w niektórych wypadkach jednak brak wzrostu liczby domów²⁴ lub nawet widać jej zmniejszenie²⁵.

Chcąc udostępnić dla badań omawiane szkice, a nie mogąc — ze względów technicznych — opublikować ich w dobrze czytelnej fotokopii, postanowiłem przekazać je w dwójakiej formie. Po pierwsze podać wszystkie znajdujące się na nich napisy w postaci tabel zawierających: nadany przeze mnie numer porządkowy mapy (1—21) i jej oryginalny tytuł oraz — w pięciu pionowych kolumnach — następujące informacje: 1) nazwa w postaci, w jakiej znajduje się na szkicu; 2) liczba domów odnotowana na szkicu; 3) nazwa w postaci, w jakiej znajduje się na mapach z XX w.²⁶ (brzmienie polskie i — dla terenów należących do Litewskiej SRR — brzmienie litewskie); 4) nazwa w postaci, w jakiej znajduje się w legendzie szkicu; 5) towarzyszące nazwie lub nazwom umieszczonym w legendzie

²² J. Naronowicz-Naroński, *Budownictwo wojenne*, z rękopisu do druku przygotowała J. Nowakowa, Warszawa 1957, s. 127.

²³ *Ibidem*, s. 129.

²⁴ Np. Okół w rejonie Rajgrodu: w 1655 r. — 15 domów, w 1929 r. — 15 domów.

²⁵ Np. Korytki w rejonie Augustowa: w 1655 r. — 10 domów, w 1931 r. — 6 domów; Koty w rejonie Rajgrodu: w 1655 r. — 20 domów, w 1929 r. — 13 domów.

²⁶ Korzystałem z 24 odcinków polskiej mapy taktycznej 1 : 100 000 wydanych przez Wojskowy Instytut Geograficzny w latach 1929—1935, a więc dziś już historycznych: Jurborg, Wielona, Pilkały, Władysławów, Stołupiany, Wilkowszki, Przerośi, Wiżajny, Filipów, Suwałki, Raczkki, Augustów, Szczuczyn, Grajewo, Kolno, Łomża, Ostrołęka, Różan, Maków, Ciechanów, Raciąż, Działdowo, Sierpc, Rypin oraz z 7 odcinków wydanej przez WIG — również w okresie międzywojennym — mapy operacyjnej 1 : 300 000: Szawle, Kowno, Białystok, Łomża, Warszawa, Toruń, Płock, a także z ich odpowiedników stanowiących przedruki i modyfikacje, wydane w okresie drugiej wojny światowej w ramach Deutsche Heereskarte: Ebenrode, Lyck, Allenstein, Warschau, Marienwerder, Plock, oraz z wydanych w latach 1899—1912 przez Kartographische Abteilung der Königlichen Preussischen Landsaufnahme odcinków mapy Übersichtskarte von Mitteleuropa 1 : 300 000: Szawle, Kowno, Grodno, Łomża, Marienwerder, Warszawa, Płock, a wreszcie z wydanej w ramach Atlasu historycznego Polski przez Instytut Historii PAN mapy: Mazowsze w drugiej połowie XVI wieku, Warszawa 1973, w skali 1 : 200 000 (część północna).

określenie formacji lub jednostki, mającej kwaterować w danej miejscowości lub kilku miejscowościach (przydział). Wszystkie nazwy i określenia zaczerpnięte ze szkicu i jego tytułu oraz legendy oddane są w tabelach metodą transliteracji, a nie transkrypcji i bez rozwiązywania skrotów, co pozwoli na ewentualne korzystanie z zawartego w nich materiału toponomastycznego przez językoznawców. Przy miejscowościach nie zidentyfikowanych lub takich, których nazwa litewska nie jest mi znana, odpowiednia rubryka w tabeli jest nie wypełniona.

Po drugie naniosłem zasadnicze elementy kolejnych szkiców (zasięg terenowy i oznaczona pierwszą literą swej nazwy miejscowość, w której miała się znajdować kwatery główna) na mapę w skali reprodukcyjnej 1 : 2 500 000 oraz miejscowości wymienione w legendach poszczególnych szkiców, a więc te, w których miały kwaterować oddziały szwedzkie w określonych dniach — na cztery mapy zbiorcze (A, B, C, D) w skali reprodukcyjnej 1 : 600 000, oznaczając na nich sygnaturami (objaśnionymi w legendzie mapy A, wspólnej dla map A—D) miejscowości przydzielone poszczególnym jednostkom i opatrując je numerami, które miejscowości te mają na odpowiadającej danej mapie tabeli. Ponadto zamieszczam przykładowo fotokopię jednego szkicu (nr 15).

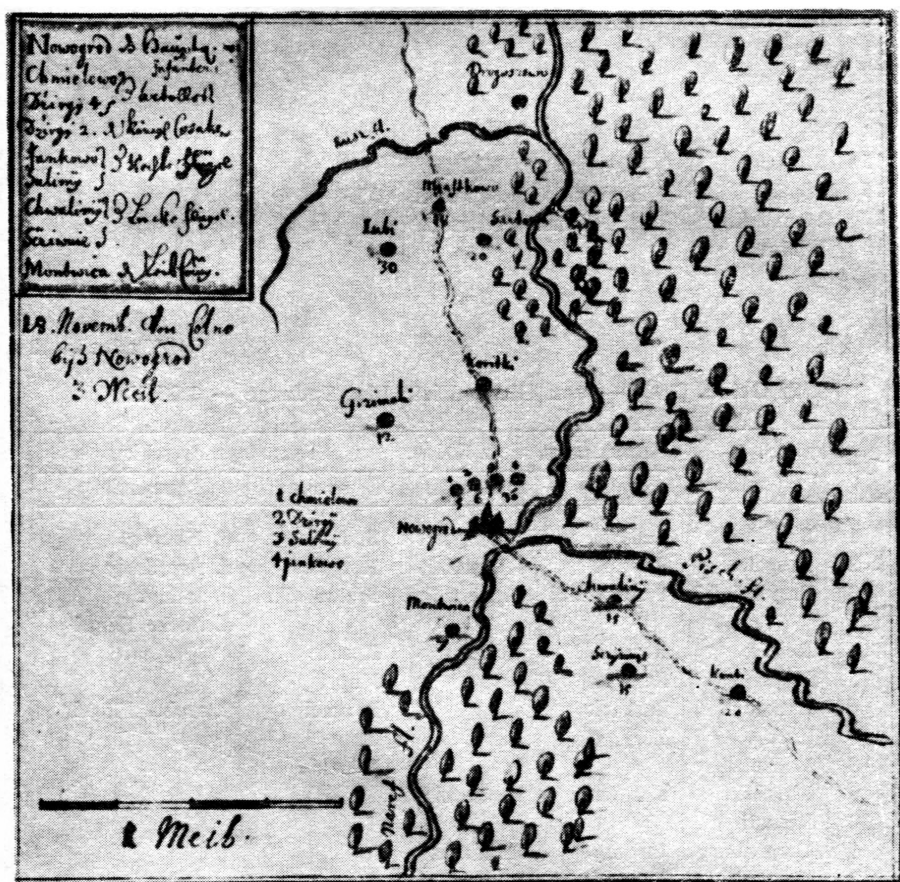


Tabela 1

20 [30] October — von Wilona biss Gielgoudiszki — 2 Meil.

L.p.	Nazwa na szkicu	Nazwa na mapie z XX w.		Tekst legendy szkicu	
		polska	litewska	nazwa	przydział
1	Gielgoudiski	Gielgudyszki	Gialgaudiškis	Gielgoudiški	d. Hauptq.
2	Stanayće	Stanajcie	Stanaičiai	Stanaice	d. Artollerey
3	Pokolniški	Pokalniszki	Pokalniškiai	Pokolniski	d. Infanterie
4	Karaliski	Karoliszki	Karališkiai	Karaliski	}den Reutery
5	Nurkany	Narkuny	Narkunai	Nurkany	
6	Wilona	Wielona	Vialuona		
7	Woygowa	Wojgowiszki	Voiguviškiai		
8	Poniemonie	Poniemoń	Paniamunis		
9	Eperias Schlos				
10	Iwanyški	Iwaniszki			
11	Casnik				
12	Petraśuny				
13	Dopkuny				
14	Iankuny	Jankuny	Iankunai		
15	Mastaiće	Mastajce	Maštaičiai		
16	Popiški	Papiszki	Papiškiai		
17	Memel fl.	rz. Niemen	Nieman		
18	Wildtnus				

Tabela 2

22 Octob. [1.11] — von Gielgudiški biss Sudarge — 3 Meil.

L.p.	Nazwa na szkicu	Nazwa na mapie z XX w.		Tekst legendy szkicu	
		polska	litewska	nazwa	przydział
1	Sudarge	Sudargi	Sudargas	Sudarge	d. Hauptq.
2	Resgale	Reźgale	Riežgaliai	Resgale	d. Artollerey
3	Przywaśniki	Przewoźniki	Piarvaznikai	Prziwaśniki	d. Infant.
4	Reśuke	Rezuki	Reziukai	Resuke	d. lincke Flügel
5	Kupri	Kupry		Kupri	}d. rechte Flügel
6	Barkac	Barkacie		Barkaci	
7	Žure	Zury	Žiurai	Zure	
8	Widzula			Widzula	
9	Karališki	Karoliszki	Karališkiai		
10	Kiedali				
11	Gergenburg	Jurborg	Iurbarkas		
12	Romaniški	Romaniszki	Ramoniškiai		
13	Szeszupa fl.	rz. Szeszupa	Šešupe		
14	Szwienta fl.	rz. Święta			
15	Preusen	Prusy			

Tabela 3

23 Octob. [2.11] — von Sudarge biss Slawiany — 2 1/2 Meil.

L.p.	Nazwa	Nazwa na mapie z XX w.		Tekst legendy szkicu	
		polska	litewska	nazwa	przydział
1	Slawiany	Słowiki	Slavikai	Slawiany	d. Hauptq.
2	Juszkakaimi	Juszkokajmie	Iuškakaimis	Iuskokaymi	d. Artoll.
3	Sątaft			Sątaft	d. Infanterie
4	Butwiliski	Butwiliszki	Butwiliškiai	Butwiliszki	} d. Reutery
5	Hendrikelis	Endriki	Endrikai	Hendrikelis	
6	Montkuny	Monkuny		Montkuny	
7	Rukśnie	Ruksznie	Rukšniai	Ruksnie	
8	Ponawie	Ponowie	Panoviai	Ponawie	
9	Woświl	Wojszwiły		Woświl	
10	Zure	Zury	Žiurai		
11	Kupri	Kupry			
12	Reśuke	Rezuki	Reziukai		
13	Romaniski	Romaniszki	Ramoniškiai		
14	Resgale	Reżgale	Riežgallai		
15	Sudarge	Sudargi	Sudargas		
16	Szeszupa fl.	rz. Szeszupa	Šešupe		
17	Memel fl.	rz. Niemen	Nieman		
18	Preussen	Prusy			

24 Octob. [3.11] — von Slawiany biss Nowe Miasto — 4 Meil.

L.p.	Nazwa na szkicu	Domy	Nazwa na mapie z XX w.		Tekst legendy szkicu	
			polska	litewska	nazwa	przydział
1	Nowe Miasto		Nowe Miasto Władysławów	Naumiestis	Nowe Miasto	d. Hauptq.
2	Litwyni	10			Litwyni	} d. Artollerie
3	Podziali	20			Podziali	
4	Porusznia	70	Porozniewo	Paražniškiai	Porušnia	} d. Infantry
5	Kieturkani	40	Kieturkowo	Keturkaimis	Kieturkamy	
6	Paćweyće		Patwiecie		Paćweczcie	} d. Reutery
7	Enderkayme	40	Andrykajmie	Anduškiai	Enderkayme	
8	Romanke	10	Rumaki	Rumokai	Romayke	} d. Reutery
9	Szinalę	6			Szinalę	
10	Wilkupie		Wilkupie		Wilkupie	} Ir. Exc. Leibc.
11	Wayliški		Wejliszki	Vaileškai	Wayliski	
12	Sziukle	40	Szukle	Šukliai	Sziukle	} Ir. Exc. Leibc.
13	Michnayce			Michnaičiai	Michnaice	
14	Budkajmie					} Ir. Exc. Leibc.
15	Kredzie		Kreždzdie	Kregdzdziai		
16	Leśnistwo wilske		Leśnictwo			} Ir. Exc. Leibc.
17	Szeszupa fl.		Szeszupa	Šešupe		
18	Cierwienta fl.		rz. Szyrwinta	Širvinta		} Ir. Exc. Leibc.
19	Wiltnus					
20	Preussen		Prusy			} Ir. Exc. Leibc.

Tabela 5

28 Octob. [7.11] — von Nowe Miasto biss Wierzbolewo — 2 Meil.

L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.		Tekst legendy szkicu	
			polska	litewska	nazwa	przydział
1	Wierśbolewo	10	Wierzbołowo	Virbalis	Wierśbolewo	d. Hauptq.
2	Woświl		Wojszwiły		Woświl	} d. Artoll.
3	Pękinie		Penkiny		Pękinie	
4	Kąkokalnie		Kaukokalnie	Kaukakałnis	Kąkokalnie	
5	Kibarti		Kibarty	Kybartai	Kibarti	} d. Infantry
6	Kibayki		Kibejki	Kybeikiai	Kibayki	
7	Olwita		Olwita	Alvitas	Olwita	dem linck. Flüg.
8	Budkaymie				Budkaymie	dem recht. Flügel
9	Budkaymie					
10	Krulokreśle	30	Krółowe Krzeseł	Karelkreslis		
11	Popečki	10		Papečkiai		
12	Koupsodzie	10				
13	Poniewonie	20	Pojewoń	Paievonis		
14	Karklupiani	20	Karklupiany	Karklupienai		
15	Budweit	30	Budwiecie	Budwiečiai		
16	Stawłaft	8	Stawławka			
17	Obolupie	30	Obelupie			
18	Geistriški	20	Giejstorszki			
19	Maikobudzie	25	Mackobudzie			
20	Bastopedzie	20	Pustopedzie			
21	Szaudiniški		Szaudyniszki			
22	Sziukle		Szukle	Šiukliai		
23	Czerwiente fl.		rz. Szyrwinta	Širvinta		
24	Preussen		Prusy			

Tabela 6

2 [12] November — von Wierzbolewo biss Wisaynie — 4 Meilen.

L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.		Tekst legendy szkicu	
			polska	litewska	nazwa	przydział
1	Wisainie		Wiżajny	—	Wiszaynie	d. Hauptq.
2	Ostokalnie	6	Aukszto- kalnie		Okstokalnie	d. Artoll.
3	Tridonie	9	Trydonie		Tridonie	} d. Infanterie
4	Sudafskie	15	Sudawskie	—	Sudafskie	
5	Wysakie	10	Wysokie	—	Wisokie	} d. Cavallerie
6	Ravele	12	Rowele	—	Ravele	
7	Potopi	15	Potopy	—	Potopi	} d. Cavallerie
8	Rogośali	15	Rogożajny	—	Rogoszali	
9	Bolie	8	Bolcie	—	Bolce	} d. Cavallerie
10	Boksyński	12	Bokszyszki	—	Bosiszki	
11	Leśkince	5	Leszkiemie	—	Leskinie	} d. Cavallerie
12	Borniski	6	Burniszki	—	Berniski	
						Ihr. Excell. Gen. Maj. Lorr Leib- comp.
13	Bombiniki	7	Bombieniki	Bombiriai		
14	Wistiniec		Wisztyniec	Vištītis		
15	Preussen		Prusy			

Tabela 7

4 [14] Novemb. — von Wisaynie biss Blinda — 2 1/2 Meil.

L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.	Tekst legendy szkicu	
				nazwa	przydział
1	Blinda	24	Błęda	Blinda	d. Hauptq.
2	Zarzece	30	Zarzecze	Zarzece	d. Artoll. u.d. Leibcomp.
3	Jańca	15	Hańcza	Jańce	d. Infanterie
4	Wierszele	12	Werszele	Wierszele	} d. rechte Flügel
5	Pawłowka	60	Pawłówka	Pawłofka	
6	Kruski	20	Kruszki	Kruska	} d. linke Flügel
7	Lanowicie	12	Łanowicze	Lanowicie	
8	Smiechowka	40	Śmieciuchówka		
9	Przerost		Przerośl		
10	Janca	9	Hańcza		
11	Mierkiniki		Mierkinie		
12	Rekauke		Rakówek		
13	Wisaynie		Wiżajny		
14	Wiltnuss				
15	Preussen		Prusy		

Tabela 8

5 [15] Novemb. — von Blinda biss Bakkalarsz — 2 1/2 Meil.

L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.	Tekst legendy szkicu	
				nazwa	przydział
1	Bakalarz		Bakalarzewo	Bakalarz	d. Hauptq.
2	Malinofka	12	Malinówka	Malinowka	Artollerey
3	Skasdub	70	Skazdub	Skasdub	d. Infanterie u. rechte Flügel
4	Kamionka	80	Kamionka	Kamionka	d. linke Flüg.
5	Suszno		Zusno		
6	Garbaszek		Garbaś		
7	Wulka		Wólka		
8	Philippowo		Filipów		
9	Saffranke		Szafranki		
10	Olszanke		Olszanka		
11	Motale		Motule		
12	Szuszofka		Zusenko		
13	Jemeliński		Jemieliste		
14	Śmieckowka		Śmieciuchówka		
15	Ianowicie		Łanowicze		
16	Blinda		Błęda		
17	Przerosl		Przerośl		
18	Dospuda fl.		rz. Rospuda		
19	Preussen		Prusy		

Tabela 9

6 [16] Novemb. — von Bakkalarsz biss Raczek — 2 Meil.

L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.	Tekst legendy szkicu	
				nazwa	przydział
1	Radzek		Raczki	Radzek	} d. Hauptq.
2	Rudniki	19	Rudniki	Rudniki	
3	Modzudli	15	Moczydły	Modzuli	
4	Chocki	15	Choćki	Chocki	d. Artoll. zur Infant.
5	Suchowiez	30	Sucha Wieś	Suchawiez	d. 2 Leibcomp.
6	Sarnowa	12		Sarnowa	} dem rechten Flügel
7	Koritki	15	Korytki	Koritki	
8	Jankilowka	20	Jankielówka	Jankilowka	
9	Pruska	15	Pruska	Pruska	
10	Jaški	15	Jaški	Jaški	
11	Karianki	12	Kurianki	Kurianki	} der lincke Flügel
12	Babienie	12		Babienie	
13	Wronowa	15	Wronowo	Wronowa	
14	Witowka	4	Witówka		
15	Weszilowka	20	Wasilówka		
16	Kamionka		Kamionka		
17	Malinofka		Malinówka		
18	Bakalarz		Bakalarzewo		
19	Preussen		Prusy		

Tabela 10

7 [17] Novemb. — von Radzek biss Augustowo — 3 Meil.

L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.	Tekst legendy szkicu	
				nazwa	przydział
1	Augustowo	.	Augustów	Augustowo	d. Hauptq.
2	Turuška	10	Turówka	Truska	}d. Artollery
3	Bernatki	10	Biernatki	Bernatki	
4	Nieta	8	Netta	Nieta	}d. Infantry
5	Sarnowa	30	Żarnowo	Sarnowa	
6	Tayna Wielke	40	Tajno Stare	die übrige der Cavallerye	
7	Barglowka	8	Bargłówka		
8	Brosowska	12	Brzozówka		
9	Bargłowa	12	Bargłów		
10	Rudki	10	Rudki Stare		
11	Gesarki	10			
12	Grabowa	10	Grabowo		
13	Pruska	20	Pruska Wielka		
14	Ianowka	20	Janówka		
15	Tapilowka	20	Topiłówka		
16	Jablonski	20	Jabłońskie		
17	Koritki	10	Korytki		
18	Wisokie	12	Wysokie		
19	Nieta fl.		rz. Netta		
20	Preussen		Prusy		
21	Podlasiae fines				
22	Litwaniae fines				

13 [23] Novemb. — von Augustowo biss Raygrod — 4 Meile.

L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.	Tekst legendy szkicu	
				nazwa	przydział
1	Raygrod		Rajgród	Raygröd	} d. Hauptq. d. Infanterye Hulfquartir der Artol.
2	Dręstwo	10	Dręstwo	Dręstwo	
3	Czarnawiesz	10	Czarna Wieś	Czarna wiesz	} d. rechte Flügel
4	Przesele	5	Przestrzele	Przesele	
5	Skrotki	8	Skrodzkie	Skrotki	
6	Koszili	8	Kosiły	Koszili	} d. lincke Flügel
7	Srobki	8	Żrobki	Srobki	
8	Solistowka	15	Solistówka	Solistowka	} d. 2 Leibcomp.
9	Krosofka	4	Kroszówka	Krosowka	
10	Carszeniewska	5		Czarszeniewska	
11	Chmiele	8			
12	Wolka	4	Wólka Piotrowska		
13	Lazary	6	Łazarze		
14	Tucinowo	7	Turczyn		
15	Niece	10	Miecze		
16	Sisewo		Ciszewo		
17	Wozna wiesz		Woźna Wieś		
18	Isgra fl.		rz. Jegrznia		
19	Preussen		Prusy		
20	4 meil moras				

Tabela 12

14 [24] Novemb. — van Raygrad biss Woywodzina — 2 Meil.

L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.	Tekst legendy szkicu	
				nazwa	przydział
1	Woywodzino	20	Wojewodzin	Woywodzino	d. Hauptq.
2	Lenkowo	15	Łękowo	Lenkowo	d. Artollerey
3	Wiersbowo	25	Wierzbowo	Wierzbowo	d. Infanterie
4	Bocki	60	Boczki	Bocki	} d. rechte Flügel
5	Popowa	20	Popowo	Popowe	
6	Grajowo		Grajewo	Grajowa	} linke Flügel
7	Koty	20	Koty	Koty	
8	Bogussi		Bogusze	Bogussy	unsere Brucke geschlagen
9	Okul	15	Okół		
10	Kacprowo	8	Kacprowo		
11	Golyki	3			
12	Ruda	6	Ruda		
13	Kurewa	20	Kurejwa		
14	Flesi	15	Flesze		
15	Konopki	25	Konopki		
16	Proskie		Prostki		
17	Kolaki		Kołaki		
18	Lech fl.		rz. Łęg		
19	Masoviae fines				
20	Podlaskie fines				
21	Prussia		Prusy		

Tabela 13

15 [25] Novemb. — von Woywodina biss Wąsosz — 2 Meil.

L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.	Tekst legendy szkicu	
				nazwa	przydział
1	Wonsosz		Wąsosz	Wąsosz	d. Hauptq.
2	Swydry	8	Świdry	Swydri	} d. Artoll.
3	Lempise	10	Łempice	Lempise	
4	Lafski	40	Ławsk	Lafski	
5	Modzele	6	Modzele	d. übrige d. Reutere	
6	Sokoli	5	Sokoły		
7	Szuki		Szczuczyn		
8	Mieciki	6	Nieciki		
9	Jaki	7	Jaki		
10	Koniecki	5	Koniecki		
11	Obritki	10	Obrytki		
12	Jemrziki	8	Jambrzyki		
13	Dolengi	6	Dołęgi		
14	Nieświadne		Niedźwiadna		
15	Miedskowo	20	Nieckowo		
16	Milewo	3	Milewo		
17	Dannowo	80	Danowo		
18	Bdzury	20	Bzury		
19	Bocki		Boczki		
20	Wissa fl.		rz. Wissa		
21	Preussen		Prusy		

Tabela 14

17 [27] Novemb. — von Wąsosz biss Colno — 3 Meil.

L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.	Tekst legendy szkicu	
				nazwa	przydział
1	Colno		Kolno	Colno	d. Hauptq. undt die Infanterie
2	Gromadzine	12	Gromadzyn	Gromadzine	d. Artollerey
3	Czerwone	10	Czerwone	Czerwone	d. Infanterie zu Hülfe
4	Czerwone	10	Czerwone	Czerwone	d. 3 Leib-Comp.
5	Tyski	16	Tyszki	Tyski	} dem rechten Flügel
6	Czernice	6	Czernice	Cermice	
7	Rakowo	6	Rakowc	Rukowo	} dem lincken Flügel
8	Sabiele	20	Zabiele	Sabiele	
9	Borkow	20	Borkowo		
10	Grabowo		Grabowo		
11	Preussen		Prusy		

Tabela 15

18 [28] Novemb. — von Colno biss Nowogrod — 3 Meil.

L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.	Tekst legendy szkicu	
				nazwa	przydział
1	Nowogrod		Nowogród	Nowogrod	{d. Hauptq. Infanterie
2	Chmielowo		Chmielcwo	Chmielowo	{d. Artoller.
3	Dzirgy	4	Dzierzgi	Dzirgy	
4	Dzirgy	2	Dzierzgi	Dzirgy	d. Königl. Cosaken
5	Jankowo		Jankowo	Jankowo	{d. rechten Flügel
6	Sulimy		Sulimy	Sulimy	
7	Chwaliny	15	Cwaliny	Chwalimy	{d. lincke Flügel
8	Sczywuje	15	Mściwuje	Scziwuie	
9	Montwica	7	Mątwnica	Montwica	d. Leib-Comp.
10	Drogoszewo		Drogoszewo		
11	Miastkowo	18	Miastkowo		
12	Lubi	30	Łuby		
13	Sårtoria		Czartoria		
14	Koritki		Korytki		
15	Grzimali	12	Grzymały		
16	Konti	20	Kąty		
17	Naref fl.		rz. Narew		
18	Pisch fl.		rz. Pisa		
19	Rusz fl.		rz. Ruż		

Tabela 16

20 [30] Novemb. — von Nowogrodt biss Ostrolenka — 4 Meil.

L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.	Tekst legendy szkicu	
				nazwa	przydział
1	Ostrolenka		Ostrołęka	Ostrolenka	d. Hauptq.
2	Zbinino	20	Dzbenin	Zbinino	d. Artollerey
3	Korsaki		Korczaki	Korsaki	} dem linken Flügel
4	Kamionka	10	Kamianka	Kamionka	
5	Borawe	30	Borawe	Borawe	} dem rechten Flügel
6	Rzekun	20	Rzekuń	Rzekun	
7	Susk	30	Susk	Susk	} d. Infanterie
8	Nowa wieś	8	Nowa Wieś	Nowa wiesz	
9	Kacina	30	Kaczyny	Kacina	} d. Cosaken
10	Daniszewo	3	Daniszewo	Daniszewo	
11	Drwentsa	3	Drwęcz	Drwentsa	
12	Czarnowiec	3	Czarnowiec		
13	Lawi	12	Ławy		
14	Lackowiec	3	Laskowiec		
15	Przytuły	7	Przytuły		
16	Ridzawe		Rydzewo		
17	Naref fl.		rz. Narew		

Tabela 17

21 Novemb. [1.12] — von Ostrolenka biss Rosan — 3 Meil.

L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.	Tekst legendy szkicu	
				nazwa	przydział
1	Rosan		Rózan	Rosan	das Hauptquart.
2	Rupyn	20	Rupin	Rupyn	der Artollerey
3	Sigy	8	Szygi	Sigy	d. 4 Leibcomp.
4	Szieluny	30	Sieluń	Szieluny	d. Infanterie
5	Sawady	15	Zawady	Zawady	} dem rechten Flügel
6	Ponikew	8	Ponikiew	Ponikew	
7	Pruski	15	Pruszki	Pruski	
8	Mrotski	15	Mroczi	Mrotski	
9	Napierki	20	Napiórki	Napierki	} dem lincken Flügel
10	Zalence		Załęże	Zalence	
11	Wypichy		Wypychy	Wypichy	
12	Sensenta	20	Sędzięta	Sensenta	
13	Duchniki			Duchniki	} der Artoll.
14	Gadky		Gartki	Gadki	
15	Eliaszi		Eliasze	Eliassi	
16	Ponikewka		Ponikiewka	Ponikewka	
17	Miluny	6	Miłony	Miluny	
18	Chrzak	5	Chrzczonki	Chrzaki	
19	Boruti	10	Boruty		
20	Naref fl.		rz. Narew		

Tabela 18

22 Novemb. [2.12] — von Rosan biss Makow — 3 Meilen

L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.	Tekst legendy szkicu	
				nazwa	przydział
1	Makow		Maków	Makow	das Hauptq.
2	Makowitza	12	Makowica	Makowitza	d. Artoll.
3	Budzino	20	Budzyno	Budrino	d. Infanterie
4	Jankowo	5	Jankowo	Jankowo	
5	Obudzino	8	Obłudzin	Obudzino	dem rechten Flügel
6	Czarnostow	20	Czarnostów	Czarnostow	
7	Malechi	20	Malechy	Malechi	
8	Karmione	15	Karniewo	Karmione	dem linken Flügel
9	Chranowo	10	Chrzanowo	Chrzanow	
10	Zablućow	12	Zakliczewo	Zaklicow	
11	Pomaski	12	Pomaski	Pomaski	der Leibcomp
12	Obiecanowo	10	Obiecanowo	Obiedziano	
13	Młudzianowo	8	Młodzianowo	Młudzianowo	
14	Sabino	4	Żabin		
15	Osnientza	6	Ośnica		
16	Dirszanowo	10	Dzierzanowo		
17	Lodki	8	Głodki		
18	Selki	15	Zelki		
19	Slassi	6	Szłasy		
20	Węgrzino	15	Węgrzynowo		
21	Orsic fl.		rz. Orzyc		
22	Węgra fl.		rz. Węgierka		

Tabela 19

24 Novemb. [4.12] — von Makow biss Ciechanowo — 5 Meil.

L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.	Tekst legendy szkicu	
				nazwa	przydział
1	2	3	4	5	6
1	Cziechanowo		Ciechanów	Czechanowo	d. Hauptq.
2	Kargoszin	10	Kargoszynek	Kargoszin	} d. Artoll.
3	Prządzewo	6	Przązewo	Prządzewo	
4	Szczerńnikow	5	Szczurzynek	Szczerńnikow	} den 7 Brigaden zu Fuss
5	Kownat	30	Kownaty	Kownat	
6	Konty	10	Kąty	Konty	} dem rechten Flügel
7	Przedwoiewo	15	Przedwojowo	Przedwojowo	
8	Niestoynie	10	Niestum	Niestoynie	} dem rechten Flügel
9	Pomorze	12	Pomorze	Pomorze	
10	Atrzanki	15	Trzcianka	Trzanki	} dem rechten Flügel
11	Kosdroie	15	Kozdroje	Kosdroie	
12	Radzimin	30	Radzymin	Radzimyn	} dem rechten Flügel
13	Rudki	12	Rutki	Rudki	
14	Obchinogura	20	Opinogóra	Obchinogura	} dem rechten Flügel
15	Chrubin	15	Krubin	Chrubin	
16	Niechodzin	18	Niechodzin	Niechodzin	} dem rechten Flügel
17	Pałuki	10	Pałuki	Pałuki	
18	Kubilinko	16	Kobylinek	Kubilinki	} dem rechten Flügel
19	Rublewo	20	Wróblewo	Rublewo	
20	Naszerowo	20	Nasierowo	Naszerowo	} dem rechten Flügel
21	Burkate	24	Burkaty	Burkate	
22	Mieskow	15	Mieszki	Miestkow	} dem rechten Flügel
23	Gonski	15	Gąski	Gonski	
24	Gorsiszew	15	Gorysze	Gorsiszew	} dem rechten Flügel
25	Pawłowa	10	Pawłowo	Pawłowa	
26	Oyrzenie	70	Ojrzeń	Oyrzenie	} dem linken Flügel
27	Symbok	20	Zeńbok	Simbok	
28	Jarluti		Jarluty	Jarluty	} dem linken Flügel
29	Klice		Klice	Klice	
30	Karniewo	20	Karniewo	Karniewo	} dem linken Flügel
31	Pniewo	12	Pniewo	Pniewo	
32	Grzibowo	20	Grzybowo	Grzibowo	} d. 4 Leibcomp.
33	Rzedski	30	Rzeczki	Rzedski	
34	Rzędzie	20	Grędzice	Grzendzie	} d. 4 Leibcomp.
35	Gruscewo	6	Chruszczewo		
36	Modle		Modła		} d. 4 Leibcomp.
37	Lekowo		Lekowo		
38	Rogimyn	15	Regimin		} d. 4 Leibcomp.
39	Ropele	15	Ropele		
40	Smiecino	10	Śmiecin		} d. 4 Leibcomp.
41	Bilino	10	Bielin		
42	Nasefka		Nużewko		} d. 4 Leibcomp.
43	Szernike	18	Czernice		

c.d. tabeli 19

1	2	3	4	5	6
44	Smosar	6	Smosarz		
45	Morawe	6	Morawy		
46	Gogole	40	Gogole		
47	Pajowa	30	Pajewo		
48	Szemnowa	30	Ciemińewo		
49	Marlisze	40	Marusy		
50	Binkow	70	Bieński		
51	Maluszyn		Malużyn		
52	Nusewo	10	Nużewo		
53	Rikadzewo	20	Rykaczewo		
54	Ledinia fl.		rz. Łydynia		

Tabela 20

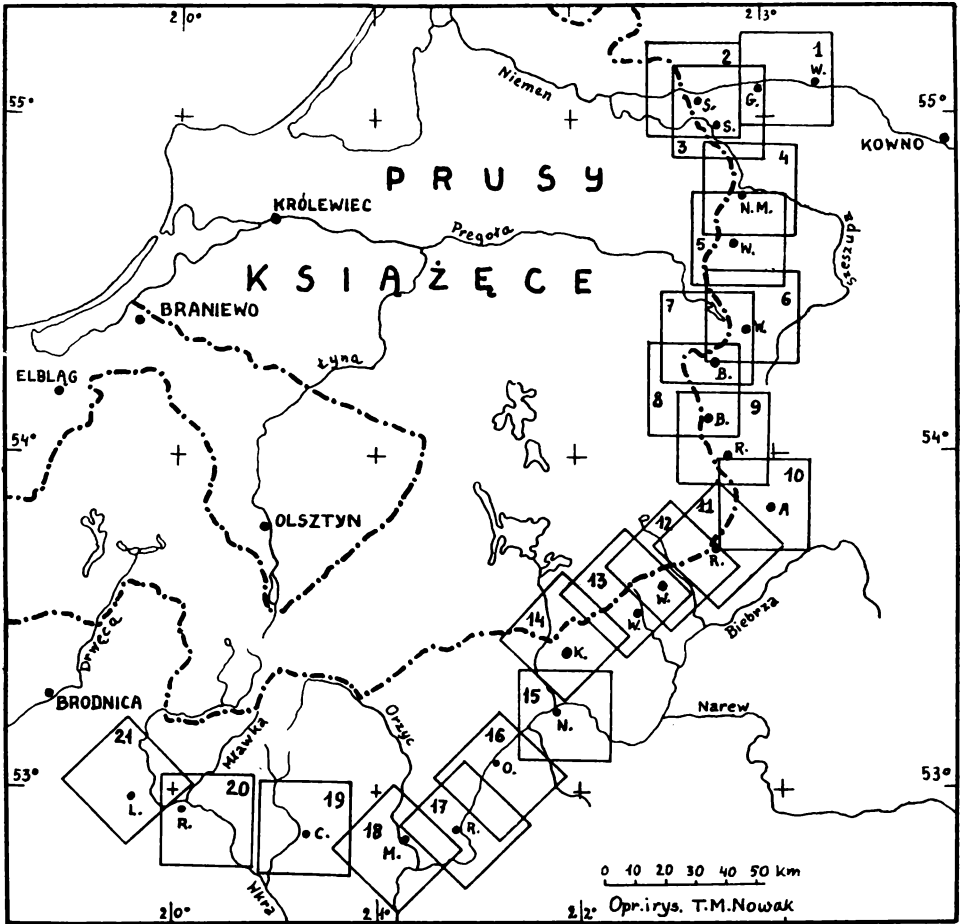
1 [11] Decemb. — von Ciechanow biss Radzenowo — 5 Meil.

L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.	Tekst legendy szkicu	
				nazwa	przydział
1	Radzinowo		Radzanów	Radzinow	d. Hauptq.
2	Sglicyn	14	Zgliczyn	Sglicin	d. Artollerey
3	Bielawy		Bielawy	Bielawy	} d. Infanterie
4	Lussowo	12	Luszewo	Lussowo	
5	Wrublewo	20	Wróblewo	Wrublewo	} dem rechten Flügel
6	Bojanowo		Bojanowo	Bojanowo	
7	Dzicewo		Dziczewo	Dziczewo	} dem linken Flügel
8	Smolna		Smólnia	Smolna	
9	Bębnowo		Bębnowo	Bębnowo	} I.K.M. reutern
10	Grodzonowo	30	Gradzanowo	Grodzonowo	
11	Bębnofka	6	Bębnówko	Bębnofka	} d. 4 Leibcomp.
12	Bunikowa	60	Bońkowo	Bunikowa	
13	Dzielimyn		Zieluminek	Dzielińny	
14	Biesany	5	Bieżany	Bierzany	
15	Trzyna	6	Trzciniec	Trzyna	
16	Lanssewo		Łaszewo		
17	Smiętkowa		Siemiątkowo		
18	Charsyn	18	Charzyny		
19	Chondzin	20	Chądzyny		
20	Cztyri	4	Czterygub		
21	Kunki	6	Kunki		
22	Glinki		Glinki		
23	Sławciencino		Sławęcino		
24	Ratowo	12	Ratowo		
25	Wkra fl.		rz. Wkra		
26	Mławka fl.		rz. Mławka		
27	Działdówka fl.		rz. Działdówka		

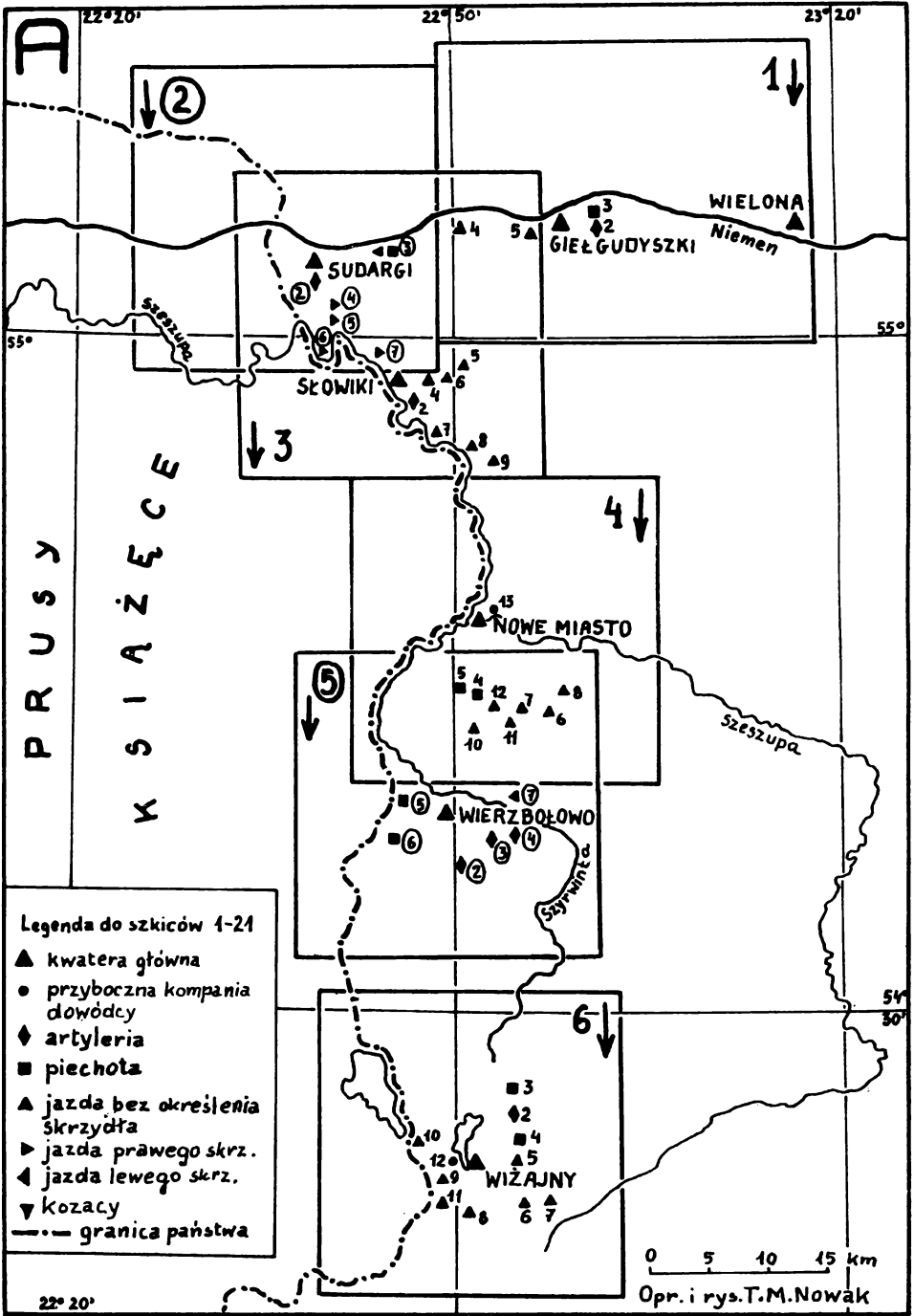
Tabela 21

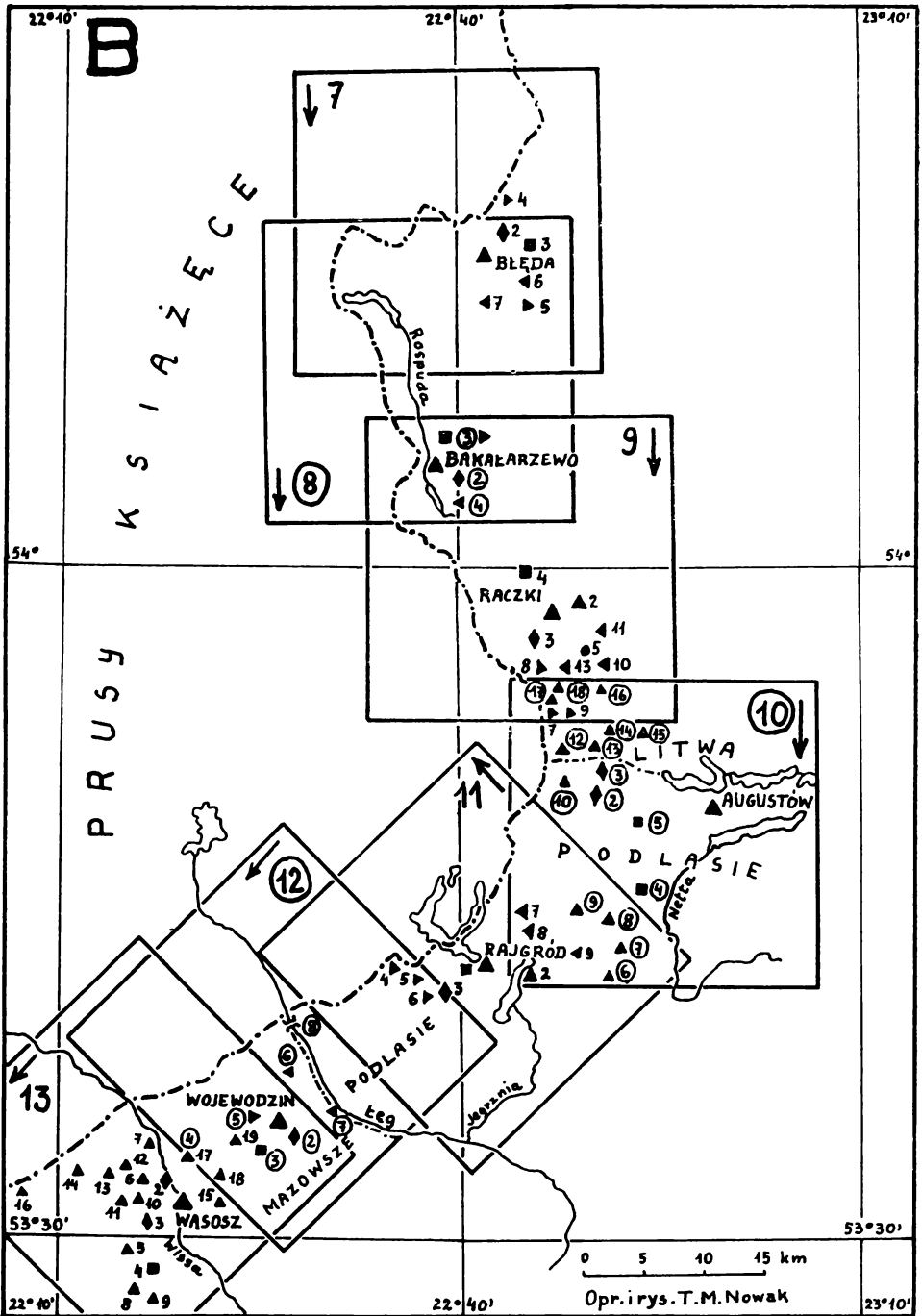
2 [12] Decemb. — von Radzinow biss Lutoczyn — 3 Meil. Von Lutotzin biss Strassburg 5 Meil, da die Armee d.4 (14) Decemb. ankomen.

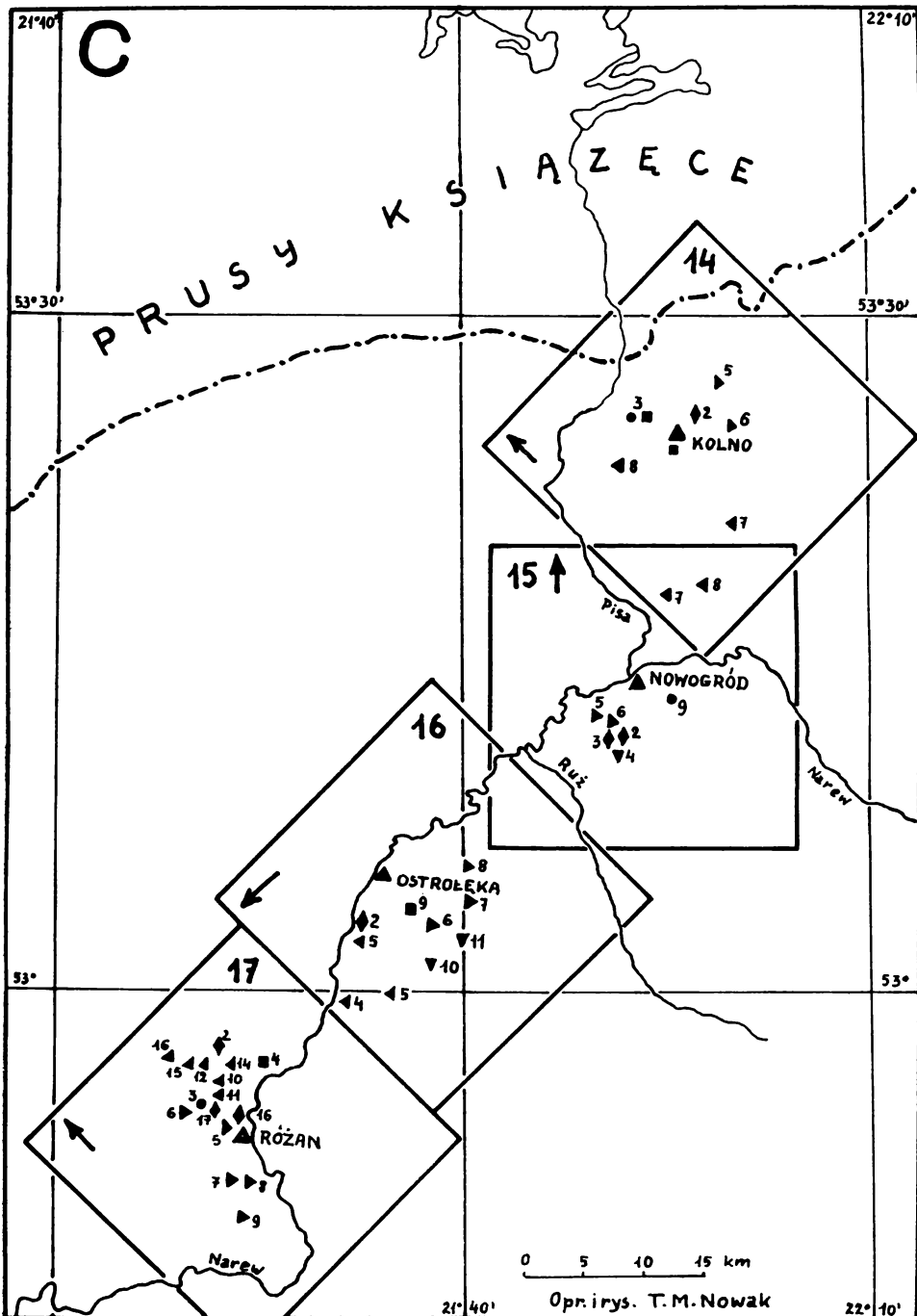
L.p.	Nazwa na szkicu	D o m y	Nazwa na mapie z XX w.	Tekst legendy szkicu	
				nazwa	przydział
1	Lutocin		Lutocin	Lutoczin	d. Hauptq.
2	Chrapunia	16	Chrapoń	Chrapunia	d. Artollerey
3	Przeradzi	21	Przeradz	Przeradzi	d. Infanterey
4	Ponietowo	52	Poniatowo	Ponietowo	dem rechten Flügel
5	Trzeżowo	12	Strzeszewo	Trzesowo	} dem lincken Flügel
6	Słabenciki	40	Swojęcín	Słabecinski	
7	Chromakow	10	Chroma- kowo	Chromakow	
8	Sziemciki	8	Siemcichy	Sziemciki	
9	Sirok	12	Seroki	Sirok	} d. 4 Leibcomp. } Ihr. May. reutery
10	Sonitz	4	Szoniec	Sonic	
11	Pietrziki		Pietrzyk		
12	Wrzesznia	20	Września		
13	Dęmbofka	6	Dębówka		
14	Biesun		Biezuń		
15	Wkra fl.		rz. Wkra		

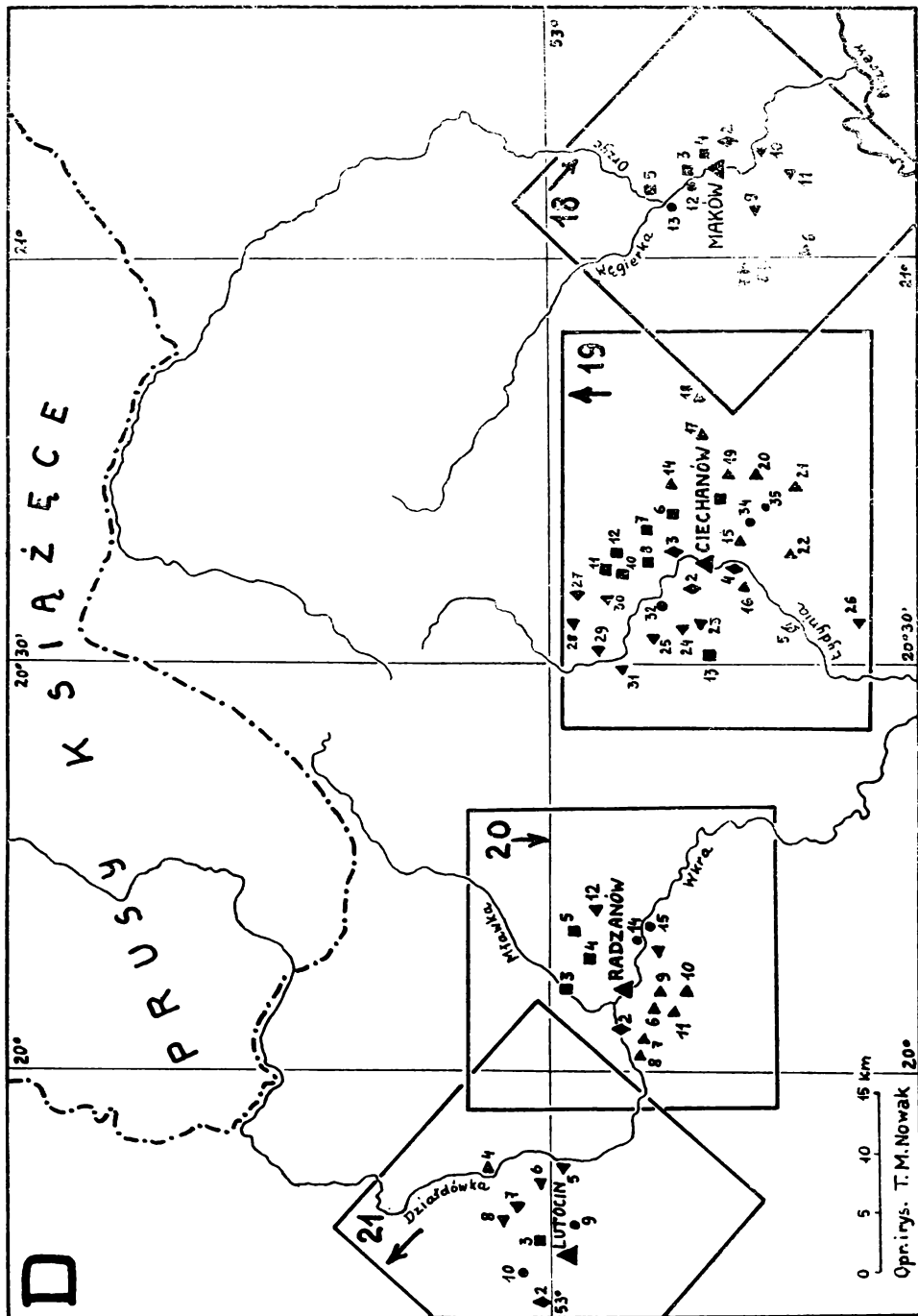


Rozmieszczenie szkiców obrazujących trasę przemarszu armii G. M. de la Gardie w dniach od 30 października do 12 grudnia 1655 r.









Jacek Sobczak (Poznań)

W SPRAWIE ORGANIZACJI I DZIAŁALNOŚCI SĄDÓW KOMISJI PORZĄDKOWYCH CYWILNO-WOJSKOWYCH (1790—1792)*

Organizacja i działalność komisji porządkowych cywilno-wojskowych jest ciągle jeszcze niedostatecznie znana. Problemem tym zajął się wprawdzie w osobnym studium T. Korzon, ale uwagi jego trudno uznać za kompletne i wyczerpujące¹. Praca ta jednak niewątpliwie zasługuje na uwagę chociażby z tej racji, że autor jej dotarł do nie istniejących już dzisiaj akt komisji rawskiej i czerskiej. Wykorzystał także T. Korzon akta komisji porządkowej cywilno-wojskowej powiatu radziejowskiego, które zachowały się do chwili obecnej. O pozostałych komisjach pisał jednak na podstawie danych pochodzących z osiemnastowiecznej prasy. Rozprawa o komisjach porządkowych była w pewnym sensie polemiką z poglądami W. Kalinki, który stał na stanowisku, że komisje porządkowe przywłaszczyły sobie kompetencje sądów, wprowadzając chaos w aparacie wymiaru sprawiedliwości². Dzieło W. Kalinki nie zostało jednak nigdzie przywołane w tekście rozprawy T. Korzona.

Powstała później praca I. Baranowskiego, wbrew mylącemu tytułowi, dotyczy komisji dobrego porządku, a nie komisji porządkowych cywilno-wojskowych³. Badania T. Korzona kontynuował T. Kermisz, który zajął się działalnością komisji lubelskiej⁴. Komisji warszawskiej poświęcił nieco uwagi na marginesie głównego nurtu rozważań W. Smoleński⁵. Organizacja i funkcjonowanie komisji porządkowej ziemi wieluńskiej i powiatu ostrzeszowskiego przedstawił K. Badziak⁶. Wiele uwagi poświęcono komisjom wielkopolskim, którymi zain-

* W związku z artykułem W. Szaja, *Sądownictwo cywilno-wojskowe w okresie Sejmu Czteroletniego*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. XXVII, 1984, s. 170—175.

¹ T. Korzon, *Komisje porządkowe cywilno-wojskowe wojewódzkie i powiatowe w latach 1790—1792*, „Ateneum”, t. I, 1882, s. 427—455. Rozprawa ta z pewnymi niewielkimi zmianami została włączona do dzieła idem, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta 1765—1794*, t. V, Kraków-Warszawa 1897—1898, wyd. II, s. 427—455. Tekst rozprawy ukazał się niedawno także w wyborze pism T. Korzona, wydanym pt. *Odrodzenie w upadku*, Warszawa 1975, s. 264—296.

² W. Kalinka, *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*, Kraków 1868.

³ I. Baranowski, *Komisje porządkowe (1765—1788)*, „Rozprawy wydziału historyczno-filologicznego Akademii Umiejętności”, t. XXXIV, Kraków 1907.

⁴ J. Kermisz, *Lublin i lubelskie w ostatnich latach Rzeczypospolitej (1788—1792)*, t. I, Warszawa 1939, s. 7—49.

⁵ W. Smoleński, *Komisja Boni Ordinis warszawska (1765—1789)*, Warszawa 1914. Zauważyć należy, że w pracy tej zajęto się głównie, zgodnie z tytułem, działalnością komisji dobrego porządku.

⁶ K. Badziak, *Organizacja i działalność władz terenowych okresu Oświecenia (1764—1792) na przykładzie ziemi wieluńskiej i powiatu ostrzeszowskiego*, „Acta Universitatis Lodziensis, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Nauki Humanistyczno-Społeczne”, Seria I, Łódź 1976, z. 4, s. 69—82.

interesowali się w nie opublikowanych dotąd pracach doktorskich B. Sobolowa⁷ i W. Szaj⁸. Spośród komisji wielkopolskich uwagę badaczy skupiała w pierwszym rzędzie komisja kaliska, której organizację i działalność przedstawili B. Sobolowa⁹ i J. Sobczak¹⁰.

Powstawały także rozprawy, w których zajęto się różnymi stronami szerokiego zakresu czynności komisji. Opracowano działalność administracyjną komisji porządkowych¹¹, w szczególności ich uprawnienia do wydawania paszportów¹², prerogatywy wobec sejmików, wiążące się ze sporządzaniem księgi ziemiańskiej i opracowywaniem instrukcji¹³, kompetencje wobec szkół parafialnych¹⁴ oraz działalność kwatermistrzowską komisji¹⁵.

Jak z tego widać, literatura poświęcona bezpośrednio komisjom porządkowym, nie licząc wzmianek na marginesach prac zajmujących się innymi problemami, jest dość obszerna. Wobec tego, że W. Szaj nie poświęcił jej uwagi w swym artykule, należało na nią wskazać w tym miejscu.

Pewne strony działalności komisji porządkowych nie zostały jeszcze do końca zbadane. Należy do nich problem sądownictwa komisji, który umykał dotąd uwadze badaczy, ograniczających się zazwyczaj w tym przedmiocie do bardzo pobieżnego zrelacjonowania tekstu aktów normatywnych. Jedyną pracą, dotyczącą zagadnienia działalności jurysdykcyjnej komisji porządkowych, była praca o sądach komisji kaliskiej¹⁶. Nawet bowiem we wspomnianych wyżej, nie opublikowanych, dwóch pracach doktorskich, kwestia ta nie doczekała się bardziej pogłębionej analizy.

Z tym większym więc zadowoleniem należałoby powitać pracę W. Szaja opublikowaną w „Studiach i Materiałach do Historii Wojskowości”, której tytuł zdaje się sugerować, że jest ona poświęcona analizie sądownictwa komisji całej Rzeczypospolitej. Lektura artykułu pozwala jednak na stwierdzenie, że tytuł niezbyt przystaje do bazy źródłowej, którą wykorzystano przy jego pisaniu. W. Szaj oparł się bowiem wyłącznie na aktach komisji porządkowych z terenu Wielkopolski, głównie kaliskiej, wieluńsko-ostreszowskiej oraz w mniejszym stopniu poznańskiej i radziejowskiej. Sam artykuł zawiera przy tym szereg błędów i nieściśłości, które wymagają sprostowania.

Przed wszystkim należy zauważyć, że sądy komisji porządkowych cywilno-wojskowych nie były — wbrew twierdzeniu W. Szaja — sądami administracyj-

⁷ B. Sobolowa, *Wielkopolskie komisje cywilno-wojskowe*, maszynopis UW, Warszawa 1969.

⁸ W. Szaj, *Wielkopolskie komisje porządkowe cywilno-wojskowe*, maszynopis UAM, Poznań 1974.

⁹ B. Sobolowa, *Kalisz w ostatnich latach Rzeczypospolitej (w świetle akt komisji porządkowej cywilno-wojskowej kaliskiej)*, „Rocznik Kaliski”, t. II, 1969, s. 68—79.

¹⁰ J. Sobczak, *Organizacja i sądownictwo kaliskiej komisji porządkowej cywilno-wojskowej (1790—1792)*, „Rocznik Kaliski”, t. XVII, 1984, s. 9—22. W pracy tej zasadniczo skupiono uwagę na analizie działalności sądowniczej komisji kaliskiej.

¹¹ W. Szaj, *Organizacja i działalność administracyjna wielkopolskich komisji porządkowych cywilno-wojskowych (1789—1792)*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. XII (23), 1976, z. 1, s. 85—102.

¹² N. Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemysle polskim epoki stanisławowskiej*, Warszawa 1966, s. 254—266.

¹³ J. Sobczak, *Reforma sejmików na Sejmie Czterolatnim i jej realizacja w Wielkopolsce*, „Roczniki Historyczne”, R. XLVI, 1980, s. 67—98.

¹⁴ T. Mizia, *Komisje porządkowe cywilno-wojskowe a szkolnictwo parafialne w okresie Sejmu Wielkiego*, „Rozprawy z dziejów oświaty”, t. VI, 1963, s. 40—92.

¹⁵ W. Szaj, *Początki państwowej działalności administracyjno-kwatermistrzowskiej na rzecz wojska (1789—1792)*, „Roczniki Wyższej Szkoły Oficerskiej Służb Kwatermistrzowskich im. M. Buczka”, R. IV, 1983, z. 1 (15), s. 94—106.

¹⁶ J. Sobczak, *Organizacja i sądownictwo kaliskiej komisji...*

nymi czy typu administracyjnego¹⁷. Sądy administracyjne to sądy, które badają legalność zarządzeń i orzeczeń organów administracyjnych¹⁸. Działalność jurysdykcyjna komisji porządkowych nie miała takiego charakteru. Komisje rozpatrywały bowiem nie problemy legalności aktów administracyjnych, a sprawy natury cywilnej bądź karnej. Fakt, że komisje porządkowe cywilno-wojskowe, będące zasadniczo organami administracyjnymi, posiadały kompetencje sądownicze, nie był niczym nadzwyczajnym w warunkach dawnej Rzeczypospolitej. Podobne uprawnienia jurysdykcyjne posiadały także inne organy administracyjne, a wśród nich komisje wielkie: np. Skarbowa¹⁹, Komisja Edukacji Narodowej²⁰. Zasada rozdziału władzy administracyjnej od sądowniczej była jeszcze w drugiej połowie XVIII w. rzeczą nową i nie respektowaną w praktyce.

Organizacja komisji porządkowych cywilno-wojskowych i sądów tych komisji wyglądała inaczej, niż to przedstawił W. Szaj. Píše on, że „w skład komisji wchodziły 3 osoby: dwóch komisarzy cywilnych i jeden oficer, oddelegowany przez komendanta jednostki wojskowej stacjonującej na terenie podlegającym władzy komisji”²¹. Twierdzenie to jest całkowicie bezpodstawne zarówno w świetle aktów normatywnych, jak i w świetle praktyki komisji.

W myśl uchwalonej przez Sejm Czteroletni w 1784 r. konstytucji *Komisje porządkowe cywilno-wojskowe województw, ziem i powiatów w Koronie*, w której określono organizację, kompetencje i zasady działania nowych organów administracji, w każdej komisji zasiadać miało 19 komisarzy wybieranych na sejmikach, w tym 3 duchownych²². Funkcję komisarzy porządkowych pełnić mogła wyłącznie osiadła szlachta, posiadająca dobra prawem dziedzicznym lub z tytułu zastawu. Duchowni zasiadający w komisji także musieli być pochodzenia szlacheckiego. Komisarzami duchownymi nie mogli zostać zakonnicy, z wyjątkiem opatów²³. Jak z tego widać, przytoczone wyżej twierdzenie W. Szaja, że w skład komisji porządkowej wchodziły 3 osoby, jest całkowicie błędne.

Wtedy, gdy komisja porządkowa działała jako sąd i rozpoznawała sprawy cywilno-wojskowe, w składzie jej zasiadać miał „sztabs lub ober oficer” wyznaczony przez komisję wojskową²⁴, a nie — jak twierdzi W. Szaj — oficer oddelegowany przez komendanta jednostki wojskowej stacjonującej na terenie działania komisji porządkowej²⁵. Dopiero wtedy, gdy oficer wyznaczony przez komisję wojskową nie mógł z jakiś przyczyn uczestniczyć w pracach sądu komisji, komendant jednostki wojskowej powoływał na jego miejsce innego oficera. Takie wypadki zdarzały się czasami w działalności komisji, np. w komisji kaliskiej pod nieobecność Marcelego Molskiego wyznaczonego przez komisję wojskową zasiadał inny ofi-

¹⁷ W. Szaj, *Sądownictwo cywilno-wojskowe...*, s. 174. Tezę o administracyjnym charakterze sądów komisji prezentował W. Szaj także w swojej pracy doktorskiej.

¹⁸ W. Maisel, *Wojewódzkie sądy administracyjne w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa-Poznań 1976, s. 122—123; J. S. Langrod, *Sprawa rozbudowy sądownictwa administracyjnego w Polsce*, „Themis Polska”, t. IV, 1928/1929, s. 223. Por. też W. Jellinek, *Verwaltungsrecht*, Berlin 1931, s. 304—305; K. Kolszewski, *Sądownictwo administracyjne w Polsce*, „Przegląd Administracji”, t. I, 1921, s. 319—324.

¹⁹ J. Bałtruszajtys, *Sądownictwo Komisji Skarbowych w sprawach handlowych i przemysłowych (1764—1794)*, Warszawa 1977.

²⁰ J. Sobczak, *Sądownictwo Komisji Edukacji Narodowej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. XXXIV, 1982, z. 2, s. 213—230.

²¹ W. Szaj, *Sądownictwo cywilno-wojskowe...*, s. 170.

²² *Volumina Legum* (dalej: VL) IX, s. 146—156. W. Szaj w artykule swoim nie zauważył, że problem organizacji komisji porządkowej cywilno-wojskowej w Wielkim Księstwie Litewskim regulowała inna konstytucja. *Komisje wojewódzkie i powiatowe w Wielkim Księstwie Litewskim* (VL, IX, s. 136—142).

²³ VL, IX, s. 146.

²⁴ VL, IX, s. 152.

²⁵ W. Szaj, *Sądownictwo cywilno-wojskowe...*, s. 170.

cer — Dziembowski, powołany przez komendanta garnizonu²⁶. W wypadku gdy oficer mianowany przez komisję wojskową nie mógł uczestniczyć w pracach sądu komisji porządkowej cywilno-wojskowej, a na jego miejsce nie został powołany inny oficer, sąd komisji mógł orzekać bez udziału wojskowego.

Konstytucja *Komisje porządkowe cywilno-wojskowe* wprowadziła zasadę częściowej rotacji komisarzy, ustalając, że wybory komisarzy będą odbywać się co dwa lata, z tym że z ustępującego kompletu pozostanie zawsze na kolejną kadencję 6 komisarzy. Miało to przyczynić się do zachowania ciągłości prowadzonych spraw i umożliwić wciągnięcie się w ich tok nowo obranym komisarzom. W trakcie trwania kadencji komisji skład jej, w myśl konstytucji *Komisje porządkowe*, mógł być uzupełniony w drodze wyborów przeprowadzonych przez pełny skład komisji²⁷. Działo się tak w chwili ubytku z grona komisji tych jej członków, którym powierzono funkcje posłów, deputatów lub których powołano na inne urzędy. Tego rodzaju wybory miały w zasadzie charakter kooptacji. Możliwość obsadzania w tym trybie urzędów komisarzy miała istotne znaczenie. Wypada zauważyć, że do komisji kaliskiej w ciągu dwuletniej jej kadencji wybrano w ten sposób 16 nowych komisarzy²⁸.

W wyniku dokonanych przez Sejm Czteroletni reform ustrojowych, prawo do zasiadania w komisjach porządkowych uzyskali także mieszczanie. Ustawa *Miasta nasze królewskie* przewidywała powiększenie składu komisji o 3 komisarzy miejskich wybranych na zgromadzeniach wydziałowych²⁹. W praktyce jednak do powiększenia składu komisji porządkowych jednak nie doszło.

Załowac należy, że na problem wyboru komisarzy, pełniących funkcje jurysdykcyjne w sądach komisji porządkowych, W. Szaj nie zwrócił w ogóle uwagi.

Działalność sądowniczą komisji porządkowych przedstawia W. Szaj w formie statycznej, nie zauważając, że granice kompetencji sądów komisji ulegały zmianom. Analizując działalność jurysdykcyjną komisji porządkowych cywilno-wojskowych, nie sposób nie zauważyć w jej toku dwóch wyraźnych okresów. Początkowo kompetencje rzeczowe, osobowe i terytorialne oraz zasady postępowania przed sądami komisji regulowała w Koronie konstytucja *Komisje porządkowe*. Uchwalenie przez Sejm Czteroletni w dniu 24 VI 1791 r. ustawy *Komisja policji* rozpoczęło drugi okres działalności sądów komisji porządkowych³⁰. Ustawa *Komisja policji* przewidywała utworzenie pierwszoinstancyjnych sądów policji. Komisja policji po ukonstytuowaniu się podzieliła obszar kraju na wydziały policyjne zwane intendencjami, poddając działalność komisji porządkowych cywilno-wojskowych kontroli swoich urzędników intendentów³¹. Nastąpiło to bez żadnych podstaw ustawowych. Zasadniczo także bez delegacji ustawowej komisja policji rozszerzyła kompetencje jurysdykcyjne komisji porządkowych cywilno-wojskowych, powierzając im funkcje pierwszoinstancyjnych sądów policji³². Wiązało się to ze znacznym rozszerzeniem kompetencji komisji, a także ze zmianą form postępowania przed nimi.

Na problem ten W. Szaj nie zwrócił w ogóle uwagi, nie zauważając, że komisje

²⁶ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Kalisz, akta kaliskiej komisji porządkowej cywilnowojskowej (dalej: CW) 1, f. 6.

²⁷ VL, IX, s. 146.

²⁸ APP, Kalisz, CW 1, f. 8; Kalisz, CW 3, s. 178—179, 427—428. Por. J. Sobczak, *Organizacja i sądownictwo kaliskiej komisji...*, s. 11—12.

²⁹ VL, IX, s. 217.

³⁰ *Ibidem*, s. 277—287.

³¹ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Królestwa Polskiego 152, k. 69—72. Por. A. Zahorski, *Centralne instytucje policyjne w Polsce w dobie rozbiorów*, Warszawa 1959, s. 130—131.

³² APP, Kalisz, CW 3, s. 35—36, 465.

porządkowe cywilno-wojskowe pełniły funkcje pierwszoinstancyjnych sądów policji.

Obok stale działających sądów komisji istniały odrębne sądy obozowe. Konstytucja *Komisje porządkowe* przewidywała, że w razie zakładania przez oddziały wojskowe długoterminowych obozów wojskowych na terenach podległych władzy komisji, zostaną utworzone sądy obozowe, w których postępowanie miało się toczyć na nieco innych zasadach⁸³. W ujęciu W. Szaja pomieszczone zostały zasady organizacyjne i procesowe stale działających sądów komisji porządkowych i sądów obozowych.

Liczba komisarzy zasiadających w składzie sądu komisji porządkowej nie została nigdzie ograniczona. W konstytucji *Komisje porządkowe* stwierdzono jedynie, że sąd taki musi się składać z co najmniej 3 komisarzy⁸⁴. W praktyce większości komisji sprawy były rozpatrywane przez liczniejsze grono komisarzy. W sądzie kaliskiej komisji porządkowej zasiadało najczęściej 6 komisarzy, chociaż czasami orzekał skład pięcio-, ośmio-, a nawet w jednym przypadku dwunastoosobowy⁸⁵.

Gdyby nawet przyjąć, że twierdzenie W. Szaja o tym że „w skład komisji wchodziły 3 osoby”, odnosi się nie do samej komisji — w której, jak wykazano wyżej, zasiadało 19 komisarzy wybieranych przez sejmik — a jedynie do sądu komisji, to i tak twierdzenie to jest błędne. Skład sądu komisji porządkowych mógł być bowiem i bywał liczniejszy.

Wbrew wywodom W. Szaja oficer mianowany przez komisję wojskową nie zasiadał stale w składzie sądu komisji, a jedynie wtedy gdy rozpoznawana sprawa dotyczyła materii cywilno-wojskowych. Jakie kwestie należały do tych spraw określono wyraźnie w konstytucji *Komisje porządkowe*⁸⁶.

W składzie trzyosobowym orzekać miał jedynie sąd obozowy, w którym zasiadać miało dwóch komisarzy delegowanych przez komisję i oficer odkomenderowany do pełnienia tej funkcji przez komendanta jednostki wojskowej. Oficer ten działał niezależnie od oficera powołanego do pracy w komisji porządkowej przez komisję wojskową. Składał on identyczną jak oficer powołany przez komisję przysięgę⁸⁷. Z konstytucji *Komisje porządkowe* nie wynika jednak, aby musiał on być „sztabs- lub oberoficerem”.

Żałować należy, że W. Szaj nie pokusił się o przedstawienie w swym artykule zakresu właściwości terytorialnej, rzeczowej i osobowej sądów komisji porządkowych, mimo że problematyka ta z natury należy do rzeczy najistotniejszych w działalności każdego sądu. Uzupełniając jego wywody wypada stwierdzić, że kompetencje terytorialne komisji porządkowych cywilno-wojskowych zostały wyraźnie określone w konstytucji *Komisje porządkowe*. Zauważyć przy tym należy, że obszar działania komisji nie pokrywał się z obszarem jednostki administracyjno-sądowej województw, ziem i powiatów. Istniały komisje wspólne dla całego województwa, obejmującego kilka ziem i powiatów, oraz komisje dla jednej tylko ziemi czy powiatu. W myśl konstytucji *Komisje porządkowe* w Koronie miały powstać 44 komisje, z czego 21 w Małopolsce, 13 na Mazowszu i 10 w Wielkopolsce. Konstytucja ta zezwoliła jednak sejmikom, na których mieli być wybierani komisarze z województw poznańskiego, kaliskiego, gnieźnieńskiego, brzesko-kujawskiego, inowrocławskiego i płockiego, na zwiększenie liczby komisji. Wszystkim sejmikom pozostawiono możliwość ustanowienia wspólnej komisji dla kilku ziem lub powiatów⁸⁸.

⁸³ VL, s. 153.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 148.

⁸⁵ J. Sobczak, *Organizacja i sądownictwo kaliskiej komisji...*, s. 18.

⁸⁶ VL, IX, s. 152 i 149.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 153.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 147—148.

W Wielkopolsce skorzystano z uprawnienia przyznanego przez Sejm tworząc dodatkowe komisje w Kościanie (dla ziemi wschowskiej i powiatu kościańskiego), w Radziejowie (dla powiatów inowrocławskiego, kruszwickiego, radziejowskiego), w Mławie (dla powiatów szreńskiego, miedzoborskiego i mławskiego). Powstały także, chociaż bez delegacji ustawowej, oddzielne komisje porządkowe w Mielniku (dla ziemi mielnickiej) i w Kamieńcu Podolskim (dla województwa podolskiego i ziemi kamienieckiej)³⁹. Wkrótce po powołaniu komisji porządkowych sejm zgodził się na zmianę siedzib kilku komisji⁴⁰.

Właściwość terytorialna sądów komisji pokrywała się z obszarem kompetencji terytorialnych komisji jako organów administracyjnych.

Dość ogólnikowe sformułowanie właściwości terytorialnej nie sprawiało, jak to widać na przykładzie komisji kaliskiej, specjalnego kłopotu⁴¹.

Przechodząc do problemu kompetencji rzeczowej sądów komisji, także całkowicie pominiętego przez W. Szaja, wypada zauważyć, że właściwość rzeczowa komisji została określona w konstytucji *Komisje porządkowe* w sposób mało precyzyjny. Stwierdzono bowiem, że sądy komisji będą uprawnione do rozstrzygania sporów między osobami cywilnymi a żołnierzami oraz spraw wiążących się z kompetencjami administracyjno-gospodarczymi komisji.

Z akt wielkopolskich sądów komisji porządkowych cywilno-wojskowych, w szczególności komisji kaliskiej, wynika, że większość sporów, które przyszło sądom tym rozpatrywać, stanowiły sprawy z powództwa osób cywilnych przeciwko wojsku. Dominowały wśród nich sprawy o odszkodowanie za wyrządzone przez żołnierzy szkody, połączone z żądaniami ukarania winnych, o naruszenie posiadania, o wydanie poddanych zbiegłych do wojska. Wojsko wytaczało powództwa głównie przeciwko kupcom, zarzucając im posługiwanie się niewłaściwymi miarami i wagami oraz sprzedaż towarów po zawyżonych cenach. Dość liczne były też sprawy przeciwko osobom cywilnym uchylającym się od obowiązku dostarczenia rekrutów czy pomagającym dezertantom. Sądy komisji rozpatrywały także spory wynikające z kompetencji administracyjnych komisji, a dotyczące spraw lokalowych, wiążących się z kwaterowaniem wojsk. Często były też sprawy karne o włoczęgostwo i pogwałcenie spokoju obrad komisji⁴².

Na potrzebę przestrzegania zasad właściwości rzeczowej sądów komisji zwrócono uwagę w konstytucji *Komisje porządkowe*, stwierdzając, że w razie rozpoznania spraw nie należących do właściwości komisji porządkowych winni tego komisarze odpowiadać będą przed Trybunałem. Analiza akt sądów komisji porządkowych z terenu Wielkopolski pozwala na stwierdzenie, że sądy te zajmowały się dość często sprawami nie należącymi do ich kompetencji i rozpoznawały spory natury czysto cywilnej, np. o zwrot pożyczki⁴³. Było to wynikiem, z jednej strony, rozszerzenia swoich kompetencji przez komisje, z drugiej jednak skutkiem działania stron, które w zawieranych umowach poddawały ewentualne spory sądownictwu komisji porządkowych. Dążenie do poddania zaistniałych spraw-sporów orzecznictwu komisji porządkowych wynikało w pierwszym rzędzie z faktu, że sądy komisji były organami jurysdykcyjnymi stale działającymi, co zapewniało nieodzowną szybkość postępowania. Komisje, korzystając z pomocy wojska, mogły też

³⁹ T. Korzon, *Komisje porządkowe cywilno-wojskowe wojewódzkie i powiatowe w latach 1790—1792*, [w:] *Odrodzenie w upadku*, Warszawa 1975, s. 267—269.

⁴⁰ VL, IX, s. 160 i 163.

⁴¹ Z akt komisji kaliskiej wynika, że decydujące znaczenie miało miejsce czynności prawnej lub przestępstwa, a nie kwestia gdzie przebywała strona. Zgodnie z zasadą procesową *actor sequitur forum rei* komisja kaliska stwierdzała swą niewłaściwość w sytuacji, gdy strona pozwana nie podlegała jej kompetencji.

⁴² J. Sobczak, *Organizacja i sądownictwo kaliskiej komisji...*, s. 15—16.

⁴³ APP, Kalisz, CW 3, s. 238.

zapewnić egzekucję swoich orzeczeń. Trzeba w końcu zauważyć i to, że proces prowadzony przed sądami komisji był stosunkowo tani.

Z chwilą gdy sądom komisji powierzono funkcję pierwszoinstancyjnych sądów policji, rozszerzeniu uległa także ich kompetencja rzeczowa. Stały się bowiem one właściwe w sprawach o należności z dóbr miejskich, o ile nie była sporna kwestia własności, o nadużycia przy dysponowaniu funduszami publicznymi, o naruszenie przepisów dotyczących licytacji oraz w sprawach dotyczących prawidłowości miar i wag⁴⁴.

Kwestia właściwości osobowej sądów komisji, której W. Szaj także nie poświęcił uwagi, nie została nigdzie uregulowana. W praktyce sądy komisji rozpoznawały sprawy ludzi wszystkich stanów. Najczęstszymi były sprawy wnoszone przez szlachtę lub przeciwko szlachcie. W wielu jednak sprawach w charakterze pozwanych i powodów występowali mieszczenie, chłopci i Żydzi. Przed sądami wielkopolskich komisji porządkowych stawali też dość często cudzoziemcy — żołnierze obcych wojsk, przemytnicy i zagraniczni kupcy⁴⁵.

Zasady postępowania przed sądami komisji porządkowych, zrelacjonowaniu których W. Szaj poświęcił większą część swego artykułu, nie zostały przedstawione zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy.

Niezrozumiałe i niejasne jest stwierdzenie W. Szaja, że wszczęcie postępowania przed sądem komisji następowało „na podstawie oskarżeń prywatnych i pozwów”. Rozróżnienie między oskarżeniem i pozwem, konsekwentnie stosowane przez W. Szaja w swym artykule, wynika z niezrozumienia zasad dawnego procesu, w którym z wyjątkiem nielicznych spraw kryminalnych wszczęcie postępowania także w sprawach, które z dzisiejszego punktu widzenia zaliczamy do spraw karnych, zależne było od złożenia skargi przez oskarżyciela. W istocie postępowanie przed sądami komisji porządkowej rozpoczynało się od wniesienia memoriału (pozwu) do ksiąg komisji. Memoriał taki musiał zawierać oznaczenie stron i opis stanu faktycznego.

Twierdzenie W. Szaja, że „niekiedy osobami wszczynającymi postępowanie przed sądami komisji porządkowych byli urzędnicy tej komisji, powołani do kontroli przestrzegania prawa przez ludność cywilną i oddziały wojskowe”⁴⁶, jest niezbyt precyzyjne. Informacje o personelu urzędniczym komisji porządkowych, bardzo skąpe i fragmentaryczne, nie upoważniają do tego rodzaju stwierdzenia. Organizacja kancelarii i skład personelu urzędniczego komisji nie zostały bliżej sprecyzowane w konstytucji *Komisje porządkowe*, w której zadowolono się stwierdzeniem, że kancelarią ma kierować regent wybrany jednomyślnie lub większością głosów przez komisarzy. Z praktyki komisji porządkowych wiadomo jednak, że przynajmniej w komisjach wielkopolskich obok regentów istnieli wiceregeni, a w kancelariach pracowali kancelarzyści i woźni⁴⁷.

Żałować należy, że W. Szaj nie pokusił się o nakreślenie obowiązków, kwestii wynagradzania i umundurowania personelu urzędniczego komisji. Z badań akt komisji kaliskiej zdaje się wynikać, że obowiązki personelu kancelaryjnego komisji były zbliżone do tych, jakie ciążyły na odpowiednich urzędnikach sądów grodzkich czy ziemskich. Urzędnicy komisji osiągalni jednak nieco wyższe wynagrodzenie, uregulowana też została wyraźnie, chociaż jedynie lokalnym zarządzeniem komisji kaliskiej, sprawa ich umundurowania⁴⁸.

Przy sądzie komisji porządkowej działał instygator. Istnienia jego wprowadzie

⁴⁴ VL, IX, s. 282—283.

⁴⁵ J. Sobczak, *Organizacja i sądownictwo kaliskiej komisji...*, s. 16.

⁴⁶ W. Szaj, *Sądownictwo cywilnowojskowe...*, s. 171.

⁴⁷ APP, Kalisz, CW 3, s. 71, 178—179, 424; CW 1, f. 8—8v.

⁴⁸ APP, Kalisz, CW 3, s. 55, 67—69, 485.

konstytucja *Komisje porządkowe* nie przewidywała, w praktyce był on jednak nieodzwony. Nie udało się ustalić sposobu powoływania instygatora ani pełnego zakresu jego obowiązków. Wiadomo jedynie, że wnosił on przed sąd komisji sprawy o pogwałcenie spokoju obrad komisji oraz o niewykonanie zarządzeń administracyjnych wydanych przez komisję⁴⁹. Nie był natomiast instygator powołany do kontroli przestrzegania prawa przez ludność cywilną i oddziały wojskowe. Urzędników powołanych do kontroli przestrzegania prawa komisje w ogóle nie posiadały. Dlatego twierdzenie W. Szaja, że tacy urzędnicy wszczynali postępowanie przed sądami komisji, nie może się ostać.

Po zmianie właściwości sądów komisji porządkowych, w wyniku powierzenia im funkcji pierwszoinstancyjnych sądów komisji policji, pojawił się wśród oficjalistów komisji obok instygatora nowy urzędnik — prokurator. Komisja kaliska w wydanej przez siebie ordynacji ustaliła, że instygator i prokurator będą urzędnikami wybieranymi przez komisarzy, nie dokonała jednak między nimi podziału czynności, a ordynacja precyzująca zasady postępowania przed sądami komisji policji i instrukcja dla urzędników sądów komisji, zapowiadane przez ustawę *Komisja policji*, nie zostały wydane⁵⁰.

W. Szaj myli się sądząc, że rozstrzyganie spraw w sądach komisji porządkowych musiało następować tego samego dnia, w którym wpłynął pozew, i że jedynie w przypadku, gdy strony zamieszkiwały poza siedzibą sądu, rozprawę wyznaczano w terminie dwóch tygodni od daty złożenia pozwu⁵¹. Twierdzenie takie jest wynikiem niezrozumienia tekstu aktu normatywnego i niewniknięcia w działalność sądów komisji. Z tekstu konstytucji *Komisje porządkowe* i z praktyki sądów komisji wynika bowiem jednoznacznie, że było inaczej niż twierdzi W. Szaj. Między datą złożenia memoriału (pозwu) a terminem rozprawy musiały w myśl jasných przepisów konstytucji *Komisje porządkowe* upłynąć 3 dni⁵². W praktyce sądów komisji termin ten był dłuższy i wynosił tydzień. Nigdy jednak, nie wszczynano rozprawy w tym samym dniu, w którym wniesiono memoriał. Wystarczy tylko po-bieżnie znać zasady rządzące procesem sądowym, aby wiedzieć, że takie rozwiązanie byłoby z technicznego punktu niemożliwe. Dla spraw dotyczących zdarzeń poza siedzibą komisji i tam gdzie strony mieszkały w odległości większej niż jedna mila od tej siedziby, rozprawę wyznaczano istotnie w terminie dwóch tygodni od wniesienia memoriału.

Konstytucja *Komisje porządkowe* nie wspomina nic o doręczaniu pozwu, w szczególności nie precyzuje formy jego doręczenia. Praktyka komisji kaliskiej także nie dostarcza w tym względzie żadnych wiadomości. Wolno jednak przypuszczać, że zasady doręczania pozwu nie odbiegały od prawideł określonych w prawie ziemskim.

Błędnie przedstawił też W. Szaj zakres kompetencji sądów komendantów wojskowych. Sąd ten nie był właściwy we wszystkich sprawach cywilno-wojskowych, jak twierdzi W. Szaj, a jedynie w sprawach o odszkodowanie za wyrządzone przez żołnierzy szkody. Nie zauważył też W. Szaj, że od orzeczeń sądu komendanta wojskowego przysługiwało prawo odwołania jedynie powodowi i że w świetle konstytucji *Komisje porządkowe* z takim odwołaniem nie mógł wystąpić żołnierz⁵³.

Przedstawiając środki odwoławcze służące stronom od orzeczeń sądu komisji porządkowych należy stwierdzić, że od orzeczeń komisji porządkowych strony mogły odwołać się do Komisji Wojskowej jedynie w sprawach, w których wartość

⁴⁹ APP, Kalisz, Cw 1, f. 6v; Kalisz, CW 3, s. 55, 76, 439, 286, 295, 289.

⁵⁰ APP, Kalisz, CW 3, s. 35.

⁵¹ W. S z a j *Sądownictwo cywilno-wojskowe...*, s. 171.

⁵² VL, IX, s. 153.

⁵³ J. S o b c z a k, *Organizacja i sądownictwo kaliskiej komisji...*, s. 18.

przedmiotu sporu przewyższała kwotę 500 zł. W pozostałych sprawach orzeczenia sądu komisji stawały się z chwilą ich wydania prawomocne. W razie gdyby komendant garnizonu nie chciał podporządkować się takowym prawomocnym orzeczeniom, pokrzywdzeni mogli się zwrócić do Komisji Wojskowej, która nie wchodząc w istotę sporu miała obowiązek doprowadzić do egzekucji orzeczenia⁵⁴.

Organizacja i działalność sądów komisji porządkowych cywilnowojskowych jest problemem na pewno bardzo ważnym i praktycznie prawie nie znanym. Żałować więc należy, że W. Szaj w swoim artykule, dotycząc jako jeden z pierwszych tego tematu, dopuścił się tylu błędów i przeinaczeń, przedstawiając funkcjonowanie tych sądów w sposób niezgodny nie tylko z obrazem, jaki wylania się z akt wielkopolskich sądów, ale i z aktów normatywnych. Należałoby postulować zajęcie się w przyszłości sądami tych komisji, spoza terenu Wielkopolski, których akta zachowały się do chwili obecnej, i zbadanie na ile ich organizacja i funkcjonowanie było zgodne z aktami normatywnymi.

⁵⁴ VL, IX, s. 153.

Henryk Wielecki, *Dzieje polskiej rogatywki*, IW „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1985, ss. 110.

Bez obawy o popełnienie większego błędu można chyba zaryzykować stwierdzenie, że najbardziej charakterystycznym elementem polskiego munduru wojskowego jest czapka z kwadratowym wierzchem, nazywana najczęściej rogatywką, konfederatką lub czapką polską. To nakrycie głowy, nie ustalonego do końca pochodzenia, nabierając stopniowo znaczenia symbolu, zarówno wśród swoich, jak i u obcych, na trwałe związało się z wyobrażeniem żołnierza polskiego walczącego od schyłku XVIII w. po wiek XX „za naszą i waszą wolność”. Tradycja każe nam widzieć bohaterów kolejnych zrywów narodowowyzwoleńczych w rogatywkach nawet wtedy, gdy faktycznie w nich nie walczyli. Znany przykład stanowią tu może stworzony przez artystów, a utrwalony w naszej świadomości obraz ks. Józefa Poniatowskiego skaczącego w rogatywce ułańskiej do Elstery w czasie bitwy pod Lipskiem — podczas gdy, jak wiadomo, książę miał wówczas na głowie kapelusz stosowany. Również za granicą Polak żołnierz kojarzony był od razu z rogatywką. Za przykład niechaj posłużą karykatury uczestników Komuny Paryskiej — dzieło propagandy wersalskiej, która pragnąc podkreślić obcość — polskość generałów: Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego, przedstawiała ich jako awanturników w ogromnych rogatywkach, nadnaturalnych rozmiarów.

Rogatywka jest dziś częścią naszej narodowej historii. Dlatego dobrze się stało, że w dwusetną rocznicę regulaminowego wprowadzenia konfederatki do umundurowania wojska polskiego (1785—1985) ukazało się popularnonaukowe, adresowane głównie do młodego czytelnika, opracowanie jej historii pt. *Dzieje polskiej rogatywki*. Autorem pracy jest Henryk Wielecki, jeden z najwybitniejszych, żyjących obecnie, znawców dziejów umundurowania. Książka składa się z 11 rozdziałów, w których autor przedstawił kolejno dzieje polskiej rogatywki w ginącej Rzeczypospolitej szlacheckiej, w dobie Legionów Polskich Jana Henryka Dąbrowskiego, w epoce Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, okresie powstań narodowych i europejskich ruchów rewolucyjnych, w formacjach polskich I wojny światowej, w wojsku II Rzeczypospolitej, w II wojnie światowej i w Polsce Ludowej, a także „światową karierę polskiej czapki”. Pod względem konstrukcji rozdziały pracy zbudowane są według jednolitej struktury. W każdym z nich autor przedstawia poszczególne, ważne, polityczne i militarne wydarzenia epoki, prezentuje wojsko polskie omawianego okresu, jego umundurowanie i dopiero na tym tle ukazuje czapkę wojskową — rogatywkę, jej wygląd, zmiany zachodzące w tym zakresie i ich przyczyny, określa rolę i funkcję, jaką odgrywała.

Ten konsekwentnie realizowany typ narracji od spraw ogólnych do szczegółowych jest — jak sądzę — ogromnym walorem książki. Autor wykazał bowiem wycucie i umiejętności dydaktyczne prezentowania dziejów rogatywki nie w oder-

waniu od historii ojczystej, ale przeciwnie, w ścisłym powiązaniu z ukazywaniem losów narodu i jego wojska. W dodatku H. Wielecki dysponuje tak ważną umiejętnością przystępnego i interesującego pisania. Wolno zatem uznać, że książka pod tymi względami spełnia najważniejsze postulaty dobrej popularyzacji. *Dzieje polskiej rogatywki* wyróżniają się bardzo rozległym ujęciem historii konfederatki wojskowej i uwzględnieniem zagadnień kontrowersyjnych bądź nie do końca zbadanych.

Wśród niektórych kwestii poruszanych przez autora na podkreślenie zasługuje fakt, że H. Wielecki, wbrew dotychczasowym poglądom historyków, opierając się na pamiętnikach Kitowicza, wysunął hipotezę, że nazwa „konfederatka” wywodzi się być może z czasów konfederacji dzikowskiej, a nie barskiej, jak dotychczas powszechnie sądzono. Samą zaś konfederatkę jednoznacznie uznał za rodzaj rogatywki, mimo pewnych rozbieżności w nauce co do właściwego wyglądu obu czapek.

W toku lektury książki H. Wieleckiego zwraca uwagę wątek „światowej kariery polskiej czapki”. Właśnie owo zapożyczenie polskiej rogatywki przez armie obce jest zjawiskiem nader ciekawym, które podkreśla fakt utylitarnych wartości rogatywki, szczególnie na XVIII—XIX-wiecznym polu walki. Bowiemy w tym okresie wojskowa rogatywka stosunkowo skutecznie chroniła głowę żołnierza głównie przed ciosem szabli: a) dzięki usztywnieniom konstrukcji, b) wskutek wydłużonej wysokości. Rogatywka, często przetwarzana i zniekształcana w stosunku do pierwotnego wzoru, przyjęła się głównie w kawalerii państw europejskich. Nie bez znaczenia była w tym wypadku waleczna postawa polskiej jazdy w epoce wojen napoleońskich. W tym okresie wojsko polskie — jako konkretni żywi ludzie — stało się obecne w świadomości narodów europejskich. Charakterystyczne jest przy tym, że rogatywkę przyjmowali nie tylko sojusznicy, lecz również przeciwnicy żołnierzy polskich; np. po jednej z bitew w Polakami pewien pułk lansjerów angielskich uczynił czapkę rogatą swoim nakryciem głowy. O takiej decyzji jednoznacznie zdecydowało męstwo polskich kawalerzystów. Autor książki dosyć szczegółowo opisuje te zapożyczenia. Wynika z nich, że w XIX w. prawie nie było w Europie armii, której kawaleria nie używałaby, przez czas dłuższy bądź krótszy, polskiej rogatywki zbliżonej do pierwotnego wzoru lub mocno zmodyfikowanej.

Szczególną ciekawość czytelnika obudzić mogą — jak sądzę — ostatnie rozdziały. Autor chyba trafnie przewidział, że zainteresowanie społeczne nie dotyczy tylko historycznego aspektu rogatywki jako elementu umundurowania, lecz reaguje ono na obecność (lub nieobecność) rogatywki we współczesnym mundurze żołnierza polskiego. Dyskusje nad wprowadzeniem bądź usunięciem konfederatki z umundurowania Wojska Polskiego prowadzono w Polsce od odzyskania niepodległości w 1918 r. Charakterystyczne jest przy tym, że polemiki na ten temat toczyły się zawsze przy dużym ładunku emocjonalnym, a raczej politycznym — a więc w pewnym sensie pozamerytorycznym — miały w nich ogromne znaczenie. Ukazanie bądź zasygnalizowanie tych niejednokrotnie pasjonujących dziejów polskiej rogatywki w XX w. uważam za dużą zaletę książki.

Praca H. Wieleckiego napisana została na podstawie dostępnej, aczkolwiek niepełnej i nie wyczerpującej zagadnienia literatury przedmiotu (prace B. Gembarzewskiego, A. Zaremby, J. Bandy) i własnych badań autora, który prezentuje się w swym dziele jako umiarkowany zwolennik rogatywki. Napisana przystępnie popularyzuje i rozwija wśród młodzieży znajomość dziejów naszego wojska, a zarazem — co warto uwypuklić — stanowi podsumowanie dotychczasowego stanu wiedzy o polskiej wojskowej czapce rogatej. Mimo znanych trudności wydawniczych oficyna „Nasza Księgarnia” wydała ją właśnie w dwusetną rocznicę wprowadzenia czapki rogatej w Wojsku Polskim, na dobrym, białym papierze, drukując dużą, wyraźną czcionką. Widać szacunek Instytutu Wydawniczego dla czytelnika, co powinno zostać także zauważone i zasygnalizowane. Zwraca uwagę staranny

dobór materiału ikonograficznego przez autora (niestety reprodukcje czarno-białe) i dobra jakość zdjęć.

H. Wielecki, niestety, nie ustrzegł się kilku błędów. Na s. 15 pisze, że Warszawa została zajęta przez Prusy po II rozbiórce (w rzeczywistości Prusacy wkroczyli do stolicy po III rozbiórce w styczniu 1796 r.), aresztowanie i stracenie Romualda Traugutta umieszcza w kwietniu 1864 r. — s. 73 — (w rzeczywistości wydarzenia te dzieliło kilka miesięcy, Traugutt został powieszony w sierpniu), wreszcie sugeruje udział I brygady Legionów Polskich w przełamaniu frontu rosyjskiego pod Gorlicami (s. 77). Zastrzeżenie budzi także tytuł książki. Autor napisał bowiem właściwie obszerne dzieje rogiatki wojskowej, pozostawiając na uboczu używanie czapki rogatej w życiu cywilnym. Te usterki nie umniejszają jednak wartości pracy, tym bardziej że można je usunąć przy drugim wydaniu, na co praca z pewnością zasługuje.

Zbigniew Grabowski (Warszawa)

SPIS TREŚCI
„STUDIÓW I MATERIAŁÓW DO HISTORII WOJSKOWOŚCI”,
t. XVI—XXX *

(poszczególne tomy ukazały się w Warszawie: XVI/1, 2 w 1970 r.; XVII/1, 2 w 1971 r.; XVIII/1, 2 w 1972 r.; XIX/1, 2 w 1973 r.; XX w 1976 r.; we Wrocławiu: XXI w 1978 r.; XXII w 1979 r.; XXIII w 1981 r.; XXIV w 1981 r.; XXV w 1982 r.; XXVI w 1983 r.; XXVII w 1984 r.; XXVIII w 1985 r.; XXIX w 1986 r.; XXX w 1987 r.)

PRACE OGÓLNE

STUDIA

- ALEXANDROWICZ Stanisław, OLEJNIK Karol, Charakterystyka polskiego teatru działań wojennych, t. XXVI, s. 27—89.
- DUBICKI Tadeusz, KUCZYŃSKI Krzysztof A., Stefan Maria Kuczyński (1904—1985), t. XXX, s. 3—18.
- FILIPOW Krzysztof, Falerystyka w systemie nauk pomocniczych historii, t. XXVIII, s. 287—293.
- MATERIAŁY z polsko-szwedzkiego sympozjum wojskowo-historycznego w 1976 r., t. XXI, s. 289—421.
- MISKIEWICZ Benon, Słowo wstępne. t. XX. s. 3—4
- MISKIEWICZ Benon, Stan badań historyczno-wojskowych w Polsce, t. XXIII, s. 3—19.
- NOWAK Tadeusz Marian, O naukach pomocniczych historii wojskowej, t. XXVI, s. 3—25.
- NOWAK Tadeusz Marian, Problematyka dziejów i główne etapy rozwoju dawnej artylerii polskiej, t. XXVII, s. 225—254.
- NOWAK Tadeusz Marian, Rozwój badań nad historią dawnej (do 1864 r.) artylerii polskiej, t. XXV, s. 249—274.
- NOWAK Tadeusz Marian, Zagadnienia systematyki i metodyki opracowywania wojskowych map historycznych, t. XXVIII, s. 251—286.
- NOWAK Tadeusz Marian, Z dziejów organizacji badań nad historią wojskową w Polsce Ludowej, t. XXX, s. 19—41.

* Spis treści pierwszych piętnastu tomów został zamieszczony jako wkładka w drugiej części tomu XV „Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości”, który ukazał się w 1969 r.

- SIKORSKI Janusz, *Dawna wojskowość polska w powojennej historiografii*, t. XIX/1, s. 3—22.
- SIKORSKI Janusz, Jan Pachoński (1907—1985) t. XXIX s. 3—22.
- SIKORSKI Janusz, *Z życia i działalności profesora Tadeusza Mariana Nowaka — w 65 rocznicę urodzin*, t. XXV, s. 3—26.
- WIMMER Jan, Janusz Woliński — badacz epoki Sobieskiego, t. XVI/2, s. 3—18.
- WIMMER Jan, *Wojskowi w Polskim słowniku biograficznym*, t. XXX, s. 315—320.

SPRAWOZDANIA

- DOBROŃSKI Adam, *Sprawozdanie z konferencji historyków wojskowych w Białymstoku 16—18 X 1977 r.*, t. XXII, s. 329—331.
- KOZŁOWSKI Eugeniusz, RATAJCZYK Leonard, *Sprawozdanie z udziału polskich historyków wojskowych w kolokwium zorganizowanym w dniach 7—21 sierpnia 1975 r. przez Międzynarodową Komisję Historii Wojskowej w ramach obrad XIV Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Stanach Zjednoczonych*, t. XX, s. 379—381.
- MISKIEWICZ Benon, *Działalność Komisji Historii Wojskowej Komitetu Nauk Historycznych PAN w latach 1974—1978*, t. XXIII, s. 377—378.
- MISKIEWICZ Benon, *Działalność Komisji Historii Wojskowej Komitetu Nauk Historycznych PAN w latach 1978—1984*, t. XXVIII, s. 353—354.
- PODHORODECKI Leszek, *Obchody 350 rocznicy wojny chocimskiej w ZSRR*, t. XVIII/1, s. 311—312.
- STAWECKI Piotr, WOJTASIK Janusz, *Sympozja naukowe zorganizowane przez Zakład I Wojskowego Instytutu Historycznego w latach 1982—1983*, t. XXVII, s. 333—340.
- WOJTASIK Janusz, *Symposium z okazji 100 rocznicy urodzin gen. Władysława Sikorskiego w Wojskowym Instytucie Historycznym*, t. XXV, s. 335—337.
- WRZOSEK Mieczysław, *Problematyka wojskowa na konferencjach i sesjach organizowanych w Polsce z okazji 60 rocznicy odzyskania niepodległości*, t. XXIII, s. 379—382.

RECENZJE I POLEMIKI

- MINIEWICZ Janusz, recenzja książki: Janusz Bogdanowski, *Warownie i zieleń twierdzy Kraków*, Kraków 1979 — t. XXIV, s. 357—359.
- MISKIEWICZ Benon, recenzja książki: Lesław Dudek, *Zaopatrywanie wojsk w dawnej Polsce (do 1864 roku)*, Poznań 1973 — t. XX, s. 359—361.
- MISKIEWICZ Benon, recenzja publikacji: *Puszcze i lasy w działaniach wojennych. Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Wojskowości, poświęconej „Roli puszczy i dużych kompleksów leśnych w działaniach wojennych”, zorganizowanej w Białymstoku w dniach 16—18 września 1977 r.*, Białystok 1981 — t. XXVI, s. 335—338.
- NOWAK Tadeusz Marian, *Badania nad historią dawnej techniki wojennej w Polsce w latach 1974—1978*, t. XXIII, s. 367—372.
- NOWAK Tadeusz Marian, *Przegląd prac z zakresu dawnej polskiej historii wojskowej, opublikowanych w Polsce w latach 1970—1979*, t. XXIV, s. 343—355.
- RATAJCZYK Leonard, *Historia wojskowości w ujęciu Janusza Sikorskiego*, t. XVIII/2, s. 281—290.
- WIMMER Jan, *Szwedzkie badania w zakresie ekonomiki wojennej*, t. XIX/2, s. 244—246.

PRACE OBEJMUJĄCE KILKA OKRESÓW

STUDIA

- BIEGAŃSKA Anna, Żołnierze szkoccy w dawnej Rzeczypospolitej, t. XXVII, s. 81—111.
- DOMAŃSKA Hanna, Arsenał artylerii koronnej w Malborku, t. XVI/1, s. 11—25.
- DOMAŃSKA Hanna, Proces modernizacji średniowiecznych zamków z terenu dawnego państwa krzyżackiego w XV—XVIII w. t. XVII/2, s. 3—36.
- FILIPOW Krzysztof, Znak honorowy za długoletnią nieskazitelną służbę wojskową i cywilną w Królestwie Polskim (1829—1834), t. XXIX, s. 109—122.
- HOLM Nils F., Szwecja a polskie ruchy wolnościowe w XIX w., t. XIX/2, s. 231—243.
- KATAFIASZ Tomasz, Zastosowanie broni raketowej w polskich powstaniach narodowych XIX w., t. XXVI, s. 163—229.
- NOWAK Tadeusz Marian, Artyleria w starożytności — technika, organizacja i zastosowanie, t. XXIII, s. 21—39.
- NOWAK Tadeusz Marian, Polska artyleria, inżynieria i kartografia wojskowa XVII w. — teoria i praktyka, t. XXII, s. 65—130.
- NOWAK Tadeusz Marian, Zagadnienia techniki raketowej w piśmiennictwie europejskim XIII—XV w., t. XVII/1, s. 3—24.
- NOWAK Tadeusz Marian, Zagadnienia techniki raketowej w drukowanym piśmiennictwie europejskim XVI w., t. XVII/2, s. 37—80.
- NOWAK Tadeusz Marian, Zagadnienia techniki raketowej w drukowanym piśmiennictwie europejskim pierwszej połowy XVII w., t. XVIII/1, s. 93—141.
- NOWAK Tadeusz Marian, Geneza księgi „O raketach” Kazimierza Siemienowicza, t. XVIII/2, s. 105—145.
- NOWAK Tadeusz Marian, Z zagadnień staropolskiego piśmiennictwa wojskowego, t. XXIX, s. 43—71.
- PILARCZYK Zbigniew, Organizacja obrony Poznania od połowy XIII do końca XVIII w., t. XXX, s. 43—59.
- SIKORSKI Janusz, Problematyka walki z Turkami w polskiej literaturze wojskowej i politycznej XVI—XVII w., t. XXVII, s. 147—156.
- TERSMEDEN Lars, Organizacja bojowych i administracyjnych jednostek szwedzkich i rozwój taktyki walki w XVII w. (do około 1680 roku), t. XXI, s. 317—331.
- WILIŃSKI Kazimierz, Koszty konnej służby wojskowej w Polsce średniowiecznej, t. XXIII, s. 41—48.
- WOJTASIK Janusz, Problematyka partyzancka w polskiej myśli wojskowej XIX w., t. XXIX, s. 163—176.
- WOJTASIK Janusz, Ubrojenie a sztuka wojenna w polskich powstaniach narodowych lat 1794—1864, XXII, s. 153—205.
- ZAWADZKI Henryk, Fabryka broni w Końskich—Pomykowie, t. XVII/1, s. 201—210.

MATERIAŁY

- NOWAK Tadeusz Marian, Rysunki dział zdobytych przez Szwedów w Polsce w XVII i na początku XVIII w., t. XX, s. 285—333.

RECENZJE I POLEMIKI

- CHOJNACKI Mieczysław, recenzja książki: Leon Drewnicki, *Za moich czasów*. Wstęp i przypisy Józef Dutkiewicz, Warszawa 1971 — t. XVIII/1, s. 303—309.

- GRABOWSKI Zbigniew, recenzja książki: Henryk Wielecki, *Dzieje polskiej rogatywki*, Warszawa 1985 — t. XXX, s. 361—363.
- MINIEWICZ Janusz, recenzja publikacji: *Bastejowe fortyfikacje w Polsce*, Wrocław 1975 — t. XXI, s. 423—428.
- NOWAK Tadeusz Marian, recenzja książki: Heinrich Müller, *Deutsche Bronze-geschützrohre 1400—1750*, Berlin 1968 — t. XVI/2, s. 269—271.
- PACHOŃSKI Jan, recenzja książki: Jadwiga Nadzieja, *Generał Józef Zajączek 1752—1826*, Warszawa 1975 — t. XXI, s. 429—435.

OKRES DO 1454 R.

STUDIA

- AŚCIK Kazimierz, O szyku bojowym Bałtów, t. XVI/1, s. 3—10.
- GOLIŃSKI Mateusz, Budowa fortyfikacji miejskich Wrocławia od połowy XIII do połowy XIV w., t. XXIX, s. 23—41.
- GOŹDZIELEWSKI Jerzy, Wojna polsko-krzyżacka 1414 r. tzw. „wojna głodowa”, t. XVI/2, s. 19—61.
- MISKIEWICZ Benon, Podstawowe etapy rozwoju polskich sił zbrojnych do połowy XV wieku, t. XXV, s. 27—80.
- NADOLSKI Andrzej, DANKOWA Jolanta, Uwagi o składzie i uzbrojeniu polskiej jazdy rycerskiej w latach 1350—1450, t. XXVI, s. 91—110.
- NOWAK Tadeusz, Rozwiązania konstrukcyjne elementów obronnych obiektów ufortyfikowanych w Wielkopolsce, Kujawach, ziemiach dobrzyńskiej, łęczyckiej i sieradzkiej w XIV w., t. XXVIII, s. 19—69.
- OLEJNIK Karol, Kilka uwag o bitwie pod Legnicą, t. XXIII, s. 49—64.
- RATAJCZYK Leonard, Tysiąclecie bitwy pod Cedynią i pierwszych zwycięstw oręża polskiego, t. XVIII/2, s. 3—42.
- SZYMCZAK Jan, Sposoby zdobywania i obrony grodów w Polsce w okresie rozbitcia dzielnicowego, t. XXII, s. 3—63.
- SZYMKIEWICZ Tadeusz, Działalność militarna Przemysła I w latach 1241—1256, t. XXVIII, s. 3—17.
- ZAJĄCZKOWSKI Stanisław Marian, Obowiązki wojskowe wójtów w państwie polskim w okresie monarchii stanowej, t. XXI, s. 3—44.
- ZAJĄCZKOWSKI Stanisław Marian, O wojskowych powinnościach sołtysów w Polsce w okresie monarchii stanowej, t. XIX/1, s. 23—59.
- ZAJĄCZKOWSKI Stanisław Marian, Udział ludności wiejskiej w polskiej wojskowości do połowy XV stulecia, t. XXVII, s. 3—80.

RECENZJE I POLEMIKI

- KUCZYŃSKI Stefan Maria, Na marginesie recenzji prof. dr G. Rhode, t. XXII, s. 363—369.
- KUCZYŃSKI Stefan Maria, Szwajcarzy pod Grunwaldem, t. XXV, s. 339—341.
- MISKIEWICZ Benon, *Badania nad bitwą cedyńską z 972 r.*, t. XIX/1, s. 295—302.
- MISKIEWICZ Benon, recenzja pracy: Jan Szymczak, *Grody w Polsce środkowej i zachodniej w okresie rozbitcia dzielnicowego*, Łódź 1980 — t. XXV, s. 342—343.
- MISKIEWICZ Benon, recenzja publikacji: Marian Biskup i inni, *Grunwald w świadomości Polaków*, Warszawa 1981 — t. XXVI, s. 339—341.
- ZEMIGAŁA Maria, recenzja książki: Jarosław Widawski, *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV w.* Warszawa 1973 — t. XXII, s. 325—328.

STUDIA

- DZIUBIŃSKI Andrzej, Marokańska armia i flota wojenna w XVI wieku za panowania sułtanów z dynastii saadyjskiej, t. XVII/1, s. 25—49.
- GŁOSEK Marian, ŁUCZAK Bogdan, Bitwa pod Lubiszewem (17 kwietnia 1577 r.) w świetle badań archeologicznych t. XXV, s. 81—100.
- KOTARSKI Henryk, Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576—1582. Sprawy organizacyjne. Część I, t. XVI/2, s. 63—123.
- KOTARSKI Henryk, Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576—1582. Sprawy organizacyjne. Część II, t. XVII/1, s. 51—124.
- KOTARSKI Henryk, Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576—1582. Sprawy organizacyjne. Część III, t. XVII/2, s. 81—151.
- KOTARSKI Henryk, Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576—1582. Sprawy organizacyjne. Część IV, t. XVIII/1, s. 3—92.
- KOTARSKI Henryk, Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576—1582. Sprawy organizacyjne. Część V, t. XVIII/2, s. 43—104.
- MIERZWA Edward Alfred, Wyprawa Zygmunta III Wazy do Szwecji w roku 1598 w świetle relacji posła angielskiego George'a Carew, t. XXVIII, s. 89—103.
- NAGIELSKI Mirosław, Gwardia przyboczna Władysława IV (1632—1648), t. XXVII, s. 113—145.
- NAGIELSKI Mirosław, Społeczny i narodowy skład gwardii królewskiej za dwóch ostatnich Wazów na tronie polskim (1632—1668), t. XXX, s. 61—102.
- NORBERG Axel, Gustaw II Adolf a Polska — studium historiograficzne, t. XIX/2, s. 5—17.
- NOWAKOWA Janina, Księcia Albrechta „Księgi o rycerskich rzeczach a sprawach wojennych” w tłumaczeniu Macieja Strubicza z 1561 r., t. XXVIII, s. 71—87.
- PLEWCZYŃSKI Marek, Bitwa pod Byczyną 24.01.1588 r., t. XVII/1, s. 125—170.
- PLEWCZYŃSKI Marek, Udział jazdy obrony potocznej w walkach na południowo-wschodnim pograniczu Rzeczypospolitej w latach 1531—1573, t. XXVI, s. 111—142.
- PODHORODECKI Leszek, Wojna polsko-turecka 1633—1634 r., t. XX, s. 27—72.
- TEODORCZYK Jerzy, Polskie wojsko i sztuka wojenna pierwszej połowy XVII wieku, t. XXI, s. 291—316.
- WISNER Henryk, Wojna inflancka 1625—1629, t. XVI/1, s. 27—93.
- WISNER Henryk, Wojsko litewskie 1. połowy XVII wieku. Część I, t. XIX/1, s. 61—138.
- WISNER Henryk, Wojsko litewskie 1. połowy XVII wieku. Część II, t. XX, s. 5—26.
- WISNER Henryk, Wojsko litewskie 1. połowy XVII wieku. Część III, t. XXI, s. 45—148.

MATERIAŁY

- SPIERAŁSKI Zdzisław, Jana Tarnowskiego Rozmowa o prowadzeniu wojny z Turkami (1542), t. XXIX, s. 278—312.

RECENZJE I POLEMIKI

- MAJEWSKI Wiesław, recenzja książki: Ryszard Majewski *Cecora. Rok 1620*, Warszawa 1970 — t. XVII/2, s. 271—283.

- CEDERLÖF Olle, Pejzarze polskie Erika Dahlberga, t. XIX/2, s. 217—229.
- JANAS Eugeniusz, WASILEWSKI Lech, Społeczne aspekty rozwoju husarii w latach 1648—1667 na przykładzie chorągwi hetmana wielkiego koronnego Stanisława Potockiego i wojewody sandomierskiego Władysława Myszkowskiego, t. XXIII, s. 65—112.
- LANDBERG Hans, Finansowanie wojny i zaopatrywanie garnizonów. Szwedzki zarząd okupacyjny w Krakowie i Toruniu podczas wojny polskiej Karola X Gustawa, t. XIX/2, s. 171—216.
- MAJEWSKI Wiesław, Działania partyzanckie w okresie potopu szwedzkiego, t. XXIX, s. 73—82.
- MAJEWSKI Wiesław, Ostatnia kampania Stefana Czarnieckiego 1664 r. Okres wiosenny, Część II: Działania, t. XVI/1, s. 95—150.
- MAJEWSKI Wiesław, Podstawy rekonstrukcji przebiegu wyprawy czechryńskiej Brzechowieckiego (maj 1664 r.), t. XVIII/2, s. 291—294.
- MAJEWSKI Wiesław, Polska sztuka wojenna w okresie wojny polsko-szwedzkiej 1655—1660, t. XXI, s. 333—345.
- MAJEWSKI Wiesław, Powstanie kozackie 1664 r. (czerwiec — grudzień), t. XVIII/2, s. 147—199.
- STADE Arne, Geneza decyzji Karola X Gustawa o wojnie z Polską w 1655 r., t. XIX/2, s. 19—91.
- STANKIEWICZ Jerzy, System fortyfikacyjny Gdańska i okolicy w czasie wojny 1655—1660 r., t. XX, s. 73—121.
- TERSMEDEN Lars, Armia Karola X Gustawa — zarys organizacji, t. XIX/2, s. 125—169.
- TERSMEDEN Lars, Karola X Gustawa plan kampanii polskiej 1655 roku. Powstawanie planu i jego przeprowadzenie, t. XIX/2, s. 93—123.
- WIMMER Jan, Planowanie i realizacja odsieczy Wiednia w 1683 r., t. XXVII, s. 157—167.
- WOJTASIK Janusz, Od Wiednia do Karłowic, t. XXX, s. 103—115.

MATERIAŁY

- KOSZTYŁA Zygmunt, Rejestr broni zamku w Tykocinie z 1656 roku, t. XVII/1, s. 263—269.
- NOWAK Tadeusz Marian, Szwedzkie źródło kartograficzne ukazujące trasę marszu armii G. M. de la Gardie ze Żmudzi na Mazowsze w 1655 r., t. XXX, s. 321—350.
- WIMMER Jan, Błażeja Lipowskiego pierwszy polski regulamin piechoty, t. XX, s. 335—357.
- WIMMER Jan, Listy Jana III Sobieskiego do hetmanów z czasu wyprawy pod Wiedeń w 1683 r., t. XXVI, s. 313—322.
- WIMMER Jan, Trzy projekty Andrzeja Maksymiliana Fredry w sprawach wojskowych, t. XVIII/2, s. 251—279.
- WOLIŃSKI Janusz, Materiały do dziejów wojny polsko-tureckiej 1672—1676. Część X, t. XVI/1, s. 275—305.
- WOLIŃSKI Janusz, Materiały do dziejów wojny polsko-tureckiej 1672—1676. Część XI, t. XVI/2, s. 233—268.

RECENZJE I POLEMIKI

- HERBST Stanisław, recenzja pracy: Jonas Hedberg, *Segern vid Nowodwor 1655*, „Aktuellt och Historiskt” 1967 — t. XVII/1, s. 285—286.

- NOWAK Tadeusz Marian, Odnalezienie rękopisu Artylerii Józefa Naronowicza-Narońskiego z 1665 r., t. XVIII/1, s. 297—303.
- WIMMER Jan, Nowe szwedzkie prace dotyczące przygotowań do wojny z Polską 1655—1660, t. XVII/2, s. 229—234.

OKRES 1700—1795

STUDIA

- ARTEŪS Gunnar, Szwedzka taktyka walki podczas wielkiej wojny północnej, t. XXI, s. 347—358.
- BAUER Krzysztof, Milicja warszawska podczas insurekcji kościuszkowskiej, t. XIX/1, s. 187—247.
- GÓRALSKI Zbigniew, Austriackie działania wojenne w Polsce w 1794 r., t. XIX/1, s. 249—272.
- GRAUERS Sven, Stosunek polskich i szwedzkich sił zbrojnych podczas wielkiej wojny północnej, t. XX, s. 122—152.
- MATUSZEWSKI Roman, Odnowa artylerii koronnej w latach 1764—1789. Organizacja i rekonstrukcja sprzętu, t. XXV, s. 101—144.
- NOWAK Tadeusz Marian, Fortyfikacje i artyleria Kamieńca Podolskiego w XVIII w., t. XIX/1, s. 139—186.
- NOWAKOWSKA Zofia, Pamiętniki Jana Kilińskiego o problemach wojskowych insurekcji kościuszkowskiej, t. XXIII, s. 113—134.
- SUŁEK Zdzisław, Litewskie sprzysiężenie przedpowstańcze (maj 1793—marzec 1794), t. XXIV, s. 3—36.
- SZAJ Wiesław, Sądownictwo cywilno-wojskowe w okresie Sejmu Czteroletniego, t. XXVII, s. 169—175.
- TRZOSKA Jerzy, Gdańsk jako ośrodek zaopatrzenia wojsk podczas wielkiej wojny północnej (1709—1721), t. XXVIII, s. 105—121.
- UNGER Piotr, Szkoła Rycerska — założenia i metody wychowawcze, t. XX, s. 153—164.
- WALTER-JANKE Zygmunt, Artyleria koronna w latach 1789—1792 (do wojny 1792 r.), t. XXVIII, s. 123—182.
- WALTER-JANKE Zygmunt, Organizacja artylerii koronnej w okresie powstania kościuszkowskiego, t. XXI, s. 149—189.
- WIMMER Jan, Polskie wojsko i sztuka wojenna w czasie wielkiej wojny północnej, t. XXI, s. 359—370.

MATERIAŁY

- KOZŁOWSKI Jan, Projekt założenia szkoły inżynierów wojskowych przy Bibliotece Załuskich, t. XXIII, s. 285—291.
- SUŁEK Zdzisław, Gen. Franciszka Rymkiewicza „Rzetelne i dokładne opisanie” wyprawy korpusu gen Dąbrowskiego do Wielkopolski w 1794 r. Część I, t. XVII/1, s. 211—262.
- SUŁEK Zdzisław, Gen. Franciszka Rymkiewicza „Rzetelne i dokładne opisanie” wyprawy korpusu gen Dąbrowskiego do Wielkopolski w 1794 r. Część II, t. XVII/2, s. 153—221.
- SUŁEK Zdzisław, Gen. Franciszka Rymkiewicza „Rzetelne i dokładne opisanie” wyprawy korpusu gen. Dąbrowskiego do Wielkopolski w 1794 r. Część III, t. XVIII/1, s. 241—295.

RECENZJE I POLEMIKI

- KLIMECKI Michał, recenzja książki: Krzysztof Bauer, *Wojsko koronne powstania kościuszkowskiego*, Warszawa 1981 — t. XXVI, s. 345—346.
- SOBCZAK Jacek, W sprawie organizacji i działalności sądów Komisji Porządkowych Cywilno-Wojskowych (1790—1792), t. XXX, s. 351—359.
- SULEK Zdzisław, recenzja książki: Moritz Erhardt, *Preussen und der Kościusko-Aufstand 1794. Zur preussischen Polenpolitik in der Zeit der Französischen Revolution*, Berlin 1968 — t. XVII/1, s. 287—290.

OKRES 1795—1831

STUDIA

- BELOSTYK Richard, Budowa fortyfikacji na ziemiach Księstwa Warszawskiego podczas wojny 1806—1807, t. XXV, s. 145—178.
- CHOJNACKI Mieczysław, Wojsko polskie w 1823 r. i manewry pod Brześciem, t. XVII/1, s. 171—200.
- GRZELAK Czesław, Rola artylerii polskiej w bitwie pod Raszynem 1809 r., t. XXII, s. 207—242.
- GRZELAK Eugeniusz, Chirurgia polowa w okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, t. XVI/2, s. 125—231.
- KATAFIASZ Tomasz, Organizacja i uzbrojenie raketników w wojsku Królestwa Polskiego (1822—1830), t. XXIII, s. 135—186.
- KLIMECKI Michał, Kształcenie wojskowe i wychowanie obywatelskie kadry dowódczej armii Księstwa Warszawskiego, t. XXVI, s. 143—162.
- KOWALCZYKOWSKI Tomasz, Generał Klemens Kołaczkowski — działalność wojskowo-techniczna i naukowo-dydaktyczna w latach 1807—1831, t. XXIV, s. 137—166.
- ŁOŚ Roman, Działalność gen. Józefa Bema podczas powstania listopadowego, t. XXX, s. 117—155.
- LUKASIEWICZ Mariusz, Odbudowa armii Księstwa Warszawskiego po kampanii 1812 r. (grudzień 1812 — styczeń 1813), t. XXIV, s. 37—82.
- MATUSZEWSKI Roman, Fortyfikacje Warszawy 1830—1831, t. XXIV, s. 107—135.
- NADZIEJA Jadwiga, 2 półbrygada polska (114 francuska) na San Domingo w 1803—1804, t. XXIX, s. 83—107.
- PACHOŃSKI Jan, Zdobycie przez Polaków twierdzy Gaety (30 XII 1798 r.), t. XXII, s. 131—151.
- PRZEWALSKI Stefan, Bitwa pod Grochowem 20—25 lutego 1831 r., t. XVI/1, s. 151—224.
- RATAJCZYK Leonard, Strategiczno-operacyjna rola Warszawy w powstaniu listopadowym 1830—1831, t. XXIV, s. 83—105.
- SULEK Leon Antoni, Wojskowy kodeks karny w armii Księstwa Warszawskiego, t. XXV, s. 179—188.
- WARMIŃSKI Jan, Losy jeńców rosyjskich w powstaniu listopadowym, t. XXX, s. 157—183.
- WĘGLIŃSKI Wiktor, Rada wojenna dnia 19 sierpnia 1831 r. Próba analizy założeń i realizacji przyjętego planu operacyjnego, t. XVIII/1, s. 143—194.
- ZIOŁEK Jan, Piechota nowej organizacji w powstaniu listopadowym, t. XX, s. 165—200.

- KLIMECKI Michał, Uwagi Tomasza Potockiego o generałach powstania listopadowego, t. XXIX, s. 313—325.
- ŁUKASIEWICZ Mariusz, Listy szefa sztabu Wielkiej Armii marszałka Aleksandra Berthiera do księcia Józefa Poniatowskiego w 1813 r., t. XXIV, s. 251—269.

RECENZJE I POLEMIKI

- CHOJNACKI Mieczysław, recenzja książki: Jan Pachonński, *Legiony polskie — prawda i legenda. 1794—1807*. Tom I, Warszawa 1969 — t. XVI/2, s. 272—280.
- KLIMECKI Michał, recenzja książki: Kajetan Wojciechowski, *Pamiętniki moje w Hiszpanii*, Warszawa 1978 — t. XXVII, s. 341—342.
- PACHONSKI Jan, recenzja książki: Stanisław Kirkor, *Polscy donatariusze Napoleona*, Londyn 1974 — t. XX, s. 371—373.
- WOJTASIK Janusz, recenzja książki: Wiesław Majewski, *Grochów 1831*, Warszawa 1982 — t. XXVI, s. 343—344.

OKRES 1832—1864

STUDIA

- ADAMEK Kazimierz, Polskie gwardie narodowe w Galicji w 1848 roku, t. XIX/1, s. 273—293.
- BŁOCH Czesław, Ignacy Prądzyński jako historyk powstania listopadowego. Część II, t. XVI/1, s. 225—274.
- GÓRA Stanisław, Początki powstania styczniowego na Litwie i Białorusi oraz działania oddziału Romana Rogińskiego na tych terenach w okresie od 7 lutego do 3 marca 1863 r., t. XXVIII, s. 199—211.
- KARBOWSKI Władysław, Niedoszły zamach Jarosława Dąbrowskiego na cytadelę warszawską i bój pod Budą Zaborowską, t. XXI, s. 191—250.
- KARBOWSKI Władysław, Wyprawa morską płk Teofila Łapińskiego na Żmudź w 1863 r., t. XXIV, s. 167—201.
- KARPINSKA Anna, Zakład emigracyjny w Besançon 1832—1833, t. XXVIII, s. 183—197.
- KLIMECKI Michał, Przysięga homagiarna korpusu oficerskiego wojsk polskich, składana po upadku powstania listopadowego, t. XXV, s. 189—194.
- KOSIM Jan, Polska organizacja wyzwolenicza w 2 Gwardyjskim Pułku Ułanów Obrony Krajowej w Berlinie w 1834 r., t. XXVII, s. 177—215.
- MYŚLIBORSKI-WOŁOWSKI Stanisław, Ochotnicy z regencji bydgoskiej w bitwach i potyczkach powstania styczniowego, t. XVIII/1, s. 195—240.
- MYŚLIBORSKI-WOŁOWSKI Stanisław, Pomoc materialna społeczeństwa polskiego regencji bydgoskiej dla powstania styczniowego, t. XX, s. 201—239.
- NIEBELSKI Eugeniusz, Uzbrojenie oddziałów powstańczych w Lubelskiem i na Podlasiu w latach 1863—1864, t. XXIII, s. 211—229.
- NOWAK Aleksander, Teorie wojenne Ludwika Mierosławskiego, t. XXIII, s. 187—210.
- SZCZĘSNOWICZ Krzysztof, Emigracyjna działalność gen. Wojciecha Chrzanowskiego w latach 1832—1861, t. XXIX, s. 123—161.
- SZCZĘSNOWICZ Krzysztof, Zasady działania wojsk partyzanckich w koncepcji gen. Wojciecha Chrzanowskiego, t. XXX, s. 185—208.

- WOJTASIK Janusz, Główne koncepcje powstania w polskiej teoretycznej myśli wojskowej lat 1832—1862 i próby ich realizacji w praktyce powstańczej (1833—1864), t. XVIII/2, s. 201—249.
- WOJTASIK Janusz, Ludność polska wobec powstania 1863—1864, t. XVII, s. 218—224.

RECENZJE I POLEMIKI

- WOJTASIK Janusz, recenzja książki: Władysław Karbowski, *Zygmunt Padlewski (1835—1863)*, Warszawa 1969 — t. XVII/2, s. 223—228.

OKRES 1865—1914

STUDIA

- DOBROŃSKI Adam, Dyslokacja wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim przed I wojną światową, t. XX, s. 241—284.
- DOBROŃSKI Adam, Pobór do armii rosyjskiej i służba w niej żołnierzy z Królestwa Polskiego (1907—1914), t. XXII, s. 243—275.
- GIZA Antoni, Działania zbrojne wielkiego kryzysu bałkańskiego (1875—1878) i udział w nich Polaków, t. XXVII, s. 255—278.
- RADZIWONOWICZ Tadeusz, Polacy w armii rosyjskiej 1874—1914, t. XXX, s. 209—226.
- RYDEL Jan, Zagadnienie taktyki w wojnie rosyjsko-japońskiej (1904—1905), t. XXVII, s. 279—317.
- WOJTASIK Janusz, Pierwsi polscy socjaliści i tzw. „patrioci” wobec problemu powstania zbrojnego w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w., t. XXVI, s. 231—262.
- WOJTASIK Janusz, Polacy w konfliktach zbrojnych lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w., t. XXV, s. 195—248.
- WOJTASIK Janusz, Polska myśl wojskowa na emigracji w latach 1864—1871, t. XXI, s. 251—288.
- WOJTASIK Janusz, Problem powstania i walki zbrojnej w ujęciu FPS i SDKPiL w dobie rewolucji 1905—1907, t. XXIV, s. 203—249.

MATERIAŁY

- WOJTASIK Janusz, Wydawnictwa Wydziału Bojowego Polskiej Partii Socjalistycznej z lat 1905—1908, t. XXVIII, s. 295—351.
- WOJTASIK Janusz, WRZOSEK Mieczysław, Ze źródeł do dziejów polskich organizacji wojskowych (1908—1914). Część I, t. XXII, s. 277—323.
- WOJTASIK Janusz, WRZOSEK Mieczysław, Ze źródeł do dziejów polskich organizacji wojskowych (1908—1914), Część II, t. XXIII, s. 293—331.

RECENZJE I POLEMIKI

- HERBST Stanisław, recenzja książki: Duchesne Albert, *Au service de Maximilien et de Charlotte. Expédition des volontaires belges au Mexique 1864—1867*, Bruxelles 1967—1968 — t. XVI/2, s. 281—282.
- WOJTASIK Janusz, recenzja książki: Ignacy Pawłowski, *Geneza i działalność Organizacji Spiskowo-Bojowej PPS 1904—1905*, Wrocław 1976 — t. XXI, s. 436—439.

- WOJTASIK Janusz, recenzja książki: Henryk Wiercieński, *Pamiętnik*, Lublin 1973 — t. XX, s. 375—377.
- WOJTASIK Janusz, recenzja książki: Krystyna Wyczańska, *Polacy w Komunie Paryskiej*, wyd. II, Warszawa 1971 — t. XIX/1, s. 303—309.

SPRAWOZDANIA

- WOJTASIK Janusz, Sprawozdanie z konferencji naukowej w Łodzi 22—24 czerwca 1975 r. na temat „Historyczne znaczenie rewolucji 1905 r.”, t. XX, s. 382—389.

OKRES 1914—1939

STUDIA

- CIEPLEWICZ Mieczysław, Służby wojska polskiego w latach 1921—1926, t. XXIX, s. 259—285.
- JABŁONOWSKI Marek, Transport kolejowy i drogowy drugiej Rzeczypospolitej a problem przygotowań wojennych, t. XXX, s. 295—314.
- KLIMECKI Michał, Organizacja i działania 1 pułku piechoty Legionów Polskich w sierpniu i wrześniu 1914 r., t. XXX, s. 247—263.
- KONSTANKIEWICZ Andrzej, KUKAWSKI Lesław, Uzbrojenie kawalerii polskiej 1918—1939, t. XXVI, s. 293—311.
- ŁOSSOWSKI Piotr, Ewakuacja niemieckiej grupy wojsk „Kijów” z Ukrainy (listopad 1918 — luty 1919), t. XXX, s. 277—294.
- PILARCZYK Zbigniew, Odznaki pułkowe w wojsku polskim okresu międzywojennego, t. XXIII, s. 265—283.
- RYŻEWSKI Wacław, Siły polskie i niemieckie w trzecim powstaniu śląskim. Próba analizy porównawczej, t. XXIX, s. 235—246.
- SCHRAMM Tomasz, Działalność francuskich misji wojskowych w krajach bałtyckich po I wojnie światowej, t. XXVI, s. 263—291.
- STAWECKI Piotr, Rodowód i struktura społeczna korpusu oficerskiego drugiej Rzeczypospolitej, t. XXIII, s. 231—264.
- STAWECKI Piotr, Wskrzeszenie wojska polskiego na przełomie 1918 i 1919 r., t. XXIX, s. 205—233.
- STJERNFELT Bertil, Walki o Westerplatte i Hel w roku 1939, szczególnie z niemieckiego, wojenno-morskiego punktu widzenia. Przedmowa wydawcy polskiego: Andrzej Rzepniewski, t. XXI, s. 371—421.
- WAWRZYŃSKI Tadeusz, Działalność Głównej Komisji Odznaczeniowej (1928—1930) i Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości (1930—1939), t. XXVIII, s. 213—249.
- WAWRZYŃSKI Tadeusz, Polski Korpus Posiłkowy (1917—1918), t. XXIX, s. 177—203.
- WAWRZYŃSKI Tadeusz, Rada Pułkowników w Legionach Polskich (1916 r.), t. XXX, s. 265—276.
- WRZOSEK Mieczysław, Walki o Górę Św. Anny w trzecim powstaniu śląskim, t. XXIX, s. 247—258.
- ZGÓRNIAK Marian, Polacy w armii austro-węgierskiej w czasie I wojny światowej, t. XXX, s. 227—246.

MATERIAŁY

- CIEPLEWICZ Mieczysław, Studium wojny z Niemcami z 1921 roku, t. XXIII, s. 333—365.

- KOZŁOWSKI Eugeniusz, STAWECKI Piotr, Protokoły z posiedzeń Ścisłej Rady Wojennej i inspektorów armii za lata 1926—1932. Część I, t. XXIV, s. 271—341.
- KOZŁOWSKI Eugeniusz, STAWECKI Piotr, Protokoły posiedzeń Ścisłej Rady Wojennej i inspektorów armii za lata 1926—1932. Część II, t. XXV, s. 275—334.
- STAWECKI Piotr, Relacja prezesa Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu o powstaniu armii polskiej we Francji w latach 1917—1918, t. XXVI, s. 323—333.
- WAWRZYŃSKI Tadeusz, Źródła do dziejów Legionów Polskich, Polskiego Korpusu Posiłkowego i Polskiej Siły Zbrojnej 1914—1918, t. XXVII, s. 319—332.

RECENZJE I POLEMIKI

- FILIPOW Krzysztof, Monografia odznaki 1 pułku ułanów krechowieckich — t. XXVIII, s. 363—365.
- RYŻEWSKI Wacław, Historiografia polska o zbrojnym udziale Polaków w Rewolucji Październikowej i w międzynarodowych formacjach Armii Czerwonej w latach 1917—1922, t. XXVIII, s. 355—361.
- WOJTASIK Janusz, recenzja książki: Mieczysław Wrzosek, *Polskie formacje wojskowe podczas I wojny światowej*, Białystok 1977 — t. XXIII, s. 373—376.

INDEKS AUTORÓW

- Adamek Kazimierz, 373
Alexandrowicz Stanisław, 365
Artéus Gunnar, 371
Aścik Kazimierz, 368
Bauer Krzysztof, 371
Belostyk Richard, 372
Biegańska Anna, 367
Bloch Czesław, 373
Cederlöf Olle, 370
Chojnacki Mieczysław, 367, 372, 373
Cieplewicz Mieczysław, 375
Dankowa Jolanta, 368
Dobroński Adam, 366, 374
Domańska Hanna, 367
Dubicki Tadeusz, 365
Dziubiński Andrzej, 369
Filipow Krzysztof, 365, 367, 376
Giza Antoni, 374
Głosek Marian, 369
Goliński Mateusz, 368
Goździelewski Jerzy, 368
Góra Stanisław, 373
Góralski Zbigniew, 371
Grabowski Zbigniew, 368
Grauers Sven, 371
Grzelak Czesław, 372
Grzelak Eugeniusz, 372
Herbst Stanisław, 370, 374
Holm Nils F., 367
Jabłonowski Marek, 375
Janas Eugeniusz, 370
Karbowski Władysław, 373
Karpińska Anna, 373
Katafiasz Tomasz, 367, 372
Klimecki Michał, 372, 373, 375
Konstankiewicz Andrzej, 375
Kosim Jan, 373
Koszyła Zygmunt, 370
Kotarski Henryk, 369
Kowalczykowski Tomasz, 372
Kozłowski Eugeniusz, 366, 376
Kozłowski Jan, 371
Kuczyński Krzysztof A., 365
Kuczyński Stefan Maria, 368
Kukawski Lesław, 375
Landberg Hans, 370
Łossowski Piotr, 375
Łoś Roman, 372
Łuczak Bogdan, 369
Łukasiewicz Mariusz, 372, 373
Majewski Wiesław, 369, 370
Matuszewski Roman, 371, 372
Mierzwa Edward Alfred, 369
Miniewicz Janusz, 366, 368
Miśkiewicz Benon, 365, 366, 368
Myśluborski-Wołowski Stanisław, 373
Nadolski Andrzej, 368
Nadzieja Jadwiga, 372
Nagielski Mirosław, 369
Niebelski Eugeniusz, 373
Norberg Axel, 369
Nowak Aleksander, 373
Nowak Tadeusz, 368
Nowak Tadeusz Marian, 365—368, 370, 371
Nowakowa Janina, 369
Nowakowska Zofia, 371
Olejniki Karol, 365, 368
Pachoński Jan, 368, 372, 373
Pilarczyk Zbigniew, 367, 375
Plewczyński Marek, 369
Podhorodecki Leszek, 366, 369
Przewalski Stefan, 372
Radziwonowicz Tadeusz, 374
Ratajczyk Leonard, 366, 368, 372
Rydel Jan, 374

Ryżewski Wacław, 375, 376
Schramm Tomasz, 375
Sikorski Janusz, 366, 367
Sobczak Jacek, 372
Spieralski Zdzisław, 369
Stade Arne, 370
Stankiewicz Jerzy, 370
Stawecki Piotr, 366, 375, 376
Stjernfelt Bertil, 375
Sulek Leon Antoni, 372
Sulek Zdzisław, 371, 372
Szaj Wiesław, 371
Szczęsłowicz Krzysztof, 373
Szymczak Jan, 368
Szymkiewicz Tadeusz, 368
Teodorczyk Jerzy, 369
Tersmeden Lars, 367, 370
Trzoska Jerzy, 371

Unger Piotr, 371
Walter-Janke Zygmunt, 371
Warmiński Jan, 372
Wasilewski Lech, 370
Wawrzyński Tadeusz, 375, 376
Węgliński Wiktor, 372
Wiliński Kazimierz, 367
Wimmer Jan, 366, 370, 371
Wisner Henryk, 369
Wojtasik Janusz, 366, 367, 370, 373—376
Woliński Janusz, 370
Wrzosek Mieczysław, 366, 375
Zajączkowski Stanisław Marian, 368
Zawadzki Henryk, 367
Zgórniak Marian, 375
Ziółek Jan, 372
Żemigąła Maria, 368

Spis treści i indeks autorów opracował Tadeusz Marian Nowak

STUDIA

<i>Tadeusz Dubicki, Krzysztof A. Kuczyński (Łódź), Stefan Maria Kuczyński (1904—1985)</i>	3
<i>Tadeusz Marian Nowak (Warszawa), Z dziejów organizacji badań nad historią wojskową w Polsce Ludowej</i>	19
<i>Zbigniew Pilarczyk (Poznań), Organizacja obrony Poznania od połowy XIII do końca XVIII w.</i>	43
<i>Miroslaw Nagielski (Warszawa), Społeczny i narodowy skład gwardii królewskiej za dwóch ostatnich Wazów (1632—1668)</i>	61
<i>Janusz Wojtasik (Warszawa), Od Wiednia do Karłowic</i>	103
<i>Roman Łoś (Toruń), Działalność gen. Józefa Bema podczas powstania listopadowego</i>	117
<i>Jan Warmiński (Lublin), Losy jeńców rosyjskich w powstaniu listopadowym</i>	157
<i>Krzysztof J. Szczęsnowicz (Opole), Zasady działania wojsk partyzanckich w koncepcji gen. Wojciecha Chrzanowskiego</i>	185
<i>Tadeusz Radziwonowicz (Suwałki), Polacy w armii rosyjskiej 1874—1914</i>	209
<i>Marian Zgórniak (Kraków), Polacy w armii austro-węgierskiej w czasie I wojny światowej</i>	227
<i>Michał Klimecki (Warszawa), Organizacja i działania oddziałów strzeleckich lipiec—sierpień 1914 r.</i>	247
<i>Tadeusz Wawrzyński (Warszawa), Rada Pułkowników w Legionach Polskich (luty—wrzesień 1916 r.)</i>	265
<i>Piotr Łossowski (Warszawa), Ewakuacja niemieckiej Grupy Wojsk „Kijów” z Ukrainy (listopad 1918 — luty 1919)</i>	277
<i>Marek Jabłonowski (Warszawa), Transport kolejowy i drogowy II Rzeczypospolitej a problem przygotowań wojennych</i>	295
<i>Jan Wimmer (Warszawa), Wojskowi w Polskim słowniku biograficznym</i>	315

MATERIAŁY

<i>Tadeusz Marian Nowak (Warszawa), Szwedzkie źródło kartograficzne ukazujące trasę przemarszu armii M. G. de la Gardie ze Żmudzi na Mazowsze w 1655 r.</i>	321
---	-----

POLEMIKI I RECENZJE

<i>Jacek Sobczak (Poznań), W sprawie organizacji i działalności sądów komisji porządkowych cywilno-wojskowych (1790—1792)</i>	351
<i>Henryk Wielecki, Dzieje polskiej rogatywki, Warszawa 1985 — Zbigniew Grabowski (Warszawa)</i>	361
<i>Spis treści „Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości” t. XVI—XXX (opracował Tadeusz Marian Nowak)</i>	365
<i>Indeks autorów</i>	377

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1988.
Nakład: 500 egz. Objętość: ark. wyd. 31,50, ark. druk. 24,50, ark.
A₁32. Papier druk. sat. kl. III, 80 g, 70 × 100. Oddano do składania
1987-07-28. Podpisano do druku 1988-03-02. Druk ukończono w mar-
cu 1988. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 454/87. C-4.
Cena zł 700.—

Cena zł 700.—